

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT LXVII – FASCICULE LXVII

UNIVERSITAS

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE

ZESZYT LXVII – FASCICULE LXVII

UNIVERSITAS

KOMITET REDAKCYJNY

R e d a k t o r: Roman Laskowski

C z ł o n k o w i e: Ireneusz Bobrowski, Andrzej Bogusławski,
Magdalena Danielewicz, Krystyna Kleszczowa, Renata Przybylska
Krystyna Pisarkowa, Piotr Stalmaszczyk, Aleksander Szulc

S e k r e t a r z: Krzysztof Ozga

ADRES REDAKCJI

al. Mickiewicza 31
31-120 Kraków
e-mail: roman561@gmail.com
kozga@poczta.fm

Dofinansowane przez Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Nakład: 800 egz.

ISSN 0032-3802

SPIS RZECZY – TABLE DES MATIÈRE

Wspomnienie

H. Wróbel (Katowice): Prof. Irena Bajerowa	5
E. Cyran, B. Szymanek (Lublin): Prof. Edmund Gussmann	9

Artykuły

M. Grochowski (Kraków): Strukturalizm i poststrukturalizm w polskim językoznawstwie synchronicznym (refleksje metodologiczne)	15
P. Stalmaszczak (Łódź): Problemy metodologiczne współczesnego generatywizmu, czyli składnia generatywna uzupełniona o semantykę pojęciową	29
H. Kardela (Lublin): Ile jest strukturalizmu w kognitywizmie lub czy istnieją rewolucje naukowe w językoznawstwie?	51
B. Wyderka (Opole): Problemy metodologiczne współczesnej dialektologii	71
A. Bogusławski (Warszawa): Głos w dyskusji panelowej	87
R. Łaskowski (Kraków): Kilka uwag o poststrukturalizmie (głos w dyskusji)	91
M. Grochowski (Toruń): Odpowiedź na głos w dyskusji	96
K. Kleszczowa (Katowice): Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach historycznojęzykowych	97
K. Waszakowa (Warszawa): Najnowsze metodologie badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej	117
B. Lewandowska-Tomaszczak (Łódź): Nowe wyzwania w jakościowej i ilościowej metodologii analizy języka	139
A. Kiklewicz, M. Wilczewski (Olsztyn): Współczesna lingwistyka kulturowa: zagadnienia dyskusyjne (na marginesie monografii Jerzego Bartmińskiego <i>Aspects of Cognitive Ethnolinguistics</i>)	165
Z. Topolińska (Skopje): The impact of linguistic convergence on the relation: grammar $\diamond$ lexicon	179
U. Topczewska (Warszawa): Lingwistyczne modelowanie procesu rozumienia tekstu	185
M. Steciąg (Zielona Góra): Ekologia językoznawcza, czyli krytyczny nurt w ekolingwistyce	195
Г.М. Зельдович (Warszawa): Грамматика поэзии	211
H. Krasowska (Warszawa): Polacy na południowo-wschodniej Ukrainie: dwujęzyczność i wielojęzyczność	237

E. Ł u k a s i e w i c z (Bydgoszcz): Phonemic near-mergers from the perspective of the motor theory of speech perception and mind's modularity	249
J. J a w o r s k i (Wałbrzych, Zielona Góra): Stereotypy językowe w tekstach insurekcyjnych. <i>Swój – obcy</i> jako zasadnicza opozycja w językowym obrazie uczestników konfliktu politycznego i zbrojnego w roku 1794	265
A. F u r d a l (Wrocław): Językoznawstwo otwarte – dziś	291

Na 87-lecie Profesora Witolda Mańczaka

A. B o g u s ł a w s k i (Warszawa): Częstość użycia wyrażeń a ich dywersyfikacja	299
A. B ań k o w s k i (Częstochowa): Komentarz do „50-lecia” W. Mańczaka	313
A. B o c h n a k o w a, Z. S z k u t n i k (Kraków): O półwieczu pewnej koncepcji językoznawczej (w nawiązaniu do tekstu W. Mańczaka w <i>BPTJ</i> 2009)	317
I. K r a s k a - S z l e n k (Warszawa): Teoria ‘nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją’ Witolda Mańczaka i jej znaczenie dla językoznawstwa	321
W. M ań c z a k (Kraków): Odpowiedź profesorowi Bogusławskiemu i profesorowi Bańkowskiemu	329

Recenzje, polemiki, sprawozdania

M. B i e l iń s k a (Sosnowiec): H.E. Wiegand, M. Beißwenger, R.H. Gouws, M. Kammerer, A. Storrer, W. Wolski, <i>Wörterbuch zur Lexikographie und Wörterbuchforschung</i>	343
H. G r z m i l - T y l u t k i (Kraków): A. Walkiewicz, <i>Francuskie formy subjonctif i indicatif oraz ich polskie ekwiwalenty</i>	351
I. P i e c h n i k (Kraków): Piotr P. Chruszczewski, <i>Językoznawstwo antropologiczne. Zadania i metody</i>	357
Ż. K o z i c k a - B o r y s o w s k a (Szczecin): Aleksander Kiklewicz: <i>Tęcza nad potokiem...</i>	361

SPRAWY ADMINISTRACYJNE

LXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2010	365
Program LXVIII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego	366
Autorzy	369
Zalecenia edytorskie	377

**Profesor Irena Bajerowa
(1921–2010)**



Działalność naukowa Profesor Ireny Bajerowej spaja dwa miasta uniwersyteckie: Kraków i Katowice. Urodzona w Krakowie i związana z tym miastem całe życie więzami rodzinnymi, rozpoczęła studia polonistyczne (i klasyczne) w Uniwersytecie Jagiellońskim i ukończyła je – po przeszkodach wojennych i zaangażowaniu w działalność konspiracyjną – w roku 1948. Tu też podjęła pracę badawczą i dydaktyczną ze studentami filologii słowiańskiej. Wyraźne zainteresowanie językoznawstwem polo-

nistycznym skłoniło Ją w roku 1955 do podjęcia pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach. Od tego czasu aż do emerytury swoją pracę naukowo-dydaktyczną realizowała w tej uczelni, późniejszym Uniwersytecie Śląskim, stając się w nim faktyczną organizatorką polonistycznego ośrodka lingwistycznego. Miała umiejętność dyskretnego pobudzania młodych pracowników do rzetelnej pracy naukowej (czego doświadczył również piszący te słowa). Pełniła kolejno funkcje kierownika katedry, wicedyrektora instytutu, wreszcie prorektora – aresztowanego i odwołanego w stanie wojennym.

Już pierwsza praca Ireny Bajerowej *Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej*, opublikowana w roku 1955 jeszcze pod nazwiskiem Klemensiewiczówna, sygnalizuje główny przedmiot zainteresowania badaczki. Jest nim historia języka polskiego, zwłaszcza doby nowopolskiej ze współczesnością włącznie. Autorka stała się więc w pewnej mierze kontynuatorką badań swojego ojca, Zenona Klemensiewicza, autora trzytomowej *Historii języka polskiego*, której trzeci tom wsku-

tek niespodziewanej śmierci Profesora zredagowała, uzupełniła i opublikowała. Dodajmy jednak od razu, że w wykonaniu Ireny Bajerowej była to kontynuacja śledzenia tego samego pola badawczego, ale nie metody. W Jej monografii *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku* (Wrocław 1964) pojawiają się w tytule dwa znamienne słowa, świadczące o tym, że Autorka rozumie historię języka jako ewolucję jego elementów w ścisłym związku z pozostałymi elementami, której czynniki sprawcze tkwią w systemie języka jako całości. Już wcześniej ukazała to na przykładzie procesu zanikania samogłosek pochylonych, wiążąc go – po dokładnym zbadaniu zmieniających się zwyczajów ortograficznych – z systemem fonologicznym, morfonologicznym oraz fizjologią artykulacji i jej normalizacją w polszczyźnie literackiej, gwarach i innych językach słowiańskich; artykuł *W sprawie zaniku samogłosek pochylonych w języku polskim* („Język Polski” r. XXXVIII), przedstawiający to stanowisko, wywołał ostrą polemikę. W późniejszej książce *O zaniku samogłosek pochylonych. Pokłosie dyskusji* (Katowice 1978) po analizie głosów polemicznych uwzględniła także działania ubocznych czynników zewnętrznych.

Główną zasługą Ireny Bajerowej o charakterze teoretycznym jest zerwanie z młodogramatycznym wyjaśnianiem oddzielnych zmian językowych i ugruntowanie w polskim językoznawstwie historycznym podstaw i metod strukturalizmu europejskiego. Wyłożyła je w artykule *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)* w Biuletynie PTJ, 1965. Wykorzystując pewne pojęcia z zakresu cybernetyki i teorii informacji (sprzężenie zwrotne, entropia) Autorka dowiodła, że zmiany językowe mają charakter teleologiczny: zmierzają do stanu optymalnego, tj. równowagi w całym zmieniającym się systemie, a czynniki zewnętrzne (jak wypadki historyczne, rozwój druku, szkolnictwa, nauki, techniki, zmiany socjalne) mogą ten samoistny trend przyspieszać lub opóźniać. W późniejszych artykułach, uwzględniając strukturalne rozumienie ewolucji w innych naukach, Autorka dokonuje uściślenia i uzupełnienia własnych poglądów; wymienił dwa tytuły: *Strukturalna interpretacja historii języka* („Język Polski”, r. XLIX) i *Językoznawstwo diachroniczne a metodologia historii* („Język Polski”, r. LIX).

Na tak sformułowanych podstawach teoretycznych opierają się prace Ireny Bajerowej nad ewolucją języka polskiego w poszczególnych okresach historycznych. Badania poprzedzało przemyślane zaplanowanie metody i opisu wyników. Badaczka starała się ustalić, jak odtworzyć stan języka ogólnego (literackiego, ale nie artystycznego), który wobec oczywistego zróżnicowania językowego jest konstruktem abstrakcyjnym. W tym celu dobiera wyselekcjonowane źródła do badań: tylko druki, teksty prozatorskie różnych autorów, z różnych regionów, o różnorodnej treści z wybranych okresów historycznych. Według tego nowatorskiego planu powstała wymieniona wyżej monografia o języku XVIII wieku.

Na podobnych zasadach przygotowany został szeroko zakrojony wieloletni program badawczy nad ewolucją języka polskiego w XIX wieku, zakończony wydaniem trzypięciotomowego dzieła *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. Jego

bogatą zawartość sygnalizują tytuły poszczególnych tomów, a mianowicie: tom I – *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia* (Katowice 1986); tom II – *Fleksja* (Katowice 1992); tom III – *Składnia. Synteza* (Katowice 2000). Zostały tu tak samo dobrane źródła z czterech dziesięcioletnich okresów. Po ich zbadaniu Autorka doszła do wniosku, że o stopniowej optymalizacji języka w wieku XIX decydowała tendencja do normalizacji (usuwania pewnych wariantów) ortografii i wszystkich działów gramatyki – przy udziale gramatyków i instytucji naukowych – oraz słownictwa, zwłaszcza w tej jego części, która musiała podążać za rozwojem nauki i techniki (nb. słownictwu technicznemu poświęciła Bajerowa kilka artykułów).

Prace nad ewolucją polszczyzny ogólnej zamyka monografia *Zarys historii języka polskiego 1939–2000* (Warszawa 2003). Wcześniej jednak pod kierunkiem i przy czynnym udziale Ireny Bajerowej powstało dzieło opracowane przez zespół pracowników Uniwersytetu Śląskiego (plus dwie osoby z zewnątrz) pt. *Język polski czasu drugiej wojny światowej* (Warszawa 1996), obejmujące okres wrzesień 1939–maj 1945. Organizatorka i współautorka tej pracy wychodziła ze słusznego założenia, że funkcjonowanie języka w ekstremalnie groźnych warunkach wojny i okupacji oraz spowodowane okupacją zahamowanie życia kulturalnego i oświatowego, przesiedlenia, rozproszenie i przemieszanie socjalne użytkowników polszczyzny może przynieść daleko idące skutki co do dalszego jej rozwoju. Wspomniana wyżej monografia o języku XX wieku to potwierdziła.

Pasja naukowa i doskonała sprawność intelektualna Ireny Bajerowej trwała do ostatnich dni Jej życia. Świadczy o tym artykuł *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu?* o możliwości wykorzystania wybranych pojęć z zakresu kognitywizmu, takich jak językowy obraz świata, kategorie służące kategoryzacji świata, pojęcie prototypu, w lepszym przedstawieniu rozwoju leksyki, semantyki leksykalnej i słowotwórstwa. Niestety, tekst ten nie zdążył ukazać się za Jej życia.

Efekty działalności naukowej Ireny Bajerowej zyskały wysoką ocenę w środowisku naukowym. Jej wyraz stanowi (obok innych wyróżnień, w tym Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski) nadanie Pani Profesor tytułu doktora honoris causa przez Uniwersytet Śląski w roku 2008.

Równoległe z działalnością naukowo-dydaktyczną, a po części z jej wyprzedzeniem, wypełniała Irena Bajerowa przyjęte na siebie powinności patriotyczne i obywatelskie. W czasie wojny zaangażowana była w działalność konspiracyjną AK, ukoronowaną stopniem podporucznika i odznaczeniami wojskowymi, ale też ściągającą kłopoty w czasach komunistycznych, zwłaszcza że utrzymywała stały kontakt z weteranami tych walk i opozycją demokratyczną.

Za kolejny obowiązek językoznawcy-dydaktyka został uznany aktywny udział w reformie nauczania języka polskiego w ówczesnej szkole podstawowej. W efekcie powstał nowatorski podręcznik *Język ojczysty. Podręcznik gramatyki języka polskiego dla klasy VIII* (Warszawa 1966) i wskazówki metodyczne dla nauczycieli. Wreszcie doszły starania o dbałość, poprawność i piękno języka używanego w polskim kościele katolickim. Poczynając od roku 1979, Irena Bajerowa opublikowała

ponad dwadzieścia artykułów, w których przedstawiła swoistość współczesnego języka religijnego, jego funkcje oraz krytyczną ocenę jego cech stylistyczno-leksykalnych i gramatycznych.

Dodajmy na końcu, że za zasługi Profesor Ireny Bajerowej – krakowianki z urodzenia, wykształcenia i miejsca zamieszkania – dla Uniwersytetu Śląskiego i Śląska w ogóle katowicka Kuria Arcybiskupia wyróżniła Ją w roku 1994 odznaką „Lux ex Silesia”.

HENRYK WRÓBEL
Kraków, Katowice

Profesor Edmund Gussmann (1945–2010)



Drugiego września 2010 r. zmarł w Gdyni Profesor Edmund Gussmann, filolog, fonolog, wybitny lingwista, autor dzieł naukowych publikowanych w Europie i Ameryce.

Edmund Gussmann urodził się w Lubichowie w województwie pomorskim, lata szkolne spędził w Sopocie, a w 1963 r. podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim, zakończone w 1968 r. magisterium z filologii angielskiej. Praca magisterska doty-

czyła pogranicza języka staroangielskiego i staronordyckiego. Lata 1968–70 spędził Edmund Gussmann na Uniwersytecie w Reykjavíku, uczestnicząc w kursach współczesnego języka islandzkiego, literatury i kultury islandzkiej. Po powrocie do Polski, podjął pracę na anglistyce Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zrazu jako asystent (1970–73), następnie adiunkt (1973–78) i wreszcie docent (1978–1981). Tam też objął na krótko funkcję dyrektora instytutu. Dekada pracy w UMCS zaowocowała doktoratem, na podstawie rozprawy *A Phonology of Consonantal Alternations in Polish and English* (1973), a potem habilitacją pt. *Explorations in Abstract Phonology* (1978).

W 1981 r. Profesor Edmund Gussmann podjął się dzieła organizacji, a ściślej: reaktywacji studiów anglistycznych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (bowiem, na skutek arbitralnej decyzji władz administracyjnych, rekrutacja studentów na filologię angielską KUL została wstrzymana w 1964 r.). W 1985 r. Edmund Gussmann uzyskał tytuł profesora, a w 1992 r. został profesorem zwyczajnym. Jako wieloletni kierownik Katedry i Sekcji Filologii Angielskiej KUL (tj. – według obecnej

nomenklatury – dyrektor Instytutu), Profesor Gussmann stworzył ośrodek według koncepcji autorskiej, stawiając na pierwszym miejscu jakość kształcenia i wysoki standard pracy naukowej. Istotnym dokonaniem organizacyjnym Profesora Gussmanna w tym okresie było również utworzenie Katedry Filologii Celtyckiej KUL, pierwszej tego rodzaju katedry w Polsce, w której wkrótce powstały aż cztery doktoraty językoznawcze w oparciu o języki irlandzki i walijski.

W 1999 r. Profesor Edmund Gussmann powrócił w rodzinne strony i zamieszkał w Gdyni. W latach 1999–2003 pracował na anglistyce Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie powierzono Mu kierowanie Zakładem Językoznawstwa Ogólnego i Celtyckiego. W latach 2000–2010 był profesorem zwyczajnym oraz kierownikiem Zakładu Islandystyki w Katedrze Skandynawistyki i Baltologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wykładał także w Pomorskiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Gdyni (wcześniej, bo w latach dziewięćdziesiątych, również w WSP w Rzeszowie). Przechodząc na emeryturę w 2010 r., podjął kolejne zobowiązanie dydaktyczne: od października tego roku miał prowadzić zajęcia w Katedrze Filologii Angielskiej Uniwersytetu Szczecińskiego. Niestety, nagła śmierć przekreśliła te plany.

Dorobek naukowy Profesora Gussmanna jest bardzo bogaty. Jako autor lub współautor opublikował czternaście książek, około osiemdziesięciu artykułów, i ponad dwadzieścia recenzji. Swoje prace zamieszczał w prestiżowych wydawnictwach zagranicznych (MIT Press, Oxford University Press, Cambridge University Press, Mouton de Gruyter, Benjamins) i recenzowanych czasopismach (*Linguistic Inquiry*, *Journal of Linguistics*, *The Nordic Journal of Linguistics*). Jego prace dotyczyły tematów ogólnoteoretycznych jak i szczegółowych zagadnień z dziedziny fonologii, fonetyki, morfonologii i morfologii, zawsze w oparciu o bogaty materiał z języków, które sam opanował (angielski, niemiecki, islandzki, irlandzki) oraz przede wszystkim z języka polskiego. Był zasłużonym propagatorem polskich danych językowych w światowym językoznawstwie. Mimo dużo szerszych zainteresowań i rozległej wiedzy, np. z historii języka angielskiego, etymologii, czy ostatnio języka koptyjskiego, Edmund Gussmann powstrzymywał się od publikowania prac z dziedzin, co do których uważał, że jego wiedza jest niewystarczająca. Przy czym, jak wiadomo, w przypadku historii języka angielskiego uchodził w środowisku anglistów za eksperta.

Jego wkład w dziedzinie językoznawstwa teoretycznego, a w szczególności do teorii fonologii jest bezsprzeczny. Fonologię rozumiał szeroko, wiążąc ją zarówno z fonetyką jak i morfologią oraz morfonologią. Jednocześnie, zwłaszcza w ostatnich latach, był zwolennikiem jasnego wytyczania granic między tymi dziedzinami.

Można wyodrębnić dwa wyraźnie odmienne okresy w Jego działalności naukowej. Pierwszy, to okres, w którym Profesor Gussmann pracował w paradygmacie generatywizmu transformacyjnego, którego był energicznym propagatorem, jednym z pionierów w Polsce, jednocześnie będąc w awangardzie światowej. Jest to okres wyteżonych działań promotorskich i publikacyjnych – wydał wtedy aż osiem książek, w tym podręcznik *Introduction to Phonological Analysis*, wydany przez PWN

w 1980 roku. Jego najważniejsza publikacja książkowa z tego okresu pt. *Studies in Abstract Phonology*, która ukazała się w prestiżowym wydawnictwie Massachusetts Institute of Technology Press w 1980 roku, jest do dziś lekturą obowiązkową nie tylko dla badaczy języka polskiego, ale także, lub może przede wszystkim dla teoretyków językoznawstwa generatywnego. Publikacja ta zawiera szereg abstrakcyjnych analiz zjawisk palatalizacji, co do charakteru których Autorowi przyszło z czasem zmienić swoją opinię diametralnie. Inną zaletą tej publikacji jest jeden z bardziej eleganckich w swojej prostocie opisów systemu samogłosek nosowych w języku polskim, który mimo dużej dozy abstrakcji i upływu czasu nadal musi robić ogromne wrażenie na czytelniku.

Początek drugiego okresu w działalności naukowej Profesora Gussmanna można dość precyzyjnie określić jako lato 1991. Wziął wtedy udział w językoznawczej szkole letniej w Dubrowniku, tuż przed wybuchem wojny i zbombardowaniem tego pięknego miasta. Tam Profesor Gussmann spędził wiele godzin na rozmowach o fonologii polskiej z Jonathanem Kayem, jednym z twórców niederywacyjnej Teorii Rządu w fonologii. Owocem tych debat jest ich wspólny artykuł „Polish notes from a Dubrovnik Cafe. I. The Yers”, który ukazał się w *SOAS Working Papers* w 1993 roku. Jest to artykuł przełomowy pod wieloma względami, i wielokrotnie cytowany, a nowa teoria zmusiła Profesora Gussmanna do pójścia, nie po raz pierwszy, ale za to dość dramatycznie, pod prąd ogólnie przyjętych trendów w teorii fonologii. To głównie dzięki Niemu, Teoria Rządu na dobre zagościła wśród polskich językoznawców, mimo tego że często jest uważana, niesłusznie, za teorię niszową.

W bezpośrednim polu Jego zainteresowań znalazły się szeroko rozumiane relacje syntagmatyczne, czyli fonotaktyka i ogólnie struktura słowa. Oprócz dość kontrowersyjnych rezultatów Jego nowych badań, takich jak ostateczne usunięcie sylaby z teorii fonologii jako bytu językowego, określenie spółgłosek końcowych jako nagłosy a nie wygłosy (Harris i Gussmann „Final codas: why the west was wrong” 1998), czy dość ostrych sądów o miejscu fonetyki w fonologii („The irrelevance of phonetics” *Corpus* 2004), jest to okres w którym powstały dwie, niezwykle prestiżowe publikacje książkowe w odstępie niespełna pięciu lat. Pierwsza to *Phonology: Analysis and Theory*. Wydana w 2002 roku przez Cambridge University Press. Wprowadza ona Teorię Rządu w oparciu o bogaty materiał z języków takich jak polski, angielski, irlandzki, islandzki, staroangielski czy turecki, i jest używana w wielu zakładach językoznawstwa w Europie jako podręcznik wprowadzający do fonologii. Natomiast *The Phonology of Polish* to monumentalna publikacja zawierająca ogrom danych. Jest to bezsprzecznie najbardziej dogłębna analitycznie i najobszerniejsza materiałowo publikacja z istniejących prac dotyczących fonologii języka polskiego. W pracy tej Edmund Gussmann wykazuje, konsekwentnie stosując założenia Teorii Rządu, że większość zjawisk w języku polskim, które powszechnie uważa się za fonologiczne, właściwie należą do morfonologii, jako oddzielnej dziedziny rządzącej się innymi prawami niż fonologia właściwa. W tym sensie, można zaryzykować stwierdzenie, że książka ta powinna nosić tytuł *The Morphophonology of Polish*. Otwiera ona nowe pola badawcze i przynosi pierwsze cieka-

we rezultaty. Profesor Gussmann był jednym z nielicznych współczesnych fonologów, który potrafił jasno określić, gdzie kończy się fonologia a zaczyna domena badawcza zwana morfonologią. Ta ostatnia nie jest czymś nowym w świecie językoznawczym, ale jednocześnie jest chyba najmniej zrozumiana. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest to, że w wielu podejściach teoretycznych poczynawszy od generatywizmu derywacyjnego a kończąc na modnych współczesnych niederywacyjnych podejściach np. Optimality Theory, morfonologia traktowana jest jako część fonologii. Z drugiej strony, badania nad morfonologią jako dziedziną osobną nigdy nie miały precyzyjnych narzędzi dla określenia jej własnych granic. Wkład Edmunda Gussmanna w określenie granicy między fonologią właściwą a morfonologią jest bezsprzeczny. W pewnym sensie to samo można powiedzieć o rozróżnieniu między fonologią a fonetyką. Całościowe ujęcie zjawisk na styku fonetyka – fonologia i fonologia – morfonologia było jednym z planowanych zadań, jakie sobie stawiał na przyszłość.

Profesor Gussmann był postacią szeroko znaną i cenioną w międzynarodowym środowisku językoznawczym. Był i pozostanie autorytetem naukowym dla kilku pokoleń anglistów, celtologów i skandynawistów. Przez cały okres aktywności zawodowej odbył liczne podróże naukowe, z których zawsze wracał z imponującym bagażem literatury specjalistycznej – znany był z tego, że na książki potrafi wydać fortunę; bo też książka była jego wielką pasją. Widać to było wtedy, gdy z ogromną determinacją i osobistym zaangażowaniem budował zasoby biblioteki anglistycznej KUL; również wtedy, gdy – nie szczędząc sił i środków – wypełniał luki w swym prywatnym, imponującym księgozborze. Przebywając za granicą, nawiązywał liczne kontakty naukowe. Jako dwukrotny stypendysta Fulbrighta, był czasowo związany z wiodącymi ośrodkami amerykańskiej lingwistyki (MIT, 1976–1977; UCLA, 1988–1989). Gdy wyjeżdżał wiele razy do Wielkiej Brytanii albo Irlandii, bywał tam angażowany jako *visiting professor* (1984–85, Department of Linguistics, University College Dublin; 1993, Department of Linguistics, SOAS, University of London). Występował z wykładami i odczytami na licznych konferencjach naukowych oraz na zaproszenie wielu ośrodków akademickich; np. w Buffalo, NY (1977, 1989), Los Angeles (1988), Wiedniu (1980, 1993), Kopenhadze (1979, 1981), Dubrowniku (1991), Göteborgu (1994), Dublinie (1995), Manchesterze (1996), Moskwie (1997), Reykjavíku (1998, 2001), Budapeszcie (2004). W ostatnich latach, Profesor Gussmann kilkakrotnie wyjeżdżał do Islandii, gdzie – korzystając m.in. ze stypendium islandzkiego ministerstwa edukacji – prowadził badania nad fonologią języka islandzkiego, a także kontynuował prace dotyczące teorii fonologii.

Profesor Edmund Gussmann był członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, a także szeregu innych towarzystw i organizacji językoznawczych o zasięgu międzynarodowym. W latach 1997–2000 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego zarządu Stowarzyszenia Nauczycieli Akademickich Filologii Angielskiej.

Edmund Gussmann jako Nauczyciel i Mentor pozostanie w pamięci wielu adeptów językoznawstwa, przede wszystkim w kraju, ale także za granicą (prowadził bowiem zajęcia ze studentami także w Irlandii, USA i Wielkiej Brytanii). Każdy,

kto studiował pod Jego kierunkiem, nie mógł nie dostrzec Jego ogromnej wiedzy, profesjonalizmu i bezkompromisowości w dochodzeniu do prawdy. Wiele wymagał od swych uczniów, ale zawsze był najbardziej wymagający wobec siebie. Zarówno obowiązki dydaktyczne jak i – wyznaczone samemu sobie bądź też stawiane podwładnym – ambitne zadania badawcze traktował z nieodmienną powagą; choć był przy tym osobą skora do żartów, gotową traktować z dystansem i przymrużeniem oka sprawy pozazawodowe. Jako anglista w pierwszym rzędzie, imponował stopniem opanowania języka, zdumiewającą swadą i sprawnością komunikacyjną. Profesor Edmund Gussmann pozostawił liczne grono uczniów, współpracowników i przyjaciół rozrzuconych po świecie. Wypromował dziesięciu doktorów, których dalszy rozwój naukowy wspierał w różny sposób, życzliwie i bezinteresownie służąc radą i pomocą, często w sprawach trudnych i wykraczających poza zobowiązania zawodowe. Pisał liczne recenzje habilitacyjne i doktorskie (w tym dotyczące doktoratów zagranicznych).

Wiadomość o śmierci Profesora Edmunda Gussmanna napęliła smutkiem wszystkich, którzy Go znali; w szczególności tych, których zaszczycił przyjaźnią. Oto odszedł nagle człowiek w pełni sił twórczych, o niespożytej energii i witalności, już tak bardzo zasłużony dla krajowej i światowej lingwistyki, a jeszcze tak wiele mogący dać – nam wszystkim, którzyśmy Go znali. Albowiem – wiodąc życie pracowite i skromne, nie tracąc czasu na rzeczy błahe – zaplanował sobie także wiele poważnych zadań na te lata, które miały nadejść; wspominał o języku koptyjskim jako nowym, fascynującym Go obiekcie badań, przystąpił do pracy nad całościowym opisem fonologii współczesnej angielszczyzny brytyjskiej. Chociaż te zamierzenia Profesora Edmunda Gussmanna już się nie spełnią, pozostawia po sobie dorobek zdumiewająco bogaty, imponujący głębią dociekań, różnorodnością wątków i tematów.

Cześć Jego pamięci!

EUGENIUSZ CYRAN
Lublin

BOGDAN SZYMANEK
Lublin

MACIEJ GROCHOWSKI
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

Strukturalizm i poststrukturalizm w polskim językoznawstwie synchronicznym (refleksje metodologiczne)

Streszczenie

Zarówno strukturalizm, jak i poststrukturalizm są ujmowane w artykule jako główne paradygmaty w językoznawstwie XX wieku. Wywodzą się one z dobrze znanej Saussure'owskiej opozycji *langue – parole*. Pierwszy paradygmat rozważa zjawiska systemu językowego, drugi obejmuje również swoimi badaniami zjawiska mowy.

W artykule omawiane są podstawy metodologiczne wspólne dla obu paradygmatów. Przedmiotem dyskusji jest Saussure'owska zasada identyczności różnic i jej wpływ na relacje paradygmatyczne i syntagmatyczne, stanowiące istotę systemu językowego. Następnie przedstawia się lingwistykę jako naukę autonomiczną, z punktu widzenia metodologii zdyscyplinowaną. Ostatnia część artykułu zawiera wstępny opis głównego obiektu poszukiwań gramatyki mówienia, kształtowanej w poststrukturalizmie przez ostatnie czterdzieści lat. Na samym końcu charakteryzowane jest pojęcie struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzi oraz operatorów zdaniowych należących do poziomu meta.

Słowa kluczowe: paradygmaty w językoznawstwie, metodologia strukturalizmu, system języka naturalnego, stosunki syntagmatyczne i paradygmatyczne, gramatyka mówienia, metatekst, struktura tematyczno-rematyczna

Structuralism and poststructuralism in Polish synchronous linguistics. Methodological considerations

Abstract

Both structuralism and poststructuralism are presented in the paper as main paradigms in linguistics in the 20th century. They are seen as derived from the well-known Saussurean dis-

inction between *langue* and *parole*. The first paradigm deals with phenomena of language system, the second one is extended to an examination of speech phenomena.

It is methodological foundation shared by the both paradigms what is considered in the paper. First, the author discusses the Saussurean principle "identity of differences" and its influence on paradigmatic and syntagmatic relations which are the core of language system. Next, linguistics is presented as autonomous science that maintains discipline as regards its methodology. The last part of the paper contains preliminary description of the main object of research of speech grammar that has been developed in poststructuralism for the last forty years. Finally, the conception of theme-rheme structure of utterances and operators of the "meta" level of sentences are characterized.

Key words: paradigms in linguistics, methodology of structuralism, system of natural language, syntagmatic and paradigmatic relations, speech grammar, metatext, theme-rheme structure

1. Wprowadzenie: konwencja terminologiczna, zakres rozważań

Strukturalizm jest nazwą obiegową jednego z paradygmatów nauki (Kuhn 1968, 1985), mającą denotację przekraczającą granice jednej dyscypliny naukowej, lecz przypuszczalnie nieprzekraczającą granic jednej dziedziny nauk, mianowicie humanistycznych. Konstatując ten fakt nie tylko ze względów porządkowych (jest on istotny dla dalszego ciągu rozważań), ograniczam a priori przedstawiane refleksje do językoznawstwa, pomijając wszelkie inne odniesienia nazwy tytułowej, np. do semiotyki, nauki o literaturze, nauk filozoficznych, nauk o sztuce. *Poststrukturalizm* – w opozycji do strukturalizmu – obiegową nazwą paradygmatu nauki nie jest. Rozpowszechnia się jedynie w niektórych dyscyplinach nauk humanistycznych, np. w nauce o literaturze (Burzyńska 2006), w naukach filozoficznych. O ile mi wiadomo, nie ma w lingwistyce ustabilizowanej konwencji terminologicznej, na mocy której *poststrukturalizmem* byłby nazywany taki, a nie inny paradygmat. Nie ma więc przeszkód, by taką nazwę wprowadzić, rozumiejąc ją w sposób niesprzeczny z jej motywacją słowotwórczą. Odrębną kwestią jest ocena przydatności tej konkretnej nazwy do charakterystyki pewnego okresu (etapu) rozwoju dyscypliny, a dalszą prognozowanie, czy nazwa ta wejdzie do obiegu. Abstrahując od kwestii terminologicznych, bez wątpienia drugoplanowych, jednym z głównych celów tego artykułu jest zwrócenie uwagi – w wyniku próby określenia denotacji terminu *poststrukturalizm* – na pewien niebagatelny w lingwistyce ostatniego półwiecza kompleks zagadnień, mających swe źródło w Saussure'owskiej opozycji *langue* – *parole*, a w szczególności w jej drugim członie.

Zgodnie z przyjmowanymi tu założeniami metodologii ogólnej nauk (Popper 1977, Carnap 2000, Bar-Hillel 1970, Lyons 1984, Bogusławski 1998) istnieją dwa teoretycznie dopuszczalne sposoby podejścia do pierwszej nazwy tytułowej: albo uznać ją za termin pierwotny (preteoretyczny) językoznawstwa, albo wprowadzić

ją za pomocą definicji projektującej (Ajdukiewicz 1974: 74, Pawłowski 1986: 15). Pierwszy sposób jako sprzeczny z celem tego artykułu trzeba z góry odrzucić. Na wybór drugiego muszą być nałożone liczne ograniczenia, wynikające z następujących przyczyn. Po pierwsze, całokształtu literatury metajęzykoznawczej dotyczącej strukturalizmu, a więc przeszło stuletniego dorobku wielu tysięcy lingwistów, nikt współcześnie ogarnąć już nie zdoła (nie mówiąc o dorobku, w którym metody językoznawstwa strukturalnego są jedynie aplikowane). Po drugie, strukturalizm był i jest paradygmatem niejednorodnym, zarówno przedmiotowo, jak i metodologicznie: reprezentowany jest przez liczne subparadygmaty i szkoły (od szkoły kazańskiej Jana Baudouina de Courtenay i Mikołaja Kruszewskiego, zwłaszcza w latach 1875–1883, aż po późne koncepcje amerykańskiego dystrybucjonizmu i transformacjonizmu z lat 50. XX wieku, stanowiące jedno ze źródeł lingwistyki generatywnej), które w XX wieku dopiero budowały od podstaw ogromną większość istniejących współcześnie działów lingwistyki (od fonologii po pragmatykę) i twórczo je rozwijały. Cały ten niezmiernie zróżnicowany obraz paradygmatu, zarówno w przekroju historycznym, jak i w syntezach poszczególnych działów lingwistyki, był (i z całą pewnością będzie) w licznych ujęciach autorskich wielokrotnie przedstawiany (do najbardziej znanych w Polsce globalnych ujęć nurtu należą: Apresjan 1971, Heinz 1978, Kuryłowicz 1987, Milewski 1965, Paveau, Sarfati 2009, Weinsberg 1983, Zawadowski 1966). Nie ma więc nie tylko możliwości, ale i zapewne potrzeby prezentacji historii paradygmatu, nawet w odniesieniu do jednego, wybranego działu dyscypliny. Po trzecie, ograniczenia narzucają szczupłe ramy objętościowe tego tekstu, nie da się bowiem na parunastu stronach omówić nawet najważniejszych faktów i problemów. Dlatego też artykuł ten koncyptowany jest jako **autorski wybór idei**.

Zamykając to lapidarne wprowadzenie i zakładając, że zasadnicza różnica między strukturalizmem a poststrukturalizmem ma charakter przedmiotowy, a nie metodologiczny, za główny cel tego tekstu przyjmuję (1) wydobyć esencji z tego, co dla strukturalizmu pod względem metodologicznym było i jest absolutnie zasadnicze, (2) zaproponowanie jednego z możliwych sposobów ujęcia relacji między strukturalizmem a poststrukturalizmem, (3) wskazanie na wybrane (autorsko) kompleksy zagadnień, które uważam za kluczowe dla pogłębienia metodologii strukturalizmu i rozwoju poststrukturalizmu w polskim językoznawstwie synchronicznym i których badanie ma obiecujące perspektywy.

2. Metodologia strukturalizmu

W słownikach terminologicznych, encyklopediach i podręcznikach termin *strukturalizm* jest motywowany pojęciem struktury (łac. *structura*), a to ostatnie z kolei wyjaśnia się przez odwołanie do systemu elementów (bilateralnych wielkości dyskretnych, zwykle znaków-typów; np. Weinsberg 1983: 18), przyjmując, że **system** jest zbiorem uporządkowanym według określonych zasad, z założenia uznanych

przez badaczy za relewantne, i że jedną z nich (najistotniejszą) jest **hierarchia** klas elementów (Kuryłowicz 1987: 21), wynikająca z ich nieidentycznego stopnia złożoności (por. np. rozpowszechnione rozróżnienie fonemów, morfemów, leksemów, grup syntaktycznych). Złożoność elementów reprezentujących daną klasę i świadomość analogii budowy elementów klas różnych poziomów umożliwia dokonywanie rozkładu wielkości złożonych na prostsze (np. konstrukcji syntaktycznych na wyrażenia ekstra- i intratekstualne czy na semantemy i wskaźniki syntaktyczne – w terminologii Stanisława Karolaka; Karolak 2002), a to z kolei badanie relacji zarówno między elementami danej klasy, jak i między klasami reprezentującymi różne poziomy (por. np. trójpoziomową koncepcję składni semantycznej Stanisława Karolaka; Karolak 2002).

Świadomość z jednej strony samej hierarchii klas, a z drugiej odniesienia pojęcia systemu w sensie wewnętrznym (system jest reprezentacją pewnego kodu) i zewnętrznym (system służy do czegoś poza nim samym), pozwala na ujmowanie systemu i jego dowolnej części jako wielkości funkcjonalnej (Zawadowski 1966). Traktując pojęcie systemu jako narzędzie opisu języka naturalnego zakłada się, że język jest zbiorem zhierarchizowanych klas jednostek i że zarówno język, jak i jego poszczególne elementy pełnią określone funkcje semiotyczne. Ponieważ jednym z kluczowych zadań, jakie stawiało sobie i stawia językoznawstwo strukturalne, jest wyodrębnianie, opis i porządkowanie wielkości językowych różnych rodzajów (jednostek i ich połączeń), pojęcia systematyki czy systematyzacji (oba fundowane na pojęciu systemu) odgrywają w nim istotną rolę. Do systematyki dochodzi się w wyniku **analizy strukturalnej**, która służy określaniu pozycji elementów w systemie, a więc ustalaniu ich relacji do innych elementów danego systemu (por. np. Kuryłowicz 1987, Weinsberg 1983, Zawadowski 1966).

Podstawowym pojęciem w metodologii strukturalizmu jest pojęcie **różnicy**. Jak pisał Ferdinand de Saussure (2004: 51), „język ustanowiony jest na pewnej liczbie *różnic* [...]”. Różnica między członami opozycji determinuje określoną **wartość** względną każdego z nich (nie wykluczając też tzw. wartości zerowej). Wartości, z których składa się system języka, „zasadzają się na szczególnym rozwiązaniu pewnego ogólnego stosunku między znakami i znaczeniami [...]” (Saussure 2004: 45).

Jednym z zasadniczych celów postępowania badawczego charakterystycznego dla omawianego paradygmatu (analizy strukturalnej) jest stwierdzanie istnienia **identyczności różnicy** między wielkościami porównywanymi z punktu widzenia danego kryterium, a więc stwierdzanie tego, że różnica między *A* i *B* jest pod względem *F* identyczna z różnicą między *C* i *D*. Ta fundamentalna myśl o roli różnicy w wykrywaniu mechanizmu funkcjonowania języka pochodzi od de Saussure’a.

Zastosowaną do jednostki zasadę zróżnicowania można sformułować w następujący sposób: *cechy jednostki utożsamiają się z samą jednostką*. W języku, jak w każdym innym systemie semiologicznym, to, co odróżnia dany znak, jest tym, co go stanowi. Właśnie różnica decyduje o jego charakterze, podobnie jak decyduje ona o wartości i jednostce (Saussure 1991: 145).

Identyczność różnicy należy do zbiorowej świadomości mówiących, ma więc charakter społeczny. Jest od języka nieodłączna, język (*langue*) jest bowiem „ogółem niezbędnych konwencji przyjętych przez grupę społeczną” (de Saussure 1991: 36; por. też de Saussure 2004: 176). Oparty na tej zasadzie poszukiwania różnic mechanizm **analogii** pozwala człowiekowi przyswajać i rozumieć język naturalny. Rolę analogii w opisie zjawisk językowych charakteryzował de Saussure w sposób następujący:

Analogia uczy nas [...], by oddzielać język od mówienia; pokazuje nam, że to ostatnie zależy od języka, i pozwala nam dotknąć palcem gry mechanizmu językowego [...]. Każdy nowy wyraz musi być poprzedzony nieświadomym zestawieniem ze sobą materiałów złożonych w skarbcu języka, gdzie formy pierwotne są uporządkowane według swych związków syntagmatycznych i asocjacyjnych. [...] analogia, wzięta sama w sobie, jest jedynie aspektem zjawiska interpretacji, przejawem powszechnej aktywności odróżniającej jednostki językowe [...]. Dlatego właśnie mówimy, że jest ona całkowicie gramatyczna i synchroniczna (Saussure 1991: 193–194)

Proporcja analogiczna pokazuje *explicite* istnienie **stosunków syntagmatycznych i paradygmatycznych** między elementami języka, a więc współwystępowanie (kookurencję) wielkości językowych i ich niewspółwystępowanie (zastępowanie jednych elementów przez drugie). Jednostki mające tę drugą właściwość łączy z kolei tożsamość kontekstowa lub co najmniej wspólnota kategoryalna. Te dwa rodzaje stosunków (albo jeden z nich i jego negacja) stanowią podstawę wszelkich innych związków między elementami języka, zarówno między kształtami wyrażen, jak i ich treścią. Stanowią niezbędny punkt wyjścia przy wyznaczaniu klas gramatycznych jednostek języka i przy ustalaniu relacji semantycznych między jednostkami (Kuryłowicz 1987, Zawadowski 1966).

Dystynktywną cechą językoznawstwa strukturalnego i doniosłą z punktu widzenia naukowości dyscypliny jest traktowanie języka (*langue*) jako właściwego obiektu badań lingwistyki i zarazem narzędzia, za pomocą którego badania są przeprowadzane (trafnie sformułował tę myśl blisko pół wieku temu Émile Benveniste 1977, ujmując język jako system interpretowany i zarazem interpretujący). Mówiąc o języku jako narzędziu badań, mam na myśli naturalnie nie to, że w języku naturalnym są formułowane hipotezy na temat języka i dowolnej jego części (podsystemu), lecz to, że za pomocą procedur językowych hipotezy te są **uzasadniane**. Tak więc nie tylko z dokumentacji źródłowej, najstarszego, niekwestionowanego sposobu poświadczania sądów korzysta językoznawstwo strukturalne. Reprezentanci tego paradygmatu, opierając się na logicznych podstawach metodologii ogólnej nauk (Frege 1977, Carnap 2000, 2007, Wittgenstein 1970, Popper 1977), dążą do weryfikacji i falsyfikacji hipotez, budując wypowiedzenia diagnostyczne, zarówno poprawne, jak i dewiacyjne (Bogusławski 1977a, 2009), odwołujące się do kompetencji językowej badacza. W takim postępowaniu wykorzystywane są mechanizmy stanowiące o istocie języka, a więc także zasada identyczności różnic wraz z jej syntagmatyczno-paradygmatyczną reprezentacją (por. m.in. Bogusław-

ski 1993). Podstawą uzasadniania hipotez stanowiących przedmiot analizy strukturalnej są aprobowane przez omawiany paradygmat założenia logiki dwuwartościowej i oparta na nich dychotomia sądów analitycznych (analitycznie prawdziwych i analitycznie fałszywych) i syntetycznych. Pierwsze z nich są fundamentem strukturalnej semantyki językoznawczej.

Językoznawstwo wewnętrzne synchroniczne jest z punktu widzenia strukturalizmu dyscypliną **autonomiczną**. Tę jedną z kluczowych właściwości paradygmatu należy, moim zdaniem, rozumieć jako dogodną etykietkę, przy użyciu której reasumuje się metodologiczną samowystarczalność dyscypliny, mianowicie że hipotezy o języku są uzasadniane za pomocą języka (w sensie wyłuszczonego w poprzednim akapicie). Taki sposób pojmowania autonomii nie wyklucza bynajmniej badań interdyscyplinarnych, w których językoznawstwo jest traktowane jako jeden z członów zależności. Jednak wówczas i hipotezy stanowiące przedmiot uzasadniania nie dotyczą samego języka.

Podsumowując z konieczności propedeutyczną i lapidarną charakterystykę metodologii strukturalizmu, podkreślić należy, iż jednym z najważniejszych wyróżników tego paradygmatu jest jego **metodologiczne zdyscyplinowanie**. Zakłada się bowiem, że niezależnie od tego, w jaki sposób badacz wpada na pomysł postawienia danej hipotezy (Reichenbach 1938), zobowiązany jest przypisać jej wartość logiczną uzasadnić. Postępowanie zmierzające do tego celu nie może być całkowicie dowolne, powinno spełniać kilka elementarnych warunków adekwatności (nie wszystkie z nich były formułowane jawnie w podstawowej literaturze metajęzykoznawczej, nie wszystkie są w jednakowym stopniu rozpowszechnione, łatwiej jest jednak wyszczególnić je *ex post*, w świetle ponad stuletniego dorobku paradygmatu). Po pierwsze, wszystkie kolejne kroki postępowania badawczego powinny być przedstawione *explicite*. Po drugie, należy dążyć do operowania wielkościami (kategoriami, klasami) stanowiącymi rezultat ostrej próby delimitacyjnej. Wysuwany niekiedy przez przeciwników tego warunku kontrargument, że granice między wielkościami językowymi (a zwłaszcza referentami tych wielkości) mają rozmyte brzegi, nie zwalnia ze starań o to, żeby analiza była dokładna, a jej wyniki potwierdzone. Naturalną konsekwencją dążenia do delimitacji zjawisk językowych jest preferowanie klasyfikacji nad typologię. Po trzecie, adekwatność opisu może zapewnić jedynie permanentne poszukiwanie różnic, a nie podobieństw, co jest zgodne ze średniowiecznym postulatem redukcjonizmu metodologicznego (tzw. brzytwą Ockhama; Ockham 1971). Nie należy więc na przykład traktować jako jednostki języka dowolnego, sztucznie utworzonego, asemantycznego ciągu diakrytów (typu *ciemek, oścież, zowąd*), nie należy quasi-synonimii uznawać za synonimie właściwą, konieczne jest redukcowanie pozornej polisemii do monosemii. Po czwarte, należy unikać tautologii w procesie uzasadniania hipotez i wyjaśniania twierdzeń, a w szczególności nie dowodzić tego, co przyjmuje się jako aksjomat lub przesłankę w danym rozumowaniu. Po piąte, konwencjonalne właściwości wyrażen (bez względu na to, czy ujawniają się w asercji, czy są jedynie presuponowane), wynikające z zależności kodowych, należy odróżniać i oddzielać od wszelkich innych, np. mają-

cych motywację jedynie sytuacyjną, opartych na wiedzy o denotatach pojęć czy stanowiących rezultat doraźnych działań mówiących, nastawionych na tworzenie wypowiedzi figuratywnych bądź na traktowanie wyrażen w sposób niepoważny (zabawowo); por. Bogusławski 2008.

3. Kształtowanie się poststrukturalizmu

Jeżeli przyjmie się, że wyluszczone tu w ogromnym skrócie i uproszczeniu mechanizm postępowania badawczego, wyjaśniający istotę metodologii strukturalizmu (można by go nazwać *strukturalizmem klasycznym*), dotyczy Saussure'owskiego *langue*, to nie jest niedopuszczalna konwencja terminologiczna, zgodnie z którą badania nad Saussure'owskim *parole* ('mówieniem', 'indywidualnym wykonaniem językowym'), a więc badania dotyczące **użycia języka**, zostaną nazwane *poststrukturalizmem*. Termin ten można rozumieć literalnie jako nazwę (sub)paradygmatu, który zaczął rozwijać się później od strukturalizmu (klasycznego), którego obiekt badań nie jest tożsamy z obiektem wcześniejszego paradygmatu, ale jest od tego obiektu bezpośrednio zależny (opiera się na nim), i który ma wspólne ze strukturalizmem klasycznym podstawy metodologiczne. Ta ostatnia przesłanka, a także i to, że strukturalizm jako paradygmat badający *langue* nie tylko nie przestał istnieć, ale rozwija się równolegle i to z powodzeniem (por. Danielewiczowa 2010), skłania do opinii, że być może nazwa *neostrukturalizm* charakteryzowałaby lepiej od terminu tytułowego nurt w lingwistyce badający użycie języka.

Ferdynand de Saussure badań nad *parole* sam nie prowadził, są jednak w jego dziełach liczne świadectwa tego, że powstanie dyscypliny zajmującej się mówieniem (wypowiedzią) przewidywał (Saussure 1991: 46–47). Po pierwsze, postulował konieczność oddzielenia językoznawstwa języka od językoznawstwa mówienia, po drugie, twierdził, iż zachodzi wzajemna zależność języka i mówienia, i że mówienie (jako „indywidualny akt woli i inteligencji [...] jednostki realizującej swoją zdolność mowy”) jest zarazem narzędziem i wytworem języka (Saussure 1991: 40, 41, 47).

Precyzyjnie początków poststrukturalizmu ustalić się, moim zdaniem, nie da, przypadają one orientacyjnie na przełom lat 60. i 70. XX wieku. Lingwisty, który w tym okresie odegrał rolę analogiczną do roli de Saussure'a w kształtowaniu strukturalizmu (klasycznego) na przełomie XIX i XX wieku, również wskazać się nie da. Powstanie poststrukturalizmu to rezultat działań zbiorowych. Można natomiast zwrócić uwagę na kilka głównych czynników (w tym względem językoznawstwa zewnętrznych), które miały istotny wpływ na przesunięcie się punktu ciężkości badań z języka na jego użycie, stwierdzając przy tym, że o ile strukturalizm klasyczny zaczął się od fonologii i kierował się w stronę gramatyki, stopniowo nasycanej komponentem semantycznym (syntetycznie zmiany w metodologii semantyki ujęła ostatnio Linde-Usiekniewicz 2008; por. też Szumska 1998, 2010), to poststrukturalizm zaczął się od pragmatyki. Wydaje się, że nie wszystkie główne działy językoznaw-

stwa, jeżeli za ich przedmiot uzna się użycie języka, można uważać obecnie za już ukształtowane. Gramatyka mówienia (wypowiedzi) jest niewątpliwie nauką *in statu nascendi* (por. 4.).

Na kształtowanie się badań nad użyciem języka wywarły wpływ liczne koncepcje przede wszystkim z zakresu logiki, filozofii języka i teorii komunikacji, powstałe w połowie i w początkach drugiej połowy XX wieku. Po pierwsze, rozwijały się intensywnie logiczne teorie referencji (por. m.in. Strawson 1980, Quine 1999, Geach 2006). Po drugie, powstawały teorie funkcji języka (rozwijające najstarsze ujęcie Karla Bühlera; Bühler 2004), od Jakobsonowskiej począwszy (Jakobson 1960), a stopniowo również funkcji tekstu i jego komponentów (Zawadowski 1966; por. też Grzegorzczakowa 1991); uświadomiły one badaczom możliwość mówienia o języku naturalnym za pomocą samego tego języka (por. Jakobsonowską funkcję metajęzykową i wprowadzone przez Tarskiego do metodologii nauk formalnych pojęcie metajęzyka; Tarski 1995). Po trzecie, w latach 50., 60. i w następnych dziesięcioleciach XX wieku powstawały w środowiskach filozofów języka liczne teorie aktów mowy (od pierwszej, klasycznej już dziś teorii Austina; Austin 1993; por. też Searle 1987). Miały one zasadniczy wpływ na rozwój badań nad kompetencją komunikacyjną mówiących (umożliwiły m.in. odczytywanie siły illokucyjnej wypowiedzi). W kolejnych dziesięcioleciach rośnie zainteresowanie teorią wypowiedzi i uwarunkowaniami komunikacji; na intensywne badania z zakresu pragmatyki istotny wpływ mają przede wszystkim zasada kooperacji Grice'a i jego teoria implikatur konwersacyjnych (Grice 1977), teoria gatunków mowy Bachtina (Bachtin 1986), teoria relewancji Sperbera i Wilson (Sperber, Wilson 1986; Mioduszevska 2006). Po czwarte, klasyczne językoznawstwo generatywne (paradygmat ze strukturalizmem niesprzeczny), a więc gramatyki z lat 50. i 60. XX wieku, koncentrowało się na modelowaniu kompetencji językowej, a nie komunikacyjnej, nie obejmowało zatem swoimi badaniami komponentu pragmatycznego gramatyk. Brak tego komponentu stawał się coraz bardziej widoczny w miarę sukcesywnego rozbudowywania komponentu semantycznego, obejmującego również problemy, wyodrębnione w latach 70. jako pragmatyczne, np. problem presupozycji, *deixis* (por. np. Post 1991, Lenartowicz 1991).

4. Gramatyka mówienia

Jeżeli przyjmie się w znacznym uproszczeniu, że gramatyka języka (*langue*), centralny dział lingwistyki strukturalnej, dotyczy regularnych zależności między klasami jednostek (bilateralnych) do poziomu zdania włącznie, zależności konstytuowanych przez mechanizm paradygmatyczno-syntagmatyczny, to można przyjąć również, że **gramatyka mówienia** (*parole*), opierająca się na gramatyce języka i bez niej nieistniejąca, dotyczy reguł, jakimi operuje nadawca w akcie mowy, tworząc swoją wypowiedź, w celu powiedzenia czegoś komuś o czymś.

Jednym z relewantnych świadectw początków kształtowania się w językoznawstwie polskim badań nad użyciem języka (a ściślej nad gramatyką mówienia) jest rozróżnienie tekstu i **metatekstu**, a ściślej wprowadzenie opozycji tekstu przedmiotowego i tekstu meta. Wyrażenia reprezentujące tekst pierwszego rodzaju odnoszą się do rzeczywistości pozajęzykowej (Zawadowski 1966), wyrażenia metatekstowe mają podwójne odniesienie, mianowicie do samej wypowiedzi lub jej części oraz do mówiącego. Z tego podwójnego odniesienia wyrażen metatekstowych i ich zróżnicowania gramatycznego i semantycznego jako pierwsza w językoznawstwie polskim zdała sprawę Anna Wierzbicka (1969, 1971), proponując eksplikacje semantyczne niemalżej liczby jednostek poziomu metatekstowego, ujawniające jako jeden z ich podstawowych komponentów pojęcie mówienia.

Jednostki poziomu przedmiotowego służą do tworzenia związków składniowych w ścisłym sensie, opartych na zależności, jednostki poziomu meta, których sposób funkcjonowania w wypowiedzeniu opiera się na kookurencji wyrażen, są wyspecjalizowane przede wszystkim w komentowaniu jednostek pierwszego rodzaju, ich połączeń i całych wypowiedzeń. Jadwiga Wajszczuk (2005) w ramach swojego projektu podziału gramatycznego leksemów, motywowanego semantycznie, przeciwstawiła syntaktemy (reprezentujące, mówiąc w uproszczeniu, poziom przedmiotowy) parataktomom. Te ostatnie to metaoperatory, funkcjonujące ponad zdaniem, na poziomie składni wypowiedzenia, otwierające pozycje nienacechowane, dla wyrażen o różnym stopniu złożoności (wyrazów, grup syntaktycznych, zdań) i zdolne do kookurencji z tymi wyrażeniami (por. też Wajszczuk 2010).

Leksykalne wykładniki metatekstu są co prawda wielkością rozpoznaną, ale jedynie niewielka część tego ogromnego zbioru (aktualnie trudno jest nawet oszacować jego wielkość) została wstępnie opisana. Zbadany został system semantyczny spójników właściwych; opis tego systemu, autorstwa Jadwigi Wajszczuk (1997), należy do najpoważniejszych osiągnięć polskiego językoznawstwa strukturalnego i poststrukturalnego ostatniego dwudziestolecia. Prowadzone są systematyczne badania nad metaprzyśłówkami (Danielewiczowa 2008; por. też Danielewiczowa 2007) i zespołowo nad partykułami; przygotowywany jest *Słownik gniazdowy partykuł polskich* (Grochowski, Kisiel, Żabowska 2011; zob. też Grochowski 2009). Analizy wymaga słabo jeszcze tymczasem uświadamiany zbiór komentarzy metatekstowych. Literatura dotycząca wyrażen metatekstowych (języka polskiego i innych języków) rośnie lawinowo, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu. Na dobrze widoczny postęp w badaniach trzeba będzie jednak poczekać. Jedną z głównych przyczyn trudności z rejestracją i opisem wyrażen metatekstowych jest brak „papierka lakmusowego” umożliwiającego szybkie i bezbłędne rozpoznawanie elementów tego zbioru. Żadne bowiem właściwości segmentalne ani też cechy kontekstu składniowego nie są dla nich dystynktywne. Po pierwsze, leksykalne wykładniki metatekstu nie wchodzi z reguły w związki składniowe (w zwykłym rozumieniu związków między formami) – w opozycji do jednostek poziomu przedmiotowego. Po drugie, wiele jednostek poziomu meta ma kształt typowy dla elementów klas jednostek poziomu przedmiotowego. Liczne jednostki jedynie wyglądają jak przymiotniki (por.

cholerny, głupi, zwyczajny w: *cholerne buty, głupia pieczętka, zwyczajny oszust*), przysłówki czy rzeczowniki; por. m.in. Danielewiczowa 2007, Grochowski 2008a, 2008b. Po trzecie, wśród jednostek poziomu meta dominują jednostki wielosegmentowe. Po czwarte, istotne znaczenie w badaniach jednostek poziomu meta ma analiza struktury prozodycznej wypowiedzenia (dla de Saussure'a cechy prozodyczne były częścią *signifiant*), tymczasem wiedza z tego zakresu jest dość uboga.

Niemal równolegle do badań nad opozycją tekstu i metatekstu kształtuje się drugi, nieodłączny od niego, kluczowy dla rozwoju gramatyki mówienia wątek badawczy, mianowicie dotyczący struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzenia. Podstawy teoretyczno-metodologiczne opisu STR zbudował w językoznawstwie polskim w latach 70. XX wieku Andrzej Bogusławski (1977b), a w następnych dziesięcioleciach swoją koncepcję twórczo rozwinął, z jednej strony opierając ją na oryginalnej teorii wiedzy (podstawowym sposobem odwzorowania STR jest schemat prostego semantycznie predykatu *ktoś_i wie o kimś_j/ czymś_k, że coś_l nie: coś_m*), a z drugiej aplikując ją do własnej, wcześniejszej teorii jednostek języka (Bogusławski 1976, 1978, 1996, 1999), o Saussure'owskim rodowodzie, kluczowej dla rozwoju leksykologii i leksykografii (Bogusławski 2008, Bogusławski, Danielewiczowa 2005; Danielewiczowa 2010). Ta wyrastająca z założeń klasycznego strukturalizmu teoria opiera się na zasadzie identity różnicy.

Struktura tematyczno-rematyczna jako hierarchiczne rozczłonkowanie aktualne treści danego wypowiedzenia, służące przekazywaniu w akcie mowy wiedzy o rzeczywistości pozajęzykowej, realizuje się na poziomie *parole*. Fakt, że remat jako *dictum* podlegające aktualnie negacji wyznaczany jest przez niekontrastywny akcent zdaniowy, potwierdza związek tego rozczłonkowania z samym procesem mówienia. Z drugiej strony, STR jest narzędziem opisu znaczenia wypowiedzenia, a więc siłą rzeczy składających się na nie jednostek, które decydują o jego schemacie składniowym. Ekstrapolacja wiedzy o jednostkach, wydobytej z poziomu wypowiedzi – w wyniku analizy STR – na poziom systemu, pozwala z kolei na uznanie STR za narzędzie opisu właściwości funkcjonalno-syntaktycznych jednostek języka i za sposób kształtowania ich reprezentacji semantycznych (tak, by ujawniały one komponenty tematyczne i rematyczne jednostek). Tak więc w myśl teorii A. Bogusławskiego (1999) oprócz jednostek niezdeteminowanych co do ich pozycji w STR, istnieją jednostki zdeterminowane – zarówno na poziomie przedmiotowym (inherentnie tematyczne i inherentnie rematyczne, czyli zajmujące pozycję wyłącznie tematu lub wyłącznie rematu), jak i metatekstowym (jednostki przytematyczne, przyrematyczne i trzyzdaniowe). Teorię STR Andrzeja Bogusławskiego w odniesieniu do poziomu jednostek języka rozwinęła Magdalena Danielewiczowa (2009). Przeciwwstawienie jednostek inherentnie tematycznych i rematycznych nie jest przygodną właściwością elementów systemu ujawniającą się w akcie mowy, stanowi konsekwencję podstawowej opozycji wskazywania i orzekania, wprowadzonej przez strukturalizm klasyczny (Bühler 2004: 89–90).

Opozycja tekstu i metatekstu, a także nierozzerwalnie z nią związane opozycje konstytuowane przez STR (temat *dictum* tematyczne – remat, nieniegowalność –

negowalność, akcent niekontrastywny – kontrastywny) jako podstawowe problemy badawcze w językoznawstwie strukturalnym i poststrukturalnym ostatniego półwiecza zmieniają sukcesywnie, ale w sposób zasadniczy, wiedzę o gramatyce i o słowniku języków naturalnych, wymagają więc uwzględnienia również w nowych syntezach gramatyki i w nowych słownikach języka polskiego (próby takie pokazują sondy słownikowe; Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, Bogusławski, Danielewiczowa 2005).

5. Podsumowanie

Przedstawione w tym artykule, bardzo wstępnie i lapidarnie, refleksje o istocie strukturalizmu i poststrukturalizmu składają się do następujących, najogólniejszych konkluzji. Po pierwsze, strukturalizm i poststrukturalizm tworzą opozycję przedmiotową (nie metodologiczną), mającą swe źródło w Saussure'owskiej opozycji *langue – parole*. Badanie mówienia (wypowiedzi) jako naturalna kontynuacja badania języka jest bez tego drugiego niemożliwe. Po drugie, kluczową wielkością, łączącą pod względem metodologicznym oba paradygmaty, jest pojęcie identity różnicy, czyli mechanizmu paradygmatyczno-syntagmatycznego. Po trzecie, oba paradygmaty, traktujące językoznawstwo jako naukę autonomiczną, ujmują opis języka w sposób metodologicznie zdyscyplinowany. Po czwarte, jedną z głównych subdyscyplin językoznawstwa poststrukturalnego jest gramatyka mówienia, koncentrująca uwagę na metateksie i na strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzenia. Rozwój badań dotyczących gramatyki mówienia weryfikuje wiedzę o gramatyce języka i o słowniku.

Odrębnego omówienia wymagają relacje między strukturalizmem i poststrukturalizmem a innymi paradygmatami, zarówno w językoznawstwie w ujęciu globalnym, jak i w poszczególnych jego działach, przede wszystkim w gramatyce, semantyce i pragmatyce.

Bibliografia

- AJDUKIEWICZ Kazimierz (1974): *Logika pragmatyczna*. – Warszawa: PWN.
- APRESJAN Jurij (1971): *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej*. Przełożył Zygmunt SALONI. – Warszawa: PIW.
- AUSTIN John (1993): *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przełożył Bohdan CHWEDŃCZUK. – Warszawa: PWN.
- BACHTIN Michał (1986): *Estetyka twórczości słownej*. Przełożyła Danuta ULICKA. – Warszawa: PIW.
- BAR-HILLEL Yehoshua (1970): *Aspects of Language: Essays in Philosophy of Language, Linguistic Philosophy, and the Methodology of Linguistics*. – Jerusalem: Magnes.
- BENVENISTE Émile (1977): *Semiologia języka*. Przełożyła Krystyna FALICKA. – [w:] Michał GŁOWIŃSKI (red.): *Znak, styl, konwencja*; Warszawa: Czytelnik, 11–42.

- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1976): O zasadach rejestracji jednostek języka. – *Poradnik Językowy* 8, 356–364.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1977a): Deviance and reiteration. – *Linguistica Silesiana* 2, 7–22.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1977b): *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*. – Warszawa: PWN.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1978): Towards an operational grammar. – *Studia semiotyczne* VIII, 29–90.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1993): O proporcjonalności w języku i jej warunkach. – [w:] Jadwiga SAMBOR, Jadwiga LINDE-USIEKNIWICZ, Romuald HUSZCZA (red.): *Językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne. Tom poświęcony pamięci Adama Weinsberga*; Warszawa: WUW, 59–75.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1996): Jeszcze raz o delimitacji bilateralnych wielkości językowych. – [w:] Ewa RZETELSKA-FELESZKO (red.): *Symbolae slavisticae. Dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej*; Warszawa: SOW, 47–55.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1998): *Science as linguistic activity, linguistics as scientific activity*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1999): Inherently Thematic or Rhematic Units of Language. – [w:] Eva HAJIČOVÁ, Tomáš HOSKOVEC, Oldřich LEŠKA, Petr SGALL, Zdena SKOUMALOVÁ (red.): *Travaux du Cercle Linguistique de Prague* 3, Amsterdam: Benjamins, 211–224.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2008): *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*. – Warszawa: Takt.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2009): *Myśli o gwiazdce i o regule*. – Warszawa: BEL Studio.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej, DANIELEWICZOWA Magdalena (2005): *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*. – Warszawa: Elma Books.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej, WAWRZYŃCZYK Jan (1993): *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- BÜHLER Karl (2004): *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawiania*. Przełożył Jan Koźbiał. – Kraków: Universitas.
- BURZYŃSKA Anna (2006): *Teorie literatury XX wieku: podręcznik*. – Kraków: Znak.
- CARNAP Rudolf (2000): *Wprowadzenie do filozofii nauki*. Przełożył Artur KOTERSKI. – Warszawa: Aletheia.
- CARNAP Rudolf (2007): *Pisma semantyczne*. Przełożyli Tadeusz CIECIERSKI, Marcin PORĘBA, Michał SALA, Barbara STANOSZ. – Warszawa: Aletheia.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2007): Przymiotniki nieprzymiotniki (O pewnym niezwykłym typie wyrażen w języku polskim). – *Zbornik Matice srpske za slavistiku* 71–72, 223–235.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2008): Jak nie należy opisywać przysłówków epistemicznych? – [w:] Björn WIEMER, Vladimir A. PLUNGJAN (red.): *Lexikalische Evidenzialitäts-Marker in slavischen Sprachen (=Wiener Slawistischer Almanach 72)*, München–Wien: Verlag Otto Sagner, 109–128.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2009): O pewnym ważnym typie informacji leksykograficznej nieobecnej w słownikach (w druku).
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2010): Dziedzictwo Ferdynanda de Saussure’a w jednym z nurtów polskiej semantyki (w druku).
- FREGE Gottlob (1977): *Pisma semantyczne*. Przełożył Bogusław WOLNIEWICZ. – Warszawa: PWN.
- GEACH Piotr Tomasz (2006): *Do czego odnoszą się wyrażenia ogólne?* Przełożyła Joanna ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA. – Warszawa: Semper.
- GRICE Paul (1977): Logika a konwersacja. Przełożyła Jadwiga WAJSZCZUK. – *Przegląd Humanistyczny* 6, 85–100.

- GROCHOWSKI Maciej (2008a): O cechach syntaktycznych i semantycznych wyrażen *widac*, *widocznie*, *najwidoczniej* (na tle kategorii ewidencjalności). – [w:] Björn WIEMER, Vladimir A. PLUNGAN (red.): *Lexikalische Evidenzialitäts-Marker in slavischen Sprachen* (=Wiener Slawistischer Almanach 72), München–Wien: Verlag Otto Sagner, 129–148.
- GROCHOWSKI Maciej (2008b): Operatory metatekstowe o kształcie superlatiwu przysłówka. – *Јужнословенски Филолог* LXIV, 61–72.
- GROCHOWSKI Maciej (2009): Koncepcja słownika partykuł polskich. – [w:] Michał SARNOWSKI, Włodzimierz WYSOCZAŃSKI (red.): *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich* 7; Wrocław: WUWr, 65–72.
- GROCHOWSKI Maciej, KISIEL Anna, ŻABOWSKA Magdalena (2011): Über die Grundsätze der Beschreibung von Stichwörtern in einem zu konzipierenden Wörterbuch der polnischen Partikeln. – [w:] Lech ZIELIŃSKI, Klaus-Dieter LUDWIG, Ryszard LIPCZUK (red.): *Deutsche und polnische Lexikographie nach 1945 im Spannungsfeld der Kulturgeschichte*; Frankfurt a.M.: Peter Lang Verlag, 115–129.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1991): Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI, Renata GRZEGORCZYKOWA (red.): *Język a kultura* 4, Wrocław: Wiedza o kulturze, 11–28.
- HEINZ Adam (1978): *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. – Warszawa: PWN.
- JAKOBSON Roman (1960): Poetyka w świetle językoznawstwa. – *Pamiętnik Literacki* LI (2), 431–473.
- KAROLAK Stanisław (2002): *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*. – Warszawa: SOW.
- KUHN Thomas S. (1968): *Struktura rewolucji naukowych*. Przełożyła Hanna OSTROMĘCKA. – Warszawa: PWN.
- KUHN Thomas S. (1985): *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*. Przełożył Stefan Amsterdamski. – Warszawa: PIW.
- KURYŁOWICZ Jerzy (1987): *Studia językoznawcze*. – Warszawa: PWN.
- LENARTOWICZ Bożena (1991): Główne pojęcia i kierunki w pragmatyce językoznawczej. – [w:] Jerzy PELC (red.): *Prace z pragmatyki, semantyki i metodologii semiotyki*; Wrocław: Ossolineum, 197–217.
- LINDE-USIEKNIOWICZ Jadwiga (2008): Semantyka strukturalna w XXI wieku? – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.): *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*; Kraków: Lexis, 158–173.
- LYONS John (1984): *Semantyka I*. Przełożył Adam WEINSBERG. – Warszawa: PWN.
- MILEWSKI Tadeusz (1965): *Językoznawstwo*. – Warszawa: PWN.
- MIODUSZEWSKA Ewa (2006): Teoria relewancji. – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.): *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*; Łódź: WUŁ, 155–173.
- OCKHAM Wilhelm (1971): *Suma logiczna*. Przełożył Tadeusz WŁODARCZYK. – Warszawa: PWN.
- PAVEAU Marie-Anne, SARFATI Georges-Élia (2009): *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. Przełożyła Iwona PIECHNIK. – Kraków: Flair.
- PAWŁOWSKI Tadeusz (1986): *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*. – Warszawa: PWN.
- POPPER Karl R. (1977): *Logika odkrycia naukowego*. Przełożyła Urszula NIKLAS. – Warszawa: PWN.
- POST Michał (1991): Współczesne językoznawstwo angielskie o zakresie i miejscu pragmatyki w opisie języka naturalnego. – *Studia Linguistica* XIII, 3–20.
- QUINE Willard Van Orman (1999): *Słowo i przedmiot*. Przełożył Cezary CIEŚLIŃSKI. – Warszawa: Aletheia.

- REICHENBACH Hans (1938): *Experience and Prediction: an analysis of the foundations and the structure of knowledge*. – Chicago: Chicago University Press.
- SAUSSURE Ferdinand de (1991): *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Przełożyła Krystyna KASPRZYK. – Warszawa: PWN.
- SAUSSURE Ferdinand de (2004): *Szkice z językoznawstwa ogólnego*. Przełożyła Magdalena DANIELEWICZOWA. – Warszawa: Dialog.
- SEARLE John R. (1987): *Czynności mowy: rozważania z filozofii języka*. Przełożył Bohdan CHWEDEŃCZUK. – Warszawa: PAX.
- SPERBER Dan, WILSON Deirdre (1986): *Relevance. Communication and Cognition*. – Oxford: Blackwell.
- STRAWSON Peter F. (1980): *Indywidua. Próba metafizyki opisowej*. Przełożył Bohdan CHWEDEŃCZUK. – Warszawa: PAX.
- SZUMSKA Dorota (1998): Znaczenie: *enfant terrible* semantyki i leksykografii. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LIV, 45–61.
- SZUMSKA Dorota (2010): Odnowa czy od nowa...? Semantyka leksykalna w perspektywie tzw. zwrotu empirycznego w językoznawstwie XXI wieku. – *Linguistica Copernicana* 1 (3), 129–140.
- TARSKI Alfred (1995): *Pisma logiczno-filozoficzne. Tom 1. Prawda*. Przełożył Jan ZYGMUNT. – Warszawa: PWN.
- WAJSZCZUK Jadwiga (1997): *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WAJSZCZUK Jadwiga (2005): *O metatekście*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WAJSZCZUK Jadwiga (2010): Functional Class (so Called „Part of Speech”) Assignment as a Kind of Meaning-Bound Word Syntactic Information. – *Cognitive Studies / Études Cognitives* 10, 15–33.
- WEINSBERG Adam (1983): *Językoznawstwo ogólne*. – Warszawa: PWN.
- WIERZBICKA Anna (1969): *Dociekania semantyczne*. – Wrocław: Ossolineum.
- WIERZBICKA Anna (1971): *Metatekst w tekście*. – [w:] Maria Renata MAYENOWA (red.): *O spójności tekstu*; Wrocław: Ossolineum, 105–121.
- WITTGENSTEIN Ludwig (1970): *Tractatus logico-philosophicus*. Przełożył Bogusław WOLNIEWICZ. – Warszawa: PWN.
- ZAWADOWSKI Leon (1966): *Lingwistyczna teoria języka*. – Warszawa: PWN.

PIOTR STALMASZCZYK

Katedra Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego
Uniwersytet Łódzki

Problemy metodologiczne współczesnego generatywizmu, czyli składnia generatywna uzupełniona o semantykę pojęciową

Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie metodologicznych założeń współczesnego generatywizmu (rozwijanego przez Noama Chomsky'ego w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat), ze szczególnym uwzględnieniem teorii rządu i wiązania oraz programu minimalistycznego. Po krótko omówione są też kontrowersje związane z rozwojem teorii, a także możliwość dopełnienia składni generatywnej N. Chomsky'ego semantyką pojęciową R. Jackendoffa.

Słowa kluczowe: Chomsky, gramatyka generatywna, Jackendoff, semantyka pojęciowa

Methodological Issues in Contemporary Generative Grammar, or Generative Syntax Supplemented with Conceptual Semantics

Abstract

The article presents certain key methodological assumptions of generative grammar, especially in the models of Government and Binding Theory and the Minimalist Program, it also briefly mentions controversies connected with the recent changes in the paradigm. Additionally, the final section of the article discusses Jackendoff's model of Conceptual Semantics viewed as a possible supplement to the syntactocentric model of Chomskyan generative syntax.

Key words: Chomsky, generative grammar, Jackendoff, Conceptual Semantics

1. Wstęp

Pierwszą część tytułu niniejszego referatu można rozumieć dwojako¹: jako prezentację problemów, którymi zajmuje się współczesny generatywizm, albo jako prezentację obszarów badawczych, które stanowią problem dla współczesnego generatywizmu. Pełne opracowanie tematu zasugerowanego takim dwuznacznym tytułem wymagałoby poruszenia przynajmniej następujących zagadnień:

- (a) geneza generatywizmu i związek ze strukturalizmem i kognitywizmem;
- (b) zmiany w obrębie modelu (teorii lub paradygmatu);
- (c) obszary badawcze współczesnego generatywizmu;
- (d) krytyka ‘wewnętrzna’ (z pozycji generatywizmu);
- (e) krytyka ‘zewnętrzna’.

Opracowanie powyższych zagadnień znacznie przekracza skromne ramy niniejszego referatu. Poniżej jedynie zasygnalizuję istotne etapy rozwoju historycznego generatywizmu (ograniczonego do dokonań twórcy tego podejścia, Noama Chomsky’ego), nieco bliżej przedstawię zagadnienia, którymi zajmuje się współczesny generatywizm oraz wspomnę o wybranych krytycznych ocenach dokonań generatywizmu, a na zakończenie krótko omówię daleko idącą modyfikację programu Chomsky’ego zaproponowaną przez innego amerykańskiego językoznawcę, Raya Jackendoffa.

Ireneusz Bobrowski zasugerował kilkanaście lat temu możliwość postrzegania dwudziestowiecznych koncepcji językoznawczych jako przykładów kolejno zmieniających się paradygmatów. I tak językoznawstwo historyczno-porównawcze można traktować jako przejaw paradygmatu indukcyjnego, strukturalizm jako przejaw paradygmatu weryfikacyjnego, generatywizm jako przejaw falsyfikacjonizmu, a kognitywizm jako przejaw postmodernizmu (Bobrowski 1998: 61–80). Przyjęcie takiego podziału zakłada wyraźne rozróżnienie pomiędzy strukturalizmem, generatywizmem i kognitywizmem (należy też zaznaczyć, że pomija inną ważną koncepcję/teorię szeroko rozwijaną w językoznawstwie XX-wiecznym, czyli funkcjonalizm, a raczej różne podejścia funkcjonalne), tymczasem ostre rozróżnienie pomiędzy tymi podejściami nie zawsze jest możliwe, często traktuje się je jako kontynuacje raczej niż przełom, i wtedy możliwa jest opozycja zarówno ‘strukturalizmu’ wobec ‘generatywizmu i kognitywizmu’, jak i ‘strukturalizmu i generatywizmu’ w opozycji do ‘kognitywizmu’.

¹ Niniejszy artykuł częściowo pokrywa się z referatem, który przedstawiłem w trakcie LXVIII Zjazdu PTJ (Wrocław 2010), oraz, w nieco zmienionej wersji, w Komisji Teorii Języka PAN (Warszawa 2010). Uczestnikom tych zebrań wdzięczny jestem za komentarze i uwagi krytyczne. W obydwu tych referatach broniłem tezy, że za najtrwalsze dokonanie Chomsky’ego uważam przedstawiony w jego wczesnych pracach formalny opis składni języka naturalnego (a nie późniejsze implikacje psychologiczne). Uzasadnieniu tej tezy poświęcona będzie odrębna publikacja. Obszerna bibliografia dodana do artykułu wynika z jego przeglądowego charakteru. Inna wersja tego tekstu ukaże się w: *Linguistica Copernicana* 1(5), 2011.

Dodatkowego problemu przysparza terminologia związana z samym językoznawstwem w obrębie kognitywizmu: a mianowicie na pytanie, jak rozumieć termin ‘językoznawstwo kognitywne’ (a także znacznie szersze pojęcie ‘językoznawstwa w obrębie nauk kognitywnych’), możliwe są dwie skrajne odpowiedzi². Według jednej z nich, możliwe jest szerokie rozumienie tego terminu (w powiązaniu z pojęciem ‘rewolucji kognitywnej’) i wtedy przedstawicielami nurtu kognitywistycznego w językoznawstwie byłoby zarówno Noam Chomsky, jak i Ronald Langacker, George Lakoff, Leonard Talmy. Druga odpowiedź na temat językoznawstwa kognitywnego wyraźnie różnicuje pomiędzy generatywizmem, a dokonaniem Langackera i Lakoffa (oraz licznych innych językoznawców) i zawęża, w sposób arbitralny, rozumienie tego terminu do prac jedynie tej drugiej szkoły (lub grupy szkół).

W niniejszym artykule zajmuję się dokonaniem Noama Chomsky’ego i jego (autorską) wersją gramatyki generatywnej rozwijanej w kilkunastu technicznych publikacjach książkowych, od *The Logical Structure of Linguistic Theory* (1955) i *Syntactic Structures* (1957), po *The Minimalist Program* (1995a), a także w setkach artykułów i wystąpień konferencyjnych, na przestrzeni ostatnich 55 lat. Nie zajmuję się tu kwestią kolejnych ‘rewolucji kognitywnych’, ani kontrowersjami wokół zmian paradygmatu i rewolucji naukowej w językoznawstwie³, przyjmuje natomiast tezę o ‘kartezjańskim’ i ‘racjonalistycznym’ modelu językoznawstwa generatywnego⁴ oraz o przynależności językoznawstwa generatywnego do szeroko pojętych nauk kognitywnych.

Poniżej naszkicuję koncepcję języka i gramatyki w ujęciu teorii gramatyki generatywnej rozwijanej przez Noama Chomsky’ego, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (zob. Chomsky 1980; 1981; 1982; 1986a, b; 1989; 1995a, b; 1998; 2002; 2005), a następnie przedstawię próbę uzupełnienia tego ‘składniocentrycznego’ modelu o komponent semantyki pojęciowej (zob. Jackendoff 1987; 1990; 1997; 2002).

2. Gramatyka Uniwersalna

W pracach z okresu tzw. ‘teorii standardowej’ Chomsky charakteryzował Gramatykę Uniwersalną (*Universal Grammar* – UG) jako suplement do gramatyk poszczególnych języków, a także jako twórczy aspekt kompetencji językowej, zob. Chomsky (1965). UG stanowiła jednocześnie system warunków nakładających ogra-

² Zob. omówienie tego zagadnienia przez Bobrowskiego (2009).

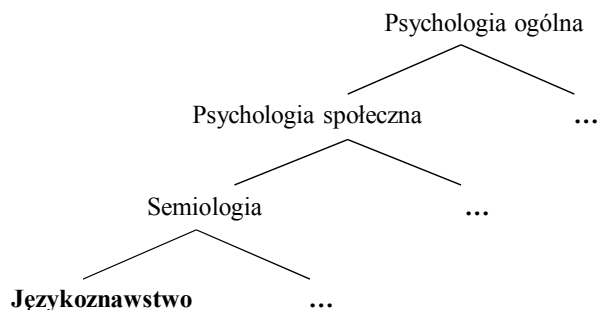
³ O kolejnych ‘rewolucjach kognitywnych’ Chomsky pisze przede wszystkim w swoich bardziej filozoficznych pracach, np. Chomsky (2000; 2002). Kontrowersja związana z postrzeganiem minimalizmu jako zmiany paradygmatu była przedmiotem szeregu artykułów sprowokowanych krótką polemiką Lappina, Levine’a i Johnsona (2000).

⁴ Teza ta została wyraźnie sformułowana już w *Zagadnieniach teorii składni* (Chomsky 1965 [1982]), a w pełni rozwinięta w książce *Cartesian Linguistics* (Chomsky 1966), zob. obszerny wstęp do trzeciego wydania, McGilvray (2009).

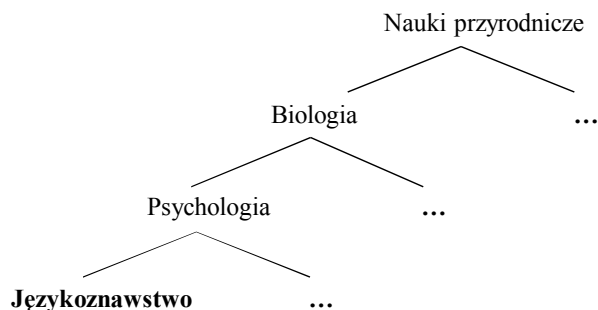
niczenia gramatykom wszystkich języków. W nowszych i najnowszych publikacjach Chomsky kładzie nacisk na fakt, że UG jest teorią charakteryzującą genetycznie zdeterminowany mechanizm akwizycji języka (Chomsky 1986a; 2002; 2005). Mechanizm ten stanowi wrodzony składnik umysłu ludzkiego, dzięki któremu możliwe jest (poprzez interakcję i konfrontację z przedstawionym materiałem językowym) nabywanie danego języka. Gramatyka jest systemem wiedzy, natomiast teoria gramatyki zajmuje się pewnym określonym stanem kognitywnym (a nie używaniem języka). Według Chomsky'ego Gramatyka Uniwersalna jest teorią stanu początkowego zdolności językowej (zapisaną w genach), natomiast gramatyki poszczególnych języków są teoriami stanów osiągniętych. Z pojęciem UG ściśle związane są pojęcia kompetencji (*competence*) i wykonania (*performance*), jednak w nowszych pracach Chomsky dokonuje rozróżnienia między językiem 'zinternalizowanym', a językiem 'zewnętrznym'. Język zinternalizowany, wewnętrzny (*I-language* – I-język), istnieje w umyśle idealnego mówcy/słuchacza, jest to rzeczywistość umysłowa i wiedza (*knowledge*), stan zdolności opanowania języka (rodzimego). I-język to przeformułowane pojęcie kompetencji, kompetencja bowiem, zbyt często była rozumiana (wbrew intencjom Chomsky'ego) w duchu *langue* de Saussure'a.

Pewne różnice pomiędzy patrzeniem na język przez de Saussure'a (i strukturalizm) oraz Chomsky'ego (i generatywizm) pokazują diagramy ilustrujące miejsce językoznawstwa w obrębie nauk:

Językoznawstwo strukturalne (de Saussure [1991]: 42)



Językoznawstwo generatywne (Chomsky 2000: 1–2)



Na umiejscowienie przez Chomsky'ego językoznawstwa w obrębie (sformalizowanych) nauk przyrodniczych z pewnością duży wpływ mógł mieć Zellig Harris, który w latach 50. pracował nad matematycznymi podstawami analizy struktury językowej, również sam Chomsky wykorzystywał dokonania matematyków i logików (m. in. Rudolfa Carnapa i Emila Posta)⁵, m.in. rozwiązania przyjęte przez niego w *Syntactic Structures* w dużej mierze czerpią z teorii systemów kombinatorycznych Posta⁶.

Warto na marginesie tych rozważań zauważyć, że prawie w tym samym czasie w obrębie antropologii kulturowej (czy raczej jednej z ówczesnych szkół antropologicznych) Evans-Pritchard krytykował porównanie antropologii do nauk przyrodniczych i podkreślał, że odkrywane przez antropologię systemy moralne i symboliczne są niepodobne do systemów odkrywanych w przyrodzie, zob. Evans-Pritchard (1951: 62)⁷.

Podczas gdy I-język to rzeczywistość umysłowa (mentalna) i wiedza, to język zewnętrzny (*E-language* – E-język) jest zdefiniowany jako nieskończony zbiór zdań określanych i ograniczanych przez konwencje społeczne. E-język powiązany jest z wykonaniem i zachowaniem (i przypomina do pewnego stopnia *parole* w koncepcji de Saussure'a). Jest to także zbiór kolejnych przyporządkowań dźwięku, struktury i znaczenia. I-język nawiązuje do kompetencji gramatycznej, natomiast E-język do kompetencji pragmatycznej i komunikacyjnej (zob. Chomsky 1986a, b; 1995a, b; 1998; 2002). I-język jest stanem systemu obliczeniowego (*computational system*) umysłu/mózgu, który generuje ustrukturyzowane wyrażanie językowe (zob. Chomsky 2005; 2007).

Według jeszcze innego sformułowania na język składają się trzy rodzaje elementów (Chomsky 2000: 10):

- (1) 1. Właściwości dźwięków i znaczeń, zwane 'cechami';
2. Jednostki złożone z tych właściwości, zwane 'jednostkami leksykalnymi';
3. Złożone wyrażenia konstruowane z jednostek atomowych.

Zgodnie z Kuhnowską wizją filozofii nauki „istnienie paradygmatu wyznacza problem do rozwiązania” (Kuhn [2001]: 60). W indywidualistycznej koncepcji ję-

⁵ Na temat źródeł (zarówno formalnych, jak i filozoficznych) gramatyki generatywnej, zob. Tomalin (2006). Barsky (1998) dokładnie omawia rolę różnych czynników naukowych, społecznych i politycznych mających wpływ na ukształtowanie się poglądów Chomsky'ego (zarówno lingwistycznych, jak i politycznych).

⁶ Wprawdzie w *Syntactic Structures* Chomsky nie przywołuje Posta, ale już w *Zagadnieniach teorii składni* zauważa że „termin 'generować' w zamierzonym tu sensie znany jest na gruncie logiki, szczególnie w teorii systemów kombinatorycznych Emila Posta” (Chomsky ([1982]: 22). Oczywiście, wpływ Posta jest znacznie istotniejszy niż samo przyjęcie terminu 'generowanie' i dotyczy koncepcji wprowadzenia tego mechanizmu formalnego do opisu gramatyki języków naturalnych, co przełożyło się na moc eksplanacyjną gramatyki generatywnej.

⁷ Porównanie z antropologią jest tu nieprzypadkowe: antropologia, podobnie jak współczesne językoznawstwo, przeszła głęboką ewolucję – od kolekcjonowania i objaśniania 'faktów', do budowania i weryfikowania teorii.

zyka, głównym przedmiotem badań staje się dla Chomsky'ego I-język, a problemem do rozwiązania jest udzielenie odpowiedzi na następujące pytania⁸:

- (2) 1. Co składa się na wiedzę o języku?
2. W jaki sposób wiedza ta zostaje nabyta?
3. Jak ją wykorzystujemy?

Powyższe pytania dotyczą gramatyki rozumianej jako struktura obecna w umyśle, jednakże aby dać na nie odpowiedź, potrzebna jest również gramatyka językoznawcy, czyli w tym przypadku eksplicytna gramatyka generatywna⁹. Gramatyka generatywna stanowi próbę formalnego i w pełni wyartykułowanego opisu zasad i reguł gramatyki obecnej w umyśle idealnego mówcy-słuchacza. Próbą owego formalnego i precyzyjnego opisu UG była teoria *Government-Binding* ('rządu i wiązania' – GB) przedstawiona w licznych pracach Chomsky'ego z lat 80. (np. Chomsky 1981; 1982; 1986a, b)¹⁰.

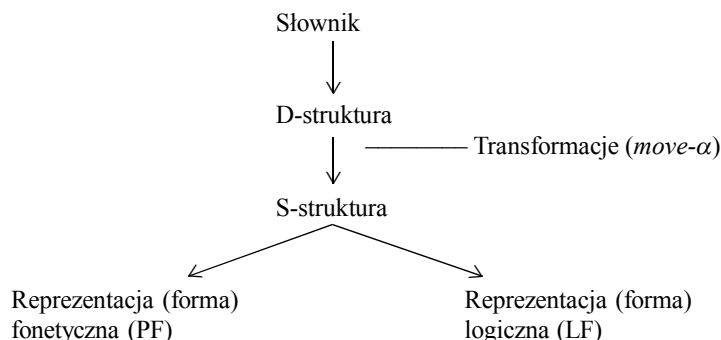
3. Teoria rządu i wiązania

W myśl założeń teorii rządu i wiązania (dalej: GB), Gramatyka Uniwersalna sformalizowana jest jako słownik (*lexicon*) i zbiór reprezentacji oraz modułów. Reprezentacje precyzują, jaki udział ma zdolność językowa w określaniu, jak dane wyrażenie jest produkowane, rozumiane i używane. Zadaniem modułów jest regulowanie przekształcenia jednej reprezentacji w drugą. Schematycznie model teorii GB przedstawia się następująco (Chomsky 1986a):

⁸ W nowszych pracach Chomsky'ego i pracach z pogranicza językoznawstwa i filozofii umysłu, podstawowe pytanie związane jest z tzw. 'optymalnym projektem' i brzmi: czy język jest optymalnym narzędziem przetwarzania myśli? Zob. również: Bobrowski (2009). Na temat biolingwistycznych założeń teorii zob. Chomsky (2005; 2007).

⁹ Pierwszy w miarę pełny wykład gramatyki generatywnej ukazał się w pracy Chomsky'ego z 1957 roku, zob. Chomsky (1957), do wcześniej popularyzacji idei tam zawartych przyczyniła się obszerna (i entuzjastyczna) recenzja Roberta Leesa w *Language*, czasopiśmie *LSA* (Amerykańskiego Towarzystwa Językoznawczego), zob. Lees (1957). Bardzo ciekawą współczesną ocenę zawartych w *Syntactic Structures* pomysłów i rozwiązań proponuje Lasnik (2000).

¹⁰ Istnieje wiele dobrych podręcznikowych opracowań teorii GB, m. in. Freidin (1992), Haegeman (1991), Lasnik i Uriagereka (1988), Ouhalla (1994), van Riemsdijk i Williams (1986). Z opracowań w języku polskim należy wspomnieć o następujących pracach (również tłumaczeniach): Kardela i Muszyński, red. (1991), Lyons (1998), Rosner, red. (1995, 1996), Stalmaszczyk (1995) oraz o opracowaniach uwzględniającym szersze tło psychologiczne: Zabrocki (1990), Kurcz (2000), Mecner (2005). W poniższym tekście wykorzystuję niektóre tezy mojego wcześniejszego artykułu, Stalmaszczyk (2006), tam też dokładniej omawiam poszczególne komponenty teorii rządu i wiązania i podaję szereg dodatkowych (wcześniejszych) pozycji bibliograficznych.



W powyższym modelu istotne znaczenie ma słownik (*lexicon*), ponieważ hasła słownikowe podają większość informacji zawartych w regułach frazowych z teorii standardowej. I tak, w przypadku czasowników, hasło słownikowe podaje charakterystykę fonetyczną i morfologiczną, cechy subkategoryzacyjne, a także specyfikuje ilość, rodzaj i cechy szczególne argumentów danego czasownika.

D-struktura (*D-structure*, zmodyfikowana wersja struktury głębokiej z teorii standardowej) to poziom, na którym reprezentowane są podstawowe, głębokie relacje gramatyczne, natomiast S-struktura (*S-structure*, zmodyfikowana wersja standardowej struktury powierzchniowej) to poziom relacji powierzchniowych, ale przechowujących informacje na temat relacji głębokich za pomocą pustych elementów, tzw. ‘śladów’ (*traces*). Jedyną regułą transformacyjną – przeniesienie- α (*move- α*) – przekształca D-strukturę w S-strukturę. S-struktura jest poziomem wejściowym dla dwóch reprezentacji o charakterze interpretacyjnym: fonetycznej i logicznej. Należy podkreślić, że reprezentacja logiczna (*Logical Form*) jest również poziomem składniowym, ale równocześnie zawiera pewne informacje o charakterze logiczno-semantycznym (zakres kwantyfikatorów, negacji, operatorów, itd.). Reprezentacja logiczna stanowi poziom wejściowy dla pełnej reprezentacji semantycznej.

Przekształcenia jednej reprezentacji w drugą, a także proces derywowania zdań, regulowane są poprzez system modułów i parametrów. Podstawowe moduły, czyli systemy zasad (*principles*), to siedem podteorii, zob. Chomsky (1982: 6–7), szerzej Chomsky (1986a: 160–204), nowsza wersja w Chomsky (1993):

- (3) a. X-bar,
- b. Bounding,
- c. Binding,
- d. Government,
- e. Case,
- f. Control,
- g. Thematic Relations.

Moduł *X-bar*, czyli teoria składni frazowej wielostopniowej, zakłada, że każda fraza posiada element główny, czyli podstawę (*head*) tej samej kategorii (tzn. fraza nominalna ma za podstawę rzeczownik, fraza werbalna czasownik itd.). Teoria

składni frazowej wielostopniowej zakłada również, że każda leksykalna podstawa frazy może posiadać element wyszczególniający (specyfikujący – *specifier*) oraz ewentualnie element dopełniający podstawę (*complement*). Informacja na temat subkategoryzacji (zawarta w haśle słownikowym) razem z regułami *X-bar* eliminuje potrzebę używania reguł frazowych z modelu standardowego. Problemy adekwatnego sformułowania modułu składni frazowej wielostopniowej stanowiły w latach 80. jedno z centralnych zagadnień gramatyki generatywnej i poświęcano im szereg ważnych publikacji, m. in. Chomsky (1989), Pollock (1989). Przekształcenia między poziomami składniowymi są ograniczone przez tzw. zasadę rzutowania (*Projection Principle*), która jest konsekwencją przyjętej teorii słownika i składni frazowej wielostopniowej:

(4) Zasada rzutowania (Chomsky 1981: 29):

Reprezentacje poszczególnych poziomów składniowych (D-s, S-s, LF) są rzutowane ze słownika, tzn. zachowują właściwości subkategoryzacyjne elementów leksykalnych.

W myśl powyższej zasady, jeżeli czasownik ma cechę subkategoryzacji np. [+__NP], to dana kategoria NP musi występować na każdym poziomie reprezentacji (również jako kategoria pusta). Zasada rzutowania dotyczy jedynie elementów subkategoryzowanych, czyli dopełnień w przypadku czasowników, nie wspomina natomiast nic o elementach w pozycji [Spec, IP], czyli podmiotach. Obecność podmiotu zagwarantowana została przez rozszerzoną wersję zasady rzutowania – do zasady podanej w (4). Chomsky dodał zapis uzupełniający: każde zdanie musi mieć podmiot (Chomsky 1982: 10). Teraz zdanie (czyli IP) może być interpretowane jako nasycona funkcja syntaktyczna.

Teoria *bounding* (ograniczania) wprowadza ograniczenia na zakres transformacji. Transformacje (czyli reguła *move- α*) mają charakter lokalny, element przeniesiony nie może przekroczyć dwóch (lub więcej) ‘węzłów ograniczających’ (*bounding nodes*). W zależności od języka, węzłami ograniczającymi mogą być IP (zdanie), CP (zdanie składowe, np. podrzędne, *clause*), NP (fraz nominalna). W języku polskim węzłem ograniczającym jest fraza nominalna (NP), nie jest nim natomiast zdanie (IP) (przykłady za Willim 1989: 111):

- (5) a. Czyją widziałeś matkę?
b. [_C Czyją [_{IP} widziałeś [_{NP} matkę]]]
- (6) a. *Czyje kupiłeś książkę matki?
b. *[_C Czyje [_{IP} kupiłeś [_{NP} książkę [_{NP} matki]]]]

W teorii standardowej niemal każdą konstrukcję składniową objaśniano przy pomocy odpowiednich transformacji, co prowadziło do niepotrzebnego mnożenia typów reguł (np. w pracy Mariny Burt z 1971 r., opisanych jest 27 różnych transformacji dla języka angielskiego). W późniejszych pracach Chomsky ograniczył liczbę reguł przenoszenia do dwóch: *NP-movement* i *Wh-movement*, a w pracach najnowszych pojawia się już tylko jedna, bardzo ogólna, transformacja – ‘przenieś- α ’.

Teoria ograniczania wyznacza maksymalną odległość pomiędzy przeniesionym elementem α , a jego śladem (*trace*).

Teoria *binding* (wiązania) zajmuje się konstrukcjami anaforycznymi i zaimkowymi oraz wszelkimi problemami koreferencji. Możliwość (lub niemożliwość) koreferencji określane są przez trzy tzw. zasady wiązania (*binding principles*), zob. Chomsky (1982: 20). Zasada pierwsza (**A**), stwierdza, że anafory muszą być zawsze związane (koreferencyjne) z poprzednikiem, zasada druga (**B**), stwierdza, że konstrukcje zaimkowe (*pronominals*) muszą być wolne (niezwiązane) w pewnych określonych strukturach – kategoriach rządzących (*governing categories*), trzecia zasada (**C**) stwierdza, że wyrażenia referencyjne (*referential expressions*) są zawsze wolne (niezwiązane).

Teoria *government* (rządu) nawiązuje do tradycyjnej relacji syntagmatycznej występującej między kategorią dominującą a dominowaną. Zadaniem tego modułu jest określenie zakresu wpływu jednej kategorii na drugą, a także ukazanie znaczenia składni rządu dla innych modułów. Związek rządu definiowany jest przy wykorzystaniu jednego z ważniejszych pojęć tego modelu – związku *c-command*¹¹.

Teoria *case* (przypadka) zajmuje się oznaczaniem przypadków zależnych od kategorii rządzącej. Dodatkowo należy do tej teorii tzw. ‘filtr’ (*Case filter*):

- (7) *NP jeżeli NP jest leksykalne, a nie ma oznaczonego przypadku.
(czyli: każda zleksykalizowana kategoria nominalna musi posiadać przypadek)

Oznaczanie przypadku jest cechą konfiguracji strukturalnych i niekoniecznie musi być realizowane morfologicznie, np. język angielski (szerzej na temat teorii przypadku w języku angielskim i polskim zob. Willim 1989).

Teoria *control* (kontroli) zajmuje się związkami pomiędzy niezleksykalizowanym (pustym, pozbawionym matrycy fonetycznej) elementem **PRO**, a jego kontrolem (poprzednikiem).

Teoria *thematic relations* (relacji tematycznych) zajmuje się relacjami i funkcjami semantycznymi (np. *agens*, *patiens*) związanymi ze strukturą argumentową zdania. Teoria relacji tematycznych dotyczy zarówno słownika (leksykonu), jak i poziomów składniowych; jej cechą charakterystyczną jest zajmowanie się elementami semantyki leksykalnej w kontekście konstrukcji składniowych. Zdaniem niektórych językoznawców (np. Jackendoff 1987, 1990, 1997, 2002) fonologia, składnia i semantyka powinny być znacznie bardziej zintegrowane, tak, aby wszystkie zjawiska językowe mogły być równocześnie analizowane na kilku płaszczyznach – autonomicznych poziomach opisanych przez zbiór reguł formowania (*formation rules*). Gramatyka posiada również zbiór reguł odpowiedniości (*correspondence rules*), które łączą poszczególne poziomy (fonologiczny, składniowy, semantycz-

¹¹ Termin *c-command* nie ma jednolitego polskiego odpowiednika, Tajsner (2006) proponuje określenie ‘władanie konstytutywne’, natomiast Witkoś (2008) używa określenia ‘para-dominacja’.

no-konceptualny). W tym modelu relacje tematyczne należą do poziomu semantyczno-konceptualnego (zob. Jackendoff 1987; 1990; 1997; 2002 i część 6, poniżej). W klasycznym ujęciu teoria relacji tematycznych nawiązuje do wczesnych prac Fillmore'a oraz Grubera, w innych pracach natomiast zwraca się uwagę bardziej na strukturę predykatowo-argumentową zdania z pominięciem zawartości semantycznej argumentów. Problem ograniczeń tematycznych w wybranych (nominalnych, bezosobowych i zwrotnych) konstrukcjach angielskich i polskich przedstawia Bożena Rozwadowska (1992).

Jedną z istotnych cech modelu GB jest wprowadzenie pustych kategorii (*empty categories*). Oprócz wspomnianego już PRO są to jeszcze *pro* (niezrealizowany zaimek osobowy w pozycji podmiotu) oraz ślady (*traces*) po elementach przemieszczonych przez transformacje. Puste kategorie występują w S-strukturze; dokładniejsza reprezentacja zdania (8a) ma postać (8c) (za Willim 1989: 111):

- (8) a. Czyją widziałeś matkę?
 b. [_C Czyją [_{IP} widziałeś [_{NP} matkę]]]
 c. [_C Czyją_i [_{IP} *pro* widziałeś [_{NP} t_i matkę]]]

W powyższym zdaniu występują dwie puste kategorie: *pro* (niezrealizowany zaimek, np. 'ty'), oraz ślad – *t* – związany z przeniesionym zaimkiem pytającym (*wh-trace*). W S-strukturze zdania (9) występuje pusta kategoria PRO, a także ślad:

- (9) a. Co ona chciała zrobić?
 b. Co_i ona chciała [[PRO zrobić t_i]]

Kategorie puste można określić według dwóch cech istotnych dla teorii wiązania: 'anaforyczności' i 'zaimkowości', czyli określenie według cech binarnych [$\pm$ anaphor; $\pm$ pronominal], zob. Chomsky (1982: 78):

- | | |
|--------------|-------------------------|
| (10) ślad NP | [+anaphor, –pronominal] |
| ślad Wh | [-anaphor, –pronominal] |
| PRO | [+anaphor, +pronominal] |
| <i>pro</i> | [-anaphor, +pronominal] |

Jedną z bardzo ważnych konsekwencji interakcji uniwersalnych zasad składających się na powyższe moduły jest możliwość determinowania struktury zdania na każdym poziomie, w wyniku czego przestają istnieć reguły dla poszczególnych konstrukcji (np. dla strony biernej, pytania, zdania względnego, rozkazującego, itd.)¹². Kolejne ograniczenia, związane z parametrami, eliminują z rozważań tradycyjnie rozumiane konstrukcje gramatyczne, zob. Chomsky (1993: 4).

Podsumowując ten skrótowy opis teorii GB należy wymienić najbardziej charakterystyczne cechy modelu:

¹² A dokładniej: nie ma złożonych reguł rządzących konstrukcjami, bo w nowym podejściu do języka nie ma ani reguł tego typu, ani konstrukcji, zob. Chomsky (1981; 2002).

- uproszczony system reguł – wyeliminowanie reguł frazowych, ograniczenie liczby i siły oddziaływania transformacji;
- różne poziomy interpretacji;
- modularność – współdziałanie różnych podteorii (modułów);
- wprowadzenie pustych (niezleksykalizowanych) kategorii;
- parametryzacja: każda z podteorii GB dopuszcza możliwość więcej niż jednego rozwiązania, jednakże w ograniczonej ilości, dlatego może istnieć skończona ilość gramatyk¹³.

W dalszej części artykułu powrócę jeszcze do zagadnień związanych z pograniczem składni i semantyki, teraz natomiast przedstawię pokrótce najnowszą wersję gramatyki generatywnej, program minimalistyczny¹⁴.

4. Program Minimalistyczny

Najnowszą wersją gramatyki generatywnej jest tak zwany ‘Program Minimalistyczny’ (*Minimalist Program*, zob. Chomsky 1995a; 1998; 2000; 2002; 2005), który zakłada jeszcze większe uproszczenie formalne w obrębie gramatyki generatywnej. Zamiast poziomów struktury D i S, Chomsky proponuje wprowadzenie jednego systemu generującego, który współpracuje granicznie (*interface*) z poziomami reprezentacji fonetycznej i semantyczno-logicznej. Jednym z podstawowych założeń badawczych minimalizmu jest skrócenie i uproszczenie derywacji składniowych. Składnia traktowana jest jako minimalny (czyli najprostszy teoretycznie i instrumentalnie) mechanizm wiążący w jedną całość warstwę dźwiękową i znaczeniową języka. Zdania wygenerowane przez składnię muszą zostać zinterpretowane fonologicznie i semantycznie, a zatem język (rozumiany jako system generujący) ‘graniczy’ (*interface*) poprzez odpowiednie moduły z systemami wykonawczymi:

(11) **A-P ↔ FF ← Język → FL ↔ K-I**

Język – system generujący;

FF, FL – forma fonologiczna i forma logiczna;

A-P, K-I – systemy wykonawcze: artykulacyjno-percepcyjny oraz konceptualno-intencjonalny

¹³ Parametrem może być np. rodzaj węzła ograniczającego, albo szyk elementu dopełniającego (*complement*) względem podstawy (*head*) konstrukcji w teorii składni frazowej.

¹⁴ Podręcznikowe opracowania dotyczące przejścia od teorii GB do minimalizmu znaleźć można m.in. w następujących pracach: Chametzky (2000), Hornstein (1995), Radford (1997), Tajsner (2003), Witkoś (2004), Webelhuth, red. (1994), natomiast z prac w języku polskim (ciagle nielicznych) należy wspomnieć o artykułach Przemysława Tajsnera (2005; 2006), Jacka Witkosia (1999; 2000; 2008), Ireneusza Bobrowskiego (2009) i Ewy Willim (2010), zob. też propozycje terminologiczne w Mecner (2005). O niektórych konsekwencjach i biologicznych uwarunkowaniach teorii minimalizmu piszą m.in. Rizzi (2004) i Chomsky (2005; 2007).

Minimalizm, podobnie jak wcześniejsze modele gramatyki generatywnej, zwłaszcza teoria GB (Chomsky 1981; 1982; 1986a, b), zakłada współistnienie w derywacji składniowej dwóch typów kategorii: leksykalnych i funkcjonalnych. Te kategorie składają się, między innymi, z cech formalnych. Dla kategorii leksykalnych są to np. +rzeczownik (+N), +czasownik (+V) itd. Do kategorii funkcjonalnych należą m.in. cechy odpowiedzialne za fleksję ($\pm$ Infl), czas gramatyczny ($\pm$ T), zgodę ($\pm$ Agr) itd. Kategorie obydwu rodzajów tworzą własne frazy, generowane zgodnie z regułami teorii składni frazowej wielostopniowej (*X-bar*). W języku angielskim występują także, m.in. kategoria modalności (realizowana przez czasowniki modalne), aspektu (odzwierciedlona morfologicznie w końcówkach imiesłów), środka czynności (widoczna np. w użyciu partykuł ograniczających *up* lub *down*) itd.

W przeciwieństwie do wcześniejszych modeli gramatyki generatywnej, w Programie Minimalistycznym cechy formalne nie są nadawane w trakcie derywacji, ale już przed, w trakcie procesu Numeracji, czyli pierwszego etapu tworzenia konstrukcji składniowych (Chomsky 1995a; 1998). Cechy formalne mogą być postrzegane jako ‘katalizatory’ procesów składniowych¹⁵, natomiast głównym celem derywacji jest ich eliminacja, jako że nie podlegają one interpretacji na odpowiednich poziomach (Formie Fonologicznej i Formie Logicznej).

Jednym z głównych założeń metodologicznych gramatyki generatywnej zawsze było ograniczanie do niezbędnego minimum aparatu teoretycznego. Z drugiej zaś strony, wprowadzenie nowego elementu do teorii niejednokrotnie powodowało jego nadużywanie w celu wyjaśniania nowych problemów i opisywania różnych konstrukcji gramatycznych. Tak stało się z transformacjami w teorii standardowej i z abstrakcyjnymi predykatami w semantyce generatywnej. By zapobiec nieograniczonemu ‘pączkowaniu’ kategorii funkcjonalnych, H. Thráinsson (1996) wprowadził na grunt gramatyki generatywnej brzytwę Ockhama, w postaci tak zwanej ‘zasady prawdziwego minimalizmu’ (*Real Minimalist Principle*), która głosi, że należy postulować istnienie tylko tych kategorii funkcjonalnych, które są realizowane (na poziomie morfoskładni). Również w myśl sformułowanej przez D. Boucharda (1995) ‘zasady pełnej interpretacji’ (*Principle of Full Interpretation*) każdemu (morfo-)składniowemu elementowi zdania musi odpowiadać element w reprezentacji semantycznej, natomiast każdy element reprezentacji semantycznej musi być identyfikowany przez jakiś element (morfo-)składniowy. Interpretacji semantycznej (w nieformalnym rozumieniu tego terminu) należy dokonać na gruncie określonego typu semantyki. Wśród licznych propozycji dotyczących semantyki dla gramatyki generatywnej szczególnie interesująco przedstawia się koncepcja rozwijana przez Raya Jackendoffa w ramach teorii semantyki pojęciowej (*Conceptual Semantics*), omówiona w części 6, poniżej.

¹⁵ Jest to sformułowanie Jacka Witkosia.

5. Kontrowersje

Od samych swych początków gramatyka generatywna w ujęciu Chomsky'ego była poddawana krytyce, zarówno ze strony językoznawców dzielących formalne zainteresowania strukturą języka, jak i językoznawców bardziej zainteresowanych funkcją języka, semantyką, pragmatyką, aktami mowy, dyskursem czy socjolingwistyką.

W obrębie szeroko pojętego językoznawstwa generatywnego spory dotyczyły zwłaszcza zastosowania transformacji, istnienia kategorii pustych, a także modularności i relacji pomiędzy komponentem składniowym a semantycznym. Wieloletnie kontrowersje i spory doprowadziły do, z jednej strony daleko idących zmian w modelu Chomsky'ego, a z drugiej do powstania licznych 'konkurencyjnych' podejść i teorii¹⁶. Pojawiły się również istotne metodologiczne zastrzeżenia związane z samym rozwojem teorii generatywnej, a zwłaszcza z przejściem od teorii rzędu i wiązania do minimalizmu.

We wstępie do tomu swoich wczesnych artykułów poświęconych minimalizmowi (*The Minimalist Program*, 1995), Chomsky zauważa, że obszar badawczy gramatyki generatywnej ulega szybkim przemianom ze względu na wpływ nowych danych empirycznych oraz zagadnień teoretycznych, dodając, że „to, co dzisiaj wygląda na uzasadnione rozwiązania, może przybrać zupełnie inną formę jutro” (Chomsky 1995: 10). Nie wszyscy jednak podzielają opinię Chomsky'ego, że zmiana paradygmatu jest rzeczywiście uzasadniona nowymi faktami empirycznymi.

Kontrowersja związana z postrzeganiem minimalizmu jako zmiany paradygmatu była przedmiotem szeregu artykułów sprowokowanych wystąpieniem Lappina, Levina i Johnsona (2000). W krótkim komentarzu zamieszczonym w piśmie *Natural Language and Linguistic Theory* podważyli oni metodologiczną zasadność, na gruncie sposobu budowania teorii, przejścia od teorii rzędu i wiązania do programu minimalistycznego, zwrócili też uwagę na brak wystarczającej empirycznej podbudowy programu minimalistycznego oraz na chybione porównanie językoznawstwa generatywnego (w wersji Chomsky'ego i jego szkoły) do nauk przyrodniczych i ścisłych. Ten komentarz zaowocował długą wymianą na łamach *NLLT*, ale nie doprowadził do żadnych konstruktywnych ustaleń, zob. podsumowanie w Freidin i Vergnaud (2001). Ta kontrowersja z pewnością zasługuje na odrębne omówienie¹⁷.

W literaturze polskiej gruntowną krytykę generatywizmu przeprowadził ostatnio, na gruncie ogólnej metodologii nauk, Paweł Więckowski (2008). Więckowski krytycznie analizuje m.in. empiryczną przydatność testów składniowych, arbitralność proponowanych struktur składniowych, status pustych kategorii, a także typy

¹⁶ Znakomitym opracowaniem tzw. 'wojen językoznawczych' jest praca Harrisa (1995), zob. także historiograficzne opracowania Newmeyera (1983; 1986).

¹⁷ Do innych bardzo krytycznych opracowań programu minimalistycznego, również o charakterze metodologicznym, należy też książka Pietera Seurena (2004), która sama spotkała się z krytyczną recenzją, zob. Fiengo (2006).

praw i sposób ich uzasadniania. Po dokładnej analizie metodologicznej struktury kolejnych teorii generatywnych (od teorii standardowej po teorię rządu i wiązania) stara się on wykazać ich jedynie powierzchowne podobieństwo do prawdziwych teorii naukowych i, jak zauważa, teoria generatywna „ma dostarczać wiedzy o rzeczywistości obserwowalnej, a jednak jest niewrażliwa na fakty, gdyż każdy fakt potrafi zinterpretować i pogodzić z założeniami, na których jest oparta” (Więckowski 2008: 102).

Kolejną kwestią budzącą znaczne kontrowersje jest miejsce semantyki w generatywnym opisie języka. Podejście do problemów znaczenia jest, obok koncepcji modularności języka, jednym z elementów silnie odróżniających generatywizm od kognitywizmu (w wersji Langackera, Lakoffa, Talmy’ego). W swoich najwcześniejszych pracach Chomsky podkreślał, że teoria lingwistyczna składa się z dwóch podstawowych części, składni oraz semantyki (np. Chomsky [1955]: 57), później jednak wykluczył semantykę (referencyjną) z pola widzenia teorii lingwistycznej. W nowszych pracach twierdzi wręcz, że na język naturalny składa się jedynie składnia i pragmatyka (*‘it is possible that natural language has only syntax and pragmatics’*, Chomsky 2000: 132).

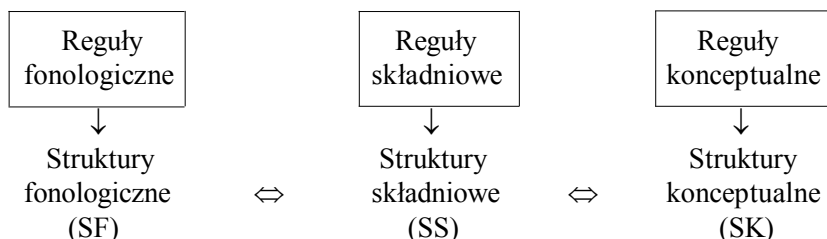
Poniżej przedstawię koncepcję Raya Jackendoffa, który stara się do pewnego stopnia połączyć dokonania składni generatywnej z semantyką pojęciową.

6. Architektura języka

Zdaniem niektórych językoznawców fonologia, składnia i semantyka powinny być znacznie bardziej zintegrowane, tak, aby wszystkie zjawiska językowe mogły być równocześnie analizowane na kilku płaszczyznach. W ujęciu Jackendoffa (1987, 1990, 1997, 2002, 2007) płaszczyzny te są autonomicznymi poziomami opisywanymi przez zbiór reguł formowania (*formation rules*). Tak rozumiana gramatyka – czy też według określenia Jackendoffa ‘architektura języka’ – posiada również zbiór reguł odpowiedniości (*correspondence rules*), które łączą poszczególne poziomy (fonologiczny, składniowy, semantyczno-konceptualny). W tym modelu relacje tematyczne, o których wspomniano już powyżej, należą do poziomu semantyczno-konceptualnego (Jackendoff 1987, 1997, 2007).

(12)

Architektura języka



Przedmiotem badań semantyki konceptualnej Jackendoffa jest forma zakodowanych w umyśle informacji, czyli pojęć (konceptów), a także reguły wnioskowania na podstawie tych informacji oraz odnoszenie ich do innych form informacji używanych przez umysł. Na teorię semantyki konceptualnej składają się następujące elementy:

- (13) 1. Zbiór reguł formowania – ‘składnia myśli’;
 2. Zbiór reguł wnioskowania;
 3. Zbiór reguł korespondencji.

Według Jackendoffa do podstawowych kategorii konceptualnych należą następujące ‘semantyczne części mowy’:

- (14) Rzecz (Przedmiot), Zdarzenie, Stan, Czynność, Miejsce, Tor, Właściwość, Ilość, ...

Typowe składniowe realizacje struktur konceptualnych przedstawiają się następująco (przy zachowaniu tradycyjnych kategorii składniowych):

- (15) S – Zdarzenie, Sytuacja
 VP – Czynność, Stan
 NP – Rzecz
 PP – Tor
 AP – Właściwość

Należy tu zauważyć, że oprócz realizacji typowych pojawiają się także sytuacje nietypowe, na przykład gdy kategoria Zdarzenia realizowana jest przez frazę rzeczownikową (np. *trzęsienie ziemi*).

W teorii proponowanej przez Jackendoffa gramatyczną strukturą zdania, a również strukturą leksykalną, jest odpowiednie przyporządkowanie elementów ze struktury fonologicznej, składniowej oraz konceptualnej, czyli zbiór elementów: <SF, SS, SK>. Z kombinatorycznego punktu widzenia możliwe są następujące przyporządkowania (gdzie $\emptyset$ to element niezrealizowany na danym poziomie reprezentacji):

- (16) a. <SF, SS, SK>
 b. <SF, SS, $\emptyset$ >
 c. <SF, $\emptyset$, SK>
 d. <SF, $\emptyset$, $\emptyset$ >
 e. < $\emptyset$, SS, SK>
 f. < $\emptyset$, SS, $\emptyset$ >
 g. < $\emptyset$, $\emptyset$, SK>
 h. < $\emptyset$, $\emptyset$, $\emptyset$ >

Zestaw (16.a) to typowy ('normalny') element leksykalny z całkowicie wypełnioną informacją fonologiczną, składniową i konceptualną. Zestawy (16.b–f) to przypadki 'defektywnych' elementów leksykalnych, czyli wyrażenia onomatopieczne, pozbawione własności składniowych i semantycznych, wyrażenia wykrzyknikowe posiadające znaczenia, ale bez wyraźnych właściwości składniowych, tzw. puste elementy typu ang. *do* lub *it*, pusty element PRO, i tzw. abstrakcyjny przypadek (*abstract case*), zob. Jackendoff (1997: 94). Powyższe przyporządkowania można egzemplifikować w następujący sposób (ograniczając się do przykładów z języka angielskiego):

- (17) a. <SF, SS, SK> – *go, man, Fido, young, in*
 b. <SF, SS, Ø> – *do, it*
 c. <SF, Ø, SK> – *ouch, wow, hello*
 d. <SF, Ø, Ø> – *fiddle-de-dee, tra-la-la*
 e. <Ø, SS, SK> – PRO
 f. <Ø, SS, Ø> – *abstract case*
 g. <Ø, Ø, SK> – ?
 h. <Ø, Ø, Ø> – ??

Jackendoff nie rozważa przypadków (17.g), 'czystej', niewyrażonej myśli (lub 'znaczącej ciszy'), co przywodzi na myśl słynną tezę zamykającą *Tractatus Logico-Philosophicus*: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (Wittgenstein [1922] 1997: 83), ani (17.h), realizacji odpowiedniej dla 'doskonałej ciszy', a może raczej egzemplifikacji pierwszej tezy Gorgiasza („nic nie istnieje”).

Jackendoff postuluje istnienie wrodzonych reguł formowania dla struktur konceptualnych, trzy z nich przedstawione są poniżej:

- (18) a. MIEJSCE → [_{Miejsce} Funkcja-Miejsca (RZECZ)]
 b. TOR → [_{Tor} DO (RZECZ)]
 c. STAN → [_{Stan} BYĆ (RZECZ, MIEJSCE)]

Poniższy przykład pokazuje możliwą wielopłaszczyznową (znacznie uproszczoną) analizę jednego zdania, wykorzystującą reguły (19)¹⁸:

- (19) Struktura fonologiczna:
 { {Janek wszedł do pokoju} }
 Struktura składniowa:
 [_S[_{NP_i} Janek] [_{VP} iść [_{PP} do [_{NP_j} pokój]]]]]
 Struktura konceptualna:
 [_{Zdarzenie} IŚĆ ([_{Rzecz} Janek], [_{Tor} DO ([_{Miejsce} W ([_{Rzecz} pokój])])])]

¹⁸ Pełna struktura fonologiczna powinna uwzględniać cechy fonologiczne i odpowiednią sylabifikację. W omawianym przykładzie struktura składniowa przyjmuje – dla uproszczenia – reguły przepisywania (S → NP + VP; VP → V + NP).

W powyższym zdaniu zachodzą następujące relacje między strukturą składniową a konceptualną:

Struktura składniowa	Struktura konceptualna
S	Zdarzenie
VP	Funkcja zdarzenia IŚĆ
NP _i	Pierwszy argument funkcji zdarzenia (Rzecz)
PP	Drugi argument funkcji zdarzenia (Tor)
NP _j	Argument Toru (Rzecz)

Zarysowana powyżej koncepcja architektury języka, poprzez położenie nacisku na wielopłaszczyznowość języka, może być postrzegana jako alternatywa do ‘syntaktocentryzmu’ (zob. Jackendoff 2002: 107) gramatyki generatywnej Chomsky’ego. Odejście od czysto formalnych rozważań nad strukturą języka umożliwiłoby otwarcie gramatyki generatywnej na ujęcia bardziej funkcjonalne i komunikacyjne. Inspiracją do takich badań mógłby stać się projekt gramatyki konstrukcji (zob. Goldberg 1995, 2006), z drugiej zaś strony, od wielu lat rozwija się nurt językoznawstwa generatywnego nawiązujący do wczesnych (formalnych) ustaleń Chomsky’ego i do tradycji bliższych gramatyce kategoryjnej Kazimierza Ajdukiewicza, rozwiniętej następnie w semantyce Richarda Montague, zob. np. Thomason, red. (1974), Gazdar et al. (1985), Przepiórkowski et al. (2002). Te zagadnienia zasługują jednak na odrębne, znacznie szersze, opracowanie.

7. Zakończenie

Nelson Goodman (1906–1998), jeden z najwybitniejszych dwudziestowiecznych filozofów amerykańskich, scharakteryzował swoje dokonania jako należące do tradycji filozofii nowożytnej, której źródłem było zastąpienie przez Kanta struktury świata strukturą umysłu, gdzie następnym krokiem było utożsamienie przez innego amerykańskiego filozofa i logika, C.I. Lewisa (1883–1964), struktury umysłu ze strukturą pojęć. Sam Goodman doszedł do „utożsamienia struktury pojęć ze strukturą rozmaitych systemów symbolicznych nauki, filozofii, sztuki, percepcji oraz zwykłego dyskursu codzienności” (Goodman [1978] 1997: 8). Można tu też wspomnieć o utożsamieniu struktury świata ze strukturą języka dokonany przez wczesnego Wittgensteina ([1922] 1997). W przypadku teorii proponowanych przez Noama Chomsky’ego i Raya Jackendoffa można natomiast mówić o kolejnym kroku w rozwoju współczesnej filozofii i przejściu od struktury języka do struktury umysłu, przy jednoczesnym podkreślaniu znaczenia rozwijanych teorii, ponieważ celem współczesnej nauki jest zrozumiałość teorii, a nie zrozumiałość świata, co

może wiązać się z jeszcze innym postrzeganiem zdolności umysłu (zob. Chomsky 2002: 68).

Jednocześnie należy pamiętać, że wbrew zapewnieniom niektórych językoznawców, istnieją zasadnicze różnice pomiędzy rozwojem teorii językoznawczych i nauk przyrodniczych oraz formalnych, co wynika z zasadniczo innego sposobu prowadzenia badań, a także statusu ontologicznego samych bytów językowych. To zagadnienie wymaga jednak osobnego opracowania.

Bibliografia

- ABRAHAM Werner, EPSTEIN Samuel D., THRÁINSSON Höskuldur, ZWART Jan-Wouter, red., (1996): *Minimal Ideas. Syntactic Studies in the Minimalist Framework*. – Amsterdam & Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- BOBROWSKI Ireneusz (1998): *Zaproszenie do językoznawstwa*. – Kraków: Instytut Języka Polskiego, Polska Akademia Nauk.
- BOBROWSKI Ireneusz (2009): O dwóch kognitywizmach. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXV, 57–65.
- BOUCHARD Dennis (1995): *The Semantics of Syntax*. – Chicago & London: The University of Chicago Press.
- BURT Marina (1971): *From Deep to Surface Structure. An Introduction to Transformational Syntax*. – New York: Harper and Row.
- CHAMETZKY Robert (2000): *Phrase Structure: From GB to Minimalism*. – Oxford and Cambridge, Mass.: Blackwell.
- CHOMSKY Noam [1955] (1975): *The Logical Structure of Linguistic Theory*. – Chicago: Chicago University Press.
- CHOMSKY Noam (1957): *Syntactic Structures*. – The Hague: Mouton.
- CHOMSKY Noam [1965] (1982): *Aspects of the Theory of Syntax*. – Cambridge, Mass.: MIT Press [Zagadnienia teorii składni, tł. Ireneusz JAKUBCZAK, Wrocław: Ossolineum].
- CHOMSKY Noam [1966] (2009): *Cartesian Linguistics. A Chapter in the History of Rationalist Thought*. – New York: Harper & Row [trzecie wydanie: Cambridge: Cambridge University Press].
- CHOMSKY Noam (1980): On Binding. – *Linguistic Inquiry* 11, 1–46.
- CHOMSKY Noam (1981): *Lectures on Government and Binding*. – Dordrecht: Foris.
- CHOMSKY Noam (1982): *Some Concepts and Consequences of the Theory of Government and Binding*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (1986a): *Knowledge of Language: Its Nature, Origin and Use*. – New York: Praeger.
- CHOMSKY, Noam (1986b): *Barriers*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (1989): Some notes on economy of derivation and representation. – *MIT Working Papers in Linguistics* 10, 43–74.
- CHOMSKY Noam (1993): A minimalist program for linguistic theory. – w: Ken HALE i Samuel J. KEYSER (red.) *The view from Building 20: Essays in linguistics in honour of Sylvain Bromberger*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (1995a): *The Minimalist Program*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (1995b): Language and nature. – *Mind* 104, 1–61.

- CHOMSKY Noam (1998): *Minimalist Inquiries: the Framework*. – *MIT Working Papers in Linguistics* 1998.
- CHOMSKY Noam (2000): *New Horizons in the Study of Language and Mind*. – Cambridge: CUP.
- CHOMSKY Noam (2002): *On Nature and Language*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- CHOMSKY Noam (2005): Three Factors in Language Design. – *Linguistic Inquiry* 36, 1–22.
- CHOMSKY Noam (2007): Biolinguistic Explorations: Design, Development, Evolution. – *International Journal of Philosophical Studies* 15(1), 1–21.
- EVANS-PRITCHARD Edward Evan (1951): *Social Anthropology*. – London: Cohen & West Ltd.
- FIENGO Robert (2006): Review of *Chomsky's Minimalism*. – *Mind* 115: 469–472.
- FREIDIN Robert (1992): *Foundations of Generative Syntax*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- FREIDIN Robert i Jean-Roger VERGNAUD (2001): Exquisite connections: some remarks on the evolution of linguistic theory. – *Lingua* 111, 639–666.
- GAZDAR Gerald, KLEIN Ewan, PULLUM Geoffrey K., SAG Ivan A. (1985): *Generalized Phrase Structure Grammar*. – Oxford: Blackwell.
- GOLDBERG Adele (1995): *Constructions. A Construction Grammar Approach to Argument Structure*. – Chicago: University of Chicago Press.
- GOLDBERG Adele (2006): *Constructions at Work. The nature of Generalizations in Language*. – Oxford: Oxford University Press.
- GOODMAN Nelson [1978] (1999): *Jak tworzymy świat* (przeł. Michał SZCZUBIAŁKA). – Warszawa: Fundacja Aletheia.
- HAEGEMAN Liliane (1991): *Introduction to Government and Binding*. – Oxford: Basil Blackwell.
- HARRIS Randy Allen (1995): *The Linguistics Wars*. – Oxford: Oxford University Press.
- HORNSTEIN Norbert (1995): *Logical Form: From GB to Minimalism*. – Cambridge, Mass.: Blackwell.
- JACKENDOFF Ray (1987): The status of thematic relations in linguistic theory. – *Linguistic Inquiry* 18, 369–411.
- JACKENDOFF Ray (1990): *Semantic Structures*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- JACKENDOFF Ray (1997): *The Architecture of the Language Faculty*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- JACKENDOFF Ray (2002): *Foundations of Language. Brain, Meaning, Grammar, Evolution*. – Oxford: Oxford University Press.
- JACKENDOFF Ray (2007): *Language, Consciousness, Culture. Essays on Mental Structure*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- KARDELA Henryk, MUSZYŃSKI Zbysław, red. (1991): *Noam Chomsky: Inspiracje i Perspektywy*. – Warszawa: Biblioteka Myśli Semiotycznej, tom 8.
- KASHER Asa, red. (1991): *The Chomskyan Turn*. Oxford: Basil Blackwell.
- KUHN Thomas [1962] (2001): *Struktura rewolucji naukowych* (przeł. Helena OSTROMĘCKA). – Warszawa: Fundacja Aletheia.
- KURCZ Ida (2000): *Psychologia języka i komunikacji*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- LAPPIN Shalom, LEVINE Robert, JOHNSON David (2000): The Structure of Unscientific Revolutions. – *Natural Language and Linguistic Theory* 18, 665–671.
- LASNIK Howard (2000): *Syntactic Structures Revisited*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- LASNIK Howard, URIAGEREKA Juan (1988): *A Course in GB Syntax*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.

- LEES Robert (1957): Review of *Syntactic Structures* by Noam Chomsky. – *Language* 33, 375–408.
- LYONS John (1998): *Chomsky* (przeł. Barbara STANOSZ). – Warszawa: Prószyński i S-ka, 3 wyd.
- MCGILVRAY James (2009): Introduction to the third edition. – w: CHOMSKY [2009], 1–52.
- MECNER Paweł (2005): *Elementy gramatyki umysłu*. – Kraków: Universitas.
- NEWMAYER Frederick J. (1983): *Grammatical Theory. Its Limits and Its Possibilities*. – Chicago: The University of Chicago Press.
- NEWMAYER Frederick (1986): *The Politics of Linguistics*. – Chicago: The University of Chicago Press.
- OUHALLA Jamal (1994): *Transformational Grammar*. – London: Edward Arnold.
- PRZEPIÓRKOWSKI Adam, KUPŚĆ Anna, MARCINIAK Małgorzata, MYKOWIECKA Agnieszka (2002): *Formalny opis języka polskiego. Teoria i implementacja*. – Warszawa: Akademicka Oficyna Wydawnicza EXIT.
- POLLOCK Jean-Yves (1989): Verb movement, Universal grammar, and the structure of IP. – *Linguistic Inquiry* 20, 365–424.
- RADFORD Andrew (1997): *Syntax. A Minimalist Introduction*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- RIZZI Luigi (2004): On the study of the language faculty: Results, developments, and perspectives. – *The Linguistic Review* 21, 323–344.
- ROSNER Katarzyna, red. (1995): *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej. Tom 1: Język i jego nabywanie*. – Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.
- ROSNER Katarzyna, red. (1996): *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej. Tom 2: Generatywny program badań nad ludzkim umysłem*. – Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.
- ROZWADOWSKA Bożena (1992): *Thematic Constraints on Selected Constructions in English and Polish*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- SAUSSURE de Ferdinand [1915] (1991): *Kurs językoznawstwa ogólnego* (przeł. Krystyna KASPRZYK). – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SEUREN Pieter (2006): *Chomsky's Minimalism*. – Oxford: Oxford University Press.
- STALMASZCZYK Piotr (1995): Gramatyka generatywna Noama Chomsky'ego a lingwistyka stosowana. – *Folia Linguistica* 33, Łódź, 119–136.
- STALMASZCZYK Piotr (2006): Gramatyka generatywna w poszukiwaniu istoty języka. – *Kwartalnik Pedagogiczny* 4 (202), 113–131.
- STALMASZCZYK Piotr, red. (2006): *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- STALMASZCZYK Piotr, red. (2008): *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*. – Kraków: Lexis.
- TAJSNER Przemysław (2003): *Lectures on Structure and Derivation*. – Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- TAJSNER Przemysław (2005): Minimalizm. Przełom i kontynuacja. – *Polonica* XXIV–XXV, 117–30.
- TAJSNER Przemysław (2006): Minimalizm. Przełom i kontynuacja. – w: Piotr STALMASZCZYK (red.), 91–107.
- THOMASON Richmond H., red. (1974): *Formal Philosophy. Selected Papers of Richard Montague*. – New Haven, CT: Yale University Press.
- THRÁINSSON Höskuldur (1996): On the (non-)universality of functional categories. – w: Werner ABRAHAM, et al. (red.), 253–281.
- TOMALIN Marcus (2006): *Linguistics and the Formal Sciences. The Origins of Generative Grammar*. – Cambridge: Cambridge University Press.

- van RIEMSDIJK Henk, WILLIAMS Edwin (1986): *Introduction to the Theory of Grammar*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- WEBELHUTH Gert, red. (1994): *Government and Binding Theory and the Minimalist Program*. – Oxford: Blackwell.
- WIĘCKOWSKI Paweł (2008): Młot na językoznawców, czyli o metodologii generatywizmu Chomsky'ego. – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.), 43–104.
- WILLIM Ewa (1989): *On Word Order: A Government-Binding Study of English and Polish*. – Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- WILLIM Ewa (2010): O sporach wokół formy i funkcji we współczesnym językoznawstwie. Formalizm kontra funkcjonalizm? – *Linguistica Copernicana* 3, 81–127.
- WITKOŚ Jacek (1999): Program minimalistyczny: Syntaktyczna rewolucja czy ewolucja? – *Acta Neophilologica* 1, 89–96.
- WITKOŚ Jacek (2000): Program minimalistyczny: Podstawowe założenia i przykłady derywacji zdań w języku polskim. – *Polonica* 20, 5–22.
- WITKOŚ Jacek (2004): *Movement Rules. Foundations of GB Syntax of English*. – Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- WITKOŚ Jacek (2008): Program minimalistyczny a językoznawstwo porównawcze. – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.), 206–224.
- WITTGENSTEIN Ludwig [1922] (1997): *Tractatus Logico-Philosophicus*. – Routledge: London and New York (przeł. Bogusław WOLNIEWICZ, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN).
- ZABROCKI Władysław (1990): *Czy język jest wrodzony? Językoznawstwo Chomsky'ego a hipoteza natywizmu*. – Poznań: Wydawnictwa UAM.

HENRYK KARDELA
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin

Ile jest strukturalizmu w kognitywizmie lub czy istnieją rewolucje naukowe w językoznawstwie?

S t r e s z c z e n i e

Dokonując przeglądu najważniejszych rozwiązań proponowanych w ramach językoznawstwa strukturalistycznego, generatywnego i kognitywnego, autor proponuje spojrzeć na współczesne językoznawstwo, poczynwszy od strukturalistycznych koncepcji Ferdynanda de Saussure'a, jako na forum ścierania się i wzajemnej inspiracji uprawianych *stylów myślowych* w rozumieniu Ludwika Flecka lub *naukowych programów badawczych* Imre Lakatosa raczej niż na refleksję nad językiem podlegającą Kuhnowskiemu „rewolucyjnym” zmianom. W tym ujęciu pewne naukowe programy badawcze byłyby traktowane jako teorie „zorientowane” na analizę Saussure'owskiego *signifiant*, inne – zaś jako teorie „nakierowane” „bardziej” na *signifié*.

Słowa kluczowe: strukturalizm, generatywizm, kognitywizm, rewolucja naukowa, styl myślowy (Denkstil), naukowy program badawczy, Saussure'owski znak językowy

How much “cognitivism” is there in structuralism, or do scientific revolutions really take place in linguistics?

S u m m a r y

Having discussed major ideas advanced in the course of the development of structuralism, generativism and cognitivism, the paper proposes to look at modern linguistic studies, starting with Saussurian linguistics, as a forum of the exchange of *style thoughts* in the sense of Ludwik Fleck or as *scientific research programs* in the sense of Imre Lakatos rather than as scientific endeavour subject to “revolutionary” change in the sense of Thomas Kuhn. Seen from this angle, some scientific research programs could be thought of as being more “signifier-oriented”, while others could be seen to be gravitating toward “signified-related” issues.

Key words: Structuralism, generative grammar, cognitive linguistics, scientific revolution, thought style (Denkstil), scientific research program, Saussure's linguistic sign.

1. Gramatyka generatywna jako „pierwsza rewolucja kognitywna”

Na pytanie, czy jesteśmy świadkami kryzysu racjonalizmu i czy istnieją rewolucje naukowe w językoznawstwie, Noam Chomsky udzielił następującej odpowiedzi redaktorom tomu *Noam Chomsky: Inspiracje i perspektywy* (Kardela, Muszyński 1991):

Jeśli idzie o „kryzys racjonalizmu”, to nie sądzę, aby on rzeczywiście istniał [...]. Pomimo tych wszystkich prac (tj. Kuhna, Feyerabenda i innych) pozostaje prawdą, że badania naukowe będą podążały – na tyle, na ile jest to możliwe – dawnymi sprawdzonymi torami, wyodrębniając wyidealizowane systemy pozwalające na konstruowanie teorii wyjaśniających (dedukcyjno-hipotetycznych), w stopniu, w jakim pozwala nam na to rozumienie problemu. Racjonalna nauka kierować się będzie tym, co Husserl nazywał „stylem galileuszowym”, ponieważ jej idealizacje i modele będą uważane za bardziej wnikliwe koncepcje rzeczywistości niż te, wedle których rzeczywistość to pogmatwany świat wrażeń zmysłowych. [...] Nawiasem mówiąc, odnoszę się sceptycznie do istniejącej obecnie praktyki, która wszędzie dostrzega „naukowe rewolucje”. Rewolucje takie, jeśli zdarzają się naprawdę, to – jak sądzę – są niezmiernie rzadkie i w zasadzie nie wykraczają poza obręb nauk ścisłych. Moim zdaniem, należy unikać zbyt pretensjonalnego nazywania nowych idei i koncepcji rewolucjami.

Wypowiedź ta, sformułowana przez uczonego, który dokonał „rewolucji” we współczesnym językoznawstwie, musi zastanawiać – wszak to Noam Chomsky odrzucił amerykańską odmianę strukturalizmu Leonarda Bloomfielda (1933), bazującą na behawioryzmie J.B. Skinnera i zapoczątkował „erę gramatyki generatywnej” (Chomsky 1957, 1965, 1975, 1981, 1995), opartą na racjonalizmie kartezjańskim (por. Chomsky 1966). Przyjmując mentalistyczną koncepcję gramatyki, Noam Chomsky z jednej strony nawiązał do rozwijanych wcześniej na gruncie amerykańskim mentalistycznych koncepcji języka Edwarda Sapira – m.in. do „psychologicznej rzeczywistości fonemu” (por. Sapir 1921), z drugiej zaś – do Saussurowskiej odmiany strukturalizmu europejskiego – m.in. do rozróżnienia *langue-parole*, które legło u podstaw jego własnego rozróżnienia na *kompetencję językową* i *wykonanie*.

Chomsky nie odstępował się jednak całkowicie od założeń strukturalizmu amerykańskiego – nie odstąpił od jego trzech podstawowych dyrektyw metodologicznych: (i) zasady „niemieszania poziomów opisu”, która leży u podstaw modularnej koncepcji języka i całej gramatyki generatywnej, (ii) dystrybucjonizmu, wedle którego wszystkie kategorie gramatyczne, tak w strukturalizmie, jak i generatywizmie klasyfikowane są w oparciu o ich dystrybucję w zdaniu (dotyczy to w pierwszym rzędzie tzw. pustych kategorii – śladów i luk pasożytniczych w nowszych teoriach Chomsky’ego) oraz (iii) wykazał brak zainteresowania semantyką, co nadało gramatyce generatywnej składniocentryczny charakter, i co doprowadziło według Anny Wierzbickiej do „fiaska rewolucji kognitywnej Chomsky’ego” (por. Wierzbicka (1999: 5–6):

[...] u podłoża lingwistyki chomskiańskiej leżało pragnienie poznania tajemnic umysłu ludzkiego. Odrzucając behawioryzm swojego wielkiego poprzednika, Leonarda Bloomfielda, i jego bezpośrednich następców, Chomsky rzucił we wczesnych latach sześćdziesiątych hasło „mentalizmu”, to znaczy zainicjował zwrot od ideologii badania ludzkich zachowań (również zachowań językowych) do ideologii badania ludzkiego umysłu, i to do badania go właśnie przez studiowanie języka [...] Zainicjowany przez Chomskiego zwrot od „behawioryzmu” do „mentalizmu” był dla mnie zawsze wielkim pozytywem, jakim było również rozumienie językoznawstwa jako drogi do poznania ludzkiego umysłu. Niestety, jak o tym pisał niedawno wybitny psycholog Jerome Bruner, sam będący jednym z leaderów „pierwszej rewolucji kognitywnej” lat sześćdziesiątych, rewolucja zawiodła pokładane w niej nadzieje i zagubiła swoją drogę. Podzielałam w pełni i ocenę i diagnozę Brunera, że to zagubienie drogi wiązało się z antysemantycznym nastawieniem (i dalszym rozwojem) owej tzw. rewolucji, to znaczy z jej fundamentalnym brakiem uwagi dla znaczenia. Diagnoza ta niewątpliwie stosuje się do językoznawstwa chomskiańskiego, w którym próby poszukiwania (poprzez język) prawdy o umyśle ludzkim zostały radykalnie odcięte od próby badania języków jako systemów semantycznych, tzn. systemów znaczeń (Wierzbicka 1999: 5–6).

Jest jeszcze inny powód – poza „antysemantycznym nastawieniem” Chomsky’ego – dlaczego „pierwsza rewolucja kognitywna” zakończyła się niepowodzeniem. Wydaje się, że związane jest to ze swoiście pojmowaną przez tego badacza „ekonomią opisu”, „minimalistycznym” charakterem *naukowego programu badawczego* – poszukiwaniem przez Chomsky’ego tzw. *gramatyki rdzeniowej* (core grammar), wraz z jej uniwersalnymi *zasadami* (principles) i, określonymi dla danego języka, *parametrami* (parameters) (por. Chomsky 1981, 1982, 1986), przy bardziej niż skromnej aktualnej naszej wiedzy na temat umysłu i procesów zachodzących w mózgu. Wedle Chomsky’ego adekwatnego opisu procesów mentalnych można dokonać w ramach *naturalizmu metodologicznego* – postawy metodologicznej, która w ocenie twórcy gramatyki generatywnej daje nadzieję na integrację badań nad językiem i umysłem. Powiada Chomsky (2000: 76).

Ponieważ umysł lub jego elementy w istotny sposób wiążą się z językowymi i innymi zjawiskami mentalnymi, możemy posługiwać się słowem „umysł” w szerokim sensie odnosząc go do mózgu, postrzeganego ze szczególnej perspektywy badawczej nad pewnymi aspektami natury ludzkiej i jej przejawami. [...]. Ważne jest [...], abyśmy rozumieli termin „naturalizm” bez metafizycznych konotacji: przyjmując naturalistyczne podejście do umysłu badamy mentalne aspekty świata, konstruując – w oczekiwaniu na ich integrację z naukami ścisłymi – klarowne teorie wyjaśniające.

Powyższy cytat dotyczy kluczowego problemu współczesnego językoznawstwa, nie tylko generatywnego – w jaki sposób uprawomocnić konstruowany opis rzeczywistości językowej, tzw. psychologicznej rzeczywistości gramatyki”, „oczekując na integrację [tego opisu] z naukami ścisłymi”. Warto tu wspomnieć o dwóch takich podejściach zaproponowanych i rozwijanych w literaturze przedmiotu: ujęciu, które związane jest z tzw. „psychologiczną realizowalnością” gramatyki oraz podejściem związanym z akwizycją języka.

Pierwsze podejście, które za Tomaszem Krzeszowskim (2010) można także nazwać „podejściem neurologicznym”, najlepiej charakteryzuje definicja „rzeczywistości psychologicznej” gramatyki sformułowana przez Joan Bresnan (1978: 3), według której (przekład – H.K.)

Dane pojęcie językowe jest psychologicznie rzeczywiste o tyle, o ile pomaga wyjaśnić zachowanie językowe względem językowych intuicji. [...] Gramatyka jest psychologicznie rzeczywista, jeśli jest „realizowalna”. [...] Oznacza to, że powinniśmy być w stanie określić dla niej klarowne, dające się zrealizować odwzorowania na psychologiczne modele użycia języka. Te realizacje powinny odwzorować jasno sprecyzowane reguły gramatyczne na różne funkcje związane z przetwarzaniem informacji.

A zatem, gramatyka jest „psychologicznie rzeczywista”, jeśli daje się „wpisać” w model psycholingwistyczny przetwarzania informacji (określany współcześnie mianem „teorii pomostowej” – por. Krzeszowski 2010). Według Langackera (1991) takim modelem „pomostowym” dla gramatyki kognitywnej może być koneksjonizm.

Drugie podejście mające uprawomocnić gramatykę, to podejście w kategoriach akwizycji językowej, które ma spełnić postulat adekwatności wyjaśniającej gramatyki (por. Chomsky 1965). Podejście to uwzględnia najnowsze badania empiryczne z dziedziny nabywania języka, które kładą nacisk na stopniowy, kontekstowo uwarunkowany rozwój języka zachodzący w trakcie procesu budowania konstrukcji przez dziecko (por. Tomasello 2000/2003, Dąbrowska 2004, Wray 2005).

Te dwa podejścia: „podejście neurologiczne” oraz „podejście w kategoriach akwizycji językowej”, mają jednak na tym etapie naszej wiedzy niewiele wspólnego z naturalizmem nauk ścisłych, o którym mówi Chomsky. Wpisują się one raczej w szeroki nurt badań nad językiem i umysłem, który można by nazwać podejściem „fenomenologicznym”. Według Langackera (2008: 31, przekład – H.K.)

Konceptualizację możemy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: z perspektywy fenomenologicznej albo z punktu widzenia procesów kognitywnych (przetwarzania informacji) – możemy starać się opisać nasze mentalne doświadczenie „jako takie” (*per se*) lub w kategoriach procesów kognitywnych leżących u jej podstaw. Semantyka kognitywna skoncentrowała się na tej pierwszej perspektywie, która jest oczywiście bardziej dostępna i łatwiej poddaje się badaniom z uwagi na językowe dane. Co do procesów kognitywnych, można je badać na dwóch poziomach (zarówno funkcjonalnym, jak i neurologicznym) i przy pomocy takich zróżnicowanych metod jak eksperyment psycholingwistyczny, badania kliniczne (w szczególności nad afazją), obrazowanie mózgu (rezonans magnetyczny), ostatnio nawet przy pomocy modeli komputerowych [...]. W dalszym ciągu jednak te podejścia kierują się opisem fenomenologicznym, przez pryzmat którego interpretowane są wyniki eksperymentu. Pomimo szybkiego postępu w tej dziedzinie pewne i szczególnie wyjaśnienie, w jaki sposób konkretne struktury językowe są neurologicznie implementowane, pozostaje długoterminowym celem.

Nieco bardziej optymistycznie co do „neurologicznej implementacji” teorii semantycznych wypowiada się Tomasz Krzeszowski (2010: 53–54)¹:

Mimo tych wątpliwości i niepewności, a nawet pewnego rozczarowania związanego z dotychczasowymi badaniami, należy mieć nadzieję, że zasada neurologiczna będzie coraz skuteczniej stosowana przy ocenie adekwatności różnych modeli semantycznych. Funkcjonowanie mózgu będzie podstawą nie tylko formułowania najważniejszych hipotez i kryteriów ich weryfikowania, ale też określenia zakresu obszarów badawczych tego, co jest rzeczywiście istotne w badaniach nad znaczeniem. W ten sposób, być może już w niedalekiej przyszłości, niektóre teorie semantyczne ograniczające zakres badań semantycznych do jakiegoś jednego aspektu, takiego jak użycie form językowych w rzeczywistych kontekstach lub formułowanie warunków prawdziwości zdania, zostaną odrzucone jako swoiste igraszki intelektualne, niepasujące do faktów składających się na rzeczywistą komunikację językową znajdującą odwzorowanie w pracy mózgu. Jest to rodzaj behawioryzmu najnowszej generacji. W klasycznym behawioryzmie (por. Bloomfield, 1933) znaczenie utożsamiano z zachowaniem się człowieka w określonych kontekstach językowych i sytuacjach komunikacyjnych. Natomiast neobehawioryzm, czyli behawioryzm neurologiczny polegałby na utożsamieniu znaczenia form językowych z zachowaniem się mózgu ludzkiego, jakie towarzyszy stosowaniu lub opisowi tych form.

Brak zainteresowania ze strony Chomsky’ego „semantycznymi igraszkami intelektualnymi”, które być może nie będą w przyszłości „pasować do faktów składających się na odwzorowaną w pracy mózgu komunikację językową”, nie oznacza bynajmniej, że naturalizm metodologiczny Chomsky’ego jest tylko pustym fraze-sem. Przyjmując perspektywę teorii ewolucji w odniesieniu do charakteru wiedzy językowej (*faculté du langage*), Chomsky wraz z Hauserem i Fitchem (2002 – dalej FCH) formułują tezę, iż jedyną podstawową cechą, która odróżnia język człowieka od innych systemów porozumiewania się wśród zwierząt, to składniowo określona rekurencja. W szczególności według FCH wiedza językowa dzieli się na tzw. *wiedzę językową w sensie wąszym* (the faculty of language in a narrow sense – FLN) i *wiedzę językową w sensie szerszym* (the faculty of language in a broad sense – FLB). Natomiast za FLN, która nie podlegała w trakcie ewolucji przystosowaniu

¹ Całkowicie odrębne, „anty-implementacyjne” podejście w tym względzie reprezentuje Evan Thompson. Píše on w *Przedmowie* do swojej książki *Mind in Life. Biology, Phenomenology, and the Science of Mind* (Thompson 2010, x), co następuje (przekład – H.K.):

W książce nie proponuję nowej, oryginalnej teorii czy też modelu świadomości, nowej analizy pojęć odnoszących się do rzeczy i zjawisk; nie oferuję także żadnej metafizycznej syntezy świadomości i rzeczywistości. Mój cel i podejście są inne. Aby dokonać postępu w wypełnieniu luk w wyjaśnianiu, potrzebujemy pełniejszych fenomenologicznych ujęć struktury doświadczenia, potrzebujemy także naukowych teorii umysłu i życia, posiłkujących się tymi fenomenologicznymi ujęciami. Fenomenologia z kolei powinna zwrócić się w kierunku psychologii, neuronauki i biologii. Moim celem nie jest redukcjonistyczna rezygnacja z wypełniania luk w wyjaśnianiu, lecz raczej ma na celu powiększenie i wzbogacenie filozoficznej i naukowej refleksji, aby móc skonfrontować się z lukami w wyjaśnianiu. Celem mojego podejścia jest próba sprowadzenia do wzajemnie uzupełniającej się relacji: fenomenologicznej refleksji nad doświadczeniem i naukowych teorii życia i umysłu.

się do istniejących warunków, należy uznać te aspekty języka, które są jego wyłączną domeną, odróżniającą go od innych systemów komunikowania się, np. systemów komunikacji zwierząt. Taką unikalną cechą, według FCH, jest właśnie zdolność rekurencyjna języka i gramatyki. W skład FLB natomiast wchodziłyby te aspekty języka, które wyewoluowały w trakcie przystosowania się języka do celów komunikacyjnych. Są to percepcja sygnałów mowy, naśladowanie dźwięków mowy przez dzieci w procesie akwizycji języka, pojęcia leżące u podstaw znaczeń słów, reguły gramatyczne (jak np. reguła pasywizacji) itd.

Podział na rdzeniową wiedzę językową (FLN) i wiedzę peryferyjną (FLB), dokonany przez HFC, ma daleko idące konsekwencje dla teorii języka. Poza obszarem „wąskiej wiedzy językowej (FLN)” znalazły się bowiem teraz te jej aspekty, które do tej pory były uważane za „wiedzę językową”, w tym, na przykład, cała semantyka językoznawcza, rozwijana przez ponad czterdzieści lat na gruncie generatywistycznym przez Raya Jackendoffa (por. Jackendoff 1972, 1983, 1990, 2002). Nie dziwi zatem fakt, że krytyka koncepcji Chomsky’ego wyszła właśnie od Jackendoffa, który wspólnie ze Stevenem Pinkerem (por. Jackendoff and Pinker 2005; dalej: J-P) dowodzą, iż składniocentryczna rekurencja nie jest w stanie na przykład ująć relacji semantyczno-składniowych występujących w wyrażeniach idiomatycznych, które skądinąd trudno uznać za „peryferyjne aspekty języka”².

Krytyka też FCH sformułowana przez J-P, jakkolwiek bardzo wyważona i ostrożna, wskazuje na to, że minimalistyczny program badawczy Noama Chomsky’ego znalazł się na rozdrożu – trudno wszak uznać za „peryferyjny” i przeto – jak to ujmują J-P – „pominąć milczeniem ogromny zasób zjawisk językowych, które nie mogą być ujęte przez „wąską składnię””! Dodajmy, przez składnię, która jest wprawdzie omawiana w kontekście teorii ewolucji – a zatem w duchu naturalizmu metodologicznego – lecz jej opis trudno nazwać integracją „klarownej teorii wyjaśniającej mentalne aspekty świata (i języka) z teoriami nauk ścisłych”. Nie nastąpiła bowiem w programie badawczym Noama Chomsky’ego, bo nastąpić nie mogła na tym etapie naszej wiedzy o procesach przetwarzania informacji w mózgu – integracja badań nad językiem z badaniami nad mózgiem i umysłem, oparta na metodolo-

² W konkluzji swojego artykułu J-P (s. 224) tak oto piszą o nowej koncepcji Chomsky’ego (przekład – H.K.)

Sprzeciwiamy się klasyfikującym podziałom [FCH – H.K.] przesądzającym o niemożliwości stawiania hipotez, które FHC, w przeciwieństwie do nas, uznają za niewłaściwe. Dotyczy to (1) dychotomii „wąskie-szerokie” podejście do języka, uznające wyłącznie nowe zdolności i możliwości wywodzące się z pozajęzykowych i pozaludzkich zdolności a pomijające te zdolności i możliwości, które mogły się rozwinąć w trakcie ewolucji człowieka; (2) dychotomii „aktualna użyteczność-pierwotna funkcja”, która przesądza o niemożliwości wystąpienia zdolności przystosowawczej do aktualnych zadań; (3) dychotomii „[+human] – [-human]”, która nie pozwala rozróżnić podobieństwa między niezależnie rozwijającymi się funkcjami a podobieństwem związanym z dziedziczeniem cech od wspólnego przodka; (4) dychotomii „składnia-leksykon”, pomijającej ogromny zasób zjawisk językowych, które nie mogą być ujęte przez „wąską składnię”, co w sposób nieuprawniony wskazuje na rekursywność jako na jedyny aspekt języka w jego rozwoju.

gii nauk ścisłych. Z tego powodu sceptycyzm Chomsky'ego co do rewolucyjnego charakteru językoznawstwa generatywnego należy uznać za całkowicie uzasadniony. Wydaje się, że należy tu raczej mówić o inspiracji Chomsky'ego wcześniejszymi teoriami, tak lingwistycznymi (amerykańskim i Saussurowskim strukturalizmem), jak i filozoficznymi koncepcjami (Kartezjusz, Humboldt) i ich „ewolucyjnym przetworzeniem” na gruncie teorii gramatyki generatywnej, nie zaś o powstaniu nowego paradygmatu w trakcie rewolucji naukowej.

Na ewolucyjny raczej niż rewolucyjny charakter generatywizmu zwraca także uwagę Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (2006: 203) w swoim artykule pod znamienym tytułem „Oblicza współczesnego kognitywizmu” [Faces of Contemporary Cognitivism]. Badaczka powołuje się na E.F. Koernera (2004), według którego (przekład – H.K.)

dziesięć lat zajęło Chomsky'emu wdrożenie rozwiązań, które zaproponowali wcześniej inni uczeni (Harris 1957, Hockett 1954) lub które bezpośrednio wiązały się z jego matematycznym wykształceniem, a które zostały rozwinięte w jego pierwszych rozważaniach nad językiem w *Aspects (of the Theory of Syntax)* (1965 – H.K.). Ponadto Koerner jest zdania, iż „to co jest często określane mianem „rewolucji” w językoznawstwie, przy bliższej analizie empirycznych danych okazuje się być raczej naturalnym rozwojem, ewolucją dyskusji nad teorią i metodologicznymi zapatrywaniami, jakimi charakteryzuje się okres bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej”.

Jeśli zatem gramatyka generatywna nie jest „paradygmatem” naukowym, jaki wyłonił się w trakcie rewolucji naukowej, to jak z metodologicznego punktu widzenia określić tę teorię?

Do tej pory w odniesieniu do gramatyki generatywnej kilkakrotnie użyłem terminu „naukowy program badawczy”. Termin ten wprowadził do metodologii nauk Imre Lakatos. Według Lakatosa (1995) tzw. *naukowy program badawczy* składa się z *rdzenia* i *pasa hipotez pomocniczych* (podteorii), które są wystawione na „nawał ognia” faktów empirycznych. Lakatos odrzuca tzw. *naiwny falsyfikacjonizm*, – zawsze możemy zaproponować teorię, która „uratuje” rdzeń programu naukowego. Zamiast pytać, czy hipoteza jest prawdziwa czy fałszywa, Lakatos proponuje, by rozważyć, czy program badawczy jest *postępowy* i prowadzi do powstania nowych faktów, czy też się *degeneruje*³.

³ Tym samym nie podzielam poglądu Ireneusza Bobrowskiego (1998), według którego generatywizm – w szczególności jego późniejsze odmiany jak teoria rzędu i minimalizm – to paradygmat „falsyfikacjonistyczny” („hipoteza naukowa „obowiązuje” dopóty, dopóki jej się nie sfalsyfikuje” (s. 71)), stojący z jednej strony w opozycji do „weryfikacyjnego” paradygmatu strukturalistycznego („tworzenie nauki powinno zaczynać się od postawienia hipotez w postaci zdań ogólnych, a te następnie należy potwierdzić za pomocą zdań obserwacyjnych” (s. 63), z drugiej zaś – do „postmodernistycznego” paradygmatu kognitywnego (w którym „mogą funkcjonować równolegle różne metody” (s. 73)). Odnosnie do tego ostatniego zacytujmy tu Lakoffa i Johnsona, którzy odrzucają tezę o postmodernistycznym charakterze kognitywizmu. W odpowiedzi na postmodernistyczną krytykę nauki, uczeni ci stwierdzają w pod-

Nasza dotychczasowa dyskusja dotycząca generatywizmu – „pierwszej rewolucji kognitywnej” – pozwala na sformułowanie następujących wniosków. Po pierwsze, gramatyka generatywna nie powstała w próżni – Chomsky nie odrzucił podstawowych założeń strukturalizmu amerykańskiego; raczej założenia te „twórczo przekształcił” i „zasymilował”. Po drugie, „pierwsza rewolucja kognitywna” reprezentuje fenomenologiczne podejście do struktury języka – wydaje się, że naturalizm metodologiczny Noama Chomsky’ego, pomimo próby osadzenia dyskusji nad wiedzą językową w kontekście teorii ewolucji języka i komunikacji, ma na tym etapie naszej wiedzy o umyśle i procesach przetwarzania informacji raczej charakter deklaracyjny. Po trzecie wreszcie – w świetle powyższego – językoznawstwo generatywne nie jest rewolucją naukową w sensie, w jakim rozumie ten termin Thomas Kuhn (1968/2009), lecz jest raczej Lakatosowskim „ewolucyjnym” naukowym programem badawczym, który zaabsorbował i przetworzył między innymi koncepcje i rozwiązania proponowane na gruncie wcześniejszych teorii strukturalistycznych i filozoficznych.

Jeśli – jak staraliśmy się wykazać – językoznawstwo generatywne nie jest rewolucją naukową, pytanie, jakie należy teraz postawić, brzmi: czy rewolucją naukową jest językoznawstwo kognitywne, określane przez wielu terminem „drugiej rewolucji kognitywnej”. Poniżej postaramy się odpowiedzieć na to pytanie.

2. Językoznawstwo kognitywne jako „druga rewolucja kognitywna”

Zacznijmy ponownie od cytatu, tym razem z Langackera, twórcy gramatyki kognitywnej, jednego z modeli języka rozwijanego w ramach językoznawstwa ko-

rozdziale do książki *Philosophy in the Flesh* (1999), zatytułowanym „Odpowiedź na postmodernistyczną krytykę nauki”, co następuje (s. 88–89):

[Postmodernizm twierdzi, że nauka] jest tylko jeszcze jedną filozoficzną narracją, niemającą uprzywilejowanego statusu w stosunku do innych filozoficznych narracji. Jako badacze ery post-Kuhnowskiej zdajemy sobie sprawę z błędów klasycznego logicznego empiryzmu – nie istnieją czysto obserwacyjne zdania, z których można – poprzez dedukcję – sformułować teorię naukową. Nie istnieją obserwacje w oderwaniu od teorii naukowej. [...] Nauka jest społeczną, kulturową i historyczną praktyką, i to, co uważamy za wiedzę, często zależy od spraw związanych z władzą i wpływami. Stąd też odrzucamy uproszczony pogląd, że cała nauka jest obiektywna [...] Lecz to nie znaczy, iż nie istnieje stabilna nauka, na której można polegać i że nie istnieją trwale osiągnięcia naukowe. Najprawdopodobniej nie odkryjemy, iż nie istnieją komórki czy też, że DNA nie ma podwójnej helisy. Wiele naukowych rezultatów w nauce jest trwałych. [...] To dotyczy także naszej wiedzy o umyśle. Najprawdopodobniej nie odkryjemy, że nie istnieją neurony i neuroprzekazniki, ani też, że nie ma różnicy między pamięcią krótko- i długoterminową.

Jeśli idzie o generatywizm, to o niefalsyfikowalności, a jednocześnie o postępowości tego programu, najlepiej świadczy historia „odkrycia” tzw. małego „pro” na gruncie teorii rządu i wiązania, występującego w językach typu „pro-drop”, czyli takich (jak język polski, włoski czy hiszpański), w których opuszcza się zaimek występujący w funkcji podmiotu (por. dyskusja w Chomsky 1982).

gnitywnego. W artykule pt. „The Limits of Continuity: Discreteness in Cognitive Semantics” [„Granice ciągłości: dyskretność w semantyce kognitywnej”] (1994; przekład – H.K.) czytamy:

Przyjmuję jako rzecz oczywistą, iż wiele aspektów struktury języka jest sprawą stopnia. [...] Byłoby jednak dużym uproszczeniem zakładać, iż opowiedzenie się za kognitywną semantyką (jako alternatywą dla formalnego podejścia do znaczenia) automatycznie pociąga za sobą konieczność przyjęcia tezy, iż struktura semantyczna ma zasadniczo charakter ciągły niż dyskretny. *Podaję w istocie, iż rola rzeczywistej ciągłości w semantyce językoznawczej jest raczej ograniczona* (podkreślenie – H.K.). Pojęcia teoretyczne o charakterze dyskretnym są istotne, jeśli nieprzeważające w charakteryzacji wewnętrznej struktury językowo kodowanych konceptualizacji, podczas gdy zróżnicowanie tych elementów znaczenia, które odnoszą się do relacji między pojęciami, wydaje się mieć charakter ciągły⁴.

Powyższy cytat, w szczególności zaś stwierdzenie „iż rola rzeczywistej ciągłości w semantyce językoznawczej jest raczej ograniczona”, to wyraźne zdystansowanie się Ronalda Langackera od „rewolucyjnej postawy” niektórych kognitywistów – przynajmniej w początkowym okresie rozwoju tego prądu w językoznawstwie – wedle których nastąpił kres kategorii klasycznych, Arystotelesowskich, na rzecz kategorii kognitywnych, naturalnych, opartych na „prototypowej, ciągłej organizacji”⁵.

Świadoma problemów związanych z teorią prototypów jest także twórczyni tej teorii – Eleanor Rosch. Według George’a Lakoffa (1987) w koncepcji prototypów zaproponowanej przez Rosch (1977) można wyróżnić trzy fazy. W fazie pierwszej Rosch bezpośrednio wiązała teorię prototypów z postrzeganiem, co w konsekwencji prowadziło do (absurdalnego) wniosku, iż postrzegamy rzeczywistość w sposób „nieprototypowy”, czyli nieostry. W fazie drugiej rozwoju teorii prototypów Rosch

⁴ W podobnym duchu ujmując dychotomię „dyskretność-ciągłość” Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (2006: 206 – przekład H.K.):

W ramach *cognitive science* trwa nieprzerwana debata dotycząca charakteru percepcji i poznania. Kognitywiści, którzy bronią hipotezy „języka myśli”, zakładają istnienie symbolicznych reprezentacji leżących u podstaw tych procesów. Inni kognitywiści wskazują na nieadekwatność takiego podejścia, które jest niezdołne do ujęcia zjawisk holistycznych, ciągłych i zależnych od kontekstu. Według tych ostatnich podstawowe procesy kognitywne (percepcja, sensomotoryka, koordynacja itd.) są ciągłe, natomiast dyskretność związana jest z wyższymi procesami kognitywnymi, w tym z językiem. Nie zakłada się istnienia dyskretności w systemie, dyskretność pojawia się jako konsekwencja powracających wzorców, reprezentacji i procesów.

⁵ Bardzo dobrze przedstawia problemy, jakie rodzi takie podejście do kategoryzacji, następujący cytat z pracy Anny Wierzbickiej pt. „Prototypy i warianty” (Wierzbicka 1999: 27):

Odwoływanie się do prototypów wiąże się często z przekonaniem, że istnieją dwa podejścia do ludzkiej kategoryzacji: „podejście klasyczne” (wiążane z Arystotelesem) i „podejście prototypowe” (wiążane przede wszystkim z Rosch i Wittgensteinem). Zwykle, kiedy przeciwstawia się je sobie, dowodzi się, że „podejście klasyczne” jest błędne, a „podejście prototypowe” właściwe. Jednak moim zdaniem takie „konfrontatywne” stawianie sprawy jest niefortunne. Potrzebujemy raczej syntezy obu tych tradycji, a nie stawiania na jedną z nich kosztem drugiej. W analizie semantycznej jest miejsce dla prototypów, ale jest również i dla inwariantów – jedno nie wyklucza drugiego.

traktowała prototypową organizację kategorii jako odzwierciedlenie jej wewnętrznej mentalnej reprezentacji. Wreszcie w trzeciej fazie rozwoju teorii badaczka całkowicie zrezygnowała z interpretacji „efektów prototypowych” przez pryzmat wyników eksperymentalnych, dowodząc, iż nie istnieje bezpośredni związek między mentalnymi reprezentacjami a efektami prototypowymi. Efekty prototypowe zostały potraktowane przez Rosch jedynie „jako uwarunkowania nałożone na mentalne reprezentacje, których źródeł nie sposób zidentyfikować”. W ujęciu Rosch (cytat z Lakoff 1987: 44 – przekład – H.K.)

mówienie o prototypach to jedynie gramatyczna fikcja; to, o czym mówimy, to jedynie osądy dotyczące stopnia prototypowości [...] prototypy nie stanowią żaden model przetwarzania informacji”, [...] prototypy nie są teorią reprezentacji mentalnych dla kategorii.

Jak jednak zauważa Lakoff (1987: 44),

pomimo „sprostowań” ze strony Rosch odnośnie do statusu prototypów i pomimo znikomego stopnia teoretyzowania na temat źródeł efektów prototypowych, rezultaty jej eksperymentów nad prototypami w dalszym ciągu są czasami interpretowane jako teoria reprezentacji struktury kategorii – czyli w sposób, w jaki ujmowała je w drugiej fazie rozwoju teorii prototypów.

Powyższe cytaty wskazują na dwie istotne, moim zdaniem, sprawy: (i) w ostatecznym rachunku podejście Rosch do prototypu (faza trzecia rozwoju) to – jakby to ujął cytowany przez nas Ronald Langacker – „opis fenomenologiczny procesów kognitywnych, przez pryzmat którego interpretowane są wyniki eksperymentu”, nie zaś „z punktu widzenia procesów kognitywnych (przetwarzania informacji)” i „neurolologicznego implementowania struktur językowych”, oraz (ii) rola indywidualnych decyzji metodologicznych podejmowanych w wyniku inspiracji innymi teoriami i rozwiązaniami, błędów w interpretacji wyników czy wręcz niezrozumienia innych, aktualnie proponowanych rozwiązań odgrywają istotną rolę w rozwoju teorii, co w konsekwencji świadczy o jej „nierewolucyjnym” charakterze. W dalszym ciągu artykułu skoncentruję się właśnie na owych indywidualnych decyzjach metodologicznych i inspiracjach, które zdają się świadczyć o istnieniu „dużej ilości” strukturalizmu i generatywizmu w językoznawstwie kognitywnym⁶.

Zacznijmy od konstatacji, iż wszyscy kognitywiści, na czele z Ronaldem Langackerem, powołują się na F. de Saussure’a. Według Langackera (1987: 11)

Język ma naturę symboliczną. Język udostępnia swoim użytkownikom – dla celów osobistych bądź komunikacyjnych – otwarty zbiór znaków czy też wyrażań, z których każde stanowi powiązanie pewnego rodzaju reprezentacji semantycznej z reprezentacją fonologiczną. Dlatego też przyjmuję ideę charakterystycznych dla de Saussure’a diagramów [...], przy założeniu, że przedstawione na nich elementy wymagają gruntownego, niezależnego opisu).

⁶ Traktuję tu generatywizm jako odmianę szeroko pojętego strukturalizmu. Ale patrz dalej.

Ów „gruntowny, niezależny opis” Saussurowskich diagramów sprowadza się w kognitywizmie do rewizji szeregu tez Ferdynanda de Saussure’a. Oto w wielkim skrócie kilka z takich tez (por. Taylor 2002/2007):

- (i) *dychotomia „langue-parole”*. Wszystkie modele proponowane w ramach ogólnej teorii kognitywistycznej, w tym *gramatyka kognitywna* Ronalda Langackera, *teoria metafory konceptualnej* Lakoffa i Johnsona (por. Lakoff, Johnson 1980/1989, Lakoff 1987, Lakoff, Johnson 1999), *gramatyka konstrukcji* Adele Goldberg (por. Goldberg 1995), czy też *teoria integracji konceptualnej* (amalgamatów pojęciowych) Gillesa Fauconniera i Marka Turnera (por. np. Fauconnier, Turner 2002), to tzw. modele oparte o *uzus językowy*, w których zaciera się granica między „ściśłą wiedzą językową” a użyciem języka w kontekście;
- (ii) *arbitralność znaku językowego*. Według kognitywistów, należy wyróżnić dwa aspekty arbitralności: braku motywacji znaków językowych, który ich zdaniem u Saussure’a został „wylbrzymiony”, oraz stopnia skonwencjonalizowania relacji między formą a znaczeniem, która to relacja, zdaniem Taylora (s. 58) „oddaje lepiej symboliczną naturę języka aniżeli twierdzenie o braku motywacji”. Podstawową cechą znaku językowego jako jednostki symbolicznej – precyzuje dalej Taylor (s. 58) – to przede wszystkim „intencjonalność znaku”;
- (iii) *relatywizm językowy*. Skoro, według Saussure’a, myśl jest amorficzna, należy sądzić, iż języki jako systemy dwubiegunowych jednostek symbolicznych typu *signifiant-signifié* o określonych *wartościach* (valeur), reprezentują odmienne konceptualizacje świata. Językoznawstwo kognitywne wprawdzie uznaje, że konceptualizacje, jakie symbolizowane są przez dany język, mogą być charakterystyczne wyłącznie dla tegoż języka, to jednak, jak stwierdza Taylor (2002/2007: 64), [gramatyka kognitywna] odrzuca pogląd, wedle którego bez pośrednictwa języka myśl i dźwięk są z natury nieuporządkowane. Wręcz przeciwnie, w ramach paradygmatu kognitywnego postuluje się, że różne aspekty ludzkiego poznania w ogóle, takie jak kategoryzacja, organizacja treści poznawczych w kategoriach figury i tła, metafora itd., nadają poznaniu strukturę i gwarantują uniwersalny charakter pewnych podstawowych struktur pojęciowych i fonologicznych.
- (iv) *relacja „jeden do jednego” między signifiant i signifié*. Analiza językoznawcza ściśle trzymająca się Saussure’owskiej koncepcji znaku, zakładałaby, iż jednostkom semantycznym odpowiadają symbolizujące je jednostki fonologiczne w relacji „jeden do jednego” i odwrotnie – każdej jednostce fonologicznej jest przypisana jedna jednostka semantyczna. Tymczasem, jak zauważa Taylor (s. 65–66), choć złożoną strukturę fonologiczną można faktycznie uważać za powstałą w wyniku zestawienia jej elementów składowych – złożoną formę [KOTY] uzyskujemy, wymawiając [y] po [KOT] – złożonej struktury semantycznej [KOTY] nie otrzymujemy poprzez umieszczenie pojęcia [MNOGOŚĆ] za pojęciem [KOT]. Nie jest to również kwestia „dodania” pojęcia mnogości do pojęcia [KOT]. Wyni-

kiem dodania tych pojęć do siebie mogłoby być jedynie pojęcie mnogiego kota, co byłoby absurdem. W tej sytuacji potrzebujemy mechanizmu połączenia obydwu pojęć w jedną, bardziej złożoną strukturę. Mechanizm taki, jakkolwiek miałby wyglądać, musi działać niezależnie od linearnego zestawienia składowych struktur fonologicznych [kot] i [y].

Po tym krótkim przeglądzie „inspiracji Saussure’owskich” w kognitywizmie, przyjrzymy się teraz „inspiracjom generatywistycznym”. George Lakoff w wywiadzie z Peterem Baumgartnerem i Sabiną Payr w taki sposób komentuje początki swojego – jak to ujmuje – „kognitywnego zaangażowania” (cognitive commitment) (Baumgartner, Payr 1995: 115 – przekład – H.K.).

Powinienem [...] wyjaśnić, dlaczego zacząłem się interesować *cognitive science*. Na studiach w MIT studiowałem zarówno matematykę, jak i literaturę angielską. Miałem okazję poznawać językoznawstwo pod kierunkiem Romana Jakobsona, Morrisa Hallego i Noama Chomsky’ego. Przede wszystkim chciałem jednak prowadzić badania pod kierunkiem Romana Jakobsona nad związkami języka i literatury. I to zainteresowanie towarzyszy mi w trakcie całej mojej kariery naukowej. Moja pierwsza rozprawa naukowa (undergraduate thesis) w MIT była wprawdzie pracą z dziedziny krytyki literackiej, ale była także pierwszą „gramatyką” opowiadania. Była to próba zastosowania językoznawstwa Chomsky’ego do analizy struktury dyskursu. Posłużyłem się pracą Proppa *Morfologia bajki*, przetwarzając ją w duchu gramatyki generatywnej. Doprowadziło mnie to do ogólnych studiów nad gramatyką tekstu literackiego.

Z tego wywodzi się idea semantyki generatywnej. Zadałem sobie pytanie: jak napisać gramatykę opowiadania, tak by mogła generować zdania oddające treść utworu. Aby to uczynić, należało dokonać charakterystyki struktury docelowej opowiadania w kategoriach semantycznych. Był to rok 1963. Zauważyłem, że jeśli używa się form logicznych w kształcie, w jakim formułują je logicy w opisie semantycznym, to wtedy można uznać, iż formuły posiadają dokładnie taką samą budowę, jak struktury syntaktyczne pojawiające się w analizach zdań Chomsky’ego. Pomyślałem więc, że to właśnie owe klasyczne formy logiczne mogłyby być czymś w rodzaju struktur głębokich leżących u podstaw struktury zdania – i to zanim Chomsky wpadł na pomysł struktur głębokich. Pojęcie „struktur głębokich” pojawiło się dopiero w 1965 r. w publikacji Chomsky’ego *Aspects [of the Theory of Syntax – Zagadnienia teorii składni]* 1982 – H.K.]

Zapytany, czy z racji proponowanych form logicznych przez niego w tym czasie poglądy jego i Chomsky’ego zbliżyły się do siebie, Lakoff zaprzeczył (p. 117):

Okazało się, że Chomsky zdecydowanie był przeciwny takiemu rozwiązaniu. Od tamtego czasu jednak jest zdania, że formy logiczne istnieją w językach naturalnych. W tamtym jednak okresie był to zdecydowanie szalony pomysł. Musieliśmy walczyć, aby pomysł potraktowano poważnie. Dzisiaj jest to standardowe, a nawet nieco już tradycyjne rozwiązanie.

W późniejszym okresie – w ramach paradygmatu kognitywnego zakładającego ucieleśnienie umysłu i znaczenia – Lakoff odrzucił tezę, wedle której rzeczywistość i jej reprezentacja mogły być ujęte w formy logiczne. System poznawczy, do-

wodził Lakoff, jest określony przez naszą interakcję ze światem. Kiedy Baumgartner i Payr zapytali go, co na ten temat sądzą generatywiści, Lakoff odparł (s. 122):

Nie słyszałem, aby cokolwiek mówili na ten temat. O ile się orientuję, oni nawet nic na ten temat nie wiedzą. Być może wiedzą, ale nie spotkałem się z żadnym poważnym komentarzem z ich strony.

Lakoffowska „historia form logicznych” idealnie odpowiada temu, co Ludwik Fleck określił mianem „wędrowką idei” w ramach *stylu myślowego* (Denkstil; por. Fleck 1935/1986). Będąc pod wpływem gramatyki generatywnej Noama Chomsky’ego, George Lakoff poszukiwał form logicznych, które byłyby w stanie ująć struktury semantyczne leżące u podstaw zdań „stanowiących treści opowiadania”. Tak narodziła się koncepcja semantyki generatywnej. Z kolei Chomsky początkowo odrzucał pojęcie „formy logicznej” jako reprezentacji leżącej u podstaw zdań, wprowadził je dopiero w późniejszych modelach gramatyki generatywnej – do *rozszerzonej teorii standardowej* (*Revised Extended Standard Theory* – REST; por. Chomsky 1975), do *teorii rzędu i wiązania* (por. Chomsky 1981, 1982, 1986) i do programu minimalistycznego (*The Minimalist Program*; por. Chomsky 1995).

Wskazę teraz na inspiracje gramatyką generatywną, jakie wyraźnie daje się zauważyć w modelu gramatyki kognitywnej Ronalda Langackera.

„Czuając się zobligowany”, jak to ujmuję, do „podjęcia dyskusji dotyczącej metodologicznych aspektów przyświecających jego pracy”, Ronald Langacker zauważa, iż

prezentowane [przez niego] koncepcje będą atakowane z metodologicznego punktu widzenia nie dlatego, że brak im naukowego poparcia, lecz dlatego, że formułuje całkowicie odmienne założenia co do użycia naukowej metody w badaniach językoznawczych (Langacker 1987: 31).

Jednak godny odnotowania jest fakt, że owe „całkowicie odmienne założenia dotyczące użycia naukowej metody w badaniach językoznawczych” nie przeszkodziły Langackerowi i zwolennikom gramatyki kognitywnej odnieść się bezpośrednio do szeregu zagadnień poruszanych przez generatywistów, w tym do (i) reguły podniesienia podmiotu (*subject raising*, której nb. celem było ujęcie relacji logicznych w zdaniu (o których wspomina George Lakoff) – por. Langacker 1991, 1995), (ii) statusu bezokoliczników potraktowanych jako zdania (por. Achard 1998), (iii) pojęcia „niewidocznych konstruktów semantycznych”, które, podobnie jak w generatywizmie puste kategorie, są „użyteczne” z punktu widzenia opisu struktury języka (por. Langacker 2000), (iv) słynnego zdania Chomsky’ego *The green ideas sleep furiously* jako struktury gramatycznej, lecz bezsensownej (anomalous) (por. Langacker 2008) i wielu innych zagadnień formułowanych wyłącznie na gruncie gramatyki generatywnej⁷. W dalszej części artykułu zajmę się jedynie dwiema „inspi-

⁷ Takich jak np. ekonomia opisu, problem reguł i generalizacji w gramatyce, składnikowości i wielu innych (por. dyskusja w Langacker 1987).

racjami generatywnymi” – bezokolicznikiem traktowanym przez generatywistów jako zdanie zawierające niezleksykalizowany podmiot oraz regułą podniesienia podmiotu (*raising*).

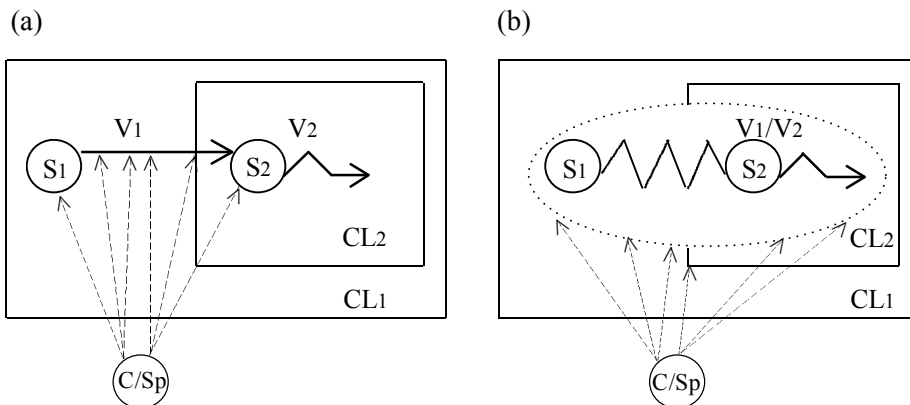
Przyjrzyjmy się najpierw tzw. „zdanu bezokolicznikowemu”. Za generatywistami kognitywiści przyjmują, iż bezokoliczniki posiadają strukturę zdania. O ile w modelu Chomsky’ego podmiot takiego zdania jest niezleksykalizowany i przyjmuje formę dużego „PRO” (tzw. „Control PRO”), w analizie kognitywnej, w trakcie procesu zwanego *subiektywizacją*, podmiot zdania bezokolicznikowego otwiera perspektywę, z której podmiot/konceptualizator zdania nadrzędnego wywiera wpływ na zdarzenie kodowane przez zdanie podrzędne (czyli „bezokolicznikowe”). Ujęcie relacji zdanie podrzędne-zdanie nadrzędne w kategoriach subiektywizacji pozwala uchwycić kontrast między następującymi zdaniami:

- (a) Grażyna mówi, S[że Piotr nie chce przeczytać artykułu]
- (b) Grażyna chce S[— przeczytać ten artykuł]⁸

Przykład (a) to zdanie złożone, składające się ze zdania nadrzędnego *Grażyna mówi* i zdania podrzędnego *że Piotr nie chce przeczytać artykułu*. Zdanie (b) jest także przykładem zdania złożonego, z tym tylko, iż (wedle językoznawców anglosaskich), zdanie podrzędne jest tu „zdanem bezokolicznikowym” [infinitival clause], w którym podmiot (niemający wykładnika językowego) – jest identyczny [coreferential] z podmiotem zdania nadrzędnego. Bazujący na tym założeniu mechanizm subiektywizacji, proponowany w ramach gramatyki kognitywnej, mający wyjaśnić związek między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym, można przedstawić następująco (por. Achard 1998)⁹.

⁸ Jak już wspomniano, na gruncie teorii Chomsky’ego podmiot podrzędnego „zdania bezokolicznikowego” zawiera niezleksykalizowany element PRO, które jest „kontrolowane” przez podmiot zdania nadrzędnego, czyli *Grażyna*. Teoria standardowa, wyłożona przez Chomsky’ego w *Aspects of the Theory of Syntax* (1965) zakładała istnienie zleksykalizowanego podmiotu w zdaniu „bezokolicznikowym”, który był identyczny ze (zleksykalizowanym) podmiotem zdania nadrzędnego. Na gruncie tej teorii zdanie *Grażyna chce przeczytać ten artykuł* było derywowane ze struktury głębokiej typu S[Grażyna chce S[Grażyna przeczyta ten artykuł]] przez transformację zwaną Equi NP deletion (por. Rosenbaum 1967), która wymazywała podmiot *Grażyna* ze zdania „bezokolicznikowego”. Na mocy tzw. *hipotezy leksykalistycznej* (The Lexicalist Hypothesis – por. Chomsky 1970), tego typu operacja została zarzucona. W miejscu podmiotu w zdaniu „bezokolicznikowym” (a także w zdaniach „gerundialnych” i przysłówkowych) pojawiło się duże „PRO”. Relacje między podmiotem zdania nadrzędnego a PRO w zdaniu bezokolicznikowym ujmując od tego czasu reguła interpretacyjna typu „Control”.

⁹ Przedstawiona tu analiza zdań polskich opiera się na analizie zdań podrzędnie złożonych w języku francuskim rozwijanej w Achard (1998). Jest to jednocześnie modyfikacja analizy Acharda, zaproponowana w Kardeła (2006), uwzględniająca nową definicję subiektywizacji, sformułowaną w Langacker (2000). W przeciwieństwie do wcześniejszej wersji subiektywizacji, na której bazuje analiza Acharda, nowa wersja teorii subiektywizacji Langackera uwzględnia proces osłabienia (lub wytłumienia) relacji OVA.



Prostokąt zewnętrzny, oznaczony symbolem CL1, odpowiada zdaniu złożonemu, V1– czasownikowi zdania głównego, prostokąt wewnętrzny CL2 reprezentuje zdanie poboczne, V2 natomiast – czasownik tego zdania. Symbol C/Sp oznacza, iż mówiący odgrywa tu podwójną rolę – mówiącego i jednocześnie konceptualizatora. Przerywana strzałka łącząca C/Sp i CL1 wskazuje na kierunek konceptualizacji, informuje, iż całe zdanie złożone jest konceptualizacją mówiącego. S1 jest podmiotem zdania nadrzędnego, S2 zaś – podmiotem zdania podrzędnego. Na rysunku przedstawione są zatem dwie relacje konceptualizujące: (i) relacja między mówiącym/konceptualizatorem C/Sp a obiektem jego konceptualizacji, CL1 (i CL2), i (ii) relacja między podmiotem zdania głównego, S1, a obiektem jego konceptualizacji, CL2, czyli relacja między zdaniem głównym a pobocznym.

Zdanie (a) jest przykładem na tzw. relację *objective viewing arrangement* – OVA (obiektywny układ postrzegania). Zauważmy, iż między podmiotem zdania nadrzędnego, *Grażyna*, a podmiotem zdania podrzędnego, *Piotr*, istnieje obiektywnie motywowany związek – między tym, że Grażyna coś powiedziała, a tym, że Piotr nie chce przeczytać artykułu. Zdanie złożone mówi zatem o dwu różnych zdarzeniach: o oświadczeniu Grażyny i o braku gotowości Piotra do przeczytania artykułu. „Obiektywna” odległość zatem między S1 i S2 (a także zdaniem CL2) jest tu stosunkowo duża. Sytuacja jest inna w przypadku zdania (b). Mamy tu do czynienia z relacją typu *egocentric viewing arrangement* – EVA (egocentryczny układ postrzegania) z tego względu, iż podmiot zdania nadrzędnego, *Grażyna*, przyjmuje punkt widzenia podmiotu zdania „bezokolicznikowego” na zdarzenie opisywane przez czasownik *przeczytać* (tzn. znaczenie tego zdania jest następujące: ‘Grażyna chce (tego)’ i ‘Grażyna (zamierza) przeczytać artykuł’). Mówiący/konceptualizator, C/Sp, dokonuje mentalnego wysiłku i uznaje S1 i S2 za tożsame – związek między S1 i S2 opiera się teraz na całkowicie subiektywnej relacji ustanowionej w procesie mentalnego skanowania¹⁰.

¹⁰ Zwróćmy uwagę, iż w kognitywnej reprezentacji zdania „bezokolicznikowego” w (b) mamy silniejszą *semantyczną więź* [semantic bond] w sensie Givóna (1993), przedstawioną w postaci zygzału,

Przedstawiony tu w kategoriach subiektyfikacji związek między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym, w szczególności relacja między S1 zdania nadrzędnego a S2 „bezokolicznikowego” zdania podrzędnego, jest klasycznym przykładem inspiracji generatywizmem. Przyjęcie tezy o obecności podmiotu w konstrukcjach bezokolicznikowych pozwoliło wykorzystać pojęcie subiektyfikacji w relacjach semantycznych między zdaniem podrzędnym i nadrzędnym. Pomimo tego, że gramatyka kognitywna odrzuciła postulowaną przez gramatykę generatywną strukturę głęboką oraz transformację, jak również niezleksykalizowane elementy typu PRO, to jednak koncepcja „zdania bezokolicznikowego”, zawierającego podmiot, okazała się na tyle nośna, iż została przeniesiona na grunt kognitywistyczny bez „zbędnych dyskusji” – bez próby empirycznego uzasadnienia tego kroku na gruncie teorii kognitywistycznej.

Przyjrzyjmy się teraz zjawisku zwanemu *raising*. Zaproponowana przez generatywistów reguła transformacyjna typu *raising* ujmowała m.in. relację (synonimiczności) między takimi zdaniami jak

- (a) Wydaje się, S[że Jan jest zmęczony]
- (b) Jan wydaje się S[--- być zmęczony]

Zdanie (b) powstało w wyniku podniesienia (*raising*) podmiotu zdania podrzędnego *Jan* do pustego niewypełnionego przez podmiot miejsca w zdaniu nadrzędnym. Jakkolwiek reguła transformacyjna typu *raising* jest odrzucana przez kognitywistów, to jednak Ronald Langacker poświęcił temu zjawisku wiele uwagi, odrzucając składniową analizę Chomsky’ego na rzecz ujęcia semantycznego w kategoriach tzw. *zasady przezroczystości* (transparenty principle)¹¹. Pominę tu prezentację technicznego rozwiązania problemu przez Langackera – istotne dla naszych celów będzie raczej jego komentarz związany z zaproponowanym rozwiązaniem (Langackera 2000 – przekład H.K.)

Istotnymi elementami analiz derywacyjnych w składni transformacyjnej były zespoły transformacji określane jako reguły typu „raising”. Operacja typu „raising” jest niezwykle ważnym elementem analizy klasycznego przykładu kontrastu między *expect* ‘oczekiwać’ i *persuade* ‘przekonać’, przywoływanego przez Chomsky’ego (1965: 22–3). Operacja ta występowała w wielu podstawowych pracach poświęconych gramatyce generatywnej (por. Rosenbaum 1967) i była często używana jako dowód na istnienie zasady tzw. „cyklu transformacyjnego”. [...]. Chociaż ta transformacja nie jest już jednolicie stosowana w generatywnych opisach, zjawiska, jakie ta transformacja miała opisywać, są interesujące i stanowią istotne wyzwanie dla kognitywnych i funkcjonalistycznych teorii.

między S1 i S2 (a tym samym między zdarzeniem zdania nadrzędnego, kodowanym przez V1 a zdarzeniem zdania podrzędnego, kodowanym przez V2). Zob. także analiza zdań podrzędnie złożonych w kontekście negacji, zaproponowana przez Barbarę Lewandowską-Tomaszczyk (1996) w ramach teorii *dynamiki siły* [force dynamics] Leonarda Talmy’ego (2000).

¹¹ Por. Langacker 1991, 1995, 2000.

Naturalnie można zadać pytanie, dlaczego – jak to ujmuje Langacker – „transformacja [*raising*] i zjawiska, jakie miała opisywać [...] stanowią istotne wyzwanie dla kognitywnych i funkcjonalistycznych teorii”? Pytanie jest o tyle zasadne, że językoznawstwo kognitywne, w przeciwieństwie do gramatyki generatywnej, nie dąży „za wszelką cenę” do rygorystycznego ujęcia relacji synonimicznych (i tym samym ani tym bardziej logicznych) między jednostkami językowymi. Zdania (a) i (b), ilustrujące zjawisko typu *raising*, to przykłady zdań synonimicznych, charakteryzujących się identycznymi „relacjami logicznymi”, podobnie jak pary zdań w stronie czynnej i stronie biernej lub pary typu *Szklanka jest do połowy pełna* i *Szklanka jest do połowy pusta*. O ile na gruncie gramatyki generatywnej (w szczególności na pierwszym etapie jej rozwoju) pary te miałyby identyczną interpretację semantyczną, według kognitywistów zdania te różnią się znaczeniowo, co jest skutkiem różnic w obrazowaniu scen i zdarzeń kodowanych przez nie.

Interesujący jest także i ten komentarz Langackera:

[...] Chciałbym podkreślić pewne zalety zaproponowanej tu analizy. Po pierwsze ujmuje ona generalizacje, które motywowały klasyczne generatywne ujęcia, lecz bez konieczności postulowania głębokiej struktury i derywacji. Tym samym unika wielu problemów, z którymi borykał się generatywny opis (2000: 360 – Przekład H.K.):

Dlaczego – można zapytać – Ronald Langacker uważa za istotne podkreślać „zalety” i wyższość gramatyki kognitywnej nad gramatyką generatywną, jeśli przyjmujemy, że są to całkowicie odrębne paradygmaty naukowe, które według Thomasa Kuhna powinny być „nieprzystawalne do siebie” w myśl *zasady niewspółmierności*? Dlaczego gramatyka kognitywna ma ujmować generalizacje, które motywowały klasyczne generatywne ujęcia”? Czy nie jest tak, że pojęcia i rozwiązania generatywistów, takie jak zjawiska typu *raising* okazały się „teoretycznie przydatne” także w analizie kognitywnej? Powiada Langacker:

Zaproponowałem analizę zjawiska typu *raising*, którą nie tylko uważam za bardziej adekwatną pod względem opisu niż ujęcia proponowane przez składnię autonomiczną, lecz także bardziej bezpośrednią, spójną i wyjaśniającą. Bazująca bezpośrednio na znaczeniu i funkcji, analiza nigdy nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby te czynniki nie były traktowane jako istotne od samego początku. W szczególności *raising* traktuję jako jeden z przejawów bardziej ogólnego a nawet typowego zjawiska, które da się ująć w kategoriach dwóch pojęć teoretycznych: rozizolowania między profilem a strefą aktywną. Tę ostatnią natomiast traktuję jako szczególny przypadek metonimii, która, podobnie jak strefa aktywna, pełni funkcję kognitywną i komunikatywną w tym, że wywołuje dany element poprzez inny element, który jest bardziej akcentowany, ważniejszy lub łatwiej kodowany. Metonimia uosabia naszą podstawową zdolność do wywoływania elementu jako punktu odniesienia w celu ustalenia mentalnego kontaktu z innym elementem.

A zatem to właśnie przyjęcie przez Ronalda Langackera kryterium „teoretycznej przydatności” sprawiło, że zdecydował się on zrewidować składniowe ujęcie *raising* à la Chomsky i nadać zjawisku charakter semantyczny i funkcjonalistyczny, wykorzystując istniejące narzędzia teoretyczne kognitywizmu, takie jak profil/baza, strefy aktywne, zjawiska typu *reference point* i metonimii.

3. Zamiast konkluzji. Saussure raz jeszcze: ile jest kognitywizmu w strukturalizmie?

Na pierwszy rzut oka poszukiwanie kognitywizmu w strukturalizmie wydaje się zajęciem bezsensownym. Przestaje nim być jednak, jeśli zdefiniujemy strukturalizm możliwie szeroko jako wywodzący się od Ferdynanda de Saussure'a *foucaultiański dyskurs naukowy* (por. Foucault 1999), którego celem jest ujęcie związku między *signifiant* i *signifié*. To, że Saussure'owska koncepcja znaku jest na wskroś mentalistyczna (a zatem kognitywistyczna!), nie ulega wątpliwości – wystarczy przytoczyć definicję znaku. Według Saussure'a (1916/1991: 90):

Znak językowy łączy nie rzecz i nazwę, ale pojęcie i obraz akustyczny. Ten ostatni nie jest dźwiękiem materialnym, czymś czysto fizycznym, lecz psychicznym odbiciem tego dźwięku, wyobrażeniem, jakie o nim nam daje świadectwo zmysłów; jest on sensoryczny i jeśli często nazwiemy go „materialnym”, to wyłącznie w tym znaczeniu i w przeciwstawieniu do drugiego członu asocjacji, tj. pojęcia, na ogół bardziej abstrakcyjnego.

Jeśli jednak wszystkie szkoły językoznawcze stawiały i stawiają sobie za cel opis „połączenia pojęcia i obrazu akustycznego”, to można – w świetle tak sformułowanego zadania – zadać pytanie, czym tak naprawdę te szkoły różnią się między sobą? Oczywiście odpowiedź brzmi: metodami! Można jednakże potraktować różne podejścia (metody) stosowane w badaniach językoznawczych jako swoiste Lakatosowskie naukowe programy badawcze. Jedne z tych teorii byłyby bardziej „zorientowane” na Saussurowskie „pojęcie”, inne zaś – na „obraz akustyczny”. I tak, amerykański strukturalizm i składniocentryczna teoria gramatyki generatywnej, z racji „większego” zainteresowania formą, „grawitowałaby” w kierunku *signifiant*, zaś teorie kognitywistyczne Lakoffa, Johnsona, Langackera i innych – zdecydowanie w kierunku *signifié*. To ujęcie pozwoliłoby nam spojrzeć na badania językoznawcze jako na wzajemnie inspirującą się działalność naukową, w ramach której dokonuje się „wymiana myśli” i dalszy rozwój stylów myślowych raczej niż na scenę wstrząsaną rewolucjami naukowymi¹².

Bibliografia

- ACHARD Michel (1988): *Representation of Cognitive Structures. Syntax and Semantics of French Sentential Complements*. – Berlin: Mouton de Gruyter.
- BAUMGARTNER Paul, PAYR Sabine (red.) (1995): *Speaking Minds. Interviews with Twenty Eminent Cognitive Scientists*. – Princeton, NJ: Princeton University Press.
- BLOOMFIELD Leonard (1933): *Language*. – New York: Holt.
- BOBROWSKI Ireneusz (1998): *Zaproszenie do językoznawstwa*. – Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.

¹² Zbliżony pogląd reprezentuje Andrzej Pawelec (2005), który sceptycznie odnosi się do „rewolucyjnego” charakteru propozycji kognitywistycznych formułowanych – jak to ujmuje – w „kręgu Lakoffa”.

- BRESNAN Joan (1978): *A Realistic Transformational Grammar*. – [w:] Morris HALLE, Joan BRESNAN, George MILLER (red.): *Linguistic Theory and Psychological Reality*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (1957): *Syntactic Structures*. – The Hague: Mouton.
- CHOMSKY Noam (1965): *Aspects of the Theory of Syntax*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (1966): *Cartesian Linguistics. A Chapter in the History of Rationalistic Thought*. – New York: Harper and Row.
- CHOMSKY Noam (1970): Remarks on Nominalization. – [w:] Roderick JACOBS, Peter ROSENBAUM (red.): *Readings in English Transformational Grammar*. – Waltham, Mass.: Blaisdell.
- CHOMSKY Noam (1975): *Reflections on Language*. – New York: Pantheon Books.
- CHOMSKY Noam (1981): *Lectures on Government and Binding*. – Dordrecht: Foris.
- CHOMSKY Noam (1982): *Some Concepts and Consequences of the Theory of Government and Binding*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (1986): *Knowledge of Language: Its Nature, Origin and Use*. – New York: Praeger.
- CHOMSKY Noam (1995): *The Minimalist Program*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- CHOMSKY Noam (2000): *New Horizons in the Study of Language and Mind*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- DĄBROWSKA Ewa (2004): *Language, Mind and Brain. Some Psychological and Neurological Constraints on Theories of Grammar*. – Edinburgh: Edinburgh University Press.
- FOUCAULT Michel (1999): Kim jest autor? – [w:] *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*. Opracowanie T. Komendant. – Warszawa: Aletheia.
- FOUCONNIER Gilles, TURNER Mark (2002): *The Way We Think. Conceptual Blending and the Mind's Hidden Complexities*. – New York: Basic Books.
- FITCH Tecumseh, CHOMSKY Noam, HAUSER Marc (2002): The Evolution of the Language Faculty: What Is It, Who Has It, and How Did It Evolve? – *Science*, Vol. 298, Issue 5598.
- FLECK Ludwik (1933/1986): *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*. Przekład M. TUSZKIEWICZ. – Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- GIVÓN Talmy (1993): *English Grammar: A Function-Based Introduction*. – Amsterdam: Benjamins.
- GOLDBERG Adele (1995): *Constructions: A Construction Grammar Approach to Argument Structure*. – Chicago: Chicago University Press.
- HARRIS Zellig (1957): Co-occurrence and Transformation in Linguistic Structure. – *Language* 33: 3, 283–340.
- HOCKETT Charles (1954): Two models of grammatical description. – *Word* 10, 210–234.
- JACKENDOFF Ray (1972): *Semantic Interpretation in Generative Grammar*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- JACKENDOFF Ray (1983): *Semantics and Cognition*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- JACKENDOFF Ray (1990): *Semantic Structures*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- JACKENDOFF Ray (2002): *Foundations of Language: Brain, Meaning, Grammar, Evolution*. – Oxford: Oxford University Press.
- JACKENDOFF Ray, PINKER Steven (2005): The Nature of the Language Faculty and its Implications for Evolution of Language (Reply to Fitch, Hauser, and Chomsky). – *Cognition* 97, 211–225.
- KARDELA Henryk (2006): Metodologia językoznawstwa kognitywnego. – [w:] Piotr STAŁMASZCZYK (red.): *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- KARDELA Henryk, MUSZYŃSKI Zbysław (red.) (1991): *Noam Chomsky: Inspiracje i Perspektywy*. Seria: Znak, Język, Rzeczywistość. Biblioteka Myśli Semiotycznej (red.) Leon KOJ i Jerzy PELC). – Warszawa: Zakład Semiotyki Logicznej UW.
- KOERNER Konrad (2004): *Essays in the History of Linguistics*. – Amsterdam: Benjamins.
- KUHN Thomas (1962/2009): *Struktura rewolucji naukowych*. – Warszawa: Aletheia.
- KRZESZOWSKI Tomasz (2010): *Perspektywy semantyki*. – [w:] Jacek FISIĄK (red.): *Studia językoznawcze: od językoznawstwa teoretycznego do stosowanego*. – Kraków: Tertium.
- LAKATOS Imre (1995): *Pisma z filozofii nauk empirycznych*. Tłum. W. SADY. – Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe.
- LAKOFF George (1987): *Women, Fire and Dangerous Things: What Categories Reveal about the Mind*. – Chicago: Chicago University Press.
- LAKOFF George, JOHNSON Mark (1980): *Metaphors We Live by*. – Chicago: Chicago University Press.
- LAKOFF George, JOHNSON Mark (1999): *Philosophy in the Flesh and Its Challenges to Western Thought*. – Chicago: Chicago University Press.
- LANGACKER Ronald (1987): *Foundations of Cognitive Grammar*. Vol. 1. *Theoretical Prerequisites*. – Stanford: Stanford University Press.
- LANGACKER Ronald (1991): *Foundations of Cognitive Grammar*. Vol. 2. *Descriptive Application*. – Stanford: Stanford University Press.
- LANGACKER Ronald (1994): *The Limits of Continuity: Discreteness in Cognitive Semantics*. – [w:] Catherine FUCHS, Bernard VICTORRI (red.): *Continuity in Linguistic Semantics*. – Amsterdam: Benjamins.
- LANGACKER Ronald (2000): *Grammar and Conceptualization*. – Berlin: Mouton de Gruyter.
- LANGACKER Ronald (2008): *Cognitive Grammar. A Basic Introduction*. – Oxford: Oxford University Press.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (2006): *Faces of Contemporary Cognitivism*. – [w:] Piotr CHRUSZCZEWSKI, Michał GARCARZ, Tomasz GÓRSKI (red.): *At the Crossroads of Linguistic Sciences*. Język a Komunikacja 10. – Kraków: Tertium, 203–216.
- PAWELEC Andrzej (2005): *Znaczenie ucieleśnione. Propozycje kręgu Lakoffa*. – Kraków: Universitas.
- ROSCH Eleanor (1978): *Principles of Categorization*. – [w:] Eleanor ROSCH, Barbara LLOYD (red.): *Cognition and Categorization*. – Hillsdale, N.J.: Erlbaum.
- ROSENBAUM Peter (1967): *The grammar of English Predicate Complement Constructions*. – Cambridge, Mass.: MIT Press.
- SAPIR Edward (1921): *Language: An Introduction to the Study of Speech*. – New York: Harcourt, Brace, and Company.
- DE SAUSSURE Ferdinand (1916.1991) *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłum. K. KASPRZYK. Wstęp i przypisy Kazimierz POLAŃSKI. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- TALMY Leonard (2000): *Toward a Cognitive Semantics*. Vol. 1: *Concept Structuring Systems*. Vol. 2: *Typology and Process in Concept Structuring*. – Cambridge, Mass: MIT Press.
- TAYLOR John (2002/2007): *Semantyka kognitywna*. – Kraków: Universitas.
- THOMPSON Evans (2010): *Mind in Life. Biology, Phenomenology, and the Science of Mind*. – Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- TOMASELLO Michael (2000/2003): *Czy małe dzieci posiadają składniową kompetencję osób dorosłych?* – [w:] Ewa DĄBROWSKA, Wojciech KUBIŃSKI (red.): *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*. – Kraków: Universitas, 30–117.
- WIWRZBICKA Anna (1999): *Język – umysł – kultura*. Wybór prac pod redakcją Jerzego BARTMIŃSKIEGO. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- WRAY Alison (2005): *Formulaic Language and the Lexicon*. – Cambridge: Cambridge University Press.

BOGUSŁAW WYDERKA
Uniwersytet Opolski

Problemy metodologiczne współczesnej dialektologii

Streszczenie

Do połowy lat 60. ub. wieku w polskiej dialektologii dominowały poglądy i metody preferowane przez szkołę Nitschowską. Jej założenia były realizowane przez kolejne pokolenia badaczy i dały znakomite rezultaty w postaci wielu monografii i atlasów gwarowych. W połowie lat 60. daje się zauważyć wpływ strukturalizmu, a tym samym nastawienie metodologiczne na opis homogenicznych systemów gwarowych. Owe charakterystyki stają się podstawą do uogólnień geograficznych i klasyfikacji zjawisk gwarowych. Istotę preferowanego postępowania badawczego ujął K. Dejna, wyróżniając *dialektografię* i *dialektologię*. Odejście od tradycyjnych metod wymusiły badania dynamiki przemian językowych w procesach tzw. *integracji językowej*, której źródła tkwiły w powojennych migracjach ludności. Dotyczyło to zarówno metod zbierania materiału, jak i sposobów opisu. Pomocna okazała się socjolingwistyka. Zmodyfikowany został przedmiot badań, w centrum uwagi stanął język mieszkańców wsi w różnych przejawach. Zmiany, jakie dokonały się w ostatnich latach w polskiej dialektologii, widoczne są w pracach poświęconych gwarom pograniczy językowych, a szczególnie gwarom kresowym.

Odrębnym przedmiotem badań jest leksyka. Formy jej opisu mają własną metodologię. Odnotować należy ożywienie zainteresowań frazeologią i słowotwórstwem gwarowym.

Słowa kluczowe: dialektologia polska, problemy metodologiczne

Methodological Problems of Contemporary Dialectology

Summary

To the first half of the last century views and methods preferred by school of Nitsch were dominated in the Polish dialectology. Its principles had been put in practice by many generations of researchers and gave great results as a many monographs and atlases of dialects. In the

middle of 1960s some influences of structuralism appeared and methodological orientation on description of homogeneous dialect systems. Those characterizations becomes a base of geographic generalizations and classifications of the dialect phenomena. K. Dejna expressed the essence of the researching method and singled out dialectography and dialectology. Departing from traditional methods caused researching of dynamics of language changes in processes of linguistic integration which had their source in post-war migration. It concerned not only the methods of collecting materials but also the form of description. Sociolinguistic became quite helpful in it. The object of the researching underwent modifications and the most important became the language of country dwellers in many indications. Changes that have been made in Polish dialectology during last years appears in many works devoted to borderland dialects, particularly Eastern borderland dialects.

The separated object of the researching is lexis. Forms of its description have its own methodology. The revival of interests in phraseology and word formation should be noted.

Key words: Polish dialectology, methodological problems

Prezentację dialektologii polskiej proponuję rozpocząć od zagadnień podstawowych dla każdej dyscypliny badawczej, od dyskusji wokół przedmiotu i zakresu badań, następnie przejść do zagadnień metodologicznych i przemian, jakie w tej kwestii zarysowują się w ostatnich kilkunastu latach. Nie podejmę tu wątku kryzysu dialektologii, zwłaszcza w dydaktyce uniwersyteckiej, o czym na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat sporo się mówiło i pisało, zob. między innymi (Dejna 1998: 13), chociaż obu tych kwestii, dydaktycznej i badawczej, nie da się zupełnie od siebie oddzielać.

Mimo grubo ponad stuletniej tradycji dialektologii, dyscypliny wydawałoby się o ustalonym aparacie metodologicznym, ciągle powraca się do roztrząsania znaczeń terminów podstawowych *gwara*, *dialekt*, *cecha gwarowa*, *innowacja dialektalna* itp. Z czego to wynika? Z jednej strony, jest rezultatem braku precyzji terminologicznej, od czego lingwistyka nigdy nie była wolna. Z drugiej strony, owe dyskusje są pochodną ewolucji poglądów oraz rozwoju teorii lingwistycznych i dotyczą samej istoty wymienionych pojęć. Co pewien czas na temat zagadnień podstawowych dla dyscypliny wypowiadają się kolejni badacze: B. Dunaj (1996), K. Dejna (1998), J. Okoniowa (2002).

Dialektologia jako dyscyplina badawcza wyrosła z językoznawstwa historyczno-porównawczego badającego dyferencjację języka i prawa nią rządzące. Dialektologia miała zrazu dostarczać argumentów materiałowych pochodzących z żywych języków na potwierdzenie praw ewolucji języków. Różnorodność odmian języków okazała się tak bogata, że dialektologia szybko wyodrębniła się w odrębną dyscyplinę lingwistyczną. Już na początku wytworzyły się dwa modele opisu, zob. (Heinz 1978: 209–212). Pierwszy polegał na monograficznej charakterystyce gwar i dialektów. Za prekursora kierunku uważa się J. Winterera. Drugi przybrał postać geografii lingwistycznej i prac nad atlasami językowymi, którym początek dali tacy uczeni, jak: G. Wenkler, F. Wrede, T. Frings, J. Gilléron. Można też mówić o trzecim kierunku badań, mianowicie o wykorzystaniu materiału dialektologicznego do

egzemplifikacji teorii ogólnych. Za prekursora takich ujęć uznać należy Jana Baudouina de Courtenay i jego „Próbę fonetyki gwar reżjańskich” (1875). Tego typu prace nie są obce współczesnej lingwistyce.

Dialektologia od początku nie była kierunkiem jednorodnym. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX w. wyodrębniła się tzw. dialektologia społeczna opisująca środowiskowe i klasowe zróżnicowanie języka. Współczesna socjolingwistyka uznaje ten kierunek badań za prekursorski dla własnych ukierunkowań badawczych. Wcześniej narodziła się też dialektologia statystyczna liczbowo ujmująca wariantywność zjawisk gwarowych, w Polsce znana z prac szkoły W. Doroszewskiego. Na gruncie polskiej dialektologii oba kierunki rozwijały się początkowo na marginesie głównego, „Nitschowskiego” nurtu badawczego. Dziś ich idee rozwinięte i udoskonalone wykorzystywane są zarówno w metodach badań terenowych, jak i narzędzia opisu.

Polską dialektologię na długi czas zdominowały modele opisu (monograficzny i atlasowy) wypracowane przez drugie pokolenie młodogramatyków z K. Nitschem na czele. Były one (z modyfikacjami) realizowane przez kolejne pokolenia badaczy i dały znakomite rezultaty w postaci wielu monografii i kilku atlasów. Za symboliczne zamknięcie tego etapu rozwoju dialektologii można uznać ukończenie prac nad *Małym atlasem gwar polskich* (1957–1970), zaś za zamknięcie etapu strukturalistycznego wydanie *Atlasu gwar polskich* K. Dejny (1998–2002).

Jak już wspomniałem, badania dialektologiczne związane były z rozwojem językoznawstwa historyczno-porównawczego. Z tego wynikało ukierunkowanie metodologiczne na historyczną, genetyczną interpretację zjawisk, z czym z kolei wiązała się homogeniczność materiału wyjściowego i techniki badawcze nastawione na wydobycie i rejestrację możliwie najstarszej i jednolitej warstwy języka.

Opis genetyczny starał się przełamać strukturalizm, który do polskiej dialektologii wkracza w połowie lat 60. XX w. wraz z pracami M. Karasia (1965) i R. Laszkowskiego (1965). Ale tak naprawdę opisy nigdy nie uwolniły się od odniesień historycznych, wystarczy spojrzeć na omówienia dystrybucji głosek odwołujące się do genezy zjawisk (por. *kontynuanty dawnego a długiego pochodzą z ...*). Strukturalizm mocno izoluje i zawęża opisy gwar do ich systemów, nastawiony jest na opis czystych, homogenicznych struktur. Charakterystyki gwar sprowadzają się przede wszystkim do opisu właściwości fonetyczno-fonologicznych (te ujęcia dominują), zdarza się, że charakterystyki morfologii bywają już pomijane. Odrębne miejsce zajmuje leksyka, o czym będzie mowa niżej.

Strukturalno-systemowe analizy i charakterystyki gwar są dla dialektologów punktem wyjścia do uogólnień geograficznych i klasyfikacji zjawisk gwarowych, zaś w kolejnym etapie badawczym do wyabstrahowania cech dialektalnych, wyjaśnienia ich genezy oraz typologii i klasyfikacji dialektów. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że dla takiego ujęcia interpretacyjnego pożądana jest homogeniczność materiału pod każdym względem i takie też wymogi stawiane były w badaniach terenowych.

Tę dwoistość postępowania badawczego uwypuklił K. Dejna, wyróżniając *dialektografię* i *dialektologię*. Pierwsza z nich zajmuje się szeroko pojmowanym ma-

teriałowym opisem gwar, również kartograficznym, na danym terytorium językowym. Przedmiotem jej badań (dodać należy różnorodnych, fonetycznych, leksykalnych itd.) jest gwara jako mowa chłopów danej okolicy kraju (Dejna 1973: 12). W różnych późniejszych definicjach parafrazuje się, ze względów społecznych, wyrażenie „język chłopów”, ale nie zmienia to istoty rzeczy. Druga subdyscyplina – *dialektologia* – zajmuje się wyjaśnianiem mechanizmów powstawania i rezultatami językowego różnicowania się danego terytorium (Dejna 1973: 13). Przedmiotem jej zainteresowań jest *dialekt* jako typ języka odznaczający się określonym zespołem cech dialektalnych. Dialekty różnicują ugrupowania starego osadnictwa ludności wiejskiej zamieszkującej poszczególne regiony terytorium etniczno-językowego (Dejna 1973: 13). Nie wszyscy dialektolodzy bez zastrzeżeń akceptują ów podział, zwłaszcza, że w praktyce procedury badawcze wzajemnie się przeplatają. Jest to jednakże problem wtórny w stosunku do poszukiwań stosownej definicji *gwary* i *dialektu*. Ich pojmowanie wpływa bowiem na kształt metodologiczny i merytoryczny dyscypliny, nie też dziwnego, że stanowią przedmiot ciągłej niemal dyskusji. Tak więc z jednej strony, badacze protestują przeciwko dowolności terminologicznej, przeciwko różnemu rozumieniu terminu *gwara* (*gwary* jako odmiany terytorialne i *gwary* jako odmiany społeczne), jak też przeciwko utożsamianiu pojęć *gwara* i *dialekt*, wskazując na konieczność posługiwania się ścisłą terminologią (Dejna 1998). Z drugiej zaś, podejmowane są próby odejścia od homogenicznego ujęcia gwary i wkomponowania jej w szersze pojęcie *język wsi* oraz poszerzenia zakresu pojęcia *dialekt*.

Zmiany struktury społecznej w Polsce w 2. poł. XX w., rozwój cywilizacyjny świata, jak też powojenne ruchy migracyjne (tzw. repatriacja i osadnictwo na ziemiach zachodnich) wywołały znaczące w konsekwencjach przemiany językowe, nazywane *integracją językową*, rzadziej *unifikacją*. Ogólnie, prowadziły one do rozwarstwienia językowego społeczności wiejskich, powstania odmian mieszanych o zróżnicowanym stopniu wariantywności, do przeniesienia gwar do miast i ich wyzbywania się przez nowych mieszkańców, wreszcie do zaniku gwar w wielu środowiskach. W związku z tym zmieniły się preferencje badawcze, chodziło już nie tylko o opis właściwości systemowych, ale o uchwycenie dynamizmu przemian. Do tego celu nie nadawały się ani tradycyjne metody opisu, ani tradycyjne narzędzia badań terenowych. Początkowo dialektologia skupiała się na próbach uchwycenia przemian w tzw. *nowych dialektach mieszanych* na ziemiach zachodnich, ale zupełnie – moim zdaniem – nie poradziła sobie z opisem tamtej rzeczywistości językowej. Nieco później pojawiły się problemy z opisem zróżnicowania gwary w społecznościach starego osadnictwa. W pełni ujawnił się rozdźwięk pomiędzy metodologią dialektologii nastawionej na uchwycenie i analizę homogenicznej gwary, a koniecznością opisu wariantywności systemów gwarowych, sytuacyjności użycia różnych odmian mowy, społecznego rozwarstwienia języka. Zrodziło się pytanie, co ma być przedmiotem badań, skoro nie jednorodna gwara? Na pewno nie mogła to być tylko mowa najstarszego pokolenia, o leksyce wolnej od głębokich wpływów współczesnej cywilizacji, co dotąd było zalecanym ideałem. Niebanal-

ny stał się problem metod pozyskiwania różnorodnego sytuacyjnie materiału, nieskażonego wpływem czynników oficjalnych (problem nagrań z podsłuchu). W kręgu pierwszoplanowych zainteresowań metodologicznych znalazło się zagadnienie wariantywności mowy i języka oraz interpretacji tych zjawisk. Czy zjawiska ujmować jako wariantywność tekstu na poziomie idiolektu (jako swoistą grę systemów), czy też jako rezultat przesunięć utrwalonych w systemie, jak to postulował K. Dejna (1996: 9).

Innym problemem roztrząsanym od połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku stało się pytanie o status gwar w środowisku miejskim. Chodziło głównie o status gwar górnośląskich. Pytanie to do dziś nie doczekało się jednoznacznej odpowiedzi, choć z czasem przerodziło się w gorący problem społeczno-polityczny, którego lingwistyczną emanacją jest dążenie Górnoślązaków do nadania dialektowi śląskiemu statusu języka regionalnego.

W rozwiązaniu powyższych dylematów z pomocą dialektologom przyszła socjolingwistyka (Kurek 1990), (Lubaś 1996). Przedmiotem badań stał się *język mieszkańców wsi* pojmowany jako zbiór odmian funkcjonujących w danej społeczności językowej, determinowanych społecznie i komunikacyjnie (Kąś, Kurek 2001). Wprowadzenie owego pojęcia nie rozwiązało automatycznie wszystkich problemów związanych z przedmiotem badań, ich zakresem, reprezentatywnością materiału badawczego, o czym świadczą wciąż odradzające się na ten temat dyskusje, zob. (Sierociuk 2007). W analizach uwzględnia się parametry różnicujące mowę mieszkańców wsi: wiek, wykształcenie, zawód, reprezentowany typ kultury wiejskiej, typ sytuacji komunikacyjnej. Istotne dla dokumentacji zjawisk stają się liczbowe zestawienia danych. Język mieszkańców wsi charakteryzowany jest wielopłaszczyznowo. Opisywane jest zróżnicowanie odmian, ich socjolingwistyczne uwarunkowania i wzajemne interferencje, omawiane są determinowane sytuacyjnie zachowania językowe, zjawiska wyboru kodu i przełączania kodu. Oprócz tych aspektów funkcjonowania języka coraz częściej porusza się problemy świadomości językowej mieszkańców wsi (Kurek 1995; 2003; Kucharzyk 2003; Tambor 2006). Rodzi się w tym miejscu pytanie, czy jest to jeszcze dialektologia, czy już socjolingwistyka? Monografii gwarowych przełamujących statyczność opisów i wykorzystujących parametry socjolingwistyczne jest jeszcze bardzo niewiele, trudno zatem oczekiwać w najbliższym czasie opracowań syntetyzujących współczesny obraz społecznego zróżnicowania języka polskiej wsi.

Warto zaznaczyć, że wykorzystywanie statystyki do przedstawiania dynamiki gwar jest dziś standardem w dialektologii niemieckiej czy francuskiej. Liczbowo, również na mapach atlasowych, potwierdza się zjawiska wariantywności systemów gwarowych, procesy dynamiki różnych zjawisk, również zmian leksykalnych, stopień pokrewieństwa gwar, co jest niezmiernie dogodne w przypadku charakterystyki gwar przejściowych czy terenów pogranicznych. Środki techniczne stwarzają dziś praktycznie nieograniczone możliwości szybkiego operowania materiałem i nanoszenia danych na mapy. Kilkanaście lat temu metody tzw. dialektometrii propagował na gruncie polskim J. Mazur (1990; 1996). Spotkały się one raczej ze

sceptycznym przyjęciem, zob. (Dejna 1996). Efekty takiego stanu rzeczy nie są optymistyczne. Jedyną konsekwentnie „socjodialektologiczną” pracą (jaką znam) wykorzystującą statystykę, jest monografia niemieckiej slawistki I. Rohrfleisch (2001) poświęcona polskim gwarom śląskim.

Bywa czasem, że w luźnych dyskusjach oba kierunki badań, tj. dialektologię strukturalistyczną i socjodialektologię przedstawia się opozycyjnie. Pierwszą widzi się jako metodologicznie konserwatywną, nastawianą na statyczne i archaiczne widzenie zjawisk, oderwaną od rzeczywistości językowej, przesyconą materiałow, bez perspektyw rozwojowych w związku z zanikiem tradycyjnych gwar. Drugi typ badań, socjolingwistyczny, ma rozwiązać wszelkie problemy ujęcia tradycyjnego. Owszem, po części wyrasta socjodialektologia ze sprzeciwu wobec nieuwzględniania przemian rzeczywistości i skonwencjonalizowania opisów, ale należy zdawać sobie sprawę z odmienności obu kierunków badań. W kompetencji dialektologii strukturalistycznej nadal pozostaną problemy związane z klasyfikacją, typologią, ewolucją dialektów oraz wszystkie te zagadnienia, przy których interpretacji pożądana jest homogeniczność danych. Dialektologia ukierunkowana strukturalistycznie i dialektologia wykorzystująca metodę socjolingwistyczną to dwa wzajemnie uzupełniające się zakresy badań, analizują i opisują odmienne aspekty funkcjonowania gwar. „Klasyczna” dialektologia nie jest kierunkiem zamierającym. Oczekujemy odpowiedzi na szereg ważnych pytań o charakterze ogólnym, jak chociażby: na wypracowanie przejrzystych kryteriów wyznaczania ugrupowań dialektalnych, na weryfikację granic ugrupowań, na odpowiedź o związek dawnych podziałów etniczno-językowych ze stanem współczesnym. Prac na ten temat w szybkim tempie nie przybywa, zob. (Kucharzyk 2006), (Reichan 2006), (Zaręba 1985), (Zdaniukiewicz 1996), a lista wieloznaczności jest długa¹ i będzie się powiększała, ponieważ pojawiła się tendencja do wprowadzania nowych terminów na podstawie nowych podziałów administracyjnych, co pogłębia zamęt terminologiczny.

Zmiany, jakie dokonały się w podejściu metodologicznym do badań mowy ludowej w ostatnich latach, dobitnie odzwierciedlają się w pracach poświęconych gwarom pograniczy językowych², a w szczególności dialektom kresowym. Towarzyszy temu refleksja teoretyczna. Pierwszorzędnym założeniem jest teza, że badaniom językowym powinno towarzyszyć głębokie poznanie pozajęzykowych aspektów funkcjonowania społeczności pogranicza. Wynika z tego postulat badań interdyscyplinarnych. Przedmiotem badań i opisu powinny być nie tyle systemy języków

¹ Obszarów gwarowych o niejednoznacznej klasyfikacji jest sporo. Dialektologów nurtują pytania, z jakimi dialektami wiązać gwary: sieradzko-łęczyckie, łowickie, chełmińsko-dobrzyńskie, kujawskie, Borów Tucholskich, kociewskie, malborskie, lubawskie, ostródzkie, warmińskie, sejneńskie, suwalsko-podlaskie.

² Pogranicze językowe rozumiane jest jako strefa bezpośredniego zetknięcia się i przenikania języków i gwar różnych etnosów (Smułkowa 2002: 90). Zwracam na to uwagę, bowiem tak rozumiane pojęcie pogranicza różni się od pojęcia pogranicza kulturowego, które nie wymaga istnienia styku terytorialnego.

znajdujących się w kontakcie, co interakcje komunikacyjne dokonujące się w ramach danej społeczności, jak i na zewnątrz. Dialektologia staje się w tym wypadku tylko jedną z dyscyplin badającą język społeczności pogranicza, dodajmy dziedziną główną, obok etno- i socjolingwistyki oraz pragmatyki językowej (Smułkowa 2002: 89–94).

Badania gwar kresowych zdominowały Polską dialektologię, począwszy mniej więcej od połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, a ich początek związany był z działalnością badawczą Z. Kurzowej i W. Werenicza. Zainteresowanie Kresami zbiegło się też z otwarciem politycznym, jakie dokonało się w Europie Wschodniej na przełomie wieków, co umożliwiło badania terenowe. Tym samym zaczęła się wypełniać narosła latami luka poznawcza. Rozziew pomiędzy zgromadzoną wiedzą o polskich dialektach centralnych a wiedzą o gwarach kresowych był znaczny. Badania kresowe prowadzone są w wielu placówkach naukowych, bezsprzecznie dominuje ośrodek warszawski z prof. J. Riegerem na czele.

Już na początku „kresowego” etapu badań pojawił się problem statusu polszczyzny kresowej i definicji dialektu kresowego. Z. Kurzowa mowie ludowej kresowian przyznała miano dialektu (Kurkowa 1983: 72), tymczasem genetyczno-systemowy status owej odmiany nie mieści się w Dejnowskim pojęciu dialektu jako wariantu języka etnicznego odznaczającego się zespołem innowacji (cech dialektalnych) powstałych w obrębie chłopskiej zbiorowości zamieszkującej określoną część terytorium etnicznego (Dejna 1984: 51). Przyznanie ludowej odmianie kresowej statusu dialektu wymaga zmiany definicji dialektu, uwzględnienia czynników pozajęzykowych, socjokulturowych, a co najmniej przyjęcia założenia, że obszary dialektalne wyodrębniają się nie tylko na skutek innowacji systemowych, ale również interferencji językowych (Kość 2001: 125–126). Problem nie został do końca zinterpretowany, niemniej badacze gwar kresowych stosują szerokie rozumienie dialektu.

Problemy związane z opisem gwar kresowych wynikają z ich specyfiki. Na zakres badanej problematyki, wybór narzędzi badawczych wpływ mają takie zjawiska, jak: peryferyjność i wyspowość tych gwar, obce otoczenie językowe, tym samym silne oddziaływanie lokalnych substratów i języka rosyjskiego, bilingwizm posługujących się nimi społeczności, indywidualna wariantywność języka, rozwój w oderwaniu od polszczyzny, szybkie zanikanie gwar. Wszystko to wymusza specyficzne podejście metodologiczne zarówno na etapie eksploracji terenowej (chodzi o konieczność wykorzystywania różnorodnych narzędzi gromadzenia materiału, przy czym nie sprawdzają się metody tradycyjne, chodzi także o konieczność dotarcia do możliwie dużej liczby informatorów), jak i wypracowania schematów opisu i wyboru metod analizy.

Opis języka kresowian wymaga określenia sytuacji językowej i kulturowej danej społeczności, ustalenia jej kontaktów zewnętrznych, historii kolonizacji miejscowości i pierwotnego jej składu społecznego (wieś chłopska, wieś szlachecka). Tło socjolingwistyczne daje dopiero możliwość właściwej interpretacji zjawisk językowych poprzez badania, głównie porównawcze, wielu płaszczyzn odniesienia

(ogólnopolska, gwary Polski centralnej, języki substratowe, języki literackie wschodniosłowiańskie, właściwości języków z epoki kolonizacji wsi). Do badań zaadoptowana została metodologia i terminologia z zakresu teorii kontaktów językowych. Nie można przy tym zapominać o immanentnych aspektach funkcjonowania tych gwar, a przede wszystkim o ich słabej zależności bądź nawet niezależności od polszczyzny ogólnej. Tak wieloaspektowego spojrzenia analitycznego na materiał gwarowy, jak też eklektyzmu metodologicznego, w badaniach tradycyjnych gwar nie spotykamy, ponieważ tu nie są one konieczne. W pracach poświęconych dialektom kresowym zagadnieniom teoretycznym poświęca się stosunkowo sporo uwagi, zob. (H. Karaś 2002: 14–66), (Rieger 2004) i inni.

Szeroki jest zakres opisywanych zjawisk. Obok charakterystyk systemów gwarowych sporo miejsca poświęca się leksyce. Można nawet stwierdzić, że aparat opisu leksyki jest szczególnie rozwinięty, co związane jest z uwarunkowaniami funkcjonowania leksyki w tych gwarach i jej różnymi warstwami: dialektyzmami, archaizmami, zapożyczeniami o różnym stopniu adaptacji i rozprzestrzenieniu geograficznym.

Specyfika gwar kresowych wyklucza niektóre formy ich opisu. N. Ananiewa zaproponowała opracowanie atlasu gwar kresowych (Ananiewa 1996)³. Zdaniem J. Riegera (2004) wyspowy charakter tych gwar, zmiany demograficzne wśród polskiej ludności wiejskiej i jej migracja do miast, zmiany w zasobie słownikowym gwar, głównie poprzez napływ nowego typu zapożyczeń wschodniosłowiańskich stawiają celowość opracowania atlasowego pod znakiem zapytania. Pogląd ten podtrzymują inni polscy badacze gwar kresowych.

Lista potrzeb badawczych dotyczących gwar kresowych jest długa, począwszy od pytań o ich genezę i historię.

Autonomicznym obszarem badań w stosunku do analiz właściwości systemowych gwar, od początku istnienia dialektologii była leksyka. Już w początkowym etapie kształtowania się dyscypliny wyłoniły się kierunki metodologicznie nastawione przede wszystkim na opis leksyki. Mam tu na uwadze szkołę J. Gillérona, dla którego dialektologia sprowadzała się do badania słownictwa, oraz nurt „Wörter und Sachen” z R. Meringerem na czele, podkreślającym bezpośredni związek języka z kulturą materialną i duchową społeczności nim się posługującej. Dziś powrócono do tych idei w nowej obudowie filozoficznej i metodologicznej.

W leksyce języka odzwierciedla się kultura społeczeństwa, która nim się posługuje, sposób widzenia i interpretacji świata, przemiany historyczne i procesy osadnicze. Dla kierunków poststrukturalistycznych nastawionych na komunikacjonizm i pragmatyzm zachowań językowych analiza leksyki i jej związków z pozajęzykowymi aspektami życia człowieka i społeczeństwa stanowi jedną z podstawowych procedur badawczych. W opracowaniach, niekoniecznie z zakresu dialektologii, nierzadko sięga się po leksykę gwarową jako materiał ilustrujący określone zjawiska.

³ Propozycję tę powtórzyła wraz z dodatkową argumentacją w późniejszych artykułach.

Co więcej, kontrasty, jakie wykazuje leksyka gwarowa w porównaniu ze słownictwem ogólnym, wyraziście ujawniają konteksty kulturowe leżące u źródeł funkcjonowania leksyki, toteż nic dziwnego, że słownictwo gwarowe stało się wdzięcznym materiałem analitycznym dla etnolingwistyki, w szczególności dla analiz językowego obrazu świata⁴. Związki, jakie łączą dialektologię z etnolingwistyką omówiła niedawno H. Pelcowa (2006).

Jak wiemy, strukturalizm miał problemy z określeniem systemowości leksyki. Odzwierciedliło się to również w teorii dialektu. Pryncypialne stanowisko sformułował w tym względzie K. Dejna, który pod koniec lat dziewięćdziesiątych ub. wieku, a więc już w dobie wpływu na dialektologię interpretacji w duchu lingwistyki kulturowej, stwierdzał, że istotę gwary stanowią właściwości fonologiczno-gramatyczne, nie zaś odrębne słownictwo. Odrębne słownictwo ludowe – pisze badacz – „wyróżnia nie gwary, lecz z reguły okręgi etniczno-kulturowe, których granice mogą, ale nie muszą pokrywać się z zasięgami cech gwarotwórczych” (Dejna 1998: 16).

Jego zdaniem, badania słownictwa ludowego należy podporządkować rygorom nauk etnograficzno-kulturowych, najlepszym wzorem jest *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski* (1979–2005). Dzisiejsza dialektologia odchodzi od podobnego ujmowania leksyki, traktując ją jako jeden ze składników definicji gwary i dialektu.

Badania słownictwa gwarowego przybierają różną postać. Ich efektem są atlasy gwarowe⁵, monografie poświęcone słownictwu różnych sfer tematycznych i studia wyrazowe z zakresu geografii lingwistycznej, liczne artykuły i przyczynki o zróżnicowanej problematyce, wreszcie słowniki. Każda z tych form opisu leksyki ma własną metodologię, ponadto wykazuje związek z metodologią określonej subdyscypliny lingwistyki, leksykografią, semantyką, słowotwórstwem itp. Trudno w ramach referatu omówić wszelkie aspekty problematyki, skupiam zatem uwagę na najważniejszych zjawiskach.

Jak już wyżej wspomniałem, polską dialektologię w ostatnich latach zdominowały badania gwar kresowych oraz gwar pograniczny (gwar mieszanych i przejściowych). Specyfika leksyki tych gwar wymaga specjalnych procedur badawczych, zob. (Rieger 2004), (Ananiewa 2003), jak też pociągnęła za sobą konieczność ponownego zdefiniowania szeregu, wydawałoby się uzasadnionych teoretycznie, terminów, jak: zapożyczenia i ich rodzaje, archaizmy i wyrazy przestarzałe, dialektyzmy i ich odmiany. Wymagała też doprecyzowania kryteriów klasyfikowania słownictwa, zob. (H. Karaś 2002), (Krawczyk 2007) i inni. Ze względu na wielowarstwowość chronologiczną i genetyczną leksyki oraz zmienność indywidualną i lokalną ogólnopolskiej warstwy słownictwa w gwarach kresowych podstawowym wymogiem dla autorów sporządzających słowniki tych gwar stała się zasada ukazywania całego zasobu leksykalnego gwary i rezygnacja z zasady dyferencjalnej (Rieger

⁴ Szczegółowe omówienie tego dynamicznie rozwijającego się kierunku badań wykracza poza ramy mojego wystąpienia, toteż problematyki nie rozwijam.

⁵ O ile wiem, to w ostatnim czasie nie rozpoczęto nowych prac atlasowych. Zawieszone są również prace nad kolejnym tomem *Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski*.

2004). Co prawda „dyferencjalność słownika” jest, nie tylko moim zdaniem, zob. też (Kaś 2003: XI), postulatem dyskusyjnym w leksykografii gwarowej, niemniej nadal regułą należącą do kanonu metodologicznego i deklarowaną przez autorów słowników.

Dla badań wpływów leksykalnych, jak też badań różnych przejawów wariantowości ważne jest pojęcie *interferencji leksykalnej*. Interferencje dokonują się zarówno na geograficznym i kulturowym styku języków, jak i między odmianami jednego języka, toteż zakres poruszanych pod szyldem interferencji zagadnień jest szeroki. Odnotować tu możemy sporą grupę opracowań o zróżnicowanej problematyce, zob. m.in. (Kaś 1994), (Umińska-Tytoń, red. 1997), (Pelcowa 2001).

W ostatnich latach obserwujemy wzrost zainteresowań leksyką gwar nie tylko ze strony dialektologów, ale również wielu lokalnych społeczności odkrywających swoje „małe ojczyzny” czy odtwarzających historię swego pochodzenia. Najłatwiej sięga się wtedy po słownik ilustrujący wszelkie odmienności i lokalne osobliwości. W popularnych poglądach społecznych, odbiegających od wiedzy *stricto* lingwistycznej, waga leksyki w różnicowaniu języków i dialektów jest co najmniej równa faktom fonetycznym i gramatycznym⁶. Obserwujemy zatem zainteresowanie społeczne opracowaniami dialektologicznymi, zwłaszcza leksykograficznymi, a z drugiej strony ów wzrost prac leksykalnych jest odpowiedzią na potrzeby badawcze, na konieczność archiwizacji szybko zanikającego tradycyjnego słownictwa gwarowego, jak też konieczność zapełnienia istniejących luk, np. w zakresie opracowania frazeologii gwarowej czy leksykografii.

Do połowy lat dziewięćdziesiątych minionego wieku liczba wydanych słowników gwarowych była stosunkowo mała. O typach słowników gwarowych pisze J. Reichan (2010). Powolny tryb opracowywania leksykonów gwarowych, zwłaszcza *Słownika gwar polskich PAN*, co jest wynikiem przyjętej koncepcji metodologicznej (Popowska-Taborska 2006), skłonił badaczy kilka lat temu do podjęcia próby wyjścia z impasu. Sformułowano szereg postulatów o charakterze metodologicznym, które miały usprawnić tok redakcji haseł słownika, a także ułatwić jego czytelność i poszerzyć krąg odbiorców. Dyskusja dotyczyła takich elementów mikrostruktury słownika, jak postać graficzna haseł (często daleko odbiegająca od fonetyki gwarowej na skutek wielostopniowej interpretacji i uogólniania zapisów ze względu na konieczność niwelowania różnic fonetycznych), zakres stosowania zapisu fonetycznego (pełny czy uproszczony?), zakres i sposób cytowania przykładów źródłowych, sposób oznaczania źródeł i geografii wyrazów. Ale dyskusja dotyczyła nie tylko formalnej strony słownika, wskazano również na zagadnienia merytoryczne, jak kryteria wydzielania haseł czy problemy definiowania znaczeń. Niektóre z postulowanych zmian wprowadzono do *Słownika gwar polskich PAN*, poczynszy od tomu

⁶ Wg popularnych poglądów osobliwości leksykalne mogą decydować o odrębności języków. Z tym przekonaniem zetknąłem się na spotkaniach w związku z dyskusjami nad statusem języka śląskiego. Tłumaczenie, dlaczego leksyki nie uwzględnia się przy genetycznej klasyfikacji języków, nie zawsze, takie miałem wrażenie, przekonywało adwersarzy niejęzykoznawców.

6. (Kraków 2001), inne rozwiązania znalazły się wśród założeń innych opracowań, zob. *Słownik gwary orawskiej* J. Kąsia (2003). Nikt nigdy nie prowadził badań nad recepcją słowników gwarowych, toteż trudno obiektywnie ocenić rezultat owych zabiegów dla popularyzacji słowników. Z pewnością można uznać je za słuszne, o ile nie kolidują z podstawowym celem sporządzania słowników gwarowych, tj. archiwizacją słownictwa i jej wymogami. Innym pozytywnym skutkiem dyskusji nad stanem opracowania *Słownika gwar polskich PAN* było podjęcie prac i wydanie popularnej wersji ogólnopolskiego słownika gwarowego, który niedawno ukazał się pod red. J. Wronicz (2009). O zasadzie dyferencyjności słowników gwarowych wspominałem już wyżej, wskazując na ograniczenia, jakie zasada ta narzuca opisowi słownictwa. Jednakże należy mieć na uwadze pozytywny jej aspekt, a mianowicie ograniczenie ilości prezentowanego w słowniku materiału. Ma to niebagatelne znaczenie dla toku redakcyjnego i wydawniczego leksykonów.

Obecnie kontynuowane są prace nad *Słownikiem gwar polskich PAN* i dużymi słownikami regionalnymi: *Słownikiem gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* oraz *Słownikiem gwar śląskich*. Podjęto prace nad słownikiem gwar Podhala pod kierunkiem J. Kąsia. Trwa opisywanie słownictwa kresowego. Odnotować należy bogate materiałowo wydawnictwo poświęcone leksyce gwar kresowych, zob. (Rieger, red. 2008). Duże znaczenie dla stanu leksykologii gwarowej mają edycje wcześniej powstałych słowników, których z różnych względów nie wydano. Ukończono edycję *Słownictwa krajniackiego* W. Brzezińskiego (1982–2009), opublikowano *Słownik gwary Zakopanego i okolic* J. Zborowskiego (2009).

Dyskusje nad leksykografią gwarową mają w zasadzie charakter permanentny, omawia i analizuje się pod różnym kątem wydane już słowniki, postuluje nowe rozwiązania metodologiczne.

Charakterystycznym zjawiskiem dla polskiej leksykografii gwarowej jest ukazanie się w ostatnich kilku latach sporej liczby słowników amatorskich. Są to dzieła o różnej wartości merytorycznej, opracowane i wydane z reguły bez jakiegokolwiek konsultacji z dialektologami. Starsze z tych opracowań omówiła J. Wronicz (2006), młodsze wymagają odrębnego komentarza i oceny.

Ramy wypowiedzi wymuszają rezygnację z poruszania niektórych aspektów i szczegółów omawianej problematyki. Jednakże na dwa fakty chciałbym konieczności zwrócić uwagę, mianowicie na ożywienie badań nad frazeologią i słowotwórstwem gwarowym.

Jeszcze kilkanaście lat temu stan badań nad frazeologią gwarową obejmował niewielką liczbę opracowań, omówiła go A. Krawczyk-Tyrpa w jednym ze swych wcześniejszych artykułów (Krawczyk 1985). W ostatnich kilku latach zainteresowanie tym działem leksykologii wyraźnie wzrosło, tak od strony teoretycznej (Czesak 1998), (Lubaś 2002), jak i materiałowej (Rak 2007). Sygnalizuję, że w końcowej fazie opracowania znajduje się słownik frazeologizmów śląskich, który powstaje na bazie materiałów *Słownika gwar śląskich*. Będzie to najobszerniejszy zbiór frazeologizmów gwarowych spośród dotychczas wydanych.

Podobnie rysuje się rozwój badań słowotwórstwa gwarowego. Na tle ogólnego dorobku dialektologii polskiej prace słowotwórcze nie stanowiły zbioru liczbowo imponującego, badacze mówili raczej o niedocenieniu słowotwórstwa (Gala 2008: 5). Umiarkowane zainteresowanie tą sferą badań wynikało z przekonania dialektologii strukturalistycznej o mniejszej przydatności faktów morfologicznych w wyznaczaniu cech dystynktywnych gwar i dialektów (Gala 2002: 147). Być może przedstawiona wyżej diagnoza jest nieco przerysowana, biorąc pod uwagę analizy zamieszczone w atlasach gwarowych. W każdym razie możemy mówić o nierównomiernym opracowaniu słowotwórstwa gwar poszczególnych regionów i lukach zniechęcających do podjęcia prób syntezy. W ostatnim czasie ukazało się kilka wypowiedzi poruszających zagadnienia teoretyczne (*synchronia* czy *panchronia* w badaniach słowotwórstwa gwarowego?) oraz zwiastujących intensyfikację badań (Gala 2002), (Sierociuk 2001). Ukazało się też kilka monografii słowotwórczych i sporo artykułów oraz przyczynków, których autorami są przedstawiciele młodszego pokolenia badaczy, zob. (Jaros 2009), (Fadecka 2010). Pomocnym narzędziem badawczym stał się opublikowany niedawno kwestionariusz do badań terenowych autorstwa S. Gali (2008).

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na pewne pozanaukowe uwikłania dialektologii. A. Furdal w jednym ze swych artykułów omawiających relacje między językiem a dialektem (Furdal 2002) zwrócił uwagę na zjawisko autonomizacji dialektów, czemu sprzyjają pewne zmiany cywilizacyjno-kulturowe i tendencje polityczne występujące we współczesnej Europie. Wypowiedź Profesora włączała się w ówczesny etap dyskusji o statusie kaszubszczyzny i języka śląskiego. Zapewne autor nie przypuszczał, że w Polsce zjawisko autonomizacji przybierze charakter epidemii. Ukształtowało się kilka ośrodków regionalnych otwarcie deklarujących swoje ambicje językowe: śląski, podhalański, podlaski⁷ i kurpiowski (Rubach 2009). Zjawisko trudno jednoznacznie ocenić, bowiem obok argumentów kulturowych o pozytywnym wydźwięku, mamy tu do czynienia z tendencjami dezintegracyjnymi. O pozycji społecznej emancypujących się etnolektów nie będą rozstrzygali dialektolodzy, chociaż zwyczajowo do nich kierowane są pytania o status dialektów, lecz politycy. Jednakże dialektolodzy koniecznie podjąć muszą działania upowszechniające wiedzę o zróżnicowaniu dialektalnym polszczyzny, bowiem popularna wiedza na ten temat jest zatrażająco niska. Możliwości rysuje się wiele, o czym chociażby świadczy stworzony przez grupę warszawskich dialektologów pod redakcją H. Karaś multimedialny przewodnik „Gwary polskie” (<http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl>).

⁷ Zob. <http://svoja.org/gramatyka.html>.

Bibliografia

- ANANIEWA Natalia (1996), O niektórych typach gwar polskich na Ukrainie i metodach ich badań oraz przyszłym atlasie polskich gwar kresowych. – [w:] Janusz RIEGER (red.): *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. 1. *Studia i materiały*. – Warszawa, 17–24.
- ANANIEWA Natalia (2003): O zasadach opisu leksykograficznego gwar kresowych. – [w:] Jerzy SIEROCIUK (red.): *Gwary dziś 2. Regionalne słowniki i atlasy gwarowe*. – Poznań, 57–64.
- Atlas gwar polskich*, t. 1. Karol DEJNA: *Małopolska*. – Warszawa 1998; t. 2. Karol DEJNA, Sławomir GALA, Alojzy ZDANIUKIEWICZ, Feliks CZYZEWSKI: *Mazowsze*. – Warszawa 2000; t. 3. Karol DEJNA, Sławomir GALA: *Śląsk*. – Warszawa 2001; t. 4. Karol DEJNA: *Wielkopolska, Kaszuby*. – Warszawa 2002.
- Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, t. 1–6. Zenon SOBIEJAJSKI, Józef BURSZA (red.). – Wrocław 1979–1990; t. 7–11. Zenon SOBIEJAJSKI (red.). – Wrocław–Poznań 1992–2005.
- BRZEZIŃSKI Władysław (1982–2009): *Słownictwo krajniackie. Słownik gwary wsi Podróźna w Złotowskiem*, t. 1–5. – Wrocław.
- CZESAK Artur (1998): Frazologia gwarowa – problemy i postulaty. – [w:] Sławomir GALA (red.): *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*. – Łódź, 285–293.
- DEJNA Karol (1984): W sprawie tzw. dialektów kresowych. – *Język Polski*, 51–57.
- DEJNA Karol (1996): Kartograficzne ujmowanie dynamiki rozwojowej gwar. – [w:] Bogusław DUNAJ, Jerzy REICHAN (red.): *Studia dialektologiczne I*. – Kraków, 9–19.
- DEJNA Karol (1998): Gwara i jej stosunek do innych odmian języka ogólnonarodowego. – [w:] Sławomir GALA (red.): *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*. – Łódź, 13–22.
- DUNAJ Bogusław (1996): Przedmiot i kierunki badań dialektologicznych. – [w:] Bogusław DUNAJ, Jerzy REICHAN (red.): *Studia dialektologiczne I*. – Kraków, 21–29.
- FADECKA Anna (2010): *Słowotwórstwo czasownika w gwarze*. – Łódź.
- FURDAL Antoni (2002): Dialekt czy język – problem nie tylko lingwistyczny. – [w:] Joanna OKONIOWA, Bogusław DUNAJ (red.): *Studia dialektologiczne II*. – Kraków, 37–41.
- GALA Sławomir (2002): O potrzebie badań słowotwórstwa gwarowego. – [w:] Sławomir GALA (red.): *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki*. – Łódź, 147–154.
- GALA Sławomir (2008): *Kwestionariusz do badań słowotwórstwa i słownictwa w gwarach pogranicza wielkopolsko-małopolsko-mazowiecko-śląskiego*. – Łódź.
- HEINZ Adam (1978): *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. – Warszawa.
- JAROS Irena (2009): *Nazwy środków czynności w gwarach łączycko-sieradzkich. Studium słowotwórczo-leksykalne*. – Łódź.
- KARAŚ Halina (2002): *Gwary polskie na Kowieńszczyźnie*. – Warszawa–Puńsk.
- KARAŚ Halina (red.): *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny*. – <http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl>.
- KARAŚ Mieczysław (1965): *Polskie dialekty Orawy. Cz. I. Fonologia i fonetyka*. – Kraków.
- KAŚ Józef (1994): *Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich)*. – Kraków.
- KAŚ Józef (2003): *Słownik gwary orawskiej*. – Kraków.
- KOŚC Józef (2001): Status dialektalny wschodniosłowiańskich gwar peryferyjnych i wyspowych. – [w:] Elżbieta SMULKOWA, Anna ENGELKING (red.): *Język i kultura białoruska w kontakcie z sąsiadami*. – Warszawa, 123–132.
- KRAWCZYK Aleksandra (2007): *Zapożyczenia leksykalne w sytuacji wielojęzyczności. Ukrainizmy i rusycyzmy w gwarze Maćkowiec na Podolu*. – Warszawa.

- KRAWCZYK Anna (1985): Co wiemy o frazeologii gwarowej. – [w:] Mieczysław BASAJ, Danuta RYTEL (red.): *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej III*. – Wrocław, 129–137.
- KUCHARZYK Renata (2003): *System fonetyczny i leksykalny wsi Rzepiennik Strzyżewski w ujęciu socjolingwistycznym*. – Kraków.
- KUCHARZYK Renata (2006): O podziałach dialektu małopolskiego. – [w:] Joanna OKONIOWA (red.): *Studia dialektologiczne III*. – Kraków, 33–46.
- KUREK Halina (1990): *Metodologia socjolingwistycznego badania fonetyki języka mówionego środowisk wiejskich (Na przykładzie kilku wsi Beskidu Niskiego)*. – Kraków.
- KUREK Halina (1995): *Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne*. – Kraków.
- KUREK Halina (2003): *Przemiany leksyki gwarowej na Podkarpaciu*. – Kraków.
- KURZOWA Zofia (1983): *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*. – Warszawa–Kraków.
- KURZOWA Zofia (1985): O polskich dialektach kresowych. – *Język Polski*, 99–108.
- LASKOWSKI Roman (1965): System fonologiczny gwary wsi Moszna w powiecie krapkowickim. – *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 114. Prace Językoznawcze 15*. – Kraków, 191–210.
- LUBAŚ Władysław (1996): Teoretycznie i praktycznie o relacjach między dialektologią a socjolingwistyką. – [w:] Bogusław DUNAJ, Jerzy REICHAN (red.): *Studia dialektologiczne I*. – Kraków, 41–46.
- LUBAŚ Władysław (2002): Frazeologizmy w słownikach (Przyczynek do dyskusji o sposobie prezentowania idiomów w słowniku gwarowym), [w:] Joanna OKONIOWA, Bogusław DUNAJ (red.): *Studia dialektologiczne II*. – Kraków, 235–242.
- OKONIOWA Joanna (2002): Zmiany w pojmowaniu dialektu i dialektologii. – [w:] Sławomir GALA (red.): *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki*. – Łódź, 373–378.
- Mały atlas gwar polskich*, t. 1–2. Kazimierz NITSCH (red.). – Wrocław 1957–1959; t. 3–13. Mieczysław KARAŚ (red.). – Wrocław 1960–1970.
- MAZUR Jan (1990): Dialektometria a nowe koncepcje i metody kartograficznego przedstawiania zjawisk gwarowych. – *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Językoznawczego 35*, 143–155.
- MAZUR Jan (1996): Zastosowanie komputera w dialektologii. Nowe możliwości techniczne, metodyczne i teoretyczne opracowania materiału gwarowego. – [w:] Bogusław DUNAJ, Jerzy REICHAN (red.): *Studia dialektologiczne I*. – Kraków, 47–54.
- PELCOWA Halina (2001): *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*. – Lublin.
- PELCOWA Halina (2006): Dialektologia a etnolingwistyka. – *Etnolingwistyka 18*, 91–103.
- POPOWSKA-TABORSKA Hanna (2006): Obecny stan prac nad „Słownikiem gwar polskich”. – [w:] Joanna OKONIOWA (red.): *Studia dialektologiczne III*. – Kraków, 21–22.
- RAK Maciej (2007): *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza*. – Kraków.
- REICHAN Jerzy (2006): Granice języków, dialektów i gwar (Z doświadczeń dialektologii polskiej). – [w:] Joanna OKONIOWA (red.): *Studia dialektologiczne III*. – Kraków, 23–31.
- REICHAN Jerzy (2010): Typologia słowników gwarowych na tle ogólnej typologii słowników. – [w:] Halina KUREK, Anna TYRPA, Jadwiga WRONICZ (red.): *Studia dialektologiczne IV*. – Kraków, 215–225.
- RIEGER Janusz (2004): Jak badać współczesne słownictwo kresowe? – [w:] Janusz RIEGER (red.): *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 11, *Dawna i współczesna polszczyzna na Kresach*. – Warszawa, 23–33.

- RIEGER Janusz, red. (2010): *Słownictwo kresowe. Studia i materiały*. – Warszawa.
- ROHRFLEISCH Irene (2001): *Sprachsituation und Sprachverhalten in Teilen des heutigen Oberschlesien*. – Heidelberg.
- RUBACH Jerzy (2009): *Zasady pisowni kurpiowskiego dialektu literackiego*. – Ostrołęka.
- SIEROCIUK Jerzy (1996): *Budowa wybranych formacji rzeczownikowych – szczególnie nazw miejsc – w gwarach między Wisłą a Wieprzem*. – Lublin.
- SIEROCIUK Jerzy (2001): Założenia metodologiczne badań słowotwórstwa gwarowego. – [w:] Jerzy SIEROCIUK (red.): *Gwary dziś I. Metodologia badań*. – Poznań, 153–160.
- SIEROCIUK Jerzy (2007): Język mieszkańców wsi czy gwara? Problem nie tylko teoretyczny. – *Prace Filologiczne* LIII, 527–534.
- Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. 1–3. Zofia STAMIROWSKA, Henryka PERZOWA (red.). – Wrocław–Warszawa–Kraków 1987–1993; t. 4–5. Henryka PERZOWA, Danuta KOŁODZIEJCZYKOWA (red.). – Warszawa–Kraków 2002–2006.
- Słownik gwar polskich*, opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, t. 1–2. Mieczysław KARAS (red.), t. 3–5. Jerzy REICHAN (red.). – Wrocław–Kraków 1979–1998; t. 6–7. Joanna OKONIOWA (red.). – Kraków 2001–2010.
- SMULKOWA Elżbieta (2002): Pogranicze językowe jako przedmiot współczesnej dialektologii. – [w:] Joanna OKONIOWA, Bogusław DUNAJ (red.): *Studia dialektologiczne II*. – Kraków, 89–94.
- TAMBOR Jolanta (2006): *Mowa Górnolązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*. – Katowice.
- UMIŃSKA-TYTOŃ Elżbieta, red. (1997): *Interferencje w językach i dialektach słowiańskich*. – Łódź.
- WRONICZ Jadwiga (2006): Amatorskie słowniki gwarowe. – [w:] Joanna OKONIOWA (red.). – Kraków, 171–180.
- WRONICZ Jadwiga, red. (2009): *Mały słownik gwar polskich*. – Kraków.
- WYDERKA Bogusław, red. (2000–2009): *Słownik gwar śląskich*. – Opole.
- ZARĘBA Alfred (1985): Izoglosy jako kryterium ugrupowania dialektów. – [w:] *Pisma polonistyczne i slawistyczne*. – Kraków, 137–157.
- ZBOROWSKI Juliusz (2009): *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, opracowany pod kier. Joanny OKONIOWEJ. – Kraków.
- ZDANIUKIEWICZ Alojzy (1996): O spornej sprawie ugrupowania dialektów i gwar polskich w Polsce północnej i o próbie jej rozwiązania. – [w:] Bogusław DUNAJ, Jerzy REICHAN (red.): *Studia dialektologiczne I*. – Kraków, 141–148.
- BAUDOUIN DE COURTENAY Jan (1875): *Опыт фонетики резьянских говоров*. – Sankt Petersburg.

ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI

Warszawa

Głos w dyskusji panelowej
na temat głównych nurtów metodologicznych językoznawstwa
(Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Wrocław, wrzesień 2010)

Poruszę pewną sprawę dotyczącą interpretacji nurtów strukturalizmu wiążanego z nazwiskiem de Saussure'a, generatywizmu (ogólnie: chomskiańskiego) i kognitywizmu, a więc nurtów, o których była mowa w referatach prof. M. Grochowskiego, prof. H. Kardeli i prof. P. Stalmaszczyka. Będę liczył na odzew autorów.

Chciałbym mianowicie zwrócić uwagę na stosunek tych nurtów do najbardziej nadrzędnej opozycji w ogólnym spojrzeniu na język w jego całokształcie. Jest to opozycja całkowicie naturalna i zupełnie niedająca się ominąć już w pierwszej refleksji dotyczącej możliwego *ogólnego ujęcia* języka w jego stosunku do całej Rzeczywistości, o jakim wspomniałem. Polega ona na następującej alternatywie: albo potraktujemy język jako zjawisko w świecie organizmów, które jest tylko pewnym, choćby najbardziej niezwykłym, ale jednak rozszerzeniem czy też rozwinięciem innych zjawisk, jakie są nam znane w tym świecie, zjawisk *fizjologicznych*, takich jak tzw. zachowania komunikacyjne zwierząt (to zestawienie wprost się narzuca, w każdym razie jako jedna z możliwości do rozpatrzenia, może nawet jako pierwsza taka możliwość), albo też uznamy, że podobieństwo jest tu czysto powierzchowne, a język jest *dodany* do zjawisk fizjologicznych, do których z pewnością należą owe zachowania zwierząt, nawet jeżeli jest z pewnymi procesami fizjologicznymi, które odgrywają rolę jego podłoża, powiązany, jako coś radykalnie wykraczającego poza zwykłą fizjologię, jako obszar całkowicie *sui generis*. Zaproponuję dwie tymczasowe etykiety na oznaczenie członów wskazanej opozycji: niwelacjonizm biologistyczny i antyniwelacjonizm biologistyczny. Podkreślam, że to drugie oznaczenie nie ma sugerować antybiologizmu w spojrzeniu na język. Tego rodzaju podejście antybiologistyczne może w nurcie antyniwelacjonistycznym, o jaki mi chodzi, mieć miejsce, ale nie musi; np. Chomsky jest zdecydowanym biologistą w teorii języka (nawet jeżeli jest antyewolucjonistą w tym zakresie), a mimo to jednocześnie jest jak najdalszy od zacierania *jakościowych* różnic między języ-

kiem a systemami komunikacyjnymi zwierząt; wprost przeciwnie: całym sercem jest w *tym względzie*, i to *explicite*, po stronie Kartezjusza.

W ramach mieszczącego się w naszym bardzo limitowanym czasie jedynie skróto-hasłowego oglądu całości refleksji teoretycznej mającej za przedmiot język, tak jak jest nam ta całość dana na przestrzeni historycznych dwudziestu kilku stuleci, mogę, wezwany na obecny panel, dokonać tylko paru globalnych konstatacji.

Obie wskazane przed chwilą możliwości naturalne znajdowały zawsze i znajdują do dziś swój wyraz w myśleniu o języku. W odniesieniu do pierwszej z nich można przypomnieć przykładowo takie nazwiska materialistów, jak: Demokryt, Epikur, Lukrecjusz, Hobbes, La Mettrie, Schleicher, Engels, Bloomfield, Quine (wraz z dwoma ostatnimi nazwiskami przypominam behawioryzm i dystrybucjonizm amerykański [zaliczany potocznie do strukturalizmu, co trzeba jednak opatrywać specjalnymi glosami, by respektować zasadnicze i dobrze znane różnice między tym kierunkiem a np. strukturalizmem kopenhaskim lub praskim]), a wreszcie przedstawicieli współczesnych badaczy mózgu, takich jak Lichtman, głoszących, że np. szympansy mogą opanować, przynajmniej w jakiejś formie, język. Przeważająca większość myślicieli, od Heraklita i Konfucjusza, poprzez Platona, Arystotelesa, stoików, Ojców Kościoła, Arabów, Persów i Żydów, europejskich teoretyków średniowiecznych i nowożytnych aż do czasów najnowszych reprezentowała to, co nazwałem antyniwelacjonizmem.

Jeżeli przyłożymy rozważaną tu opozycję do nurtów, którymi się zgodnie z porządkiem dziennym Zjazdu zajmujemy, to trzeba powiedzieć (zupełnie nie odkrywczco), że przy wszystkich różnicach dzielących klasyczny strukturalizm od klasycznego generatywizmu (aż do jego wersji „minimalistycznej”), np. w odniesieniu do kardynalnego problemu proporcji (analogii), *oba* te nurty również reprezentują antyniwelacjonizm biologistyczny.

W wypadku Chomskiego jest to zgoła właściwa oś jego przedsięwzięcia w opozycji do behawioryzmu. Głównym punktem jest tu mocno akcentowana teza o istnieniu odrębnego „modułu językowego”, w jaki wyposażony jest organizm ludzki i którego brak jest innym gatunkom fauny. Odkrycie na początku XXI w. genu FOX-P 2, a właściwie jego specjalnego funkcjonowania w organizmie ludzkim, jako odpowiedzialnego za mowę, koresponduje dobrze z tą „modularną” wizją Chomskiego. Można tu przerzucić most do Kartezjuszowskiego pomysłu związania mowy ludzkiej (czyli, według jego ulubionego określenia, *vera loquela*, przeciwstawianej ostro wszystkiemu, co jest właściwe zwierzętom), z działaniem szyszynki (niezależnie od całej zabawności tego rzutu myśli Kartezjusza). Mimo swego dualizmu Kartezjusz, ten mistrz Chomsky’ego z wyboru, nie był do końca wrogi biologii (trzeba przecież pamiętać o jego mechanicyzmie w odniesieniu do *res extensae*): pamiętamy też jego tezę o bardzo szczególnym, ścisłym powiązaniu *rei cogitantis* z ciałem, tezę zresztą bardzo bliską również, znacznie wcześniej, św. Tomaszowi z Akwinu.

Co do de Saussure'a, wypada przypomnieć nacisk, jaki kładł on na absolutną swoistość języka jako „systemu znaków”, z eksplicitnym przeciwstawieniem tego systemu wszelkim innym, nawet czysto ludzkim, zjawiskom, takim jak na przykład moralność, które, jak mówił, są związane funkcjonalnie z określonymi, częściowymi, dziedzinami bytowania ludzkiego i odpowiednimi potrzebami, podczas gdy żadnej takiej relatywizacji nie da się, jego zdaniem, wskazać dla języka (poważniej rozumiana zasada *l'arbitraire du signe linguistique*). Nie sądzę też, by de Saussure musiał się znaleźć w sporze z Chomsky'm, jeśli chodzi o biologiczne zakotwiczenie języka. Tych kategorii po prostu nie rozważał; ale też nie widać w jego pismach na temat języka odniesień religijnych lub teologicznych (które mimo wielkiej ostrożności W. von Humboldta, jednego z mistrzów de Saussure'a, w kwestii granic wypowiedzi naukowych dadzą się w pismach *tego* myśliciela wyśledzić, przynajmniej w formach pośrednich).

Teraz mam wrażenie, że wypadałoby się dobrze zastanowić nad stosunkiem idei *kognitywistycznych* (w wiadomym nurcie) do dychotomii, na jaką zwróciłem uwagę. Wygląda na to, że język jest w tym kierunku lingwistycznym podporządkowany *ogólnym* mechanizmom poznawczym i jednolitej zasadzie funkcjonalnej (takiej jak relewancja); różne zjawiska występujące specyficznie w mowie są tu wtopione w opis sposobów zaspokajania potrzeb życiowych potraktowanych globalnie. Nie mam w ręku dostatecznych narzędzi konkluzywnego rozstrzygnięcia problemu usytuowania kognitywizmu w perspektywie tej nadrzędnej różnicy w postrzeganiu istoty języka, jaką się tu zająłem, uważam jednak, że warto byłoby rozważyć tę możliwość, że kognitywizm w swej opozycji do generatywizmu i strukturalizmu stanowi pewien wariant niwelacjonizmu biologistycznego, tak jak tu przedstawiłem jedną ze stron owej wielkiej dychotomii. Oznaczałoby to, że jakieś odpowiadające temu pokrewieństwo łączy kognitywizm z ideologią behawioryzmu i że również w tej mierze kontrastuje on wyraźnie ze strukturalizmem i generatywizmem (jest jasne, że powstał on w drodze świadomie zaakcentowanej opozycji wobec tych kierunków, nawet jeżeli można się zgodzić z profesorem Kardelą co do pewnych momentów przejścia przez kognitywizm idei kojarzonych zasadniczo z nimi właśnie).

Parę jeszcze słów – od siebie – w sprawie *oceny* rozważonego tu skrótowno kompleksu idei. W moim pojęciu potrzebna jest ich i „lewa” i „prawa noga”.

Jeżeli niwelacjonizm biologistyczny ma oznaczać honorowanie tego, że języka nie da się oderwać (na przykład na niemal mitologiczny sposób saussurowski) od (naturalno-supranaturalnych) prafenomenów organicznych, rozciągających się na całą faunę i florę, jakimi są wiedza i działanie/robienie (spontaniczne), a więc jeżeli ma on oznaczać respektowanie tego, że język jest jedną z dających się przewidywać form bytowania organizmów jako takich, to zupełnie nie widać, jak można by tę arcyrozsądną wizję odrzucić. Ale wówczas w centrum *adekwatnego* obrazu powinien się też, tak czy inaczej, znaleźć saussurowsko-młodo-wittgensteinowski problem układów proporcjonalnych. Powinno tak być, ponieważ nie są one niczym innym, jak wiedzą i działaniem „w akcji”.

Z drugiej strony wiedza ma dwa szczeble: jej przedmiotem są, naprzód, (kontradiktoryczne) kontrasty (cech) indywiduów, a następnie **kontrasty** samych **kontrastów** (poczynając od kontrastów kontrastów indywiduów i przechodząc następnie do dalszych kontrastów kontrastów, na wstępującej skali rekurencyjnej). Te drugie, tzn. kontrasty kontrastów, nie mogą być przedmiotem naszej wiedzy tam, gdzie nie ma języka (nazywa się to „pojęciowym poznaniem rzeczywistości”). Przejście od obiektów epistemicznych (tzn. tego w strukturze *wie o*_, *że*_, co ma jako swój znacznik przyimek *o*) w postaci indywiduów do obiektów epistemicznych w postaci atrybutów (czyli właśnie kontrastów), por. *biały* – *białość*, które to atrybuty w roli obiektów epistemicznych *wymagają upostaciowania słownego*, to przejście – jest jedynym w swoim rodzaju *skokiem* jakościowym w obrębie wiedzy. Ponieważ wskazane tu dwa szczeble wiedzy są wzajemnie nieredukowalne, i mianowicie w tej właśnie mierze, w jakiej są one rzeczywiście wzajemnie nieredukowalne, strukturalistyczno-generatywistyczny antyniwelacjonizm reprezentuje prawdę konieczną.

Jednocześnie rozeznanie w tym, że sercem wszystkiego w tym „wyższym” (werbalnym) szczeblu wiedzy jest *namacalne upostaciowanie alternatyw* (prawdy i fałszu), przy czym na początku chodzi o alternatywy najbardziej przyziemne, pozwala zobaczyć, że przejście od tych ostatnich do wszelkich alternatyw pochodnych, których widzenie przez agensów obdarzonych językiem prowadzi do tej ich wybujałej kreatywności językowej, na której tak bardzo skupiał się Chomsky, a w ślad za tym do wszelkiej innej kreatywności ludzkiej, z jednej strony okazuje się rzeczą całkiem zrozumiałą, ale z drugiej strony okazuje się, ponownie, czymś, co stanowi o powstaniu bytów *zasadniczo odrębnych* w stosunku do rudymentów mowy (np. o powstaniu bytów takich jak poezja). Uwzględnienie tego ważnego faktu pozwala uniknąć tak kuszącej, ale też w sposób fatalny mylącej, globalizacji, tzn. swoistego odrealniającego „uśrednienia”, naszego oglądu *ogółu* faktów językowych i językopochodnych (jako na dalszy przykład tych ostatnich można wskazać na normy moralne). Taką logicznie skażoną globalizację można niestety powszechnie obserwować w refleksji na temat języka. *Jest* ona skażona logicznie, bo nie da się wyciągnąć średniej z rzeczy *a* i *b* tam, gdzie *b* jest hierarchicznie zależne od *a* (a tak właśnie jest z bazą języka i jego logicznie późniejszymi produktami). Pokusy, o których mówię, prowadzą do znanych niekorzystnych posunięć glajchszaltujących, oczywiście różnych w różnych nurtach, do posunięć takich jak tego właśnie rodzaju posunięcia saussurowskie, chomskiańskie (jednak Chomsky’emu trzeba oddać, że widział on i widzi zwłaszcza obecnie, przynajmniej w sposób ogólny, potrzebę pewnych zasadniczych różnicowań) czy też Langackerowskie, gdzie jeden strychulec ma załatwić wszystko naraz (tymczasem na przykład znana kontrowersja „realizmu” i „antyrealizmu”, np. Dummettowskiego, w filozofii języka naprawdę *nie może* być rozwiązywana na zasadzie „kto kogo”, lecz raczej powinna być rozwiązywana na zasadzie znanej z kawału radia Erewan: „czy w komunizmie będą pieniądze? – wbrew dogmatykom i rewizjonistom, a za to w zgodzie z niezłomnymi zasadami marksizmu-leninizmu: *u kogo den’gi budut, u kogo ne budet*”).

ROMAN LASKOWSKI

Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Warszawa

Kilka uwag o poststrukturalizmie (głos w dyskusji)

Nie jest pozbawiony pewnej symbolicznej wymowy fakt, że w 85-lecie powołania we Lwowie do życia Polskiego Towarzystwa Językoznawczego zjazd Towarzystwa odbył się we Wrocławiu. Nie jest bez znaczenia również to, że podstawowym zadaniem, jakie LXVIII zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego postawił przed sobą, jest próba rozpoznania aktualnego stanu (polskiej?) lingwistyki. Tematyka zjazdu: „Drogi i bezdroża współczesnego językoznawstwa. Metodologie, przedmiot i zakres badań” takie ramy stwarzała, dając możliwość przeglądu aktualnych teorii języka i stosowanych współcześnie metodologii badań lingwistycznych (uprawianych nie tylko na polskim podwórku), ale także możliwość orientacji w stanie badań nad językiem w różnych polskich ośrodkach akademickich. Pierwszemu celowi służyły przede wszystkim przedpołudniowe obrady pierwszego dnia zjazdu poświęcone tematyce: „Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach współczesnego języka” oraz „Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach diachronicznych”, z referatami wprowadzającymi oraz związaną z nimi dyskusja panelową.

Zjazd otworzył referat Macieja Grochowskiego (drukowany wyżej) przynoszący zwięzły zarys podstawowych tez „klasycznego” strukturalizmu, z interesującym ukazaniem źródeł zakwestionowania strukturalistycznego paradygmatu głównie przez filozofów języka. To natomiast, co Referent uznał za „poststrukturalizm” (a ostatecznie nazwał neostrukturalizmem) okazało się, jak zaznaczył sam Referent, jego subiektywnym wyborem.

Zatrzymajmy się na chwilę nad samym pojęciem „poststrukturalizm”. Tym bardziej, że ostatnio szerzenie się prefiksu *post-* nabiera charakteru epidemii: żyjemy w społeczeństwie *postindustrialnym*, a nawet *postnaukowym*, w sztuce (i nie tylko) panuje *postmodernizm*, otacza nas zewsząd *ponowoczesność* oraz rzeczywistość *postmedialna* ... (Można by sądzić, że w tym post-świecie żyjemy życiem po życiu, *Vivimus vitam post vitam*). We wszystkich tych terminach prefiks *post-* nabiera dodatkowego znaczenia: nie tylko ‘późniejszy niż x, następujący po x’, ale także,

a nawet głównie ‘pozostający w opozycji do x, kwestionujący założenia x’. Poststrukturalizm w lingwistyce byłby więc paradygmatem (w sensie Thomasa Kuhna) lub pewnym zbiorem paradygmatów późniejszym niż paradygmat strukturalistyczny i pozostającym w opozycji do tego ostatniego. Otóż mimo, że – jak słusznie stwierdza Referent – termin „poststrukturalizm” w lingwistyce jako określenie jakiegoś jednego kierunku badań się nie przyjął, językoznawcy nierzadko posługują się tym terminem na oznaczenie różnych propozycji teoretycznych, jakie pojawiły się w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, a kwestionujących mniej lub bardziej wyraźnie założenia de Saussurowskiego strukturalizmu.

Byłoby interesujące przyjrzeć się im bliżej, co zresztą mógł obiecywać referat. Wprawdzie poststrukturalizm w wąskim rozumieniu terminu, odwołujący się do tez głoszonych m. in. przez Jacques’a Derrida i Michela Foucault, zrobił w ostatnich kilku dziesięcioleciach olbrzymią karierę w humanistyce i naukach społecznych, jednak w językoznawstwie zakorzenienie tego paradygmatu jest stosunkowo słabe. W tak rozumianym poststrukturalizmie zostaje odrzucony systemowy charakter języka; pozostaje próba opisu wytwarzania i rozumienia zachowań komunikacyjnych człowieka, tworzenia i odtwarzania (dekodowania) sensów, gdzie wypowiedź językowa jest traktowana jedynie jako swego rodzaju surowiec wykorzystywany przez uczestników aktu porozumiewania się, jako jedno tylko ze źródeł przekazu znaczeń (informacji). Użycie języka jest tu tylko jedną z form zachowań człowieka. Odrzucenie (pod wpływem pewnych teorii psychologicznych¹) dychotomicznego charakteru znaku językowego i uznanie znaczenia za niestabilny, zmienny, zawsze kontekstowo uwarunkowany produkt interakcji uczestników komunikacji (językowej) okazało się pociągające dla jednego z nurtów lingwistycznej analizy dyskursu.

Kiedy zauważyłem w panelowej dyskusji, że M. Grochowski w wygodny dla siebie (a poniekąd i dla mnie – dyskutanta) sposób ograniczył zakres pojęcia „poststrukturalizm”, abstrahując w rzeczywistości od tzw. poststrukturalnej „rewolucji”, z jaką mamy dziś do czynienia w lingwistyce, Referent słusznie odparował, że nie może (i nie zamierza) omawiać historii lingwistyki w ciągu kilkunastu minut, jakie ma do dyspozycji. Słusznie, jest to bowiem niewykonalne. Słusznie, nie takie bowiem zadanie przed sobą (i przed Referentem) Zjazd postawił. Słusznie, ale referat pozostawił we mnie istotny niedosyt.

Od referatu otwierającego zjazd, który w zamierzeniu miał zarysować obraz lingwistyki dzisiaj, można było oczekiwać wprowadzenia do dyskusji o aktualnym

¹ Kamieniem, który ruszył lawinę, były opublikowane w latach 70. ub. w. artykuły psychologa Eleanor Rosch (m.in. Cognitive representation of semantic categories, *Journal of Experimental Psychology* 104(3), 1975, 192–233), w których odrzucona zostaje – leżąca m. in. u podstaw strukturalizmu – zasada arystotelesowskiej kategoryzacji na dyskretne (nieprzecinające się) kategorie na rzecz „naturalnej kategoryzacji” nawiązującej do pojęcia „pokrewieństwa rodzinnego” (L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa: PWN, 1972). W językoznawstwie owocem teorii E. Rosch było powstanie lingwistyki kognitywnej (jedną z prac najważniejszych dla powstania tego kierunku okazała się książka George’a Lakoffa *Women, Fire and Dangerous Things*, 1987). Z tego nurtu wywodzi się również konceptualna semantyka (*conceptual semantics*) Raya Jackendoffa.

stanie polskiego językoznawstwa. Polskiego? Językoznawstwo, jak każda nauka, albo jest językoznawstwem – nauką – albo nim nie jest. Coś takiego jak „polskie językoznawstwo” nie istnieje, chyba że zechcemy interpretować tę zbitkę słowną jako „językoznawstwo uprawiane w Polsce” lub „językoznawstwo uprawiane przez Polaków”. Tytuł referatu obiecywał bowiem, że ukazany zostanie jakiś obraz stanu językoznawstwa (polskiego?), jaki się wyłonił po zakwestionowaniu strukturalistycznego paradygmatu. Referat obietnicy tej, niestety, nie spełnił: nad wyraz subiektywny wybór tego, co Referent nazwał „poststrukturalizmem”, sprawił, że bardziej adekwatny byłby tu tytuł „Strukturalizm a warszawsko-toruńska szkoła semantyki” (do sposobu prezentacji tej szkoły jeszcze wrócę). Zniknęło bowiem wszystko (w polskim i nie tylko polskim językoznawstwie), co nie mieści się w tak zarysowanych ramach „poststrukturalizmu”. Zniknęła żywo, również na polskim gruncie, rozwijająca się lingwistyka kognitywna (ten brak uzupełnił referat Henryka Karde-li, drukowany wyżej), a także lingwistyczna analiza dyskursu o wyrażnie poststrukturalistycznym charakterze, brak wzmianki o jednak istniejącej gramatyce komunikacyjnej Aloszy Awdiejewa i Grażyny Habrajskiej, nie dowiadujemy się o istnieniu hipotezy semantycznych elementów pierwotnych (*semantic primes*) Anny Wierzbickiej. Podobnie nieobecna jest w referacie etnolingwistyka Jerzego Bartmińskiego czy (słabo co prawda w Polsce widoczna) lingwistyka antropologiczna².

Ważnym obiektem badań lingwistycznych jest dziś, jak słusznie stwierdził Referent, język w użyciu. Zakres tych badań wykracza jednak poza postulowane (czy raczej przeczuwane) przez de Saussure’a językoznawstwo *parole*. Przedmiotem badań są dziś bowiem nie tylko i nie przede wszystkim bezpośrednie produkty komunikacji językowej – konkretne wypowiedzi oraz ich wzajemne związki – lecz wymiana znaczeń między uczestnikami aktu mowy, odwołująca się zarówno do wiedzy językowej (znajomości języka), jak i w szerokim (czasem zbyt szerokim) zakresie do wiedzy pozajęzykowej uczestników aktu mowy i ich zdolności wnioskowania, do kulturowego otoczenia, w jakim odbywa się akt porozumiewania się. Tak rozumiana (i uprawiana) analiza języka, a właściwie analiza dyskursu (w jednym z rozumień tego terminu) nie jest redukowalna ani do „gramatyki mówienia”, ani do – równie fundamentalnej dla rozumienia języka – „gramatyki słuchania” – staje się ona opisem negocjacji między nadawcą i odbiorcą komunikatu prowadzącej do uzgodnienia treści przekazu, opisem uwarunkowanych przez kontekst (w znacznie mierze pozalingwistyczny) form zachowań uczestników aktu porozumiewania się³.

Nie jest jednak możliwy opis procesu komunikacji językowej bez zrozumienia narzędzia służącego tej komunikacji: bez znajomości systemu językowego, bez odróżnienia tej informacji, która bezpośrednio, w sposób jawny (*explicite*) komu-

² Zob. jednak P.P. Chruszczewski, *Językoznawstwo antropologiczne. Zadania i metody*, Wrocław 2001.

³ Por. np. „semantyka ram” (*frame semantics*) Ch. Fillmore’a (*Frame semantics and the nature of language*, w: *Annals of the New York Academy of Sciences: Conference on the Origin and Development of Language and Speech*. Volume 280, 1976, 20–32).

nikowana jest przez wypowiedź od tego, co jest (co może być) wynikiem interpretacji komunikatu poprzez odwołanie się uczestników do sytuacji aktu mowy, wiedzy o świecie uczestników aktu komunikacji⁴.

Wracając zaś do przedstawionego w referacie obrazu warszawsko-toruńskiego „post-” czy „neostrukturalizmu”.

Nie jestem na przykład pewien, jak mocno uzasadnione jest przywoływanie wśród najważniejszych osiągnięć polskiego post- czy neostrukturalizmu publikacji znanej (nie z winy potencjalnych czytelników) jedynie wąskiemu kręgowi wtajemniczonych. Z drugiej strony, przy całym moim wielkim szacunku dla Andrzeja Bogusławskiego, jednego z najwybitniejszych lingwistów, o niezaprzeczalnych zasługach m.in. dla współczesnej semantyki lingwistycznej, trudno mi przejść obojętnie wobec stwierdzenia M. Grochowskiego: „Podstawy teoretyczno-metodologiczne opisu STR zbudował w językoznawstwie polskim w latach 70. XX wieku Andrzej Bogusławski”. Nie dlatego, abym podawał w wątpliwość prawdziwość tego stwierdzenia w odniesieniu do polskiej lingwistyki. Znakomita monografia A. Bogusławskiego nie powstała jednak na „surowym korzeniu” – wyrosła ona na dorobku przede wszystkim czeskich lingwistów, takich jak V. Mathesius (twórca teorii aktualnego rozczłonkowania zdania), J. Firbas, F. Daneš, czy P. Sgall. Nie wydaje mi się ani najszcześniejsze, ani szczególnie pouczające mówienie o r z e c z y w i s t y c h osiągnięciach polskiej lingwistyki (czy polskiego lingwisty) w oderwaniu od gleby, na jakiej te osiągnięcia się zrodziły.

Jest oczywiste, że w ciągu kilkudziesięciu minut przeznaczonych na wygłoszenie referatu nie da się powiedzieć wszystkiego: referent jest skazany na dokonanie jakiegoś wyboru, zawsze subiektywnego, w ogromnej problematyce nazwanej np. „strukturalizm i poststrukturalizm”. Niemniej jednak pozostał mi po referacie Macieja Grochowskiego pewien niedosyt i parę wątpliwości: Czy da się przedstawić zbliżony do jakiejś rzeczywistości obraz polskiej lingwistyki bez ukazania jej związków z lingwistyką światową? Jeśli nawet odpowiedź na to pytanie byłaby twierdząca, rodzi się pytanie o granice subiektywnie nałożonych ograniczeń na przedmiot rozważań.

* * *

W związku z referatem Piotra Stalmaszczyka (drukowanym wyżej) mogę się ograniczyć tylko do pewnego zwierzenia. Tzw. standardowa wersja gramatyki transformacyjno-generatywnej zafascynowała mnie narzuconą przez ten model dyscypliną argumentacji lingwistycznej. Rozstałem się jednak z tym kierunkiem językoznawstwa na etapie *Government and Binding*, w przeświadczeniu (zapewne głęboko niesłusznym), że manipulacje aparatem coraz bardziej dominują nad analizą samego obiektu, której ten aparat ma służyć (wprowadzenie pustych kategorii było

⁴ Podobnie jak opis wbijania gwoźdźnia w deskę zdający relację z procesu miażdżenia włókien drewna, ścierania drobin metalu, rozkładu sił w pogłębiającej się dziurce w desce i w miażdżącym drewno gwoździu, mierzenie długości trwania poszczególnych faz tego procesu i odstępów w czasie między tymi fazami, nie jest opisem wbijania gwoźdźnia w deskę.

dla mnie jednym z sygnałów alarmowych). Raził jednak od początku „składniocentryzm” (stopniowo „zmiękczyany”, początkowo pod wpływem zwolenników semantyki generatywnej). Nigdy też nie zdołałem pojąć, jakim bytem jest postulowany przez N. Chomsky’ego „idealny użytkownik języka” – jedno z kluczowych pojęć dla jego gramatyki generatywnej. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Chomsky umiejscawia językoznawstwo wśród nauk przyrodniczych, ontologiczny status tego bytu staje tym bardziej mętny. Jeśli I-język jest „rzeczywistością umysłową” (zob. wyżej artykuł P. Stalmaszczyka), a więc zapewne jakimś stanem umysłu, powstaje dość oczywiste pytanie, czyżby mianowicie umysłu jest to „rzeczywistość”?

* * *

Artykuł Bogusława Wyderki prezentujący stan badań nad polskimi gwarami wydaje się potwierdzać, że o ile w odniesieniu do „niedialektologicznego” językoznawstwa polskiego dyskutujemy o strukturalizmie i poststrukturalizmie, w wypadku dialektologii raczej chodzi o prestrukturalizm. Od ponad wieku polska dialektologia skupia się na opracowaniu atlasów gwarowych, słowników, czy monografii (nierzadko przypominających XIX-wieczne opracowania) pojedynczych wsi lub niewielkich regionów. Znamy więc izoglosy poszczególnych zjawisk językowych dzielących polskie dialekty, powstają kolejne słowniki i opisy lokalnych gwar (jak zauważa Autor artykułu, często obciążone historyczno-językową perspektywą). Nadal jednak nie mamy np. typologii systemów fleksyjnych polskich dialektów. Mimo opublikowanej blisko 60 lat temu znakomitej monografii Karola Dejnycy (*Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*, Łódź 1953) przynoszącej typologię systemów fonologicznych opisywanych gwar, nie dopracowała się dotąd nasza dialektologia typologii systemów fonologicznych polskich gwar. Jedyną znaną mi próbę, zresztą skromną, takiej typologii podjął ponad pół wieku temu Edward Stankiewicz (*The Phonemic Patterns of Polish Dialects. A study in structural dialectology. – International Journal of Slavic Linguistics and Poetics* 1/2, 1959, 70–76), amerykański uczony polsko-żydowskiego pochodzenia. Niezręczne jest powoływanie się na własny dorobek, ale – jeśli mowa o słowotwórstwie gwarowym – uniknąć tego nie mogę. Prawie pół wieku temu ukazała się strukturalna monografia słowotwórstwa dialektów pogranicza czesko-polsko-słowackiego⁵. Monografia doczekała się kilku recenzji czeskich, jednej francuskiej, nie pozostawiła jednak żadnego śladu w dialektologii rodzimej (*nota bene* nie została zauważona także w artykule, do którego się tu odwołuję). Także o zróżnicowaniu składniowym polskich dialektów wiemy niezbyt wiele.

Niewątpliwym zaczynem nowego spojrzenia na polskie dialekty są nieśmiałe próby ich socjolingwistycznej analizy (w związku z tym warto wspomnieć prowadzone w latach 30. ub. wieku badania Henryka Friedricha nad dialektami mazowieckimi). Ważnym dorobkiem polskiej dialektologii kilku minionych dziesięcioleci są badania nad polszczyzną kresową.

⁵ R. Laskowski, *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*, Cz. I, II, Wrocław 1967, 1971.

MACIEJ GROCHOWSKI

Odpowiedź na głos w dyskusji

Uprzejmie dziękuję Szanownemu Dyskutantowi, Romanowi Laskowskiemu, za udostępnienie mi swojej wypowiedzi. Z konieczności ograniczę się do poruszenia trzech spraw. Po pierwsze, podzielałam uczucie istotnego niedosytu, jakie wywołał mój referat (i artykuł), jest ono zresztą moim stanem permanentnym. Gdybym wiedział, że Zarząd PTJ proponując mi referat na określony temat, oczekuje ode mnie „wprowadzenia do dyskusji o aktualnym stanie językoznawstwa”, jak to ujął Dyskutant, odmówiłbym wystąpienia na Zjeździe we Wrocławiu (od dokładnie 40 lat jestem członkiem PTJ i o żadnych oczekiwaniach Zarządu wobec referentów nie słyszałam). Zgodziłem się, mając świadomość tego, o czym będą mówić pozostali Referenci i w jaki sposób mogę w związku z tym zakres referatu ograniczyć. Po drugie, nie podejmowałem w referacie próby prezentacji syntezy paradygmatów z przedmiotowego punktu widzenia, uważając takie zamierzenie za niewykonalne (30 godzin wykładu na temat kierunków w lingwistyce zmusza mnie do poważnego ograniczenia wyboru problemów; referaty na zjazdach PTJ są, jak wiadomo, 20-minutowe). Rozważania o tym, czego w moim tekście nie ma, a co mogłoby w nim być, uważam za irracjonalne, skoro przeciętnie wykształceni lingwiści dobrze o tym wiedzą. Założyłem, że referat będzie zbiorem autorskich refleksji metodologicznych (co zostało powiedziane *explicite* w podtytule i we wprowadzeniu). I w tym zakresie dokonałem wyboru, jednego z wielu możliwych. Po trzecie, idea Romana Laskowskiego, by mój artykuł zatytułować „Strukturalizm a warszawsko-toruńska szkoła semantyki”, jeżeli ma status hipotezy, a nie dowcipu, to opiera się jedynie na wiedzy Szanownego Dyskutanta o rzeczywistości pozatekstowej, a nie na tekście artykułu. Centralną postacią artykułu jest bowiem Ferdinand de Saussure i jego przeciwstawienie językoznawstwa języka i mówienia. Ta fundamentalna (dla mnie) opozycja jest punktem wyjścia do dalszych rozróżnień, ilustrowanych przykładami problemów rozwiązywanych m.in. przez lingwistów żyjących w Polsce. A to, że mieszkają oni w Warszawie (sic!) nie należy już do meritum.

KRYSTYNA KLESZCZOWA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach historycznojęzykowych

Streszczenie

Poststrukturalizm w diachronii można postrzegać w trzech aspektach: 1. zaprzeczenie strukturalizmu, chodzi tu o włączanie do badań problematyki semantyczno-komunikatywnej (pragmalingwistyki oraz kognitywizmu); 2. kontynuację metod uprawianych w okresie strukturalnym; 3. przeobrażenia metody strukturalnej. Autorka artykułu najwięcej uwagi poświęciła trzeciemu rozumieniu poststrukturalizmu, lingwistykę tej orientacji nazywa nurtem formalno-funkcyjnym. Szansę na efektywny rozwój badań diachronicznych widzi w zastąpieniu „stanu optymalnego” (propozycja Bajerowej) „stanem stabilności” otwartego systemu, jakim jest język (chodzi o otwarcie na rzeczywistość pozajęzykową). Cechą systemów otwartych jest ekwifinalność, warto w związku z tym zwrócić uwagę na wiązki przyczyn, które uruchamiają warunki początkowe struktury czasowej. Lingwiści winni też mocniej akcentować niezmiennie bądź zmieniające się w minimalnym stopniu części systemu języka. Na koniec postuluje autorka zintensyfikowanie badań nad poziomem leksykalnym.

Słowa kluczowe: poststrukturalizm, lingwistyka diachroniczna, zmiana językowa, stan optymalny, stan stabilności, ekwifinalność

Structuralism and post-structuralism in language history studies

Summary

In diachronic research practice, the one which can be called „structural”, there are two distinct orientations. First of all – language historians tried to build planes on the time axis, based on the descriptions of modern language; historical conclusions were drawn from the comparison of those planes. The second orientation is the search for different methods, the building of temporal structures (on Polish ground such a method was put forward by Irena

Bajerowa). However, a closer look leads to the conclusions that the two orientations are mutually complementary.

Diachronic post-structuralism can be seen in three aspects:

I. Negation of structuralism, i.e. the inclusion of semantic and communicative problems (pragmalinguistics and cognitivism) into language history research.

II. Continuation of the methods employed in the structural period.

III. Transformations of the structural method.

The author of the paper has directed most of the attention to the third understanding of post-structuralism and refers to this orientation in linguistics as the formal-functional trend. A chance for effective development of diachronic research is seen in replacing the “optimal condition” (the concept proposed by Irena Bajerowa) with a “stability condition” of language as an open system (opening to the extralinguistic reality). A feature of open systems is equifinality, i.e. the final state of a process can be the effect of different initial states. It is also worthwhile to consider the bundles of causes which set in motion the initial conditions of a time structure. Linguists should also point out more directly those parts of the system, which despite the passing of time do not change, or change in a minimal way. Linguistic phenomena should also be examined with the consideration of other systems, e.g. the influence of the inflectional plane of the phonetic, the influence of the syntactic plane on the word-formative one. It is also time to intensify the research of the lexical level.

The paper is concluded with some general observations, such as the problems in overcoming preexisting opinions (linguistic myths), the importance of chosen problems (which historians often describe, without seeing the more general problem), interdisciplinarity.

Key words: post-structuralism, diachronic linguistics, linguistic change, optimal condition, stability condition, equifinality

Tytuł artykułu mieści problematykę tak szeroką, że już we wstępie należy ograniczyć jej zakres. Przede wszystkim nie zamierzam syntetyzować dorobku polskiej lingwistyki historycznej okresów, którym można przydać nazwę strukturalizm, a potem – poststrukturalizm (w sumie ponad półwiecza). Zadanie to jest nie tyle niemożliwe, co niewpisujące się w założone przeze mnie cele, a także w ogólną tematykę Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2010. Zamierzam poruszyć problemy natury ogólnej, te, które mogą wzbudzić dyskusję, a tym samym – przyczynić się do wzrostu zainteresowania studiami historycznojęzycznymi, bowiem w moim przekonaniu właśnie historia stanowi obszar lingwistyki o bardzo dużym potencjale badawczym. O dysproporcji między studiami nad współczesnym językiem a językiem wieków przeszłych wiadomo od dawna¹. Warto w tym miejscu przywołać artykuł Mariana Kucały sprzed 10 lat; z obliczeń wynika, że w ciągu 50 powojennych lat liczba pozycji historycznojęzycznych spadła do ok. 10% (Kucala 1999: 42–43).

¹ Wystarczy spojrzeć na listę 10 referatów Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 2010 roku, aby dostrzec dysproporcję między problemami badawczymi współczesnego języka a studiami nad językiem wieków przeszłych.

Strukturalizm to metodologia niejednolita, mieści w sobie różne szkoły, różne praktyki w ramach tychże szkół, nie mówiąc już o realizacji założeń przez konkretnych badaczy, a i ci nieraz zmieniają procedury badawcze wraz ze zdobywanym doświadczeniem. Jak chodzi o studia nad współczesnym językiem, odmienności nie budzą niepokoju, rzadko dyskutuje się o nich, a nawet – traktować je można jako szerokie spektrum możliwości, jakie niesie idea strukturalnego opisu. Gorzej, gdy chcemy przenieść strukturalizm na grunt historii. Trudno wtedy nie postawić pytania: Co to jest strukturalizm i jak może być realizowany diachronicznie, skoro *syn-* ‘współ, razem’, etymologiczny człon złożenia z *chrònos* ‘czas’ (*synchronia*), klóci się z *dià-* ‘przez’ (*diachronia*)?².

Wśród naczelnych zasad strukturalnej metody znajdują się prawa koegzystencji – chodzi o prawidłowości dotyczące **współlistnienia** rzeczy czy zjawisk, a więc o ujęcie statyczne. „Ponieważ wszystko to, co istnieje, znajduje się w jakiejś formie ruchu, statyczne ujęcie rzeczywistości jest zawsze pewną idealizacją, która zakłada, iż parametr czasu $t = 0$.” (Schaff 1983: 18). Zaraz potem pisze Schaff, że jak chodzi o diachronię, jest to metoda badań **komplementarna** w stosunku do synchronii, bowiem „warunkiem koniecznym wszelkich badań dynamiki (badań historycznych, genetycznych) jest dokładna wiedza o tym, co się zmienia i rozwija, a więc dokładna znajomość badanego systemu i jego struktury” (Schaff 1983: 24). W takim ujęciu diachronia stoi obok strukturalizmu, a nie w jego ramach; strukturalizm jest jedynie sposobem na efektywną pracę w rozważaniach diachronicznych. Przypatrzmy się teraz praktyce lingwistycznej, dodać trzeba – polskiej praktyce badawczej. Autorka artykułu jest polonistką i tylko w tym zakresie jest w stanie odpowiedzialnie oceniać stan i perspektywy studiów historycznojęzycznych.

STRUKTURALIZM W BADANIACH DIACHRONICZNYCH

Aplikację strukturalizmu do materiału historycznego można widzieć na dwa sposoby. Pierwszy z nich to przenoszenie metody na materiał wieków przeszłych, wszak termin *synchronia* nie wyznacza punktu na osi czasu, chodzi tylko o analizę elementów w ich wzajemnych relacjach. Sposób drugi to poszukiwania odrębnych, specyficznych dla materiału historycznego procedur badawczych.

Strukturalizm dla diachronii

Przykładem przeniesienia metody strukturalnej do materiału historycznego jest *Rozwój fonologiczny języka polskiego* Zdzisława Stiebera (Stieber 1952). Kładzie

² Problem komplikuje się jeszcze bardziej, gdy wkraczamy na tereny innych nauk, wszak wiele dyscyplin przypisuje swoim metodom określenie *strukturalna*. Przystawienie znanego lingwistom aparatu do innego niż język obiektu badań (mam tu na myśli np. antropologię, literaturoznawstwo, muzykologię, socjologię czy psychologię) potęguje niedookreśloność terminu „strukturalizm”.

Stieber wyraźną granicę między fonetyką a fonologią, stawia pytanie, w jakim czasie nowo powstały element (wariant fonemu) staje się fonemem (np. t' , $d' \rightarrow \acute{c}$, $d\acute{z}$), buduje systemy samogłoskowe i konsonantyczne na osi czasu.

Ważnym wkładem w interpretację procesów historycznych były prace Marii Honowskiej. O ich profilu badawczym dobitnie świadczy tytuł jednej z monografii: *Problemy fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych* (Honowska 1975).

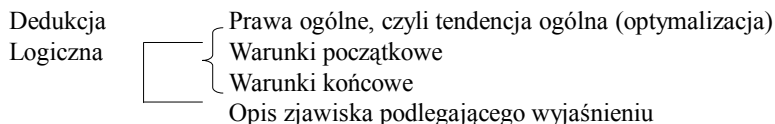
Powodzenie pokazanej wyżej procedury sprawdza się na systemie o małej liczbie elementów składowych, w fonologii, także we fleksji. Gorzej, gdy w grę wchodzi rozległe, powiedzieć można megasytemy, a takim jest system leksykalny, w tym słowotwórczy. Jeszcze w latach 70. Jadwiga Puzynina postulowała podjęcie prac nad opisami systemów słowotwórczych języka ogólnego poszczególnych epok, przy czym w jej przekonaniu punktem odniesienia winien być wiek XVI. Częściową realizacją postulatów Puzyniny były prace nad słowotwórstwem historycznym, jakimi kierowałam w latach 1993–1996 oraz 1999–2002³. Mocno jednak chciałabym podkreślić, że to tylko częściowa realizacja i to nie dlatego, że zespół pracował jedynie nad słowotwórstwem staropolskim. Do istoty prowadzonych w ośrodku katowickim prac słowotwórczo-historycznych wróć w dalszej części artykułu.

Strukturalizm w diachronii

Ważnym wkładem w rozumianą strukturalnie diachronię był model samoregulacji języka Ireny Bajerowej, wyłożony w 1969 roku w artykule *Strukturalna interpretacja historii języka* (Bajerowa 1969). Zdaniem Bajerowej historia języka nie powinna polegać na porównywaniu kolejnych przekroji synchronicznych. Zadaniem historyka jest budowanie struktury procesu (struktury czasowej), obrazującej przebieg konkretnych zmian językowych. Struktura taka winna mieścić: 1) warunki początkowe (przyczyny uruchamiające zjawisko językowe), 2) przebieg procesu oraz 3) jego zakończenie wraz z oceną uzyskanego efektu. W ujęciu Bajerowej historia języka jawi się jako superstruktura porządkująca mniejsze struktury czasowe. Zrywa Bajerowa z dotychczasowymi interpretacjami kauzalnymi, proponując ujęcie teleologiczne – zmiany językowe ukierunkowane są na doskonalenie się języka, zmierzają do jego stanu optymalnego. Właściwościami tego stanu są: 1) wystarczająca ilość symboli, co daje możliwość przekazania informacji o rzeczywistości pozajęzykowej danego czasu; 2) elementy języka powinny być maksymalnie zróżnicowane, muszą zatem charakteryzować się wystarczającymi opozycjami i kontrastami; 3) język winien być ekonomiczny. Choć zmiany językowe ukierunkowane są na stan optymalny, ten jest nieosiągalny, a tym samym – nieustanne przetwarzanie w języku są jego immanentną właściwością.

³ Projekty badawcze „Słowotwórstwo historyczne” Nr 1 P104 050 03 oraz Nr 1 HO1D 009 17, finansowane przez KBN.

Warto uzupełnić powyższe informacje próbą formalizacji struktur czasowych, co o tyle wydaje się ważne, że jednolity schemat opisów daje szansę na przyrównywanie struktur czasowych, a to miało zmierzać ku syntezie – budowaniu superstruktury. Proponowany przez Bajerową schemat tzw. quasi-wyjaśnienia finalnego ma postać:



Strukturalna interpretacja historii języka Bajerowej spotkała się z dyskusją, także z krytyką, jednocześnie okazała się płodna, bo nie tylko samej autorce udało się przekonująco zinterpretować szereg zjawisk historii polszczyzny, ale wzór opisu jest wykorzystywany do dnia dzisiejszego.

Omawiając strukturalizm w diachronii, wydzieliłam dwie jego postaci. Warto jednak postawić pytanie o relacje między tymi realizacjami „historycznego strukturalizmu”: Czy strukturalna interpretacja Bajerowej jest przeciwstawieniem, czy może rozwinięciem i dopełnieniem typu pierwszego? Przypomnijmy, że analizując jakieś zjawisko językowe, korzysta Bajerowa z płaszczyzn synchronicznych, starannie wyznaczając punkty na osi czasu⁴, płaszczyzny zatem umożliwiają konstruowanie struktury procesu. Warto też zapytać: Czy struktury czasowe spełniają warunki metodologiczne strukturalizmu⁵?

Zawieszam odpowiedź na te pytania, zwłaszcza że warunkuje ją sposób rozumienia strukturalizmu, inny w latach 70. i 80., inny teraz. Dziś „strukturalnym” nazywa się nieraz opis dotyczący materii językowej, bez względu na stosowane procedury badawcze. Wytworzyła się nowa, przy tym dziwna z punktu widzenia metodologii lingwistycznej opozycja – jeśli ktoś pisze o materii językowej, jest strukturalistą, jeśli jego rozważania dotyczą sfery mentalnej bądź komunikacyjnej, do strukturalistów już się go nie zalicza. Można to ująć jeszcze inaczej – o etykiecie „strukturalny” decyduje cel analizy: zmierzamy do charakterystyki języka, jesteśmy strukturalistami; język jest dla nas jedynie materiałem do mówienia o fenomenach pozajęzykowych, odchodzimy od strukturalizmu.

⁴ Dla scharakteryzowania wieku XVIII wybrała Irena Bajerowa dwa okalające punkty, lata 1675–1696 oraz 1800–1810, aby uchwycić specyfikę dwóch XVIII-wiecznych płaszczyzn: z lat 1730–1740 oraz 1770–1785. Jak chodzi o XIX wiek, przyjęła Bajerowa cztery okresy badawcze: 1. 1801–1810, 2. 1831–1840, 3. 1861–1870 oraz 4. 1891–1900.

⁵ Sztandarowym pojęciem strukturalizmu jest system, rozumiany jako całość złożona ze współzależnych elementów, sposób zaś powiązania tych elementów oraz relacje między nimi to struktura. Nie ma systemu bez struktury i nie ma struktury bez systemu. I choć czasami dla niektórych struktura i system to terminy synonimiczne, ich rozdzielenie wydaje się ważne. W modelu Bajerowej mamy strukturę (czasową), ale nie do końca wiadomo, jak powiązać ją z systemem.

POSTSTRUKTURALIZM W BADANIACH DIACHRONICZNYCH

Pomieszczony w tytule artykułu człon *poststrukturalizm* nie jest jednoznaczny. Jego pierwszy człon *post-* (łac. *post* ‘po’) wskazuje na następstwo tego, co mieści człon drugi, tu – strukturalizmu. Jednak powstałe według tego wzoru derywaty różnie kształtują relacje znaczeniowe, co więcej – ta wielość może dotyczyć jednej formacji z *post-*. Jak chodzi o *poststrukturalizm*, można termin rozumieć trojako:

- I. zaprzeczenie strukturalizmu (por. *postmodernizm*);
- II. dalszy ciąg strukturalizmu, jego kontynuacja (por. *postpozytywizm*),
- III. nowy rodzaj strukturalizmu, jego przeobrażenia⁶ (na wzór: *postimpresjonizm*, *postsymbolizm*).

I. Zaprzeczenie strukturalizmu

Zaprzeczenia strukturalizmu można upatrywać we włączaniu do badań historycznojęzykowych problematyki semantyczno-komunikatywnej – mam tu na myśli pragmalingwistykę oraz kognitywizm⁷. Warto jednak w tym miejscu podkreślić, że to *novum* należy traktować w relacji komplementarnej w stosunku do „diachronii strukturalnej”. Trudno nie zgodzić się z oceną Marka Osiewicza i Krzysztofa Skibskiego, że „na pierwszy rzut oka [pragmatyka i kognitywizm] zrywają z tradycją takiego [m. in. strukturalnego] myślenia o języku, choć jest to zerwanie pozorne: po prostu podejmują problematykę nieobecną w poprzedzających je propozycjach teoretycznych, nie zajmując się jednocześnie zagadnieniami, które były istotne dla tamtych. To właśnie dzięki temu w praktyce te dwie zupełnie odmienne strategie teoretyczno-interpretacyjne: formalno-funkcyjna (...) oraz semantyczno-komunikacyjna (np. pragmalingwistyka i kognitywizm), mogą ze sobą koegzystować bez większych konfliktów.” (Osiewicz, Skibski 2010: 21). I faktycznie, jak chodzi o lingwistów-historyków, nie obserwuje się postaw antagonistycznych, co więcej, wielu z nich wiąże oba nurty, jak np. Marek Cybulski czy Stanisław Dubisz; obaj uprawiają zarówno diachroniczny strukturalizm, jak i nurt pragmalingwistyczny. Píše Stanisław Dubisz: „Żaden z tych modeli badawczych nie był i nie jest „omnipotencjalny”. (...) Wyniki badań prowadzonych według tych paradygmatów należy traktować komplementarnie, nie opozycyjnie” (Dubisz 2006: 31–32).

Jak sygnalizowałam we wstępie, nie wszystkie zagadnienia będą w artykule rozwijane. I właśnie problematyka poruszona w tym fragmencie zostanie pominięta; mam nadzieję, że w innych artykułach niniejszego Biuletynu przynajmniej częściowo zostaną te zagadnienia zasygnalizowane. Dodam tylko, że w „LingVariach” ukazał się już ostatni artykuł Ireny Bajerowej pt. *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu* (Bajerowa 2010).

⁶ Mówią niektórzy: *późny strukturalizm*.

⁷ Oba nurty nazywa Aleksander Kiklewicz językoznawstwem antropologicznym, przy czym mocno podkreśla, że różnica między takim poststrukturalizmem a wcześniejszym strukturalizmem zasadza się na przesunięciu modułu peryferycznego na pozycję centralne (Kiklewicz 2007: 34–39).

II. Kontynuacja metody strukturalnej

W przeciwieństwie do studiów nad współczesnym językiem, w historii języka nie obserwuje się rewolucyjnych zmian w sposobie interpretacji materiału. Jak w okresie powojennym wskazać można praktykę młodogramatyczną, w poststrukturalnym okresie znajdziemy prace kontynuujące wcześniejszą praktykę badawczą. Tu warto przypomnieć, że przecież już w latach 90. powstawał ostatni tom charakterystyki polszczyzny XIX wieku Ireny Bajerowej, że według tego wzoru powstał opis języka polskiego XVII wieku (Ostaszewska 2002), przykładem kontynuacji może być również monografia Mirosławy Siuciak (Siuciak 2008). Bez względu na zastrzeżenia, o których mowa była wcześniej, zaproponowana przez Bajerową interpretacja to nie tylko spójna metoda, ale także metoda dająca dobre rezultaty, a przy tym – oparta na bogatej bazie materiałowej, która może być dopełniona, a nawet – uzupełniona nową interpretacją.

I w tym miejscu warto napisać o kumulatywnym charakterze badań historycznojęzykowych, przy czym kumulatywność wynika nie tyle z braku „rewolucyjnych” metodologii, a przede wszystkim – z konieczności i zarazem trudności w gromadzeniu bazy materiałowej. Pozbawiony podstawowego w badaniu współczesności instrumentu, mam tu na uwadze kompetencję językową, własną, także weryfikowaną poprzez ankiety czy badania laboratoryjne, historyk języka zmuszony jest do szukania argumentów pośrednich, głównie opartych na serii podobnych zjawisk. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że takie poszukiwania są bardzo czasochłonne, i że nawet gdybyśmy dysponowali korpusami tekstów dla wszystkich wieków, nie zastąpi to intuicji językowej. Nie ma historyk języka sprawnego narzędzia, jakim jest sprowadzanie do sprzeczności (Grochowski 2008). Nie ma historyk prostych narzędzi, które by sygnalizowały błędy w odczytaniu starych tekstów⁸, a do tego na przeszkodzie w ustalaniu prawdy stoi ówczesna norma językowa, która przysłańia żywiołowe zmiany mowy ludzkiej.

Przyjmując kumulatywizm, nie twierdzę, że nie powinno się dokonywać rewizji zastanej wiedzy. Wiadomo, że postęp w nauce odbywa się zarówno przez uzupełnianie, jak i przez korygowanie dotychczasowych sądów (Grobler 2006: 270–273). Pragnę jedynie podkreślić szczególną wartość literatury historycznojęzykowej – „starzeje się” ona bardzo powoli, historyk języka XXI wieku nieraz sięga po dorobek nie tylko swoich nauczycieli, ale i mistrzów tychże nauczycieli.

III. Przeobrażenia metody strukturalnej

W moim przekonaniu konieczne jest udoskonalenie dotychczasowych metod opisu, bo choć nie wolno marnować dorobku poprzedników, choć nie da się uprząć historii języka „od nowa”, warto rewidować dotychczasowe ustalenia, warto

⁸ Tu szczególne zasługi przypisać należy Wacławowi Twardzikowi (Twardzik 1997).

doskonalić narzędzia badawcze. Oczywiście jest nakaz nieustającego poszukiwania takich metod, które umożliwią interpretację stawianego w danej chwili problemu.

1. Przede wszystkim warto przyrzeć się na nowo strukturalnej interpretacji Irenej Bajerowej. Wydaje się, że „stan optymalny” lepiej by nazwać „stanem stabilności” systemu. Stabilność to stan równowagi dynamicznego języka, stan właściwy wszystkim systemom otwartym, a systemem otwartym niewątpliwie jest język (mam tu na myśli otwarcie systemu na rzeczywistość pozajęzykową, a nie jedno z uniwersaliów języka, choć oba znaczenia są ze sobą związane) (Bertalanffy 1984: 175–190; Laszlo 1978: 98–140). Zniknąłby wtedy problem korzyści, jakie powinna przynieść zmiana językowa ukierunkowana na optymalność (Zgółka 1976: 63–69). Stan stabilności nie zakłada doskonalenia się, chyba że optymalizacją nazwiemy dążenie do równowagi między systemem języka a pozajęzykowym otoczeniem, a więc zaspokajanie potrzeb komunikatywnych i ekspresywnych społeczności posługującej się językiem, ale przecież tę cechę można przypisać każdemu żywemu językowi naturalnemu (Walczak 2001: 371). Zmieniająca się rzeczywistość i wysoki stopień jej komplikacji musi pociągać za sobą zmiany językowe, „stabilność oznacza raczej, iż zmiana jest zawarta w obrębie pewnych granic” (Weinberg 1979: 231).

2. Charakterystyczną cechą systemów otwartych jest ekwifinalność, co oznacza, że stan końcowy procesu może być efektem różnych stanów początkowych⁹. Ta właściwość systemów każe zwrócić większą uwagę na przyczyny, które uruchamiają warunki początkowe struktury czasowej. Zazwyczaj lingwiści starają się wskazać jedną przyczynę, a przecież znaki językowe uwarunkowane są całym spletem zależności płynących z różnych poziomów. Pisał Marc Bloch: „Monizm przyczynowy – ten przesąd zdrowego rozsądku, postulat logika lub nawyk sędziego śledczego – przy wyjaśnianiu historycznym zawadzałby tylko. Wyjaśnianie to polega na szukaniu ciągów i fal przyczyn i nie obawia się ich wielorakości, skoro tak występują one w życiu” (Bloch 1960: 220–221). Warto zatem brać pod uwagę całą siatkę czynników, co może być bodźcem wywołującym proces historyczny (strukturę czasową), bo, jak się okazuje, nawet produktywność reguły słowotwórczej, traktowana zwykle jako czynnik stabilizujący, może być zaczątkiem rozpadu i zarazem początkiem nowej reguły językowej (Kleszczowa 2008). Niewątpliwie ma rację Witold Mańczak (Mańczak 2010), że wysoka frekwencja sprawia, iż efekt zmiany fonetycznej jest nieprzewidywalny, ale też można przytoczyć sporą listę nieregularności fonetycznych w leksemach o niskiej frekwencji¹⁰. Poruszony tu problem otwiera pole dla inwencji, choć rodzi również niebezpieczeństwa. W na-

⁹ W systemach zamkniętych zależność stanów wyjściowych od stanów początkowych jest jednoznaczna (Bertalanffy 1984: 7).

¹⁰ Przykładem niech będzie *nadwęgęzać* i *nadwyřęzać*; pisze Brückner, że to „postaci późniejsze, gdzie wszystko tumani: i y, i ę, i ż; poprawnie brzmi ta późna ruska pożyczka (17. wiek) *nadwewredzić*, rus. *powieredit'*, od *wiered*, ‘wrzód’” (Brückner 1927). Innym przykładem na niską frekwencję i zadziwiające zmiany postaci fonetycznej może być nazwa bożka pogańskiego *Światowid* zam. *Świętowit*.

ukach empirycznych sprawdza się przyczynowość poprzez eksperyment, w lingwistyce jest to niemożliwe. Można postulować przyczyny, konstruować model w terminach przyczynowości, ale też trzeba pamiętać, że terminy działają w obrębie teorii, a nie są składnikiem rzeczywistego świata.

3. Zapatrzeni w zmienność języka nie interesujemy się tymi częściami systemu, które mimo upływu czasu nie zmieniają się bądź też zmieniają się w minimalnym stopniu. A tymczasem nie zawsze zmiany, nawet te atrakcyjne z punktu widzenia użytkownika współczesnego języka, są ważne. Eksponując historyczne odmienności przy jednoczesnym przemilczaniu warstwy niezmiennej, budujemy obraz ewolucji języka jak w krzywym zwierciadle. Przekonałam się o tym w czasie prac nad słowotwórstwem doby staropolskiej. Okazało się, że główny zręb reguł niewiele różni się od znanych nam we współczesnej polszczyźnie, że eksponowane jako znamienne dla staropolszczyzny typy to zjawiska marginalne w tamtym czasie¹¹. Warto więc podjąć problem relacji między niezmiennym trzonem języka a jego warstwami zmiennymi, różnymi ze względu na tempo i czas przebiegu, warto zadać pytanie o ciągłość tradycji językowej i chroniące ją czynniki.

4. Język to fenomen o skali mega i choćby z tego powodu wskazanie wszelkich relacji między wszystkimi elementami jest zadaniem niewykonalnym. W praktyce lingwiści interpretują wycinki języka, mając nadzieję, że ich wysiłki zmierzają do pokazania całości. Warto podkreślić owo „zmierzają”, bo przecież te wysiłki niekoniecznie ukażą właściwy obraz. Już samo „wycinanie kawałków” może budzić wątpliwości, wszak taka procedura zawsze uwarunkowana jest przyjętymi kryteriami. Bez względu jednak na to, niewątpliwą zasługą strukturalizmu jest uporządkowanie płaszczyzn i ich opis, także dla historii języka, przynajmniej w pewnych zakresach (Dubisz 2009: 24–25).

Teraz przyszedł czas na pogłębienie refleksji, na zrozumienie tego, co się stało. Jednym ze sposobów powinno być wiązanie systemów, stymulowanie zmian przez inny system. Na fakt ten zwracała już dawno uwagę Maria Honowska, postulując uwzględnianie faktu, iż przyczyną zmiany językowej może być nacisk płynący z piętra hierarchicznie wyższego (Honowska 1979: 246–7). Posłużmy się tu dwoma przykładami – jeden jest propozycją związania dwóch równoległych systemów, drugi propozycją interpretowania faktów słowotwórczych naciskiem systemu składniowego.

- Wiele było dyskusji nt. zaniku samogłosek pochyłonych (Bajerowa 1978), a tymczasem nikt nie podniósł problemu relacji systemu samogłosek z systemem spółgłoskowym, mimo iż właśnie w dobie średniopolskiej mamy do czynienia z procesem dyspalatalizacji spółgłosek, a więc obniżaniem artykulacji. Proces dotknął najpierw te spółgłoski, które dziś nazywamy funkcjonalnie miękkimi, potem zdyspalatalizowały się wargowe miękkie, a potem jeszcze – poja-

¹¹ I tak np. formant *-un* reprezentują zaledwie 3 formacje (*biegun*, *opiekun*, *piastun*), a przyrostek *-mo* mają tylko derywaty: *bielmo*, *pismo*, *prażmo* (wyrazy *piorun*, *piołun* oraz *pasmo* i *jarzmo* z psł. **jar-* ‘łączyć’ należy traktować jako niemotywowane już w staropolszczyźnie).

wiły się nowe *ke*, *ge*, a nawet *ky*, *gy* (*kynologia*, *gyros*). Być może jest to tylko korelacja dwóch zjawisk, ta nie zawsze świadczy o związku przyczynowym¹², ale propozycja warta jest rozważenia.

- Pod naciskiem piętra składniowego konkretyzują się nazwy czynności i nazwy jakości, dwie rozległe kategorie słowotwórcze w językach słowiańskich. Pisała Zuzanna Topolińska, że „Jedną z technik anafory jest nadawanie formy grupy imiennej treściom prymarnie (w danym przypadku: w poprzedzającym tekście) wyrażanym konstrukcją werbalną. Por. np. *Poszłam kupić pantofle dla Basi, ale zakup mi się nie udał*” (Topolińska 1984: 329)¹³. I właśnie technika anafory nominalizacyjnej tłumaczy wielofunkcyjność formantów takich, jak *-nie*, *-enie*, *-cie*, *-zero* paradygmatyczne czy *-ość*. Anaforą nominalizacyjną można również zinterpretować brak specyfiki formalnej słowoform mieszczących się w kategorii nazw obiektów oraz nazw rezultatów (Kleszczowa 2000a).

5. Wspominałam wcześniej o prowadzonych w ośrodku katowickim pracach nt. słowotwórstwa historycznego, że tylko w części realizują one postulat tworzenia płaszczyzn na osi czasu. W tytułach publikacji mamy *słowotwórstwo języka doby staropolskiej*, ale o istocie przeprowadzonego przeglądu więcej mówią podtytuły – mowa w nich o ewolucji perspektywicznej. Przyjęliśmy schemat klasyfikacyjny wypracowany dla współczesnej polszczyzny z pełną świadomością jego niepełnej przystawalności do materiału staropolskiego. Takie postępowanie uniemożliwiało wskazanie kategorii lub typu słowotwórczego, których być może brak już teraz, ale pozwoliło uchwycić przewartościowania z punktu widzenia współczesnej polszczyzny. Nie chodziło zatem o budowanie systemu staropolskiego, a o punkt wyjścia dla interpretacji przewartościowań w kategoriach i typach słowotwórczych. Dzięki procedurze ewolucji perspektywicznej wiemy teraz, jakie istotne zmiany dokonały się w historii polskiego słowotwórstwa. Chodzi tu nie o konkretne formacje słowotwórcze, te zaliczamy do płytkich warstw języka, a o zmiany „pełzające”, zauważalne dopiero w zestawieniu całych systemów (choć ten ze staropolszczyzny nie został ustrukturalizowany w sposób znamieny dla XIV i XV wieku). Pisał Mikołaj Kruszewski: „Otóż nie wiem, czy co może mnie tak magnetycznie przyciągać do językoznawstwa, jak ów nieświadomy charakter sił języka; (...)” (Kruszewski 1967: XI). W pełni podzielam tę fascynację. Obserwując zmiany w większej perspektywie czasowej, docieramy do głębokich warstw języka, tych nie jesteśmy w stanie dostrzec, gdy stawiamy drobne kroczki przekrojów synchronicznych.

Przykładem niech będzie znaczne wzmocnienie klasy orzecznikowych rzeczowników przy jednoczesnym osłabieniu rzeczowników odczasownikowych oraz

¹² Pozorną korelacją jest w moim przekonaniu wycofanie się końcówki *-q* z biernika I. poj. rzeczowników żeńskich (*ortografiją*, *historyją*) w związku z zanikiem *-a* pochylonego w mianowniku.

¹³ Oto inne przykłady: *Anna obszyła dekolt koronką. Do oblamowania dodała perelki (oblamowanie = koronka)*; *Kochał ją do szaleństwa. Była jego pierwszą miłością (ona = miłość)*. *Janek narysował szkic miasta. Rysunek był nieudany (rysunek = szkic)*; *Jan narzucił płaszcz na ramiona. Ubranie było wilgotne (ubranie = płaszcz)*.

odprzymiotnikowych. Spostrzeżenie to każe szukać zjawisk, które doprowadziły do tego stanu. Tu przyczynami są: fale rzeczownikowych pożyczek, reinterpretacje rzeczowników odprzymiotnikowych (chodzi o przeskoiki motywacyjne typu: *domowy* → *domownik* ← *dom*), słabnięcie derywacji przymiotników odrzeczownikowych, a w związku z tym wzmacnianie się klasy odrzeczownikowych nazw nosicieli cech (Kleszczowa 2010a). Dodać warto, że umacnianiu się klasy rzeczowników odrzeczownikowych towarzyszą rosnące w siłę przymiotniki odprzymiotnikowe oraz czasowniki odczasownikowe, zatem rysuje się ogólna tendencja – zamykanie derywacji do ram jednej części mowy.

Również tylko z większej perspektywy dostrzec można wzmocnienie kategorii rzeczowników o funkcji instrumentalnej i kategorii *nomina loci* (Kleszczowa 1998)¹⁴. Tylko większa perspektywa ujawnia, że nie jest prawdziwy sąd, jakoby w czasach dzisiejszych szerzyła się derywacja paradygmatyczna; pod tym względem staropolszczyzna była bogatsza (Kleszczowa 2006).

6. Jak już wcześniej pisałam, dotychczasowe próby wpisania strukturalizmu w diachronię sprawdzane były na poziomie fonologicznym i fleksyjnym¹⁵. Mimo iż jestem uczennicą Profesor Bajerowej, od początku pracowałam na materiale poziomu słownikowego (w tym słowotwórczego). Okazało się, że przystawianie strukturalnej interpretacji do tych poziomów jest nie tyle niemożliwe, co nieefektywne. Poziom leksykalny w małym stopniu spełnia wymogi stawiane systemowi, bo choć da się wydzielić w nim systemowe wysepki (Tokarski 1984), generalnie w „systemie” leksykalnym analiza jednostek poprzez wskazywanie opozycji nie daje zadowalających efektów. Związane jest to zapewne z rozległością tej płaszczyzny języka, a jeszcze bardziej – z jego wysokim stopniem redundancji¹⁶. Mnożyć można długie pasma synonimów, powiedzą niektórzy – wyrazów bliskoznacznych. To prawda, że w pasmach tych są leksemy o pewnych cechach różniących (stylistycznych, geograficznych, socjalnych), ale gdy wziąć pod uwagę nieostrość znaczeń, a historyk nie może tego pominąć, nałożenie zakresu treści, przynajmniej na jakiś czas, jest bardzo prawdopodobne. Łatwo w takiej sytuacji wyobrazić sobie, że zmiana znaczenia czy zanik takiej jednostki niczego nie zmieni w „systemie”.

Dodać też warto, że z punktu widzenia ogólnej teorii systemów słownictwo jest układem o średniej liczbie elementów. Właśnie takie systemy są szczególnie podat-

¹⁴ Wyraźnie widać specjalizację formalną kategorii Instr i Loc i zarazem spajanie obu z kategorią Acc – obok parafrazy ‘coś, **czym** x coś robi’ pojawiają się: ‘coś, **co** wykonuje czynność’ (jak Acc); obok ‘coś, **gdzie** / **w czym** wykonuje się czynność’ (jak Loc), pojawia się ‘coś, **co** wykonuje czynność’, por. *pralka, skrawarka, mieszkarka*.

¹⁵ Warto przypomnieć, że na opis historii polskiej składni przez pokazywanie ewolucji „płaszczyznami” nie zdecydowała się Krystyna Pisarkowa: „Nie można ani opisywać systemów poszczególnych periodów we wzajemnych opozycjach, ani tym bardziej wychodzić od zjawisk ogólniejszych i kategoryalnych, obserwując ich zmienność na tle stałości” (Pisarkowa 1984: 6).

¹⁶ Brak odpowiedniości między planem wyrażania a planem treści dotyczy nie tylko poziomu leksykalnego: „Każdy język od strony formalnej oferuje znacznie więcej możliwości wyrażania niż jest to realnie wykorzystywane.” (Rokoszowa 1989: 60).

ne na zmiany, a przy tym – dla takich systemów najtrudniej znaleźć odpowiednie narzędzia badawcze. Łatwo opisać system o małej liczbie elementów, a gdy elementów jest bardzo dużo, np. miliony, wtedy wykorzystuje się rachunek prawdopodobieństwa (Weinberg 1979: 40–43).

INNE PROBLEMY LINGWISTYKI DIACHRONICZNEJ

Dotąd zwracałam uwagę na możliwość dopełnienia i ulepszenia zaproponowanego przez Irenę Bajerową modelu samoregulacji języka. W dalszej części artykułu pragnę zwrócić uwagę na problemy, które wydają się ważne dla rozwoju tej części lingwistyki diachronicznej, którą niektórzy nazywają strukturalną, a którą ja wołałabym zwać nurtem formalno-funkcyjnym.

Lingwistyczne „zabobony”¹⁷

Wspominałam wcześniej o konieczności oparcia się na dotychczasowej literaturze historycznojęzykowej (II). Ale przywiązanie do tradycji, zwłaszcza związanej z nazwiskami młodogramatyków tej miary, co Jan Łoś, Jan Michał Rozwadowski czy Aleksander Brückner, ma też konsekwencje negatywne. Historycy języka mocno tkwią w zastanych sądach, nowe propozycje interpretacji przeciskają się do świadomości z wielkim trudem¹⁸. Wymieńmy przykładowe „mity” odnośnie do ewolucji języka:

- Dla osób zajmujących się leksyką historyczną jest oczywiste, iż nie jest prawdą, jakoby zmiany językowe ukierunkowane były na ekonomię. Nie tylko pożyczamy, ale też tworzymy nowe wyrazy dla obiektów i zdarzeń dawno już nazwanych. Gdy przyjrzeć się bliżej nominacjom wypełniającym jakieś pojęcie, zaskakuje bardzo wysoki stopień redundancji – język oferuje wiele technik nazywania, przy czym techniki te działają w sposób niezależny, daje to w efekcie układ o wysokim stopniu redundancji (Kleszczowa 2002).
- Związane z powyższym jest powszechne mniemanie, jakoby wyrazy ginęły razem z obiektami czy zdarzeniami, do których się odnoszą. Owszem, zdarza się zanik wyrazów z takiego powodu, ale większość ginących leksemów odnosi się do realiów nadal istniejących (Kleszczowa 2000).

Należy strzec się zbyt prostych recept na wyjaśnianie skomplikowanych problemów: „(...) umysł czuje potrzebę ekonomicznego pojmowania zjawisk, tj. obej-

¹⁷ Gdyby iść tropem historyków, można by tu użyć sformułowania *lingwistyczne mity* (Woźniak 2002). Użyłam w tytule „terminu” *zabobon* (za: Bocheński 1987), aby uniknąć zderzenia z kulturoznawczym rozumieniem mitu.

¹⁸ Warto w tym miejscu przywołać cytat Kazimierza Moszyńskiego: „Upór, z jakim niektórzy językoznawcy powtarzają starą bajkę o zapożyczeniu nazwy dla chmielu przez Słowian z języków ugrofińskich czy tureckich, jest jednym z najpiękniejszych przykładów potęgi myślowej inercji.” (Moszyński 1957: 217).

mowania jak największej ilości zjawisk jednym pojęciem, jednym prawem. Przez to wchodzi nieraz w konflikt z rzeczywistością, suponując większą jednostajność i prawidłowość w zjawiskach, aniżeli faktycznie istnieją” (Twardowski 1992: 191).

- Mocno tkwi w świadomości historyków języka polskiego przekonanie o biernikowym pochodzeniu końcówki mianownika liczby mnogiej rzeczowników niemęskoosobowych, choć już od 30 lat proponuje się inną interpretację, mianowicie przejście końcówki z mianownika rzeczowników żeńskich¹⁹. Funkcjonowanie formy jednego przypadku w miejscu drugiego może się odbywać tylko na zasadzie składniowej²⁰. Relacja mianownik ↔ biernik dotyczy strony biernej, a przecież wskazana tu zmiana fleksyjna nie wiąże się z kategorią strony²¹.

Waga i profil podejmowanych zadań

Oceniając dorobek i perspektywy słowotwórstwa historycznego, pisała Jadwiga Puzynina: „Dorobek polskiego słowotwórstwa historycznego jest znaczny, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Jednakże prace monograficzne, rozproszone pod względem przedmiotów i celów badawczych, przyniosły w sumie wyniki niewspółmierne wobec włożonego trudu badawczego.” (Puzynina 1976: 169)²². Przyczyn tego stanu upatruje Puzynina w braku syntetycznych opisów języka poszczególnych wieków. W moim przekonaniu przyczyna leży w skłonności historyków na opisów bez stawiania problemów natury ogólnej. Jest to zresztą bolączką nie tylko historyków języka. Píše Marcin Kula: „(...) historycy wypowiadają bardzo mało zdań ogólnych, odnosząc swoje tezy najczęściej do faktografii określonego czasu i miejsca, na ogół zresztą wąskiej. Tymczasem nauka może powstawać tylko przy analizowaniu problemu, nie zaś epizodu jako takiego, choć oczywiście epizod może być *case study* dla analizowanego problemu. Zamiast iść w kierunku ujęcia problemowego historycy coraz bardziej doskonalą warsztat, dzięki czemu lepiej ustalają fakty, widząc coraz mniej wielkich zagadnień” (Kula 1994: 448).

Historia języka jest dziedziną lingwistyki oferującą bardzo wiele wręcz nie-
tkniętych zagadnień. Szczególnie nęcąca wydaje się semantyka historyczna, a to z dwóch powodów. Przede wszystkim ze względu na obecny stan leksykografii historycznej. Mamy już ukończony *Słownik staropolski*, włącznie z indeksami. Mamy do dyspozycji *Słownik polszczyzny XVI wieku*, wprawdzie wydany tylko do końca litery P (zredagowany do S), ale za to dostępny w Internecie. Doświadczony histo-

¹⁹ Zob. literaturę [w:] Kepińska 2006.

²⁰ Na takiej zasadzie mogły funkcjonować formy dopełniacza w bierniku (przypadki gramatyczne) czy mianownika w wołacz (oba przypadki są niezależne).

²¹ Uwaga dotyczy również przejścia prasłowiańskich **kamy*, **korę* w *kamień*, *korzeń*. Niektórzy lingwiści nadal widzą tu biernik w funkcji mianownika, mimo iż łatwo zinterpretować zjawisko ujednoliceniem paradygmatu.

²² Stan ten nie zmienił się w sposób zasadniczy, co więcej – myśl ta dotyczy także innych poziomów.

ryk znajdzie potrzebny mu materiał drogami pośrednimi, a w razie konieczności – w kartotece. Mamy do dyspozycji tworzący się w wersji elektronicznej *Słownik języka polskiego XVII i I. poł. XVIII wieku* (http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/). Dostęp do kartoteki tego słownika także nie stanowi problemu. O innych słownikach, autorstwa Lindego, o *Słowniku wileńskim i warszawskim* (również dostępnych w Internecie!) przypominać nie muszę. Dodam tylko, że historykom języka przybył *Słownik języka polskiego* redagowany przez Witolda Doroszewskiego; dzięki upływowi czasu stał się on rejestrem słownictwa historycznego.

Drugim argumentem tezy, że nastał odpowiedni czas dla studiów historyczno-językowych, jest znaczny postęp w badaniach semantycznych współczesnego języka. Twierdził Ferdinand de Saussure, że lingwiście nie jest potrzebna znajomość wcześniejszych etapów rozwoju języka. Historyk języka nie może sobie pozwolić na nieznaną sobie stanu współczesnego. Po pierwsze, musi mieć świadomość punktu dojścia, wszak to ostatni etap ewolucji języka, a po drugie – znajomość stanu współczesnego ułatwia ocenę inności w warstwach wcześniejszych. Szczególnie nęcąca na dzień dzisiejszy wydaje się historia i kształtowanie się wyrażen funkcyjnych, dla których mamy doskonale przygotowany grunt przez zespół pracujący pod kierunkiem Macieja Grochowskiego. Przygotowane eksplikacje interpretują sposób nominacji funktorów (Kleszczowa 2010)²³.

Tematów do zagospodarowania jest bardzo dużo; nie pora tu na ich proponowanie. Nie ma zresztą potrzeby, bo wystarczy wymienić tytuły kilku monografii ostatnich lat, aby pokazać szerokie spektrum możliwości i zarazem wachlarz inwencji młodych semantyków-historyków, reprezentujących „późny strukturalizm”: *Dzieje SZTUKI. Leksemy i pojęcia* (Pawelec 2003); *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności* (Rejter 2006); *Polisemia staropolskich czasowników. Źródła, swoistość, konsekwencje* (Janowska 2007); *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*. (Pastuchowa 2008); *Homo scribens i homo legens w polskim słownictwie i frazeologii* (Jawór 2008); *Zmysły a procesy mentalne. Historia słownictwa z rodziny czasownika baczyć w języku polskim* (Piotrowska 2009).

Interdyscyplinarność

W 1977 ukazało się powszechnie znane *Językoznawstwo otwarte* Antoniego Furdala, w której autor postulował wiązanie lingwistyki z innymi dyscyplinami humanistycznymi, także ścisłymi. Dziś już nikt nie ma wątpliwości, że takie otwarcie jest konieczne. Warto jednak zadać pytanie o cele i konsekwencje „otwartej” lingwistyki. Píše Furdal we wstępie do trzeciego wydania o dwóch orientacjach badawczych: „Jedna z nich jest skierowana na sam język, na wnikięcie w jego wną-

²³ Autorka artykułu zamierza podjąć zasygnalizowany tu problem.

trze, na powiązanie z psychiką człowieka. Druga to jak gdyby rozglądanie się wokoło, poszukiwanie powiązań języka z otaczającym nas światem i naszym w tym świecie bytowaniem.” (Furdal 2000: 9). Z tego, co wcześniej napisałam, jasno wynika, że bliższa jest mi pierwsza orientacja. Ukierunkowanie na formalno-funkcyjną stronę języka budzi nieraz zarzuty, że tak rozumiana lingwistyka stoi w opozycji do współczesnych trendów (mody?) w nauce, do interdyscyplinarności.

Wyznaczenie sobie za cel analizowanie tworzywa językowego nie znaczy, że lingwista zamyka się na wiedzę pozalingwistyczną, zwłaszcza gdy stoi na gruncie semantyki. I trudno wyobrazić sobie, aby ktoś, kto analizuje pole STRACH czy PIĘKNO, nie sięgnął po literaturę z zakresu psychologii i estetyki. Trudno wyobrazić sobie, że ktoś, kto analizuje pole MORALNY, nie sięga do literatury z dziedziny etyki. Problemem jest tylko cel takich „interdyscyplinarnych wycieczek”.

Warto postawić pytanie: Czy poprzez analizę lingwistyczną jesteśmy w stanie powiedzieć coś nowego o kanonie piękna w XVI wieku? Na ten temat literatura jest bardzo bogata, odcisnięte na języku piętno to ledwie ułamek tego, co powiedzieć można na temat kanonu piękna w wiekach przeszłych. Tu jako przykład przywołać można odbicie neoplatonickiej teorii *claritas* w staropolskich leksemach *jasny, czysty, światły* o znaczeniu ‘piękny’, co i dziś odnajdujemy – [w:] *światny, jasnieć urodą, olśniewająca uroda*²⁴. Nie można sensownie zinterpretować zwrotu *słono za to zapłacić* czy wyrażen *słona cena, słony rachunek*, jeśli nie wyczytamy w literaturze historycznej, że w wiekach przeszłych sól była środkiem płatniczym. Można co najwyżej postawić pytanie, dlaczego utrwaliły się w języku jedne połączenia, a zanikają inne. Lingwistyka nie powinna konkurować z innymi dyscyplinami naukowymi, nie może ustalać czegoś, co do niej nie należy²⁵. Mam świadomość, że postawiona tu kwestia spotka się z protestem. Ale mam też nadzieję, że moje stanowisko podziela spora grupa innych lingwistów.

Choć nie deklarowałam tego wprost, w moich wcześniejszych dywagacjach (III) przewijały się pierwiastki interdyscyplinarne. Nawiązywałam do teorii chaosu deterministycznego, niektóre twierdzenia zaczerpnęłam z ogólnej teorii systemów (Bertalanffy 1984), starałam się wpisać historię języka we współczesną historiografię (Grabski 2000). Czyniłam to ostrożnie, mam bowiem świadomość, że lektura z tamtych dziedzin jest niemożliwa do ogarnięcia w krótkim czasie, dobierana jest w sposób przypadkowy, a przy tym – trudna dla filologa i nie sposób ocenić poprawności odbioru²⁶. Nawet jeśli czytamy o rozwoju teorii historiograficznych, stykamy się tylko z mówieniem o badaniach historycznych, nie znamy praktyki bądź też poznajemy małą jej część. Intuicyjnie czujemy związek dynamiki języka

²⁴ Język to twór konserwatywny, zawsze z opóźnieniem reaguje na zmieniającą się rzeczywistość, stąd pozostałości do dnia dzisiejszego.

²⁵ Brak orientacji w niuansach innej nauki prowadzić może do nieświadomych fałszów poprzez zbytne zaufanie. Przekonałam się o tym na Kongresie Mediewistów (Łódź 2008). Ze zdumieniem zorientowałam się, że wątle nieraz hipotezy lingwistyczne co do etymologii nazw traktowane są przez historyków jako „twarde dowody”.

²⁶ Ostrzeżeniem niech będzie książka: Sokal, Bricmont 1998.

z układem równań różniczkowych nieliniowych, ale nazbyt dokładne przełożenie go na materiał lingwistyczny jest dla humanisty nieczytelne (Mitchener, Nowak 2004).

Nie jestem zatem przeciwna interdyscyplinarności, ale stoję na stanowisku, że lingwistyka winna być świadoma przedmiotu swoich badań, a także – swoich możliwości. Niekontrolowana interdyscyplinarność prowadzi prostą drogą do błędów, a czasami, jeżeli ta inna „nauka”²⁷ jest łatwa w odbiorze, do spłylenia zagadnień, a czasami nawet – do banalnych konstatacji.

ZAKOŃCZENIE

W artykule mocno podkreślałam wartość studiów nad współczesnym językiem w studiach historycznojęzykowych. Postulat można odwrócić, choć daleka jestem od historiozoficznego rzutowania przeszłości na kształt przyszłości²⁸. Jednak historia może nas nauczyć, co ważne, a co powierzchowne w dynamice współczesnego języka, może nam pokazać, co możliwe, choć niekonieczne, co systemowe, a co uzualne²⁹. „Współzależność wieków jest tak silna, że wyjaśniają się one nawzajem. Z nieznanomości czasów minionych wypływa nieuchronnie niezrozumienie teraźniejszości. Ale również daremne będą zapewne próby zrozumienia przeszłości, jeżeli się nie wie nic o dniu dzisiejszym.” (Bloch 1960: 68). Myślę, że przyszedł już czas na połączenie rozdzielonej przez dogmatyczny strukturalizm lingwistyki synchronicznej z diachroniczną. To połączenie będzie możliwe wtedy, gdy za cel postawimy sobie nie opisywanie, a **rozumienie** istoty języka.

Bibliografia

- BAJEROWA Irena (1964): *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*. – Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich..
- BAJEROWA Irena (1969): *Strukturalna interpretacja historii języka*. – *Język Polski* 49, 81–103.
- BAJEROWA Irena (1978): *O zaniku samogłosek pochylonych. Pokłosie dyskusji*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- BAJEROWA Irena (1992): *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 2: *Fleksja*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- BAJEROWA Irena (2010): *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu*. *LingVaria* 10, 37–44.

²⁷ O powadze niektórych młodych „dyscyplin naukowych” niech świadczą ich nazwy: *familiologia*, *szczęściologia*, *poradnikologia*.

²⁸ Tu warto przytoczyć aforyzm: *Z historii narodów możemy się nauczyć, że narody niczego nie nauczyły się z historii*. G.W.F. Hegel.

²⁹ Że np. norma w wiekach przeszłych dopuszczała tworzenie nazw czynności od czasowników modalnych (*chcenie*, *możenie*, *umienie*).

- BERTALANFFY Ludwig (1984): *Ogólna teoria systemów: podstawy, rozwój, zastosowania*. Przekł. Ewa WOYDYŁŁO-WOŹNIAK, przedm. Andrzej Krzysztof KOŹMIŃSKI. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa [oryginał: *General System Theory. Foundation, Development, Applications*. – New York 1973].
- BLOCH Marc (1960): *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*. Przekł. Wanda JEDLIKA. Przejrzał i wstępem opatrzył Witold KULA. – PWN Warszawa: [oryginał: *Apologie pour l'Histoire ou Métier d'Historien*. – Paris 1959].
- BRÜCKNER Aleksander (1927): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. – Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- DUBISZ Stanisław (2009): Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka. – *Poradnik Językowy*, z. 3, 19–34.
- FURDAL Antoni (1977): *Językoznawstwo otwarte*. – Opole: Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- GRABSKI Andrzej F. (2000): *Zarys historii historiografii polskiej*. – Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- GROBLER Adam (2006): *Metodologia nauk*. – Kraków: Wydawnictwo Aureus.
- GROCHOWSKI Maciej (2008): Rola dewiacji w uzasadnianiu hipotez semantycznych. Wprowadzenie do problematyki. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIV, 25–36.
- HONOWSKA Maria (1975): *Problemy fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- HONOWSKA Maria (1979): O morfologii historycznie, ale przekrojowo. – *Język Polski* LIX, 245–250.
- JANOWSKA Aleksandra (2007): *Polisemia staropolskich czasowników. Źródła, swoistość, konsekwencje*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- JAWÓR Agnieszka (2008): *Homo scribens i homo legens w polskim słownictwie i frazeologii*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- KEPIŃSKA Alina (2006): *Kształtowanie się polskiej kategorii męsko- i niemęskoosobowości. Język wobec płci*. – Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- KIKLEWICZ Aleksander (2007): *Aspekty teorii względności lingwistycznej*. – Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- KLESZCZOWA Krystyna (1998): *Staropolskie kategorie słotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- KLESZCZOWA Krystyna (2000): Gasnące słowa. – *Prace Filologiczne* XLV, 265–274.
- KLESZCZOWA Krystyna (2000a): Влияние синтаксиса на форму и категории дериватов. – [w:] *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.9.–2.10.1999*. Herausgegeben von Ingeborg OHNHEISER. Innsbruck, 175–184.
- KLESZCZOWA Krystyna (2002): Metafora SZUFLADY a problem redundancji leksykalnej. Rzecz o nazywaniu zbiorów ludzi. – [w:] *Język w przestrzeni społecznej*. Red. Stanisław GAJDA, Kazimierz RYMUT, Urszula ŻYDEK-BEDNARCUK. – Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 429–436.
- KLESZCZOWA Krystyna (2006): Derywacja paradygmatyczna w historii języka polskiego. Rzeczowniki. – [w:] *Czynić słowami. Studia ofiarowane Krystynie DŁUGOSZ-KURCZABOWEJ*. Red. Halina KARAŚ. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 198–206.

- KLESZCZOWA Krystyna (2008): Destrukcyjne skutki produktywności znaków i reguł słowotwórczych. – [w:] *Динаміка та стабільність лексичних і словотвірних систем слов'янських мов*. Тематичний блок XIV Міжнародний з'їзд славістів. 10.09.–16.09. 2008, Охрид. Організатор тематичного блоку Євгенія Анатолівна КАРПІЛОВСЬКА. Віддруковано у науково-видавничому центрі Національної бібліотеки України імені В.І. Вернадського. – Київ: 23–36.
- KLESZCZOWA Krystyna (2010): *Polskie określniki niepełnej zupełności*. – [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj* (red.): Renata PRZYBYLSKA, Józef KAŚ, Kazimierz SIKORA. – Kraków: Księgarnia Akademicka, 331–339.
- KLESZCZOWA Krystyna (2010a): Historycznie o podstawach słowotwórczych polskich rzeczowników. – *LingVaria* 10, 59–68.
- KRUSZEWSKI Mikołaj (1967): *Wybór pism*. Przedmowa Jerzy KURYLOWICZ i Roman JAKOBSON. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- KUCAŁA Marian (1999): Jak zmieniają się badania historycznojęzykowe. – [w:] *Prace Komisji Słowianoznawstwa* 51. *In memoriam Alfredi Zareba et Josephi Reczek: w dziesiątą rocznicę śmierci*. (red.) Halina MIECZKOWSKA, 39–46.
- KULA Marcin (1994): *Krótki raport o użytkowaniu historii*. – Warszawa: PWN.
- LASZLO Ervin (1978): *Systemowy obraz świata*. Przeł. Urszula NIKLAS. Wstęp Andrzej SICIŃSKI. – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- MAŃCZAK Witold (2009): 50-lecie nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXV, 237–246.
- MITCHENER William Garrett, NOWAK Martin A. (2004): *Chaos and language*. The Royal Society, <http://www.ncbi.nih.gov/pmc/articles/PMC1691646/pdf/15209103.ptf>
- MOSZYŃSKI Kazimierz (1957): *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN.
- OSTASZEWSKA Danuta (red.) (2002): *Polszczyzna XVII wieku: stan i przeobrażenia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- PASTUCHOWA Magdalena (2008): *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- PAWELEC Radosław (2003): *Dzieje SZTUKI. Leksemy i pojęcia*. – Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- PIOTROWSKA Agnieszka (2009): *Zmysły a procesy mentalne. Historia słownictwa z rodziny czasownika baczyć w języku polskim*. – Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- PISARKOWA Krystyna (1984): *Historia składni języka polskiego*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- POMORSKI Jan (2004): *Punkt widzenia we współczesnej historiografii*. – [w:] *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, (red.): Jerzy BARTMIŃSKI, Stanisława NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA, Ryszard NYCZ. – Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 11–32.
- PUZYNINA Jadwiga (1976): O dorobku i perspektywach badawczych słowotwórstwa historycznego języka polskiego. – *Prace Filologiczne* XXVI, 155–179.
- REJTER Artur (2006): *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- ROKOSZOWA Jolanta (1989): *Czas a język. O asymetrii reguł językowych*. – Kraków.
- SCHAFF Adam (1983): *Szkice o strukturalizmie*. – Warszawa: Wyd. Książka i Wiedza.
- SIUCIAK Mirosława (2008): *Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w języku polskim*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

- SOKAL Alan, BRICMONT Jean (1998): *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*. Tłum. Piotr AMSTERDAMSKI. – Warszawa: Wyd. Prószyński i S-ka.
- TOKARSKI Ryszard (1984): *Struktura pola znaczeniowego*. – Warszawa: PWN.
- TOPOLIŃSKA Zuzanna (1984): *Składnia grupy imiennej*. – [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Zuzanna TOPOLIŃSKA. – Warszawa: PWN, 301–386.
- TWARDOWSKI Kazimierz (1992): *Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*. Wybór i opracowanie Ryszard JADCZAK. – Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- TWARDZIK Wacław (1997): *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienią godna*. – Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.
- WALCZAK Bogdan (2002): Czy język, ewoluując, doskonali się? – [w:] *O doskonałości*. Cz. 1. (red.): Agnieszka MALISZEWSKA. – Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, 367–376.
- WEINBERG Gerald Marvin (1979): *Myślenie systemowe*. Przeł. Czesław BERMAN, Ryszard WIELBURSKI, Wstęp: Bohdan WALENTYNOWICZ. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowo-Techniczne. [oryginał: *An Introduction to General Systems Thinking*. – New York 1975].
- WOŹNIAK Marek (2002): Między modernizmem a postmodernizmem, czyli mit historyczny w ujęciu Jerzego Topolskiego. – [w:] *Światopoglądy historiograficzne*, (red.): Jan POMORSKI. – Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 57–80.
- ZGÓŁKA Tadeusz (1976): *O strukturalnym wyjaśnianiu faktów językowych*. – Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

KRYSTYNA WASZAKOWA
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

Najnowsze metodologie badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej

Streszczenie

Na wstępie mowa jest o dwu typach badań, istotnych dla podjętego tematu: a) w zakresie strukturalistycznej teorii pól semantycznych i koncepcji semantyki komponencjalnej, b) o roli kognitywnych prac językoznawczych.

Zasadniczy przedmiot rozważań stanowią dwie metodologie, obie zastosowane w zespołowych pracach komparatystycznych z zakresu semantyki leksykalnej:

1) prowadzonych od 2008 roku w ramach projektu badawczego EUROJOS, autorstwa J. Bartmińskiego i W. Chlebdy *Językowo-kulturowy obraz świata Słowian na tle porównawczym*;

2) zapoczątkowanych w latach 90. przez R. Grzegorzyczką w badaniach w ramach programu „Porównawcza semantyka leksykalna” oraz obecnie podejmowanych i planowanych tematach badawczych w środowisku warszawskim.

Rozważane w artykule kwestie dotyczą: wyznaczonych celów badań, statusu ontologicznego zjawisk konceptualizowanych w obu ujęciach, zasad przyjmowania *tertium comparationis* w analizach międzyjęzykowych /międzykulturowych / międzywspólnotowych.

Słowa kluczowe: językoznawstwo kognitywne, badania porównawcze, semantyka leksykalna, tertium comparationis, językowy obraz świata, konceptualizacja

Latest research methodologies of comparative lexical semantics

Summary

The paper discusses methodologies of comparative lexical semantics adopted by researchers from two Polish centers. Namely, it covers the team research that has been conducted up from

2008 by J. Bartmiński & W. Chlebda within the project *Linguistic and cultural picture of the world of the Slavs* (acronym: EUROJOS), and the project initiated in the 1990s by R. Grzegorzyczkowa in Warsaw.

In the essential part of the study, the Author focuses on theoretical issues vital from the point of view of the aforementioned research in comparative lexical semantics. Two fundamental questions are addressed: a) the ontological status of the conceptualized phenomena; b) the invariant, hypernym that constitutes the basis for comparison.

The summary of the paper presents similarities and differences between the two discussed approaches.

Key words: Lexical semantics, cognitive semantics, contrastive semantic analysis, linguistic picture of the world, tertium comparationis

1. Wprowadzenie: rozwój i potrzeba semantycznych badań porównawczych

Na uprawiane w XX wieku semantyczne badania konfrontatywne, początkowo w dużym stopniu związane z potrzebami translatorskimi, niewątpliwie ważny wpływ miała rozwijana od połowy XX w. teoria pól semantycznych. Oparta na założeniu, że w każdym języku poszczególne jednostki są od siebie uzależnione semantycznie, metodologia ta, ujmująca słownictwo jako system, dobrze wpisywała się w strukturalistyczne podejście do języka. *Pole semantyczne* rozumiane jako „uporządkowany wewnętrznie pod względem paradygmatycznym i syntagmatycznym zbiór leksemów reprezentujących zbiór pojęć związanych jakimś pojęciem nadrzędnym, np. pojęciem intelektu, piękna, pokrewieństwa, barwy i in.” (Karolak 1999) stało się bardzo przydatnym narzędziem lingwistyki strukturalnej, dzięki któremu badania nad słownictwem ukazywały ujawniającą się we wzajemnych semantycznych powiązaniach leksemów jego systemowość. Pozwalająca zestawiać ze sobą całe systemy leksykalne (lub ich fragmenty) metoda pól znaczeniowych nadała też nowy wymiar badaniom porównawczym.

Zgodnie z podstawowymi tezami strukturalizmu poprzez analizę treści ekwiwalentów przekładowych dążono z jednej strony do wskazania ich miejsca w odpowiednich polach leksykalno-semantycznych w zestawianych ze sobą językach, z drugiej zaś – ukazania wspólnych cech oraz różnic w zakresie konfrontowanych całych systemów leksykalno-semantycznych: liczby pól, ich liczebności, zakresów znaczeniowych i typu ustrukturyzowania.

Na opis zakresów znaczeniowych jednostek tworzących poszczególne pola semantyczne bezpośredni wpływ miały również koncepcje semantyki składnikowej (komponencjalnej), powstałej w ramach Hjelmslewowskiej teorii „figur treści” na dalszym etapie rozwoju strukturalizmu. Poprzez „rozbijanie” znaczeń leksemu na elementy prostsze (składniki) ukazywano jego wewnętrzną strukturę, złożoną z semów, co z kolei umożliwiało śledzenie podobieństw i analizę różnic w odpowiedniości zakresowej leksemów pokrywających pole, jak również ujawniało ich względną synonimiczność.

W polskich badaniach porównawczych strukturalistyczna metoda zestawiania pól językowych była wykorzystywana w stosunkowo niewielkim stopniu, choć opisów wybranych pól (lub ich fragmentów) w polszczyźnie powstało dużo. Jedną z nielicznych monografii ukazujących i kontrastujących pola pojęciowe 'ptaki' w języku polskim, hiszpańskim i francuskim jest praca Miodunki (1980)¹.

Wraz z pojawieniem się w latach 80. językoznawstwa kognitywnego zarysowały się nowe perspektywy również dla badań konfrontatywnych. Wbrew wypowiedzianym nieraz opiniom należy zaznaczyć, że kognitywizm nie ma charakteru jednej (monolitowej) teorii: nie ma jednego językoznawstwa kognitywnego. W różny też sposób sami kognitywiści lub językoznawcy w jakimś zakresie czerpiący z inspiracji kognitywizmu odnosili się do zastanego „kanonu lingwistyki strukturalnej” – notabene, też odmiennie interpretowanego przez poszczególnych badaczy.

Problematyka rekonstrukcji pola semantycznego, do którego odnoszone są językowe (leksykalne) ukształtowania, charakterystyczne dla poszczególnych języków, znajduje wyraz w wielu ujęciach semantycznych o nachyleniu kognitywnym. Mam tu na uwadze nie tylko dzieła językoznawców amerykańskich, Ch. Fillmore'a, G. Lakoffa, R. Langackera, ale także prace uczonych polskich, rosyjskich i czeskich na temat językowego obrazu świata. Prowadzone przez nich analizy, mające na celu ukazanie, jak dany język porządkuje, konceptualizuje świat, stwarzają możliwości odkrywania utrwalonych w języku systemów pojęciowych i docierania do utrwalonej w nich wiedzy kulturowej oraz sposobów kategoryzowania zjawisk i ich wartościowania.

Paralelne badanie wybranego pola semantycznego (np. nazw barw lub jednej z nich) wymaga szczegółowej analizy leksemów pokrywających dane pole znaczeniowe w zestawianych językach (np. nazw barwy zielonej), a następnie poprzez ujawnienie różnic w ustrukturyzowaniu pól leksykalnych odpowiadających tej samej kategorii pojęciowej (np. 'bycia zielonym') pozwala ukazać, jak odmiennie w różnych językach bywa konceptualizowane to samo zjawisko (kategoria doświadczeniowa), jak np. określony fragment widma świetlnego, część ciała czy określony wymiar czegoś.

Chciałabym bardzo mocno zaznaczyć, że strukturalistyczna teoria pól semantycznych na trwałe zapisała się w badaniach kontrastywnych – podejmowane dziś analizy porównawcze z zakresu semantyki muszą uwzględniać perspektywę stworzoną przez tę teorię. Z kolei celowość badań konfrontatywnych związanych z językoznawstwem kognitywnym daje się sprowadzić do dwu ich aspektów: a) czysto poznawczego – jest nim ukazanie odmienności i podobieństw między językami w sposobach konceptualizowania świata utrwalonych w poszczególnych językach oraz b) ich sensu społecznego – wiedza na ten temat może przyczynić się do lepszego wzajemnego zrozumienia społeczeństw odmiennych kulturowo, mówiących

¹ O możliwościach zastosowania metody pól językowych przy porównywaniu języków ze sobą pisała J. Maćkiewicz (1983).

różnymi językami. Godny podkreślenia jest jeszcze jeden aspekt – analiza rozmaitych sposobów mówienia o różnorodnych zjawiskach świata ludzkiego (i poza-ludzkiego), wykorzystująca różnego typu wyobrażenia, przesunięcia metaforyczne i metonimiczne (paralelne lub odmienne), pozwala powiedzieć więcej o samym języku jako narzędziu myśli i ekspresji. Zestawianie języków może przyczynić się do wydobywania cech swoistych dla każdego z nich z tej niewątpliwie racji, że ich obecność lub brak, a także swoistość stają się widoczne lub uwyrażniają się w kontraste z innymi językami. Na ten i wiele innych aspektów badań porównawczych od dawna zwracała uwagę Anna Wierzbicka, analizując zjawiska językowe w ich silnym związku z kulturą – por. np. Wierzbicka 1997/1999, 2007.

2. Porównawcza semantyka leksykalna – charakterystyka ogólna

Prace z zakresu semantyki porównawczej od co najmniej dwudziestu lat prowadzone są w wielu ośrodkach naukowych Polski: w środowisku lubelskim, opolskim (ich przedstawiciele, Jerzy Bartmiński i Wojciech Chlebda byli inicjatorami projektu EUROJOS), również na Śląsku, choć w trochę innym zakresie – zestawia się nie tyle różne języki, co różne etapy rozwoju jednego języka, ale istota badań jest podobna (por. np. Kleszczowa 2001, 2010), a także w warszawskim środowisku polonistycznym i sławistycznym. W tym drugim porównuje się nie tylko zjawiska leksykalne, ale i gramatyczne, o czym świadczą wydawane przez Instytut Sławistyki PAN tomy *Semantyka a konfrontacja językowa* (1996–2009).

O wiele dłuższą tradycję mają teoretyczne rozważania na temat *tertium comparationis* (kwestia podstawy porównania podejmowana była, jak wiadomo, w kontekście praktycznych prac porównawczych związanych z tłumaczeniem i układaniem słowników dwujęzycznych – por. Bogusławski 1976a, 1976b; Piotrowski 1994, w druku), a także badania kontrastywne prowadzone co najmniej od lat 60. w kilku ośrodkach uniwersyteckich, na wydziałach neofilologii.

Z uwagi na ograniczone rozmiary niniejszego artykułu zapowiedziane w tym punkcie zagadnienia przedstawię w autorskim oglądzie – powiem o rozpoczętych w roku 2008 zespołowych pracach porównawczych nad językowym obrazem wartości w ramach projektu badawczego *Językowo-kulturowy obraz świata Słowian na tle porównawczym* (dla projektu przyjęto skrót-logo EUROJOS) oraz o prawie dwudziestoletnich badaniach prowadzonych w środowisku polonistyki warszawskiej (wcześniej w ramach grantu *Porównawcza semantyka leksykalna*, a w ostatnich latach w luźnej współpracy naukowej z badaczami różnych ośrodków akademickich w kraju i za granicą).

2.1. *Badania porównawcze prowadzone w ramach projektu badawczego EUROJOS²*

Teoretyczne założenia projektu i wstępne propozycje metodologiczne badań nad słownictwem aksjologicznym zostały przedstawione w artykule-manifeście programowym: *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?* (por. Bartmiński, Chlebda 2008a). Twórcy programu EUROJOS odwołali się do propozycji zawartych w lubelskim projekcie polskiego słownika aksjologicznego (Bartmiński 1989)³, uznając, że jego koncepcja „może nadać badaniom porównawczym prowadzonym w skali ogólnosłowiańskiej i szerszej, transnarodowej, wewnętrznej spójność i porównywalność” (Bartmiński, Chlebda 2008a: 25).

Korzeni EUROJOS-u należy szukać w dwu dominujących w ostatnim ćwierćwieczu nurtach badań językoznawczych. Z jednej strony, są to wieloetapowe prace nad sposobami wyrażania wartości w języku i tekście, notabene, w większym stopniu skoncentrowane na opisie zjawisk w obrębie jednego języka niż w duchu komparatystycznym. Wyniki intensywnej działalności dużej grupy uczonych były prezentowane na licznych konferencjach w kraju i za granicą; mówiąc najkrócej: w ostatnim dwudziestolecu zagadnienie wartościowania w języku było obecne na wielu konferencjach, a w całości poświęcono mu dwa konwersatoria z cyklu „Język a kultura”: w roku 1988 (por. tom 2., *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne* 1991) i dwanaście lat później (por. tom *Język w kręgu wartości* 2003)⁴. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o niezwykle inspirującej roli badań nad językiem wartości i wartościowaniem w języku i tekście Jadwigi Puzyniny, od lat współpracującej z badaczami lubelskimi, a także życzliwie polemizującej z ich ustaleniami i propozycjami (por. np. Puzynina 1991, 1992, 2003, 2004, 2010).

Nie mniej istotną rolę w dojrzewaniu koncepcji EUROJOS-u odegrały uprawiane od co najmniej trzydziestu lat w polskim i międzynarodowym środowisku naukowym badania nad językowym obrazem świata. Przez te lata i pojęcie, i ter-

² Charakteryzując ów projekt, odwołuję się do następujących źródeł: pracy J. Bartmińskiego i W. Chlebdy (2008b), do rozsyłanych drogą elektroniczną do osób zainteresowanych materiałów sygnowanych nazwiskami obu autorów (EUROJOS 5 VI 2008 doc.). Dołączam też informacje późniejsze, m.in. uściślające, jakie zamierzenia badawcze w ramach projektu EUROJOS-u zostały przewidziane na najbliższe lata (do roku 2013) – te podaję na podstawie wypowiedzi Macieja Abramowicza, Jerzego Bartmińskiego, Wojciecha Chlebdy, *Językowo-kulturowy obraz świata Słowian na tle porównawczym. Założenia programu „A”* (10 VI 2009), zamieszczonej w 21. numerze „Etnolingwistyki” oraz do zamieszczonego na stronie EUROJOS-u (i rozsyłanego pocztą elektroniczną) *Komunikatu po lubelskiej konferencji EUROJOS-V* (23–25 IX 2010) na temat „Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów” autorstwa J. Bartmińskiego i Bielińskiej-Gardziel (http://www.ispan.waw.pl/content/view/640/1/lang_pl_PL.ISO8859-2/)

³ Przypomnę, że wyniki pierwszego etapu badań nad słownikiem aksjologicznym (nad którym prace zespołowe zostały podjęte w roku 1985) przynosi zbiór studiów *Nazwy wartości* (1993).

⁴ Szereg prac związanych z wartościowaniem zawiera *Bibliografia*, zamieszczona w książce Bartmińskiego (2006).

min *JOS* były wykorzystywane w setkach prac semantycznych, głównie analitycznych. Stały się one mocnym gruntem przy tworzeniu założeń teoretycznych oryginalnego programu slawistycznych badań porównawczych opartych na koncepcji językowego obrazu świata (Bartmiński 2005).

W deklaracji programowej przyjęto, że projekt EUROJOS „ma służyć kontynuacji i rozwijaniu badań porównawczych nad językowym obrazem świata w skali ponadnarodowej, ogólnosłowiańskiej i szerzej, europejskiej”. Szczegółowe zadania badawcze zostały wyznaczone „etapami”: w pierwszej kolejności – prace nad językowo-kulturowym obrazem wartości, w dalszej perspektywie również inne, np. związane ze słowiańskim antropokosmosem, konceptualizacją czasu i przestrzeni, funkcjonowaniem stereotypów narodowych (pomyślanych jako kontynuacja prac nad lubelskim *Słownikiem stereotypów i symboli ludowych* – por. Bartmiński (red.) 1996–1999).

Rozpoczęte badania dotyczą ogromnego obszaru semantycznego. Zdaniem autorów projektu wśród pojęć analizowanych porównawczo powinny się znaleźć hasła kulturowo relewantne, dlatego ich lista (licząca 75 jednostek) „powinna być weryfikowana przez odniesienia do aktualnych problemów życia społecznego / publicznego i uwzględniać pojęcia zajmujące ważne miejsce w dyskursie publicznym, jak *terroryzm, korupcja, bezrobocie*” (EUROJOS 5 VI 2008doc.). Proponowane są następujące typy pojęć:

a) kluczowe dla naszej współczesności pojęcia polityczne: *wolność, niepodległość, demokracja, totalitaryzm; lewica, prawica; socjalizm, komunizm, rewolucja, internacjonalizm, terroryzm* i in.;

b) pojęcia społeczne: *dom i rodzina; naród, ojczyzna i mała ojczyzna, patriotyzm, nacjonalizm, szowinizm; równość, honor, tolerancja, gościnność, społeczeństwo, ludzkość*;

c) wartości moralne, w tym zwłaszcza „cnoty społeczne”, obywatelskie, takie jak: *sprawiedliwość, braterstwo, solidarność, uczciwość, męstwo, odwaga, bohaterstwo, odpowiedzialność* oraz odpowiadające im „antywartości”: *zdrada, nienawiść, zemsta*;

d) cnoty osobowe, jak *godność, wierność*;

e) pojęcia ogólne, takie jak *osoba ludzka, godność osoby ludzkiej, prawa człowieka; rodzina, miłość, przyjaźń; nauka, wiedza, piękno, postęp, praca, pracowitość i kariera, sumienie, wiara (religijna)*;

f) pojęcia poznawcze: *prawda i fałsz*, a także *zło, kłamstwo* – jako podstawowe antywartości.

Zakres programu jest bardzo szeroki, a lista wymienionych haseł (z których chyba każde zasługuje na monografię!) długa – przytoczyłam tylko niektóre. Co więcej, każde z nich ma się stać zgodnie z planem „przedmiotem dogłębnych analiz”, wykorzystujących: „dane wybierane ze słowników definicyjnych, dane czerpane z tekstów (przede wszystkim aktualnych, pochodzących z bieżącego dyskursu publicznego, zwłaszcza publicystyki wysokiej), dane korpusowe (pochodzące

z korpusów tekstowych danego języka i z wyszukiwarek internetowych (kwestionariuszowych) prowadzonych równolegle w różnych krajach europejskich (głównie słowiańskich)” – por. EUROJOS 5 VI 2008 doc.⁵

W maju 2010 roku Rada Naukowa konwersatorium EUROJOS, po rozważeniu wyników ankiety przeprowadzonej wśród osób (w liczbie 74) deklarujących zainteresowanie projektem, wyselekcjonowała pięć pojęć, które, z racji swej istoty, powinny stać się przedmiotem badań w najbliższych trzech latach. Są to: DOM, EUROPA, WOLNOŚĆ, PRACA, HONOR – por. Abramowicz, Bartmiński, Chlebda, 2009. W realizacji ogólnego celu projektu, jakim jest „rekonstrukcja niektórych podstawowych, społecznie doniosłych pojęć funkcjonujących w szerokim obiegu społecznym i odzwierciedlających określoną dla danej społeczności (narodowej, ale nie tylko) wizję świata oraz jej system wartości”, za najważniejsze rozwiązanie uznano, że podstawą analiz staną się elementy leksykalne najszerzej stosowanej odmiany języka, „stylu potocznego” rozumianego jako „najpowszechniejszy instrument społecznego porozumiewania się, bazujący na wspólnej dla wszystkich użytkowników danego języka narodowego bazie kulturowej”. Ogólnie określona została też baza materiałowa analiz, na którą, zdaniem autorów, winny się złożyć dane słownikowe, ankietowe, korpusowe i tekstów (m.in. z prasy o różnej orientacji politycznej, z podręczników szkolnych)⁶.

Z ostatniego komunikatu EUROJOS-u dowiadujemy się, że na spotkaniu w Lublinie w dniach 23–25 IX 2010 w 21 referatach (opracowanych na materiale języków narodowych) zaprezentowano analizy wybranych pojęć z kręgu „A” – obejmuje on pięć tematów, które mają być opracowane w pierwszej kolejności (do 2013 roku): DOM, EUROPA, WOLNOŚĆ, PRACA, HONOR (Bartmiński, Bielińska-Gardziel, 2010).

O założeniach teoretycznych tego projektu (m.in. o przyjętym *tertium comparationis* proponowanych typów analiz kontrastowych) powiem w punkcie 3.

⁵ Tak szeroko zakrojony program badań z pewnością będzie mógł być realizowany przez dziesiątki lat, bez obaw, że „zabraknie” obszaru badawczego. Słuszna zatem wydaje się decyzja jego twórców, by w początkowej fazie ów projekt funkcjonował jako otwarte konwersatorium, na podobieństwo sprawdzonego konwersatorium „Język a kultura”. Z perspektywy ponad ćwierćwiecza widać ogrom pracy wykonanej w ramach tego konwersatorium (świadczy o tym 20 tomów wrocławskiej serii „Język a kultura”) i równoległego lubelskiego konwersatorium, którego „dorobek” to 25 tomów z tzw. „czerwonej serii” i ich zawartość przybliża Agnieszka Boguta w „Bibliografii analitycznej «Czerwonej serii»” (Boguta 2010).

⁶ Do przedstawionych w zarysie elementów składowych owej bazy materiałowej oraz preferowania stylu potocznego szczegółowo ustosunkowuje się Jadwiga Puzyńska, domagając się m.in. „stosowania metod statystyki matematycznej w badaniach ankietowych i tekstowych; wykorzystywania dużego zrównoważonego korpusu [...] oraz krytycznego stosunku do danych czerpanych bezpośrednio z tekstów, słowników i badań ankietowych”; krytyce poddaje też repertuar pojęć wyznaczonych na pierwszym etapie badań (Puzyńska 2010).

2.2. *Dotychczasowe badania semantyczno-porównawcze prowadzone w środowisku polonistyki warszawskiej*⁷

Zainicjowane zostały przez Renatę Grzegorzyczkową na początku lat 90. – por. Grzegorzyczkowa 1992a. Rozwijane w ciągu kolejnych lat autorskie projekty (por. Grzegorzyczkowa 1996, 1997, Grzegorzyczkowa R., Waszakowa K., 1998) z czasem przybrały formę kompleksowych badań zespołowych, podjętych w roku 1996 roku, w ramach realizowanego wspólnie z kilkoma zagranicznymi ośrodkami naukowymi (Czech, Rosji, Ukrainy i Szwecji) programu badawczego „Porównawcza semantyka leksykalna”, obejmującego trzy tematy: nazwy barw, nazwy wymiarów i wybrane predykaty mentalne. Owocem prowadzonych równolegle prac według tej samej metody są liczne studia opublikowane w Polsce i za granicą – część z nich zgromadzono w dwu dużych tomach *Studiów z semantyki porównawczej* (Grzegorzyczkowa, Waszakowa (red.) 2000, 2003)⁸, w dwu pracach zbiorowych wydanych w latach 2001–2004 na Uniwersytecie Karola w Pradze (*Obraz sveta v jazyce* (2001), *Čítanka textů z kognitivní lingvistiky* (2004) i w Szwecji: *Nazwy barw i wymiarów. Colour and measure terms* (1997), *Studies in lexical semantics* (2005).

Przeprowadzenie porównawczych analiz w zakresie wspomnianych trzech tematów wymagało wcześniejszej teoretycznej refleksji nad przyjęciem właściwej podstawy metodologicznej w opisie nazw barw, wymiarów oraz nazw odnoszących się do stanów mentalnych człowieka. Należało też podjąć decyzję, jakie fragmenty każdego z tych pól semantycznych będą równolegle (tj. według tych samych zasad) opracowywane w każdym z zestawianych języków, aby ich opis porównawczy był jak najbardziej jednolity i zborny⁹.

Konfrontowanie nazw barw obligowało do wcześniejszego wyznaczenia kryteriów wydzielania podstawowych nazw barw, ustalenia ich zbioru i zakresu semantycznego każdej z nich poprzez wskazanie ich prototypowych odniesień w każdym z porównywanych języków. Według tych kryteriów zostały przebadane nazwy barwy zielonej i żółtej w pięciu językach: polskim, rosyjskim, ukraińskim, czeskim, szwedzkim (w przypadku zielonej – nawet w sześciu, z uwzględnieniem języka wietnamskiego), a następnie zestawione ze sobą w ramach przyjętych nadrzędnych kategorii

⁷ Zgodnie z podjętą decyzją autorskiego opracowania zaproponowanego mi przez Zarząd PTJ bardzo trudnego tematu „Najnowsze metodologie badań w językoznawstwie kontrastywnym” (o czym wspomniałam na początku punktu 2.) o badaniach prowadzonych w macierzystym ośrodku zamierzam powiedzieć trochę więcej z tej racji, że niniejszy artykuł traktuję również jako szczególną okazję do ich syntetycznej prezentacji.

⁸ W tomie pierwszym zamieszczono wykaz prac wykonanych w związku z realizacją tego programu – por. Grzegorzyczkowa, Waszakowa (red.) 2000: 11–14.

⁹ Wybranych problemów metodologicznych opisu porównawczego dotyczyły liczne prace (nie tylko osób bezpośrednio zaangażowanych w realizację programu badawczego, ale też specjalistów z danej dziedziny) – część z nich została opublikowana w wymienionych tomach, wydanych na Uniwersytecie Warszawskim, Sztokholmskim i Karola w Pradze.

semantycznych. Przeprowadzone analizy ujawniły, że porównywane języki wykazują duży zakres podobieństw, zwłaszcza w zakresie profili związanych ze znaczeniem prototypowym. Np. wspólne odniesienia prototypowe zestawianych nazw barwy zielonej do ‘roślinności’ wyraźnie motywują istniejące paralelnie w tych językach stosunkowo liczne ich podobne rozszerzenia metonimiczne oraz metaforyczne, pozwoliły też „rozszyfrować” wartości symboliczne, konotacje semantyczne i kulturowe „ukryte” w analizowanych wyrażeniach języków dość odległych od siebie zarówno genetycznie, jak i typologicznie¹⁰. Okazało się, że we wszystkich tych językach istnieje rozszerzenie metaforyczne nazwy zielonej odnoszącej się do niedojrzałych owoców: ‘odnoszący się do ludzi niedojrzałych (młodych, niedoświadczonych) lub odznaczających się brakiem wiedzy (niedouczonech)’, choć ma ono różny zakres, por. pol. *zielone lata*, czes. *zelený mládík / zelenáč*, ros. *зеленый новобранец / студент*, ukr. *зелений юнак*, szw. *du är för grön*, wiet. *tuôi xanh* dosł. ‘wiek xanh’, tzn. ‘młodość, młodość’ (Waszakowa 2003b: 60).

Porównawczy opis nazw wymiarów jako kroków wstępnych wymagał określenia charakterystycznych właściwości ich konceptualizacji, zależnej od rodzaju obiektów, ukazania ich prototypowych odniesień, a następnie określenia znaczeń dosłownych i przenośnych przymiotników nazywających poszczególne wymiary w zestawianych językach. W zakresie tego tematu sporządzone opisy porównawcze dotyczą jedynie wąskiego wycinka pola, podkreślić jednak trzeba, że wstępny etap badania wybranych fragmentów pola okazał się płodny zarówno pod względem metodologicznym, jak i analitycznym. Powstałe studia dotyczą m.in. przymiotników wymiarów: oznaczających wymiar ‘głębokości’ i ‘płytkości’, a także inne wymiary w języku polskim (por. Linde-Usiekiewicz 2000), ‘głębokości’ i ‘wysokości’ w języku rosyjskim (por. Rachilina 2003), wymiar ‘głębokości’ w języku ukraińskim (por. Trub 2003), a także ich znaczeń przenośnych (Grzegorzczkowska 2003). W przyszłości analizy te mogą stać się podstawą pełnego porównawczego zestawienia tychże języków.

Dotychczasowe badania nazw wymiarów ujawniły bardzo ciekawe różnice między językami (należy zaznaczyć, że w analizach były brane pod uwagę wyniki prowadzonych niezależnie w Berlinie badań E. Langa). R. Grzegorzczkowska zwróciła uwagę na liczne odmienności w pojęciowym wyrażaniu wymiarów w sensie fizycznym i w znaczeniach przenośnych, np. ukazując różnicę w sposobie ujmowania wymiaru ‘szerokość’, który w języku niemieckim jest konceptualizowany dwojako: jako ‘szerokość’ zewnętrzna i wewnętrzna, np. *weite / enge – breite / schmale Toreinfahrt* ‘obszerna / szeroka – ciasna / wąska brama’, co odpowiada mniej więcej polskiemu rozróżnieniu *szeroki / obszerny / luźny* – przy czym po polsku ‘ciasność’ nie jest wymiarem mierzonym na skali, tak jak w języku niemieckim; różnice

¹⁰ W moim przekonaniu nie jest nadinterpretacją stwierdzenie, że owo wstępne porównanie znaczeń podstawowej nazwy barwy zielonej w sześciu językach „rzuca niewątpliwie światło na to, co w ludzkiej percepcji i konceptualizacji świata wydaje się mieć charakter uniwersalny” (Waszakowa 2003b: 66).

dotyczą również znaczeń przenośnych, por. np. *die weite Welt* (a nie: **breite Welt*) wobec: *szeroki świat*, a nie **obszerny, luźny świat* (Grzegorzczkowska 2003: 254).

Dla całości obrazu przeprowadzonych badań dodam, że złożona problematyka predykatów mentalnych w obu wspomnianych tomach *Studiów z semantyki porównawczej* została z jednej strony „rozpoznana” jako przedmiot możliwych badań kontrastywnych, dzięki teoretycznym rozważaniom dwu znawczyń przedmiotu, Danielewiczowej i Kustovej, z drugiej zaś wstępnie zaadaptowana do badań porównawczych, do czego przyczyniły się analizy poświęcone wybranym predykatom mentalnym w języku czeskim, polskim i ukraińskim. Zarówno od strony metodologicznej i materiałowej ten obszar badawczy w porównaniu z dwoma poprzednimi jest najmniej przygotowany do przeprowadzenia pełnej syntezy porównawczej.

Choć realizacja projektu oficjalnie zakończyła się w roku 1999 (zamknięcie grantu), równoległe badania z zakresu semantyki leksykalnej są kontynuowane (także w aspekcie porównawczym). Rozszerzyła się przy tym ich tematyka – widać to w wydany w 2008 roku kolejnym tomie zatytułowanym *Pojęcie – słowo – tekst*, pod red. Grzegorzczkowskiej i Waszakowej, który przynosi m.in. rezultaty prac prowadzonych w Instytucie Języka Polskiego UW we współpracy z innymi ośrodkami naukowymi, zwłaszcza z Katedrą Bohemistyki Uniwersytetu Karola w Pradze. W jego części kognitywnej znajdują się artykuły o sposobach konceptualizacji zjawisk z zakresu szerokiego spektrum tematycznego: a) uczuć radości i szczęścia w języku polskim (w kontekście języka niemieckiego i angielskiego), smutku (ujmowanego w perspektywie polsko-francuskiej), miłości, postawy tolerancji w polszczyźnie, ‘plotki’ i ‘pomówienia’ w opozycji do ‘dobrej opinii’ w języku czeskim, ruchu człowieka w języku czeskim, fenomenu uśmiechu w polszczyźnie (z zaznaczeniem jego odmiennego „rozczłonkowania” w rosyjskim).

3. Kwestie teoretyczne w prowadzonych badaniach porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej

W niniejszej wypowiedzi przedstawię tylko wybrane problemy ogólne – te z bogatego ich rejestru, które dla komparacji językowej wydają mi się kluczowe.

3.1. Przedmiot i cel badań porównawczych w perspektywie semantyki kognitywnej

Zasadniczym celem kognitywnego opisu znaczenia wyrażen językowych jest, mówiąc najogólniej, odtworzenie sposobu ich rozumienia przez mówiących. Uprawiane w ramach lingwistyki kognitywnej badania semantyczne mają za zadanie odpowiedzieć na pytania: jak ludzie rozumieją wyrazy, jakie kryją one w sobie obrazy świata, jakie fragmenty rzeczywistości zostały w nich skonceptualizowane, tzn. do jakich modeli pojęciowych się one odnoszą? Takie podejście do języka, określane jako *kognitywne*, *kulturowe*, *antropocentryczne*, charakteryzuje się tym, że język jest traktowany nie jako sam w sobie (jako taki), ale w ścisłym powiązaniu

z poznaniem, ściślej: ze zdolnościami poznawczymi człowieka oraz z właściwą mu zdolnością do konceptualizowania, tj. ujmowania danej sytuacji w językowe struktury pojęciowe, a także z szeroko widzianą kulturą, ogólniej – ze sposobem istnienia człowieka w świecie.

Jak wiadomo, dane pole pojęciowe (konceptualne) możemy odtworzyć jedynie przez analizę znaczeń leksemów o wspólnej strukturze pojęciowej. W taki sposób zestawiane były np. wyrażenia odnoszące się do barwy zielonej w kilku językach, ale nie był to cel ostateczny prowadzonej komparacji. Chodziło w niej bowiem o coś więcej – o pokazanie swoistej dla każdego z porównywanych języków kategoryzacji właściwej tej barwie, z wyodrębnionym prototypem w jej centrum, a także o wydobycie (opartych na konotacjach) znaczeń wariantywnych w każdym z zestawianych języków. Celem komparacji było ukazanie wspólnych bądź odrębnych odniesień prototypowych, rozszerzeń metonimicznych i metaforycznych zbieżności w kierunkach rozwoju znaczeń i konotacji znaczeniowych i kulturowych (Waszakowa 2000; 2003a).

Ujęcie takie pod pewnymi względami bliskie jest typom analiz znanych z semantyki strukturalnej, jednakże wykracza ono poza jej ramy¹¹. Jak zauważa Tokarski, teorie pól na tym etapie analiz służą realizacji zadań semantycznych innych niż we wcześniejszych badaniach, „opisu nie tylko języka, ale również człowieka z właściwymi mu sposobami kategoryzowania i wartościowania świata” (Tokarski 2010: 51). Tak zorientowane badania stają się bliskie propozycjom opartym na metodologii kognitywnej, a szczególnie tym, które w opisie znaczenia słowa wykorzystują *definicję otwartą*, obejmującą oprócz *twardego jądra semantycznego* (które tworzą cechy istotne denotowanego zjawiska) także *cechy prototypowe*, *asocjacyjne*, *stereotypy* oraz rozmaite *konotacje*: ustabilizowane i okazjonalne, tekstowe, w tym indywidualne, charakterystyczne dla tekstów kreatywnych (por. Tokarski 1998, 2006, 2008)¹².

Przykładowo: w opisie struktury pojęciowej nazwy barwy żółtej w każdym z porównywanych języków (polskim, czeskim, rosyjskim i ukraińskim) poprzez badanie odniesień nazw należących do pola semantycznego barwy żółtej do klas obiektów naturalnych (poszczególnych sfer semantycznych makrokosmosu: m.in. „świata roślin”, „człowieka”, „świata zwierząt”, „sfery nieba”, „przyrody nieożywionej”) wskazane zostały centra pól znaczeniowych nazw barwy żółtej, ich referencja prototypowa, a także konotacje kulturowe. Wszystko to złożyło się na całościowe charakterystyki językowego obrazu świata, jaki wyznaczają nazwy barwy

¹¹ W opisie danego pojęcia uwzględniane są bowiem również takie aspekty analizy semantycznej, jak: a) wskazanie znaczenia prototypowego oraz sieci motywowanych przez nie znaczeń opartych na przesunięciach metonimicznych i metaforycznych, b) konotacje semantyczne i kulturowe (włączające do opisu pozajęzykową wiedzę o świecie).

¹² Dokładniej o tym, jak idee kognitywne (m.in. koncepcja *definicji otwartej*, *ramy interpretacyjnej*, pojęcia *językowego obrazu świata*, *profilowania*) mogą być wykorzystywane w badaniach porównawczych pisze R. Grzegorzczakowa (2004a).

zółtej w swoich znaczeniach podstawowych w językach branych pod uwagę (Waszakowa 2003a, Vaňkova 2003, Javorska 2003).

Oba referowane programy przyjmują perspektywę kognitywną, tzn. celem badań prowadzonych i w ramach EUROJOS-u, i w środowisku polonistyki warszawskiej jest porównanie sposobów konceptualizowania wybranych fragmentów świata w różnych, zestawianych ze sobą językach. Dla obu programów podstawowym pojęciem jest *językowy obraz świata*, a podstawowym zadaniem – jego rekonstrukcja.

3.2. *Obraz czego? Pytanie o status ontologiczny zjawisk konceptualizowanych*

Jak rozumiany jest ów *zrekonstruowany obraz* (jakiegoś obiektu, barwy czy uczucia)? U podstaw odpowiedzi na to ważne, bo dotyczące filozoficzno-metodologicznych podstaw semantyki, pytanie leży stosunek badaczy do tradycyjnego trójkąta semiotycznego Ogdena i Richardsa¹³. Jak wiadomo, mające swe źródło w psychologii, etnolingwistyce i filozofii języka językoznawstwo kognitywne przeciwstawia się semantyce referencjalnej, realizmowi filozoficznemu, w zamian przyjmując zasady tzw. realizmu doświadczeniowego (eksperyencjalizmu), tzn. przekonanie, że język odsyła do doświadczenia ludzkiego, pewnej interpretacji świata, dokonującej się w umyśle człowieka (Kardela 1990)¹⁴.

Initiatorka badań warszawskich, Renata Grzegorczykowa, opowiada się za realizmem filozoficznym, a więc za tezą, że znaki językowe odnoszą się do fenomenów świata, a nie tylko stanów mentalnych (doświadczeniowych) człowieka, przy czym „dokonuje się to jednak pośrednio poprzez świadomość ludzi używających tych znaków”¹⁵. Uznając trójkąt semiotyczny Ogdena i Richardsa, postuluje wprowadzenie do niego modyfikacji, takich jak: „rozszerzenie obszaru „świata” o rzeczywistość wyobrażoną (pomysłaną), a także rozszerzenie obszaru „pojęć i myśli” (a więc szeroko rozumianego znaczenia) o cechy nieistotne denotowanych obiek-

¹³ Jak pisze Grzegorczykowa (2001: 15): „Klasyczny trójkąt oznaczania Ogdena i Richardsa (1923) jako znaczenie umieszcza pojęcie rozumiane jako typ myśli, odróżnione od przedmiotu oznaczonego (referenta)”. Trójkąt ten ukazuje powiązanie znaku z rzeczywistością oznaczoną poprzez pojęcie (typ myśli) – por. Grzegorczykowa 1992b: 38).

¹⁴ Doświadczeniowy charakter myśli w interpretacji zwolennika i propagatora subiektywizmu semantyki (gramatyki) kognitywnej, G. Lakoffa, wyraża się m.in. w „nierozdzielności myśli i ciała (jej ucieleśnieniu)”. Zdecydowany sprzeciw wobec subiektywizmu semantyki kognitywnej wyraża Renata Grzegorczykowa, uważając, że: „teza [...] głosząca, że znaki językowe odsyłają jedynie do stanów mentalnych człowieka, jego doświadczenia, kwestionuje [...] samą istotę języka jako systemu komunikacyjnego, tzn. wiążącego w świadomości mówiących, w sposób konwencjonalny, klasy dźwięków z klasami zjawisk w świecie” (Grzegorczykowa 1992b: 37).

¹⁵ W innym miejscu, odwołując się do myśli Hilarego Putnama (1975) o interpretacyjnym charakterze języka, godzącej realizm z subiektywizmem w ujmowaniu świata, Grzegorczykowa pisze o funkcjonalnym ujęciu znaczenia przez kognitywistów: „nie jest określonym bytem (obiektywnym zespołem cech czy też stanem mentalnym), ale właściwością (cechą) wyrażenia polegającą na odniesieniu do desygnatu. Nie należy pytać: *Co to jest (czym jest) znaczenie wyrazu X?*, ale *na czym polega to, że wyrażenie X znaczy Z dla Y-a?* (a ściślej dla społeczności mówiącej danym językiem, w danym języku)” – por. Grzegorczykowa 1993: 75.

tów, jedynie z nimi w świadomości mówiących kojarzone” – chodzi o cechy, które mają charakter skonwencjonalizowany, „tzn. potwierdzony językowo poprzez istnienie odpowiednich derywatów, frazeologizmów, przysłów” (Grzegorzczkova 2009: 17, 19–20)¹⁶.

Dla badań porównawczych kwestia statusu referencji znaku językowego jest niebagatelna: wiąże się z podstawowym pytaniem: jakie obiekty są zestawiane ze sobą? Prowadzone w naszym ośrodku prace uwzględniają ten obiektywny punkt odniesienia (wyjścia). I tak, badanie nazw barw dotyczy istniejącego obiektywnie fragmentu widma światelnego, który może być różnie kategoryzowany. Przykładowo: tylko wietnamska nazwa barwy zielonej *xanh* w porównaniu ze paralelnymi nazwami tej barwy, takimi jak: polski *zielony*, czeski *zelený*, rosyjski *зеленый*, ukraiński *зелений*, szwedzki *grön*, ma o wiele szerszy zakres – oznacza kolor (będący połączeniem zielonego, niebieskiego i błękitu), który odpowiada w wymienionych językach dwu lub trzem podstawowym nazwom barw¹⁷, różni się też od nich znaczeniem prototypowym – odnosi się bowiem nie tylko do żywych roślin (ich części), ale też do pogodnego nieba i spokojnego morza (Waszakowa 2003b: 50–51).

Ścisłe związane z typami obiektów są także przywołane wcześniej nazwy wymiarów (Grzegorzczkova, Linde-Usiekniewicz 2005). Przykładowo: jako cecha brył ‘szerokość’ konkuruje z ‘wysokością’ i ‘długością’ (por. *wysoka i szeroka wieża, długi i szeroki / wąski pas zieleni*), natomiast jako cecha otworów (np. *szeroki otwór, szerokie wejście*) i przedmiotów mających wewnątrz (np. *szeroka / wąska spódnica*) nie oponuje z ‘długością’; w pewnych wypadkach przywołuje natomiast cechę ‘możliwość pomieszczenia’ (por. *szeroka / wąska – luźna / ciasna spódnica, szeroki / wąski otwór – ciasny otwór*). Stała się ona podstawą znaczeń przenośnych, typu *szerokie / ciasne poglądy, szerokie spojrzenie na zagadnienie / ciasne (wąskie) spojrzenie* – por. Grzegorzczkova 2003: 244–245.

Zgodnie z zasadami rozszerzonego realizmu filozoficznego przedmiot badań porównawczych powinny stanowić pojęcia przedmiotów i wyobrażenia (rozumiane jako obrazy przedmiotów, zjawisk, fenomenów świata), które ludzie łączą (wiążą) ze znakami językowymi. Wyróżnione przez język zjawiska świata Renata Grzegorzczkova sprowadza do czterech typów: (1) obiekty przyrodnicze (klasa ta obejmu-

¹⁶ Oba te rozwiązania poddaje krytyce Jadwiga Puzynina (2010). Odnosząc się do wyróżnionej przez Grzegorzczkovą klasy konstruktów pojęciowych („treści myśli, które ludzie tworzą”), przy których trudno wskazać odniesienie do świata realnego, Puzynina proponuje, aby całą tę grupę znaczeń „potraktować jako, choć w skomplikowany sposób, powiązaną z rzeczywistością”. Jej zdaniem, paralelny status mają nazwy wartości, a te „odnoszą się w dużej części przedmiotowo [...], a zawsze podmiotowo do jakichś elementów rzeczywistości empirycznej”. Stanowisko przeciwne zajmuje również wobec proponowanego przez Grzegorzczkovą uwzględniania w definicji „cech nieistotnych, niekoniecznych”, uważając, że: po pierwsze: „bardzo często cechy przekazywane przez frazeologizmy, przysłowia i derywaty wcale nie są (lub już w ogóle) skonwencjonalizowanymi charakterystykami leksemów dla nich podstawowych czy też w nich występujących” oraz po drugie: „wiele cech skonwencjonalizowanych nie ma oparcia ani w derywatach, ani we frazeologizmach czy przysłowiaach” (Puzynina 2010, 46–48).

¹⁷ Ogólna nazwa *xanh* o odcieniu zieleni, niebieskości, błękitu itp. ma swoje trzy warianty w języku potocznym: *luc* (zielony), *lam* (błękitny), *chàm* (niebieski) – por. Hoàng thu Oanh 1997, 114.

je szeroko pojęty świat zwierząt, roślin, przyrody nieożywionej i pewne typy artefaktów; (2) obiekty niewyodrębniające się ostro w świecie, będące np. częściami większych całości lub tworzące zbiory elementów – należą tu np. części ciała, skupiska roślin, opady atmosferyczne; (3) obiekty wyróżniane na zasadzie całkowicie subiektywnej kategoryzacji, które w świecie stanowią fragmenty pewnego kontinuum – najlepszym przykładem są tu, oprócz nazw barw, nakładanych na kontinuum fali świetlnej, nazwy uczuć, które w rzeczywistości psychicznej człowieka stanowią pasmo przeżyć o nieostrych granicach; (4) obiekty całkowicie mentalne: treści myśli ludzkich, przekonania ludzi, ich postawy, konstrukty pojęciowe – bezpośrednie odniesienie do świata realnego mają jedynie komponenty tak rozumianych konstruktywów pojęciowych, do których należą denotaty wyrazów – pojęć typu *demokracja*, *globalizm*, *tolerancja* (Grzegorzczukowa 2009: 21–24).

Sporządzone w tym „duchu” wstępne (poprzedzające komparację) opisy jednojęzyczne, dotyczą wybranego pojęcia (obrazu) przedmiotu (zjawiska, fenomenu świata) zakotwiczonego w odpowiadającym mu polu leksykalno-semantycznym – są to m.in. nazwy barw (w tym np. nazwy barwy zielonej), nazwy wymiarów, (w tym np. nazwy głębokości), nazwy gniewu, nazwy radości czy nazwy tęsknoty. W badaniach tych została podjęta decyzja, jakiego obiektu świata wyróżnianego językowo ma dotyczyć rekonstrukcja, i ona wyznacza kolejne kroki badawcze. Pierwszy to zebranie jak największego, a zarazem zróżnicowanego materiału językowego, dobranego pod kątem specyfiki opisywanego zjawiska (fenomenu) pokazującego, jakiego słownictwa używają mówiący danym językiem, gdy owo zjawisko (ów fenomen) opisują.

Podsumowując, przedmiotem komparacji są zrekonstruowane obrazy przedmiotów, zjawisk itp., ale podstawę (bazę) porównania stanowi to, co wspólne, co pozwala zestawiać obiekty porównywane, np. dla nazw barw jest to prototypowe odniesienie, które pozwala zidentyfikować barwę¹⁸.

3.3. *Poszukiwanie tertium comparationis dla analiz międzyjęzycznych /międzykulturowych / międzywspólnotowych*

Badania porównawcze w zakresie semantyki leksykalnej oparte na metodologii kognitywnej winny zdać przede wszystkim sprawę ze zróżnicowań w sposobach ujmowania świata, określonego jego fragmentu, w zestawianych językach. Aby było to możliwe, trzeba najpierw owe językowe obrazy świata (tj. utrwalone w leksyce i frazeologizmach konceptualizacje, obrazy kognitywne) zrekonstruować w miarę możliwości wedle tych samych zasad (metodologii) w każdym z branych pod uwagę języków. Jak wiadomo, drogi do osiągnięcia tego celu bywają różne, a zadania bynajmniej niełatwe.

¹⁸ Dla podstawowych nazw barwy zielonej w porównywanych językach wspólne odniesienie prototypowe stanowią żywe rośliny, a także ich części (w języku wietnamskim dodatkowo pogodne niebo i spokojne morze) – por. Waszakowa 2000.

Zdaniem autorów projektu EUROJOS-u koncepcja językowego obrazu świata „otwiera nowe perspektywy dla badań porównawczych w skali słowiańskiej i szerszej – europejskiej”. W badaniu językowo-kulturowego obrazu świata Słowian i ich sąsiadów autorzy ci koncentrują się na poszukiwaniu językowych i kulturowych sposobów manifestowania się tożsamości zbiorowej. Poprzez analizę struktur języka oraz narracji tekstowych dążą do zrekonstruowania poczucia tożsamości wspólnotowej; jej wyrazem są koncepty narodowe, czyli pojęcia typu ‘polskość’, ‘rosyjskość’, ‘ukraińskość’, ‘serbskość’. Wedle słów autorów są to „koncepty o tak wysokim stopniu złożoności i abstrakcyjności, że dochodzenie do ustalenia ich zawartości treściowej musi być proceduralnie rozłożone nie tylko na wiele etapów czasowych, ale i dopełniających się technik analizy” (Bartmiński, Chlebda 2008: 17). Metodologia opisu tego typu pojęć jest dopracowywana, można rzec, razem z ich obrazami, budowanymi paralelnie dla poszczególnych języków zgodnie z przyjętymi założeniami programowymi na podstawie danych słownikowych, tekstowych, korpusowych, ankietowych. Autorzy zdają sobie sprawę, jak trudnego zadania się podjęli; wiedzą też, że porównanie w ramach EUROJOS-u konceptów narodowych, takich jak ‘polskość’, ‘rosyjskość’ czy ‘ukraińskość’ itp. i związanych z nimi pojęć aksjologicznych¹⁹ jest jeszcze bardziej skomplikowane metodologicznie: wymaga zbadania i opisania obrazów („serii portretów”) danego pojęcia / pojęć charakterystycznych dla mniejszej lub większej grupy społecznej, tzw. *konstruktów mentalnych*, takich jak ‘tożsamość zbiorowa’, ‘pamięć zbiorowa’, ‘niepamięć zbiorowa’ (Bartmiński, Chlebda 2008a).

Pozostaje jeszcze ważna kwestia podstawy porównania. Program badań językowo-kulturowego obrazu świata, zdaniem jego twórców, „powinien mieć swoją zasadę organizującą [...], która zdolna będzie zapewnić metodyczność takich poszukiwań w ramach jednego języka /kultury/ wspólnoty i stworzy wiarygodne *tertium comparationis* dla analiz międzyjęzykowych /międzykulturowych /międzywspólnotowych” (tamże, s. 24). Zaproponowana w projekcie EUROJOS-u zasada miałaby mieć postać „matrycy dyskursywnej (KTO – DO KOGO – KIEDY – GDZIE – PO CO /W JAKIM CELU – O CZYM JAK)”. Jak widać, nie jest to typowe rozumienie terminu *tertium comparationis* jako elementu trzeciego, wspólnego dla dwóch innych elementów porównywanych. Z pewnością wyniki prowadzonych dynamicznie prac przyczynią się do lepszego zrozumienia, jak ową zasadę pojmują sami badacze, a także jakie proponują operacje szczegółowe dotyczące interpretacji językowo-kulturowych obrazów świata w ramach jednego języka.

W perspektywie przyszłych badań porównawczych prowadzonych na warszawskiej polonistyce wyraźnie rysują się kolejne rozległe zagadnienia mieszczące się w bogatej problematyce ogólnego obrazu ‘człowieka’²⁰. Chodzi o następujące ob-

¹⁹ W badaniu wartości wspólnotowych, opartych na wyznacznikach tożsamości subiektywnie przyjmowanych przez wspólnoty, autorzy deklarują chęć powrotu do koncepcji słownika aksjologicznego.

²⁰ Językowego obrazu człowieka: jego myśli i sądów oraz sposobów percypowania rzeczywistości dotyczyły (w różnorodnych aspektach) także wspomniane studia na temat nazw barw, wymiarów i predyktów mentalnych.

szerne pola leksykalno-semantyczne (lub fragmenty tych pól), przedstawiające językowe obrazy: 1) poszczególnych części ciała opisywanych z perspektywy ich funkcji, zwłaszcza tych z nich, które biorą udział w percepcji fizycznej (jako lokalizatory pięciu zmysłów) – chodzi o oczy, uszy, nos, język, skórę, por. czasowniki: *patrzeć, słuchać, wąchać, smakować, dotykać*; 2) stanów fizjologiczno-psychicznych, np. takich jak ból, głód, starość; 3) wybranych uczuć, np. gniewu, radości (szczęścia), miłości, zazdrości; 4) wybranych postaw, np. tolerancji i nietolerancji; 5) zdolności, predyspozycji, stanów i czynności mentalnych, np. pamięci (pamiętania i przypominania sobie), winy, intuicji; 6) ‘uśmiechu’ – jako specyficznie ludzkiego gestu mimicznego.

Pola te różnią się zakresem, złożonością, a także stopniem ich opracowania. Część z nich (np. pole gniewu, miłości) dotyczy uczuć, którym towarzyszą określone stany fizjologiczno-psychiczne. Niektóre odnoszą się wyłącznie do cech, czynności, stanów, uczuć specyficznych dla człowieka, takich np. jak: myślenie, uśmiechanie się, tęsknota, poczucie winy, bycie tolerancyjnym, posiadanie intuicji. Każde z tych pól leksykalno-semantycznych jest absolutnie warte analizy kontrastywnej – może ona ukazać podobieństwa i różnice w sposobie widzenia i konceptualizacji świata, a także w aksjologii zawartej w znaczeniach leksemów składających się na określone pojęcie w danym języku²¹.

Zróznicowany ontologiczny charakter desygnatów, do których odnoszą się nazwy zebrane w ramach każdego pola, uświadamia, że wyznaczenie podstawy porównania będzie bardzo trudne. Desygnaty nazw wypełniających odpowiednie pola semantyczne nie zawsze mieszczą się w dwu pierwszych, stosunkowo mało „kłopotliwych” grupach zjawisk świata w zaproponowanej przez Renatę Grzegorzczukową klasyfikacji typów obiektów (nazw zwierząt, roślin, minerałów i „niektórych typów artefaktów” wyróżnianych językowo (por. pkt 3.2), co nie znaczy, że status obiektów typu koń, pies czy część ciała jest bezdyskusyjny. Przy zestawianiu jednostek odnoszących się do dwu kolejnych grup zjawisk: obiektów wyróżnionych na zasadzie „całkowicie subiektywnej kategoryzacji, które w świecie stanowią pewne kontinuum”, np. nazw uczuć w rodzaju radości, wstydu czy konstruktów pojęciowych typu *demokracja, liberalizm*, zgodnie z sugestią autorki należy „przyjąć jako *tertium comparationis* **abstrakcyjne „jądro semantyczne”** [podkr. moje – K.W.], które opisuje cechy wspólne całej opisywanej grupie zjawisk” (Grzegorzczukowa 2009: 23).

Propozycja ta nie jest bezdyskusyjna, z czego też zdaje sobie sprawę sama autorka²². W przypadku grupy skupiającej obiekty o charakterze przeżyć do owego

²¹ Punkt wyjścia do opracowania wycinków tego złożonego pola mogłyby stanowić prace z tego zakresu (monografie lub artykuły), jakie powstały w naszym środowisku – ich wykaz podaję w bibliografii, por. Bronikowska 2006, Falkowska 2009, Grzegorzczukowa 1999, 2004, 2008; Mikołajczuk 1999, 2009, w druku; Waszakowa 2008a, 2008b, 2009, 2010; Zawislawska 2004. Do literatury tej z czasem dołączają dwie rozprawy doktorskie: Marty Chojnackiej *Obraz bólu we współczesnej polszczyźnie* i Marii Głabskiej *Konceptualizacja ‘miłości’ w polszczyźnie*.

²² Takiego rozwiązania problemu *tertium comparationis* w badaniach językowego obrazu świata nie akceptuje Jadwiga Puzynina, uważając, że: 1) „kategoryzacja i konceptualizacja elementów przyrodni-

jądra odnosiłaby się nie nazwa uczucia (typu *radość*, *wstyd*), ale klasa pojęciowa: ‘uczucia w rodzaju (radości / wstydu)’, która obejmuje różnorodne typy przeżyć określane w polszczyźnie jako *radość*, *wstyd* (Grzegorzczukowa 2009: 23). Jeszcze trudniejszym zadaniem jest ustalenie **abstrakcyjnego schematu pojęciowego** [podkr. moje – K.W.], odpowiadającego pojęciom typu *tolerancja* i *nietolerancja*, *pamięć* (*pamiętanie*) czy *wina* – ich desygnaty o charakterze „bardzo skomplikowanych konstruktów pojęciowych” odnoszą się do „świata pomyślanego, treści myśli, które ludzie tworzą, ich przekonań i poglądów, do pojęć, będących konstrukcjami mentalnymi” (Grzegorzczukowa 2009: 24).

3.4. Zasadnicze podobieństwa i różnice w badaniach obu ośrodków

W obu omawianych w niniejszym artykule kręgach badań semantycznych zauważamy wiele cech wspólnych; w znacznym stopniu wynikają one z ogólnie rozumianej „orientacji kognitywnej”, na jakiej zasadzają się przywołane prace. Spodziewane rezultaty (te o charakterze najogólniejszym) też wydają się zbieżne – w obu typach badań chodzi przede wszystkim o uzyskanie (lub poszerzenie) wiedzy na temat społeczności mówiących danym językiem (ich szeroko rozumianej kultury), a także własnego języka oglądanego w kontraście z innymi systemami.

Cele badań są jednak odmienne: w badaniach EUROJOS-u rekonstruowanie obrazów pojęć ma prowadzić do charakterystyk z zakresu psychologii społecznej, m.in. odpowiadających na pytanie: czym jest ‘rosyjskość’, ‘polskość’ czy ‘serbskość’. Zadania opisów sporządzanych w ramach metodologii badań inspirowanych myślą prof. Renaty Grzegorzczukowej mają cel poznawczy lingwistyczny: wewnątrzjęzykowy – wiedza o JOS-ach zawartych w poszczególnych językach ma prowadzić do lepszego wzajemnego zrozumienia członków zbiorowości mówiących danym językiem, ale także cel poznawczy międzyjęzykowy: wykrycie różnic i podobieństw w ujmowaniu świata charakterystycznych dla różnych języków. Konsekwencją tej różnicy są: odmienne szczegółowe zadania badawcze, przedmiot analiz, rola i status wartościowania w opisie pojęć, a także ich stopień „zanurzenia w kulturze”.

Współczesny dyskurs prasowy pokazuje, że wiele z przywoływanych tu pojęć wcale nierzadko uzus traktuje jako wyzbyte z treści, którą zastępuje aksjologia; wskazanie cech semantycznych, składających się na pojęcia hiperonimiczne względem użyć jednostek leksykalnych wyrażających owe konstrukty pojęciowe, choć nie jest zadaniem prostym, to niewątpliwie ważnym społecznie.

czych i artefaktów” nie musi być zawsze wspólna różnym językom; 2) w opisach elementów językowego obrazu świata *tertium comparationis* powinno mieć taki sam charakter przy wszelkiego typu obiektach [...] powinno mu się przypisywać charakter mentalny” (Puzynina 2010, 48–49).

Bibliografia²³

- ABRAMOWICZ M., BARTMIŃSKI J., CHLEBDA W. (2009): Językowo-kulturowy obraz świata Słowian na tle porównawczym. Założenia programu „A” (10 VI 2009). – *Etnolingwistyka* 21, 341–342.
- BARTMIŃSKI J. (1989): *Projekt i założenia ogólne słownika aksjologicznego*. – [w:] J. PUZYŃNINA, J. BARTMIŃSKI (red.), *Język a kultura*, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*. – Wrocław, 293–312.
- BARTMIŃSKI J. (2005): *Koncepcja językowego obrazu świata w programie slawistycznych badań porównawczych*. – [w:] tegoż, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, t. 40. – Warszawa, 259–280; przedruk w tomie tegoż: *Językowe podstawy obrazu świata*. – Lublin, 229–241.
- BARTMIŃSKI J. (2006): *Językowe podstawy obrazu świata*. – Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- BARTMIŃSKI J. (red.) (1996–1999): *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, 2. – Lublin.
- BARTMIŃSKI J. (red.): *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*. – Lublin.
- BARTMIŃSKI J., BIELIŃSKA-GARDZIEL I. (2010): *Komunikat po lubelskiej konferencji EUROJOS-u (23–25 IX 2010) na temat „Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów”* (http://www.ispan.waw.pl/content/view/640/1/lang_pl_PL.ISO8859-2/)
- BARTMIŃSKI J., CHLEBDA W. (2008a): Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?. – *Etnolingwistyka* 20, s. 11–27.
- BARTMIŃSKI J., CHLEBDA W. (2008b): *Eurojos 5VI 2008. doc*. – Program konwersatorium EUROJOS (projekt z 5 kwietnia 2008).
- BARTMIŃSKI J., CHLEBDA W. (2008c): *Projekt międzynarodowej współpracy nad opisem językowo-kulturowego obrazu świata Słowian na tle porównawczym*. – EUROJOSPoOhrydzie2008.doc
- BOGUSŁAWSKI A. (1976a): Problem ‘tertium comparationis’ w porównaniu lingwistycznym. – *Kwartalnik Neofilologiczny* XXIII 3, 296–303.
- BOGUSŁAWSKI A. (1976b): *Zagadnienie jednostek przekładowych*. – [w:] M. BOBRAN (red.) *Problemy językoznawstwa porównawczego*. – Rzeszów, 41–62.
- BOGUTA A. (2010): *Bibliografia analityczna „Czerwonej serii” 1981–2008. Tomy 1–25*. Opracowana pod kierunkiem A. MATCZUK. – Lublin.
- BRONIKOWSKA R. (2006): *Przymiotniki oznaczające cechy przedmiotów odbierane zmysłem dotyku we współczesnej polszczyźnie* – wydruk pracy doktorskiej.
- Čítanka textů z kognitivní lingvistiky. NEBESKÁ I. (red.): Univerzita Karlova. – Praha 2004.
- FALKOWSKA M. (2009): *Semantyka winy we współczesnej polszczyźnie* – wydruk pracy doktorskiej.
- GRZEGORCZYKOWA R. (1992a): Perspektywy badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej (zadania i trudności). – *Z polskich studiów slawistycznych* VIII, 75–81.

²³ Zgodnie z zaleceniami edytorskimi dotyczącymi publikowania artykułów w Biuletynie PTJ niniejszy wykaz zawiera tylko bibliografię cytowaną w niniejszej pracy. Do innych (poza dwiema książkami cytowanymi w pierwszej części pracy) publikacji A. Wierzbickiej oraz prac M. Fleischera (nieprzywołanego przeze mnie), o które dopominał się w dyskusji po moim referacie na Zjeździe PTJ, prof. Jerzy Bartmiński, zainteresowany Czytelnik z łatwością dotrze, sięgając do wymienionych tu źródeł albo też do opracowanej przez Beatę Maksymiuk-Pacek i Stanisławę Niebrzegowską-Bartmińską *Bibliografii adnotowanej lubelskiego zespołu etnolingwistycznego: (do roku 2008)*. Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2008.

- GRZEGORCZYKOWA R. (1992b): *Kognitywne ujęcie znaczenia a problem realizmu filozoficznego*. – [w:] I. NOWAKOWSKA-KEMPNA (red.): *Język a kultura*, t. 8. *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*. – Wrocław, 37–41.
- GRZEGORCZYKOWA R. (1993): *Znaczenie wyrażań a wiedza o świecie*. – [w:] J. BARTMIŃSKI, R. TOKARSKI (red.): *O definicjach i definiowaniu*. – Lublin, s. 73–82.
- GRZEGORCZYKOWA R. (1996): *Badania semantyczno-porównawcze w aspekcie diachronicznym (na przykładzie słowiańskich przymiotników przestrzennych)*. – [w:] *Semantyka a konfrontacja językowa*, 1, V. KOSESKA-TOSZEWA, D. RYTEL-KUC (red.). – Warszawa, 217–226.
- GRZEGORCZYKOWA R. (1997): *Projekt syntezy badań porównawczych w zakresie nazw wymiarów*. – [w:] B. NILSSON, E. TEODOROWICZ-HELLMAN (red.), 97–104.
- GRZEGORCZYKOWA R. (1998): *Obraz 'sumienia' w języku polskim na tle porównawczym*. – *Prace Filologiczne XLIII*, 175–183.
- GRZEGORCZYKOWA R. (1999): *Z badań nad porównawczą semantyką leksykalną: nazwy 'tęsknoty' w różnych językach*. – [w:] Z. GREŃ, V. KOSESKA-TOSZEWA (red.): *Semantyka a konfrontacja językowa 2*. – Warszawa, 199–204.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2001): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. – Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2003): *Znaczenia przenośne polskich przymiotników wymiarów*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), 233–258.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2004a): *Idee kognitywizmu jako podstawa badań porównawczych w zakresie semantyki*. – *Etnolingwistyka* 16. – Lublin, 75–84.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2004b): *Vnímání číchem a jeho označování v polském jazyce*. – [w:] I. NEBESKÁ (red.): *Čítanka textů z kognitivní lingvistiky*. I. – Praha, 61–73.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2009): *Punkty dyskusyjne w rozumieniu pojęcia językowego obrazu świata – widziane z perspektywy badań porównawczych*. – *Etnolingwistyka* 21. – Lublin, 15–29.
- GRZEGORCZYKOWA R., LINDE-USIEKNIIEWICZ J. (2005): *Remarks on object characteristics and demension assignment*. – [w:] B. NILSSON, E. TEODOROWICZ-HELLMAN (red.). – Stockholm, 29–47.
- GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (1998): *O programie badań w zakresie porównawczej semantyki leksykalnej*. – [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria IX, *Językoznawstwo*. – Warszawa, 109–115.
- GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.) (2000): *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw. Nazwy wymiarów. Predykaty mentalne*, cz. I. – Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.) (2003): *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw. Nazwy wymiarów. Predykaty mentalne*, cz. II. – Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.) (2008): *Pojęcie. Słowo. Tekst*. – Warszawa.
- HOÀNG THU OANH (1997): *Znaczenia podstawowej nazwy barwy xanh w języku wietnamskim*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.) (2000), 125–133.
- JAVORSKA G. (2003): *Ukraińskie nazwy barw жоєвмуї i золотуї: świat natury i świat namalowany*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), s. 123–133.
- KARDELA H. (1990): *Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełniony, czyli co bada gramatyka kognitywna*. – [w:] J. BARTMIŃSKI (red.): *Językowy obraz świata*. – Lublin, 15–40.
- KAROLAK S. (1999): *Hasło Pole semantyczne (znaczeniowe)*. – [w:] K. POLAŃSKI (red.): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. – Wrocław 1999.
- KLESZCZOWA K. (2001): „Moralny” po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne. – [w:] *Prace Językoznawcze*, t. 26, A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA (red.): *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego* nr 2002. – Katowice, 93–101.
- KLESZCZOWA K. (2010): *O kłamstwie po staropolsku*. – [w:] J. CHOJAK, T. KORPYSZ, K. WASZAKOWA (red.): *Człowiek. Słowo. Świat*. – Warszawa: Wydawnictwa UW, 334–341.

- LINDE-USIEKIEWICZ J. (2000): *Określenia wymiarów w języku polskim*. – Warszawa.
- MAĆKIEWICZ J. (1983): *Metoda pól językowych w badaniach nad semantyką konfrontatywną*. – [w:] M. Preyner (red.) (1987): *Język – teoria, dydaktyka*. – Kielce, 211–222.
- MIKOŁAJCZUK A. (1999) *Gniew we współczesnym języku polskim. Analiza semantyczna*. – Warszawa.
- MIKOŁAJCZUK A. (2009): *Obraz radości we współczesnej polszczyźnie*. – Warszawa.
- MIKOŁAJCZUK A. (w druku): *Konceptualizacja 'wstydu' w polszczyźnie (na tle porównawczym)*.
- MIODUNKA W. (1980): *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*. – Warszawa–Kraków.
- Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*. J. BARTMIŃSKI, M. Mazurkiewicz-Brzozowska (red.). – Lublin 1993.
- NILSSON B., TEODOROWICZ-HELLMAN E. (red.) (1997): *Nazwy barw i wymiarów. Colour and measure terms*. – Stockholm Slavic Papers 6, Universitet Stockholms, Stockholm.
- NILSSON B., TEODOROWICZ-HELLMAN E. (red.) (2005): *Studies in lexical semantics. Colours, measures, and mental predicates*. – Stockholm Slavic Papers 6, Universitet Stockholms, Stockholm.
- Obraz světa v jazyce*. I. VAŇKOVÁ (red.) (2001): Praha: Univerzita Karlova.
- OGDEN C.K., RICHARDS I.A. (1923): *The meaning of meaning*. – Routledge & Kegan Paul. – London.
- PIOTROWSKI T. (1994): *Problems in bilingual lexicography*. – Wrocław.
- PIOTROWSKI T. (w druku): *Tertium comparationis w przekładoznawstwie i leksykografii dwujęzycznej*.
- PUTNAM H. (1975): *Mind, language and Reality*. – London.
- PUZYNINA J. (1991): *Jak pracować nad językiem wartości?* – [w:] *Język a kultura*, t. 2. *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, J. PUZYNINA, J. BARTMIŃSKI (red.). – Wrocław, 129–137.
- PUZYNINA J. (1992): *Język wartości*. – Warszawa: PWN.
- PUZYNINA J. (2003): *Wokół języka wartości*. – [w:] J. BARTMIŃSKI (red.): *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*. – Lublin: Wydawnictwo UMCS, 19–33.
- PUZYNINA J. (2004): Problemy wartościowania w języku i w tekście. – *Etnolingwistyka* 16, 179–189.
- PUZYNINA J. (2010): Z problemów opisu językowego obrazu świata – pytania i wątpliwości. – *Etnolingwistyka* 22, 39–51.
- RACHILINA E. (2003): *O znaczeniach przenośnych przymiotników wymiaru (ros. глубокий ум – высокий интеллект)*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), 201–213.
- Semantyka a konfrontacja językowa*, V. KOSESKA-TOSZEWA (red.): t. 1–4. – Warszawa 1996–2009.
- TOKARSKI R. (1998): Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu. – *Etnolingwistyka, Problemy języka i kultury*, 9/10, 7–24.
- TOKARSKI R. (2006): *Konotacja semantyczna – strukturalistyczna czy kognitywna?* – [w:] O. SOKOŁOWSKA, D. STANULEWICZ (red.): *Językoznawstwo kognitywne III. Kognitywizm w świetle innych teorii*. – Gdańsk, 209–226.
- TOKARSKI R. (2008): *Konotacja a problemy kategoryzacji*. – [w:] *Język a kultura*, t. 20. A. DĄBROWSKA (red.). – Wrocław, 143–161.
- TOKARSKI R. (2010): *O tradycji badań semantycznych – subiektywnie*. – [w:] J. CHOJAK, T. KORPYSZ, K. WASZAKOWA (red.): *Człowiek. Słowo. Świat*. – Warszawa, 48–55.
- TRUB V. (2003): *O znaczeniach przymiotników глубокий – мілкий w języku ukraińskim*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.) (2003), 215–232.

- VÁŇKOVÁ I. (2003,): *Kolory w czeskim językowym obrazie świata: barwa żółta*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), 69–98.
- WASZAKOWA K. (2000): *Podstawowe nazwy barw i ich prototypowe odniesienia. Metodologia opisu porównawczego*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), 17–28.
- WASZAKOWA K. (2003a): *Porównanie znaczeń podstawowej nazwy barwy żółtej w języku polskim, czeskim, rosyjskim, ukraińskim i szwedzkim*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), 163–188.
- WASZAKOWA K. (2003b): *Opis porównawczy znaczeń podstawowej nazwy barwy zielonej w języku polskim, czeskim, rosyjskim, ukraińskim, szwedzkim i wietnamskim*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), 49–68.
- WASZAKOWA K. (2008a): *‘Uśmiech’ jako słowo i gest mimiczny. Obraz uśmiechu we współczesnej polszczyźnie*. – [w:] GRZEGORCZYKOWA R., WASZAKOWA K. (red.), 151–166.
- WASZAKOWA K. (2008b): *Jak myślimy i mówimy o ‘intuicji’ w polszczyźnie? Kognitywna interpretacja pojęcia*. – [w:] *Мови та культури у нові Європи: контакти і самобутність*. – Київ 2009, 576–592.
- WASZAKOWA K. (2009): *Perspektywy badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej w świetle językoznawczych teorii kognitywnych*. – *LingVaria IV* (2009) nr 1 (7), 49–64.
- WASZAKOWA K. (2010): *Jak użytkownicy polszczyzny myślą i mówią o doświadczaniu bólu fizycznego?* – *Poradnik Językowy* 9, s. 5–20.
- WIERZBICKA A. (1999): *Język – umysł – kultura*. Wybór prac pod red. J. BARTMIŃSKIEGO. – Warszawa.
- WIERZBICKA A. (1997/2007): *Understanding Culture Through Their Key Words. English, Russian, Polish, German, and Japanese*. – Oxford. (Polski przekład I. DURAJ-NOWOSIELSKIEJ, *Słowa klucze. Różne klucze – różne kultury*). – Warszawa.
- ZAWISŁAWSKA M. (2004): *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie. Ujęcie kognitywne*. – Warszawa.

BARBARA LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK
Uniwersytet Łódzki

Nowe wyzwania w jakościowej i ilościowej metodologii analizy języka

Streszczenie

Głównym przesłaniem artykułu jest wykazanie powiązania metodologii ilościowych i jakościowych w badaniach językowych oraz wskazanie na kognitywne językoznawstwo korpusowe jako przykład łączący te podejścia. Artykuł pokazuje, w jakim sensie zadawane pytania badawcze wpływają na rozwój nowych metod i technik opisu języka, które z kolei generują nowy zestaw pytań badawczych.

W artykule omówiono pokrótce dziedzinę językoznawstwa korpusowego zajmującą się automatycznym pozyskiwaniem wiedzy (informacji) z danych korpusowych na przykładzie języka angielskiego i języka polskiego oraz zaprezentowano próby ujednoznaczniania semantycznego wyrazów. Przedstawiono także modele rozszerzenia dostępnych ontologii pojęciowych i włączenie w nie cech funkcjonalnych, stopniowalnych i wrażliwych na kontekst, także dla użycia metaforycznych.

Przegląd tematyki poruszanej w referacie uzupełniono o zaakcentowanie roli korpusów języka mówionego i korpusów multimodalnych z włączeniem języka komunikacji internetowej. Omówiono pokrótce zasoby Narodowego Korpusu Języka Polskiego (www.mlkp.pl) oraz podobne zasoby anglojęzyczne, jak również próby łączenia analiz ilościowych z interpretacją jakościową treści w nich zawartych.

Przedstawione wnioski wypływające z omówionej tematyki dotyczą zarówno powiększenia zasobów językowych, jak również wskazują na kierunki rozwoju metodologii badań lingwistycznych.

Słowa kluczowe: analiza kontrastywna, automatyczne wydobywanie informacji/ekstrakcja danych, językoznawstwo kognitywne, językoznawstwo komputerowe, kolokacje, korpus językowy, metafora, Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP), ontologie, podobieństwo semantyczne, ujednoznacznienie (dezambiguacja)

New Challenges in Quantitative and Qualitative Methodology of Linguistic Analysis

Summary

The aim of the present paper is to identify problems in quantitative and qualitative analyses of contemporary language study. In particular, the paper focuses on the relationship between research questions and their impact on analytic techniques and methods, dependence of new corpus methods and tools on types of data, and the influence of these tools on data interpretation and the generation of new research questions.

The paper is a survey of methods in linguistic analysis and their applications in linguistic sense disambiguation, semantic similarity, metaphor and polysemy and other corpus-based and ontology-directed tasks.

The conclusions presented refer both to the nature of language and its representation in the context of qualitative and quantitative methods as well as to the development of new computer tools to meet these challenges.

Key words: (automatic) information retrieval/knowledge acquisition/data mining, cognitive linguistics, collocations, computational linguistics, contrastive analysis, disambiguation, language corpus, metaphor, National Corpus of Polish, ontologies, semantic similarity

1. Metodologie ilościowe w naukach o języku i językoznawstwo kwantytatywne

Nazwy odmian językoznawstwa, które obejmuje zarówno tworzenie jak i wykorzystywanie metod ilościowych w badaniach języka, są liczne i niekoniecznie równoznaczne. Używa się takich określeń jak *lingwistyka statystyczna*, *lingwistyka matematyczna*, *lingwistyka kwantytatywna*, *lingwistyka komputerowa* / *językoznawstwo komputerowe*, *lingwistyka informatyczna*, *lingwistyka korpusowa* / *językoznawstwo korpusowe*, *językoznawstwo obliczeniowe* / *lingwistyka obliczeniowa*, *metody ilościowe* / *narzędzia obliczeniowe w językoznawstwie*. Każda z tych nazw implikuje inny zakres znaczeniowy i można by je podzielić z grubsza na takie, które wskazują na podejścia teoretyczne zawierające się w odmianach językoznawstwa komputerowego oraz te, które skupiają się na NLP – przetwarzaniu języka naturalnego – dla celów użytkowych. Najstarsze badania lingwistyczne to z jednej strony określanie i używanie technik ilościowych, najczęściej frekwencji występowania, dla określenia regularności w odniesieniu do praktycznie wszystkich podsystemów języka, od fonologii, poprzez morfologię, leksykę, składnię, ostatnio także semantykę i pragmatykę, a także lingwistykę kulturową. Z drugiej strony metodologia ilościowa służy śledzeniu hipotez językowych i ich weryfikacji (zob. np. prawa Zipfa 1935, 1949).

W drugiej połowie XX wieku i obecnie, używanie liczb i opisów liczbowych w dziedzinie językoznawstwa wiąże się z dwoma uwarunkowaniami. Po pierwsze,

metodologia jakościowa (nazywana ‘anegdotyczną’ przez niechętnych np. Henning 1986: 701) w naukach społecznych i humanistyce służy dostarczaniu nowych informacji o przedmiocie badań oraz ich interpretacji. Wnioski ogólniejsze, które pozwalałyby na budowanie ściślejszych modeli, bardziej uniwersalnych, mogą być natomiast poddawane weryfikacji na podstawie danych liczbowych i używanych metod kwantytatywnych, takich jak frekwencje, statystyki, itp. Pierwsze prace z tego zakresu to epokowe listy i słownik frekwencyjny języka polskiego Kurcz i in. (1974–77), inne prace, także wiele polskich, dotyczą korzystania z metod statystycznych w badaniach różnych aspektów języka (zob. także Coleman i Lewandowska-Tomaszczyk 1994).

Po drugie, obserwowany obecnie rozwój metodologii ilościowych wiąże się z rozwojem nowych technik informacyjnych, w szczególności komputerów i oprogramowania komputerowego. *Językoznawstwo komputerowe* (informatyczne itd.) zajmuje się używaniem komputera w przetwarzaniu (analizie) i produkcji (syntezie) języka naturalnego, czyli tzw. *technologią* czy *inżynierią języka*, do której należy rozumienie i generowanie mowy, wypracowywanie systemów reprezentacji i pozyskiwanie wiedzy z danych językowych, przekład maszynowy i wspomagany komputerowo czy leksykografia komputerowa. Technologia języka jest częścią *technologii informacji i komunikacji* i jest rzeczą jasną, że dane, które są poddawane obróbce i wyniki, które użytkownik uzyskuje, są często w postaci cyfrowej. Dla naszych celów będę używać zamiennie nazw typu językoznawstwa, zaś terminu *metodologie ilościowe* lub *kwantytatywne* – w odniesieniu do ilościowych badań empirycznych języka, a w szczególności badań statystycznych w formie komputerowej. Ściśle związane z tą tematyką są próby tworzenia gramatyk języków naturalnych tworzonych na potrzeby automatycznego przetwarzania tekstu.

Tak rozumiane metody ilościowe znajdują swoje zastosowanie w badaniu akwizycji języka, zarówno rodzimego jak i obcego, zmian językowych o charakterze historycznym, dialektologii, stylistyce czy w językoznawstwie kontrastywnym. Język, jak się coraz częściej potwierdza, jest zjawiskiem wielopłaszczyznowym, zaś różnorakie teorie i modele języka wykorzystują, opisują i wyjaśniają zwykle jedną z jego płaszczyzn (por. Pawłowski 2001). Zrozumiałe jest więc, że zarówno podejścia jakościowe, jak i ilościowe znajdują w opisie języka swoje miejsce i zastosowanie.

Metodologia kwantytatywna nie jest prosta w aplikacji. Grant Henning (1986) wylicza najczęstsze problemy związane z używaniem technik i metod kwantytatywnych, takie jak problematyczne techniki elicytacji danych językowych, brak formułowania weryfikowalnej hipotezy, braki w podawaniu frekwencji oraz wyników procentowych, a także średnich nieopatrzonych wartościami odchyłeń standardowych, czy wreszcie niedostateczne wykorzystanie systemów statystyk inferencyjnych.

2. Formalne modele języka i modele aproksymacyjne

W kilku publikacjach (np. Lewandowska-Tomaszczyk 2008) przedstawiam tezę, że nawet tak skrajne, wydawać by się mogło, podejścia do języka jak generatywizm i kognitywizm, mają w swoich założeniach, mimo deklarowanych różnic, wspólny trzon i niekoniecznie są podejściami wykluczającymi się, a raczej w niektórych częściach dopełniają się nawzajem. Są więc w tym sensie niesprzeczne, ale nie ‘nienaukowe’ czy ‘przednaukowe’ (Pawłowski 2001).

Metodologia badań nad językiem to nie tylko kombinacja podejść jakościowych i ilościowych, ale także metod logiczno-dedukcyjnych i podejść indukcyjnych, które nie zakładają praw bezwyjątkowych języka. Wyjątki są w nich traktowane raczej jako kwestie mniejszych *prawdopodobieństw*, niekoniecznie są zaś ujmowane w terminach *możliwości* czy *niemożliwości* występowania. Nie można stwierdzić jak sądzę, że jedynie teorie logiczno-dedukcyjne i wynikające z nich metodologie ilościowe dają ‘prawdziwy’ obraz języka czy czynią z jego opisu naukę. Za Wittgensteinem i Popperem (1954) możemy przypuszczać, że obraz języka w jego realnej naturze jest tak skomplikowany, że jedynym prawdziwym jego opisem, odpowiadającym rzeczywistości w stopniu stuprocentowym byłby sam wyprodukowany język, podobnie jak, że zacytuję przykład z Wittgensteina (1978 §297), najbliższą reprezentacją gotującego się czajnika byłby rzeczywisty, gotujący się czajnik. Tak pojęta reprezentacja przestałaby być jednak *reprezentacją*, a stałaby się samym modelowanym obiektem. Celem reprezentacji naukowej *nie jest* bowiem *replika* czy *kopia* rzeczywistości, lecz jej schematyzacja, odkrycie wzorców i regularności i wskazanie, jakie miejsce zajmują i co wykazują rzadsze użycia, zjawiska o węższym zasięgu i regularności bardziej sporadyczne. Faktycznie więc, każdy *model* jest z natury rzeczy *modelem aproksymacyjnym*, który jednak powinien albo uwzględniać kryterialne cechy obiektu i zjawiska modelowanego, zaś w przypadku braku dostępu do nich (np. dane niespójne czy niekompletne), przedstawić wiązkę modeli aproksymacyjnych z określeniem *przestrzeni tolerancji* dla ich struktur (np. Doherty i in. 2003).

Według propozycji założonego w roku 1994 *The International Quantitative Linguistics Association (IQLA)*, językoznawcze metodologie ilościowe korzystają z metodologii matematycznych (teorii prawdopodobieństwa, teorii zbiorów rozmytych, teorii mnogości i teorii funkcji itd.). Istnieje cały szereg zastosowań tych metod, ale i innych modeli i wyników ilościowych do rozwiązywania problemów przetwarzania języka naturalnego, tłumaczenia maszynowego, nauczania czy automatycznego pozyskiwania wiedzy. Cała gama problemów metodologicznych związana jest z adekwatną identyfikacją tego obiektu badawczego, który ma być w języku mierzony, ale i z samym konstruowaniem modeli, próbkowaniem czy testowaniem proponowanych systemów pomiarowych.

Ostatecznym celem używania różnych metodologii w językoznawstwie, w tym ilościowych, są kwestie epistemologiczne dające odpowiedź na to, czym jest język i tekst w terminach konstruowania teorii i filozofii nauki. Metodologie ilościowe

dają podstawy do wyciągania wniosków o naturze języka, współgrają z metodologią jakościową i uzupełniają się nawzajem. Są używane na wszystkich poziomach analizy języka. Nie należy ich jednak mylić z metodologią formalną (logiką formalną), która z natury rzeczy używa metod sformalizowanych. Nie wszystkie jednak metody formalne (np. generatywistyka Chomsky'ego) są prezentowane w terminach ilościowych, choć to one właśnie mają jedynie szanse na użycie i weryfikację w aplikacjach komputerowych. To właśnie bowiem dla celów automatycznego wydobywania wiedzy z korpusów językowych czy dla celów sztucznej inteligencji, treści semantyczne wyrażen językowych przedstawiane są najczęściej, obok składniowych, w postaci któregoś z systemów języka formalnego. Piasecki (2010) wymienia tu jako możliwe formalizmy zarówno system postulatów znaczeniowych (Dowty 1979), różne odmiany metody komponencjalnej, jak i odmiany języka logiki dla opisu predykatów i ich struktury. Użycie języka naturalnego dla tych celów (np. tak jak u Wierzbickiej 2006 czy w przypadku sformalizowanych definicji słownikowych, por. Grochowski 2004) też jest możliwe, pod warunkiem jednak określenia i uściślenia semantycznego jednostek opisujących znaczenia, co odróżnia je w stopniu znacznym od leksemów używanych w języku naturalnym. Takim systemem pomostowym między logiką predykatów a językiem naturalnym mogą być systemy stosowane w projekcie Cyc (Siegel i in. 2004), których forma wprowadzie przypomina wyrazy w języku, lecz ich znaczenia są zbieżne z systemem postulatów znaczeniowych.

Celem obecnego artykułu jest zbadanie, (i) w jakim stopniu zadawane pytania badawcze wpływają na rozwój metod i technik opisu języka, (ii) do jakiego stopnia wielkie zbiory językowe, korpusy, wymuszają rozwój nowych metod i narzędzi badań, (iii) w jakim stopniu z kolei te narzędzia wpływają na interpretację danych i powodują dostrzeganie ich nowych cech i generują ponownie nowy zestaw pytań badawczych.

Obecnie obserwuje się dynamiczny rozwój zarówno metod kwantytatywnych w językoznawstwie komputerowym, jak i empirycznych modeli kwantytatywnych. W przeglądzie tego typu jak obecna praca mogą odnieść się jednak tylko do niektórych aspektów tego procesu.

3. Chomsky, Labov i językoznawstwo korpusowe¹

Początek drugiej połowy dwudziestego wieku jest czasem, w którym inspirującą rolę dla rozwoju metodologii ilościowych odegrały dwie postacie: Noam Chomsky i William Labov. Gramatyka transformacyjno-generatywna Chomsky'ego (1965) opiera się na *intuicji rodzimego użytkownika języka* w odniesieniu do pojęć *gra-*

¹ W tej części artykułu korzystam z rozdziału pierwszej publikacji *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, red. Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, 2004, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

matyczności i akceptowalności zdań. Niewielu językoznawców mogłoby zanegować kluczową rolę jednostkowej intuicji przy stawianiu hipotez językoznawczych, dobieraniu metodologii badań czy analizie danych językowych i wyciąganiu z niej logicznych wniosków. Intuicja rodzimego użytkownika języka pojmowana była przez Chomsky'ego i jego następców jako pewna wyidealizowana zdolność użytkownika języka do wydawania jednoznacznych sądów na temat gramatyczności zdań bezkontekstowych. Intuicja ta zatem ujmowana była w terminach dychotomicznych: (idealny) użytkownik języka powinien być w stanie stwierdzić, czy dane zdanie jest całkowicie gramatyczne czy też w pełni niegramatyczne. Takie spojrzenie na pojęcie intuicji bierze się z definicji języka i gramatyki w modelu generatywnym. Gramatyka, jak ją Chomsky definiuje, to urządzenie generujące wszystkie zdania gramatyczne i tylko zdania gramatyczne, które Chomsky postrzega w terminach zdań możliwych do wygenerowania przez adekwatną gramatykę wobec zdań gramatycznie niemożliwych do wygenerowania (czyli niegramatycznych). Spojrzenie natomiast na język może być dwojakie, polegające na przeciwstawieniu opisom języków etnicznych i narodowych opisu języka rozumianego jako mechanizm generujący opisy strukturalne wyrażen językowych. Języki narodowe i etniczne określa Chomsky jako *eksternalizowane* czyli *zewnętrzne* (E – language), a język jako mechanizm generujący, który zajmuje centralną pozycję w obecnych badaniach Chomsky'ego (1995), nazywa *wewnętrznym*, czy *internalizowanym* (I – language). Mechanizm taki rządzony jest przez *Gramatykę Uniwersalną*, ujmowaną przez Chomsky'ego jako system warunków identyfikujących język internalizowany, który człowiek może przyswoić. Procesy te ma wyjaśniać *Komputerowa Reprezentacyjna Teoria Myśli*, która zakłada istnienie *reprezentacji językowych* w mózgu oraz systemów mechanistycznych typu *komputerowego*, które na nie działają.

Inne spojrzenie na gramatykę, nieograniczające jej do generowania zdań możliwych i niemożliwych, lecz wykorzystujące pojęcie *prawdopodobieństwa*, zainspirowane jest badaniami Williama Labova, z lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku. Labov (1973) interesował się nie gramatyką jako abstrakcyjnym konstruktem formalnym, lecz gramatyką jako systemem komunikacji społecznej, który pozwala na stwierdzenie faktu, że pewne formy i konstrukcje w języku są bardziej preferowane od innych, wykazują więc dużą częstotliwość użycia, inne zaś są rzadkie, a niektóre marginalne. Ponadto pojęcia gramatyczności i akceptowalności propagowane przez Chomsky'ego oraz koncepcja z nich wynikająca dotycząca *kreatywności językowej*, rozumianej przez Chomsky'ego jako produkcja nowych *okazów* raczej niż *typów* zdań i ograniczona do wytwarzania zdań nieposiadających 'anomalii semantycznych', spowodowała, nieostre w dużej mierze, oddzielenie w języku wypowiedzi dosłownych od wszelkich przenośnych figur mowy. Również warunek oceniania zdań pozbawionych kontekstu jest warunkiem, którego spełnianie jest iluzoryczne. Zwykle zdania tzw. bezkontekstowe ocenia się faktycznie w kontekście typowym jako *prototypowe przykłady danej kategorii*, kontekst zaś różny od typowego może zmienić ocenę gramatyczności zdania. Nie znaczy to naturalnie, że *reprezentacja semantyczna* (znaczeniowa) zdania, nie powinna odbywać się na pewnym poziomie uogólnienia, abstrakcji.

W miejsce więc wyidealizowanej intuicji „idealnego” użytkownika języka, językoznawstwo wywodzące się od Labova, podobnie jak później językoznawstwo korpusowe, zajmuje się *uzusem językowym*, użyciem, postrzeganym w terminach częstotliwości występowania formy. Bada więc ono język metodą bardziej indukcyjną niż ma to miejsce u generatywistów, metodą ‘od szczegółu do ogółu’ raczej niż metodą dedukcyjną idącą od hipotetycznego założenia do szczegółowych danych językowych. Bada więc *częstotliwość użycia różnych* form językowych, zaś częstotliwość ich występowania nie jest wartością bezwzględną. Jedne formy mogą być używane częściej niż inne w zależności od *typu dyskursu, stylu, czy indywidualnych preferencji* użytkownika języka. Na przykład zaimek względny, występujący w języku angielskim w zdaniach względnych, zależy od typu dyskursu (por. Biber i in. 1999).

Ta koncentracja na częstotliwości użycia i prawdopodobieństwie występowania określonych form w różnych odmianach języka spowodowała przeorientowanie się sporych grup językoznawców na językowe modele funkcjonalne *użycia języka*. Obecne zbiory językowe liczą setki milionów jednostek. Takie materiały mogą być używane przy opracowywaniu słowników i materiałów dydaktycznych, przekładu, w studiach literackich i kulturowych. Dzieje się tak dlatego, że materiał korpusowy może być pozyskiwany automatycznie z *korpusów jednojęzycznych* czy *dwu- lub wielojęzycznych*, które zawierają także teksty *tłumaczeń* z jednego języka na drugi, czy teksty *porównywalne*, tzn. oryginały z większej liczby języków, adresowane do podobnego typu odbiorców, z użyciem podobnych odmian języka itd. Komputery umożliwiają magazynowanie, dostęp i analizowanie dużo większych zbiorów materiału językowego niż tradycyjne metody językoznawcze. Ponadto, co jest szczególnie ważne, pozwalają na weryfikowanie intuicji językowych, pokazując użycie i frekwencję zarówno form jednowyrazowych, jak i *wzorców współwystępowania* różnych form językowych i ich *częstotliwości użycia*. Pozwalają na szeroko zakrojone badania kontrastywne języka różnych grup użytkowników i kwantyfikację wyników badań dialektologicznych czy socjolingwistycznych na dużą skalę.

W kontekście tak szeroko zakrojonych badań pojawia się często wątpliwość i pytanie, czy to czym zajmuje się tak określona dziedzina jest nowym, odmiennym rodzajem językoznawstwa, czy może jedynie nową metodologią zbierania, magazynowania i pozyskiwania danych językowych. Wydaje się, że nie istnieje jednoznaczna odpowiedź na tak postawione pytanie. Oczywiście jest to nowa metodologia, lecz ponieważ metodologia ta zarówno wyrosła z socjolingwistycznego i funkcjonalnego podejścia do języka, jak również bezustannie dostarcza dowodów na adekwatność kognitywnie, nie zaś jedynie formalnie, zorientowanych modeli języka, jest jednocześnie czymś więcej niż jedną z możliwych metod analizy języka. Ponadto, ze względu na swój charakter i użycie do opracowywania materiałów w formie elektronicznej, korpusowe podejście od języka wypracowuje własne metody, techniki i narzędzia obróbki i analizy tekstu. W tym sensie używanie nazwy *językoznawstwo korpusowe* może być choć częściowo uzasadnione i oznacza ono obec-

nie przynajmniej dwa typy działań językoznawczych. Po pierwsze, działania na styku informatyki i językoznawstwa, czyli wytwarzanie nowych narzędzi do analizy języka oraz możliwości korzystania z tych narzędzi (także na odległość), a także używanie tych narzędzi do odkrywania nowych właściwości i cech języka, co z kolei powoduje powstawanie nowej koncepcji samego języka. Metodologia ta, skierowana w pierwszym rzędzie na analizę danych językowych i dochodzenie, poprzez sądy indukcyjne, do uogólnień, nie może naturalnie zastąpić czy wykluczyć intuicji językowej i więcej, naukowej, badacza i jego przemyśleń wynikających z introspekcji i stawianych hipotez. Obydwie te metodologie jednak się przenikają i jedynie traktowanie ich jako wzajemnie się uzupełniających, nie zaś przeciwstawnych, może przynieść pozytywne wyniki analizy i ich zastosowania. Rozumiane w ten sposób podejście korpusowe jest niewątpliwie nowym typem językoznawstwa. Z kolei pojmowanie języka, wynikające z takiego podejścia, z całą jego złożonością i nieostrymi granicami kategorii, powoduje wytwarzanie nowych narzędzi i metodologii do jego opisu, takich jak komputerowe sieci neuronowe, wyłaniające się równolegle do *koneksjonistycznych* modeli psychologicznych.

4. Automatyczne pozyskiwanie wiedzy z korpusów; Podobieństwo semantyczne

Ważną dziedziną językoznawstwa korpusowego zajmującą się pozyskiwaniem wiedzy (informacji) z danych korpusowych jest pozyskiwanie wiedzy z korpusów (ang. *text* czy *information extraction/mining*). Internet dostarcza bardzo bogatych, najbogatszych zapewne obecnie, danych językowych i to właśnie dane internetowe traktowane są coraz częściej jako bogate korpusy językowe.

Wiele zadań w przetwarzaniu języka naturalnego, takich jak dezambiguacja czyli ujednoznacznianie znaczeń, wykrywanie logicznej struktury zdań czy typologia teksów, wymaga określenia *podobieństwa semantycznego* wyrazów. Służy temu m.in. budowanie systemów i *ontologii* pojęciowych. Ontologie pojęciowe, jeden z tematów językoznawstwa komputerowego, reprezentują strukturę pojęć opisujących rzeczywistość, jaką znamy lub rzeczywistość domen ograniczonych (*restricted domains*) w terminach hierarchicznych systemów hipero-/hiponimicznych relacji znaczeniowych łączących jednostki językowe. Leksykalne bazy danych, takie jak WordNet w jego wszystkich odmianach językowych, to reprezentacja tezaursowych powiązań leksykalnych i ich opis zarówno poprzez ich pozycje w sieci, jak i przypisane im relacje takie jak, głównie, synonimia, ale też hiperonima/hiponimia i meronimia. Podstawowy szkielet takich struktur jest zwykle opracowywany przez lingwistów (często w oparciu o klasyczne ontologie filozoficzne – np. Gruber 1995, Guarino 1995), zaś projekty generujące głębsze poziomy tych struktur to zadanie dla wspólnych przedsięwzięć lingwistów i informatyków, takich jak budowanie algorytmów wykrywania tego typu powiązań semantycznych w tekstach i ich wydo-

bywanie. Oryginalny amerykański system WordNet (Fellbaum 1998) zawiera ponad 200 tysięcy jednostek leksykalnych. Polska *Słowski* zawiera ponad 100 tysięcy jednostek wobec blisko 73 tysięcy synsetów, zaś w roku 2012 planuje się osiągnięcie ponad 110 tysięcy jednostek, zawierających wyrazy pojedyncze i frazy (źródło: [www. Slowosiec.pl](http://www.Slowosiec.pl)). WordNet to narzędzie, które jest podstawą i standardem w obecnej fazie badań języka i zastosowań do przetwarzania języka naturalnego. Zastosowania są wielorakie. Należy do nich ujednolaczanie tekstów, przekład maszynowy, automatyczne pozyskiwanie wiedzy (np. w celu generowania abstraktów publikacji) itd.

Podstawowa struktura WordNetu opiera się na pojęciu **synsetu**, zawierającego zbiór synonimów. W przypadku leksemów polisemicznych, formy kwalifikują się do większej liczby synsetów. Synsety podzielone są na zbiory rozłączne, klasyfikowane według części mowy i powiązane relacjami leksykalnymi. Wybrane relacje leksykalne, które uwzględniane są w WordNecie to, oprócz synonimii, najczęściej hiperonimia i hiponimia, meronimia i homonimia, antonimia i troponimia (sposób wykonywania czynności).

W Polsce automatycznym pozyskiwaniem wiedzy semantycznej z korpusów językowych zajmuje się kilka ośrodków. Badacze z Politechniki Wrocławskiej (Piaśnicki 2010) zajmują się budowaniem wspomnianej powyżej polskiej odmiany projektu WordNet pod nazwą *Słowski* ([www. Slowosiec.pl](http://www.Slowosiec.pl), ang. plWordNet). Metody automatycznego wydobywania wzorców z korpusów pozwalają na szerszy ogłęd materiału językowego, gdyż działają na dużo obszerniejszych danych niż w przypadku bardziej ograniczonych danych. Można też pokusić się o twierdzenie, że uzyskany obraz języka jest bardziej obiektywny, choć tu zdania są podzielone, że wskazać można na zaangażowanie teoretyczne badacza na przykład w fazie anotacji tekstu. Ponadto – w zależności od tego, czy pytania badawcze są *sprawdzone* na danych korpusowych, czy też *sterowane* przez dane korpusowe – to ‘skrzywienie’ teoretyczne jest silniejsze lub słabsze, choć jest kwestią badań co do stopnia jego obecności. W każdym razie można przyjąć założenie, że metodologia ilościowa wydaje się bardziej obiektywna niż metodologia jakościowa, a ponadto ta ostatnia skupia się często na selektywnie wybranych próbkach języka.

Jako przykład generowania podobieństw znaczeniowych oraz ich wartości liczbowych podaję pojęcie *platforma* (źródło [www. Slowosiec.pl](http://www.Slowosiec.pl)) oraz przedstawiam strukturę stopnia podobieństw semantycznych w ekwiwalentnym w dużej mierze wyrazie angielskim *platform*, pozyskaną przy pomocy narzędzia *Infomap*, budowanym w Uniwersytecie Stanforda. *Infomap* może być wykorzystywany do dezambiguacji leksykalnej poprzez akwizycję wiedzy o rzeczywistości zawartej w korpusach (np. por. Legrand 2008, który używa systemu *Infomap* dla celów ujednolaczania znaczeń w tekstach pozyskiwanych z internetu).

FUNKCJA PODOBIENSTWA ZNACZENIOWEGO JEDNOSTEK LEKSYKALNYCH

platforma

podobieństwo	jednostka leksykalna
0.144	Pomost
0.122	Rampa
0.119	Podest
0.108	Dźwig
0.108	Kładka
0.102	Maszt
0.102	Tratwa
0.100	Wieżyczka
0.099	Konstrukcja
0.098	Kabina
0.096	Wózek
0.095	Wieża
0.095	Pojazd
0.095	Terminal
0.095	Pokład
0.094	Półka
0.094	Pochylnia
0.093	Drabina
0.092	Wagon
0.091	Ciężarówka

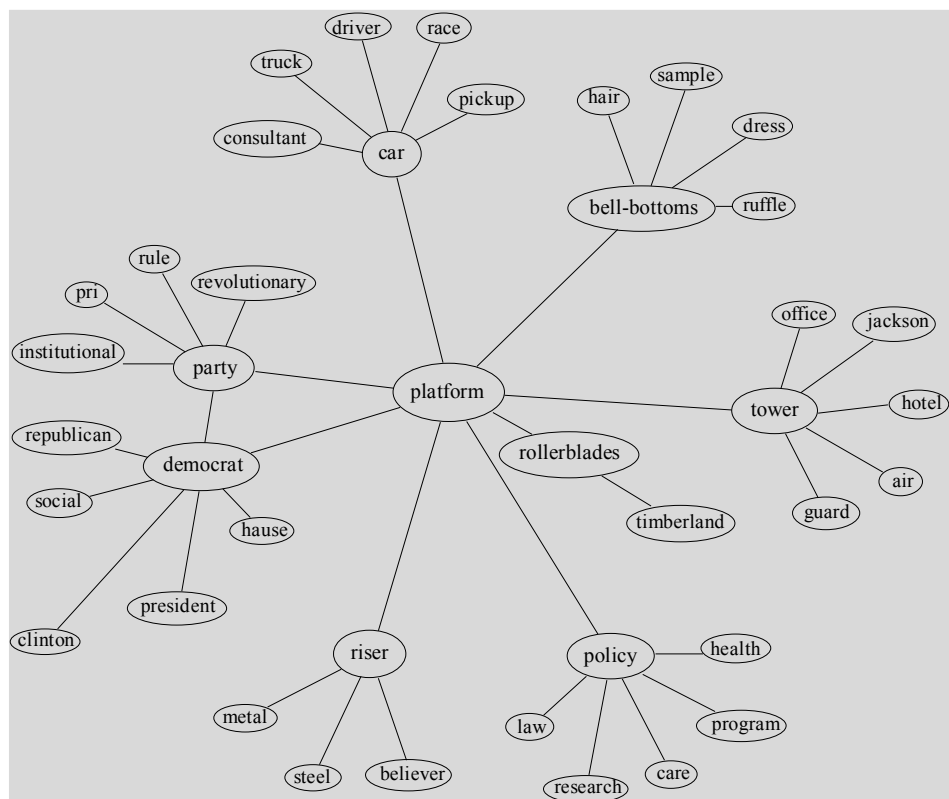
Infomap daje w zwrocie następujące funkcje podobieństwa między ang. *platform* a wyrazami pokrewnymi semantycznie. Przy zastosowaniu możliwych kluczowych pojęć negatywnych, w tym przypadku formy *computer* ‘komputer’, przy obecności kluczowej formy pozytywnej (*positive keyword*) *party* ‘partia’, otrzymujemy następujące wyniki:

platform

Term	Similarity
Platform	0.999899
Platforms	0.663196
Communist	0.432334
Leadership	0.430237
Painting	0.418647
Party	0.416876
Interfaces	0.411563
Adobe	0.409697
Socialist	0.406852
Aisle	0.399718
Communists	0.399528
Unionist	0.392598
Loading	0.376879

Terminus	0.376694
Democratic	0.373806
Slovakia	0.372936
Raili	0.370493
Conservative	0.368489
Faithful	0.368462
Wing	0.367763

Wizualizacja pojęcia polisemicznego *platform* wygenerowanego przez *Infomap* przedstawiona jest w poniższym diagramie:



Infomap (<http://www-csli.stanford.edu/semlab-hold/infomap.html>) identyfikuje informację pojęciową przy pomocy *Latent Semantic Analysis*, czyli analizy ukrytych grup semantycznych, poprzez wydobywanie wektorów semantycznych poszczególnych wyrazów w tzw. Przestrzeni Wyrazowej (*WordSpace*).

Zarówno konstrukcja programów automatycznego wydobywania znaczeń z danych korpusowych, jak i programów ujednoznaczniających to problematyka, z którą zmaga się duża część językoznawstwa komputerowego. Coraz doskonalsze tagery

służące do dezambiguacji morfosyntaktycznej są rozbudowywane i poprawiana jest ich skuteczność (np. CLAWS dla języka angielskiego, TaKIPI dla języka polskiego).

Języki bardziej analityczne, jak język angielski, są łatwiejsze do opisu formalnego i wydobywania relacji pozwalających na automatyczną akwizycję znaczeń. W językach fleksyjnych nie jest to równie proste i w związku z tym budowanie takich systemów musi jeszcze opierać się także na pracach manualnych. Ujednolicanie przy użyciu struktury i informacji z WordNetu odbywa się za pomocą wyznaczania klas znaczeniowych wyrazów wieloznacznych, ale i tu wyzwań jest sporo i procent pełnej dezambiguacji automatycznej, która opiera się głównie na porównywaniu wzorców i statystyce porównywania podobieństw kontekstów, nie jest wysoki.

Mankamentem wielu podobnych narzędzi jest fakt, że obecne są w nich głównie pojęcia rzeczownikowe. Dla pełniejszego opisu języka niezbędne jest włączanie czasowników, przymiotników i przysłówków. Ponadto, rozszerzenie synonimii i hiponimii o antonimie i lepiej zdefiniowaną troponimie wydaje się także pilną potrzebą. Można też zauważyć, że samo pojęcie *podobieństwa semantycznego* jest traktowane przez językoznawstwo informatyczne w dość nieostrym sensie. Obejmuje bowiem cały zestaw różnorodnych relacji semantycznych (że, oprócz wyżej wymienionych, wspomnę metonimie i metaforę), które przez swoją specyfikę wnoszą różne treści do proponowanych relacji.

5. Kierunki rozwoju przetwarzania języka: metafora

W świetle faktu, że znane ontologie są praktycznie statyczne i w związku z tym wykazują sporo niedoskonałości przy przetwarzaniu języka naturalnego, nowe propozycje (np. Veale i Hao 2007) dotyczą rozszerzenia dostępnych ontologii o włączenie w nie cech funkcjonalnych, stopniowalnych i wrażliwych na kontekst (np. *gun* ‘karabin’ w WordNecie to zawsze *weapon* ‘broń’ a np. *axe* ‘siekiera, topór’ – nie jest przypisania kategorii *bronie* na żadnym poziomie). Veale i Hao na przykład proponują użycie wyszukiwarki Google API do automatycznej akwizycji takich cech. Są one pobierane jako cechy diagnostyczne z tekstów internetowych, które są z kolei włączane do opisów poszczególnych poziomów kategoryzacji, a na które składa się definicja intencjonalna danej formy, formalny wzór zapytania o jej wydobywanie z pełnym kontekstem występowania danej formy oraz ilościowe informacje na temat stopnia przynależności formy do danej kategorii. Autorzy stosują np. miarę współwystępowania różnych przymiotników z danym pojęciem rzeczownikowym i opisują dynamikę użycia kontekstowych. Badają także użycie tego modelu do automatycznego rozpoznawania metafory i innych cech figuratywnego uzusu języka w celu przeniesienia części tych cech na poziomy hierarchii WordNetu i ich rozpoznania. Nie jest to jeszcze proces w pełni zautomatyzowany – do filtrowania wyników potrzebny jest także wkład manualny.

Jako przykład re-definicji funkcjonalnej formy leksykalnej może posłużyć załączona poniżej formuła:

```
(define Fundamentalist.0 (arg0)
  (* (max
    (%isa arg0 Person.0)
    (%isa arg0 Group.0))
    (min
      (max
        (attr political arg0)
        (attr religious arg0))
      (max
        (attr extreme arg0)
        (attr violent arg0)
        (attr radical arg0))))))
```

Diagram 1. Funkcjonalna re-definicja kategorii *fundamentalist* ‘fundamentalistyczny’

Następny przykład pełnej re-definicji przedstawiony jest na wyrazie *snake* ‘wąż’, który obejmuje odniesienie do zwierząt, ludzi, czy artefaktów (Veale i Hao 2007: 62).

```
(define Snake.0 (arg0)
  (* (max
    (%isa arg0 Structure.0)
    (%isa arg0 Animal.0)
    (%isa arg0 Person.0)
    (%isa arg0 Vehicle.0))
    (* (%sim arg0 Snake.0)
      (combine
        (attr cunning arg0)
        (attr slippery arg0)
        (attr flexible arg0)
        (attr slim arg0)
        (attr sinuous arg0)
        (attr crooked arg0)
        (attr deadly arg0)
        (attr poised arg0))))))
```

Diagram 2. Funkcja przynależności kategorialnej dla formy *snake* otrzymana w wyniku zastosowania listy ograniczeń kategorialnych pozyskanych z korpusu danych internetowych

Modele korpusowe rozpoznawania metafory są od paru lat w centrum zainteresowania zarówno lingwistów, jak i informatyków. Podejścia do automatycznego

wydobywania metafory z tekstów korpusowych zawierają przeszukiwanie tekstów i generowanie słownika danej domeny, identyfikacja słownictwa metaforycznej domeny źródłowej, docelowej, lub obydwu (Stefanowitsch i Gries 2007). W pełni zautomatyzowany system identyfikacji metafory polega na ustaleniu wzorców relacji między słownictwem domeny źródłowej i docelowej. Niektórzy badacze stosują systemy wykrywające klasy pogwałceń reguł (np. reguł cech ograniczeń doboru czasownika Fass 1991, czy Martin 1990). Z kolei klasy te pozyskuje się ze źródeł leksykalnych baz danych i ontologii (np. WordNetu). W przypadku zaistnienia struktury nieusankcjonowanej (np. w przypadku użycia argumentu predykatu w funkcji niekonwencjonalnej roli semantycznej), zakłada się obecność użycia figuratywnego. Mason (2004) stosuje materiały z korpusów języków specjalistycznych określonej domeny do pozyskania wzorców zachowań leksykalnych i odstępstw od nich.

Podobnych narzędzi używa się w przypadku automatycznej identyfikacji sensów *polisemicznych* jednostek leksykalnych. Dla celu ich zautomatyzowania, klasyfikacji i wydzielania stosuje się najczęściej tzw. metodologię klasterową (*cluster analysis*), która generuje grupy skupień poszczególnych cytowań interesującej nas formy zawartej w konkordancjach i tworzy tzw. *dendrogram*, generowany poprzez zastosowanie hierarchicznej analizy klasterowej. Dendrogram wskazuje na stan siły powiązań w grupach poszczególnych skupień, a więc typuje prototypowe (i peryferyjne) znaczenia w danej klasie znaczeń polisemicznych (por. Gries 2006). Wyniki te są o tyle interesujące, że są w dużej mierze zbieżne z wynikami analizy manualnej podobnych form (np. metodologia testów sortowania manualnego w Sandra i Rice (1995) dla badania przymków angielskich. Por. także Aneks – dendrogram ang. czasownika *run*, Gries 2006).

Reasumując, można zaobserwować wzrastającą dynamikę badań i rozwiązań dotyczących konwencjonalnej i kreatywnej *kategoryzacji konceptualnej i lingwistycznej*, co, jak sądzę, jest niewątpliwie inspirowane dokonaniem w obrębie językoznawstwa kognitywnego z jednej strony i językoznawstwa korpusowego z drugiej. Problemem, który należy dostrzec, może być to, że obecnie dostępne ontologie to głównie ontologie hierarchiczne, opierające się na hiponimii, która jednak nie jest jednorodna. Nie jest tak, że poziom niższy w ontologii to zawsze po prostu zbiór pojęć podrzędnych w stosunku do nadrzędnego. Zarówno w Słownosieci, jak i w innych odmianach WordNetu, a także w ontologiach Sumo czy Infomap, inne związki leksykalno-semantyczne albo nie są obecne, albo nie są rozpoznawane jako rozdzielne typy (meronimia, troponimia, wobec synonimii).

6. Korpusy i korpusowe metody analizy struktur składniowych i leksykalnych

Automatyczne pozyskiwanie wiedzy (także językowej) nie może odbywać się bez istnienia materiałów korpusowych. Listy frekwencyjne wyrazów, pierwszy krok w każdej z omawianych prac, to wynik użycia obszernego materiału korpusowego.

Językoznawstwo korpusowe to już dziedzina z tradycjami. Narodowy Korpus Języka Angielskiego (www.nkjp.pl) już w tej chwili liczy ponad miliard wyrazów i jest dostępny w sieci. Dla neofilologów ważne są inne języki, w których także trwają intensywne prace nad budową korpusów narodowych/referencyjnych w wielu ośrodkach na świecie.

Problemem, który jest istotny w takich pracach, jest głównie zapewnienie reprezentatywności języka. Rozważmy taką kwestię jak procentowy udział języka mówionego w danych korpusowych. Zwyczajowo, od czasów prac nad BNC, jest to 10% danych. Można stwierdzić, że jest to w rzeczywistości niewystarczające minimum. Zauważa się więc nadreprezentację tekstów pisanych i to zwykle ze źródeł drukowanych. Oddzielną sprawą jest status języka używanego na przykład w portalach społecznościowych. Podejmujemy próby włączania do naszych zbiorów zasobów blogów oraz Usenetu (polskiego i angielskiego). Wyzwaniem dla nas jest nie tylko budowanie skutecznych i łatwych w obsłudze wyszukiwarek, ale też takich systemów anotacji metadanych i narzędzi, które pozwoliłyby nie tylko na pozyskiwanie pojedynczych cytowań, ale na przykład na śledzenie wypowiedzi indywidualnych użytkowników. Naturalną jest sprawą, że dla rozpowszechniania zarówno samych danych, jak i narzędzi do ich wykorzystywania konieczne są początkowo stacjonarne, a następnie niestacjonarne, sieciowe wersje różnych aplikacji, zdolnych zdalnie obsługiwać wielu użytkowników.

Przykłady używania korpusów językowych jako źródła empirycznych danych o języku są na świecie bardzo liczne. W Polsce badania językoznawcze z wykorzystaniem korpusów zyskały w ostatnich latach spore uznanie. Można to częściowo wytłumaczyć większą dostępnością reprezentatywnych korpusów językowych, takich jak NKJP oraz narzędzi do ich przetwarzania (Przepiórkowski i in. 2009). Korpus ten wykorzystywany jest nie tylko w teoretycznych badaniach językoznawczych (np. Lewandowska-Tomaszczyk i Dziwirek 2009, Dziwirek i Lewandowska-Tomaszczyk 2010), ale też w pracach leksykograficznych (por. opracowywany *Wielki Słownik Języka Polskiego* www.wsjp.pl) oraz w procesie kształcenia tłumaczy i nauczycieli (Pęzik 2011).

6.1. *Leksykalne frazy wieloczłonowe, kolokacje i kolostruktury*

Ambitnym zadaniem w językoznawstwie korpusowym jest zbudowanie systemu automatycznej ekstrakcji fraz wieloczłonowych z korpusów językowych. Do opracowania tej tematyki przyczyniają się znacznie prace Bibera i in. (1998, 1999). Jako materiał analizy proponuje Biber nowy typ współwystępowania wyrazów, a mianowicie *zbitki/wiązki wyrazowe* zwane w oryginale wiązkami leksykalnymi *lexical bundles* (Biber i in. 1998) czy zbitkami leksykalnymi *lexical clusters*, lub *n-gramami*. Z perspektywy językoznawczej zbitki takie nie muszą tworzyć znanych, intuicyjnie potwierdzanych całości, takich jak frazy, wyrażenia itd., mogą natomiast mieć strukturę przypadkowych, wydawałoby się, grup wyrazowych, lub ich fragmentów, których struktura może być dość nieregularna, jak np. w ang. *I don't know why* 'Nie wiem dlaczego' czy *well that's what I* 'więc, to jest to co ja'.

Z obserwacji Bibera i in. wynika, że tylko 15% współwystępujących zbitok leksykalnych w konwersacjach angielskich stanowią *pełne jednostki strukturalne*, takie jak frazy rzeczownikowe, czasownikowe itd. W oparciu o takie współwystępujące grupy wyrazów Biber i in. dzielą je dalej na kategorie funkcjonalne, które wykazują faktycznie różne funkcje dyskursowe w kontekście. Najczęściej pozyskiwanie takich struktur (np. kolokacji) i ich dalsze porównywanie wiąże się z obliczaniem wyników statystycznych testów prawdopodobieństwa, dyskryminacyjną statystyką informacji wzajemnej, testu chi-kwadrat, testu Z, czy testów t-Studenta (dla prób niezależnych i obserwacji zależnych).

Nową metodologią pozyskiwania informacji na temat preferowanych związków frazeologicznych i składniowych tego typu jest metodologia *kolostrukturowa* (*collostructional methods*, por. prace Griesa i Stefanowitscha), która ma trzy następujące człony:

- (i) analiza koleksemów, mierząca stopień przyciągania/odrzućania poszczególnej jednostki leksykalnej do pozycji w danym wzorcu zdaniowym
- (ii) różnicująca analiza koleksematyczna, która wykazuje preferencje jednostki do wystąpienia w jednym wzorcu składniowym raczej niż w innym, funkcjonalnie zbliżonym
- (iii) kowariacyjna analiza koleksematyczna, wykazująca statystyczne preferencje występowania danej jednostki w jednej pozycji w strukturze raczej niż w innej pozycji tej samej struktury.

Statystyki te wykorzystują, podobnie jak inne, znane, frekwencje jednostek leksykalnych w korpusie. Korzyścią jednak dodaną jest

- (i) możliwość porównania frekwencji zaobserwowanej od potencjalnej i obliczenie tzw. *przyciągania* i *odpychania* międzywyrazowego.
- (ii) pomiar siły tych dwóch relacji (używana statystyka: *log-transformed p-value of a Fisher-Yates exact test*).

Najważniejszą zaletą tych metodologii jest fakt, że pomiary dotyczą nie tyle porównania frekwencji i kombinatoryki wyrazów w stosunku do siebie, lecz raczej siły kombinacyjnej wyrazów wobec poszczególnych wzorców czy *konstrukcji składniowych*, czyli ich *preferencji składniowych* (statystyki używane do tego celu to wspomniany test *Fishera-Yatesa* oparty na *dystrybucji hipergeometrycznej* (*hypergeometric distribution*)). W odróżnieniu od statystyk *t-test*, *z-test*, *chi-kwadrat* itd., omawiane analizy nie są oparte ani nie pogwałcają żadnego z kryteriów dystrybucyjnych jednostek.

Takie potraktowanie kolostruktur pozwala na ujednoznacznianie wieloznaczności składniowych i leksykalnych oraz na przypisywanie różnych interpretacji semantycznych strukturom traktowanym często jako synonimiczne, np. w języku angielskim opartych na alternacji jak np. w wyrażeniach czasów *I'll go to London tomorrow/I'm going to London tomorrow* 'jadę jutro do Londynu' czy w tzw. alternacji dopełnieniowej *Tom gave flowers to Mary / Tom gave Mary the flowers* 'Tomek dał kwiaty Marii' czy 'wolnej' pozycji przyimka tzw. *preposition standing*: *John put on his coat – John put his coat on* 'Jan włożył płaszcz' czy wreszcie

w różnych typach nominalizacji *painting of the wall* – *painting the wall* ‘malowanie ścian’. W paradygmacie Chomsky’ego konstrukcje te traktowane były jako synonimiczne, różniące się najpierw regułami transformacyjnymi, później derywacją. W funkcjonalnych i kognitywnych podejściach, a także w analizie tu przedstawionej, są to struktury różne składniowo i, choć podobne, różne semantycznie.

6.2. Gramatyka powierzchniowa jako środek wydobywania informacji semantycznej

Pewne typy formalizmu opisu struktur składniowych języka pozwalają na automatyczne wydobywanie informacji ze zbiorów tekstowych. Przepiórkowski (2008) proponuje taki formalizm opisu składni języka polskiego, który z oznakowanego morfosyntaktycznie korpusu (w tym przypadku za pomocą tagera opartego na analizatorze morfologicznym Morfeusz) pozwala na wydobywanie informacji walencyjnej czasownika. Autor zastrzega jednak, że proponowana gramatyka powierzchniowa nie modeluje kompetencji użytkownika języka (2008: 144), jest jedynie narzędziem identyfikacji prostych struktur w korpusach tekstów polskich. Zastrzeżenie, które Przepiórkowski robi, jest ważne. Sygnalizuje bowiem obszerny spór filozoficzny, któremu poświęcone są dziesiątki studiów i opracowań. Jest to także dziedzina, która będzie niewątpliwie jedną z dominujących w obrębie rozważań epistemologicznych, dotyczących relacji umysł ludzki – komputer, obszernie dyskutowana w pracach Jerry’ego Fodora (1983) czy Raya Jackendoffa (1990).

7. Badanie odmian języka

7.1. Korpusy języka mówionego i korpusy multimodalne, gramatyki

Przegląd tematyki korpusowej byłby niekompletny bez zaakcentowania roli korpusów języka mówionego, wspomnianej w części 6. oraz korpusów multimodalnych. Choć tematyka dotycząca analizy języka mówionego obecna jest w językoznawstwie od dawna, dopiero od paru lat opisy gramatyki tej odmiany języka wchodzi do kanonu gramatyk języków narodowych i to właśnie przygotowywanych w oparciu o coraz liczniejsze zbiory języka mówionego.

Zwyczajowo, jak wspomniano wyżej, korpusy narodowe/referencyjne zawierają ok. 10% języka mówionego, lecz jest to proporcja czysto arbitralna, nieodpowiadająca w żadnym razie proporcji użycia języka mówionego wobec języka pisanego, zaś konwencja ta wywodzi się z dużych wymagań czasowych i finansowych, jakie angażują projekty korpusów danych mówionych. Jest to bodaj jedno z najbardziej pilnych zadań stojących przed językoznawcami i informatykami, aby te zbiory powiększać, także z użyciem nowych narzędzi pozwalających na automatyczną transkrypcję tekstów mówionych na nośniki. Związana z kwestią korpusów języka mówionego jest kwestia budowania korpusów multimodalnych, odwzorowujących realia kontekstowe i paralingwistyczne języka mówionego. Należy tu przedsięwziąć

specjalne poświęcone tym zadaniom projekty, które pozwolą na pełniejsze opracowania zarówno systemu zbierania danych, ich anotacji, która wymaga innych tag-setów, jak i narzędzi do ich aplikacji i użycia.

Następną ważną kwestią jest używanie danych mówionych do opracowywania słowników i gramatyk. Korzystanie z danych mówionych, szczególnie spontanicznych konwersacyjnych, nie jest sprawą jednoznaczną. Z jednej strony są to autentyczne dane językowe, z drugiej zaś istnieje intuicyjna *norma konwencji* językowej, którą dysponuje autor gramatyki czy słownika, przeznaczonego dla konkretnego odbiorcy (np. rodzimego użytkownika, czy też ucznia nienatywnego) i klasyfikującego się jako pewien typ pracy (np. naukowej czy komercyjnej). Włączanie więc części materiału wynikającego z języka mówionego jest kwestią decyzji autorskich, opartych na introspekcji i intuicji językowej, na znajomości grup użytkowników i ich pozycji w strukturze społecznej, często także – w konsekwencji – kwestią czasu, jak widać w przypadku suplementów do wielu wydań słowników angielskich czy polskich.

Jedną z ostatnio opracowanych gramatyk korpusowych jest monumentalne dzieło Bibera i in. *Longman Grammar of Spoken and Written English* (1999), czyli gramatyka współczesnego języka angielskiego mówionego i pisanego. *LGSWE* jest najnowocześniejszą gramatyką języka angielskiego odmiany brytyjskiej i amerykańskiej, w której skład wchodzi wszystkie odmiany tekstów – od potocznego języka mówionego do formalnej prozy akademickiej. Co udaje się osiągnąć autorom, to prezentacja stopnia, w jakim różne cechy gramatyczne wypowiedzi ustnej i pisemnej różnią się w zależności od stylu, rejestru czy stopniu formalności języka. Różne formy językowe występują w różnych tych typach języka z różną częstotliwością. Gramatyka *LGSWE* jest więc nie tylko gramatyką opisową, jest ona także gramatyką empiryczną.

Szczególnie ważną rolę odgrywa w gramatykach korpusowych identyfikowanie wzorców *leksykalno-gramatycznych*, o którym wspomniano wyżej przy okazji omawiania kolostruktur. Przy badaniu materiałów korpusowych często okazuje się bowiem, że choć można wyliczyć różnego typu wzorce składniowe występujące w danym języku, to w autentycznym materiale językowym takie wzorce składniowe wprowadzane są częściej przez jedne, a nie inne jednostki leksykalne. Ponadto, jednostki te mogą różnić się w zależności od odmiany języka. Osiągnięciem gramatyk korpusowych jest więc nie tyle podawanie wszelkich możliwych opcji wyrażen będących wzajemnymi parafrazami, bo tego typu informacje dostępne są także w gramatykach tradycyjnych, lecz wyjaśnienie użycia tych alternatywnych konstrukcji i wykazanie związków gramatyczno-semantycznych i dyskursowych (por. Lewandowska-Tomaszczyk 2004a).

7.2. Inne odmiany języka

Dostęp do obszernych danych korpusowych (także korpusów specjalistycznych) pozwala na badanie różnych odmian języka. Dostęp do archiwów danych internet-

towych (Usenet, blogi, itd.), jak i do zasobów korpusów narodowych pozwala na badania, na przykład języka mediów, oraz na łączenie analiz ilościowych z interpretacją jakościową treści w nich zawartych (Lewandowska-Tomaszczyk i Tomaszczyk w druku). Dane takie obejmują zbiory danych gazetowych zapisane w formie cyfrowej oraz transkrypcje wypowiedzi radiowych i telewizyjnych i stanowią unikalne źródło języka często wyróżniającego się kolokwialnością, ale stanowiącego też doskonałą podstawę do badań nad cechami socjolektu internautów i są źródłem wiedzy o społecznym wymiarze komunikacji. Analiza jakościowa na podstawie danych ilościowych obejmuje obecnie *profile* jednostek leksykalnych, generowane przy pomocy rozbudowywanych przez nas narzędzi dla poszczególnych jednostek leksykalnych i kolokacji (zob. www.nkjp.pl; Piotr Pęzik):

- (i) profile pojęciowe i semantyczne
- (ii) profile diachroniczne
- (iii) profile socjolingwistyczne
- (iv) profile nacechowania

Zastosowanie wyników badań tego typu jest wielokierunkowe. Oprócz gramatyk języków narodowych i ich odmian, istnieją liczne ich aplikacje do leksykografii oraz przekładu. Należałoby podkreślić, że obecna leksykografia traktuje korpusy i źródła z nich pozyskiwane jako normę. Przekład natomiast korzysta zarówno z generowanych bilingwalnych tekstów równolegle związanych czy pozycjonowanych (*bilingual alignment*, por. Lewandowska-Tomaszczyk i Oakes 2003) dwu- i wielojęzycznych, jak i tzw. Pamięci Tłumaczeniowych (*Translation Memories*), w których tłumacz sam buduje swoją bazę danych z tekstów przetłumaczonych (np. TM *Trados*). Dalszy rozwój narzędzi informatycznych w tym zakresie jest niezwykle pożądanym.

Temat metodologii ilościowych nie byłby kompletny bez krótkiego bodaj odniesienia do stosowania metod statystycznych o profilu kwestionariuszowym. Przykłady użycia metod kwantytatywnych można znaleźć w pracach Lewandowskiej-Tomaszczyk i Wilsona (2010), które pochodzą z szeroko zakrojonych badań kontrastywnych (ponad 30 języków) w projekcie GRID, prowadzonym przez Centre Interfacultaire en Sciences Affectives w Genewie, badającym znaczenia językowe wyrazów nazywających emocje i uczucia. Dla celów porównawczych wykorzystywane są tam także dane z korpusów NKJP, PELCRA – korpusu referencyjnego, oraz angielskiego BNC i amerykańskiego COCA – w powiązaniu z analizą semantyczno-kognitywną dyskursu (por. także Lewandowska-Tomaszczyk i Dziwirek 2009; Dziwirek i Lewandowska-Tomaszczyk 2010). Metodologie kwestionariuszowe oraz badania ilościowe, oprócz metod psychologii eksperymentalnej, wchodzi w repertuar stałych metodologii w kręgach językoznawstwa kognitywnego.

Również badania kontaktów między językami, a w szczególności problematyka zapożyczeń, przedstawiana jest często w terminach ilościowych, lecz studia te cierpią najczęściej na ograniczanie się do form języka pisanego, zbyt częste sięganie jedynie do materiałów słownikowych oraz, ze względu na trudności z brakiem czy dostępnością danych korpusowych, na wyciąganie wniosków opartych na materiałach o charakterze anegdotycznym (por. dla kontrastu Tomaszczyk, w druku).

Novum w badaniach nad *interjęzykiem* jest stosowanie korpusów języka uczniowskiego jako źródła danych o tych odmianach oraz o poziomie znajomości języka obcego. Wiele ośrodków naukowych na świecie buduje swoje korpusy uczniowskie (por. Granger 1993; Kaszubski 1999, projekt badawczy Pęzik 2011). Wygenerowany z korpusu polskiej angielszczyzny indeks cech interjęzyka i jego analiza, mają szansę stać się probierzem dla podobnego typu badań w Polsce i w innych krajach. Metodologia statystyczna znajduje też swoje zastosowanie przy badaniu języka nierodzimego zarówno pisanego, jak i mówionego.

Nowe technologie i programy nauczania w oparciu o autentyczne dane językowe są z natury rzeczy nastawione na indywidualnego ucznia, który używa komputera i sam reguluje zakres materiałów i tempo pracy, co wychodzi naprzeciw dominującej obecnie w metodologii nauczania zasadzie respektowania autonomii ucznia (Lewandowska-Tomaszczyk, Osborne and Schulte 2002). Od kilku lat obserwuje się wzmożony ruch działań w zakresie dziedziny, którą jej twórcy określają jako *Content-Based Language Learning*. Dotyczy ona uczenia się i nauczania języka w kierunku i przy pomocy przyswajania jak największej wiedzy o rzeczywistości ze źródeł autentycznych i ma szansę zrewolucjonizować stronę aplikacyjną językoznawstwa korpusowego przez ułatwienie ich dotarcia do użytkownika, szczególnie użytkownika oczekującego na pomoc w nabywaniu języków specjalistycznych, często o bardzo wąskim profilu (zob. projekty *French for racing apprentices*, *Polish for missionaries* czy *English for ski lift cashiers* (Godwin-Jones 2008).

Należałoby choć wspomnieć o całej dziedzinie metodologii nauczania języków obcych na odległość, e-learning, w kontekście *Virtual Learning Environment*, najczęściej w oparciu o platformę *Moodle* oferującej możliwości pełnej współpracy on-line. Naturalnie dobór materiałów adekwatnych dla ucznia jest pewnym problemem, bo oprócz anotacji konwencjonalnej przy opracowywaniu tekstów korpusowych, teksty dla ucznia powinny zawierać metadane dotyczące poziomu nauczania (znajomości języka), typu słownictwa itp.

8.1. Wnioski dla językoznawstwa

Badanie języka powinno wiązać metodologie ilościowe i jakościowe. Metody ilościowe, takie jak kwestionariusze i statystyki, metodologia psychologii eksperymentalnej czy dane liczbowe pozyskiwane z korpusów nie mogą ignorować całościowego i wielopłaszczyznowego podejścia do języka i zajmować się jedynie izolowanymi obiektami językowymi. W przeciwnym razie staną się przedmiotem ataku krytyki podobnej do takiej, która kierowana jest przeciw modelom językowym traktującym język jako system wyizolowany z kontekstu psycho- i socjologicznego. Kognitywne językoznawstwo korpusowe jest dobrym przykładem podejścia łączącego metodologie ilościowe i jakościowe. Z wniosków bardziej szczegółowych należy wskazać pilną potrzebę prowadzenia subtelnych analiz kognitywnych *form leksykalnych* i *wzorców składniowych*. Pomocne mogą być także badania *wyrazistości konceptualnej (salience)* w procesie nabywania języka i w diachronii.

8.2. *Wnioski w odniesieniu do narzędzi informatycznych*

Aby można było realizować cele, o których była mowa powyżej, istnieje potrzeba realizacji celów pośrednich, związanych z rozwojem korpusów i narzędzi do ich opracowywania. Wskazane więc byłoby:

- (1) Dalsze rozszerzanie korpusów, w tym danych mówionych i internetowych
- (2) Zapewnienie szerszej reprezentatywności języka w korpusach (użytkownicy z różnych miejsc zamieszkania, klas i grup społecznych – z małych miasteczek, itp., starsi użytkownicy języka)
- (3) Budowanie korpusów referencyjnych: reprezentatywnych i zrównoważonych z ogólnie dostępnych większych zbiorów tekstowych
- (4) Budowa dalszych narzędzi ujednolicania semantycznego i rozwijanie formatów anotacji
- (5) Rozwijanie metodologii wizualizacji wyników

Dla celów jak najszerszego użycia korpusy wymagają opracowania i implementacji odpowiedniego formatu anotacji korpusu. Anotacja powinna umożliwiać nie tylko znakowanie informacji o tekście oraz jego autorze (zob. metadane dla NKJP), ale też dane dla odbiorcy bardziej zindywidualizowanego. Ważną warstwą anotacji są cechy morfologiczno-składniowe (znaczniki części mowy) w powszechnie uznanym formacie XML (Extensible Markup Language), co umożliwia jego szerokie wykorzystanie przez liczne grupy badaczy języka. W przypadku korpusów używanych od dawna przez grupę PELCRA UŁ, korpusy są przekonwertowane z wersji źródłowej jako relacyjna baza danych. Dzięki temu jest możliwe prowadzenie zaawansowanych analiz statystycznych na zgromadzonych danych. W przypadku innych typów korpusu, np. korpusów uczniowskich, niezbędna jest też anotacja cech interjęzyka i opracowanie typologii błędów językowych dla danej pary języków (por. Pęzik 2011). Wiąże się to z automatycznym wprowadzaniem kodów gramatycznych dla wszystkich słów dla udostępnienia hasłowanych konkordancji tekstu korpusu. Niezwykle istotna dla pewnych zastosowań okazuje się także anotacja semantyczna i pragmatyczna, dostępna w niektórych zespołach (np. brytyjski UCREL) poprzez wykorzystanie struktur ontologicznych, a której użycie rozwiązywałoby niektóre kwestie zarówno dla celów badawczych, jak i w leksykografii i przekładzie (wieloznaczność, adekwatność użycia itd.).

Budowa interfejsów WWW dla użytkownika

Dobrze zbudowany korpus językowy jest nie tylko źródłem danych językowych, ale także znajduje zastosowania praktyczne. Opracowane narzędzia powinny być udostępniane za pośrednictwem przyjaznego użytkownikom interfejsu na stronach internetowych.

Bibliografia

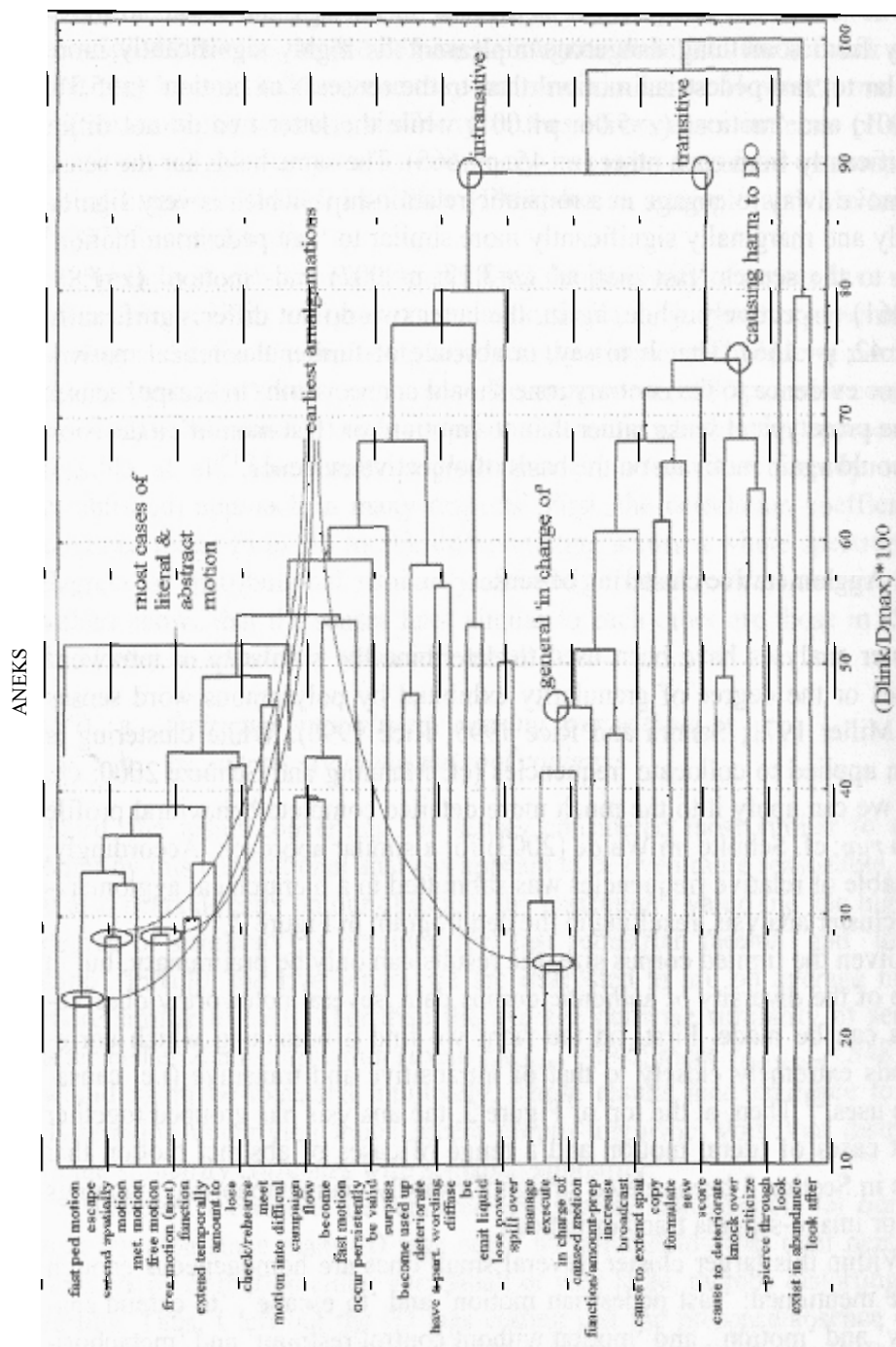
- BIBER Douglas, CONRAD Susan, REPPEN Randi (1998): *Corpus Linguistics: Investigating Language Structure and Use*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- BIBER Douglas, JOHNSSON Stig, LEECH Geoffrey, CONRAD Susan, FINEGAN Edward (1999): *Longman Grammar of Spoken and Written English*. – Harlow: Longman
- CHOMSKY Noam (1995): *The Minimalist Program*. – Cambridge, Mass.: The MIT Press.
- COLEMAN Douglas W., LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (red.) (1990): *Using Statistics for Language Studies*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- DOHERTY Patrick, ŁUKASZEWICZ Witold, SZALAS Andrzej (2003): Tolerance spaces and approximative representational structures. – *Proceedings of the 26th German Conference on Artificial Intelligence*, vol. 281 of LNAI: 1–15.
- DOWTY David R. (1979): *Word Meaning and Montague Grammar*. – Dordrecht: D. Reidel Publ. Company.
- DZIWIŃSKI Katarzyna, LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (2010): *Complex Emotions and Grammatical Mismatches*. – Berlin: Mouton de Gruyter.
- FASS Dan (1991): Met: A method for discriminating metonymy and metaphor by computer. – *Computational Linguistics*, 17(1): 49–90.
- FELLBAUM Christiane (red.) (1998): *WordNet: An Electronic Lexical Database*. – The MIT Press, Cambridge, MA.
- FODOR Jerry A. (1983): *The Modularity of Mind*. – Cambridge, Mass.: The MIT Press.
- FONTAINE Johnny R.J., SCHERER Klaus R., ROESCH Etienne, ELLSWORTH Phoebe C. (2007): The world of emotions is not two-dimensional. – *Psychological Science* 18(12), 1050–1057.
- GODWIN-JONES Robert (2008): Emerging Technologies of Elastic Cloud and Tree-banks: New opportunities for content-based and data-driven language learning. – *Language Learning and Technology*, vol. 12. no 1. 12–18.
- GRIES Stefan Th. (2008): Corpus-based methods in analyses of second language acquisition data. – *Handbook of Cognitive Linguistics and SLA*. London: Routledge.
- GRANGER Sylvianne (1993): The International Corpus of Learner English. – [w]: Jan AARTS, P. de HAAN, N. OOSTDIJK N. (red.): *English Language Corpora: Design, Analysis and Exploitation*. – Amsterdam: Rodopi, 57–69.
- GRIES Stefan Th. (2006): Corpus-based methods in cognitive semantics: The many senses of *to run*. – [w]: Stefan GRIES, Anatol STEFANOWITSCH (red.): *Corpora in Cognitive Linguistics*. – Berlin: Mouton de Gruyter: 57–100.
- GROCHOWSKI Maciej (2004): Informacja semantyczna w słownikach popularnych i naukowych. Postulaty metodologiczne. – *Poradnik Językowy* 9, 8–18.
- GRUBER Tom R. (1995): Toward Principles for the Design of Ontologies Used for Knowledge Sharing. <http://tomgruber.org/writing/onto-design.htm>. – *International Journal Human-Computer Studies*, 43(5–6): 907–928.
- GUARINO Nicola (1995): Formal Ontology, Conceptual Analysis and Knowledge Representation. – *International Journal of Human-Computer Studies*, 43(5–6): 625–640.
- HENNING Grant (1986): *Quantitative Methods in Language Acquisition Research TESOL Quarterly*, vol. 20, no. 4. – Teachers of English to Speakers of Other Languages, Inc. TESOL, 701–708.
- JACKENDOFF Ray (1990): *Semantic Structures*. – Cambridge, Mass.: The MIT Press.
- KASZUBSKI Przemysław (1999): English learner corpora and the Polish learner. – *Humanising Language Teaching* 8/99.

- KURCZ Irena, LEWICKI Andrzej, SAMBOR Jadwiga, WORONCZAK Jerzy (1974–1977): *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*, tomy 1–5. – Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- LABOV William (1973): *Sociolinguistic Patterns*. – Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- LAKOFF George (1987): *Women, Fire and Dangerous Things – What Categories Reveal About the Mind*. – Chicago: University of Chicago Press.
- LEGRAND Steve (2008): *Use of Background Real-World Knowledge in Ontologies for Word Sense Disambiguation in the Semantic Web*. [Jyväskylä Studies in Computing 87]. – Jyväskylä: Jyväskylän Yliopisto.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (red.) (2004): *Podstawy językoznawstwa korpusowego*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (2004a): *Gramatyka angielska na autentycznym materiale językowym*. – Łódź: Wydawnictwo WSSM.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (2008): Czym jest język? Dzisiejsze kontrowersje w paradygmatach generatywnych i kognitywnych. – [w]: Piotr STALMASZCZYK (red.). – Kraków: LEXIS. 9–26.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara, OSBORNE John, SCHULTE Frits (2002): *Information Communication Technology and Foreign Language Teaching*. – Frankfurt a. Main: Peter Lang.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara, OAKES Michael (2003): Polish-English Bilingual Alignment. – [w]: Andrew WILSON, Paul RAYSON, Anthony MCENERY (red.). – *Corpus Linguistics by the Lune*. – Frankfurt a. Main: Peter Lang.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara, DZIWIŃSKA Katarzyna (red.) (2009): *Studies in Cognitive Corpus Linguistics*. – Frankfurt a. Main: Peter Lang.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara, WILSON Paul (2010): A contrastive perspective on emotions: *surprise*. – *Review of Cognitive Linguistics*, vol. 8:2, 321–350.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara, TOMASZCZYK Jerzy (w druku): *We in the Union: A Polish perspective on identity*.
- MARTIN James (1990): *A Computational Model of Metaphor Interpretation*. – Academic Press.
- MASON Zachary J. (2004): CorMet: *A Computational, Corpus-Based Conventional Metaphor Extraction System*. – *Computational Linguistics*. Vol. 30, No. 1, 23–44.
- PAWŁOWSKI Adam (2001): *Metody kwantytatywne w sekwencyjnej analizie tekstu*. – Warszawa.
- PEZIK Piotr (2011): Providing corpus feedback for translators with the PELCRA Search Engine for NKJP. – [w:] GOŹDŹ-ROSZKOWSKI Stanisław (red): *Explorations across Languages and Corpora*, 135–144. *PALC 2009*. – Frankfurt a. Main: Peter Lang.
- PIASECKI Maciej (2010): Automatyczne wydobywanie wiedzy o semantyce języka naturalnego z korpusów tekstów. – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.): *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 143–181.
- POPPER Karl R. (1954): Self-Reference and Meaning in Ordinary Language. – *Mind* 63 (250): 162–169.
- PRZEPIÓRKOWSKI Adam (2008): *Powierzchniowe przetwarzanie języka polskiego*. – Warszawa: Akademicka Oficyna Wydawnicza EXIT.
- PRZEPIÓRKOWSKI Adam, GÓRSKI Rafał, ŁAZIŃSKI Marek, PEZIK Piotr (2009): Recent Developments in the National Corpus of Polish. – *Proceedings of Slovo*.
- PUSTEJOVSKY James (1995): *The Generative Lexicon*. – MIT Press, Cambridge, MA.
- RUSZKOWSKI Marek (2005): Polskie badania z zakresu statystyki językoznawczej. Próba syntezy. – *Respectus Philologicus* 7 (12).

- SANDRA Dominick, RICE Sally (1995): Network analyses of prepositional meaning: mirroring whose mind: the linguist's or the language user's? – *Cognitive Linguistics* 6 (1): 89–130.
- STEFANOWITSCH Anatol, GRIES Stefan T. (2007): *Corpus-Based Approaches to Metaphor and Metonymy*. Trends in Linguistics, Studies and Monographs. – Berlin: Mouton de Gruyter.
- SIEGEL Nick, GOOLSBEY Keith, KAHLERT Robert, MATTHEWS Gavin (2004): *The Cyc® system: Notes on architecture*. – Whitepaper, Cycorp., Inc., Austin, Texas.
- TOMASZCZYK Jerzy (w druku): Repetition of Conceptual Content/Reformulation and Lexical Borrowing.
- VEALE Tony, HAO Yanfen (2007): Making Lexical Ontologies Functional and Context-Sensitive. *Proceedings of the 45th Annual Meeting of the Association of Computational Linguistics*. – Prague, Czech Republic, June 2007, 57–64.
- WIERZBICKA Anna (2006): *Meaning and Culture*. – Oxford: OUP.
- WITTGENSTEIN Ludwig (1978) [1953]: *Philosophical Investigations*. – Oxford: Basil Blackwell.
- ZIPF George K. (1935): *The Psychobiology of Language*. – Houghton-Mifflin.
- ZIPF George K. (1949): *Human Behavior and the Principle of Least Effort*. – Addison-Wesley.

Projekty finansowane:

- NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego – projekt badawczy rozwojowy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego 2007–2010.
- WSJP – Wielki Słownik Języka Polskiego finansowany z projektu R 17004-003, 2007–2012.
- GRID – *A Cross-linguistic Analysis of Emotions* Centre des Science Affective, Geneve.
- COST IS0604 – *Transforming Audiences, Transforming Societies* 2010–2014.
- FP6 – IntUne *Integrated or United* 2006–2009.



ALEKSANDER KIKLEWICZ, MICHAŁ WILCZEWSKI
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Współczesna lingwistyka kulturowa: zagadnienia dyskusyjne
(na marginesie monografii Jerzego Bartmińskiego
Aspects of Cognitive Ethnolinguistics)

Streszczenie

Niniejszy artykuł rozważa dyskusyjne zagadnienia z obszaru lingwistyki kulturowej. Za punkt wyjścia służy tu monografia Jerzego Bartmińskiego pt. *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*. Pozycja ta jest interesująca z tego względu, że wnosi znaczący wkład do wiedzy o powiązaniach między językiem a środowiskiem kulturowo-antropologicznym, uwypukla w systemie i funkcjonowaniu języka to, co wynika z jego otoczenia naturalnego, którym jest wspólnota ludzi działających w ramach ustalonych norm kulturowych. Język – z jednej strony – odzwierciedla te normy i ich realizacje w różnego rodzaju sytuacjach komunikacyjnych, z drugiej zaś strony – sam bezpośrednio lub za pośrednictwem tekstów wpływa na kultywowanie tychże norm, na orientowanie się ludzi w ciągle zmieniających się sytuacjach kulturowych. Takie założenie badawcze skutkuje pojawieniem się dynamicznych opisów poszczególnych podsystemów języka – w tym sensie, że teraz opis nie sprowadza się do analizy wartości wewnętrzno-systemowych, lecz uwzględnia szeroki zakres ich funkcjonowania w kulturze.

Autorzy zdają jednak sprawę z pewnych ograniczeń oraz sprzeczności propagowanej przez Bartmińskiego teorii językowego obrazu świata oraz omawiają wybrane, najważniejsze problemy lingwistycznej analizy obrazu świata, jak jest on rozumiany w jego książce i w pracach tego nurtu. Przede wszystkim zwracają uwagę na redukcjonistyczne ujęcie języka, podmiotowy charakter „językowego obrazu świata”, jego antyhistoryczny i abstrakcyjny charakter, konflikt źródeł oraz brak refleksji etnolingwistów nad psychiczną, kognitywną realnością opisywanych przez nich kategorii poznawczo-kulturowych.

Słowa kluczowe: język, kultura, lingwistyka kulturowa, etnolingwistyka, językowy obraz świata, kategorie poznawczo-kulturowe

Cultural Linguistics: Disputable Issues
(In connection with *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*
by Jerzy Bartmiński)

Summary

The following article discusses some disputable issues in the field of cultural linguistics. The monograph *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics* by Jerzy Bartmiński serves here as a reference point. The book has been chosen as it considerably contributes to the knowledge of relations between language and cultural-anthropological environment. It also highlights, in the system and functioning of language, what results from its natural background, i.e. the community of people acting according to certain cultural norms. On the one hand, language reflects these norms together with their realizations in various communicative situations. On the other though, it influences (directly or by means of texts) the process of cultivating these norms and getting familiar with new cultural situations. Such a research assumption gives rise to dynamic descriptions of linguistic subsystems in a way that the description is not limited to the analysis of values within a system but takes a vast spectrum of their functioning into consideration.

The authors specify certain limitations and inconsistencies of the theory of linguistic worldview, promoted by Bartmiński. They discuss chosen, most important problems of the linguistic analysis of the world, as it is understood in his book and other texts on ethnolinguistics. Accordingly, such issues are considered as the reductionist conception of language, subject-based nature of the linguistic worldview, its antihistorical and abstract character, the sources conflict and the fact that the psychical and cognitive reality of culture and cognitive categories described by ethnolinguists are neglected.

Key words: language, culture, cultural linguistics, ethnolinguistics, linguistic worldview, culture and cognitive categories

Za jedną z najbardziej wyróżniających cech współczesnego językoznawstwa polskiego należy uznać etnolingwistykę, w innej terminologii – lingwistykę kulturową, której rozwój w latach 80.–90. XX wieku oraz na początku XXI wieku w dużym stopniu zawdzięcza się działalności lubelskiej grupy badaczy na czele z prof. Jerzym Bartmińskim. Podejście do języka w duchu niemieckiego neohumboldtizmu oraz amerykańskiej semantyki interpretacyjnej szczególnie propagowano w Polsce przez ostatnie trzydzieści lat, co zaowocowało wydaniem wielu fundamentalnych monografii dotyczących opisu tzw. „językowego obrazu świata”. Rozprawy poświęcone zagadnieniom etnolingwistyki od 1988 roku są ponadto prezentowane w wydawanym pod redakcją Bartmińskiego na UMCS w Lublinie roczniku *Etnolingwistyka*. W niektórych kręgach naukowych przyjęło się nawet określenie: „szkoła lubelska”, choć nie można – naszym zdaniem – tego uznać za uzasadnione ze względu na to, że tak naprawdę badacze grupy Bartmińskiego nie zaproponowali ani nowej teorii języka, ani nowej heurystyki opisu lingwistycznego – ich metodologia przeważnie jest oparta na szeroko znanych ideach W. von Humboldta,

B. Whorfa, L. Weisgerbera, częściowo także – amerykańskiej lingwistyki kognitywnej.

Grono zwolenników kierunku etnolingwistycznego w Polsce składa się przeważnie z polonistów (podczas gdy na przykład anglistyka jest zdominowana przez lingwistykę kognitywną, romanistyka czy rusycystyka – przez teorię dyskursu). Najnowsza książka Bartmińskiego (2009) wyróżnia się na tle głównego, wschodnioeuropejskiego nurtu badań etnolingwistycznych, gdyż jest próbą wyjścia z ideami lingwistyki kulturowej poza językoznawstwo słowiańskie, a mianowicie na grunt szeroko rozumianej lingwistyki antropologicznej („anthropological linguistics”), uprawianej w krajach anglosaskich (głównie w USA).

Chodzi o to, aby korzystając z doświadczeń w zakresie analizy lingwokulturowej języka, zaoferować szeroko rozumianej lingwistyce kognitywnej wzięcie pod uwagę czynnika socjokulturowego (w szczególności etnokulturowego), zwłaszcza w badaniach semantycznych. Tematem przewodnim książki Bartmińskiego jest zbadanie roli języka w tworzeniu, wyrażaniu i umacnianiu tożsamości grupowej i narodowej zarówno w sensie globalnym, jak i lokalnym (s. 7).

Najnowsza monografia J. Bartmińskiego w języku angielskim jest oparta na wcześniej opublikowanych (w języku polskim) artykułach autora, część z nich pochodzi z tomu zbiorowego *Językowe podstawy obrazu świata* (2006).

Na samym początku nasuwa się krytyczna uwaga pod adresem tytułu książki. W rzeczy samej ani Bartmiński, ani jego zwolennicy nie uprawiają lingwistyki kognitywnej *sensu stricto*, która, jak wiadomo, zajmuje się modelowaniem psychicznych procesów przetwarzania informacji językowej. Podmiot językowy jest rozpatrywany przez kognitywistów jako indywiduum, które dysponuje częściowo ujęzykowanym systemem reprezentacji doświadczeń o charakterze skonwencjonalizowanym, w każdym razie w granicach określonej wspólnoty językowej. Parametry samej tej wspólnoty nie są przy tym brane pod uwagę. Inaczej jest w badaniach grupy lubelskiej: w pracach Bartmińskiego i jego współpracowników przedmiotem badawczym są nawarstwienia kulturowe w leksykalnym systemie języka (praktycznie zminimalizowane tu jest zainteresowanie morfologią czy składnią), celem badawczym natomiast jest wyeksponowanie motywacji, a także konotacji kulturowych w systemie nazewnictwa, czyli leksyki i frazeologii współczesnego języka polskiego. Zatem określenie w tytule: *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics* jest nadużyciem tego terminu (można się domyślić, że na takim „profilowaniu” tej książki zależało jej zachodniemu wydawcy, przecież ukazała się ona w serii „Postępy lingwistyki kognitywnej”).

Pierwszy rozdział książki, zatytułowany *The Ethnolinguistic School of Lublin and Anglo-American cognitive linguistics* (‘Lubelska szkoła etnolingwistyki a anglo-amerykańska lingwistyka kognitywna’), jest wprowadzeniem autorstwa J. Zinkena do etnolingwistyki; zakreśla się tu pola, w których dziedzina ta spotyka się z językoznawstwem kognitywnym w tradycji anglosaskiej, lecz także ukazuje cechy wyróżniające etnolingwistykę w wersji Bartmińskiego. W tym miejscu czytelnik dowiadyuje się, jakie są źródła zainteresowań autora, a mianowicie związane

z ludową odmianą języka polskiego. Swoje pierwsze systematyczne analizy bogatego materiału etnolingwistycznego w zakresie dialektologicznych i stylistycznych opisów fonetyki, morfologii, leksykonu oraz składni językoznawca zamieścił w 1973 roku w pracy pt. *O języku folkloru*. To właśnie bogactwo danych, jak to określił Zinken – *real-world data* – ma dać empiryczne podwaliny pod badania nad relacjami pomiędzy językiem, kulturą a umysłem oraz jest cechą wyróżniającą polską formację etnolingwistyczną od anglo-amerykańskiego językoznawstwa kognitywnego, które – w jego ocenie – skupia się głównie na budowaniu teorii lingwistycznych.

W drugim rozdziale (*What is cognitive ethnolinguistics? 'Czym jest etnolingwistyka kognitywna?'*) Bartmiński przybliży czytelnikowi historyczne, teoretyczne i kulturowe tło, które doprowadziło w ciągu ostatnich kilku dekad do ożywienia zainteresowania etnolingwistyką, a także główne jej pojęcia oraz dylematy, z którymi boryka się etnolingwistyka słowiańska. Tak też głównym powodem, dla którego teoria B. Whorfa powróciła do łask, była fala krytyki strukturalizmu (Tolstoj 1995). Poza tym w bloku krajów tzw. realnego socjalizmu opór językoznawców, stawiany nowomowie i propagandzie komunistycznej, doprowadził do badań nad językowym obrazem świata („linguistic worldview”), gdyż fakt przekłamania rzeczywistości w języku propagandy politycznej wymagał swojego odzwierciedlenia w refleksjach badaczy. Po upadku ZSSR niepodległościowe aspiracje poszczególnych narodów, które uwolniły się spod panowania radzieckiego, poszły w parze ze wzrostem zainteresowania tematyką języka w tworzeniu, wyrażaniu i kultywacji tożsamości narodowej – zarówno w aspekcie globalnym, jak i lokalnym. Na gruncie polskim idea ta znalazła wyraz w zainicjowaniu kilku projektów naukowych, takich jak na przykład wspomniana wyżej *Etnolingwistyka* czy opracowany przez zespół pod kierunkiem Bartmińskiego na UMCS w Lublinie *Słownik stereotypów i symboli ludowych* (1996–1999). W *Słowniku* analizie poddane zostały trzy rodzaje danych: językowe, folklorystyczne i etnograficzne – z zamiarem zintegrowania ich na poziomie semantycznym.

Bartmiński w swej pracy przedstawia różne dylematy, z którymi boryka się etnolingwistyka słowiańska. Pierwszym z nich jest pytanie o to, czy powinna być ona traktowana jako subdyscyplina językoznawstwa, czy raczej jako dziedzina interdyscyplinarna. Autor skłania się ku pierwszej opcji, gdyż jakkolwiek zakres badawczy etnolingwistyki obejmuje kulturę, to fakt, że przez kulturę rozumie się zbiór norm i przekonań, istniejących w ludzkim umyśle i kierujących działalnością człowieka oraz wpływających na jego sądy, wskazuje na nierozzerwalny związek między nią a językiem (co nie wydaje się nam całkiem oczywiste, ponieważ „działalności człowieka” wcale nie można utożsamiać z zachowaniami językowymi czy nawet komunikacyjnymi). Samą zaś kulturę Bartmiński traktuje jako podkategorię języka, gdyż jej podstawowym aspektem jest sfera świadomości i sfera działania. Ponadto językoznawca zbija argument, że na przykład stereotypy i wierzenia, którymi etnolingwistyka przeważnie się zajmuje, mają naturę niejęzykową, a postrzega ją raczej jako wartość dodaną do językowej („ad-linguistic”), skoro współtworzą

kontekst tekstów językowych. Należy tu jednak zaznaczyć, że same stereotypy i wierzenia stosunkowo rzadko są manifestowane w transparentnej formie językowej, znajdują ponadto wyraz w wielu innych formach działalności człowieka, które nie mają nic wspólnego z językiem.

Drugi dylemat dotyczy wyboru pomiędzy etnolingwistyką w sensie mikro- (badania małych grup etnicznych i ich dialektów w odniesieniu do kultur) i makro- (badania języków narodowych). Choć w Polsce (bardziej niż we wschodniej Europie) badania folklorystyczne są zmarginalizowane (Bartmiński określa to mianem „demofobii”), to wyraża nadzieję, że to właśnie etnolingwistyka stworzy podstawę do respektowania zarówno mikrojęzyków, jak i języków narodowych (o czym świadczy prefiks *etno-*, rozpatrywany w węższym zakresie jako grupa społeczna a w szerszym – jako społeczność, społeczeństwo czy wspólnota). Co więcej, obiecujące, w mniemaniu autora, jest to, że badania w obydwu aspektach mogą być prowadzone przy zastosowaniu jednakowych metod i aparatu pojęciowego, ponieważ leksyka i semantyka odmian regionalnych języków jak i narodowych podlegają tym samym zmianom historycznym i kulturowym.

Kolejnym dylematem – do tej pory nierozwiązanym – jest problem natury metodologicznej. Chodzi tu mianowicie o to, jak traktować kierunek badań etnolingwistyki, wyznaczony w jej definicji. Ponieważ ten dział językoznawstwa zajmuje się związkami pomiędzy językiem a kulturą, to naturalną implikacją jest to, że badaniom będzie podlegać język w kulturze, bądź na odwrót – kultura w języku. W pierwszym przypadku etnolingwistyce bliżej jest do socjolingwistyki czy też ekolingwistyki, gdyż jej przedmiotem są zewnętrzne aspekty języka. W drugim natomiast chodzi o aspekt wewnętrzny, tzn. o rekonstrukcję związków pomiędzy zawartością kulturową a formą językową, gramatyką, słownictwem i jego użyciem. Tak więc badając zależność struktury języka od historii i kultury jego użytkowników (ich mentalności, zachowań i systemów wartości), można – w myśl Bartmińskiego – zrekonstruować ich językowy obraz świata, jako że jest on projekcją podmiotu mówiącego, tzw. *homo loquens*. To właśnie za tym kierunkiem badań optuje Bartmiński.

Jeśli chodzi o etnolingwistykę w wersji badaczy lubelskich, Bartmiński podaje kilka przyczyn, dla których powinna być ona postrzegana jako subdyscyplina językoznawstwa. I tak, po pierwsze, chociaż interesuje się ona kontekstem społecznym i kulturowym, to jej materiał badawczy obejmuje dane językowe. Po drugie, jakkolwiek badania w węższym wymiarze dotyczą opisów małych społeczności i dialektów regionalnych, wnioski z nich płynące mogą przekładać się na odmianę narodową języka polskiego. W końcu trzecim powodem jest to, że przedmiotem refleksji jest miejsce, rola i manifestacja kultury w języku, a nie odwrotnie. Z kolei takie rozumienie etnolingwistyki wyznacza jej podstawowe, kluczowe problemy, koncepty, jakimi są przede wszystkim: (1) problem związku języka i kultury, których podobieństwo wynika z tego, że są dziedziczone i determinowane środowiskowo, nie zaś biologicznie; (2) p o d m i o t m ó w i ą c y – chodzi tu o problem subiektywnego spojrzenia na świat, wyrażanego w języku; podmiot kultury pew-

ne wartości praktyczne, moralne i kulturowe, na przykład w odniesieniu do Polaków i innych narodów europejskich jest to m.in. wolność, suwerenność, demokracja czy solidarność, które w drodze społecznej praktyki ekspandują na szersze społeczności; (3) funkcje języka i jego wewnętrznego zróżnicowania na warianty i style; (4) leksyka jako klasyfikator społecznego doświadczania oraz (5) kategorie językowe obejmujące swym zakresem kategorie gramatyczne, leksykalne, fonologiczne oraz semantyczne, konceptualne. Ten ostatni typ Bartmiński traktuje jako kluczowy dla zrozumienia istoty języka i sposobów jego działania.

Jako synopsę etnolingwistyki kognitywnej autor wyszczególnia siedem głównych kategorii: (1) językowy obraz świata; (2) wartości podbudowujące ten obraz; (3) stereotypy jako składowe językowego obrazu świata; (4) definicja kognitywna jako metoda opisu stereotypów; (5) punkt widzenia i perspektywa; (6) profilowanie; (7) konceptualizacja i podmiot profilujący. Koncepty te są ze sobą powiązane i razem składają się na spójną teorię lingwistyczną. Autor eksplikuje je w kolejnych siedmiu rozdziałach książki (rozd. 3–9).

Językowy obraz świata, któremu poświęcone są rozdziały 3. i 17. (końcowy), stanowi kluczową kategorię etnolingwistyki lubelskiej, a przez wielu uczonych – na co zwraca uwagę R. Grzegorzczkowiak – uznawana jest nawet za centralne pojęcie lingwistyki kognitywnej, które otworzyło nowe perspektywy w badaniach semantycznych (zob. s. 19). Koncepcja językowego obrazu świata ufundowana jest na kognitywnej funkcji znaku, a co za tym idzie – łączy w sobie język i myślenie, czyli to, co językowe z tym, co pojęciowe, kulturowe. Jeśli chodzi o definicję językowego obrazu świata, to nie jest ona jednoznaczna, lecz generalnie oscyluje pomiędzy trzema koncepcjami: w ujęciu W. Pisarka (1999: 168) jest to obraz świata odbity w danym języku narodowym; według R. Grzegorzczkowiaka (1990: 43) to struktura pojęciowa utrwalona w systemie języka; u R. Tokarskiego (1998, 10) to zestaw regularności wewnątrz struktur gramatycznych i leksykalnych, który odzwierciedla różne sposoby postrzegania świata. Z kolei w definicji Bartmińskiego językowy obraz świata jawi się nie tylko jako statyczna, regularna struktura utrwalona w języku, ale raczej ma charakter dynamiczny za sprawą faktu, iż na obraz świata składa się zbiór sądów, które odsłaniają jego epistemologiczną, interpretacyjną naturę (s. 24). Dynamizm postulowany przez autora natychmiast rzuca się w oczy czytelnikowi książki, jako że w świetle jednej z pierwszych definicji (mamy na myśli pracę opublikowaną wraz z R. Tokarskim pt. *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, 1986), językowy obraz świata to:

... pewien zespół sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawartych w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowanych, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego. W tym sensie językowy obraz świata jest utrwaleniem zespołu relacji zawartych w językowym ukształtowaniu tekstu, a wynikających z wiedzy o świecie pozajęzykowym (Bartmiński, Tokarski 1986: 72).

W definicji tej akcentowane było utrwalenie obrazu świata w strukturze języka, od czego Bartmiński odcinał się już w tekście pt. *Punkt widzenia, perspek-*

tywa, *językowy obraz świata* (1990), gdzie językowy obraz świata traktuje już jako interpretację rzeczywistości, nie zaś jako jej odbicie. Dzięki interpretacyjnej funkcji języka możliwe staje się wyjaśnianie systemów znakowych, którymi posługuje się człowiek w akcie komunikacji, lecz również docieranie do świata wartości, zapisanych w języku (zob. Bartmiński 2001: 21). Obecnie językoznawca wyraźnie stara się odróżnić swoją definicję od proponowanych przez innych badaczy; por. komentarz do przywołanych wyżej definicji Pisarka, Grzegorzewskiej i Tokarskiego ze s. 24:

My own definition of linguistic worldview as a 'set of judgements' reveals its epistemological (interpretative) nature, does not limit it to what is 'fossilised' or closed as a 'structure' [...]

Operacjonalizację językowego obrazu świata i jego funkcjonowanie w tekstach Bartmiński prezentuje na przykładzie eksplikacji m.in. takich pojęć, jak *słońce* (rozdział 10), *matka* (rozdział 11), *dom* (rozdział 12) czy *ojczyzna* (rozdział 13) oraz na przykładzie zmiany stereotypowego postrzegania *Niemca* (rozdział 14). Ponieważ – zdaniem autora – koncepcja językowego obrazu świata daje nadzieje na holistyczny opis języka, to językowy obraz wyszczególnionych wyżej pojęć winien uwzględniać takie obszary, jak: (1) nominację i zasięg onomazjologiczny, zrekonstruowany na podstawie analizy strukturalnej i etymologicznej (np. *Niemiec* od *niemy*); (2) znaczenia słownikowe (na przykład *dom* jako budynek, rodzina, itp.); (3) derywaty słowotwórcze, które przejmują od tematu słowotwórczego ukryte konotacje (np. *matka* – *matkować*); (4) rozszerzenia metaforyczne, na przykład *statek-matka*; (5) frazeologizmy oraz powiedzenia, na przykład *potrzeba matkę wynalazków*; (6) teksty, na przykład *Nie ma jak w domu*.

Z kolei materiał językowy, na bazie którego powinno się rekonstruować obraz świata, obejmuje: leksykę, związki frazeologiczne, kolokacje, metafory, gramatykę (gdzie kategorie osoby, liczby, rodzaju, czasu i in. wskazują na sposoby kategoryzacji i konceptualizacji rzeczywistości pozajęzykowej), teksty (zwłaszcza tzw. teksty stereotypowe, na przykład przysłowia, ale też inne teksty folklorystyczne: legendy, bajki, anegdoty, pieśni, teksty rytualne, zagadki i in.), dane pozajęzykowe („ad-linguistic data”), na przykład wiedza naiwna o świecie, znana nadawcy i odbiorcy, bez której niemożliwe byłoby zrozumienie komunikatów, i wreszcie kwestionariusze z pytaniami otwartymi, które, po pierwsze, mogą odsłonić nowe tendencje w profilowaniu badanych pojęć (co pokazuje eksplikacja pojęć *prawica* i *lewica*, będąca przedmiotem rozdziału 15), a po drugie – ujawnić niedoskonałości w definicjach leksykograficznych pojęć i wskazać kierunki ich usuwania.

W rozdziale 16 Bartmiński podejmuje temat słów-kluczy, do którego – jak pisze – inspiracją miała być często cytowana praca A. Wierzbickiej z 1992 r. pt. *Semantics, Culture and Cognition: Universal Human Concepts in Culture-Specific Configurations* (zob. s. 204). Podobnie jak Wierzbicka, która zanalizowała funkcjonowanie conceptów *sud'ba* i *los* w kulturach rosyjskiej i polskiej, Bartmiński zajmuje się analizą pojęć *dola* i *los* w kulturze polskiej, przy czym większą uwagę

skupia na tym pierwszym (dyskutując jego semantykę, wartościowanie i nastawienie ludzi do ich *doli*), które często pojawia się w definicjach leksykograficznych *losu* jako przykład użyc kontekstowych i frazeologicznych.

Monografia Jerzego Bartmińskiego niewątpliwie wnosi znaczący wkład do wiedzy o powiązaniach między językiem a środowiskiem kulturowo-antropologicznym, uwypukla w systemie i funkcjonowaniu języka to, co wynika z jego otoczenia naturalnego, którym przede wszystkim jest wspólnota ludzi działających w ramach ustalonych norm kulturowych. Język – z jednej strony – odzwierciedla te normy i ich realizacje w różnego rodzaju sytuacjach komunikacyjnych, z drugiej zaś strony – sam bezpośrednio lub za pośrednictwem tekstów wpływa na kultywowanie tychże norm, na orientowanie się ludzi w ciągle zmieniających się sytuacjach kulturowych. Takie założenie badawcze skutkuje pojawieniem się dynamicznych opisów poszczególnych podsystemów języka – w tym sensie, że teraz opis nie sprowadza się do analizy wartości wewnętrzno-systemowych, lecz uwzględnia szeroki zakres ich funkcjonowania w kulturze. Zasługa prof. Bartmińskiego jako organizatora i koordynatora tych badań w Polsce jest nie do przecenienia.

Jednocześnie nie można nie zdawać sobie sprawy z pewnych ograniczeń oraz sprzeczności propagowanej przez Bartmińskiego teorii językowego obrazu świata. W ogóle trzeba przyznać, że jest bardzo mało opublikowanych prac teoretycznych z tego zakresu: badacze albo lekceważą metody analizy kognitywnej języka (szczególnie wywodzący się z tradycji strukturalizmu bądź językoznawstwa komparatystycznego), albo w sposób niekrytyczny, nawet entuzjastyczny stosują je do analizy empirycznej materiału językowego. Natomiast badania teoretyczne, które krytycznie rozważają problemy lingwistyki kulturowej, są w Polsce wręcz sporadyczne – można tu np. wymienić monografie: Mańczyk 1982; Gut 2009, Kiklewicz, Kamałowa 2010: 131–214.

Krótko omówimy wybrane, najważniejsze dyskusyjne problemy lingwistycznej analizy obrazu świata, jak jest ona rozumiana w książce Bartmińskiego i w pracach tego nurtu. Przede wszystkim zwraca na siebie uwagę ujęcie redukcjonistyczne języka: mimo że sam termin *językowy obraz świata* sugeruje, że charakterystyczna dla każdej wspólnoty językowej kategoryzacja rzeczywistości znajduje odbicie w systemie języka, to jednak realnie badana jest przeważnie sfera nazewnictwa: leksyka i frazeologia. Innymi słowy, przedmiotem badań Bartmińskiego i jego zespołu nie jest językowy, lecz raczej leksykalny, inaczej – nazewnictwo obrazu świata. Ogólnie rzecz biorąc, mamy tu do czynienia z powrotem do przysłowiowego XIX-wiecznego *a t o m i z m u*, czyli ujęcia języka jako zbioru autonomicznych jednostek (oraz rozumienia świata jako zbioru rzeczy). W stosunku do językoznawstwa strukturalnego, które zastosowało program badania relacji między jednostkami, jest to ewidentny krok do tyłu, ponieważ tak rozumiana teoria „językowego obrazu świata” lekceważy psychologicznie udowodniony fakt, że kategorie pojęciowe funkcjonują w obrębie sieci semantycznych oraz w obrębie ciągów propozycyjalnych (o ich statusie psychicznie bazowym zob.: Anderson 1989; Bierwisch 1980; Kintsch 1974; Kintsch, van Dijk 1978; Christmann 1989; Sucharowski 1996

i in.). Naukowo uzasadnione odtworzenie językowego obrazowania rzeczywistości wymagałoby przede wszystkim analizy pól semantycznych oraz struktur składniowych, ponieważ zwłaszcza w nich znajduje wyraz charakterystyczny dla przedstawicieli danej wspólnoty kulturowej sposób myślenia o rzeczywistości (jak również sposób myślenia o sposobach myślenia itd.).

Kolejnym problemem jest postulowany przez Bartmińskiego podmiotowy charakter „językowego obrazu świata”. Faktycznie polega to na tym, że przyjmuje się (głoszoną jeszcze w XIX wieku przez przedstawicieli kierunku psychologicznego w językoznawstwie, na przykład szkoły W. Wundta) tezę o narodowym nacechowaniu semantyki języka, treści tekstów folkloru i obyczajów. Innymi słowy, podmiot jest tu traktowany jako podmiot narodowy, wspólnota narodowa. Każdej wspólnocie jest przyporządkowany znajdujący wyraz w formach wewnętrznych jednostek językowych specyficzny obraz świata. Etnolingwiści nie zakładają jednak (w każdym razie nie uwzględniają w swoich praktykach badawczych) dyferencjacji społeczeństwa na poziomie grup regionalnych, wiekowych, zawodowych, środowiskowych itp., a także na poziomie poszczególnych jednostek, a przecież żadna kultura (nawet pierwotna) nie jest jednorodna – występują w niej różne kategorie wartości: artystyczne i ekonomiczne, emocjonalne i behawioralne, estetyczne i praktyczne itd. (zob. Ioffe 2010: 42); o tym szczególnie przekonują badania szkoły Cambridge, wybitnej formacji naukowej w zakresie współczesnych badań nad historią idei (zob. Bevir 1999). Faktycznie źródłem eksplikacji elementów językowego obrazu świata nie jest działalność językowa nosicieli języka, lecz system języka lub jeden z jego podsystemów funkcjonalnych, zwłaszcza styl potoczny. Procedura opisu sprowadza się więc do analizy materiału językowego metodami lingwistyki strukturalnej, na przykład przy zastosowaniu analizy dystrybucyjnej (choć wielu młodych autorów podobno nie zdaje sobie z tego sprawy!), która występuje w postaci analizy kolokacji, ale – w odróżnieniu od lingwistyki strukturalnej – rezultaty tej analizy spekulatywnie są interpretowane w duchu relatywizmu kulturowego, czyli jako byty o statusie psychiczno-kulturowym.

Z tego nastawienia metodologicznego wynikają kolejne wady teorii „językowego obrazu świata”: ma ona charakter antyhistoryczny, co na przykład zarzucał koncepcji filozoficzno-językowej L. Weisgerbera A. Mańczyk (1982: 138). Etnolingwiści nie zakładają zmiennego charakteru semantyki języka, ich „językowy obraz świata” jest czymś sztywnym, niezmiennym, podczas gdy w rzeczywistości każda epoka kulturowa przynosi nieco inne spojrzenie na świat, które częściowo zostaje odzwierciedlone w języku – w jego leksyce, składni, organizacji tekstu, dyferencjacji stylistycznej. Bartmiński co prawda wyodrębnia historycznie nacechowane profile semantyczne (opisane na przykładzie pojęcia „Niemiec”), ale z jednej strony w tym nurcie badawczym tego typu opisy są zupełnie marginalne; z drugiej zaś pozostaje niejasne, jak te profile się mają w stosunku do „językowego obrazu świata”: czy każdemu z nich odpowiada inny obraz świata, czy współlegzystują one wszystkie w obrębie tego samego obrazu?

Społeczne i kulturowe rozwarstwienie społeczeństwa powoduje niezauważany przez etnolingwistów konflikt źródeł wyekspowowania „językowego obrazu świata”: treści zakodowane w systemie języka (a więc rejestrowane przy analizie jednostek językowych) niekoniecznie są realizowane w tekstach, ponadto często są one niespójne, wręcz sprzeczne ze sobą: por. obraz czasu jako czegoś przemijającego, który wynika z wyrażen typu *zbliża się początek lata*, oraz obraz czasu jako czegoś stałego, który wynika z wyrażen typu *po wakacjach*.

Lekceważenie realnie myślących, komunikacyjnie aktywnych podmiotów językowych skutkuje tym, że „językowy obraz świata” staje się abstrakcją, jeszcze większą niż „langue” F. de Saussure’a. Ten drugi fenomen przynajmniej opiera się na systemie znaków oraz subznaków, które podlegają prawom delimitacji, podczas gdy skład i struktura „językowego obrazu świata” nie są jasne. Z jakich jednostek ten byt się składa: stereotypów? konceptów? profili? punktów widzenia? znaczeń kognitywnych? Jaki jest wzajemny układ tych kategorii? Jaki jest ich stosunek do kategorii psychologii i logiki: pojęcia, obrazu, sądu, rozumowania? Mimo że w określeniu *językowy obraz świata* występuje przymiotnik *językowy*, niejako przyzwalający na psychologiczną dowolność procedur etnolingwistycznych, to jednak występuje także rzeczownik *obraz*, a więc pytanie o psychologiczną podstawę kategorii etnolingwistyki jest jak najbardziej zasadne.

Etnolingwiści w ogóle nie zastanawiają się nad psychiczną, kognitywną realnością opisywanych przez nich kategorii poznawczo-kulturowych – dla nich wystarczającym kryterium ich realności jest to, że da się je wywnioskować z materiału językowego. Ale nie wszystkie eksplikacje tego typu można zinterpretować w duchu antropologicznym. Na przykład rzeczowniki typu *Nowakowa*, *Pawlakowa*, *Puzynina*, *Adamczykówna* wykazują pewną tendencję kulturową, a mianowicie określenie kobiet na podstawie ich relacji wobec mężczyzn, czyli męskocentryzm (zob. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 27). Wydawałoby się oczywiste, że w tym przypadku mamy do czynienia z wpływem kultury na język, a więc możliwością odtworzenia stereotypu kultury na podstawie analizy lingwistycznej (słowotwórczej). Jednakże trzeba mieć na uwadze, że w rzeczywistym funkcjonowaniu języka tego typu konotacje nie zawsze, a według naszych obserwacji – bardzo rzadko są aktualizowane. Mówiąc:

Wykład wygłosiła profesor Nowakowa,

wcale nie uwzględniamy ani nie przetwarzamy informacji o dominacji mężczyzn nad kobietami, podobnie jak w zdaniu

Jutro nasi piłkarze zagrają z Niemcami

nie jest realizowany żaden z profili semantycznych Niemca, które Bartmiński opisał w swojej pracy. Profile ujawniają się w określonych dyskursach (z udziałem określonych uczestników), a więc ich opis wymaga analizy dyskursu – nie

można przy tym ograniczać się analizą kolokacji na materiale wybranych wyrażen frazeologicznych języka.

Podobny wniosek wynika z badań niemieckiego slawisty Björna Hansena (2006: 168–171). Autor ten odwołuje się do twierdzenia Jerzego Bartmińskiego i Jolanty Panasiuk (2001: 375), iż konotacje semantyczne wyrazów (w szczególności etnonimów) nie zawsze wprost odzwierciedlają obraz świata nosicieli języka, że niektóre ufundowane na konotacjach stereotypy językowe funkcjonują tylko jako „pamięć słowa”, a więc nie mają nic wspólnego z realnie przetwarzaną informacją kognitywną. Np. Hansen przytacza podobne znaczeniowo wyrażenia frazeologiczne, które w różnych językach europejskich mają odmienną motywację:

ros. *yĭtu po-angliĭsku*
pol. *wyść po angielsku*
słowack. *anglicky zmiznúť*
hiszp. *se despidió a la francesa*
ang. *to take French leave*

O ile w językach słowiańskich znaczenie: ‘odejść nagle, bez pożegnania’, realizuje się poprzez odniesienie do typowego zachowania się Anglika, to w języku hiszpańskim i angielskim takim punktem odniesienia są Francuzi. W rzeczywistości jednak te znaczenia motywacyjne w żaden sposób nie przekładają się na realne postrzeganie Anglików (przez Polaków czy Rosjan) oraz Francuzów (przez Hiszpanów czy Anglików). Innymi słowy np. polskiemu zdaniu:

Nikt nie zwrócił uwagi na Marka: wyszedł po angielsku

nie można przyporządkować interpretacji:

‘Marek wyszedł nagle, nie żegnając się z gospodarzami i obecnymi w pomieszczeniu osobami, nie tłumacząc się, że odchodzi; presupozycja: Wiem/uważam, że Anglicy wychodzą nagle, bez pożegnania’.

Właśnie przytoczona tu presupozycja byłaby nieprawdziwa.

W podobny sposób Jurij S. Stepanov, wybitny rosyjski językoznawca i semiotyk, autor teorii konceptów kulturowych (obydwa pojęcia: koncept i stereotyp, są pokrewne), pisze, że koncepty (w odróżnieniu od znaczeń leksykalnych wyrazów) zawierają różnorodną informację: nie tylko znaczenie pojęciowe, funkcjonujące w języku ogólnym, lecz także specyficzne elementy semantyczne, realizujące się w dyskursach eksperckich, jak również formę wewnętrzną nominatu leksykalnego, jego historię językową, asocjacje semantyczne, interpretacje wartościujące i in. (1997: 41). Powstaje pytanie: czy tak rozumiany koncept jest czymś realnym, czy nie stanowi jednostki abstrakcyjnej, spekulatywnej, będącej rezultatem kompilacji czy też mechanicznej addycji poszczególnych cech semantycznych, dających się

odnotować przy uwzględnieniu szerokiego spektrum funkcjonowania znaku? W rozwiązaniu tej kwestii Stepanov nie jest konsekwentny: z jednej strony definiuje koncept jako realnie przetwarzany w świadomości jednostek byt kognitywny (właśnie pisze: «Понятие „определяется“, концепт же „переживается“» [Pojęcie jest definiowane, a koncept jest przeżywany], zob. 2007: 20), z drugiej strony, przyznaje, że niektóre składniki treści konceptu (np. semantyka etymologiczna) nie są uświadamiane przez użytkowników języka (1977: 44). Zob. bardziej szczegółowo o tym: Kiklewicz, Kamałowa 2010: 197.

Z tych rozważań nasuwa się wniosek (np. zob. Hansen 2006: 169): wiele konotacji semantycznych, ufundowanych na relacjach jednostek językowych w strukturze wyrazu lub w strukturze zdania i tekstu, nie odzwierciedla realnie przetwarzanych procesów poznawczych i myślowych. Tak rozumiana teoria konotacji faktycznie nie ma nic wspólnego z pojęciem stereotypu, a więc także nie ma nic wspólnego z lingwistyką kognitywną czy antropologicznym ujęciem języka. Podobna metoda badawcza zasługuje na inne określenie: nadinterpretacja fenomenologiczna danych lingwistycznych, uzyskanych przy zastosowaniu metod lingwistyki strukturalnej.

Dążenie badaczy do podniesienia stopnia relewancji kategorii lingwokulturowych można wytłumaczyć zwróceniem się ku tekstowemu obrazowi świata, który stanowi alternatywę dla „językowego obrazu świata”, gdyż tekstowy obraz świata, jak pisze Wojciech Kajtoch (2008: 14; zob. też: Kiklewicz 2007: 302–304), jest zakodowany w konkretnym tekście, a więc oparty na realnie nadanej informacji.

Powyższe krytyczne uwagi dotyczą nie tyle monografii Bartmińskiego, ile całego kierunku współczesnej polskiej etnolingwistyki. W podsumowaniu wypada stwierdzić, że problem relacji między kulturą a językiem jest o tyle złożony, że naiwnym byłoby oczekiwanie jednoznacznych, niebudzących wątpliwości rozwiązań. Pamiętajmy na przykład, że stanowisko tak wybitnego badacza, jakim był Edward Sapir, było dwojakie: z jednej strony, jako kulturolog i antropolog, entuzjastycznie podchodził on do zastosowania danych lingwistycznych w badaniach nad kulturą; z drugiej zaś strony, jako językoznawca, zdecydowanie sprzeciwiał się spekulacjom na temat wpływu kultury na język (choć poglądy Sapira są przez etnolingwistów zasadniczo upraszczane). Dziś, na początku XXI wieku nauka nie wypracowała stanowiska ambiwalentnego, wyważonego, zintegrowanego, które pozwalałoby na funkcjonalnie uzasadnione uwzględnienie roli czynnika ontologicznego w kształtowaniu struktur formalnych języka oraz roli czynnika językowego w życiu społeczeństwa. Na razie wahamy się pomiędzy skrajnym pozytywizmem – na przykład w postaci lingwistyki generatywnej, a skrajnym empiryzmem – w postaci lingwistyki kulturowej.

Bibliografia

- ANDERSON John R. (1989): *Kognitive Psychologie*. – Heidelberg.
- BIERWISCH Manfred (red.) (1980): *Psychologische Effekte sprachlicher Strukturkomponenten*. – München.
- BARTMIŃSKI Jerzy (1973): *O języku folkloru*. – Wrocław.
- BARTMIŃSKI Jerzy (1990), Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI (red.): *Językowy obraz świata*. – Lublin, 109–127.
- BARTMIŃSKI Jerzy (2001): *Współczesny język polski*. – Lublin.
- BARTMIŃSKI Jerzy (2009): *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*. – London–Oakville.
- BARTMIŃSKI Jerzy, TOKARSKI Ryszard (1986): Językowy obraz świata a spójność tekstu. – [w:] Teresa DOBRZYŃSKA (red.): *Teoria tekstu. Zbiór studiów*. – Wrocław, 65–81.
- BARTMIŃSKI Jerzy, PANASIUK Jolanta (2001): Stereotyp językowy. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI (red.): *Współczesny język polski*. – Lublin, 371–397.
- BEVIR Mark (1999): *The Logic and the History of Ideas*. – Cambridge.
- CHRISTMANN Ursula (1989): *Modelle der Textverarbeitung. Textverarbeitung als Textverstehen*. – Münster.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1990): Pojęcie językowego obrazu świata. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI (red.): *Językowy obraz świata*. – Lublin, 41–49.
- GUT Arkadiusz (2009): *O relacji między myślą a językiem. Studium krytyczne stanowisk utożsamiających myśl z językiem*. – Lublin.
- HANSEN Björn (2006): Экономные как немцы. Национальные стереотипы и их отражение в коннотациях этнонимов в русском и других языках. – *Acta Neophilologica* VIII, 163–173.
- IOFFE Ijeremija [Иоффе Иеремия] (2010): *Избранное. Культура и стиль*. – Москва.
- KAJTOCH Wojciech (2008): *Językowe obrazy świata i człowieka w prasie młodzieżowej i alternatywnej*. 1. – Kraków.
- KARWATOWSKA Małgorzata, SZPYRA-KOZŁOWSKA Jolanta (2005): *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*. – Lublin.
- KIKLEWICZ Aleksander (2007): *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*. – Łask.
- KIKLEWICZ Aleksander, КАМАЛОВА Аһла [Киклевич Александр, КАМАЛОВА Алла] (red.) (2010): *Концепты культуры в языке и тексте: теория и анализ*. – Olsztyn.
- KINTSCH Wolfgang (1974): *The representation of meaning in memory*. – Hillsdale.
- KINTSCH Wolfgang, DIJK Teun A. van (1978): Toward a model of text comprehension and production. – *Psychological Review* 85, 363–394.
- MAŃCZYK Augustyn (1982): *Wspólnota językowa i jej obraz świata. Krytyczne uwagi do teorii językowej Leo Weisgerbera*. – Zielona Góra.
- PISAREK Walery (1999): Językowy obraz świata. – [w:] Stanisław URBAŃCZYK i Marian KUCAŁA (red.): *Encyklopedia języka polskiego*. – Wrocław, 168.
- SUCHAROWSKI Wolfgang (1996): *Sprache und Kognition. Neuere Perspektiven in der Sprachwissenschaft*. – Opladen.
- СТЕПАНОВ Jurij S. [СТЕПАНОВ Юрий С.] (1997): *Константы. Словарь русской культуры. Опыт исследования*. – Москва.
- СТЕПАНОВ Jurij S. [СТЕПАНОВ Юрий С.] (2007): *Концепты. Тонкая пленка цивилизации*. – Москва.

- TOKARSKI Ryszard (1998): Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu. – *Etnolingwistyka* 9, 10: 7–21.
- TOLSTOJ Nikita I. [Толстой Никита И.] (1995): *Язык и народная культура. Очерки по славянской мифологии и лингвистике*. – Москва.
- WIERZBICKA Anna (1992): *Semantics, Culture and Cognition: Universal Human Concepts in Culture-Specific Configurations*. – Oxford–New York.

ZUZANNA TOPOLIŃSKA
Skopje

The impact of linguistic convergence on the relation: grammar $\diamond$ lexicon

Abstract

When speaking of the linguistic convergence – as in the title of this paper – I am referring to the Balkan convergence, but I hope that at least some of my observations have more universal application.

I am interested in linguistic convergence on semantic level, actually I am interested in the impact of semantic convergence on the grammar and the lexicon of the language-receiver and in the problem if and how it shifts the borderline between grammar and lexicon.

Key words: linguistic convergence, lexicon, grammar, Balkan Sprachbund, Macedonian

Wpływ językowej konwergencji na relację: gramatyka $\diamond$ słownik

Streszczenie

Mówiąc o konwergencji językowej – jak w tytule tego artykułu – mam na myśli konwergencję w granicach tzw. bałkańskiej ligi językowej, mam jednak nadzieję, że przynajmniej część moich uwag ma bardziej uniwersalny charakter.

Słowa kluczowe: konwergencja językowa, słownik, gramatyka, bałkańska liga językowa, macedoński

I understand the semantic convergence as a process of taking over the elements of the so called conceptualization of the world by the language-receiver from the language / languages-donors. I am interested in the conditions under which taking over lexicalized contents on the one hand and grammaticalized contents on the other occurs. It follows that – “in the European mode” – I understand grammatical-

ization as regularization of exponents for some contents in the framework of a definite class of morphological and/or morpho-syntactic constructions. The conceptualization represents for me the foundation of the linguistic projection of the world.

It follows that I am interested in fact whether particular contents are being lexicalized or grammaticalized, and not in the form, the evolution, the renovation, etc. of their exponents on condition that in consequence of these processes they do not shift the border-line between the grammar and the lexicon. I shall illustrate my viewpoint with an example from my personal field of research dedicated to the semantic and grammatical category of case (cf. Topolińska 1996): I am not interested in the surface form of a case-relationship (= the relationship between the predicate and its argument, or – in some condensed structures – the relationship between two arguments), i.e. whether it is signaled with the aid of morphological means (= the case-endings) or of morpho-syntactic means (= morphological case form controlled with prepositions, reduplicated with pronominal clitics, etc.); I would like only to know whether as the result of the convergent evolution some former grammaticalized contents are lost, or – in other words – must be counterbalanced with lexical means; I am not interested in the formal exponents as such, but in their functional load as expressed with grammatical and/or lexical means.

The speed, the direction, the surface exponents of the linguistic convergence depend – as we know – on numerous factors which themselves also change in the course of time. I am interested here in only one direction: from the prestigious languages, such as Greek, Latin, later also Turkish, to Macedonian dialects. It is clear that in the frame of the medieval political, administrative, social hierarchy Macedonian dialects could be at the position of recipients alone; later on, in some specific conditions the inverted situation was also possible, but I am interested here in Macedonian dialects as recipients only. I would also like to emphasize that I am interested in Macedonian dialects only, and not in the Macedonian redaction of Church Slavic.

Comparative grammars, understandably, register grammatical Balkanisms alone; nevertheless, in live contact with modern Macedonian for a newcomer from the Slavic North the elements of the lexicon resulting from the foreign for him, Balkan, conceptualization are most difficult to learn. I am speaking here from personal experience. It is now fifty years that I have been learning Macedonian and still discover new holes in my competence and my performances. You can learn grammatical rules, you can even automatize them, but that specific aura accompanying particular lexemes and expressions, the net of associations, of pragmatic habits and taboos differing from one usage to another – all this can not be learned easily, perhaps may not be learned at all.

The lexical system of a language is not so strictly organized as its grammatical system; its implicit organization enables individual evolution and shifts of positions of every lexical unit. And there are multiple ways of foreign infiltration.

We are speaking here about contact-induced changes, changes resulting from coexistence on common territory, and so the territory itself, its flora, its fauna pre-

sents a basis for infiltration of the animal and plant names from the prestigious to the language of the new-comers, in our case – the Slavs; later on, with the arrival of the Turks, through all the territory the names of new cultures, fruits, vegetables..., or the new names of the existing cultures are expanding (cf. Jašar-Nasteva 2001: 42–52). In the same way new artefacts penetrate, new elements of the material culture (tools, furniture, clothes, vessels, etc.) and their names, new crafts, new trades, new professions... Each new name provokes shifts among the existing lexemes of the same semantic micro-field and at the same time contributes to the uniformization of these fields throughout the whole territory.

Besides direct borrowings, which are only fonologically and/or morphologically adapted, we are faced with the semantic calques which do change the semantic structure of lexemes. I could appreciate and demonstrate the depth of this type of changes when comparing the semantic structure of the Macedonian lexemes *dobar* and *ubav* with Polish *dobry* and *piękny* (cf. Topolińska 2001) – under the Greek influence the inventory and the hierarchy of ‘meanings’ and the scope of use of the two adjectives in Macedonian differs today fundamentally from the inherited Slavic pattern.

Finally, we must reckon with numerous phrasemes, metaphors, comparisons deriving from the prestigious languages and/or Balkan-born and attested throughout the whole converging areal.

Bilingual Macedonian dictionaries relating Macedonian with other non-Balkan Slavic languages are often faced with the lack of an equivalent lexeme and must resort to extended descriptions instead of direct translation. *Mutatis mutandis* the same applies to many established syntagmes – names for concepts characteristic for the respective cultures.

It seems that the lexical convergence, at least at the first stage, is a mechanical consequence of the common natural environment and common material culture. It is only later that some new associations, new metaphors, new comparisons are born and the convergence spreads to those parts of the lexicon that conceptualize the spiritual and intellectual culture. And it is only then that the basis for grammaticalization of some new contents is founded in order to facilitate interlinguistic communication processes.

Trivial is the statement that the processes of grammaticalization appear in those semantic fields which are relevant for the general classification of the phenomena and of the objects present in our direct environment, such as ‘time’, ‘change’, ‘repetition’ in what concerns the events, ‘number’ or ‘measure’ where the material objects are concerned, ‘humanity’ or ‘biological gender’ for live organisms, etc.

The novelties in the scope of the grammaticalized contents that in the course of time appeared in the Balkan languages, in the Balkan Slavic languages, show – which is only understandable – that in a multilingual, multicultural environment at the top of the communicative hierarchy we find pragmatic information enabling successful identification of the events spoken of and/or of the protagonists of these events. All the novelties emerge in that functional zone. It should be emphasized

(cf. Topolińska, Dali da ja žalime deklinacijata? – in print) that all these novelties can be most explicitly observed in the Slavic Balkan languages, since only the Slavs as relatively late new-comers on the Balkans have adopted them “ready-made”, while in Greek and/or in Romance they had – at least partially – local roots, and we have no data concerning the earlier history of Albanian.

In the process of identification of events as the first step we have to differentiate between the real and virtual events, i.e. between /+ factive/ and /– factive/ respectively. The opposition / +/– factive / signals the difference between what is a fact on the one hand and what is (a) a future projection of a fact, or (b) information on what has not been realised in the past. Between main exponents of these distinctions is the so called ‘*velle*’-futur which has an eminent position in the inventory of Balkanisms. As we know, the Slavs did not inherit a uniform paradigm that could be labelled as “futur”. When seen from the Macedonian perspective, I would rather evaluate the so called *velle*-futur (or the so called *k’e* – constructions (where *k’e* comes from *хѣтѣтъ, cf. *k’e čita*, *k’e moli*, *k’e dade...*; *k’e čitaše*, *k’e moleše*, *k’e dadeše...*) as conditional, *conditionalis praesentis* and *conditionalis praeteriti* respectively, while the so called *da*-constructions (*da čita*, *da moli*, *da dade...*; *da čitaše*, *da moleše*, *da dadeše...*) should be – in my opinion – interpreted as *subiunctivus praesentis* and *subiunctivus praeteriti*. Actually, it seems to me that the bond between *futurum* and *conditionalis* is undeniable and universal: every event projected in the future (or located in the “future in the past”) may be realised only as a result of the fulfilling of some condition... However, independently of how we should interpret the relations between particular verbal paradigms, all the contact-induced novelties belong to the /-factive/ functional zone. Here belongs also the most important *novum* – the partial grammaticalization of the so called (after the terminology of V. Friedman) non-confirmative with the admirative as its semantic variant (based on the old *participium praeteriti activi secundum*, cf. (toj) *čital*, (toj) *molil*, (toj) *dal...*). Here, once more, we are faced – if not with the „classical” / +/– factive opposition / in its pure form – then with the author’s evading the direct responsibility for the truthfulness of the message (hence the label ‘category of distance’ as in Lunt’s Macedonian grammar). Finally, in the non-factive functional zone novelties in the field of the deontic modality, i.e. new periphrastic paradigms expressing escalation of commands and bans should also be mentioned (cf. *ima da odiš!*, *nemoj da odiš!*...et al.).

We can conclude our discussion stating that the results of the convergence in what concerns processes of identification of events are all gathered in the functional zone of the alethic, epistemic, and/or deontic modality and are all founded on the opposition / +/– factive /.

In respect of the processes leading to the identification of the protagonists of events (humans, live organisms, material objects, abstract concepts) the picture is also clear and unequivocal. Namely, the so called grammatical category of definiteness emerged with the articles: definite and indefinite as its exponents (cf. *čovek* ~ *čovekot* ~ (*eden*) *čovek...*). As in other, not only Balkan, languages the definite

article derives from a demonstrative pronoun, and the indefinite article – from the first element of the arithmetic string of numerals. The zone of use of the articles in the Balkan Slavic languages is still expanding, and their distribution resembles today that of the other Balkan languages and differs from that of West European languages.

To sum up, the pragmatic link between the noun phrase and its referent, in consituation as well as in the discourse context, got regular exponents, in other words: has been grammaticalized

* * *

Our discussion leads to the conclusion that:

– the changes in the „linguistic picture of the world” resulting from the linguistic convergence, i.e. changes in the pattern of the conceptualization of particular fragments of the world, as well as consequences of these changes are due in the first place to the enrichment and the reorganization of the lexicon, while

– in the domain of the grammatical structure the functional zone of the contact-induced processes is strictly defined and concerns pragmatic information, i.e. means of enabling identification of the events and of the protagonists of these events – here the border-line between grammar and lexicon is shifted in favor of the grammar.

It should be emphasized that in the field of predication (i.e. in the domain of identification of the events) „negative” signals emerged, i.e. signals of limited factivity, while in the field of nomination (i.e. in the domain of identification of the protagonists of the events) we got new direct „positive” signals.

References

- JAŠAR-NAŠTEVA Olivera (2001): *Turskite leksički elementi vo makedonskiot jazik*. – IMJ, Skopje 2001.
- TOPOLIŃSKA Zuzanna (1996): Anthropocentric Language Theory as Organising Principle of the Slavic Case System. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LII, 57–72.
- TOPOLIŃSKA Zuzanna (2001): DOBAR ~ UBAV (fragment „bałkańskiego obrazu świata”). – [in:] *Studies on the Syntax and Semantics of Slavonic Languages. Papers in Honour of Andrzej Bogusławski on the Occasion of his 70th Birthday* (= *Studia Slavica Oldenburgensia* 9). – Oldenburg 2001, 391–399.
- TOPOLIŃSKA Zuzanna (in print): Dali da ja žalime deklinacijata? (in *Prilozi na OLLN na MANU*). (Numerous examples of all the processes mentioned above can be found in my collection: Zuzanna TOPOLIŃSKA: *Z Polski do Macedonii*. Vol. 1–2. – Lexis, Kraków 2008, 2009; see also my paper “The Balkan Sprachbund from a Slavic perspective”. – *Zbornik Matice Srpske za filologiju i lingvistiku* LIII/1).

URSZULA TOPCZEWSKA
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

Lingwistyczne modelowanie procesu rozumienia tekstu

Streszczenie

U podstaw lingwistycznych badań rozumienia tekstu leży założenie, że jedna i ta sama treść może być wyrażona w różnych konwencjach tekstualnych i stylistycznych, które wykazują różny stopień zrozumiałości i komunikatywności. W przeciwieństwie do psychologicznych koncepcji czytelności (*readability*), dla których punktem wyjścia były empiryczne badania formalnych cech tekstu, lingwiści wychodzą od teoretycznego modelu procesu rozumienia i dopiero w dalszej kolejności szukają empirycznego potwierdzenia swoich hipotez. Na przykładzie modelu zaproponowanego przez M. Schernera w artykule zostały przedstawione główne problemy lingwistycznej teorii rozumienia tekstu.

Słowa klucze: przetwarzanie tekstu, czytelność, proces rozumienia

Linguistic Modelling of Text Processing

Abstract

The underlying assumption behind the linguistic research on text processing is that the same meaning can be conveyed *via* different stylistic and textual conventions, with different level of comprehensibility. Contrary to the psychological models of readability, which were based on an empirical examination of the formal features of a text, linguists begin with a theoretical model of comprehension process and only then try to empirically confirm their hypotheses. Basing on the model proposed by M. Scherner, this article presents the main issues connected with the linguistic theory of text processing.

Key words: text processing, readability, comprehension process

Problemem rozumienia tekstu tradycja filologiczno-hermeneutyczna zajmuje się od czasów starożytnych. W latach 30. ubiegłego stulecia zainteresowała się nim również psychologia (por. Bartlett 1932). Szukając obiektywnych wskaźników i metod pomiaru zrozumiałości tekstu, badania psychologiczne odcięły się jednak od nurtu hermeneutycznego. Zmierały bowiem nie tyle do opisanie samego procesu interpretacji, ile do empirycznego określenia stopnia tzw. czytelności tekstu (*readability*) za pomocą kryteriów takich, jak: stopień złożoności zdań i słów (w tym długość słów, ich ilość w zdaniu, stopień ich abstrakcyjności oraz częstotliwość ich występowania w języku potocznym), strukturyzacja tekstu (podział na sekwencje tematyczne, podkreślenia, rozpoznawalność wzorców argumentacyjnych), jego zwięzłość (stopień szczegółowości, powtórzenia, objaśnienia), stymulacja percepcji (nowość konceptualna, identyfikowalność problematyki itp.)¹. Pod koniec lat 70., wraz z powstaniem nowego kierunku badań lingwistycznych – lingwistyki tekstu, do psychologicznych koncepcji czytelności dołączyły lingwistyczne koncepcje i modele rozumienia tekstu. W lingwistyce rozróżniono pomiędzy samym procesem rozumienia, a jego skutkiem w postaci zrozumienia lub niezrozumienia danego tekstu oraz zrozumiałością, początkowo postrzeganą jako immanentna cecha tekstu², a następnie – pod wpływem teorii konstruktywistycznych – jako wynik interakcji pomiędzy właściwościami tekstu (wskaźnikami czytelności) a kognitywnymi właściwościami odbiorcy (por. Biere 2000).

U podstaw lingwistycznych badań rozumienia tekstu leży założenie, że jedna i ta sama treść może być wyrażona w różnych konwencjach tekstualnych i stylistycznych, które wykazują różny stopień zrozumiałości i komunikatywności. W przeciwieństwie do psychologicznych koncepcji czytelności, dla których punktem wyjścia były empiryczne badania formalnych cech tekstu, lingwiści wychodzą od teoretycznego modelu procesu rozumienia i dopiero w dalszej kolejności szukają empirycznego potwierdzenia swoich hipotez. Na przykładzie modelu zaproponowanego przez M. Schernera poniżej zostaną przedstawione główne problemy lingwistycznej teorii rozumienia tekstu, której całościowe opracowanie wciąż jeszcze pozostaje postulatem badawczym.

1. Założenia lingwistycznych koncepcji rozumienia tekstu

W koncepcjach lingwistycznych rozumienie tekstu jest postrzegane jako proces dokonujący się w umysłach uczestników komunikacji językowej. Wawrzyniak (1986: 131) podkreśla, że „każdy układ komunikacyjny, w którym mamy nadawcę,

¹ Najważniejszym z nich okazała się być strukturyzacja treści (por. Groeben 1982).

² Zrozumiałość, podobnie jak czytelność, uznawano za abstrakcyjny konstrukt określający jakość tekstu z punktu widzenia jego przyswajalności przez odbiorcę. Heringer (1984) postulował zaliczenie tak rozumianej zrozumiałości do kryteriów tekstualności.

tekst i odbiorcę”, jest zarazem „układem rozumienia tekstu”. Rozpatrywanie procesu rozumienia w perspektywie komunikacji posiada zdaniem Heringera (1984: 63) dwie zalety metodologiczne:

- zapewnia uwzględnienie każdego z komponentów komunikacji, czyli oprócz tekstu i odbiorcy także nadawcy³ i sytuacji komunikacyjnej, oraz uchwycenie zależności zachodzących pomiędzy poszczególnymi komponentami;
- pozwala na zastosowanie w badaniach dodatkowego, zewnętrznego w stosunku do procesu rozumienia kryterium, jakim jest powodzenie (fortunność) komunikacji.

Ten ostatni, funkcjonalny aspekt procesu rozumienia odnosi się nie tyle do skuteczności komunikacji z punktu widzenia celów nadawcy, ile do samego sposobu dążenia do tych celów, jego adekwatności w stosunku do społecznie uznanych norm kulturowych regulujących interakcje językowe.

Komunikacja językowa rozumiana jako proces przekazywania informacji za pomocą sygnałów dźwiękowych lub graficznych użytych w funkcji znaków (por. Grucza 1983: 424) jest uwarunkowana społecznym charakterem zarówno języka (lektu), jak też samego procesu komunikowania. Funkcjonowanie komunikacji językowej opiera się bowiem na konwencjach społecznych. Dzięki tym konwencjom możliwe jest porozumiewanie się między ludźmi pomimo różnic, jakie wykazują ich idiolekty. Wiedza o konwencjonalnych schematach interakcyjnych wyznacza ramy poznawcze aktu komunikacji i w tym sensie jest podstawą nadawania znaczenia komunikatom językowym (tekstom⁴). Samo znaczenie nie jest ani ukryte, ani zakodowane w tekście (por. np. Rickheit/Strohner 1993: 228, Scherner 1994: 325, Ziem 2008: 158–159). Tekst nie przekazuje odbiorcy treści jako takich, lecz jedynie sygnalizuje, „budzi”, „porusza” i „wywołuje” to, co w postaci rudymen tarnej już istnieje w „horyzoncie” konceptualnym odbiorcy. Przekazywany tekst to tylko „zewnętrzne bodźce”, które wywołują w umyśle procesy myślowe – procesy interpretacyjne prowadzące do zrozumienia tych sygnałów (por. Scherner 1984: 71).

Rozumienie tekstu obejmuje identyfikację w tekście struktur morfosyntaktycznych oraz ich interpretację. Właściwa identyfikacja jest warunkiem interpretacji, przy czym obydwa etapy rozumienia pokrywają się zwykle w czasie z lekturą tekstu. O ile jednak identyfikowanie struktur morfosyntaktycznych przy pomocy reguł gramatycznych danego języka przebiega automatycznie i tylko w przypadku tekstów nacechowanych stylistycznie bywa dla odbiorcy wyzwaniem, o tyle interpretacja tych struktur, rozumiana w myśl koncepcji konstruktywistycznych jako (re)kon-

³ Kluczową rolę odgrywa tu intencja nadawcy. Chociaż pismo w znacznym stopniu uniezależniło tekst od autora, a tym samym od jego intencji, również rozumienie tekstu pisanego bazuje na kategorii intencji autorskiej.

⁴ Należy w tym miejscu zaznaczyć, że, zdaniem wielu lingwistów, sam fakt zastosowania struktur językowych w procesie komunikacji nie nadaje im jeszcze statusu tekstów. Beaugrande/Dressler (1981) wymieniają siedem kryteriów tekstualności, wśród których centralne miejsce zajmuje koherencja, rozumiana nie jako cecha tekstu, lecz jako efekt jego przetwarzania (por. ibidem: 88–89, Vater 2009: 44–50).

strukcja sensu w tekście, jest już wyraźnie twórczym procesem myślowym. Odtworzenie struktury pojęciowej tekstu, relacji referencyjnych i koherencji w tekście jest wprawdzie regulowane przez konwencje językowo-kulturowe, czyli reguły użycia struktur językowych, ale zastosowanie tych reguł jest zawsze wynikiem wysoce zindywidualizowanych procesów inferencyjnych (analizowania, kojarzenia, wnioskowania)⁵. Interpretacja jest więc nie tyle odtwarzaniem obiektywnie danego w tekście sensu, ile raczej jego samodzielnym tworzeniem na podstawie wiedzy językowej i pozajęzykowej (por. Rickheit/Strohner 1993: 70).

Rozumienie tekstu jest złożonym procesem mentalnym, na który składa się szereg wzajemnie ze sobą powiązanych aktów poznawczych, takich jak percepcja, przetwarzanie, konceptualizacja. Akty te w większości przebiegają automatycznie i równocześnie. Proces przetwarzania przebiega przy tym na wielu poziomach (por. ibidem), które można sprowadzić do trzech następujących:

- na poziomie rozpoznawania wyrazów przetwarzana jest fonemiczna lub grafemiczna struktura poszczególnych elementów tekstu i na tej podstawie następuje identyfikacja leksemów;

- na poziomie semantycznego przetwarzania tekstu ma miejsce identyfikacja znaczenia leksykalnego i referencji, aktywizowane są struktury pojęciowe zorganizowane w schematy i scenariusze, które umożliwiają odtworzenie w tekście koherencji⁶;

- na poziomie pragmatycznym zidentyfikowane struktury semantyczne są interpretowane stosownie do sytuacji komunikacyjnej i z uwzględnieniem intencji nadawcy⁷.

Przetwarzanie tekstu na poszczególnych poziomach nie przebiega jednak modularnie, w sposób autonomiczny (co może mylnie sugerować powyższy, czysto heurystyczny podział), lecz w sposób zintegrowany⁸. Przetwarzanie danych języ-

⁵ Procesy inferencyjne na najniższym poziomie semiotycznym (na poziomie konstruowania znaczenia uniwersaliów językowych) trudno jest udowodnić empirycznie. Trudności tego rodzaju nie uprawniają jednak w żadnym wypadku do przyjęcia tezy o istnieniu w tekście treści/informacji eksplicytnych (por. Ziem 2008: 195).

⁶ Kwestią sporną jest, czy scenariusze operują na reprezentacji propozycjonalnej, czy też odbiorca tworzy reprezentacje kognitywne zakomunikowanych w tekście stanów rzeczy bezpośrednio, z pominięciem reprezentacji samych struktur językowych. W tym drugim, „bardziej realistycznym” ujęciu koherencja powstaje „w wyniku nieprzerwanej i zachodzącej symultanicznie interakcji mentalnych konstrukcji modelowych ze schematami, ramami i skryptami jako jednostkami wiedzy konkretnej, zakotwiczonej w pamięci długiej”. Natomiast w ujęciu uwzględniającym poziom reprezentacji propozycjonalnej „wypełnianie luk koherencyjnych następuje jedynie poprzez punktowe stosowanie inferencji uzualnych lub elaboratywnych” (Scherer 2009: 136).

⁷ W myśl tzw. koncepcji *top-down* na tym poziomie odbiorca w oparciu o procesy inferencyjne konstruuje „model sytuacyjny” tekstu (por. Christmann 2000).

⁸ Modularizm, którego czołowym reprezentantem jest M. Bierwisch, zakłada możliwość oddzielenia wiedzy czysto językowej od ogólnej wiedzy o świecie, podczas gdy koncepcje integralne (holistyczne) zakładają istnienie jednolitego systemu wiedzy, w którym konceptualizacje językowe są częścią wszystkich możliwych konceptualizacji. Argumenty przemawiające za przyjęciem tego drugiego podejścia przedstawia szczegółowo Ziem (2008: 60–115).

kowych łączy się bezpośrednio z ich interpretacją na podstawie wiedzy pozajęzykowej i kontekstu sytuacyjnego. Z jednej więc strony tekst aktywuje i konfiguruje struktury wiedzy odbiorcy (przetwarzanie „bottom-up”), z drugiej zaś oczekiwania i wiedza odbiorcy oraz jego założenia dotyczące nadawcy (motywów i celów jego działania komunikacyjnego) oraz sytuacji stymulują przebieg przetwarzania tekstu i współdeterminują tworzenie znaczenia (przetwarzanie „top-down”). W ten sposób rozumienie tekstu postrzegają w zasadzie już van Dijk/Kintsch (1983), którzy modelują rozumienie tekstu jako proces przebiegający cyklicznie na poziomach lokalnych i globalnych, tj. od poziomu propozycyjnego mikrostruktur tekstowych (przetwarzanie fraz i/lub zdań) poprzez poszczególne poziomy hierarchicznie zorganizowanych makrostruktur aż do poziomu globalnej reprezentacji tekstu (superstruktury). Ich zdaniem na każdym poziomie przetwarzanie przebiega według tzw. „makroreguł” (np. selekcja, elaboracja, generalizacja), które umożliwiają redukcję i kondensację przekazywanych treści, przy czym stosując je, odbiorca wykorzystuje wszystkie dostępne mu informacje i posiadaną wiedzę o interakcjach społecznych.

Szczegółową rekonstrukcją operacji kognitywnych dokonujących się w umyśle odbiorcy zajmują się psycholingwistyczne teorie przetwarzania, natomiast modele rozumienia tekstu koncentrują się na ustaleniu i opisanu roli poszczególnych czynników wpływających na ich przebieg. Do takich czynników należy wiedza językowa, wiedza pozajęzykowa, kontekst sytuacyjny oraz sam tekst. Te cztery czynniki uwzględnia model rozumienia tekstu zaproponowany przez M. Schnerera.

2. Rozumienie tekstu w koncepcji Schnerera

Aby wyjaśnić proces rozumienia tekstu, Scherner (1994) posługuje się metaforą śladów, zaczerpniętą z powieści U. Eco *Imię Róży*. Eco opisuje kolejne etapy interpretowania śladów zbiegłego konia, przypisując tym śladom charakter znaków, ponieważ mają one swoje odpowiedniki w postaci zintegrowanych pojęć mentalnych (*conception*). Pojęcia te są z kolei znakami zastępującymi swoje odpowiedniki z konkretnej rzeczywistości. Analogicznie do śladów odcisniętych przez biegnącego konia Scherner (1994: 320) postrzega tekst jako materialny ślad działania językowego nadawcy. W tym ujęciu aktywność odbiorcy tekstu jawi się jako interpretowanie śladów (*Spurenlesen*), którymi są graficzne lub akustyczne sygnały językowe. Ślady te, wskazując na struktury mentalne nadawcy tekstu, wywołują u odbiorcy odpowiednie procesy poznawcze i otrzymują w procesie interpretacji znaczenie. Tym samym stają się znakami.

Mówiąc o znakach, Scherner (1994) nawiązuje do teorii semiotycznej Ch.S. Peirce’a i postuluje wielowarstwową strukturę znaków językowych. Znaki językowe zastępujące w tekście treści myślowe nadawcy są właściwie „znakami znaków”. Strukturom kognitywnym (konceptualizacjom) należy bowiem również przypisać status znaków z uwagi na fakt, iż w przestrzeni kognitywnej (Jackendoffowskim

„świecie projektowanym”) zastępują one realne lub fikcyjne stany rzeczy (por. Scherner 1994: 321).

Za przyjęciem wielowarstwowej struktury znaków językowych przemawiają psycholingwistyczne teorie przetwarzania tekstu. Procesy kognitywne na poszczególnych poziomach przetwarzania można bowiem odnieść do przetwarzania poszczególnych warstw znaków językowych: od danych materialnie sygnałów po wytworzenie globalnej struktury znaczeniowej tekstu jako struktury spójnej i odpowiadającej konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Takie ujęcie procesu semiozy nie musi narzucać w sposób konieczny modularnego podejścia do procesu przetwarzania (obecnego np. u Jackendoffa 2002⁹), ani też modularnej (dwu- lub trzystopniowej) koncepcji semantyki (jak np. u Bierwischa 1983 czy Schwarz 1994)¹⁰. Niemniej koncepcja Schnera wykazuje pewne tendencje modularystyczne, które dość wyraźnie wpisują się raczej w tradycję filologiczno-hermeneutyczną niż w strukturalne czy generatywne podejście do języka.

Konstruowanie znaczenia jest postrzegane przez Schnera jako proces wpisany w interakcję komunikacyjną, uwarunkowany zarówno czynnikami kognitywnymi, jak też czynnikami sytuacyjnymi. Do czynników kognitywnych zaliczyć należy różne rodzaje wiedzy (Schernerowski „horyzont” mentalny, a więc wiedzę percepcyjną, konceptualną¹¹, interakcyjną¹², wzorce emocjonalne¹³ i wzorce wartościowania), spośród których Scherner wyodrębnia wiedzę językową jako specyficzny subsystem konceptualny. Nie jest on wprawdzie autonomiczny, tj. wyizolowany z całokształtu wiedzy (por. Scherner 2009: 140), jednak funkcjonuje na odmiennych zasadach niż pozostałe komponenty systemu konceptualnego. Schernerowi chodzi więc przede wszystkim o heurystyczny podział wiedzy na językową i pozajęzykową. Za podziałem tym nie idzie natomiast jednoznaczne, ani nawet sugerowane, rozróżnienie znaczenia semantycznego (językowego) od pragmatycznego.

Wiedza językowa w wąskim znaczeniu (ponadindywidualny gramatyczny system wiedzy) jest niezbędnym warunkiem przetworzenia tekstu na poziomie rozpoznawania wyrazów. Według Schnera (1994) decyduje tu nie tyle sama znajomość

⁹ Jackendoff postulując w przetwarzaniu języka integralność poziomu semantycznego i konceptualnego, przyznaje równocześnie odrębny status modułowi syntaktycznemu i modułowi fonologicznemu (por. Jackendoff 2002: 305). Jego trzyczęściowy model kognicji sytuuje się zatem pomiędzy modularyzmem i holizmem (integracjonizmem).

¹⁰ Postulują one istnienie znaczenia semantycznego na poziomie prekonceptualnym. W koncepcjach holistycznych natomiast każda forma kategoryzacji językowej jest tworzona przez użytkowników języka inferencyjnie, wszystkie jednostki formalno-znaczeniowe mają więc jednolitą strukturę konceptualną, a różnice między nimi mogą dotyczyć jedynie stopnia złożoności tej struktury.

¹¹ Scherner (1994: 328–329) zalicza do niej wiedzę potoczną, wiedzę encyklopedyczną oraz ogólne zasady myślenia i wnioskowania.

¹² Należy tu wiedza o rodzajach i strukturze tekstów, znajomość reguł komunikacji, ale także wiedza illokucyjna, która może dotyczyć nie tylko poszczególnych aktów mowy, lecz całych tekstów (por. Scherner 1994: 332).

¹³ Scherner (1994: 334) wykazuje, że struktury emocjonalne i mentalne ściśle ze sobą współpracują, przy czym emocje są szybsze i bardziej złożone.

reguł językowych, ile umiejętność zastosowania ich w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych. Obok wiedzy językowej w wąskim znaczeniu Scherner wyróżnia wiedzę językową w szerszym znaczeniu, do której zalicza rodzaje wiedzy przyporządkowane wcześniej do „horyzontu”: wiedzę interakcyjną i konceptualną oraz wzorce emocjonalne i wartościowania, czyli innymi słowy językowo relewantną, indywidualnie ukształtowaną wiedzę ogólną. Wiedza ta jest instancją porządkującą znaczenia przypisywane strukturom językowym, które na poziomie semantycznym ich przetwarzania są integrowane w struktury wiedzy konceptualnej. Ze względu na to podkreślenie komplementarnego charakteru „horyzontu” i wiedzy językowej podejście Schenera można uznać za formę pośrednią między holizmem a modularyzmem¹⁴.

Do czynników sytuacyjnych (zewnętrznych) w procesie rozumienia Scherner zalicza sytuację komunikacyjną i kontekst. Pojęcie sytuacji Scherner (1984: 64) ogranicza do takich elementów kontekstu, jak: uczestnicy komunikacji, jej miejsce i czas. Rola sytuacji w procesie rozumienia tekstu jest dwójakiego rodzaju: umożliwia ekonomiczne stosowanie środków językowych (np. zaimki mogą zastępować całe frazy nominalne, gdy to, co ma być przekazane, zawarte jest już w sytuacji. Ponadto, jeśli sytuacja jest wspólna dla uczestników komunikacji, pozwala na zastępowanie wyrażen językowych środkami niewerbalnymi.

Przez kontekst Scherner (1984: 68) rozumie wyłącznie kontekst tekstualny, nazywany również ko-tekstem. Kontekst w tym ujęciu nie odnosi się ani do kontekstu sytuacyjnego, który został ujęty w pojęciu sytuacji, ani do kontekstu kulturowego czy społecznego, który ma wpływ na rozumienie danego tekstu tylko o tyle, o ile jest reprezentowany w horyzoncie odbiorcy. Kontekst wyznaczają granice interpretowanego tekstu, zatem także nie odnosi się on do innych tekstów związanych z nim w jakikolwiek sposób. Wpływ innych tekstów na proces rozumienia może być nawet bardzo istotny, ale tylko poprzez uaktywnienie odpowiednich struktur horyzontu.

Scherner przyznaje, że tak rozumiany kontekst tekstualny jest *de facto* jednym z elementów sytuacji, a jego wyodrębnienie jest umotywowane wyłącznie jego szczególną rolą w procesach inferencyjnych. Wydaje się jednak, że wydzielenie ko-tekstu z sytuacji wiąże się również, przynajmniej w pewnym stopniu, z wydzieleniem wiedzy językowej z systemu konceptualnego. Ostatecznie wyróżnienie obydwu czynników może świadczyć o logocentrycznej koncepcji nie tylko procesu rozumienia tekstu, ale i samej interakcji komunikacyjnej. W koncepcji Schenera rozumienie jest bowiem modelowane jako proces tworzenia relacji między przetwarzanym elementem tekstu a wiedzą językową funkcjonującą jako jego otoczenie, a także poprzedzającym dany element i następującym po nim zwerbalizowanym kontekstem. W sposób istotny współtworzą owe relacje czynniki pozajęzykowe: indywidualny

¹⁴ Tym samym podejście Schenera odpowiada wciąż aktualnej w badaniach psycholingwistycznych tendencji, którą sygnalizowali już Rickheit/Strohner (1993), do łączenia modeli modularnych z interakcyjnymi.

„horyzont” odbiorcy i sytuacja, w której dokonuje się przetwarzanie tekstu, jednak i te czynniki są związane z osobą odbiorcy jako „instancją dyskursu” (por. Scherner 2009: 142).

3. Tekst jako „instrukcja” w procesie rozumienia

Tekst postrzegany przez Schernera 1994 jako ciąg sygnałów jest zgodnie z metaforą śladów materialnym korelatem treści mentalnych nadawcy. Nie zawiera on wprawdzie samych treści, ale wyzwala w umyśle odbiorcy operacje kognitywne prowadzące do ich wytworzenia. Należy podkreślić, że struktury języka użyte do tworzenia tekstu nie stanowią w tej koncepcji reprezentacji tychże treści, lecz funkcjonują jako abstrakcyjne „instrukcje” dla odbiorcy, czytelne dzięki posiadanej przez niego wiedzy językowej.

Od tekstu jako „materialnych danych z obszaru postrzegania” Scherner (2009: 141) odróżnia „tekst w operacji, tzn. tekst znajdujący się w stadium receptywnego przetwarzania” (ibidem). Tekst w tym drugim sensie posiada już znaczenie nadane mu przez odbiorcę w wyniku złożonych procesów inferencyjnych (por. Scherner 1994: 321)¹⁵. Nadawanie znaczenia tekstom jest aktywnością twórczą odbiorcy wywołaną (nie zaś zdeterminowaną) przez linearne ciągi danych materialnie sygnałów językowych. Tworzenie znaczenia nie jest jednak twórczością dowolną. Poza „instrukcją”, jaką stanowią struktury językowe zaszyfrowane w tekście, odbiorca winien respektować konwencje semantyczne i pragmatyczne obowiązujące w danej wspólnotie językowej. Narzucają one tworzonej przez niego interpretacji tekstu pewien kierunek, ale pozostaje sprawą indywidualnej decyzji odbiorcy, które konwencje zastosuje i w jaki sposób je wykorzysta. Proces interpretacji jest więc twórczy o tyle, o ile jest aktywnością własną odbiorcy aktualizującego i dostosowującego do kontekstu nabyte przez socjalizację konwencje. Nie jest on natomiast twórczością w sensie tworzenia samych konwencji, które istnieją w świadomości społecznej i są względnie niezależne od pojedynczych aktów użycia języka.

Twórczy charakter procesu rozumienia tłumaczy, dlaczego jeden i ten sam tekst nigdy nie będzie tak samo zrozumiany przez wszystkich odbiorców, a nawet ten sam odbiorca może go różnie rozumieć w zależności od sytuacji. Wykorzystana przez Schernera metafora odczytywania śladów trafnie oddaje ten indywidualny charakter aktywności twórczej odbiorcy. Uwzględnia ona również fakt, że odbiorca tekstu posiada możliwość świadomego (intencjonalnego) wpływania na jakość swo-

¹⁵ Rickheit/Strohner (2003) wyróżniają trzy podejścia w ramach teorii inferencji. Podejście minimalistyczne ogranicza rolę inferencji do rekonstruowania lokalnej koherencji, inferencje nie muszą jednak występować przy tworzeniu treści propozycjonalnych i nie są uważane za warunek wstępny zrozumienia tekstu. Podejście maksymalistyczne przypisuje inferencjom znaczenie fundamentalne przy rekonstrukcji celów, intencji i struktury tematycznej wypowiedzi. W podejściu sytuacyjnym natomiast przyjmuje się, że nie sama wypowiedź, lecz sytuacja komunikacyjna wyzwala inferencje.

jego rozumienia, np. może powtarzać „do skutku” wybrane operacje kognitywne, nawet jeśli ostatecznie ich efekt końcowy będzie zawsze uzależniony od jego indywidualnego horyzontu konceptualnego.

Scherner (1994) podkreśla, że uwzględnione w jego modelu rozumienia tekstu czynniki w wielu wypadkach uzupełniają się wzajemnie. Na przykład pewne braki w wiedzy językowej niezbędnej do zrozumienia skomplikowanych tekstów fachowych mogą być wyrównane wiedzą illokucyjną, a nawet rozległą wiedzą ogólną o świecie. Braki w tej ostatniej mogą być uzupełnione informacjami uzyskanymi z ko-tekstu lub sytuacji. Wreszcie nawet jeśli braki te nie zostaną w żaden sposób skompensowane, nie oznacza to koniecznie, że proces rozumienia nie przyniesie spodziewanych rezultatów. Niezrozumienie tekstu wystąpi tylko w przypadku zasadniczych braków w wiedzy językowej, w pozostałych przypadkach wystąpi co najmniej częściowe zrozumienie.

Zaproponowany przez Schnerera model rozumienia tekstu ujmuje aktywność odbiorcy z perspektywy dyskursywnej – kognitywnej i komunikacyjnej zarazem. Ponieważ zostały w nim uwzględnione główne czynniki mające wpływ na tworzone w procesie rozumienia inferencje i jest on otwarty na holistyczną interpretację procesów inferencyjnych, dominującą w najnowszych podejściach (por. np. Ziem 2008: 192–198), można postulować rozwijanie go w oparciu o badania nad proceduralnym aspektem rozumienia. Atrakcyjnym wyzwaniem badawczym byłoby także zastosowanie go w hermeneutyce lingwistycznej, która dąży do wyjaśnienia procedur konstituowania, organizowania i przekazywania wiedzy przy użyciu języka.

Bibliografia

- BARTLETT Frederic C. (1932): *Remembering. A Study in Experimental and Social Psychology*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- DE BEAUGRANDE Robert-Alain, DRESSLER Wolfgang U. (1981): *Einführung in die Textlinguistik*. – Tübingen: Niemeyer.
- BIERE Bernd Ulrich (2000): Der Einfluß der Textlinguistik auf die praktische Verständlichkeitsforschung. – [w:] *Text- und Gesprächslinguistik. Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft*, Vol. 16.1. – Berlin: de Gruyter, 859–870.
- BIERWISCH Manfred (1983): Semantische und konzeptuelle Repräsentationen lexikalischer Einheiten. – [w:] Rudolf RUZICKA, Wolfgang MOTSCH (red.): *Untersuchungen zur Semantik*. – Berlin: Akademie-Verlag, 61–99.
- CHRISTMANN U. (2000). Aspekte der Textverarbeitung. – [w:] *Text- und Gesprächslinguistik. Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft*, Vol. 16.1. – Berlin: de Gruyter, 122–133.
- VAN DIJK Teun A., KINTSCH Walter (1983): *Strategies of discourse comprehension*. – London: Academic Press.
- GROEBEN Norbert (1982): *Leserpsychologie. Textverständnis – Textverständlichkeit*. – Münster: Aschendorff Verlag.
- GRUCZA Franciszek (1983): *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. – Warszawa: PWN.

- HERINGER Hans Jürgen (1984): Textverständlichkeit. Ein genuiner Forschungsbereich der Linguistik? – *Zeitschrift für Literatur und Linguistik* 55, 57–70.
- JACKENDOFF Ray S. (2002): *Foundations of Language. Brain, Meaning, Grammar, Evolution*. – Oxford: Oxford Press.
- RICKHEIT Gert, STROHNER Hans (1993): *Grundlagen der kognitiven Sprachverarbeitung. Modelle, Methoden, Ergebnisse*. – Tübingen, Basel: Francke.
- RICKHEIT Gert, STROHNER Hans (2003): Inferenzen. – [w:] Gert RICKHEIT, Theo HERMANN, Werner DEUTSCH (red.): *Psycholinguistik. Ein internationales Handbuch*. – Berlin: de Gruyter, 566–577.
- SCHERNER Maximilian (1984): *Sprache als Text. Ansätze zu einer sprachwissenschaftlich begründeten Theorie des Textverstehens. Forschungsgeschichte – Problemstellung – Beschreibung*. – Tübingen: Niemeyer.
- SCHERNER Maximilian (1994): Textverstehen als „Spurenlesen“. Zur texttheoretischen Tragweite dieser Metapher. – [w:] Peter CANISIUS, Clemens-Peter HERBERMANN, Gerhard TSCHAUDER (red.): *Text und Grammatik. Festschrift für Roland Harweg zum 60. Geburtstag*. – Bochum: Brockmeyer, 317–340.
- SCHERNER Maximilian (2009): Kognitywistyczne metody analizy tekstu. – [w:] Zofia BILUT-HOMPLEWICZ, Waldemar CZACHUR, Marta SMYKAŁA (red.): *Lingwistyka tekstu w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*. – Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT, 132–148.
- SCHWARZ Monika (1994): Kognitive Semantik – State of the Art und Quo vadis? – [w:] Monika SCHWARZ (red.): *Kognitive Semantik. Ergebnisse, Probleme, Perspektiven*. – Tübingen: Narr, 9–21.
- VATER Heinz (2009): *Wstęp do lingwistyki tekstu. Struktura i rozumienie tekstów*. – Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- WAWRZYNIAK Zdzisław (1986): Rozumienie i zrozumienie tekstu. – [w:] Franciszek GRUCZA (red.): *Problemy translatoryki i dydaktyki translatorycznej. Materiały sympozjum ILS UW, Białowieża 15–17 grudnia 1983*. – Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 131–137.
- ZIEM Alexander (2008): *Frames und sprachliches Wissen. Kognitive Aspekte der semantischen Kompetenz*. – Berlin, New York: de Gruyter.

MAGDALENA STECIAĞ
Uniwersytet Zielonogórski

Ekologia językoznawcza, czyli krytyczny nurt w ekolingwistyce

Streszczenie

Idee powstające na styku ekologii i lingwistyki są od czterech dekad z ożywieniem dyskutowane przez językoznawców na całym świecie. W tym czasie w ekolingwistyce ukształtowały się dwa podstawowe nurty badawcze: językoznawstwo ekologiczne i ekologia językoznawcza.

Celem artykułu jest przedstawienie Czytelnikowi tego drugiego, mniej znanego w Polsce krytycznego nurtu ekolingwistyki, jego najważniejszych postulatów, osiągnięć i ujęć badawczych, od ekolingwistycznej krytyki języka jako systemu poczynając, na przykładach ekokrytycznej analizy dyskursu kończąc.

Słowa klucze: ekologia językoznawcza, ekolingwistyczna krytyka języka, ekologizacja języka, ekokrytyczna analiza dyskursu.

Linguistic Ecology, or Critical Approach in Ecolinguistics

Summary

The ideas emerged from the contact between ecology and linguistics have been discussed by linguists from all around the world since four decades. In that time, two basic branches in the research area of ecolinguistics were established, namely ecological linguistics and linguistic ecology.

The aim of the paper is to present to the Reader the second one, less known in Poland critical subfield of ecolinguistics, its main postulates, achievements, and approaches: from criticism of the language system to the examples of ecocritical discourse analysis.

Key words: linguistic ecology, ecolinguistic criticism of language, ecologization of language, ecocritical discourse analysis

Idee powstające na styku ekologii i lingwistyki są od czterech dekad z ożywieniem dyskutowane przez językoznawców na całym świecie¹. W tym czasie ukształtowały się dwa podstawowe nurty badawcze, w których ta problematyka jest odmiennie traktowana: językoznawstwo ekologiczne, określane także jako ekologia języka, oraz ekologia językoznawcza, inaczej ekologia językowa, lingwoekologia². Jak pisze Alwin Fill (2002: 16), ekolingwiści, przemierzając „most” łączący ekologię z językiem, zaczynają od strony ekologii i przenoszą jej zasady do języka albo zaczynają od strony języka i wnoszą językoznawstwo do ekologii. Einar Haugen, który 40 lat temu stworzył paradygmat ekologii języka (języków), zaczął od strony ekologii i przeszczepił zasady ‘interakcji’ w ‘środowisku’ do badań nad językiem. Michael Halliday natomiast, który 20 lat temu wyznaczył paradygmat krytyczny, zaczął od strony języka, interesując się głównie tym, jak wyraża on kwestie ekologiczne, jaką rolę odgrywa w społecznej konstrukcji i konsumpcji świata przyrody.

Pierwszy z tych nurtów jest w Polsce dobrze znany i od lat z powodzeniem praktykowany. Korzenie polskiej ekolingwistyki tkwią w „Lingwistycznej teorii języka” Leona Zawadowskiego z 1966 roku, w której zarysowane jest rozróżnienie na ekologiczno-relacyjną i leksykalno-relacyjną definicję języka. Zdzisław Wąsik (por. 1993: 13–23) podkreśla prekursorski, wobec pracy Haugena „The Ecology of Language” (z 1972 roku), którą uważa się powszechnie za początek ekolingwistyki, charakter tej teorii. Nie zmienia to jednak tego, że w polskiej tradycji teoretyczno-badawczej dominuje Haugenowski nurt ekolingwistyki, czyli językoznawstwo ekologiczne, rozumiane (za A. Furdalem) jako „otwarte” czy „zewnętrzne” (Wąsik 1997: 6), „heteronomiczne” (Wysoczański, Wąsik, op. cit.), które „będąc nowoczesnym, interdyscyplinarnym paradygmatem w nauce o człowieku, tworzy optymalną przestrzeń badawczą dla analiz zjawisk kontaktu społeczno-kulturalno-językowego” (Bogusławska-Tafelska 2005: 34). Analizy tego typu mogą dotyczyć zarówno języków mniejszościowych (por. np. Wąsik 1999), stosunków wewnątrz rodzin językowych (por. np. Lubaś, Ohnheiser, Topolińska 2003), jak i np. kontaktów typu język lokalny – język globalny (por. np. Puppel, Puppel 2005: 55–95). Należy jednak podkreślić, że w najnowszych badaniach akcentuje się (jak zalecał Haugen) wagę nie tylko parametrów środowiska zewnętrznego (zjawisk rodzących się w kontaktach międzyludzkich, na styku kultur i języków), ale także „wewnętrznego”, czyli zagadnień z zakresu psycholingwistyki, neurolingwistyki itd., co świadczy o przyjęciu „homocentrycznej perspektywy lingwistyki” (por. Wąsik 2007).

¹ Niniejsze opracowanie opiera się wprawdzie głównie na źródłach anglojęzycznych, ale obrazują one rozwój dziedziny nie tylko z tego obszaru językowego, bowiem środowisko ekolingwistów jest szczególnie w Europie dość zintegrowane i publikuje głównie w języku angielskim, choć składa się z przedstawicieli różnych nacji (np. Niemców, Austriaków, Francuzów, Irlandczyków, Duńczyków, Holendrów itd.)

² W jednym z pierwszych w Polsce opracowań na temat osiągnięć ekolingwistyki Włodzimierza Wysoczańskiego (1999: 72) terminy te występowały zamiennie. Dziś ich znaczenie się zróżnicowało i wyspecjalizowało w nazywaniu dwu nurtów, które wydają się dość jasno wyodrębnione.

Perspektywa ta odbiega od dominującego w krytycznym nurcie w ekolingwistyce spojrzenia socjolingwistycznego. Nurt ten nie doczekał się w Polsce szerszego opracowania, dlatego celem artykułu jest przybliżenie Czytelnikowi najważniejszych osiągnięć ekologii językoznawczej, z zachowaniem ich chronologii, co pozwoli ukazać rozwój subdyscypliny w czasie (najważniejsze punkty zwrotne i przyrastanie dorobku), z uwzględnieniem inspiracji, zarówno językoznawczych, jak i niejęzykoznawczych.

Najogólniej mówiąc, ekologia językoznawcza zajmuje się rolą języka w kulturowym kształtowaniu (obrazu) świata przyrody i jego wpływ na postrzeganie środowiska naturalnego i problemów ekologicznych w społeczeństwie (Kettemann, Penz 2000: 11). Uważa się, że jej powstanie to reakcja na kryzys ekologiczny końca XX w., kiedy to zagrożenia środowiskowe stały się tak naglące, że językoznawcy zaczęli zadawać sobie pytanie o to, czy sposób mówienia o przyrodzie przyczynia się do pogarszania jej stanu (Fill 1996: 12). Protagonistą ekologii językoznawczej jest M.A.K. Halliday, twórca wpływowej we współczesnym językoznawstwie londyńskiej szkoły funkcjonalnej, który w 1990 r. podczas zjazdu członków Międzynarodowego Towarzystwa Lingwistyki Stosowanej (AILA) wygłosił przełomowy referat pt. *New Ways of Meaning: The Challenge to Applied Linguistics*³.

Odnosząc się stricte do tytułu, można go podzielić na dwie części. W pierwszej z nich Halliday przedstawia (i uświadamia), jak w przełomowych momentach historii ludzkości wraz ze zmianami 'myślenia' zmieniał się język (w sensie reguł używania, systemu), uzasadniając w ten sposób główną tezę funkcjonalistów mówiącą o tym, że gramatyka funkcjonuje jako teoria doświadczenia. Najprościej rzecz ujmując: osiadły tryb życia zaowocował powstaniem pisma, które (w przeciwieństwie do języka mówionego myśliwych i zbieraczy) sprawiło, że 'rzeczy' (rzeczowniki) jawiły się jako towar – mający swą wartość, mierzony w jednostkach, układany w listy itd. W epoce żelaza wykształcił się podmiot zdania, w epoce nowoczesnej rzeczywistość zaczęto ujmować w formy języka biurokratyzowanego i technokratycznego. We współczesnym społeczeństwie informacyjnym z kolei dominującą formą aktywności ekonomicznej człowieka nie jest już wymiana dóbr i usług, lecz wytwarzanej w języku informacji: „To jest świat języka stosowanego, w którym nawet liczby i dane statystyczne stają się znaczące tylko w kontekście konstrukcji dyskursywnych” (Halliday 2001: 191).

Ale to niejedyna zmiana w kondycji człowieka, na którą zwraca uwagę Halliday, przechodząc tym samym do drugiej części artykułu, zarysowującej wyzwania językoznawstwa stosowanego. Rzadziej uświadamiana zmiana dotyczy środowiska naturalnego: „Nasze potrzeby przekraczają zasoby planety, na której żyjemy”, a pewne cechy języka/gramatyki konstruują obraz rzeczywistości w taki sposób, że „nie jest to dłużej dobre dla ludzi jako gatunku” (Halliday 2001: 193). Wśród tych

³ Referat ten został najpierw opublikowany w *Journal of Applied Linguistics* (1990: 7–36), a później przedrukowany w antologii najważniejszych tekstów ekolingwistycznych pt. *The Ecolinguistic Reader* (2001: 175–202).

cech autor wymienia cztery, konstruując w ten sposób wstępną listę zagadnień podejmowanych w badaniach z zakresu ekologii językoznawczej:

1. Kategorialne rozróżnienie na ‘rzeczy’ (i rzeczowniki) policzalne i niepoliczalne, przy czym w gramatyce języków europejskich (choć nie w gramatyce języka jako takiego) niepoliczalność cechuje takie zasoby naturalne, jak: powietrze, woda, ziemia (w sensie gleby), a także węgiel, żelazo, ropa, sugerując w ten sposób ich niewyczerpalność.

2. Asymetria w stopniowaniu, która ujawnia przekonanie o tym, że „większe jest lepsze” (widać je np. w sposobie formułowania pytań o rozmiar: jak duży?, jak długi?), utrwalane dodatkowo mocą gramatycznego uszeregowania („największe jest najlepsze”).

3. Przechodniość, czyli kształtowane przez gramatykę kontinuum jednostek w uszeregowaniu ze względu na zdolność do inicjowania czynności, w którym człowiek znajduje się na najbardziej aktywnym, agentywnym biegunie, a obiekty nieożywione ułożone są na przeciwnym końcu jako rzeczy, które wyłącznie podlegają działaniom. Wyjątkiem od tej reguły są tylko konteksty katastroficzne, w których przyroda nieożywiona występuje w roli wykonawcy czynności i często podlega gramatycznej metaforyzacji, np. *Trzęsienie ziemi zniszczyło miasto..., Wiatr uszkodził dach*.

4. W określonym punkcie tego kontinuum gramatyka wprowadza ostrą dycho-
tomię, wyraźnie dzieląc zjawiska na dwie klasy. Chodzi o opozycję człowiek *versus* istota niebędąca człowiekiem, którą Halliday modyfikuje, wskazując na posiadanie ‘świadomości’ jako główne kryterium tego podziału, w którym ‘to, co nieświadome’ jest ściśle oddzielone od człowieka, przerywając ciągłość między nim a resztą świata.

Halliday pisze, że nowym wyzwaniem dla językoznawców jest rozpoznanie tych elementów (systemowych) języka, które zawierają i utrwalają ideologie szkodliwe dla środowiska naturalnego, a także próba dekonstrukcji rzeczywistości poprzez gramatykę. Język odgrywa bowiem ważną rolę w postrzeganiu problemów przyrody i kształtowaniu ekologicznych bądź nieekologicznych postaw wśród jego użytkowników, a gramatyka odzwierciedla i naturalizuje antropocentryzm, ideologię wzrostu (*growthism*), seksizm czy podział na klasy (*classism*). Zagadnienia te są zatem, jego zdaniem, kwestiami językowymi i wymagają zainteresowania językoznawców.

Wyzwanie to podejmują badacze z całego świata⁴, ale – jak zauważa A. Fill (1998: 44–45) – szczególnie nacisk na „budowanie ‘ekologicznej’ świadomości języ-

⁴ Nie są to badania skupione wokół jednego ośrodka badawczego. Wydaje się, że można wręcz mówić o odrębności ekolingwistyki europejskiej i amerykańskiej. W Europie nurt krytyczny nazywa się zwykle ekologią językoznawczą (*linguistic ecology*) lub (ogólnie) ekolingwistyką, natomiast amerykańska *Encyclopedia of Communication Theory* określa badania „dotyczące tego, jak ludzie komunikują się na temat środowiska naturalnego, prowadzone przy założeniu, że taka komunikacja ma daleko idący wpływ na współczesny, spowodowany przez człowieka kryzys ekologiczny” jako „teorie komunikacji środowiskowej/ ekologicznej” (Milstein 2009: 344–349). W Europie pismem zrzeszającym ekolingwistów jest internetowy periodyk *Language and Ecology*, w Stanach Zjednoczonych od kilku lat wychodzi drukiem kwartalnik *Environmental Communication. A Journal of Nature and Culture*.

kowej” kładą przedstawiciele niemieckiego językoznawstwa ekologicznego. Ponieważ wśród swoich celów wymieniają oni: „obmyślanie leksykalnych i syntaktycznych strategii dla wyłaniającej się ‘ery ekologicznej’ opartej na postmodernistycznej, ekologicznej wizji świata, która jest raczej bio- i geocentryczna aniżeli antropocentryczna” (Verhagen 2000: 35), jednym z głównych i wciąż dyskutowanych w ich artykułach zagadnień pozostaje antropocentryzm. Wyróżnia się jego dwa warianty:

- uzasadniony ewolucyjnie antropocentryzm ‘pierwotny’/ ‘naiwny’/ ‘słaby’, który jest konsekwencją biosensorycznego wyposażenia człowieka, determinującego postrzeganie i doświadczanie naturalnego otoczenia i w tym sensie niemożliwy do wyeliminowania z ludzkiej mowy;

- zorientowany ideologicznie antropocentryzm ‘użytkowy’/ ‘przemysłowy’/ ‘ekonomiczny’/ ‘silny’, który jest konsekwencją myślenia w kategoriach użyteczności i determinuje postrzeganie świata przyrody jako wartościowego tylko do momentu, w którym służy on ludzkim interesom.

Krytyce językoznawców podlega oczywiście głównie drugi wariant, choć nie ustają spory na temat tego, czy ekocentryzm w języku jest możliwy i czy należy tę perspektywę traktować jako opozycyjną w stosunku do antropocentryzmu (por. np. Jung 2001: 275). Reinhard Heuberger (2008: 183–193) w studium porównawczym antropocentryzmu w języku angielskim i niemieckim przedstawia pięć podstawowych mechanizmów leksykalnych, które ujawniają tę perspektywę w nazywaniu elementów środowiska ‘pozaludzkiego’ (występują one także w języku polskim, na co dowodem jest łatwość w tłumaczeniu przykładów przywoływanych przez badacza). Są to:

- emocjonalne dystansowanie, widoczne szczególnie w nazwach konsumpcyjnych, np. w języku angielskim funkcjonują francuskie nazwy mięs (*mutton* zamiast *beef*), w języku polskim także szerzą się obcojęzyczne nazwy dań mięsnych, np. eskalopki, befsztyki, steki;

- dychotomia w mówieniu o ludziach i zwierzętach, np. zwierzęta żrą – ludzie jedzą, człowiek umiera – zwierzę zdycha, kobieta rodzi – krowa się cieli itd.

- podkreślanie użyteczności dla człowieka, np. w nomenklaturze związanej ze zwierzętami: zwierzę domowe, hodowlane, eksperymentalne, żywy inwentarz, krowa mleczna, koń pociągowy, kura nioska, wieprz tucznik itd.

- metaforyka użyteczności, np. produkcja zwierząt (czyli tzw. intensywna hodowla na farmach), żywa energia (o zwierzętach), a także pejoratywnie nacechowana kulturowa metaforyka zwierzęca: czarna owca, (brudny jak) świnia, (uparty jak) osioł itd.

- eufemizacja, szczególnie dotycząca ‘zabijania’ istot żywych, np. zarządzanie (zasobami naturalnymi), regulacja (liczebności gatunków), manipulowanie (procesem wegetatywnym) itd.

Na silne zakorzenienie antropocentryzmu w komunikacji zwraca także uwagę Beth Schulz (2001: 109–114), pisząc wprost, że język codziennych rozmów to „język wyzysku”. Tymczasem Matthias Jung (2001: 276) tonuje nieco ostrość wypo-

wiedzi zaangażowanych ekolingwistów, zwracając uwagę na to, że jeśli – tak jak to robi ekolingwistyka – „wychodzi się od ‘społecznej konstrukcji rzeczywistości’, krytyka eufemizmów [i pozostałych leksykalnych środków ujawniających antropocentryzm – przyp. MS] może mieć jakiegokolwiek znaczenie tylko w odwołaniu do pewnego rodzaju ‘konsensusu’ dotyczącego ‘prawdy’ (...), tzn. tego, czy las rzeczywistość umiera, czy też ‘tylko’ niszczy, nie można ocenić z całą pewnością. Oskarżenia o eufemizację mogą być kontynuowane, ale przedstawienie językowych dowodów jest trudne”. Dlatego, apeluje Jung, należy się z uwagą przyglądać słowom i pojęciom z zakresu ekologii w powszechnym użyciu, ale jednocześnie powstrzymać przed stereotypowymi zarzutami o manipulację językiem. Szerzej zagadnienia te podejmuje ekokrytyczna analiza dyskursu.

Halliday (2001: 187–190) jednakże podkreśla, że warstwa leksykalna to właściwie wierzchołek góry lodowej, a nieprzystawalność języka do współczesnych, bardziej ekologicznych wizji świata ma swoje korzenie w gramatycznych strukturach, np. nominalizacjach, które sprawiają, że „musimy zrekonstruować naszą wizję świata na taką, w której świat jest raczej zrobiony z rzeczy, aniżeli świat, w którym coś się dzieje” czy kategoriach i relacjach między nimi, typu: podmiot – przedmiot, agens – pacjens, które fragmentaryzują obraz świata. Zostały one ukształtowane pod wpływem nauki nowożytnej (w szczególności fizyki Galileusza i Newtona) i oddają ówczesną wizję rzeczywistości: niezmienną i ściśle określoną, ale okazują się dysfunkcyjne w reprezentowaniu bardziej relatywistycznego jej obrazu, jaki wyłania się współcześnie.

Andrew Goatly (2001: 203–225) z kolei, wykładając zasady tzw. zielonej gramatyki, wychodzi od podobnych przesłanek, ale jego wnioski są zdecydowanie odmienne od Hallidayowskich. Zaczyna od krytyki zasad dynamiki Newtonowskiej, która – jego zdaniem – zdecydowała o sposobie postrzegania i wyrażania ruchu/zmiany/ czynności (także składniowo, gramatycznie) jako pewnej „naturalnej” linearnej ścieżki: wykonawca czynności (podmiot, agens) → czynność (orzeczenie, predykat) → przedmiot czynności (dopełnienie, pacjens), czyli: zewnętrzny sprawca czynności używa siły w stosunku do przedmiotu, by wprawić go w ruch. Jest to zarówno z punktu widzenia współczesnej fizyki, jak i z punktu widzenia funkcjonowania świata jako integralnej całości (hipoteza Gai) obrazowanie nieadekwatne – twierdzi Goatly. Wyrażną współcześnie w języku (angielskim, ale także i polskim⁵) tendencję do nominalizacji, którą Halliday tak krytykuje, uważa on za dowód tego, że „w naszej wizji świata procesy/czynności dominują nad ich ludzkimi sprawcami”, co wiąże się z odchodzeniem od antropocentryzmu. Z kolei zalecane przez funkcjonalistę jako jasno wyrażające role uczestników zdarzeń i bardziej zbliżone do spontanicznego, elastycznego języka codziennej komunikacji zdania w stronie czynnej z czasownikiem przechodnim (*transitive effective clause*) uznaje za

⁵ Świadczyć o tym może wysoka frekwencja i produktywność przyrostków wyspecjalizowanych w tworzeniu rzeczowników odczasownikowych -anie, -ość we współczesnej polszczyźnie (por. Jadacka 2006: 112).

„model, który idealnie przystaje do Newtonowskiego czy technologicznego sposobu myślenia i jako taki jest (jak udowodniono) niezgodny z rzeczywistością i uznany za niebezpieczny – destrukcja systemów żywych tej planety w ciągu ostatnich 200 lat udowodniła jego nieadekwatność” (Goatly 2001: 230). Stosunek do tego schematu nazywa Goatly „papierkiem lakmusowym”, odróżniającym dwa nastawienia w krytycznej ekolingwistyce: pierwsze, zgodne z tradycją badań nad krytyczną świadomością języka (*Critical Language Awareness*), go aprobuje; drugie – zdecydowanie odrzuca, proponując bardziej radykalną transformację obrazu świata przez zweryfikowanie ukształtowania struktur składniowych. Na określenie tych dwu nurtów będzie się później używać (niestety dość niekonsekwentnie) terminów: ekologizacji powierzchniowej i głębokiej języka (Fill 2001: 50), wskazując tym samym na filozoficzne zaplecze tego językoznawczego sporu. Termin ‘ekologia głęboka’ został bowiem po raz pierwszy użyty przez norweskiego filozofa Arne Naessa w artykule z 1973 roku, w którym odróżnia on ekologię płytką, dostrzegalną w dominującym technologicznym metadyskursie kultury zachodniej, w walce z zanieczyszczeniem powietrza i wyczerpywaniem zasobów naturalnych, od ekologii głębokiej, przyjmującej inną perspektywę spojrzenia na kryzys ekologiczny – perspektywę biocentryczną (ekocentryczną) i związanej z postulatami o radykalne zmiany społeczne.

W nieco innym nurcie ujęć krytycznych mieści się współcześnie najintensywniej eksplorowany obszar badań ekologii językoznawczej – ekokrytyczna analiza dyskursu, tkwiąca korzeniami w postmodernizmie, który wprowadził krytykę ideologii, dyskursu, reprezentacji (rzeczywistości), wiedzy i władzy oraz obalił wiele założeń na temat ‘natury’ świata (por. Benton, Short 1999: 150). Rzeczywistość społeczna i dyskurs są tu rozumiane w duchu teorii Michela Foucaulta i Pierre’a Bourdieu, tzn. dyskurs nie tylko opisuje rzeczywistość, ale także do pewnego stopnia ją stwarza w tym sensie, że nic, co ma znaczenie/ jest znaczące, nie istnieje poza dyskursem. Przedmioty i działania fizycznie istnieją oczywiście niezależnie od dyskursu, ale nabierają znaczenia i stają się przedmiotem wiedzy tylko w jego obrębie. Język (jako wyraziciel dyskursu) ma zatem w perspektywie postmodernistycznej ogromne znaczenie, a ten ‘zwrot lingwistyczny’ ufundowany jest na ewolucji jego rozumienia: od reprezentacji jako bezpośredniego lub zapośredniczonego odbicia rzeczywistości do reprezentacji jako formy oznaczania, która właściwie konstytuuje denotowany obiekt (por. Locke 2004: 11). Dlatego tak ważne jest – postuluje protagonista kierunku ekokrytycznego w analizie dyskursu, Richard J. Alexander – aby był on ‘adekwatny’ do rzeczywistości.

We wprowadzeniu do jednego z pierwszych światowych sympozjów ekolingwistycznych, konstytuujących nową dyscyplinę językoznawczą, zwraca R. Alexander (1996: 17–26) uwagę na to, że wyrażenie nowej wiedzy o świecie (wgląd w postnewtonowską naukę) w języku, niosącym w sobie kilka etapów historii jednocześnie, może sprawiać problem i wymienia osiągnięcia naukowe, które trzeba w jego krytycznej obserwacji uwzględnić. Po pierwsze to, że badacz (językoznawca) nie jest niezależny od obiektu badania (języka w komunikacji), co oznacza odej-

ście od paradygmatu strukturalnego. Po drugie to, że przypadek odgrywa ważną rolę w mechanizmach leżących u podstaw wszechświata, a kategorie jego opisu nie są już rozpatrywane jako ‘albo-albo’, ale z uwagi na zamazane ich krawędzie raczej jako ‘mniej lub bardziej’, co oznacza rezygnację z determinizmu klasycznego na rzecz determinizmu probabilistycznego. Po trzecie wreszcie to, że „nie żyjemy już w warunkach i otoczeniu, którego sami nie wytworzyliśmy; nie ma już ‘stanu naturalnego’, od którego można zaczynać, i to jest moment, w którym dochodzi do głosu ludzka (etyczna i polityczna) odpowiedzialność” (Alexander 1996: 21). Z tej ostatniej przesłanki wywodzi się kryterium adekwatności środowiskowej, do którego często odwołują się ekolingwiści w swoich normatywnych ocenach, a które opiera się na przekonaniu, że „język powinien umożliwiać mówienie o sprawach przyrody w sposób komunikatywny oraz promować zgodne współbycie jego użytkowników ze światem natury” (Harré, Brockmeier, Mühlhäusler 1999: 22).

Ekokrytyczna analiza dyskursu metodologicznie nawiązuje oczywiście do transdyscyplinarnej krytycznej analizy dyskursu (KAD) i przyjmuje jej zasady badawcze (por. np. Fairclough, Duszak 2008: 9–18), a skupia się na krytyce dyskursu jako nośnika i reproduktora nieekologicznych postaw, nastawień, systemów wierzeń i ideologii (Fill 1996: 13). Analizy te przebiegają kilkutorowo i dotyczą dwu różnych, wzajemnie się przenikających obszarów komunikowania: węższego, naukowego dyskursu ekologicznego i szerokiego, publicznego dyskursu o ekologii. Pokreślić należy, że nie są to dyskursy od siebie i od innych odseparowane, wręcz przeciwnie – absorbują inne dyskursy i są przez nie absorbowane w nieustannym procesie wytwarzania społecznej reprezentacji świata natury i jego relacji z człowiekiem. Jak pisze R. Alexander (2009: 2): „Postrzeganie czy niepostrzeganie kryzysu ekologicznego i problemów środowiska naturalnego, takich jak globalne ocieplenie czy dziura ozonowa nie jest efektem doświadczania zmysłowego. Źródłem wiedzy na ten temat jest wielogłosowy dyskurs naukowców. Te głosy są filtrowane i często zniekształcane w środkach masowego przekazu. Na ich przekaz z kolei nakładają się dyskursy różnych grup interesu: polityków, przedsiębiorców itd.” G. Myerson i Y. Rydin (2005: 6) dodają, że różnorodność ekologicznych pojęć, ich ciągle zmieniająca się natura, nieustanne poszukiwanie znaczeń – to najważniejsze cechy współczesnej debaty na temat ekologii.

Obserwacja ekokrytyczna wychodzi jednak zwykle od węższego obszaru, dyskursu ekologicznego, w którym idee ekologiczne się kształtują, i wynika z przekonania, że neutralne mówienie o środowisku nie jest możliwe, dlatego należy rozważać ideologie leżące zarówno u podstaw codziennych, jak i naukowych pojęć (i wyrazów/ terminów je wyrażających) używanych w komunikacji na temat ekologii. Krytyka dotyczy m.in. semantycznej ogólnikowości, niedookreślenia, znaczeń mylących, dyfuzji semantycznej, referencjalnej nieprzezroczystości, otwarcia na zróżnicowane (także negatywne) konotacje, zapożyczeń z innych dyscyplin (np. technicyzacji i ekonomizacji języka ekologii), braków w leksyce, sposobów derywowania nowych wyrazów (dominacji nominalizacji, sztywnego klasyfikowania), niedostatecznego osadzenia w języku codziennym, izolacji od potocznych doświad-

czeń (por. np. Mühlhäusler 2001: 31–43, Trampe 2001: 232–240). Pisz się o braku adekwatności (referencjalnej, środowiskowej) terminologii ekologicznej (Stęciąg 2009), o „patologii leksykalnej” konstituującego się w zachodnich państwach uprzemysłowionych lat 60. dyskursu ekologicznego (Trampe, op. cit.) o „naukowym elitaryzmie”, który legł u podstaw monopolizacji i rozregulowania dyskursów publicznych i w ten sposób pośrednio przyczynił się do obecnego kryzysu ekologicznego (Mühlhäusler 2003: 68). Językoznawcy ekokrytyczni zwracają uwagę na to, że dyskurs ekologiczny nie jest wolny od ideologii szkodliwych dla środowiska. M.J. Schleppegrell (1996: 27–42) na przykład przedstawia analizę języka używanego w edukacji ekologicznej i odkrywa, że teksty do nauki o środowisku prezentują problemy ekologiczne jako abstrakcyjne (poprzez nominalizacje), co zaciemnia odpowiedzialność i sprawstwo. Georg Marko (2000: 217–239, 2002: 341–360) pokazuje, jak różne ‘zielone’ dyskursy (promujące wegetarianizm, ochronę zwierząt) asymilują ogólniejsze tendencje występujące w dyskursie publicznym (np. nachalny język reklamy, ‘ekspercki’ ton nauki), co zaburza konsekwencję w wyrażaniu ekologicznych idei. P. Mühlhäusler (2000: 241–251) tropi przejawy antropocentryzmu (w metaforyce, doborze leksyki) w tekstach promujących ekoturystykę itd. Badania te, choć są prowadzone na materiale zróżnicowanym ze względu na pragmatykę czy stylistykę wypowiedzi, łączy dążenie do ujawnienia problemów w adekwatnym środowiskowo obrazowaniu kwestii ekologicznych nawet w obrębie wspólnoty ludzi akceptujących ekologiczną wizję świata. Problemy te narastają w publicznej, otwartej debacie o ekologii, czyli szerokim obszarze komunikowania na jeden z wiodących tematów współczesności.

W ekokrytycznych analizach dyskursu publicznego od początku sygnalizuje się zmienność i różnorodność sposobów wyrażania kwestii środowiskowych. Oczywiście czynnikami je różnicującymi będą czas i przestrzeń, a naturalnym wyborem metodologicznym do ich obserwacji – ujęcie komparatystyczne. Andrea Gerbig (2000: 191–216) na przykład w badaniu słów-kluczy na korpusach rozpatruje to, jak dyskurs o ekologii (jako znaczące społeczno-kulturowe zdarzenie komunikacyjne) jest reprezentowany w Niemczech i Wielkiej Brytanii w latach 90. i pokazuje, że istnieją zarówno różnice ilościowe (kwestie ekologiczne częściej dyskutowano w Niemczech niż Wielkiej Brytanii), jak i jakościowe. Ekologia w Niemczech znacznie częściej pojawiała się w kontekstach politycznym i ekonomicznym, natomiast w Wielkiej Brytanii głównie w naukowym. Co więcej, ‘natura’ ma różne znaczenia. W Niemczech częściej występuje w odniesieniu do sytuacji globalnej i zagrożeń środowiskowych niewywołanych bezpośrednio przez człowieka (np. klęski żywiołowe), a w Wielkiej Brytanii jest używana w kontekstach „romantycznych”, odnoszących się do umiławiania przyrody, często w znaczeniu wiejskiego krajobrazu, pięknego pejzażu. Autorka wspomina także, że z pierwszych badań diachronicznych wynika, że dyskurs ekologiczny zmienia się w czasie. Punktem odniesienia są w nich lata 60. XX w. W korpusach sprzed półwiecza ekologia pojawiała się rzadziej i w innych kontekstach.

P. Mühlhäusler (2003: 106) z kolei pisze o ‘dyskursach ekologicznych’ w liczbie mnogiej, wyróżniając trzy podstawowe rodzaje ze względu na perspektywę postrzegania świata: naukowy (dyskurs o eksploatacji zasobów), ekonomiczny (o zrównoważonym rozwoju ujęty w kategorii monetarne) i moralny (ekologia głęboka, ekofeminizm, różne dyskursy religijne). Biorąc zaś pod uwagę kryterium zasięgu, mówi się o ekologicznym dyskursie globalnym i lokalnych, przy czym od początku lat 80. XX w., a dokładnie od przełomowego Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r., postępuje tendencja do „globalizacji dyskursu ekologicznego” (por. Bang, J. Døør 1996: 91–105). Objawia się ona nie tylko w tworzeniu wspólnego leksykonu, wspólnych dla różnych języków form wyrażania „kryzysu ekologicznego” i sposobów jego przedstawiania, ale także w przekształcaniach świadomości uczestników dyskursu, których konsekwencją są zmiany w samym dyskursie. Polegają one na przyjęciu globalnego punktu widzenia w postrzeganiu problemów środowiska naturalnego, tzn. „podczas gdy wcześniej debaty zwykle ogniskowały się wokół pojedynczych ‘ekologicznych wypadków’ (jak zanieczyszczony Ren, kwaśne deszcze w Amazonii itp.), to teraz stały się spójnym i obejmującym wszystko dyskursem o jednym kryzysie globalnego środowiska” (Harré i in. 1999: 12). Na różne typy dyskursu pod względem dominującej strategii dyskursywnej zwracają z kolei uwagę G. Myerson i Y. Rydin (por. 2005: 66–94), dostrzegając zależność między przedmiotem dyskursu a doбором typu argumentacji i sposobów jej wyrażania. Zauważają oni na przykład, że dyskurs o zwiększającej się populacji człowieka ma kształt antagonistycznej kakofonii; dyskurs o zanieczyszczeniu środowiska, prowadzony na różnych szczeblach władzy (lokalnym, centralnym oraz instytucji międzynarodowych), rodzi nową praktykę dyskursywną polegającą na skontaminowaniu podejścia technokratycznego z głosem ekonomistów i naukowców-ekologów; dominujący współcześnie dyskurs o globalnym ociepleniu i zmianach klimatycznych to „takie miejsce w kulturze, gdzie głosy są autorytatywne: one oznajmniają dane, wygłaszają wnioski” i choć istnieje w nim napięcie między naukową ekspertyzą a racjonalnością negocjowanej strategii politycznej (co sprawia, że dyskusja znajduje się w centrum kultury), to nacisk położony jest na osiąganie zgodnych rozwiązań – praktyki dyskursywne obejmują więc negocjacje i dyplomację⁶.

Tendencje dominujące w sposobie funkcjonowania dyskursu o ekologii w debacie publicznej śledzi R. Alexander (2009: 15–17) i wskazuje na siłę perspektywy ekonomicznej w kształtowaniu rzeczywistości społecznej w ogóle i obrazu problemów środowiskowych w szczególności: „Przestrzenią łączącą, w której wszyscy spotykamy się w ‘realnym świecie’, jest w społeczeństwach konsumpcyjnych działanie konsumpcyjne: kupowanie – sprzedawanie” – pisze. Idee ekologiczne są zatem ‘włączane’ w ten dominujący nurt mówienia o rzeczywistości, a mechanizmy

⁶ Zaznaczyć należy, że prawidłowości te zostały wykryte w debacie amerykańskiej z początku lat 90. Zważywszy jednak na postępującą globalizację dyskursu ekologicznego, można z grubsza przyjąć, że będą one z niewielkimi odchyleniami obowiązywać także w innych państwach w zachodnim kręgu kulturowym.

integracyjne oraz ich efekt w postaci „powierzchniowej ekologizacji” tekstów podlegają wieloaspektowej krytyce. Alexander w swoich wnikliwych analizach ustala wręcz kanon zagadnień językowych ekokrytycznej analizy dyskursu, obejmujący: agentywność, nominalizacje, pasywizację, modalność, spójność tematyczno-rematyczną, połączenia międzyzdaniowe (anafory, katafory, spójniki), substytucję zaimkową (np. „my” ekskluzywne, inkluzyjne, niejasne), repetytywność leksykalną, standardowe/niestandardowe kolokacje, neologizmy i eufemizmy itd. Wyłania się z nich niepokojący obraz ‘ekomowy’ jako dyskursu skolonizowanego przez dyskurs ekonomiczny, który – jak uważa Alexander – jest w stosunku do ekologicznego przeciwny i służy mu za zbyt wąską ramę interpretacyjną. Integrowanie jako zasadę funkcjonowania ekologii w debacie publicznej uznaje on za szkodliwą i porównuje do taktyki konia trojańskiego.

O ile wiele podobnych ekokrytycznych analiz dyskursu potwierdza spostrzeżenia Alexandra dotyczące mechanizmów językowych wykorzystywanych do manipulowania obrazem społecznym świata natury i przenoszących/ukrywających ideologie dla niego niekorzystne (por. np. Kuha 2007, Döring 2008: 143–163, Gerbig 1993: 61–73), o tyle interpretacja czy ocena funkcjonowania zagadnień ekologicznych w szerokim obszarze komunikacyjnym bywa różna. Arran Stibbe (2005: 3) na przykład uważa, że ‘integracja’ to jedyny możliwy sposób uczestniczenia w kreowanej (do pewnego stopnia) w debacie publicznej rzeczywistości społecznej, a także uzyskiwania wpływu na jej kształt: „Skoro obecny, destrukcyjny dla środowiska system jest konstruktem społecznym istniejącym poprzez magiczne użycie języka, to wydaje się możliwe zrekonstruowanie go zgodnie z wymogami ekologicznej harmonii” – pisze, uznając język ‘nowej ekonomii’ za pozytywny symptom zmian, obserwowany przez niego choćby w rozszerzaniu znaczenia pojęć z zakresu ekonomii o aspekt środowiskowy (np. ‘koszty’ obejmują w nim także ‘koszty środowiskowe’, czyli zanieczyszczenie środowiska, a ‘kapitał’ oznacza też ‘kapitał naturalny’).

Krytyka języka i dyskursu z perspektywy ekologicznej zrodziła nastawienia normatywizujące. Są one jednak znów niejednolite i oparte na różnych wizjach funkcjonowania języka w społeczeństwie. Najbardziej kontrowersyjnym, krytykowanym przez samych ekolingwistów sposobem regulowania komunikacji na temat środowiska naturalnego jest stosowanie się do zasad poprawności politycznej czy też tzw. „higieny werbalnej”. Termin ten odnosi się do zamierzonych prób reformy języka (w komunikacji) poprzez proskrypcję (zakaz) używania form nieakceptowanych i preskrypcję (nakaz) używania form alternatywnych. Powstał on na gruncie feministycznej krytyki dyskursu (Cameron 1995), a w 2001 został przeszczepiony do ekologii lingwistycznej. Główna praca poświęcona higienie werbalnej (w odniesieniu do dyskryminacji ze względu na przynależność gatunkową, czyli *speciesism*) to książka *Animal Equality: Language and Liberation* Joan Dunayer, której patronuje teza, że język, reprodukując skażone ideologicznie środki (głównie leksykalne), utrwała dyskryminację gatunkową i uniemożliwia równe/godne traktowanie zwierząt. Autorka popiera ją setkami przykładów z języka myśliwych, rybaków, pracowników zoo, a następnie podaje stylistyczne wytyczne, które umożliwiają prze-

ciwstawienie się tej dyskryminacji. Książka zawiera listę terminów i wyrażen, których należy unikać i form, którymi można je zastąpić, np. akwarium – więzienie wodne, hodowla krów – niewolnictwo krów, dzika przyroda – stworzenia wolno żyjące, bydło – zwierzę itd. Propozycje te pozostają jednak wielce dyskusyjne. Ekolingwiści bowiem, mimo często krytycznego stosunku do sposobu wyrażania środowiska w głównym nurcie debaty publicznej, uważają, że prosta ‘inżynieria dyskursywna’ to pułapka. Ponadto zwracają uwagę na kilka problemów związanych z ewentualnym promowaniem ekologicznej higieny werbalnej (por. Stibbe 2004): po pierwsze brak zgody w środowisku samych ekolingwistów i niekonsekwentna krytyka wyrazów i konstrukcji gramatycznych (np. nieustające dyskusje wokół nominalizacji); po drugie ograniczone możliwości rozpowszechniania wyrażen alternatywnych i po trzecie narażenie się na zarzut ‘poprawności politycznej’, używany przez przeciwników wszelkich otwartych prób zmiany języka.

Stanowisko przeciwstawne do promowania higieny werbalnej powstało na gruncie ‘głębokiej ekologizacji’ języka, na którym istnieje przekonanie o tym, że nie należy ingerować w język i sposób jego używania, gdyż będzie się on sam w sposób ewolucyjny (w czasie) adaptował do zmian środowiskowych i podlegał transformacji. Andrew Goatly (por. 2007: 306–332) przekonuje, że Hallidayowska „gramatyka zgodności” (por. Halliday 1985: 321), czyli sytuacja, w której struktura semantyczna odpowiada bezproblemowo ‘kanonicznej strukturze wydarzenia’ (tzn. sprawca (*actor*)-człowiek odpowiada rzeczownikowej grupie podmiotowej, działanie odpowiada skończonej grupie werbalnej; obiekt oddziaływania to rzeczownikowa grupa przedmiotu, okoliczności to okoliczniki miejsca i czasu), wcale nie jest ‘naturalna’. Jego zdaniem podział na to, co dosłowne (naturalne konceptualizacje) i metaforyczne (niestandardowe konceptualizacje) sankcjonują konwencje społeczne, a we współczesnym języku (jako systemie w użyciu) dochodzą coraz częściej do głosu metafory gramatyczne wyrażające nową, ekologiczną wizję świata. Ich źródłem są procesy percepcyjno-poznawcze, widoczne w aktywowaniu m. in. symboliki, np. *Głaz zwieńcza szczyt wzgórza* zamiast: *Na szczycie wzgórza leży głaz*; doświadczenia (zjawisk), np. *Rzeka przyciągnęła nasz wzrok* zamiast *Zauważyliśmy rzekę*; okoliczności, np. *Rosa lśni na kwiatkach* zamiast: *Kwiaty lśnią od rosy*; i ogólnie w twórczym, niekonwencjonalnym przedstawianiu czynności i ich obiektów, rozrywaniu stałych kolokacji (typu: zapalić ogień, napisać list, śpiewać piosenkę), w których zatarciu ulega przedmiotowość obiektu i staje się on całkowicie zależny od czynności. Goatly (2007: 332) argumentuje: „Jeśli naszym celem jest długie trwanie na tej planecie, to prawdą będzie to, co wspiera przeżycie, a modele metaforyczne zostaną odpowiednio dobrane. Semioza jest osadzona w naszych interakcjach z rzeczywistym światem. Mamy do niego dostęp tylko za pośrednictwem postrzegania, poznania i z pomocą języka, ale rozwijamy te modele poznania i myślenia, które najlepiej adaptują się w naszym środowisku”.

Choć wielu ekolingwistów argumentacja ta przekonuje (np. Fill 2001: 50), to jednak wydaje się, że najbardziej rozpowszechnionym stanowiskiem normatywnym jest pogląd pośredni, zakładający jednak aktywność, a nawet zaangażowanie

językoznawców w budowanie krytycznej świadomości języka, która będzie odpowiadać zmieniającemu się sposobowi postrzegania problemów ekologicznych i ich miejsca w życiu człowieka i społeczeństw. Ten aspekt socjolingwistyczny obejmuje także uświadamianie różnych uwarunkowań funkcjonowania języka w komunikacji i proponowanie – jak to ujmują duńscy ekolingwiści (por. Bang, J. Døør 2007: 183–189) – „ekologicznie najlepszych praktyk komunikacyjnych”, polegających na każdorazowym uwzględnianiu intencji komunikujących (się) i relacji ze środowiskiem, w jakie uwikłany jest tekst/dyskurs. Na komunikację trzeba bowiem według nich patrzeć jak na „ekologiczne działanie istot żywych”, a nie „mechaniczne działanie maszyn”. Ekolingwiści postulują przy tym, aby tradycyjna kwestia poprawności językowej została włączona do rozważań nad tym, jakie praktyki są ekologicznie najlepsze dla komunikacji w poszczególnych kulturach, wspólnotach komunikatywnych, pomiędzy nimi i wobec nich – tu z uwzględnieniem innych gatunków i świata przyrody w ogóle (por. np. Steciąg 2009: 73).

Podsumowując, ostatnie dwie dekady odznaczają się bogactwem zróżnicowanych badań z zakresu ekologii językoznawczej. To, co je charakteryzuje przede wszystkim, to wielość inspiracji. Wśród koncepcji językoznawczych żywo obecnych w ekolingwistyce wymienia się: językowy obraz świata (JOS) i etnolingwistykę w ogóle, ujęcia semiotyczne i funkcjonalne, językoznawstwo krytyczne, krytyczną analizę dyskursu i osiągnięcia socjolingwistyki, kognitywną teorię metafory i studia (także etymologiczne) nad pochodzeniem znaczenia wyrazów i pojęć itd. (por. Mühlhäusler 2003: 28–36). Okazuje się więc, że interdyscyplinarny związek między językoznawstwem a ekologią działa w dwie strony, tzn. atrakcyjna intelektualnie jest nie tylko metafora ekologii w badaniach nad językiem (tradycja Hauge-nowska), ale także próba aplikowania osiągnięć współczesnego językoznawstwa do rozpoznania relacji człowieka ze środowiskiem naturalnym i ukształtowanego w języku (dyskursie) obrazu świata przyrody w rzeczywistości społecznej.

Bibliografia

- ALEXANDER Richard J. (1996): Introduction to the Symposium „Language and Ecology”: Past, Present and Future. – [w:] Jørgen Chr. BANG, Jørgen DØØR (red.): *Language and Ecology: Ecolinguistics. Problems, Theories and Methods*. – Odense: University of Southern Denmark, 17–26.
- ALEXANDER Richard J. (2009): *Framing Discourse on Environment. A Critical Discourse Approach*. – London–New York: Routledge.
- BANG Jørgen Chr., DØØR Jørgen (1996): The Dialectics of Ecological Experience. An Essay in Ecolinguistics with a Deixis Analysis on a Newspaper Text commenting the Rio’92-Summit on the Human Environment. – [w:] Jørgen Chr. BANG, Jørgen DØØR (red.): *Language and Ecology: Ecolinguistics. Problems, Theories and Methods*. – Odense: University of Southern Denmark, 91–105.
- BANG Jørgen Chr., DØØR Jørgen (2007): *Language, Ecology and Society. A dialectical approach*. – London: Continuum.

- BENTON Lisa M., SHORT John R. (1999): *Environmental Discourse and Practise*. – Blackwell: Oxford.
- BOGUSŁAWSKA-TAFELSKA Marta (2005): Ekolingwistyczne aspekty adaptacji Polaków przebywających na emigracji zarobkowej w Wielkiej Brytanii. – *Scripta Neophilologica Poznaniensia VII*, 23–35.
- CAMERON Deborah (1995): *Verbal Hygiene*. – London–New York: Routledge.
- DÖRING Martin (2008): „Just Think how Children Are Affected!” Metaphors of Distress, Shock and Coping in Children’s Poems During the 2001 Foot and Mouth Crisis in the UK. – [w:] Martin DÖRING, Hermine PENZ, Wilhelm TRAMPE (red.): *Language, Signs and Nature. Ecological Dimensions of Environmental Discourse*. – Tübingen: Stauffenburg Verlag, 143–163.
- DUNAYER Joan (2001): *Animal Equality: Language and Liberation*. – Maryland: Ryce Publishing.
- FAIRCLOUGH Norman, DUSZAK Anna (2008): Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych. – [w:] Anna DUSZAK, Norman FAIRCLOUGH (red.): *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. – Kraków: Universitas, 7–29.
- FILL Alwin (1996): Ecological Linguistics – State of Art 1996. – [w:] Jørgen Chr. BANG, Jørgen DØØR (red.): *Language and Ecology: Ecological Linguistics. Problems, Theories and Methods*. – Odense: University of Southern Denmark, 11–16.
- FILL Alwin (2001): Ecological Linguistics: State of Art. 1998. – [w:] Alwin FILL, Peter MÜHLHÄUSLER (red.): *The Ecological Linguistic Reader: Language, Ecology and Environment*. – London–New York: Continuum, 43–53.
- FILL Alwin (2002): Tensional Arches: Language and Ecology. – [w:] Hermine PENZ, Wilhelm TRAMPE (red.): *Colorful Green Ideas*. – New York–Oxford–Wien: Lang, 15–27.
- GERBIG Andrea (1993): The Representation of Agency and Control In Texts on the Environment. – [w:] Richard J. ALEXANDER, Jørgen Chr. BANG, Jørgen DØØR (red.): *Ecological Linguistics. Problems, Theories, Methods*. – Odense: University of Southern Denmark, 61–73.
- GERBIG Andrea (2000): Patterns of Language Use in Discourse on the Environment: A Corpus-based Approach. – [w:] Bernhard KETTEMAN, Hermine PENZ (red.): *ECOnstructing Language, Nature and Society. The Ecological Linguistic Project Revisited*. – Tübingen: Stauffenburg Verlag, 191–216.
- GOATLY Andrew (2001): Green Grammar and Grammatical Metaphor, or Language and Myth of Power, or Metaphors We Die By. – [w:] Alwin FILL, Peter MÜHLHÄUSLER (red.): *The Ecological Linguistic Reader: Language, Ecology and Environment*. – London–New York: Continuum, 203–225.
- GOATLY Andrew (2007): *Washing the Brain. Metaphor and Hidden Ideology*. – Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- HALLIDAY Michael A.K. (1985): *An Introduction to Functional Grammar*. – London: Edward Arnold.
- HALLIDAY Michael A.K. (2001): New Ways of Meaning. The Challenge to Applied Linguistics. – [w:] Alwin FILL, Peter MÜHLHÄUSLER (red.): *The Ecological Linguistic Reader: Language, Ecology and Environment*. – London–New York: Continuum, 175–202.
- HARRÉ Rom, BROCKMEIER Jens, MÜHLHÄUSLER Peter (1999): *Greenspeak. A study of Environmental Discourse*. – Thousand Oaks: Sage.
- HEUBERGER Reinhard (2008): Heuberger, Anthropocentrism in English and German: A Comparative Lexical Studies. – [w:] Martin DÖRING, Hermine PENZ, Wilhelm TRAMPE (red.): *Language, Signs and Nature. Ecological Dimensions of Environmental Discourse*. – Tübingen: Stauffenburg Verlag, 183–193.

- JADACKA Hanna (2006): *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. – Warszawa: PWN.
- JUNG Matthias (2001): Ecological Criticism of Language. – [w:] Alwin FILL, Peter MÜHLHÄUSLER (red.): *The Ecolinguistic Reader: Language, Ecology and Environment*. – London–New York: Continuum, 270–285.
- KETTEMAN Bernhard, PENZ Hermine (2000): Revisiting Alwin Fill and the Ecolinguistic Project. – [w:] Bernhard KETTEMAN, Hermine PENZ (red.): *ECONstructing Language, Nature and Society. The Ecolinguistic Project Revisited*. – Tübingen: Stauffenburg Verlag, 9–16.
- KUHA Mai (2007): Acceptance and avoidance of responsibility in world leaders' statements about climate change. – *Language and Ecology* 3, http://www.ecoling.net/world_leaders.pdf
- LOCKE Terry (2004): *Critical Discourse Analysis*. – London–New York: Continuum.
- LUBAŚ Władysław, OHNHEISER Ingeborg, TOPOLIŃSKA Zuzanna (2003): *Języki słowiańskie w perspektywie ekolingwistycznej*. – Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- MARKO Georg (2000): Go Veggie! A Critical Discourse Analysis of a Text for Vegetarian Beginners. – [w:] Bernhard KETTEMAN, Hermine PENZ (red.): *ECONstructing Language, Nature and Society. The Ecolinguistic Project Revisited*. – Tübingen: Stauffenburg Verlag, 217–239.
- MARKO Georg (2002): Whales and Language – Critically Analysing Whale-Friendly Discourse. – [w:] Hermine PENZ, Wilhelm TRAMPE, (red.) *Colorful Green Ideas*. – New York–Oxford–Wien: Lang, 341–360.
- MILSTEIN Tema (2009): Environmental Communication Theories. – [w:] Stephen W. LITTLEJOHN, Karen A. FOSS (red.): *Encyclopedia of Communication Theory*. – Thousand Oaks: Sage, 344–349.
- MÜHLHÄUSLER Peter (2000): Bleached Language on Unbleached Paper. The Language of Eco-tourism. – [w:] Bernhard KETTEMAN, Hermine PENZ (red.): *ECONstructing Language, Nature and Society. The Ecolinguistic Project Revisited*. – Tübingen: Stauffenburg Verlag, 241–251.
- MÜHLHÄUSLER Peter (2001): Talking about Environmental Issues. – [w:] Alwin FILL, Peter MÜHLHÄUSLER (red.): *The Ecolinguistic Reader: Language, Ecology and Environment*. – London–New York: Continuum, 31–43.
- MÜHLHÄUSLER Peter (2003): *Language of Environment, Environment of Language. A course in Ecolinguistics*. – London: Battlebridge.
- MYERSON George, RYDIN Yvonne (1996, 2005): *The language of environment. A new rhetoric*. – London–New York: Routledge.
- NAESS Arne (1973): The Shallow of the Deep, Long Range Ecology Movement. – *Inquiry* 16, 95–100.
- PUPPEL Stanisław, PUPPEL Joanna (2005): Zagadnienie percepcji języka naturalnego w triadzie: język ojczysty – język globalny – język sąsiedni na przykładzie triady: język polski – język angielski – język niemiecki w ujęciu ekolingwistycznym: próba typologii. – *Scripta Neophilologica Poznaniensia VII*, 55–95.
- SCHLEPPEGRELL Mary (1996): Abstraction and Agency In Middle School Environmental Education. – [w:] JØrgen Chr. BANG, JØrgen DØØR (red.): *Language and Ecology: Ecolinguistics. Problems, Theories and Methods*. – Odense: University of Southern Denmark, 27–42.
- SCHULZ Beth (2001): Language and the Natural Environment. – [w:] Alwin FILL, Peter MÜHLHÄUSLER (red.): *The Ecolinguistic Reader: Language, Ecology and Environment*. – London–New York: Continuum, 109–114.

- STECIAĞ Magdalena (2009): Kryterium adekwatności środowiskowej w normatywnej ocenie terminologii ekologicznej. – *Zeszyty Prasoznawcze* 3–4, 58–74.
- STIBBE Arran (2004): Moving away from ecological ‘political correctness’. – *Language and Ecology* 1, <http://www.ecoling.net/feb3.htm>
- STIBBE Arran (2005): Ecology and the magic of economics. – *Language and Ecology* 4, http://www.ecoling.net/human_ecology_and_magic.pdf
- TRAMPE Wilhelm (2001): Language and Ecological Crisis: Extracts from a Dictionary of Industrial Agroculture. – [w:] Alwin FILL, Peter MÜHLHÄUSLER (red.): *The Ecolinguistic Reader: Language, Ecology and Environment*, London–New York: Continuum, 232–240.
- VERHAGEN Frans C. (2000): Ecolinguistics: a Retrospect and a Prospect. – [w:] Bernhard KETTEMAN, Hermine PENZ (red.): *ECONstructing Language, Nature and Society. The Ecolinguistic Project Revisited*. – Tübingen: Stauffenburg Verlag, 33–48.
- WAŚIK Elżbieta (1999) *Ekologia języka fryzyjskiego. Z badań nad sytuacją mniejszości etnolingwistycznych w Europie*. – Wrocław: PWN.
- WAŚIK Elżbieta (2007): *Język – narzędzie czy właściwość człowieka. Założenia gramatyki ekologicznej lingwistycznych związków międzyludzkich*. – Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- WAŚIK Zdzisław (1993): O pojęciu ekologii języka – tytułem wstępu. – *Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia Linguistica* XVI, 13–23.
- WAŚIK Zdzisław (1997): *Systemowe i ekologiczne właściwości języka w interdyscyplinarnych podejściach badawczych*. – Wrocław: PWN.
- WODAK Ruth (1996): *Disorder of Discourse*. London–New York: Longman.
- WYSOCHAŃSKI Włodzimierz (1999): Ekologia języka jako dyscyplina heterogenicznego opisu języka. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LV, 63–76.

ГЕННАДИЙ М. ЗЕЛЬДОВИЧ
Варшавский Университет

Грамматика поэзии: Грамматическая литота Бориса Пастернака

Streszczenie

W pracy analizowane są niezauważone dotychczas gramatyczne środki sugestii w wierszach lirycznych B. Pasternaka. Do takich środków należą: gra z poziomem agentywności, gra z tranzytywnością, sposób wprowadzenia do tekstu nowych referentów. Autor pokazuje, że w „Zimniej noći” („Noc zimowa”) regularny wzrost i spadek agentywności kojarzy się w sposób ikoniczny z rozkwitem i ugaśnięciem miłości; w „Fewrale” („Luty”) dzięki grze z tranzytywnością jest już od samego początku zasygnalizowany konflikt, który w pełni się ujawni (i od razu się rozwiąże) dopiero pod koniec utworu; w „Nikogo ne budet w domie” („Nikogo nie będzie w domu”) do wprowadzenia nowych referentów służą trzy typy konstrukcji składniowej, i wiersz jest zorganizowany tak, żeby pojawienie się ukochanej wydało się jak najbardziej naturalne. Główne wnioski polegają na tym, że (a) gramatyczna sugestia B. Pasternaka służy litotyzacji, łagodzeniu wyrażanych sensów; (b) sugestia w wierszach lirycznych często jest stwarzana za pomocą takich środków gramatycznych, których istnienie dopiero w ostatnich latach zostało wykryte przez lingwistów i których poetyka nie bierze pod uwagę; z innej strony, na uwzględnieniu takich środków ta ostatnia mogłaby dużo zyskać.

Słowa kluczowe: Borys Pasternak, sugestia, agentywność, tranzytywność, litota

The Grammar of Poetry: Grammatical litotes of B. Pasternak

Summary

The paper addresses grammatical means of suggestion in B. Pasternak's poetry, which have not attracted attention so far. These means include games with the level of agentivity, games with the level of transitivity, the way new referents are introduced into the text. The author seeks to show that in "Zimniaya noč" ("The Winter Night") the regular increase and fall of agentivity is an icon of the love story of the hero; in "Fevral" ("The February"), the contrast between extremely high and extremely low level of transitivity of the two initial sentences anticipates the conflict to be explicitly marked and resolved towards the end of the poem; in

“Nikogo ne budet v dome” (“There will be no one in the house”) new referents are introduced by means of three different syntactic constructions, and the text is organized in such a way that the appearance of the beloved one becomes most natural, not unexpected. The main conclusions are that (a) in B. Pasternak’s poetry grammar may be used to produce litotes, i.e. to mitigate, not to reinforce relevant senses; (b) the grammatical means serving this function are deeply implicit, and for this reason have not yet been systematically taken into account in poethological studies; on the other hand, our analysis shows that close inspection of such means could considerably enrich the machinery of modern poetics.

Key words: Boris Pasternak, suggestion, agentivity, transitivity, litotes

Мы думаем, что характерное для Б. Пастернака – даже и в раннюю пору, при всех более или менее очевидных зигзагах, – стремление к гармонии и равновесию обнаруживает себя не только в прямом смысле многих стихотворений, но и на уровне грамматики, притом грамматики отнюдь не очевидной – в таких категориях и в таких особенностях морфосинтаксической структуры, которые лишь недавно привлекли внимание лингвистов и о которых и речи нет ни в традиционных учебниках, ни в традиционных анализах поэтического текста.

Говоря конкретнее, у Пастернака буквальные или лежащие близко к поверхности смыслы, либо смыслы, которые просто в силу поэтической традиции должны автоматически ассоциироваться со сказанным, – эти смыслы *смягчаются* с помощью достаточно имплицитных грамматических средств.

Некоторыми наблюдениями над такой литотизацией мы хотим поделиться.

1. «Зимняя ночь»: об уровне агентивности и об умирании чувств

Рассмотрим, как общий смысл этого стихотворения – в том числе смысл, который приобретается им в контексте целостного цикла „Стихи ЮЖ”, – соотносится с его грамматическим устройством. В последнем очень важно, как от строфы к строфе и от строки к строке изменяется *уровень агентивности*.

Уровень агентивности – это, упрощенно говоря, то, насколько действие *зависит от своего субъекта*. В классической уже статье Dowty 1991 показано, что прототипический – то есть „максимально агентивный” – агент обладает следующими свойствами:

(а) он *волитивен*, то есть вовлечен в ситуацию по собственной воле (например, *Иван избегает Марии*)¹;

¹ Наши примеры похожи на оригинальные примеры Д. Даути и подобраны так, чтобы была видна взаимная независимость перечисляемых свойств: в каждом случае у агенса имеется только одно иллюстрируемое свойство и нет других.

(б) это живое существо (*Иван боится Марии*);

(в) он вызывает изменения в другом участнике ситуации (обычно это прямой объект; *Экономическая депрессия вызвала безработицу*)²;

(г) он движется относительно другого участника: (*Пуля обогнала стрелу*);

(д) он существует независимо от данной ситуации (*Иван нуждается в помощнике*; обратим внимание, что *помощник* здесь может быть *какой-то*, неизвестно, существующий даже или нет, а субъект *Иван* существует непременно).

Почему в агентивном прототипе нашим сознанием объединен именно такой, а не иной набор признаков и как эти признаки друг с другом соотносятся, очень сложный вопрос, но так или иначе эта модель агенса – во взаимодействии с похожей, хоть и не симметричной моделью пациенса – продемонстрировала огромную предсказательную силу³.

Разумеется, представленные в нашем списке признаки – это не свойства агенса самого по себе, но свойства целостной ситуации, поэтому Д. Даути оговаривает, что вести речь об их наличии можно лишь тогда, когда они прямым и логически необходимым образом вытекают из семантики соответствующего глагола (ибо именно глаголом ситуация конституируется: именно глагол предопределяет, какие у ситуации будут участники. Скажем, у ситуации *сидеть* один обязательный участник – сидящий, а у ситуации *покупать* – четыре: покупающий, продавец, покупаемое и денежная сумма). Когда глагол всего лишь *допускает* наличие участника с той или иной интересующей нас чертой, но обязательной она не является (как, например, волитивность субъекта у *разбил* во фразе типа *Иван разбил тарелку*: разбить можно и намеренно, и нечаянно), то, оценивая уровень агентивности этого глагола, учитывать ее мы не вправе.

Реально каждый субъект может обладать сразу многими чертами агентивного прототипа (таков Иван в *Иван ударил Петра*), может обладать лишь некоторыми из них (доска в *Упавшая доска ударила Петра*) и может не обладать ни одним (такой пример нам встретится у Пастернака). Чем меньше таких черт, тем ниже агентивность субъекта и, как следствие, ниже агентивность предложения в целом.

² В более точном виде формулировка Д. Даути такова, что субъект вызывает изменения в ином участнике ситуации или (если изменений нет) является инициатором ситуации. Последним вариантом здесь можно пренебречь. С одной стороны, соответствующие положения у Д. Даути не очень ясны и требуют дальнейшей разработки, если не пересмотра (когда возникла какая-то ситуация и субъект волитивен, то она автоматически этим субъектом инициирована, так что данный признак оказывается тривиальным следствием из признака (а); очевидно, что воздействие на объект из волитивности не вытекает, а значит, не тривиально). С другой стороны, такое упрощение никак не скажется на наших основных выводах.

³ За подробными объяснениями мы вынуждены отослать читателя непосредственно к тексту Д. Даути. Эта же модель развивается и дополнительно обосновывается последователями Д. Даути, см. особенно Ackerman & Moore 2001.

Очевидно, агентивность предложения крайне низка, если оно безличное и субъекта вообще нет.

На первый взгляд, связанные с уровнем агентивности компоненты смысла относятся не к грамматике, а к лексической и/или синтаксической семантике, но это не так. Агентивность – это та скрытая, не сразу привлекающая внимание категория, которая обнаруживает себя в *сугубо грамматических* фактах. Назовем только два важнейших.

Во-первых, это падежная грамматика. Каждый участник обозначаемой предложением ситуации должен получить свое особое синтаксическое оформление (как подлежащее, прямое дополнение, косвенное дополнение либо обстоятельство), и это оформление несомненным образом зависит от его семантической роли. Сформулированное Д. Даути и самое убедительное для нас правило проекции семантических ролей на синтаксическую функцию гласит, что в немаркированном случае подлежащим окажется *наиболее агентивный* участник ситуации – то есть тот, присутствием которого определен общий уровень агентивности предложения⁴.

Во-вторых, это теория залога. Признано, что в языках мира возможность пассивной трансформации тем вероятнее, чем агентивнее субъект в соответствующем предложении действительного залога (см., например, Siewierska 1984; Сибатани 1999).

Если учесть всеобщий характер второй закономерности (речь, конечно, не о том, что пассив есть в любом языке, но о том, что если он вообще возможен, то скорее образуется от актива с более агентивным субъектом) и почти наверняка всеобщий характер первой (под условием, что мы признаем категорию „подлежащее” универсальной – в чем лингвисты все больше убеждены; см. Кинэн 1982 и особенно Крофт (Croft) 1991), то придется признать агентивность повсеместно важным *грамматическим* параметром⁵.

Если теперь с точки зрения агентивности проанализировать „Зимнюю ночь”, то организация стихотворения окажется весьма стройной.

⁴ В той же работе Д. Даути [Dowty 1991] содержится обзор и критика иных теорий, в том числе исключительно влиятельной теории Ч. Филлмора.

Под немаркированным случаем понимается предложение, где между синтаксической и когнитивной ролью нет расхождений. (Пример расхождения: *Письмо* *Ивана* *меня* *взбесило*. Формальный агенс тут *письмо*, агенс когнитивный – то есть реальный инициатор действия, – конечно, *Иван*. Другой, массовый, пример – страдательный залог, где семантический объект оказывается в роли подлежащего. Страдательный залог всегда определяют как трансформ действительного, отсюда его несомненная маркированность. См. следующий абзац).

⁵ Добавим, что от ее уровня зависят и частные грамматические решения. Скажем, в некоторых языках теми или иными морфосинтаксическими средствами специально маркируются подлежащие, чье означаемое не обладает самостоятельным существованием и просто „отщеплено” от иного участника ситуации как его атрибут (ср. *Старость* *убила* *коня*); см., например, [Shayne 1982].

Рассмотрим первые три строфы.

1

Мело, мело по всей земле
Во все пределы.
Свеча горела на столе,
Свеча горела.

2

Как летом роем мошара
Летит на пламя,
Слетались хлопья со двора
К оконной раме.

3

Метель лепила на стекле
Кружки и стрелы.
Свеча горела на столе,
Свеча горела.

Условимся пока не принимать во внимание рефрен – ибо он проходит через все стихотворение и, если мы рассматриваем ту или иную „фигуру нарастания” или „фигуру убывания”, учитываться не может. С другой стороны, его собственное устройство в интересующем нас плане достаточно интересно, чтобы сказать о нем отдельно и подробнее.

Первое предложение, *Мело, мело по всей земле...*, безличное; оно субъекта вообще не имеет и потому обладает минимальной агентивностью.

Агентивность второй строфы выше. Во-первых, и мошара, и снежные хлопья существуют или могут существовать *независимо* от данной ситуации, независимо от того, летят они или нет. Во-вторых, мошара – это живые существа, которые летят в том или ином смысле по собственной воле. Глагол *слетаться* в своем прямом смысле тоже предполагает живой волитивный субъект, если же он прилагается к снежным хлопьям, то это лишь метафора, которая названное его свойство просто *эксплуатирует*. Поэтому и здесь, и далее, где будут анализироваться метафорически употребленные глаголы, уровень их агентивности нужно оценивать, глядя на *буквальный* смысл. Наконец, субъекты здесь движутся. В итоге налицо свойства (а), (б), (г) и (д) агенсного прототипа.

Еще выше агентивность в третьей строфе. Смысл слова *лепить* отчетливо метафоричен, в прямом же значении этот глагол обозначает *волитивное* действие, совершаемое человеком и требующее от него движения. Таким образом, здесь есть все то же, что в строфе 2, но кроме того – здесь имеется прямой объект (*кружки и стрелы*), который данным действием *создается* (частный случай изменения).

Как видим, в первых трех строфах текст движется от минимальной вообразимой агентивности к агентивности предельно высокой.

В строфах 4–6 движение обратное.

4

На озаренный потолок
Ложились тени,
Скрещенья рук, скрещенья ног,
Судьбы скрещенья.

5

И падали два башмачка
Со стуком на пол.
И воск слезами с ночника
На платье капал.

6

И все терялось в снежной мгле
Седой и белой.
Свеча горела на столе,
Свеча горела.

Глагол *ложиться*, вообще говоря, имеет два значения, одно из которых предполагает волитивный субъект (*Иван ложится*), а другое – нет (*На землю ложится снег*). Однако по контексту четвертой строфы тени столь антропоморфны, что здесь наверняка подразумевается первый вариант. Иными словами, субъект здесь одушевленный, волитивный, движется и независим в своем существовании.

С другой стороны, здесь нет (прямого) претерпевающего изменения объекта, так что по сравнению с третьей строфой агентивность упала.

У глагола *падать* в строфе 5 субъект не одушевленный и не агентивный, вдобавок отсутствует изменяемый объект. Ниже агентивность и у похожего глагола *капать*, субъект которого при буквальных употреблениях всегда неодушевленный и потому не волитивный.

Наконец, в шестой строфе агентивность *предельно* низка.

Как и в строфе 5, субъект у действия *все терялось в снежной мгле* неодушевленный – по крайней мере его одушевленность никак не предопределяется глаголом *теряться*. Отличий от строфы 5 – два. Во-первых, здесь не предполагается движение субъекта: скорее всего он теряется оттого, что сгустилась мгла. Во-вторых, если субъект теряется, то и само его существование для лирического героя или иного подразумеваемого тут наблюдателя далеко не очевидно.

Запишем теперь для наглядности, какие признаки агенсного прототипа имеются в первых шести строфах:

Строфа 1 – ни одного;

Строфа 2 – признаки (а), (б), (г), (д);

Строфа 3 – (а), (б), (в), (г), (д);

Строфа 4 – (а), (б), (г), (д);

Строфа 5 – (г), (д);

Строфа 6 – ни одного признака агентивности.

Как видим, агентивность сначала возрастает, затем – падает.

Раньше, чем мы попробуем ответить, каков собственно поэтический смысл этой сложной и не сразу заметной грамматической фигуры, нужно задуматься, есть ли он вообще – не возникла ли такая удивительная симметрия по чистой случайности.

Мы думаем, что нет, и располагаем тремя доводами.

Довод 1. Здесь есть два симметрично расположенных предложения с *предельно низкой* агентивностью (строфа 1 и строфа 6). Предложения с таким уровнем агентивности в нашей речи крайне редки: это некоторые безличные конструкции (далеко не все; ср. хотя бы *Ветром сорвало шляпу*, где ветер хоть и не подлежащее, но имеет независимое существование и вызывает изменения в объекте *шляпа*)⁶ и немногочисленные конструкции с глаголами появления и исчезновения (*теряться, исчезать, появляться, возникать* и т.п.). Ясно, что появление двух таких предложений в столь близком и симметричном соседстве едва ли может быть случайным.

Довод 2. Эта же модель нарастания и падения агентивности в мале повторяется заключительными двумя строфами.

7

На свечку дуло из угла,
И жар соблазна
Вздыхал, как ангел, два крыла
Крестообразно.

8

Мело весь месяц в феврале,
И то и дело
Свеча горела на столе,
Свеча горела.

Предоставляем читателю самому убедиться, что у глагола *вздыхал* уровень агентивности предельно высок, а у предшествующего *дуло* и последующего *мело* – весьма низок.

⁶ Можно ли говорить о движении ветра как грамматически значимом факте, мы не знаем.

Если в интересующем нас плане композиция строф 1–6 повторена строфами 7–8, то фигура подъема агентивности и ее спада оказывается чем-то вроде скрытого композиционного рефрена, и трудно поверить, чтобы такая „взаимоотраженность” частей не имела отношения к общему смыслу стихотворения.

Довод 3. Та же самая идея иконически отражена в рефрене, о котором мы обещали сказать отдельно.

В чисто логическом плане его вторая строка *Свеча горела* ровным счетом ничего не добавляет к смыслу первой – *Свеча горела на столе*. Если так, то ответ на вопрос, ради чего вторая строка нужна, придется искать в ее коммуникативной структуре, которая от структуры первой отличается весьма существенно.

Как мы помним, то, *о чем* в предложении говорится, – это его тема, а то, *что* говорится, – рема. Поскольку логически невозможно сказать ничто о чем-то или что-то о ничем, постольку тема и рема есть в *каждом* предложении. Другое дело, что в некоторых случаях тему предложения можно не эксплицировать. Предложения, в которых тема эксплицитная либо ее легко восстановить (при ее отсутствии возникает ощущение лакуны, как, допустим, в *Придет*, употребленном вместо *Иван придет*), называют коммуникативно расчлененными, а предложения, по самой своей природе предполагающие имплицитную тему, которую непросто естественным образом эксплицировать, – нерасчлененными. В качестве примера можно привести предложение ...*Только ветер гудит в проводах*, имеющее тему ‘то, что происходит, есть (только ветер гудит в проводах)’.

Очевидно, нерасчлененные предложения достаточно редки и оттого в тексте должны быть особенно заметны.

Строка *Свеча горела на столе* – это скорее всего обычное расчлененное предложение, у которого есть тема *свеча* и рема *горела на столе* и которое отвечает на вопрос вроде *Что происходило со свечой?* Предложение *Свеча горела* в данном контексте нерасчлененное, это целостное представление ситуации, отвечающее на предельно обобщенный вопрос типа *Что происходило?* (большую роль играет достаточно сильное ударение на *свече*).

Поскольку фраза *Свеча горела* не вносит в текст ничего нового, кроме своей коммуникативной нерасчлененности, полезно задуматься, какой же смысл наиболее прототипическим образом с этой нерасчлененностью связан.

Есть два типа нерасчлененных предложений: те, которые способны иметь *только и единственно* нерасчлененную структуру (типа *Была глубокая ночь; Манила свежесть теплой прозрачной воды; Грохочет артиллерия; Слышится гудок паровоза; Стало жарко; Воцарилась зловещая тишина*. Примеры из: Русская грамматика 1982; § 2138), и те, которые могут быть и расчлененными, и нет. Поскольку нас больше интересует второй тип, к таким случаям мы и обратимся.

Сравним предложения (жирным шрифтом выделяем то слово, на которое падает главное ударение):

- (а) *Маша **спит***; (б) *Маша спит*;
 (а) *Начальник **пришел***; (б) *Начальник пришел*;
 (а) *Самолет **разбился***; (б) *Самолет разбился*;

Первое предложение каждой пары можно употребить практически в любом контексте и без контекста, это нейтральное сообщение, которое адресат может просто принять к сведению; второе предложение уместно только там, где для адресата из сказанного вытекают вполне определенные следствия, ср. *Маша спит. Не шуми*; *Начальник пришел. Надо идти с докладом*; *Самолет разбился. Все рейсы в аэропорту отменены*. Второе сообщение в каждом примере не обязательно эксплицировать, но подразумеваться нечто подобное обязательно должно.

Иными словами: если структура у предложения нерасчлененная, то предполагается некая *зависимость* адресата (или, возможно, самого говорящего, если он обращается к себе самому, или иного лица, которое мыслит как адресат или с которым себя отождествляет) от того, о чем сообщается. Ясно, что в расчлененной структуре такая зависимость тоже не исключена (*Начальник пришел. Надо идти с докладом*), однако она и не обязательна, то есть в интересующем нас отношении такие предложения нейтральны.

Таким образом, в рефрене

Свеча горела на столе,

Свеча горела

особенность второй строки в том, что она *прямо сигнализирует о какой-то зависимости адресата или иного субъекта*. Тогда между совершающимся в рефрене переходом от независимости к зависимости и наблюдавшимся выше двукратным спадом агентивности (в уровне которой, напомним, отражается *самостоятельность* субъекта, то, насколько именно *от него* зависит возникновение данной ситуации) имеется хоть и сложная, но вполне осязаемая соотнесенность, на фоне которой обсуждаемое нами изменение агентивности вновь-таки выглядит *не случайным*.

Теперь надо задуматься, какой же смысл имеет обнаруженная нами закономерность.

Если та часть цикла „Стихотворения Юрия Живаго” (стихотворения с 4 по 17), в которую входит „Зимняя ночь”, посвящена любви – ее расцвету и гибели, причем „Зимняя ночь” – одно из замыкающих стихотворений этой части (пятнадцатое), – то логично заключить, что рассмотренный нами подъем и спад агентивности с этим расцветом и гибелью *иконически соотносятся*.

Эта соотнесенность кажется достаточно прозрачной и сама по себе, но дополнительно подкрепляется сходного рода иконой в стихотворении „Сказка” (тринадцатое стихотворение цикла):

1

Встарь, во время оно,
В сказочном краю
Пробирался конный
Степью по репью.

2

Он спешил на сечу,
А в степной пыли
Темный лес навстречу
Вырастал вдали.

3

Ныло ретивое,
На сердце скребло:
Бойся водопоя,
Подтяни седло.

4

Не послушал конный
И во весь опор
Залетел с разгону
На лесной бугор.

5

Повернул с кургана,
Въехал в суходол,
Миновал поляну,
Гору перешел.

6

И забрел в ложбину
И лесной тропой
Вышел на звериный
След и водопой.

7

И глухой к призыву,
И не вняв чутью,
Свел коня с обрыва
Попойть к ручью.

8

У ручья пещера,
Пред пещерой – брод.

Как бы пламя серы
Озаряло вход.

9
И в дыму багровом,
Застилавшем взор,
Отдаленным зовом
Огласился бор.

10
И тогда оврагом,
Вздвогнув, напрямик
Тронул конный шагом
На призывный крик.

11
И увидел конный,
И приник к копыю,
Голову дракона,
Хвост и чешую.

12
Пламенем из зева
Рассеивал он свет,
В три кольца вокруг девы
Обмотав хребет.

13
Туловище змея,
Как концом бича,
Поводило шеей
У ее плеча.

14
Той страны обычай
Пленницу-красу
Отдавал в добычу
Чудищу в лесу.

15
Края население
Хижины свои
Выкупало пеней
Этой от змеи.

16

Змей обвил ей руку
И оплел гортань,
Получив на муку
В жертву эту дань.

17

Посмотрел с мольбою
Всадник в высь небес
И копье для боя
Взял наперевес.

18

Сомкнутые веки.
Выси. Облака.
Воды. Броды. Реки.
Годы и века.

19

Конный в шлеме сбитом,
Сшибленный в бою.
Верный конь, копытом
Топчущий змею.

20

Конь и труп дракона
Рядом на песке.
В обмороке конный,
Дева в столбняке.

21

Светел свод полдневный,
Синева нежна.
Кто она? Царевна?
Дочь земли? Княжна?

22

То в избытке счастья
Слезы в три ручья,
То душа во власти
Сна и забытья.

23

То возврат здоровья,
То недвижность жил

От потери крови
И упадка сил.

24

Но сердца их бьются.
То она, то он
Сияются очнуться
И впадают в сон.

25

Сомкнутые веки.
Выси. Облака.
Воды. Броды. Реки.
Годы и века.

В „Сказке” использован архетипический сюжет: юный воин спасает деву от чудовища, – но сюжет этот серьезно видоизменен. Победа юноши над драконом изображена так, что не очень ясно, кто же последнего одолел: ср. строфы 19–20. Дракон погибает, но юноша и дева не вкушают счастья, а впадают в сон.

Впервые в цикле земная, в чем-то „хрестоматийная” любовь предстает как беспомощное, конечное чувство (чья беспомощность и подводит в конце концов к второй главной теме цикла – теме Христа), и сказано об этом острожно или даже боязливо, скорее недомолвками, а не с той (почти) прямоотой, какая появится позднее, в шестнадцатом и семнадцатом стихотворениях.

Этот мотив имеет свое иконическое отображение в синтаксической структуре „Сказки”. В стихотворении есть строфы, так сказать, синтаксически „спаянные”, состоящие из одного – простого или сложного – предложения, и есть строфы с „рассыпанным” синтаксисом, причем их распределение далеко не случайно.

И в начале стихотворения, где воин едет на сечу, и в середине, где речь идет о драконе, преобладает синтаксическая слитность (строфы 1–7, 9–17), а в конце, где речь, по логике архетипа, должна идти собственно о любви, – синтаксис „рассыпается” (18–21, 24–25): в своей синтаксической организации стихотворение тоже приходит не к апофеозу, а к распаду.

Мы думаем, такая икона упадка и в тринадцатом, и в пятнадцатом стихотворениях цикла должна иметь смысл.

Очевидно, в поэзии, как и в языке вообще, осмысленна всякая икона: что-то взятое из действительности она предъявляет в самой структуре сказанного и этим облегчает его восприятие. Однако в контексте пастернаковского цикла смысл этот глубже. „Стихотворения Юрия Живаго” – о том (среди прочего), как человек приходит к вере через земную любовь, а значит, тема любви и тема Христа не столько друг с другом в противоречии, сколько вторая из

первой вырастает. В частности, об этом говорят первые три стихотворения, которые можно рассматривать как своеобразный, с самого начала предьявляющий и тезис, и антитезис, и синтез, камертон всего цикла. В первом („Гамлет”) все сосредоточено на *переживаниях* лирического героя (с кем бы мы его ни отождествляли; можно с Юрием Живаго, можно с Гамлетом, можно с играющим Гамлета актером, можно – с Христом, но воспринимаемым именно в своей приземленно-человеческой ипостаси) – на страхе перед смертью и страхе перед жизнью. Второе („Март”) подчеркнуто *описательно* и – если проигнорировать легко предсказуемый и вряд ли причислимый к экзистенциальному опыту восторг в строке *Эти ночи, эти дни и ночи!* – ни о чьих чувствах не говорит. В третьем („На Страстной”) происходит синтез: после длинной описательной части сказано о смерти и о том „усилье воскресенья”, которым она оборвется.

На таком фоне надо ждать, что и в дальнейшей части цикла его главные мотивы придут к синтезу, а не к антитезе.

И в то же время опасность антитетического прочтения необычайно велика. С одной стороны, земная любовь и вера в Бога в нашей культуре настолько прочно противопоставлены, что увидеть противоречие мы готовы при малейшем намеке на две эти темы. С другой стороны, чем прямее сказано о потенциально несовместимых вещах, тем обостреннее мы чувствуем их несовместимость, а не сказать о гибнущей любви более или менее прямо поэт не мог. Это сделано в четырнадцатом („Август”), шестнадцатом („Разлука”) и семнадцатом стихотворении („Свидание”)⁷.

Если брать во внимание эти стихотворения, то связь между частями цикла грозит оказаться именно антитетической.

По-видимому, эту тенденцию и уравнивают разобранные нами „Зимняя ночь” и „Сказка”. На бессилие любви, на ее конечность здесь только глухо намекается, так что противоречие с библейской темой остается имплицитным и позволяет воспринять цикл как более органическое единство.

В итоге оказывается, что рассмотренные нами грамматические средства – выбор предиката с тем или иным уровнем агентивности, равно как и выбор „спянных” либо „неспанных” строфо-синтаксических структур – служат „упрятыванию”, смягчению смысла, то есть его *литотизации*.

⁷ Впрочем, и здесь есть явные экивоки и попытки не сказать всего до конца. В „Августе” все худшее представлено как сон, в „Разлуке” можно только догадываться о ее бесповоротности, „Свидание” заканчивается вопросом (*Но кто мы и откуда, Когда от всех тех лет Остались пересуды, А нас на свете нет?*), из которого ясно, что героя и той, к кому он обращается, в том или ином смысле нет, но это не утверждение, не ассерция, а презумпция, нечто изначально предполагаемое, но не говоримое в лоб – то есть самое главное опять-таки сказано не совсем прямо.

2. «Февраль. Достать чернил и плакать»: об уровне транзитивности и о конфликте, которого нет

Согласно известной теории П. Хоппера и С. Томпсон [Hopper, Thompson 1980], в уровне транзитивности высказываний отражается, насколько соответствующая ситуация нам *явлена*, насколько ее (и, разумеется, ее участников) легко опознать, отличить от иных наличных в мире ситуаций и сущностей.

На общий уровень транзитивности влияют десять факторов.

Во-первых, в высокотранзитивном высказывании должно быть как минимум два актанта: агенс и (прямой) объект⁸. Только в этом случае *переток энергии* (от агенса к объекту) «нагляден» для нашего когнитивного аппарата и делает ситуацию, так сказать, более «осязаемой».

Во-вторых, высказывание более транзитивно там, где ситуация не статична, а динамична. Если в ситуации имеется объект, то ее динамизм как правило означает, что в объекте происходят изменения – и потому переток энергии становится особенно наглядным. Если объекта нет, то изменения касаются субъекта – и в этом случае «заметить» ситуацию тоже легче.

В-третьих, более транзитивно высказывание с телическим глаголом – ибо здесь действие совершается полностью или по крайней мере мыслится в своей законченности, а законченность означает «более полный» переток энергии к объекту – или более наглядное изменение в субъекте.

В-четвертых, высказывание более транзитивно, если соответствующая ситуация моментальна: изменения, происходящие «сразу», больше бросаются в глаза.

В-пятых, изменение в объектах обычно нагляднее, если агенс вызвал его по своей воле. Поэтому из переходных предложений более транзитивно то, которое сообщает о *волевом* действии.

В-шестых, более транзитивно утвердительное, а не отрицательное предложение – поскольку тут изменения в объекте или субъекте *реально происходят* и потому – более наглядны.

В-седьмых, по аналогичной причине более транзитивно предложение, имеющее реальную, а не гипотетическую модальность.

В-восьмых, транзитивность переходного предложения повышается, если действие контролируемо: в этом случае воздействие на объект обычно оказывается более зримым.

В-девятых, благоприятно, когда действием охвачен весь объект *целиком*.

В-десятых, транзитивность выше, если объект высокоиндивидуализирован, в частности – конкретно-референтен (и здесь, и в предыдущем случае при названных условиях его изменения легче заметить).

⁸ Ниже, где из контекста не явствует иное, объектом называется прямой объект.

Принципиально, что все перечисленное – это не набор разрозненных закономерностей, но многогранное проявление одного и того же феномена. Как показали П. Хоппер и С. Томпсон и их последователи (см. особенно *Syntax and Semantics* 1982), если высказывание высокотранзитивно по одному из названных параметров, можно ожидать высокой транзитивности и по другим (постольку, конечно, поскольку они имеют в данном языке поверхностное выражение), и наоборот.

Об этой «неслучайности сочетаний» полезно помнить при анализе «Февраля».

Однако раньше, чем мы к этому анализу перейдем, постулаты П. Хоппера и С. Томпсон надо немного уточнить в двух отношениях.

Из сказанного (см. десятый предопределяющий уровень транзитивности фактор) прямо следует, что транзитивность понизится, если объект слабо индивидуализирован, например имеет не конкретную, а обобщенную референцию. Однако транзитивность предложения понизится и при слабо индивидуализированном *субъекте*.

С одной стороны, когда последний менее «явлен», то безусловно труднее наблюдать (или – мысленно наблюдать) и его воздействие на объект, а если объекта нет (в «одноактантном») предложении, то труднее наблюдать (мысленно наблюдать) то, что происходит с субъектом.

С другой стороны, по собственным данным П. Хоппера и С. Томпсон, на общую транзитивность предложения влияет не только уровень индивидуализации прямого объекта, но и уровень индивидуализации бенефицианта. Там, где в предложении есть бенефициант – который в подавляющем случае и обладает референциальной определенностью, и одушевлен (почти всегда это человек), – общая транзитивность предложения повышается, а во многих языках синтаксическое оформление бенефицианта может быть таким же, как оформление прямого объекта [Hopper, Thompson 1980: 259–261]⁹.

Отсюда хорошо видно, что транзитивность предложения связана не только с уровнем индивидуализации прямого объекта, но также и с уровнем индивидуализации некоторых *иных* актантов, притом более периферийных, нежели субъект, – и потому вдвойне логично думать, что индивидуализация субъекта также влияет на общий уровень транзитивности¹⁰.

Второе нужное здесь уточнение таково. Если уровень транзитивности выше там, где действие моментально (см. выше четвертый повышающий транзи-

⁹ Общеизвестный пример – английские дитранзитивные конструкции типа *I gave him a book*. Подробнее на эту тему см. [Givón 1984].

¹⁰ Вероятно, о высокой индивидуализированности субъекта П. Хоппер и С. Томпсон не стали говорить потому, что субъект, как хорошо известно, *всегда* тяготеет к высокой индивидуализированности, а для объекта скорее верно обратное; ср. [Dowty 1991], где прототипическому пациенту (а «образцовый» пациент имеет наилучшие шансы стать прямым объектом) даже отказано в независимом существовании.

тивность фактор), возникает вопрос: все ли не моментальные действия – при прочих равных условиях, конечно, – имеют один и тот же уровень транзитивности? Разумеется, нет. Ясно, что пусть и не моментальное, но достаточно быстро разворачивающееся телическое действие более «узнаваемо», чем телическое действие, которое развивается медленно. Поэтому верным кажется более общее, чем у П. Хоппера и С. Томпсон, правило: ситуация при прочих равных условиях тем транзитивнее, чем короче время ее существования.

Теперь посмотрим на «Февраль» Б. Пастернака.

Февраль. Достать чернил и плакать!
Писать о феврале навзрыд,
Пока грохочущая слякоть
Весною черною горит.

Достать пролетку. За шесть гривен,
Чрез благовест, чрез клик колес
Перенестись туда, где ливень
Еще шумней чернил и слез.

Где, как обугленные груши,
С деревьев тысячи грачей
Сорвутся в лужи и обрушат
Сухую грусть на дно очей.

Под ней проталины чернеют,
И ветер криками изрыт,
И чем случайней, тем вернее
Слагаются стихи навзрыд.

При поверхностном взгляде этот текст может показаться почти «бесконфликтным» и скорее описательным: большая его часть (вплоть до последних двух строк, о которых – позднее) как бы *вырастает* из начального *Февраль*. Необходимость или желание достать чернил, писать о феврале, плакать, куда-то ехать и т.д. – всего лишь следствие из того, что стоит февраль, то есть все это находится с «февралем» в отношениях пускай и дискомфортной, но – гармонии.

Однако стоит задуматься над морфосинтаксисом этого текста – и сразу обнаружится, насколько – с самого начала! – он внутренне конфликтен.

Не будем подробно обсуждать достаточно очевидный как сам по себе, так и в своей «идейно-эстетической роли» контраст между предельной краткостью фразы *Февраль* и развернутой (за счет сочинения, подчинения, уточнения) структурой большинства последующих предложений, но сосредоточимся на

особенно интересной первой строке *Февраль. Достать чернил и плакать!* и покажем, что благодаря особой игре поэта с транзитивностью в стихотворении уже с самого начала возникает глубинная напряженность, причем напряженность, имеющая прямое касательство к главному смыслу текста.

Что можно сказать о транзитивности предложения *Достать чернил и плакать!?*

Во-первых, модальность здесь ирреальная, а вдобавок она вообще не прояснена: это может быть '*надо* достать чернил и плакать', это может быть '*хочу* (*хорошо бы*) достать чернил и плакать'. Такая непроясненная модальность встречается даже в обычной речи (ср.: *В такую погоду (надо? хочу?) сидеть дома и пить чай*), но у Пастернака лирический герой совершенно очевидным (вдвойне очевидным – при повторном чтении, когда предстоящие действия лирического героя становятся известны в столь многочисленных и выразительных подробностях, что это недвусмысленно относит их к реальному плану) образом не просто хочет или считает нужным, но *намеревается* достать чернил, достать пролетку и т.д. – так что в результате именно *реальное* действие представлено так, будто оно *ирреально*.

Во-вторых, о писании стихов, которое – по крайней мере лингвистически – является контролируемым действием (ср. *Пишу стихи, когда хочу* и т.п.), говорится с помощью метафоры *плакать*, то есть оно отождествляется с уже *не* контролируемым действием (в лучшем случае – полуконтролируемым: если человек хочет плакать, то иногда плач можно сдерживать – но нельзя в полном, не «актерском» смысле слова *плакать, когда хочешь*).

В-третьих, хотя понятно, что возьмет чернила и будет писать лирический герой, он себя лингвистически не обнаруживает: буквально сообщается о необходимости/желательности этих действий для кого-то *неизвестного*, возможно, *для кого угодно*. Иначе говоря, текст организован так, что субъект предложения *теряет* свою реальную референциальную конкретность.

(Разумеется, и эта неопределенность субъекта, и неясная модальность, о которой сказано выше, связаны с одним и тем же обстоятельством – с выбором инфинитивной модели, так что по сути это как будто не два самостоятельных «сдвига», а один «сдвиг» – и потому понижение транзитивности здесь на самом деле скромнее, чем мы это представляем. Однако на вещи можно посмотреть и по-иному: поэт выбрал то синтаксическое средство, которое снижает транзитивность сразу *по двум* линиям. Референциальная неопределенность субъекта возможна и в личном предложении, ср. хотя бы обобщенно-личное *Достанешь чернил и будешь плакать*, а следовательно, «генерализовать» субъект можно было бы, и не меняя модальность).

В-четвертых, значимо синтаксическое соединение двух предложений: *достать чернил и плакать*. Вместе они обозначают не две самостоятельные ситуации, но одну сложную ситуацию: у обоих действий *один и тот же* субъект (каков бы он ни был), оба действия имеют одну и ту же модальность (какова бы та ни была), происходят или происходили бы скорее всего в одном

месте, а во времени эти действия локализованы так, что второе более или менее непосредственно следует за первым.

В результате ни о какой самостоятельности ситуаций ‘достать чернил’ и ‘плакать’ нет речи, а та более сложная «сверхситуация», которую они формируют, имеет заведомо менее четкую временную локализованность, чем каждое действие по отдельности.

Наконец, учтем, что когда буквальное *писать стихи* заменяется метафорическим *плакать*, конструкция теряет свою *переходность*.

Таким образом, то, что совершенно естественным образом можно было бы сказать с помощью высокотранзитивного предложения (предложения в реальной модальности, предложения с высокоагентивным субъектом, предложения, чей субъект конкретно-референтен, чья локализация во времени достаточно компактна, предложения грамматически переходного), говорится иначе – с демонстративным ослаблением транзитивности во всех названных параметрах.

Зачем же нужно такое ослабление?

Скорее всего для того, чтобы резче *противопоставить* фразу *Достать чернил и плакать!* – зачину *Февраль*.

Во-первых, модальность зачина реальная, причем это даже не следствие авторского выбора, а предзаданная необходимость: все предложения этого типа (*Ночь. Улица. Фонарь. Аптека* и проч.) говорят о том, что наблюдатель (обычно – говорящий) *действительно* видит перед собой¹¹. У них нет ни отрицания (ср. **Не февраль; *Не ночь; *Не улица*), ни модализованных вариантов: модализации вроде **Наверное, улица, *Видно, фонарь* аномальны, а фразы типа *Наверное, февраль; Кажется, ночь; Кажется, аптека* допускаются только при очень серьезной поддержке контекста (должно быть *известно*, что говорящий пытается определить, какой сейчас месяц, какое время суток; что говорящий куда-то идет и чего-то ищет), поддержке, которой не требуют утвердительные *Февраль; Ночь* и т.д., а следовательно, в общем случае с последними конструкциями не альтернируют.

Во-вторых, сообщение типа *Февраль* скорее предполагает, что наблюдатель не просто *видит* соответствующую картину, но – на нее *смотрит*, то есть совершает *агентивное, контролируемое* действие. (Разумеется, это не совсем обычная агентивность, ибо тут речь идет о действии имплицитного наблюдателя. Тем не менее, такое действие – все равно неотъемлемая часть той ситуации, которая обозначается предложениями подобного рода).

В-третьих, сказать *Февраль, Ночь, Улица* и т.д. может только конкретный субъект и только о конкретном, явленном ему в наблюдении *феврале*, конкретной *ночи* или *улице*.

¹¹ Даже если у Пастернака объект видения не материален, то материальны те «признаки» февраля (слякоть и т.д.), на которых он сосредоточил внимание.

В-четвертых, речь идет об одномоментном, имеющем место *здесь и сейчас* акте наблюдения. Напомним, что у таких предложений нет прошедшего и будущего времени и они не могут содержать обстоятельство места. (Сказать *У нас тут февраль* можно, но это умозрительное суждение, не предполагающее, что *февраль* в своих проявлениях сейчас наблюдается, – то есть обстоятельство места допустимо лишь в ином, *омонимичном* предложении).

В-пятых, хотя в формальном плане ни о какой переходности говорить нельзя, семантически обсуждаемое предложение переходно – поскольку *февраль* тут *объект наблюдения*.

В итоге оказывается, что именно по тем параметрам, по которым транзитивность фразы *Достать чернил и плакать!* демонстративно (демонстративно – ибо без необходимости) снижена, транзитивность предложения *Февраль* – очень высока, причем высока *с необходимостью, помимо авторского выбора*: совершенно не видно, каким *иным* способом, с помощью какой *иной* конструкции автор мог бы сказать то, о чем тут говорится. Сопоставимые фразы вроде *Сейчас февраль*, *Настал февраль* или *Стоит февраль* дают не «снимок» видимого автором, а описание объективных, так сказать, «безличностных» фактов. Здесь не предполагается никакое непосредственное наблюдение и нет, конечно, конкретного наблюдателя: именно поэтому допустимо сказать *Я слышал, что сейчас февраль*; *Иван говорит, что настал февраль*, тогда как предложения *Я слышал, что февраль* или *Иван говорит, что февраль* – если считать их производными от Пастернаковского *Февраль* – сугубо аномальны. По той же причине действие в приведенных фразах не агентивно, не моментально и семантически не переходно.

Иными словами: о фразе *Достать чернил и плакать!* можно сказать, что – вопреки видимости – здесь имеется в виду действие реальное, а не ирреальное, что оно высокоагентивно, субъект его конкретно-референтен, его локализация во времени достаточно компактна и что по природе оно переходное; применительно же к предложению *Февраль* утверждать, что на самом деле автор подразумевает здесь не непосредственно наблюдаемую ситуацию, а ситуацию, являющуюся, так сказать, «умственным конструктором», ситуацию, для описания которой не слишком важна фигура наблюдателя, ситуацию не агентивную и не «сиюминутную», а также принципиально лишенную переходности, – утверждать нечто подобное было бы абсурдом.

Если же транзитивность одного предложения прихотливо умалена, поскольку автор имел такую возможность и ею воспользовался, а транзитивность другого высока и не может быть изменена никакой убедительной парафразой (а вдобавок использованная конструкция достаточно редка в нашей речи и этим подчеркивается значимость ее выбора) – не намечается ли уже здесь тот конфликт между произвольным и предзаданным, *случайным* и *верным*, который будет разрешен (точнее – будет сказано о его призрачности, надуманности) в последних строках стихотворения?

Если же это так (в чем убеждает противопоставленность первой и второй фраз сразу по пяти принципиально взаимосвязанным параметрам), то почему же этот конфликт «упрятан», почему он происходит лишь на уровне глубоко имплицитных, не заметных невооруженному глазу особенностей текста?

Наверно, потому, что, по авторскому замыслу, вполне *осознать* этот конфликт мы должны не тогда, когда он возникает, не из первой строки и не из появляющихся дальше оксюморонов и странных сочетаний (вроде *грохочущей слякоти, черной весны, обрушенной грусти*; последнее странно потому, что *грусть* в принципе чувство легкое, а *обрушиваются* тяжелые предметы), которые сами по себе не говорят о конфликте прямо, но лишь глухо на него намекают, — а из последних двух строк, тогда, когда конфликт уже разрешен, когда обретена гармония.

Иначе говоря, конфликт поначалу должен быть литотизирован, «уведен» в как можно более имплицитные слои текста — чему и служит, среди прочего, проанализированная выше «игра с транзитивностью».

Напоследок заметим, что такая игра встречается у поэтов, в том числе у Пастернака, достаточно часто и заслуживает более пристального изучения¹².

Например, не точно такую же, но сопоставимую с описанной выше литоту можно увидеть в заключительной строфе «Венеции»:

Я был разбужен спозаранку
Щелчком оконного стекла.
Размокшей каменной баранкой
В воде Венеция плыла.

Все было тихо, и, однако,
Во сне я слышал крик, и он
Подобьем смолкнувшего знака
Еще тревожил небосклон.

Он вис трезубцем скорпиона
Над гладью стихших мандолин
И женщиною оскорбленной,
Быть может, издан был вдали.

Теперь он стих и черной вилкой
Торчал по черенку во мгле.
Большой канал с косою ухмылкой
Оглядывался, как беглец.

¹² О транзитивности как организующем начале в стихотворении М. Цветаевой «Моим стихам...» см. Зельдович, Пионтковская 2009.

Туда, голодные, противясь,
Шли волны, шлендая с тоски,
И гондолы рубили привязь,
Точа о пристань тесаки.

Вдали за лодочной стоянкой
В остатках сна рождалась явь.
Венеция венецианкой
Бросалась с набережных вплавь.

Глагол *бросаться* в контексте типа «бросаться откуда-то», «бросаться куда-то» – моментальный, однако тут он употреблен как бы в актуально-длительном значении, ситуация – пуск и метафорически – представлена как «длящаяся», и потому ее транзитивность понижается по сравнению с тем, чего можно было бы ожидать.

«Размывается» временная локализованность ситуации и оттого, что введено сравнение *венецианкой*, ибо *венецианка* – это та, кто вообще в Венеции *живет*, и приурочить эту дополнительную ситуацию к сколько-нибудь обозримому интервалу уже нельзя.

Далее, сравнение Венеции с венецианкой создает логический круг, ибо последняя есть жительница Венеции, а в Венеции, как любом не мертвом городе, заведомо есть жители и жительницы. По видимости появление *венецианки* увеличивает число участников ситуации и как будто повышает ее транзитивность, но это лишь обман зрения: транзитивность здесь – по сравнению с тут же созданными ожиданиями – *пониженная*.

Если грамматическая транзитивность сразу несколькими средствами демонстративно понижается, а соответствующая реальная ситуация тем не менее *замечена* лирическим героем да впридачу описывается в самом важном месте стихотворения, эту фигуру можно интерпретировать так: Венеция сама по себе столь хорошо «явлена» и столь впечатляюща, что этого и не надо специально подчеркивать, то есть эта фигура оказывается одновременно и гиперболой, и *литотой*.

3. «Никого не будет в доме...»: о новизне новых референтов и о том, что любовь – в природе вещей

Никого не будет в доме,
Кроме сумерек. Один
Зимний день в сквозном проеме
Незадернутых гардин.

Только белых мокрых комьев
Быстрый промельк маховой,

Только крыши, снег и, кроме
Крыш и снега, – никого.

И опять зачертит иней,
И опять завертит мной
Прошлогоднее унынье
И дела зимы иной,

И опять кольнут доньне
Неотпущенной виной,
И окно по крестовине
Сдавит голод дровяной.

Но неожиданно по портъере
Пробежит сомненья дрожь.
Тишину шагами меря,
Ты, как будущность, войдешь.

Ты появишься из двери
В чем-то белом, без причуд,
В чем-то, впрямь из тех материй,
Из которых хлопя шьют.

На всем протяжении этого текста в него вводятся новые референты (или, если угодно, квазиреференты – там, где соответствующей сущности на самом деле нет): никто, сумерки, зимний день, промельк комьев, крыши, снег и т.д.

Однако *по способу* введения новых референтов стихотворение с классической четкостью делится на три части.

В строфах 1 и 2 используется бытийная конструкция, в строфах 5–6 новый референт – это субъект не бытийной, но и не переходной конструкции, а в срединных строфах 3–4 – субъект конструкции переходной. Ср.:

Строфы 1–2: никого не будет в доме; <в доме будут сумерки>; <будет> зимний день; <будет> промельк комьев; <будут> крыши и снег; <не будет> никого¹³.

Строфы 3–4: зачертит иней (здесь не указывается, *что* зачертит, но по основному значению *чертить* – глагол переходный); завертит мной прошлогоднее унынье и дела зимы иной; <прошлогоднее унынье и дела зимы иной меня> кольнут; окно сдавит голод дровяной.

¹³ В угловых скобках даем фрагменты, которых нет в поверхностной структуре текста, но которые недвусмысленно присутствуют в структуре семантической.

Что касается незадернутых гардин, то новым референтом текста они ни в коем случае не являются.

Строфы 5–6: по портъере пробежит дрожь; ты <будешь мерить тишину шагами>; ты войдешь; ты появишься.

Не нарушают эту строгую гармонию ни по кажимости непереходная конструкция *завертит мной прошлогоднее унынье...* в третьей строфе, ни по кажимости переходная *мерить тишину шагами* в пятой.

Первая по семантическим и функциональным свойствам все-таки *переходна*. С одной стороны, от субъекта к объекту *мной* перетекает энергия и объект в результате этого перетока энергии меняется (меняет свое положение в пространстве), что типично как раз для конструкции с *прямым* объектом (см., например, Dowty 1991; Croft 1991; 1994). С другой стороны, есть параллельная близкая по значению конструкция *завертит меня* – уже с каноническим прямым дополнением¹⁴.

Вторая переходна по форме, но в действительности *тишина* тут скорее обстоятельство: *мерить шагами тишину* приблизительно значит ‘ходить в тишине’. К *тишине* нет перетока энергии, она в результате действия не изменяется, нельзя поставить возможный при иных объектах вопрос (ср. *Кем и чем еще завертит эта женщина?* и **Что она мерит шагами?*).

Какой же смысл у этой четкой последовательности в смене способов ввести в текст новые референты?

Если бытийная конструкция специально *предназначена* для такого введения, а непереходная конструкция такое введение часто и достаточно легко допускает, то новый субъект в переходном предложении – это нечто весьма необычное. В прототипическом случае такой субъект референтен и агентивен, и, используя переходные глаголы, мы именно субъект выбираем за «точку отсчета» и хотим сообщить, *что этот субъект делает*. Поэтому, как показал Дж. Дю Буа (см., например, Du Bois 2003), введение нового субъекта в переходное предложение крайне редко по сравнению с введением нового субъекта в непереходное¹⁵.

Сказанное значит, что в строфах 1–2 новизна референтов будет ощущаться достаточно сильно – ибо тут выбрана *специально служащая вводу новых референтов* экзистенциальная модель; в строфах 3–4 эта новизна уже просто бросится в глаза – поскольку здесь она нарушает *законы* (или по крайней мере – закономерности) переходного предложения; наконец, в строфах 5–6 эта новизна будет *наименее заметна*, так как непереходное неэкзистенциальное

¹⁴ Вообще таких функционально переходных конструкций с невинительным падежом объекта в славянских языках достаточно много; ср. хотя бы *управлять заводом, ответить на письмо*; подробнее см. Nichols 1984.

¹⁵ Поэтому языки мира вырабатывают специальные стратегии избавления от таких новых субъектов в переходных предложениях. Простейшие из них – так называемое «левое смещение» (left dislocation), когда субъект сперва просто называется (по образцу: *Мой сосед Иван – он бьет свою жену*), и предварение переходной конструкции непереходной, возможно, бытийной, где этот субъект уже появляется (*Рядом со мной живет Иван. Он бьет свою жену; У меня есть сосед Иван – так он бьет свою жену*).

предложение, в отличие от переходного, новизну субъекта легко *допускает*, а в отличие от экзистенциального, об этой новизне никаким особенным образом не сигнализирует.

Поэтому на одном из уровней текста чем-то наименее новым (точнее – наименее *ощутимо* новым) оказывается именно та, кому стихотворение посвящено и чье появление, по всем поэтическим канонам, должно сопровождаться сильными стилистическими эффектами.

Думаем, такая литотизация очень хорошо гармонирует с той естественностью, ненатужностью любви, с той цельностью ее предмета, о которых так часто – и прямо, и косвенно – говорит Б. Пастернак.

Как видим, стремление к гармонии и равновесию, которое (пускай и по-разному в разные периоды) было столь характерно для Пастернака и в котором он столь отличен от многих других поэтов, прежде всего от Марины Цветаевой, – причудливым, но оттого только еще более убедительным образом проявляет себя просто в *грамматике* его текстов.

Второй, более широкий вывод из изложенного состоит в том, что внимание к «скрытой грамматике» позволяет намного убедительнее интерпретировать произведение «от структуры» – преимущества же этого способа перед интерпретацией от буквального смысла, «от материала» были продемонстрированы едва ли еще не Д. Писаревым (в разборе «Отцов и детей») и заявляют о себе во все новых областях поэтики¹⁶, при анализе же поэтического текста они совершенно неоспоримы.

Отсюда видно, насколько выиграет поэтика, если во всей полноте освоит аппарат современной лингвистики, в частности современного морфосинтаксиса, и таким образом свой союз с лингвистикой принципиально обновит.

Литература

- ACKERMAN Farell, MOORE John (2001): *Proto-Properties and Grammatical Encoding*. – CSLI publications, Stanford.
- ARIEL Mirka (2008): *Pragmatics and Grammar*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- CROFT William (1991): *Syntactic Categories and Grammatical Relations: The Cognitive Organization of Information*. – Chicago: University of Chicago Press.
- CROFT William (1994): Voice: beyond control and affectedness. – [w:] Paul HOPPER, Barbara FOX (eds.): *Voice: Form and Function*. – Amsterdam: John Benjamins.
- DOWTY David (1991): Thematic proto-roles and argument selection. – *Language* 67, 547–619.
- Du Bois Justin W. (2003): Argument Structure: Grammar in Use. – [w:] Justin W. Du Bois, Lorraine E. KUMPF, William J. ASHBY (eds.). *Preferred Argument Structure: Grammar as Architecture for Function*. – Amsterdam: John Benjamins, 11–60.

¹⁶ М.Г. Зельдовичем показано, как, читая «от структуры», можно лучше понять даже не художественный, а *критический* текст. См., например, Зельдович 2010.

- GIVÓN Talmy (1984): Direct Object and Dative Shifting: Semantic and Pragmatic Case. – [w:] Frans PLANK (ed.): *Objects*. – London and New York: Academic Press, 151–182.
- HOPPER Paul, THOMPSON Sandra (1980): Transitivity in grammar and discourse. – *Language* 56, 251–299.
- HOPPER Paul, THOMPSON Sandra, eds. (1982): *Studies in Transitivity*. – Syntax and Semantics, New York: Academic Press.
- NICHOLS Johanna (1984): Direct and oblique objects in Chechen-Ingush and Russian. – [w:] Frans PLANK (ed.): *Objects*. – London and New York: Academic Press, 183–209.
- SHAYNE Joanne (1982): Some semantic aspects of yi- and bi- in San Carlos Apache. – [w:] Paul HOPPER, Sandra THOMPSON (eds.): *Studies in Transitivity*. – Syntax and Semantics, New York: Academic Press, 379–407.
- SIEWIERSKA Anna (1984): *The Passive*. – London: Croom Helm.
- ЗЕЛЬДОВИЧ Геннадий М., ПИОНТКОВСКАЯ Юзефина (2009): Грамматическая гипербола Марины Цветаевой, грамматическая литота Бориса Пастернака. – *Textonly* 29. <http://www.textonly.ru/case/?issue=28&article=28976>
- ЗЕЛЬДОВИЧ Моисей Г. (2010): *Творческое поведение. О феномене литературной критики, логике ее развития в русской культуре середины 19 века и общих принципах подобных штудий*. – Харьков: Права людини.

HELENA KRASOWSKA
Instytut Sławistyki
Polskiej Akademii Nauk
Warszawa

Polacy na południowo-wschodniej Ukrainie: dwujęzyczność i wielojęzyczność

Streszczenie

Autorka przedstawiła problem socjolingwistyczny Polaków na południowo-wschodniej Ukrainie. Polszczyzna mówiona informatorów występuje we wzajemnym oddziaływaniu na siebie języków wchodzących z nią w kontakt: ukraińskiego i rosyjskiego, a także ich odmian gwarowych. W charakterystyce opisu zastosowany został podział na grupy wiekowe: *najstarsze pokolenie, średnie oraz młode*. Omówione zostało zagadnienie dwujęzyczności oraz wielojęzyczności Polaków w Zaporoskiem i Donieckiem. Szczególnie uwagę zwrócono na typy bilingwizmu, takie jak: *bilingwizm resztkowy, bilingwizm regresywny, bilingwizm progresywny, bilingwizm integralny, bilingwizm bierny*. Od początku XIX wieku grupa użytkowników języka polskiego wchodziła w kontakt językowy wynikający z ich bilingwizmu polsko-ukraińskiego/polsko-białoruskiego, polsko-rosyjskiego, a także z trójlingwizmu polsko-ukraińsko-białorusko-rosyjskiego.

Słowa kluczowe: Polacy na Ukrainie, dwujęzyczność i wielojęzyczność, typy bilingwizmu, kontakt językowy

Poles in South-Eastern Ukraine: bilingualism and multilingualism

Abstract

The author presented the sociolinguistic problem of Poles in South-Eastern Ukraine. The spoken Polish of the informants can be observed in mutual influence of languages that it keeps contact with: Ukrainian and Russian and their dialectal variations. In the characteristic of description a division into age groups was applied: the oldest, middle and the youngest genera-

tions. The problem of bilingualism and multilingualism of Poles in Zaporizhia and Donetsk districts was discussed. Special attention was paid to types of bilingualism, such as: *residual bilingualism*, *regressive bilingualism*, *integral bilingualism*, *passive bilingualism*. Since the beginning of the 19th century the group of the Polish language users has been in language contact which results from their Polish-Ukrainian/Polish-Belorussian, Polish-Russian bilingualism as well as Polish-Ukrainian/Belorussian-Russian trilingualism.

Key words: Poles in Ukraine, bilingualism and multilingualism, types of bilingualism, language contact

Badania języka Polaków na Ukrainie, szczególnie po roku 1990, zaowocowały szeregiem opublikowanych artykułów, monografii oraz serii wydawniczych, wśród których istotne miejsce zajmują *Studia nad polszczyzną kresową* (1982–2010) oraz *Język polski dawnych Kresów Wschodnich* (1996–2010). Językoznawcy podejmowali dotąd jednak przede wszystkim problematykę związaną z obszarem, który znajdował się w granicach państwa polskiego, wycinkowo uwzględniali w swych badaniach inne przestrzenie zamieszkiwane przez Polaków. Sytuacja językowa w południowo-wschodniej części Ukrainy pozostawała bowiem marginesem naukowych eksploracji, a niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie mało znanej problematyki dwu- i wielojęzyczności mieszkańców tego obszaru.

Jego specyfika wymaga jednak skróтового zarysowania losów żyjących tam w różnych okresach historii Polaków. Omawiana część Ukrainy obejmuje bogate w złoża naturalne i urodzajną ziemię tereny Doniecka i Zaporozża. Brak rąk do pracy w sytuacji prężnie rozwijającego się przemysłu sprzyjał migracji zarobkowej. Dlatego też z Zachodniej Ukrainy często wysyłano dzieci i młodzież (w tym polską) do prac w rolnictwie. Często pozostawały tam dziewczyny, które miały zapewnioną stałą pracę i wychodziły za mąż, adaptując się do nowej, rosyjskojęzycznej rzeczywistości.

Na początku lat 70. pozwolono wrócić z Kazachstanu Polakom, którzy zostali tam zesłani w 1938 roku z Żytomierszczyzny. Wracali oni, przyciągając za sobą kolejne osoby. Nie była to akcja zorganizowana przez państwo, lecz przez samych ludzi¹. Znajdując dla siebie miejsce pracy i zamieszkując na nowych terenach, zatajali swoją narodowość i wtapiali się w kulturę rosyjskojęzycznego Doniecka i Zaporozża. Świadczą o tym wypowiedzi ankietowanych respondentów. „Jednolity naród radziecki” kształtowały głównie państwo, partia i wojsko (Kisielewski 2009: 178–179). Z każdym rokiem malała nawet liczba szkół w języku ukraińskim, a polskich placówek na tym terenie nie było wcale. W okręgu donieckim ponad 90% dzieci uczęszczało do szkół rosyjskich (Eberhardt 1994: 248). Dobra znajomość

¹ Jedna osoba pojechała w odwiedziny do kogoś z dalekiej rodziny, została w Bogatyriowie koło Zaporozża i ściągała kolejne. Po wybudowaniu domu, zapraszała sąsiadów, którzy budowali własne mieszkania i aklimatyzowali się w nowych warunkach.

języka rosyjskiego i przynależność do komunistycznej partii dawały możliwość szybkiego awansu społecznego i kariery. Polacy korzystali z tego w dużym stopniu², ukrywając zwykle swoje pochodzenie. Niektórzy w tajemnicy pracowali w gorszych warunkach, nie wstępując do partii, ale zachowywali swą polską tożsamość, a także religię rzymskokatolicką.

Z całym przekonaniem można stwierdzić, że na Ukrainie straty biologiczne w skali europejskiej były bardzo wysokie. Doprowadziły do tego trzy klęski głodu, rewolucja bolszewicka, dwie wojny światowe, deportacje i represje okresu stalinowskiego (Eberhardt 1994: 184). Szczególnie boleśnie szkody te były odczuwane na opisywanych przeze mnie terenach. Z jednej strony każdy, kto przybył w te strony, poszukiwał swobody w przestrzeni, a z drugiej zaś doświadczał jeszcze większego terroru. Następowало stopniowe zmniejszenie liczby Polaków na południowo-wschodniej Ukrainie, co wynikało z akcji wynarodowienia, a także z procesów naturalnych – wstępowania w mieszane związki małżeńskie.

Pierwszy spis ludności na terytorium suwerennego państwa ukraińskiego po rozpadzie Związku Radzieckiego został przeprowadzony w 2001 roku. Odnotowano wówczas spadek liczby ludności Ukrainy od 1989 roku o 2 995 tysięcy osób. Największe zmniejszenie nastąpiło w Zagłębiu Donieckim – w obwodzie donieckim o 97 tysięcy osób, natomiast w zaporoskim o 66 tysięcy osób (Eberhardt 2003: 744–745). Podczas spisu narodowość polską zadeklarowało w obwodzie donieckim 4,3 tysiąca, co stanowi 0,09% ogółu mieszkańców, w zaporoskim – 1,8 tysiąca osób, co stanowi 0,1% ogółu ludności. Z samodzielnie przeprowadzonych przeze mnie badań wynika jednak, że deklarowana oficjalnie liczba Polaków w 2001 roku w obu obwodach jest zaniżona, a raczej zatajona przez ankietowanych. Jest to na tych terenach efektem mocnego wpływu systemu polityki stalinowskiej, a następnie sowieckiej, który do tej pory prowokuje strach przed ujawnieniem swego pochodzenia. Zjawisko to dotyczy głównie osób najstarszych, które przeżyły terroryzm i zsyłki; a takich osób jest dość dużo. Średnie i młode pokolenie często natomiast nie zastanawia się, kim jest z pochodzenia, myli także przynależność etniczną z obywatelstwem. Wprowadzona w 2007 roku „Karta Polaka” bardzo ożywiła nastroje związane z rodowodem. Sporo osób przeszukuje archiwa i teczki domowe w celu odnalezienia swych korzeni³.

Obecność Polaków na badanym obszarze podzielić można na następujące etapy: 1. dobrowolna migracja zarobkowa; 2. zsyłki i deportacje Polaków na południowo-wschodnią Ukrainę; 3. dobrowolne migracje lat 60–80., powodowane polityką sowiecką (wojsko, przymusowa praca po studiach); 4. polskie odrodzenie narodowe po 1991 roku.

² Zauważam w czasie moich rozmów, że informatorzy w swych życiorysach opuszczają ten okres życia; zatajają przynależność do partii.

³ Na temat „Karty Polaka” piszą dziennikarze, analizują historycy, socjologowie i inni, por. m.in. Bonusiak A., Rozważania nad „Kartą Polaka”, w: *Fenomen pogranicz kulturowych: współczesne tendencje*, pod red. L. Suchomłynowa, Donieck 2008, s. 176–194.

Polacy na południowo-wschodnich terenach Ukrainy nigdy nie byli autochtonami, nie kształtowali zwartej osadnictwa i nie można też mówić o ich dłuższej zasiedloności. Po rewolucji w 1917 roku ślady polskiej ludności na tych ziemiach były celowo likwidowane. Brakowało organizacji, która by ich wspierała, a represje i deportacje wywoływały strach przed ujawnianiem pochodzenia, podobnie zresztą jak i wśród mniejszości niemieckiej i żydowskiej. Po śmierci Stalina Polacy, którzy występowali na tym terenie, nie stanowili jednak żadnej zorganizowanej grupy. Migracje i imigracje w okresie lat 60. i 80. w obwodach donieckim i zaporoskim miały doprowadzić do powstania jednolitego narodu „radzieckiego”, mówiącego jednym językiem – rosyjskim. Polacy, którzy tu przybywali z różnych stron ZSRR, trafiali do otoczenia posługującego się innym językiem i szybko asymilowali się w nowym środowisku. Polszczyzna, jakiej używali, różniła się – często była południowokresowa lub też północnokresowa.

Odradzanie się wszystkich grup mniejszościowych stało się możliwe po 1991 roku. Polacy zaczęli zrzeszać się w organizacjach, które prowadziły naukę języka polskiego. Niemniej jednak sytuacja językowa omawianego regionu jest dość skomplikowana. Funkcjonują tu różne odmiany polszczyzny mówionej przy wzajemnym oddziaływaniu języków wchodzących z nią w kontakt: ukraińskiego oraz rosyjskiego, a starsze pokolenie odchodzi wraz ze znajomością żywego języka kresowej polszczyzny. W artykule podjęto próbę przedstawienia problematyki dotyczącej dwu- i wielojęzyczności Polaków zamieszkujących południowo-wschodnie obszary Ukrainy.

W analizie tej istotne jest zwrócenie uwagi na podział wiekowy badanej społeczności oraz wskazanie na miejsca urodzenia. Rozróżniam więc trzy grupy wiekowe: **starsze pokolenie**, **średnie** oraz **młode**. **Starsze pokolenie** (urodzone w latach 1919–1945) stanowią mieszkańcy wywodzący się z województw chmielnickiego, podolskiego, winnickiego, żytomierskiego, z Kazachstanu (rodzice tych respondentów pochodzą z Marchlewszczyzny), a także urodzeni w różnych częściach Rosji sowieckiej. **Średnie pokolenie** (urodzone w latach 1945–1975), to mieszkańcy, którzy urodzili się już na południowo-wschodnich terenach Ukrainy, a także wywodzący się ze współczesnych regionów Polski, jak i z innych republik ZSRR oraz z różnych obwodów Ukrainy Radzieckiej. **Młode pokolenie** (urodzeni w latach 1975–1990) urodziło się najczęściej w obwodach donieckim i zaporoskim, innych obwodach Ukrainy Radzieckiej, rzadziej zaś w innych byłych republikach ZSRR.

Dokonanie takiego podziału jest niezbędne ze względu na istotne i zróżnicowane przesłanki socjolingwistyczne, charakterystyczne dla poszczególnych pokoleń. Na przykład od miejsca urodzenia informatora zależy, w jakim stopniu posługuje się on językiem polskim i jaki jest stopień jego bilingwizmu. Czynniki przesiedleńcze odzwierciedla natomiast, kiedy i jakie języki wchodziły ze sobą w kontakt i na jak długi okres.

Zjawisko bilingwizmu jest dziś powszechne w badaniach mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce i na świecie. Według klasycznego już dziś dzieła Uriela Weinreicha bilingwizm jest to praktyka naprzemiennego używania dwóch języków. Przemienne posługiwanie się przez jednostkę dwoma językami pozwala ją scha-

rakteryzować jako dwujęzyczną (Weinreich 1979: 22). Stwierdza on także, że bilingwizm zachodzi zarówno przy dwóch spokrewnionych ze sobą systemowo językach, jak i przy podsystemach tego samego języka (Weinreich 1979: 23). Wyróżnia się bilingwizm: terytorialny (współistnienie różnych języków na jednym terytorium); społeczny (istnienie w danej społeczności kilku języków na jednym terytorium); instytucjonalny (dotyczący instytucji międzynarodowych) (por. Dziegiel 2003: 65). Każdy z tych rodzajów może być równorzędny lub zhierarchizowany, a zhierarchizowany i zinstytucjonalizowany bilingwizm społeczny określany jest terminem dyglosja. Z tym zjawiskiem mamy do czynienia wówczas, gdy dwa rejestry: wysoki/niski tego samego języka są używane w różnych sytuacjach społecznych przez całą populację. Rejestr wysoki ma charakter urzędowy, literacki, religijny, natomiast niski – potoczny, codzienny, nieoficjalny. Funkcje obu języków pełnić mogą różne języki (Bednarczuk 1987: 3–4). Rozważając problematykę dwujęzyczności, należałoby szerzej uwzględniać kontekst społeczny jednostek i grup bilingwalnych. Ewa Lipińska opisując to zjawisko, pisze: „O bilingwizmie społecznym mówi się, mając na myśli dwie grupy relatywnie samodzielne, pozostające w kontakcie na wspólnym terytorium działania. Tu ważną rolę odgrywają takie czynniki, jak: liczba ludności, warunki ekonomiczne, społeczne, wyznaniowe, kulturowe, psychiczne, a także polityka językowa prowadząca do wytworzenia sytuacji zbliżonej do stanu równowagi”. Przy dwujęzyczności jednostkowej, jak zauważa badaczka, należy brać pod uwagę dodatkowo: pochodzenie, kompetencje, funkcję (użycie) i nastawienie w sensie identyfikacji wewnętrznej i zewnętrznej (Lipińska 2003: 100). W naturalnych warunkach obydwa rodzaje bilingwizmu (grupowy i jednostkowy) są od siebie zależne, ponieważ istnienie i funkcjonowanie komunikacyjne społeczności dwujęzycznej wynika z bilingwizmu indywidualnego jej członków. Jest on nieodzowny dla jednostki chcącej skutecznie uczestniczyć w działalności komunikacyjnej w obrębie takiej społeczności (Woźniakowski 1982: 5). Za osobę bilingwalną można uznać jednostkę, która używa dwóch języków w jednakowym stopniu i na jednakowym szczeblu znajomości tych systemów, w sytuacjach oficjalnych i prywatnych, tj. zdolność mówienia w obu językach automatycznie i płynnie na dowolny temat, w dowolnej sytuacji, tak, by można było sądzić, że mówiący zna dwa języki ojczyste (Mindak 1983: 206).

Problematyka bilingwizmu, zarówno bilingwizmu społecznego (grupowego), jak i indywidualnego, znajduje odzwierciedlenie w materiałach zgromadzonych podczas badań na terytorium Ukrainy Wschodniej. Moi polscy respondenci aktywnie używają dwóch języków – ukraińskiego i rosyjskiego. Status języka polskiego jest tu zdecydowanie mniejszy. Można więc mówić nie o dwujęzyczności Polaków na tym terenie, lecz o ich trójjęzyczności. Opis modeli stawania się i bycia trójjęzycznym przedstawicieli kilku kategorii wiekowych jest zróżnicowany i uzależniony od przynależności do grupy wiekowej i miejsca urodzenia.

W **najstarszym pokoleniu** większość moich informatorów od urodzenia była **dwujęzyczna**, a od czasu zamieszkania na terenach południowo-wschodniej Ukrainy stała się **trójjęzyczna**. Są to osoby, które urodziły się w województwach: chmiel-

nickim, winnickim, żytomierskim, lwowskim (dziś na Ukrainie) oraz w województwach grodzieńskim, witebskim (dziś na Białorusi). Większość z nich jest od urodzenia bilingwalna – polsko-ukraińska lub polsko-białoruska. Wywodzą się oni z mieszanych polsko-ukraińskich, bądź polsko-białoruskich małżeństw. Niektórzy polskojęzyczni od urodzenia respondenci ukończyli kilka klas szkoły ukraińskiej, a wśród nich są też tacy, którzy poznawali język ukraiński, bawiąc się z innymi dziećmi.

Ja razgawariwała i na ukraińskom i na polskom. Uczilas ja na ukraińskom paru klasow. Z mamą rozmawiałam po wsiakomu. Ona molilas na polskom jazykie i śpiewała na polskom. Wysłali nas w 33 roku. Ja uże pracowała w kołchozie tam korow smotriet, mnie było około 13 liet. Papa nas zostawił i on toże był Polak... Nas wysłali i potom nam było ciężko. Daże bojuś wspomnit', no i potom my wiezdie razgawariwali po rusku i tak zostało do teraz (Zaporoże 2007: wywiad).

Ci z badanych, którzy urodzili się w województwie żytomierskim i zostali zesłani do Kazachstanu, i ci, którzy urodzili się w Kazachstanie byli również bilingwalni – w jednakowym stopniu znali polski i ukraiński. W domu – jak twierdzą informatorzy – rozmawiano po polsku, z czasem po ukraińsku, a potem po rosyjsku. Polszczyzna została w końcu tylko językiem modlitwy. Z relacji rozmówców wynika, że było sporo rodzin mieszanych. Z sąsiadami na co dzień komunikowali się po ukraińsku, a dopiero kiedy zostali zesłani do Kazachstanu, przyzwyczajali się do języka rosyjskiego. Pozbywali się – jak twierdzą – języka polskiego na rzecz rosyjskiego ze względu na wyższy status społeczny, polityczny i ekonomiczny tego języka.

W dzieciństwie ja balakau tylko po polsku i po ukraińsku nu tak jak teraz. Potem w Kazachstanie to było zabronione. Ja czytaju po polsku, wsio rozumiju, a balakaty ot ciężko, ciężko. Nu na ruskom ja chorošo balakaju. Modlić się to po polsku, to już teraz po rusku się nauczyli my, a tak po polsku. O, a tak na co dzień to my tak sobie balakajem po swojemu (Zaporoże 2007: wywiad).

Inną grupę informatorów stanowią osoby urodzone w Polsce, które z różnych przyczyn i w różnym czasie znalazły się na eksplorowanym terytorium. Ich językiem prymarnym był polski, ale po przybyciu na tereny Związku Radzieckiego w różny sposób nabywali znajomość języka rosyjskiego: jedni poprzez regularną naukę w szkołach średnich, czy uczelniach wyższych, inni drogą samodzielnego przyswajania. W ostatnich latach osoby te zaczęły posługiwać się także językiem ukraińskim. Niektóre z nich utrzymują, iż z powodu podobieństwa do polskiego łatwiej się go po prostu nauczyć.

W domu z rodzicami ja rozmawiałem po polsku, pochodzimy nawet z rodziny szlacheckiej. Jak znalazłem się tu w Rosji, trzeba było mówić po rosyjsku, szybko mi to przyszło i nie miałem żadnych kłopotów. Na studiach też mówiłem po rosyjsku i potem w pracy. Po polsku tu nie było z kim rozmawiać. Wszyscy się bali, jeżeli nawet się wiedziało, że ktoś jest Polakiem, to bał się odezwać po polsku, żeby potem nie było kłopotów. Tylko po

rosyjsku. No ukraiński też znam, czytam i rozumiem, mogę też mówić (Zaporoże 2007: wywiad).

Średnie pokolenie badanych uznać można za **trójjęzyczne**. Do tej grupy należą ankietowani, którzy urodzili się na Ukrainie Zachodniej (woj. lwowskie, chmielnickie, iwano-frankowskie) i w domu rozmawiali po polsku. Wśród nich są też tacy, zwłaszcza ze Lwowa, którzy kończyli istniejącą tam polską szkołę. Od urodzenia były to więc osoby dwujęzyczne: polsko-ukraińskie. Znalazły się na badanym terenie przede wszystkim w wyniku obowiązującego nakazu pracy po studiach albo też w poszukiwaniu zatrudnienia w przemysłowych miastach Zaporozża i Donbasu. Pracując kilka lat na Ukrainie Wschodniej jako ludzie młodzi, z wykształceniem, zostawali tu i zakładali rodziny, przeważnie o charakterze mieszanym etnicznie.

Urodziłem się we Lwowie, tam ukończyłem naszą wspaniałą polską szkołę Nr 10, św. Marii Magdaleny. Język polski jest moim ulubionym językiem, w tym języku nauczyłem się mówić. We Lwowie też dobrze nauczyłem się ukraińskiego, bardzo dobrze znam ukraiński. Gazetę redaguję po polsku i po ukraińsku. Tu na Donbasie prasa w języku ukraińskim nawet jest czymś wyjątkowym. Rosyjski też znałem, ale od czasu mojego zamieszkania w Makiejewce praktycznie mówiłem tylko po rosyjsku. Teraz jest różnie, po polsku tu nie ma z kim rozmawiać, no z księdzem, po ukraińsku już coraz więcej, a tak normalnie to po rosyjsku tu się mówi (Makiejewka 2007: wywiad).

Drugą grupę respondentów stanowią ci, którzy urodzili się na terenach współczesnej Polski. Oni sami uważają się raczej za **dwujęzycznych**: polsko-rosyjskich, ponieważ, jak twierdzą, nie opanowali jeszcze ukraińskiego w stopniu pozwalającym na samodzielne formułowanie własnych myśli:

Ja się urodził w krakowskim województwie, Nowy Sącz, a mieszkał ja w gorzowskim województwie. Tam ja uczył się do piątego klasa, i my przyjechali tu do Rosji w tym czasie. Mama u mienia Russkaja. Tam my rozmawiali po polsku w domu, a tu przyjechali i wszystko po rusku. Tak się połączyło, że czterdzieści lat było pusto. Nie było kościoła... No i ukraiński znam, znam, ale ciężko mówić (Mariupol 2007: wywiad).

Kolejna grupa przedstawicieli **średniego pokolenia**, to informatorzy urodzeni na terenie obwodów donieckiego i zaporoskiego z językiem rosyjskim jako ojczyństwem. Od 1990 roku polskiego mogli już uczyć się w Polsce na kursach, albo w miejscu zamieszkania. Po 1991 roku ze względu na pracę, muszą wykazać się również dobrą znajomością języka ukraińskiego. Uczą się go sami lub na zajęciach organizowanych dla różnych grup zawodowych. W rezultacie uczenia się języka polskiego i ukraińskiego stali się trójjęzyczni. Co więcej, lepiej wykształceni rozmówcy zdają sobie sprawę z błędów językowych, jakie popełniają użytkownicy języka polskiego:

W domu my zawsze rozmawialiśmy po rosyjsku, w szkole też. Urodziłem się w Krasnom Łuczcie, tam wszyscy po rosyjsku mówili i nadal mówią. Potem ukończyłem filologię ukra-

iniską, a jednocześnie odbywałem różne kursy, potem studia doktoranckie w Polsce. W każdym z tych języków posługuję się bardzo dobrze i w mowie, i na piśmie. Często Polacy w Polsce mówią ‘poszłem’, powinno być ‘poszedłem’. Jak oni nie wyczuwają tej niepoprawności, nie mam pojęcia. Ale i Ukraińcy przecież z Ukrainy Zachodniej nie mówią w języku literackim ukraińskim, tylko swoim dialektem (Berdiańsk 2010: wywiad).

O nabywaniu znajomości tych dwóch języków następująco mówi inna informatorka:

Mój tato jest Polakiem i bardzo dobrze zna język polski, mama jest Rosjanka. Zawsze rozmawialiśmy po rosyjsku i w domu, i w szkole, i wszyscy sąsiedzi. Dopiero po 1990 roku zaczęłam uczyć się polskiego na różnych kursach w Polsce i władam nim bardzo dobrze. W domu z tatą nadal mówię po rosyjsku, tak było i tak zostało. Języka polskiego używam przeważnie w Polsce lub tu na miejscu wtedy, jeżeli osoba, z którą rozmawiam, mówi po polsku. Dużo też czytam po polsku, aby wzbogacić swoje słownictwo. Ukraiński też znam dobrze, tak samo jak polski (Zaporoże 2010: wywiad).

Niezwykle trudno mówić o **wielojęzyczności młodego pokolenia**. Jest ono raczej rosyjskojęzyczne, a ukraińskiego i polskiego uczy się jako języków drugich. Język rosyjski tego pokolenia obsługuje sferę komunikacji społecznej i życia rodzinnego. Ukraiński natomiast, w różnym zakresie nauczany jest w szkołach⁴. Jednak już na przerwach uczniowie posługują się językiem rosyjskim. Młode pokolenie rzadko mówi po polsku, lecz chętnie się go uczy. Do wyjątków należą osoby studiujące w Polsce.

Wśród badanych z najstarszego pokolenia Polaków na terenie obwodów donieckiego i zaporoskiego dostrzegamy tzw. **bilingwizm resztkowy**⁵ (Dzięgiel 2003: 75; Dzięgiel 2007: 27). Występuje on wtedy, gdy użycie własnego języka (polskiego) ograniczone jest do utartych zwrotów lub formuł. Bilingwizm resztkowy jednej z najstarszych grup informatorów charakteryzuje się tym, że język polski nie obsługuje żadnej sfery (czasami występuje tylko w prywatnej modlitwie, utartych zwrotach lub pojedynczych wyrażeniach). Z interlokutorami tej grupy wszystkie rozmowy odbywały się po rosyjsku. Pozycję dominującą zyskał ten język z chwilą osiedlenia się na terytorium Wschodniej Ukrainy. W utrzymaniu znajomości polskiego ważną rolę odgrywały tu indywidualne koleje losu. Duże znaczenie miały też osobiste przekonania polityczne, a także wstępowanie w mieszane związki małżeńskie. Osoby, które ukończyły kilka klas polskiej szkoły przedwojennej, dziś zaledwie w znikomym stopniu mogą odtworzyć jakiegokolwiek opis w tym języku. Jak twierdzą, jest to

⁴ Proces ten cały czas trwa. Nauka w szkołach odbywa się przeważnie w języku rosyjskim, a ukraiński nauczany jest w różnym wymiarze w zależności od typu szkoły. W Makiejewce została zamknięta szkoła z wykładowym j. ukraińskim, gdyż rodzice posyłają zwykle swe dzieci do szkół rosyjskojęzycznych.

⁵ O typach bilingwizmu wspominałam również w mojej publikacji pt.: *Problematyka socjolingwistyczna mniejszości polskiej na południowo-wschodniej Ukrainie*, w: *Fenomen pogranicz kulturowych: Współczesne tendencje*, pod red. L. Suchomłynowa, Donieck 2008, s. 93–104.

wynikiem braku rozmówców w tym języku. Bilingwizm resztkowy występuje też w Zachodniej części Ukrainy w tarnopolskim (w Starym Skalacie, Połupanówce, Nowosiółkach, Hałuszczynach), w chmielnickim (Żwaniec, przysiółki: Zielona, Martynówka, Hajdaki) (Dzięgiel 2003: 75–77), a także w Pance na Bukowinie Karpackiej.

Przedstawiciele innego typu bilingwizmu to Polacy najstarszego i średniego pokolenia, dla którego charakterystyczny jest tzw. **bilingwizm regresywny**. Zachodzi on wówczas, gdy nabyty język rosyjski zyskuje pozycję dominującą w codziennym życiu tej społeczności. W latach 20. i 30. XX wieku część informatorów z tej grupy uczęszczała do szkół polskojęzycznych na Ukrainie Radzieckiej, inni ukończyli szkołę lub kilka klas w Polsce. Ponadto w tej grupie znajdują się też tacy, którzy ukończyli polską szkołę we Lwowie. W ustępującym dziś języku polskim znajduje się sporo interferencji z rosyjskiego i ukraińskiego. Język rosyjski dominuje we wszystkich sferach codziennej komunikacji. W tej grupie pokolenie najstarsze i średnie w wyjątkowych sytuacjach porozumiewa się między sobą po polsku, ale ze swoimi dziećmi i wnukami już tylko po rosyjsku. Informatorzy ci, dobrze jednak czytają i piszą po polsku. Bilingwizm regresywny występuje także we wsiach Tarnoruda, Kaniówka, Nowosielica w obwodzie chmielnickim na Ukrainie Zachodniej (Dzięgiel 2003: 73–75).

Inny przypadek bilingwizmu stanowi **bilingwizm progresywny** – znaczna grupa Polaków poznaje język (polski) jako nowy, jednak w różnym stopniu biegłości. W ich nowo nabytym języku występują wówczas liczne interferencje z języka własnego, tzn. z rosyjskiego. Zjawisko takie ma miejsce przede wszystkim wśród osób średniego i młodego pokolenia. Warto podkreślić, że od 1990 roku spora liczba przyjeżdżających do naszego kraju na kursy językowe w różnym stopniu opanowuje język. Posługują się nim w kontakcie z ludźmi, którzy przyjeżdżają bezpośrednio z kraju, z polskimi księżmi, albo kiedy odwiedzają Polskę. W ich mowie widoczne są wpływy z języka rosyjskiego zarówno w fonetyce, jak i fleksji oraz najliczniejsze w leksyce.

Literatura przedmiotu wyróżnia także **bilingwizm początkowy**. Na badanym terenie odnosi się on do niewielkiej liczby osób, które opanowują nowy język w rezultacie pierwszego etapu kontaktu językowego. Respondenci w tym wypadku, w zależności od sytuacji, używają wyuczonych już zwrotów w języku polskim. Ten typ bilingwizmu występuje we wszystkich grupach wiekowych, zwłaszcza u osób urodzonych w różnych częściach Rosji sowieckiej, którzy są Polakami. Od urodzenia nie posługiwały się jednak językiem ojczystym, podobnie jak pokolenie średnie i młodsze. Te osoby chętnie uczęszczają na kursy polskiego na badanym terytorium, opanowując go z różnym skutkiem. Najczęściej są to utarte zwroty i wyrażenia, a w przypadku dzieci recytacja wierszy na określoną okoliczność.

Wśród różnych odmian bilingwizmu istnieje również **bilingwizm integralny**, który zachodzi wtedy, gdy większość grupy społecznej jest w stanie posługiwać się dwoma językami. Taką sytuację możemy zaobserwować na badanym terenie, gdy dotyczy to bilingwizmu rosyjsko-ukraińskiego. Integralna polsko-ukraińska dwu-

języczność występuje na Ukrainie Zachodniej w Zielonej (obwód Chmielnicki), w Biskowicach, Łanowicach, Sąsiadowicach, Strzałkowicach (we Lwowskim) (Dzięgiel 2003: 71), a także u górali polskich na Bukowinie.

Omówiony w literaturze językoznawczej **bilingwizm bierny** występuje wówczas, gdy dana grupa osób nie włada drugim językiem, lecz tylko go rozumie (Dzięgiel: 2003: 74). Suzanne Romaine taką sytuację określa jako *passive* lub *receptive bilingualism* (Romaine 1989: 10]. Bilingwizm bierny pojawia się we wszystkich grupach wiekowych badanych osób. Informatorzy stwierdzają, że znając język ukraiński, nie mają kłopotów ze zrozumieniem polskiego i odwrotnie.

Z badań przeprowadzonych przede wszystkim wśród społeczności miejskich wynika, że informatorzy, którzy znaleźli się na omawianym terenie, a znali wcześniej język polski lub ukraiński, bardzo szybko zastępowali jeden bądź drugi językiem rosyjskim. Wielojęzyczność Polaków na Ukrainie południowo-wschodniej kształtowana była przez wiele zróżnicowanych czynników. Składają się na nie zarówno geograficzne usytuowanie regionu, jak i napływowy charakter różnych grup etnicznych i narodowych, którym w ZSRR narzucano urzędowo język rosyjski. Niewątpliwie intensywny kontakt z tym językiem spowodowany był, i nadal jest związany, z powszechnym przekonaniem o kulturze rosyjskiej jako kulturze wyższej. Przez długi okres cieszył się on najwyższym prestiżem. Respondenci wykazywali się o wiele lepszą orientacją w dorobku kultury rosyjskiej niż ukraińskiej. Dominacji języka rosyjskiego sprzyjały również małżeństwa mieszane, rozproszenie w terenie, a także rozdrobnienie etniczne i narodowe. Poszczególne grupy przyjęły bowiem rosyjski jako język ojczysty wraz z wpływem różnych cech fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych innych języków, które były z nim w kontakcie. Od początku XIX wieku grupa użytkowników języka polskiego wchodziła więc w kontakt językowy wynikający z ich bilingwizmu polsko-ukraińskiego/polsko-białoruskiego, polsko-rosyjskiego, a także z trójlingwizmu polsko-ukraińsko/białorusko-rosyjskiego. Sytuację tę odzwierciedla poniższy schemat:

Wielojęzyczność starszego pokolenia⁶:

- a) język polski — język ukraiński /białoruski + język rosyjski
- b) język polski + język rosyjski + język ukraiński

Wielojęzyczność średniego pokolenia:

- a) język polski — język ukraiński/białoruski + język rosyjski
- b) język rosyjski + język polski — język ukraiński

Języki młodego pokolenia:

język rosyjski + język ukraiński + język polski.

⁶ — — oznacza równorzędność języka, tzn. osobę dwujęzyczną; + — język nabyty później.

Bibliografia

- BEDNARCZUK Leszek (1987): Problem substratu w teorii kontaktów językowych. – [w:] Alek POHL und A. De VINCENZ (red): *Deutsch-Polnische Sprachkontakte*. – Köln–Wien: Böhlau Verlag, 1–14.
- DZIEGIEL Ewa (2003): *Polszczyzna na Ukrainie. Sytuacja językowa w wybranych wsiach chłopskich i szlacheckich*. – Warszawa: Wydawnictwo Semper.
- DZIEGIEL Ewa (2007): Problem bilingwizmu w opisie kontaktów językowych polsko-ukraińskich. – *Z Polskich Studiów Slawistycznych*, seria 11, *Językoznawstwo*, 25–34.
- EBERHARDT Piotr (1994): *Przemiany narodowościowe na Ukrainie XX wieku*. – Warszawa: Biblioteka „Obozu”.
- EBERHARDT Piotr (2003): Przemiany demograficzno-narodowościowe na Ukrainie 1989–2001. – *Przegląd Wschodni* VIII, zeszyt 3 (31), 741–758.
- KISIELEWSKI Tadeusz (2009): *Proces zniewalania krajów Europy Środkowo-Wschodniej przez Związek Sowiecki w latach 1939–1947/48*. – [w:] E. ZNAMIEROWSKA-RAKK (red.): Wolność i bezpieczeństwo narodów Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX wieku, *Obóz* 52, 178–179.
- LIPIŃSKA Ewa (2003): *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- MINDAK Jolanta (1983): O bilingwizmie i interferencji w opracowaniach polonistycznych ostatnich lat. – *Język Polski* LXII, 204–209.
- RIEGER Janusz (red.) (1994–2010): *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VII–XII. – Warszawa: Wydawnictwo Semper.
- RIEGER Janusz, red. (1996–2010): *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. 1–4. – Warszawa: Wydawnictwo Semper.
- RIEGER Janusz, WERENICZ Wacław (red.) (1982–1991): *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I–VI. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- ROMAINE Suzanne (1989): *Bilingualism*. – Oxford.
- WOŹNIAKOWSKI Waldemar (1982): *Glottodydaktyka w świetle zjawiska bilingwizmu naturalnego*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- ВАЙНРАЙХ Уриель (1979): *Языковые контакты*. – Киев.

ELŻBIETA ŁUKASIEWICZ
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
Bydgoszcz

Phonemic near-mergers from the perspective of the motor theory of speech perception and mind's modularity

Abstract

The paper relates two linguistic topics: phonemic near-mergers and the motor theory of speech perception. On its face, the motor theory is incompatible with the existence of near-mergers. One of the major claims of the theory is that perceiving speech is perceiving phonetic gestures, so language perception and language production are not distinct processes. Since near-mergers negate the symmetry between the phonological system involved in speech production and that involved in speech perception, one might suppose that the motor theory is particularly vulnerable in that respect – as the theory equates speech perception with speech production. However, in what follows, we will try to show that the motor theory of speech perception is, in fact, *the* theory in which near-mergers and their acquisition are *not* an insoluble problem, by contrast to auditory theories of speech perception.

Key words: near-merger, motor theory of speech perception, modularity of mind

Zjawisko częściowej defonologizacji z perspektywy motorycznej teorii percepcji mowy i modularności umysłu

Streszczenie

Celem artykułu jest rozważenie, jak motoryczna teoria percepcji mowy mogłaby wyjaśnić trudny teoretycznie problem częściowej defonologizacji (tzw. *near-mergers* w ujęciu W. Labova 1994). Teoria motoryczna wydaje się nie do pogodzenia ze zjawiskiem częściowej defonologizacji. Zakłada ona (w wersji Liberman, Mattingly 1985), że percepcja mowy to w swej istocie percepcja gestów fonetycznych, czyli percepcja mowy i wytwarzanie mowy nie są odrębnymi procesami i przebiegają w obrębie jednego modułu. Ponieważ zjawisko częściowej

defonologizacji pokazuje brak symetrii między systemem fonologicznym zaangażowanym w wytwarzanie mowy i systemem fonologicznym zaangażowanym w jej percepcję (użytkownicy języka w sposób systematyczny wytwarzają kontrast między dwoma fonemami języka podlegającymi procesowi defonologizacji, którego to kontrastu sami nie rozpoznają), wydawać by się mogło, że częściowa defonologizacja (*near-merger*) dostarcza argumentów przeciwko teorii motorycznej. Jednak po rozważeniu założeń teorii motorycznej i pewnych implikacji wynikających z przyjęcia przez jej autorów postulatów J. Fodora odnośnie do modularności umysłu, okazuje się, że z perspektywy motorycznej teorii percepcji mowy częściowa defonologizacja przestaje być problemem zarówno teoretycznym, jak i akwizycyjnym.

Słowa kluczowe: motoryczna teoria percepcji mowy, częściowa defonologizacja, teoria modularności umysłu

Introduction

This paper relates two apparently remote linguistic topics: phonemic near-mergers and the motor theory of speech perception. Near-mergers are usually discussed in the context of dialect variation and change, and they are investigated with the use of methods and techniques developed by quantitative sociolinguistics for the study of heterogeneous language of a speech community; the motor theory, in turn, drew its inspiration from the laboratory study of synthetic speech – that difference in the object of study alone would suffice to keep the two topics apart. What unites them perhaps is that, from the very beginning, they were considered highly controversial issues in their relevant domains, rejected by many linguists – not without motivation as we will see.

The motor theory gained little support in the linguistic field when it was first formulated (Liberman, Cooper, Shankweiler, & Studdert-Kennedy 1967), and its later, revised versions (1985, 1989, 2000) were received without much enthusiasm either – even though it is perhaps the best known speech perception theory outside linguistics and it is definitely among the most often cited theories in cognitive studies¹. Near-mergers are not part of a speculative theory; they make observable, empirical facts, so they should not raise objections. However, as we will see below, many linguists were extremely reluctant to recognize their existence, even in spite of accumulating evidence that in many speech communities affected by a phonemic merger, in many speakers we can observe asymmetry between phonemic categorization in speech production and speech perception – speakers regularly produce two different phonemes without being able to recognize them as different, which is the typical effect of near-merger.

¹ For a critical review of the motor theory, evaluation of its claims from the present-day perspective and its relevance to cognitive psychology, see Galantucci, Fowler, Turvey (2006), see also footnote 7 of the present paper.

On its face, the motor theory is incompatible with the existence of near-mergers. One of the major claims of the theory is that perceiving speech is perceiving phonetic gestures, so language perception and language production are not distinct processes (Lieberman, Mattingly 1985: 30). Since near-mergers negate the symmetry between the phonological system involved in speech production and that involved in speech perception, one might suppose that the motor theory is particularly vulnerable in that respect – as the theory equates speech perception with speech production. However, in what follows, we will try to show that the motor theory of speech perception is, in fact, *the* theory in which near-mergers and their acquisition are *not* an insoluble problem, by contrast to auditory theories of speech perception.

This paper has three parts. In the first part, we will present the strange phenomenon of near-mergers, our account will be based on Labov (*et al.* 1972, 1994), who first collected and analysed a vast amount of data supporting the existence of near-mergers. The second part will describe the motor theory in its revised version propounded by Lieberman, Mattingly (1985) (LM hereafter), its main assumptions and claims. In that, however, we will not discuss the vast body of critical writing the theory has given rise to², but we will primarily concentrate on issues shedding light on the problem of near-mergers. In the third part, we will discuss the motor theory in the context of its contemporary conception of mind's modularity (Fodor 1983), and, with the help of the latter, we will offer an explanation how, taking into account the motor theory and mind's modular processing, the perplexing problem of the acquisition of near-mergers ceases to be a problem at all.

1. On mergers and near-mergers

Mergers are a common type of sound change; they, from definition, eliminate a phonemic distinction hitherto available to the language system. In a merger, two or more phonemes collapse into one; the new phoneme may show the mean value of the two previous phonemes or, more often, it may have approximately the value of one of the members of the merger. The latter situation happens when more than two phonemes take part in a merger, as it was the case in one of the most remarkable mergers, which occurred in the classic Greek, in which eight vowels /oɪ, u, u:, α:, ε:, εɪ, ι:, ι:/, after a couple of sound shifts, eventually merged into one phoneme /i/.

From the theoretical point of view the mere existence of mergers is a puzzle. For what reason, at some point in time, members of a speech community abandon a phonemic contrast which hitherto helped to distinguish a group of lexical items in their dialect? To take an example from English dialects, what has made most New Yorkers and Philadelphians lose the distinction between /ohr/-/uhr/ or between long

² Cf. Ohala (1996), Massaro, Chen (2008), Hickok (2010).

and short /o/ to the effect that *shore – sure, caught – cot* became homonyms in their speech?

Even more intriguing are cases such as the /ay/-/oy/ merger in the 18th- and 19th-century London English, which made such words as *vice – voice, pint – point, tie – toy*, etc. sound the same for about one hundred years, and their unmerger at the turn of the 19th and 20th century, when these two word classes became distinct again. This unmerging clearly violated the general principle that mergers are irreversible; the same situation was in the well-known case of *meet – meat, mate* opposition where two word classes merged in the 16th century making *meat* and *mate* homonyms and a century later separated, which gave the current opposition *meet, meat – mate*³.

No less interesting are the so-called ‘near-mergers’. The term was coined by W. Labov, M. Yaeger and R. Steiner and first appeared in the LYS project (1972)⁴. A similar phenomenon – a near-merger of /o/ and /oh/ – was observed earlier by D. de Camp in the sound system of some inhabitants of San Francisco in the 1950s. This phenomenon has never been a frequently discussed topic in phonological literature, what is more, its sheer existence has long been rejected by many (Cf. de Camp’s letter in Labov (1994: 396–7)) – most probably because near-mergers undermine certain well-established assumptions in phonology.

In near-mergers speakers produce a systematic distinction between two phonemes, which is observable in formant values, but they themselves cannot hear the contrast, or, at least, they are not aware that they hear it. In some unconscious way they must ‘hear’ or perceive the contrast when they learn the language, but the contrast is inaudible to them upon reflection. In such near-mergers the phonemes in question are divided by smaller than normal phonetic distance, the difference is more often an F2 difference than a combination of F1 and F2.

The first well-documented cases of a mismatch between production and recognition capacities in native speakers come from the above mentioned LYS project (1972: 236–7)⁵.

They involved the near-merger of such pairs of phonemes as the tense and lax high back vowels /uw/ and /u/ before /l/ observed in Salt Lake City and in the Southwest (*fool – full, pool – pull*); /ay/ and /oy/ in the contemporary dialect of Essex, England (the remnant of the 18th-century merger, see above); /e/ and /ʌ/ before intervocalic /r/ in Philadelphia (*merry – Murray, ferry – furry*) to mention a few examples (Cf. Labov 1994: 371 ff). Recordings of spontaneous speech, analysed with current instrumental techniques, showed that native speakers make a stable distinction between a given pair of phonemes involved in near-merger, but in various

³ See the historical accounts and the literature on the *meat/ mate* problem in Labov (1994: 298–309).

⁴ LYS (*A Quantitative Study of Sound Change in Progress*, 1968–1972), carried out by Labov, Yaeger and Steiner, was a spectrographic study of chain shifting patterns in a number of British and American dialects with a historical background of those processes.

⁵ Near-mergers have also been studied by Di Paolo (1988).

tests on the recognition of the two sounds they fail to hear the difference⁶. Also, as regards various styles of speech, speakers who produce a stable difference between the two merging phonemes in informal style reduce that difference in more careful speech and pronounce the two phonemes more alike. Such was, for example, the case of Labov's interviewee, B.P., aged 80 (Western Pennsylvania), whose reading of minimal pairs like *cot* – *caught*, *Don* – *Dawn* clearly showed the effect of /o/ and /oh/ merger, whereas his pronunciation of those phonemes in spontaneous speech was clearly distinct (1994: 364). Analogically in the case of /u/ and /uw/ near-merger, the values of F1 and F2 obtained in recordings of spontaneous speech differed clearly from those obtained in minimal pair reading tests. In minimal pairs, the F1, F2 differences never exceeded 100 Hz and were usually smaller, so this result indicated a merger of the two phonemes, and the phonemes were perceived as the same by the speaker and his listeners, whereas in casual speech of the same speaker the tense vowel /uw/ in *too* and *shoot* was definitely higher and further back than /u/ in *hook* and *good* – the difference was in both F1 and F2 – and before lateral approximant /l/, as in *school*, *pool*, *fool* vs. *bully*, *pull*, *full* the difference was mainly in F2. So casual speech revealed a system with two distinct phonemes. But neither the speaker, nor his peers could hear the difference and judged the 'double-O' and 'double-L' words to sound the same (see the vowel diagrams with the /u/-/uw/ contrast in Labov 1994: 361).

As Labov points out, it is typical of near-mergers that changes in speech perception are ahead of changes in speech production. In minimal pair tests, when speakers are asked to read out word pairs containing the merging phonemes and then compare them judging whether they are 'same' or 'different', recognitions of 'same' exceed productions as 'same'. In turn, production in minimal pairs reading tests will reveal the incoming merger to a larger extent than production in casual style; speakers who make a regular difference between two sounds in spontaneous casual speech often reduce that difference in a monitored style of speaking – in minimal pair tests we can observe a merger of two phonemes which are pronounced distinctly in casual speech (1994: 359–366).

It has always been assumed that the speaker's abilities to produce and to recognize a phonemic contrast match; two sounds in a minimal pair test are judged to be 'same' or 'different' by a speaker, and the same speaker will produce the two sounds as 'same' or 'different' accordingly. To be true, it was conceivable that production and recognition could go apart in such a way that the speaker would judge two sounds to be different – due to the influence of spelling – but would, nevertheless, pronounce them in the same way. But the opposite situation was to many unthinkable; how possibly can the speaker pronounce two sounds differently without being able to hear them as different?

The existence of near-mergers clearly violates two basic assumptions of phonology; first, that phonemes are in sharp contrast and, second, that phonology, as

⁶ See Labov (1994: 357–384, 397–409).

well as grammar, is neutral as to whether we are dealing with language production or language perception. Regarding the latter, the argument goes that when we speak we are also listeners, and when we listen we do not stop being competent speakers. On the level of phonological analysis, this implies that our capacity to produce phonemic distinctions equals our capacity to recognize them. As to the first assumption, categorical perception is grounded in certain beliefs forming the core principles of phonology such as that there are contrasts between phonological types, exemplified by particular tokens; secondly, that there are distinctive features, whose presence or absence determines the membership in a particular phonological category; thirdly, that the boundaries between categories on the phonological level of analysis are well-specified, a phoneme either is a member of a given category or is not. Discreteness is perhaps one of the most basic concepts in phonology and linguistics in general; it is essential for any linguistic analysis that we are able to divide linguistic categories into mutually exclusive sets. Let us note, not completely on the aside, that near-mergers also cast doubt on the much relied-upon assumption that native speakers are always unfailing in their capacity to distinguish phonemes and have free access to that knowledge.

Summing up, in near-mergers, from the point of view of language production there are two categories (phonemes) and from the perceptual point of view there is only one. This is a challenge to most phonological theories. However, it is not only a problem of phonological description or nomenclature. Near-mergers are also a challenge to language acquisition. It is a fascinating problem how a child whose later speech shows the effect of near-merger learns in her first language acquisition to produce that contrast and, at the same time, avoids acquiring the ability to recognize it. Labov has investigated and written at length about the social conditioning and the mechanism of spread of near-mergers on the level of a speech community, but in the end he himself admits (1994: 391ff) that it is a kind of puzzle how individual speakers acquire near-mergers. For example, how can Philadelphians, whose speech is in majority affected by *ferry* – *furry* merger, learn to maintain non-overlapping distribution in articulation, and, at the same time, be so limited in their ability to categorize their output? To this problem and its possible explanation in the framework of the motor theory we will return in part three, having presented first the basic assumptions and claims of the theory itself.

2. The motor theory of speech perception⁷

In its origin, the motor theory was a result of endeavours to account for the ‘invariance problem’. When synthetic speech began to be used in research on speech

⁷ The theory has had several versions since the 1950s when first findings on synthetic speech perception were published by Liberman and colleagues (1952, 1954); the earliest version of the theory was set in

perception, it proved very soon that it is not possible to define a phonetic category in purely acoustic terms; there were no invariant constituents to be found in the acoustic signals heard as particular phonemes.

To start with, it proved that the property of redundancy refers to all acoustic cues without exception. No acoustic cue, taken in isolation, is really necessary to perceive a particular phonetic category, even a cue very characteristic of it. Hence, stops can be perceived as stops without silent periods, we are able to hear fricatives even if the relevant acoustic signal is deprived of friction, or we can perceive vowels without formants, to mention a few examples (Cf. LM 1985: 11–12). The second problem is coarticulation. The relation between the phonetic units we perceive and the acoustic signals that trigger that perception is far from a straightforward one-to-one correspondence. The actual articulatory movements do not match the sequence of phonetic categories as those categories appear to us in the phonetic percept, and as they are represented in phonetic transcription. On the one hand, what we name a single phoneme consists of a bundle of articulatory movements which are not simultaneous, and, on the other hand, articulatory movements implied by a sequence of phonetic symbols may and usually do overlap considerably and acoustic information for a particular phoneme is overlapped with information for another phoneme. So, due to coarticulation, the acoustic signal produced at a given time is influenced by several articulatory gestures simultaneously. The result is that, to take an oft-quoted example (Liberman et al. 1954), the alveolar stop in syllables [di], [du] is characterized by completely different second formant transitions. In [di], the F2 transition is high (ca. 2400Hz) and rising to the level of high F2 for [i], but the F2 transition in [du] is low (less than 1200Hz) and falling – to the low level of F2 in the following vowel [u]. Despite the different acoustic nature of the [d]s – different second formant transitions – they are perceived as belonging to the same phonetic category, or, in other words, they sound alike, as the same sound [d].

Why should such different acoustic patterns as the rising and falling transitions be categorized under one label? This has been a problem for any auditory theory of speech perception; if phonetic categories are acoustic in nature and speech perception consists in our perceiving acoustic patterns (as auditory theories claim), there

the still dominant behaviourist framework with emphasis on associative learning and habit formation (Liberman 1957), Liberman et al. (1967) reflected a paradigm shift from behaviourism to cognitivism and stressed phylogenetic aspect of perception-production link, (LM 1985) was further modified – under the influence of modularity thesis (Fodor 1983), Liberman, Whalen (2000) underlined the concept of parity in speech perception and production and their biological coevolution as one and the same specialization. For the development of the theory, see Liberman (1996: chap. 1), in the 1990s the theory got substantial support from the discovery of mirror neurons (Di Pellegrino et al. 1992) – research on mirror neurons demonstrated neural activity of the motor system during perception of speech (Fadiga et al. 2002; Rizzolatti, Craighero 2007), any theory of speech perception that relates to mirror neurons is basically a version of motor theory. The following account of the motor theory is based on Liberman, Mattingly (1985).

should be some invariant acoustic constituents in phonetic categories – the basis of such categorization. In the motor theory, which is not an auditory one, the problem was circumvented. Since the invariants of phonetic categories could not be found in the acoustic signal, the idea was that they are to be found in the underlying motor processes. According to the theory, when we perceive speech, we do not perceive sounds but we perceive phonetic gestures, and those gestures are the locus of invariance – the phonetic invariants are to be found somewhere in the articulatory processes; they are invariant units of production. As the authors put it:

[...] the objects of speech perception are the intended phonetic gestures of the speaker, represented in the brain as invariant motor commands that call for movements of the articulators through certain linguistically significant configurations. These gestural commands are the physical reality underlying the traditional phonetic notions – for example, ‘tongue backing,’ ‘lip rounding,’ and ‘jaw raising’ – that provide the basis for phonetic categories. They are the elementary events of speech production and perception. Phonetic segments are simply groups of one or more of these elementary events; thus [b] consists of a labial stop gesture and [m] of that same gesture combined with a velum-lowering gesture. Phonologically, of course, the gestures themselves must be viewed as groups of features, such as ‘labial,’ ‘stop,’ ‘nasal,’ but these features are attributes of the gestural events, not events as such. To perceive an utterance, then is to perceive a specific pattern of intended gestures. (LM 1985: 2)

Why ‘intended’ gestures? In the earlier versions of the theory, it was assumed that a linguistically significant phonetic gesture was produced by one key articulator – this assumption proved far too simplistic. The phonetic gestures are not directly observable in the articulatory performance, there is no one-to-one relation between phonetic gestures and actual articulatory gestures. Due to coarticulation, what we perceive as one phonetic gesture may involve movements of two or more articulators, and one articulator may be involved simultaneously in the production of two different phonetic gestures. Also, the phonetic context will heavily influence the manner of articulation of any phonetic unit. However, it does not mean that there are no invariants in articulation, just the opposite – there are. In fact, as LM pointed out (1985: 3), they are indispensable not only for the motor theory of speech perception, but for any theory of speech production.

[...] despite such variation, the gestures have a virtue that the acoustic cues lack: instances of a particular gesture always have certain topological properties not shared by any other gesture. That is, for any particular gesture, the same sort of distinctive deformation is imposed on the current vocal-tract configuration, whatever this ‘underlying’ configuration happens to be. Thus, in lip rounding, the lips are always slowly protruded and approximated to some appreciable extent, so that the anterior end of the vocal tract is extended and narrowed, though the relative contributions of the tongue and lips, the actual degrees of protrusion and approximation, and the speed of articulatory movement vary according to context. (LM 1985: 22–23)

Therefore, characteristic invariant properties of particular gestures must be seen 'not as peripheral movements, but as the more remote structures that control the movements. These structures correspond to speakers' intentions.' (LM 1985: 23)

Coming back to our [di, du] example, for the listener, the different transitions are a source of information about the coarticulation of the invariant consonant gesture with particular vowels, in this case [i] and [u] respectively, and the listener will perceive this very gesture. An acoustic signal is a source of information about phonetic gestures, another such source of information is the visual modality as shown by the McGurk effect – but the percept is neither auditory nor visual in nature, it is articulatory. A phonetic category is defined by invariant constituents of articulatory gestures.

The second major thesis of the motor theory is that speech perception and speech production are intrinsically linked – that is the natural consequence of the first thesis that phonetic perception is perception of gesture. This perception-production link is not a learned associative pattern resulting from our being both speakers and listeners whenever we use language. This link is an innate feature of our language capacity and develops naturally during language acquisition – very much like Chomsky's Universal Grammar. Due to this link, acoustic signal is converted to gesture automatically, without any mediating or 'translating' mechanism.

It is our biological make up that is responsible for linking perception of speech with production and for preventing us from hearing sounds of speech as ordinary sounds – like we hear other non-linguistic acoustic signals. Because speech is 'special' and the perception of phonetic gestures proceeds in a mode different from auditory mode, then there is a specialized 'phonetic module' in the brain, a special neural structure, dedicated solely to the task of speech perception. This was the third major claim of the motor theory.

The theory did not, in any of its versions, provide a precise account of how speech perception takes place in that module. What requires further explanation and is still little understood is also the way the system computes the appropriate version of a gesture in a given phonetic context. However, some tentative directions have been outlined. It might proceed according to the following scenario: the module compares the input signal with a number of candidate signal descriptions. That number is reasonably limited as those candidate signal descriptions are computed by a kind of internal vocal-tract synthesizer that has full access to the innate information about physiological factors, articulatory and acoustic characteristics of phonetic gestures as well as to the acquired information about phonotactics of a particular language and possibilities of the gestures' occurring in a given context. The module 'decides' which of the candidate gestures (if any) combined with gestures already in progress can account for the signal. Like in other 'modules', in which perception of the distal property/object is immediate, cognitive representations (proximal patterns) are specific to that module – they do not assume modality-general form (LM, 1985: 26–7).

As the authors admitted, the theory needs developing and a more precise account of how speech is perceived in the speech special module is a matter of future research. But whatever the details of the process, the authors were unwavering about its two features, namely that, first, perception of phonetic gestures in the 'phonetic module' is a process of computational nature, and, second, that speech perception is modular. The later versions of the motor theory rely heavily on the conception of modularity as proposed by Fodor in (1983).

3. What Fodorian modularity imposes on the workings of the 'phonetic module'. Near-mergers reconsidered in the context of modularity. Conclusions

Jerry Fodor's *Modularity of the Mind* had a profound influence on the (1985) version of the motor theory; since those ideas also bear on the problem of near-mergers, let us first have a closer look at what the notion of modularity stands for. In what follows we will present briefly the characteristics of modular processes as they were formulated in Fodor (1983: 47–101); the key ideas, in aspects interesting for us, do not diverge from Fodor's (2000).

To start with, modularity means that part of the neural system, a module, is devoted exclusively to performing computations of some kind only and providing the central cognitive system with representations required. Thus, modules are low-level systems and they are 'domain specific' – their subject matter is narrowly restricted to input information of a particular kind. There are different modules in the brain underlying, for example, colour perception, visual shape analysis, face recognition, sentence parsing, etc. In Fodor's conception, domains (and modules) are more specific and fine-grained than the traditionally understood sensory modalities like vision or audition.

Secondly, modular processes are characterized by 'limited central accessibility'. Whatever information processing is carried out in the module, since it is not a central cognitive process but a modular one, it is not accessible to our awareness. That means that the outflow of information is limited; the output of such systems may be accessible to consciousness, but the intermediate-level representations and the computing processes are not. Speech perception is a good example of a cognitively inaccessible process. Regardless of which speech perception theory we assume, it involves processing of a very rich and variegated input, but we have conscious access to the final product only – the representation of the meaning.

Closely connected with limited central accessibility is 'informational encapsulation' – perhaps the most important modular feature in Fodor's framework – which means that the inflow of information is limited as well. In the processing of a given input, the computational system of a given module has access only to the information contained in the input and information stored in that very module, but it does not have a global access to anything the organism may know.

It is worthy of note here that a module, such as, for example, the speech perception module in LM (1985), should not be equated with the traditionally understood modality, e.g. audition, vision, and others. As the McGurk effect shows, between various modalities there is trans-modal information flow⁸, whereas Fodor's modules are informationally encapsulated – the inflow and outflow of information is restricted. However, the McGurk effect need not be a problem for a modular theory of speech perception; we may assume that the speech perception module is encapsulated relative to information stored in other cognitive systems but it does have access to all the information that is relevant to phonetic perception – including the information about facial gestures as it is a vital part of speech perception ability. Relevant visual information is combined with relevant acoustic information to create one coherent phonetic percept. That solution is particularly well-suited and unproblematic for the motor theory since the theory assumes that speech perception is not auditory in nature but proceeds in a specialized mode.

The next property of modular systems is that (at best) they are computationally cheap, i.e. relatively little computation is required to produce the final representation, and the output is 'shallow', i.e. the informational content of the output is rather constrained – specific outputs are more expensive to compute.

Also, modular processes are fast, which is a consequence of the previous properties. This property is difficult to define but, within Fodor's framework, processes count as fast if they take around a quarter of a second. For example, speech production and perception are quite fast processes; native speakers produce 4–6 syllables per second and a native word can be localized in the mental lexicon within less than 200ms from onset.

An essential feature of modular processes is that they are mandatory and out of our control. They switch on automatically whenever a relevant stimulus is present and perform computational operations till the output representation is ready. So is it with speech perception. It is not possible for native speakers to 'switch off' their understanding of what is being said in their language and hear the sounds of their language as a kind of noise – speech perception is automatic.

Another characteristic is that modular systems exhibit specific breakdown patterns; the system can be damaged or selectively impaired with no effect on the operation of other systems. Different types of aphasia, like anomia, alexia, agrammatism, the cases of linguistic savants, the cases of Williams syndrome – all corroborate the claim that speech perception module operates to a significant extent independently of other cognitive systems. Last but not least, modularity imposes localization in neural circuitry that is dedicated to operating a particular system and innateness.

Those were characteristics of modular processes. The question that is most relevant here is the following one: to what extent is language perception modular? I mean 'modular' in Fodor's understanding of the term. How we answer this ques-

⁸ Between audition and vision in this case, see McGurk, MacDonald (1976).

tion bears upon the problem of near-mergers. Even opponents of the motor theory and Fodorian modularity will surely agree that part of language processing is modular in Fodor's sense, i.e. it proceeds in accordance with modularity theses. It is an obvious fact that our perception of language is mandatory, fast, cheap, out of conscious control, with informational load economically balanced. We may also say that it is informationally encapsulated and shallow – Whorfian considerations aside – all the phonetic, morphological and syntactic analyses we perform on every occasion of hearing an utterance are not influenced by the content of our knowledge of the world, our attitudes, values, etc. What is debatable is the extent of modularity in language processing – how much of it is modular in nature and how much of it is non-modular, i.e. informationally unencapsulated and operating in a way typical of high-level central cognitive processes such as, for example, thinking, problem-solving, belief fixation, planning, and also communicating our views⁹.

The traditional view has held that, in general, speech perception is a central high-level cognitive process, it is only supported by modular processes of auditory perception, and, perhaps, face gesture recognition – modular as well. According to the authors of the motor theory, and Jerry Fodor as well (1983: 44–46), speech perception has all the characteristics of domain-specific, low-level, informationally encapsulated, modular processes – it does not involve high-level cognition.

Let us return to the problem of near-mergers. The problem of how speakers learn to systematically produce a phonemic distinction without being able to recognize it is much easier to reconcile with the modular and motoric account of speech perception (in LM's 1985 sense) than with a cognitive and auditory approach.

In the motor theory, let us remember, perceiving speech is perceiving phonetic gestures, so speech perception is inherently linked with speech articulation and proceeds in a speech special module ('phonetic module') of Fodorian type. Near-mergers provide evidence for the existence of two different phonological systems involved in perception and production; this might seem to undermine the main claim of the motor theory, namely, the unity of language perception and production. However, if we take into account what modularity thesis imposes on the operations of the 'phonetic module', and, on the other hand, if we consider in what circumstances of language use near-mergers are revealed, the problem disappears. The knowledge of the acoustic-phonetic properties of the vocal tract in the process of articulation is totally inaccessible to us, even if we tried to, we are not able to keep track of how the process of speech perception or articulation is going on, or recover

⁹ It is worth noting here that some post-Fodorian supporters of the mind's modularity thesis claim that the mind is thoroughly modular ('massive modularity' thesis), even high-level systems responsible for thought exhibit modularity. In that approach, some features of a Fodor-module are questioned, in particular: shallow outputs, fast processing, innate channelling and encapsulation – but, according to the proponents of massive modularity, modules are still domain-specific systems in Fodor's sense, whose operations are mandatory, not subject to the will, and inaccessible to the remainder of cognition, localized in specific neural structures; Cf. Carruthers's *Architecture of the Mind* (2006: 12), see also Pinker (1997), Prinz (2006) and Samuels (2006).

aspects of it afterwards. Speech perception is not a cognitively accessible process. Neither can we keep track of the implementation of merger.

Phonemic mergers, like phonemic splits and chain shifts, are types of sound change in language. Let us remember that sound change in general is not a high-level, cognitively accessible and controllable process. Changes in the sound system of a language proceed in a thoroughly mechanical way, without regard to the grammatical or semantic function of the words involved; they are exclusively phonetically determined. Given the same phonetic conditions, a sound change affects uniformly all relevant lexical items within a dialect¹⁰. What is more, even those changes that do not operate uniformly on all relevant sounds but affect lexical items in an irregular, ‘diffusionist’ way – word by word – are also exclusively phonetically conditioned. It is not the meaning of words, or frequency, or role in the grammar system that is at play; the irregular implementation of those changes is determined by their phonetic complexity – a simultaneous change of several phonetic parameters of the sound involved¹¹.

So, summing up, implementation and progress of a sound change is automatic and blind to grammar and meaning – in Fodor’s sense the process is ‘mandatory, domain-specific and informationally encapsulated’. It proceeds in a manner imperceptible to the speakers (although, as Labov proved, observable to linguists) and, needless to say, is absolutely beyond their control – to use Fodor’s terms again, it is characterized by ‘limited central accessibility’. A sound change as if happens to speakers of a dialect. Phonemes merge and, from idiolectal viewpoint, it is a modular process, automatic and cognitively inaccessible. Surely, it is also a process of disfunctional nature and proceeds without regard to speakers’ communication needs or their wish to be understood.

In a speech community and in idiolects of particular speakers, at a particular moment in time, a phonemic merger may be completed, underway or not started yet. Near-mergers are generally found in speech communities characterized by considerable individual variation in that respect, in which some speakers (usually the older generation) maintain the contrast, some have abandoned it and the third, equally large group of speakers show the effect of near-merger. But, if we assume LM’s motoric and modular view on speech perception, it is speech articulation, the casual style of speech articulation to be precise, that is informative about the degree of merger, *not* phoneme recognition and minimal pair reading tasks.

¹⁰ This summarizes the so-called regularity hypothesis as formulated already by the Neogrammarians and Hermann Paul in his *Prinzipien der Sprachgeschichte* (1880). The hypothesis of the regular mechanism of sound change has probably been the most discussed issue in historical linguistics – it was later reformulated in new theoretical frameworks, supported with evidence, opposed by the diffusionists – it is beyond the scope of the paper to discuss here the so-called regularity controversy, i.e. the question of whether sound change operates on sounds or on words. The problem has a huge literature and every historical school has taken a stand on the issue. A most thorough and up-to-date account is to be found in chapters 15–18 of Labov’s *Principles of Linguistic Change* (1994).

¹¹ Cf. Labov’s resolution of the regularity controversy (1994: 502–543).

The casual style is phonetically the most regular type of speech as it is not consciously controlled by the speaker – there are no phonetic irregularities, corrections and hypercorrections resulting from monitoring of one's speech as it is the case in more formal style, reading tests and minimal pair tests. Conscious overt correction is bound to be lexically irregular, speakers concentrate on some words only, whereas in others the same sound affected by change escapes their notice. Therefore, monitoring one's speech distorts the picture of basically systematic processes of sound change and variation¹². However, phoneme recognition and reading minimal pairs, the tasks in which the phenomenon of near-mergers is revealed (see Labov 1994: chap. 12 and part one above), involve high-level central cognitive processes, speakers monitor and reflect upon their performance, so such tasks are not informative about the merger in progress – not if we accept the motoric and modular view on speech perception.

Therefore, it does not really matter whether speakers can *consciously hear* the phonemic difference in near-mergers, or not – conscious reflection on what we hear is a cognitively accessible process, not salient to speech perception in LM's sense. What matters is if speakers maintain the difference in their articulatory system, in low-level, modular processes of speech articulation – this is the measure of the progress of merger. As long as they maintain the phonemic contrast in casual, non-monitored speech production, we may say that their phonological system exhibits two different phonemes. And, consequently, the problem of near-mergers does not exist. Near-mergers and their acquisition make a problem if we assume that speech perception is a high-level, centrally accessible cognitive process of auditory nature. But, we might conclude, from the perspective of the motor theory and modularity of speech perception, the problem of near-mergers is apparent: speech perception and speech production are only different sides of the same coin, to use LM's phrase, both are inherently motoric and do not allow for central cognitive accessibility of the type that near-mergers require.

References

- CARRUTHERS Peter (2006): *The Architecture of the Mind*. – Oxford: Oxford University Press.
- DI PAOLO Marianna (1988): Pronunciation and categorization in sound change. – [In:] K. FERARA et al. (eds.): *Linguistic Change and Contact*; NWAV–XVI. – Austin: Department of Linguistics, University of Texas, 84–92.
- DI PELLEGRINO Giuseppe, FADIGA Luciano, FOGASSI Leonardo, GALLESE Vittorio, RIZZOLATTI Giacomo (1992): Understanding motor events. A neurophysiological study. – *Experimental Brain Research* 91, 176–180.
- FADIGA Luciano, CRAIGHERO Laila, BUCCINO Giovanni, RIZZOLATTI Giacomo (2002): Speech listening specifically modulates the excitability of tongue muscles: A TMS study. – *European Journal of Neuroscience* 15, 399–402.

¹² For more on the methodology of studying language variation and change in progress, see Weinreich et al. (1968), Labov (1972), Labov (1994: chapters 1–4).

- FODOR Jerry A. (1983): *The Modularity of the Mind*. – Cambridge, MA: MIT Press.
- FODOR Jerry A. (2000): *The Mind Doesn't Work That Way*. – Cambridge, MA: MIT Press.
- GALANTUCCI Bruno, FOWLER Carol A., TURVEY Michael T. (2006): The motor theory of speech perception reviewed. – *Psychonomic Bulletin & Review* 13 (3), 361–377.
- HICKOK Gregory (2010): The role of mirror neurons in speech perception and action word semantics. – *Language and Cognitive Processes* 26 (6), 749–776.
- LABOV William (1972): *Sociolinguistic Patterns*. – Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- LABOV William (1994): *Principles of Linguistic Change*. Vol. 1: *Internal Factors*. – Oxford: Blackwell.
- LABOV William, YAEGER Malcah, STEINER Richard (1972): *LYS A Quantitative Study of Sound Change in Progress, 1968–1972*. – Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- LIBERMAN Alvin M. (1957): Some results of research on speech perception. – *Journal of the Acoustical Society of America* 29, 117–123.
- LIBERMAN Alvin M. (1996): *Speech: A Special Code*. – Cambridge, MA: MIT Press.
- LIBERMAN Alvin M., COOPER Franklin S., SHANKWEILER Donald P., STUDDERT-KENNEDY Michael (1967): Perception of the speech code. – *Psychological Review* 74, 431–461.
- LIBERMAN Alvin M., DELATTRE Pierre, COOPER Franklin S. (1952): The role of selected stimulus-variables in the perception of the unvoiced stop consonants. – *The American Journal of Psychology* 65, 497–516.
- LIBERMAN Alvin M., DELATTRE Pierre, COOPER Franklin S. (1954): The role of consonant-vowel transitions in the perception of stop and nasal consonants. – *Psychological Monographs* 68, 1–13.
- LIBERMAN Alvin M., MATTINGLY Ignatius G. (1985): The motor theory revisited. – *Cognition* 21, 1–36.
- LIBERMAN Alvin M., MATTINGLY Ignatius G. (1989): A specialization for speech perception. – *Science* 243, 489–494.
- LIBERMAN Alvin M., WHALEN Douglas H. (2000): On the relation of speech to language. – *Trends in Cognitive Science* 4, 187–196.
- MASSARO Dominic W., CHEN Trevor H. (2008): The motor theory of speech perception revisited. – *Psychonomic Bulletin & Review* 15 (2), 453–457.
- MCGURK Harry, MACDONALD John (1976): Hearing lips and seeing voices. – *Nature* 264, 746–748.
- OHALA John J., (1996): Speech perception is hearing sounds, not tongues. – *Journal of the Acoustical Society of America* 99, 1718–1725.
- PINKER Steven (1997): *How the Mind Works*. – New York: W.W. Norton & Company.
- PRINZ Jesse J. (2006): Is the mind really modular? – [In:] Robert STANTON (ed.): *Contemporary Debates in Cognitive Science*. – Oxford: Blackwell, 22–36.
- RIZZOLATTI Giacomo, GRAIGHERO Laila (2007): Language and mirror neurons. – [In:] M. Gareth GASKELL (ed.): *The Oxford Handbook of Psycholinguistics*. – Oxford: Oxford University Press, 771–785.
- SAMUELS Richard (2006). – [In:] Robert STANTON (ed.): *Contemporary Debates in Cognitive Science*; Oxford: Blackwell, 37–56.
- WEINREICH Uriel, LABOV William, HERZOG Marvin (1968): Empirical foundations for a theory of language change. – [In:] Winfred LEHMAN, YAKOV MALKIEL (eds.): *Directions for Historical Linguistics*; Austin: University of Texas Press, 95–195.

JÓZEF JAWORSKI
Wałbrzych–Zielona Góra

**Stereotypy językowe w tekstach insurekcyjnych.
Swój – obcy jako zasadnicza opozycja w językowym
obrazie uczestników konfliktu politycznego i zbrojnego
w roku 1794¹**

Streszczenie

W artykule niniejszym autor zajmuje się analizą językowych środków propagandowych występujących w publicystycznych tekstach insurekcyjnych (1794 r.). Przedmiotem szczegółowych rozważań są stereotypy językowe przypisywane użytkownikom języka różnych środowisk społecznych. Na podstawie tekstów publicystycznych i prasowych określono stereotypy Moskala, Prusaka, jakobina, zdrajcy oraz Polaka patrioty. W analizie materiału empirycznego nawiązywano do odpowiednich technik wypracowanych przez językoznawstwo kognitywne, np. do teorii językowego obrazu świata. Cechy stereotypowe przypisywane różnym postaciom (osobom) uporządkowano w określonych fasetach (profilach).

Słowa kluczowe: stereotypy językowe, wróg, adwersarz, jakobin, Polak prawy, epitet

**Linguistic Stereotypes in Insurrectional Texts. *Our Own Kind – Alien*
as the Basic Opposition in the Linguistic Image of the World**

Summary

The present article publishes a study of linguistic means of propaganda contained in insurrectional journalistic texts (1794). Linguistic stereotypes assigned to different communities of language users are the objective of a thorough examination. On the basis of journalistic and

¹ Jest to zmodyfikowany tekst referatu wygłoszonego na LXI Zjeździe PTJ w Tarnowie.

press texts, stereotypes of a Moskal, a Prussian, a Jacobin, a traitor and a Pole-the patriot are distinguished. In the analysis of the empirical material, some techniques elaborated by cognitive linguistics, such as the theory of the linguistic image of the world, are made use of. The stereotyped features assigned to different figures are arranged in particular facets (profiles). (trans. Barbara Jaworska)

Key words: linguistic stereotype, enemy, adversary, jacobin, righteous Pole, epithet

1. Uwagi wstępne

Niektórzy historycy w swoich opracowaniach podkreślają znaczenie powstania kościuszkowskiego dla procesu zmian społeczno-ustrojowych w Europie pod koniec XVIII wieku. Insurekcja polska sprzyjała siłom republikańskim w kampanii skierowanej przeciw despotycznym rządów w Europie, np. poparła pośrednio operacje militarne wojsk francuskich, przyczyniając się do osłabienia aktywności wojsk koalicji antyfrancuskiej.

W Polsce z ruchem rewolucyjnym wiązano wielkie nadzieje: włościanie spodziewali się uzyskania niezależności i poprawy swego położenia, mieszczaństwo – współdecydowania w kwestiach ekonomicznych, a całe społeczeństwo oczekiwało wyzwolenia kraju spod okupacji i liczyło na głębokie zmiany społeczno-ustrojowe w kraju.

W nurcie tych przemian aktywnie uczestniczyła publicystyka polska, szczególnie silnie oddziaływała na szerokie kręgi odbiorców prasa insurekcyjna, będąca wówczas ważnym instrumentem propagandy politycznej. Publicystyka wnikała we wszystkie sfery życia społeczno-politycznego, oddziałując na zachowania wielu Polaków. Dyskusje i polemiki wokół najistotniejszych spraw dla Polaków angażowały pióra najwybitniejszych publicystów i powodowały niekiedy wyraźną polaryzację opinii.

Publicystyka odgrywała w życiu społeczeństwa wybitną rolę – była instrumentem kształtowania świadomości społecznej i politycznej Polaków. Publicyści powoływali do życia nowe formy wypowiedzi publicystycznej i dziennikarskiej; omawiana/poruszana w nich tematyka budziła duże zainteresowanie czytelników. Publicyści zatem oddziałowali na szerokie kręgi odbiorców, wpływali na poglądy i postawy społeczne i polityczne, docierali do środowisk dotąd niedostrzeganych, czyli mieszczaństwa i chłopstwa. Dzięki aktywności wybitnych publicystów polskich i znanych działaczy politycznych jeszcze z czasów Sejmu Wielkiego, udało się zintegrować ludzi z różnych warstw społecznych i skupić ich wokół idei sztandarowego hasła insurekcyjnego *Wolność – Całość – Niepodległość*.

Wyróżnia się na tym polu zwłaszcza publicystyka czasopiśmiennicza, która dla celów emocjonalnej perswazji sięga po bogate środki językowe, przede wszystkim leksykalne i frazeologiczne. Takie leksemy, jak *wolność*, *sprawiedliwość*, *niepodległość*, *całość* (ziem Korony i Litwy), a także *niewola*, *jarzmo*, *despotyzm*, *tyrania* itp. należały do pojęć o silnym nacechowaniu aksjologicznym.

W centrum uwagi znajdzie się w tym artykule także problem stereotypów językowych.

W polskiej literaturze naukowej funkcjonują różne definicje stereotypu – ujmowane z pozycji psychologii, socjologii, lingwistyki czy ontologii.

Ważne i twórcze uwagi dla lingwistyki w tym zakresie zawierają prace Uty Quasthoff. W swojej rozprawie pt. *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambivalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*², przywołała własną, bardzo znamieną i adekwatną, definicję stereotypu: „Stereotyp jest werbalnym wyrazem przekonania skierowanego na grupy społeczne lub jednostkę jako członka tej grupy. Ma formę logiczną sądu, który w sposób niezwyfikowany, z tendencją do wartościowania emocjonalnego, przypisuje pewnej klasie osób określone właściwości lub sposoby zachowań, ewentualnie odmawia jej jakichś cech” (Uta Quasthoff 1998: 13). A dalej stwierdza, że stereotyp odznacza się wysokim stopniem rozpowszechniania wewnątrz grupy kulturowej (ib., s. 13). Walery Pisarek w rozprawie *Wyobrażenia o polskich stereotypach regionalnych*³ analizuje zagadnienie stereotypów regionalnych. Z kolei Zbigniew Bokszański w rozprawie *Stereotypy a kultura*⁴ (1997) interpretuje pojęcie stereotypu w kontekście socjologicznym i kulturowym. Cenna dla opisów zjawisk semantycznych jest praca Krystyny Pisarkowej *Konotacja semantyczna nazw narodowości*⁵. Autorka charakteryzuje w niej stereotypy narodowościowe, przejawiające się w języku „jako nadwyżki wartości znaczeniowej nad znaczeniem prymarnym rzekomej nazwy własnej”⁶. Szczególnie ważna dla opracowań o nachyleniu socjolingwistycznym jest także etnognitywistyczna teoria Jerzego Bartmińskiego, która wiąże stereotypy z językowym obrazem świata. Stereotypy to nie tylko korelaty nazw narodowości, dotyczą one też różnych sytuacji społecznych oraz wszelkich składników rzeczywistości składających się na językowy obraz świata. Jest to więc szersze rozumienie tego pojęcia niż we wcześniejszych opracowaniach językoznawczych. Jerzy Bartmiński i Jolanta Panasiuk w artykule *Stereotypy językowe*⁷, zawartym w pracy zbiorowej *Współczesny język polski*, zwracają uwagę na konotacyjne, pozadefinityjne „cechy typowe, przysługujące obiektom uznanym potocznie za normalne, zwyczajne, reprezentacyjne”. Autorzy piszą: „Cechą stereotypów jako podklasy pojęć jest to, że łączą

² Uta M. Quasthoff, *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambivalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*, w: *Język a Kultura*, t. 12, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1998, s. 7–30.

³ W. Pisarek, *Wyobrażenia o polskich stereotypach regionalnych*, Zeszyty Prasoznawcze, R. XVI, nr 1, 1975, s. 73.

⁴ Zbigniew Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.

⁵ Krystyna Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, Zeszyty Prasoznawcze, nr 1, Kraków 1976, s. 5–26.

⁶ Krystyna Pisarkowa, *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*, Kraków 1994, s. 215–234.

⁷ Jerzy Bartmiński, Jolanta Panasiuk, *Stereotypy językowe*, w: Jerzy Bartmiński (red.): *Współczesny język polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 371–395.

charakterystyki opisowe przedmiotu [...] z ocenami emocjonalnymi i wartościowaniem” (Bartmiński, Panasiuk 2001: 393). Ważną pozycję w rozważaniach nad stereotypami zajmuje publikacja Adama Schaffa *Stereotypy a działania ludzkie*⁸, gdzie autor charakteryzuje stereotypy w kontekście socjologicznym. Zagadnieniu stereotypów językowych poświęcili swe prace także inni językoznawcy, wnosząc do badań wiele istotnych i twórczych spostrzeżeń.

Niektóre postulaty i uwagi wybitnych uczonych zostaną w pewnym zakresie wykorzystane w niniejszym artykule, np. w charakterystyce osób/ ugrupowań politycznych/ zdarzeń. Językowe wykładniki stereotypów pojawiały się najczęściej w tekstach prasy powstańczej i pism ulotnych, stąd przenikały nieraz do innych gatunków tekstowych, np. stricte publicystycznych, gdzie się szybko utrwały; niektóre z nich trafiały do ogólnego obiegu.

Zostaną tutaj poddane analizie przede wszystkim środki leksykalne i frazeologiczne, wśród nich epitety przymiotnikowe i rzeczownikowe, odnoszone do desygnatu wroga. Zwrócimy uwagę na utarte, utrwalone w tekstach stereotypowe określenia osób. Podejmiemy próbę ujęcia stereotypów społecznych i niektórych stereotypów narodowościowych, np. Prusaka i Moskala, oraz środowiskowych, np. jakobina, zdrajcy.

Zasygnalizowany wyżej aspekt problematyki społeczno-politycznej zostanie częściowo ukazany w kontekście analizy środków językowych o charakterze wartościującym – obficie występujących w drukowanych tekstach insurekcyjnych, drukach przechowywanych w działach starodruków w Bibliotece Narodowej w Warszawie i Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, często w formie dokumentów zmikrofilmowanych. Podstawą analizy będzie materiał empiryczny wyekscerpowany z czasopism i gazet, takich jak: „Gazeta Wolna Warszawska” (GWW)⁹, „Gazeta Obywatelska” (GOB)¹⁰, „Pismo Peryodyczne Korrespondenta” (PisKorr)¹¹, „Gazeta Narodowa Wileńska” (GNWil)¹², „Dziennik Powstania Narodu” (DzPN)¹³, „Gazeta Kraiowa” (GKrai)¹⁴, „Gazeta Powstania Polski (GPP)¹⁵, „Gazeta Rządowa” (GRz)¹⁶, „Przyjaciel Ludu” (PrzL)¹⁷, „Głosy Polaka do Współziomków”¹⁸. Przedmiotem penetracji będą także teksty publikacji samoistnych, jak traktat polityczny Józefa Pawlikowskiego *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość* (PawCz)¹⁹,

⁸ Adam Schaff, *Stereotypy a działania ludzkie*, Warszawa 1981.

⁹ GWW – „Gazeta Wolna Warszawska”, Warszawa 1794.

¹⁰ GOB – „Gazeta Obywatelska”, Warszawa 1794.

¹¹ PisKorr – „Pismo Peryodyczne Korrespondenta”, Warszawa 1794.

¹² GNWil – „Gazeta Narodowa Wileńska”, Wilno 1794.

¹³ DzPN – „Dziennik Powstania Narodu”, Warszawa 1794.

¹⁴ GKrai – „Gazeta Kraiowa”, Warszawa 1794.

¹⁵ GPP – „Gazeta Powstania Polski w Warszawie”, Warszawa 1794.

¹⁶ GRz – „Gazeta Rządowa Warszawa 1794”.

¹⁷ PrzL: „Przyjaciel Ludu dzieło peryodyczne w Warszawie”, Warszawa 1794.

¹⁸ „Głosy Polaka do Współziomków”, Głos I, II, III, IV, Kraków 1794.

¹⁹ PawCz – Pawlikowski J., *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość*, wyd. II, Warszawa 1831.

traktat społeczny *O poddanych polskich* (OPP)²⁰ oraz niektórych pism ulotnych i broszur o treści społeczno-politycznej, jak: *Kollator* (Koll)²¹, *Odezwa Braterska* (OdBrat)²², *Odezwa Matki Obywatelki* (OdMOB)²³ itd. Tylko sporadycznie korzystano z pism wcześniejszych (z lat 1792–93) lub późniejszych (wydanych po 1794 roku).

2. Kategoria wroga / nieprzyjaciela

W tradycji literackiej wróg był interpretowany jako element destrukcyjny i kojarzony był z istotą demoniczną. Desygnatowi wroga przypisywano cechy negatywne, wróg bowiem zawsze zagrażał istocie państwa i społeczeństwa. Topos ten przejęła publicystyka wieku XVIII. Był też ulubionym chwytem stylistycznym w publicystyce okresu walk narodowo-wyzwoleńczych. Nic też dziwnego, że leksem *nieprzyjaciel* powodował duże emocje. Prawie zawsze, ilekroć powoływano go w tekstach, opatrywano nacechowanym epitetem zabarwionym ujemnie. Używane w tych tekstach środki językowo-stylistyczne wartościują zdecydowanie negatywnie ten obiekt, wzbudzając u odbiorców nastroje ogólnej niechęci wobec *obcych*.

Warto się przyjrzeć, w jaki sposób i za pomocą jakich środków językowych autorzy wartościują wskazany obiekt.

Dla analizy nastawionej na wydobycie elementów wartościujących w tekstach ważne były następujące wstępne stwierdzenia: a) kto wartościuje: osoba popierająca działania powstańców czy osoba niezdecydowana, chwiejna, obojętna, czy wręcz wrogo nastawiona do idei powstania, b) co wartościuje: przekonania i zachowania, postawy moralne, c) dla kogo coś jest wartością lub antywartością: dla sympatyków idei przemian czy dla przeciwników zmian, d) czy dany element językowy wartościuje prymarnie, czy wtórnie (sekundarnie), e) jakiej kategorii wartości dotyczy: wartości ostatecznych czy instrumentalnych (Rokeach)²⁴; poznawczych, moralnych, witalnych czy odcuciowych (J. Puzynina 1992: 40)²⁵, f) czy element wartościujący jest nacechowany emocjonalnie, g) czy elementy wartościujące są definicyjne, czy konotacyjne (Puzynina 1992: 9).

Analiza pola semantycznego pojęcia ‘nieprzyjaciel’ i jego powierzchniowych wykładników leksykalnych: *nieprzyjaciel*, *wróg*, *zdrayca*, także określeń synonimicznych oraz osobliwych związków wyrazowych pozwala na odtworzenie konceptualizacji tego pojęcia w ówczesnych tekstach publicystycznych.

²⁰ OPP: *O poddanych polskich* 1788, w: Kuźnica Kollątajowska. Wybór źródeł, wyd. B. Leśnodorski, Wrocław 1949, s. 11–68.

²¹ A. Koll: *Kollator do swego Plebana z Warszawy* Dnia 10. czerw. 1794.

²² OdBrat: *Odezwa Braterska do Obywatela Uprzedzonego przeciw Powstaniu Narodowemu*, 1794.

²³ OdMOB: *Odezwa Matki Obywatelki do Syna Posła*, 1794.

²⁴ Rokeach, 1973, *The Nature of Human Values*, New York.

²⁵ Jadwiga Puzynina, *Język wartości*, 1992, s. 40.

Na utrwalone w tekstach publicystycznych wizerunek wroga składają się wyłącznie skojarzenia negatywne. Autorzy przypisują temu desygnatowi takie cechy, jak: *nienawiść, okrucieństwo, zaborczość i pazerność, bezwzględność, bestialstwo, pasożytnictwo, rozpasanie* itp. Bogactwo synonimicznych określeń nacechowanych ujemnie wyraża nastroje Polaków w stosunku do okupantów i ich sojuszników. Negatywna ocena przedstawicieli państw ościennych dominuje przede wszystkim w prasie insurekcyjnej. Tu też poddawano krytyce spradyczne głosy nawołujące do ugody i współpracy z zaborcą.

Różny stosunek Polaków do okupanta powoduje niekiedy polaryzację stanowisk i poglądów w zasadniczych sprawach państwa. Wyraźne zaostrenie się podziałów dychotomicznych ma miejsce w okresach szczególnych – napięć politycznych i działań militarnych. Publicyści włączyli się w nurt bezkompromisowej walki z przeciwnikiem politycznym. Ukazywanie rzeczywistego oblicza wroga, demaskowanie jego zamierzeń, odsłanianie intryg i knowań wobec Polaków i rządu powstańczego – to główne cele publicystyki powstańczej. Publicyści dążą z jednej strony do zneutralizowania wpływów wroga na postawy i poglądy Polaków, z drugiej strony – do pozyskania wśród społeczeństwa zwolenników i realizatorów programu wyzwolenia i odnowy państwa polskiego.

Po tych ogólnych uwagach, wprowadzających w problematykę publicystyki tego okresu, przejdziemy teraz do analizy i omówienia środków językowych, które służyły konceptualizacji figury wroga – elementu inwariantnego w tekstach o charakterze propagandowym.

3. Językowe środki wartościujące

Na sposób konceptualizacji i kategoryzacji pojęcia ‘nieprzyjaciół’ miały wpływ przede wszystkim czynniki pragmatyczne, na sferę treści tego desygnatu składają się zatem – obok cech desygnacyjnych – cechy konotacyjne (stereotypowe), odbierane dzięki obecności w tekście licznych etykiet – nieraz bardzo zróżnicowanych formalnie.

W opisach tekstowych do pola semantycznego ‘nieprzyjaciół’ odnoszone są dwie analityczne formy, nieraz zabarwione emocjonalnie:

– *wróg zewnętrzny* – wyrażenie odsyłane w tekstach do Rosjanina i Prusaka – implikuje rzeczowniki silnie nacechowane emocjonalnie, np. występujące w tekstach prasowych i traktacie politycznym J. Pawlikowskiego: *morderca, naieźdnik/naieźdźca, ciemiężyciel, grabieżnik, oprawca, gwałciciel, barbarzyńca, wróg, łotr, rozbójnik, despota, tyran, napastnik, złoczyńca* itp. Należą do tej grupy także określenia rozwinięte (analizmy, peryfrazy), jak: *uzurpator praw człowieka; chciwy ziemi naszej sąsiad*. Zdarzają się również rozwinięte określenia przenośne: *potwory ludzkości, poczwara tronu, rodem z piekła*. Obok nazwy *nieprzyjaciół zewnętrzny* pojawiają się inne określenia, nieraz stylistycznie zabarwione, np. w traktacie Pawlikowskiego: *obcy, sąsiedzi, przeciwnicy, skombinowani* (Prusacy i Moskale),

koalicja, także analityzmy dwuczłonowe: *obce dwory/ mocarstwa; kraje pruskie/ moskiewskie*. Do ulubionych określeń Pawlikowskiego należą wyrażenia: *dwór/ tron petersburski; państwa pruskie*. Sporadycznie pojawiają się w funkcji określeń wyrażenia z przydawką dopełniaczową, np. *królowie sąsiedzi*. Do osobliwych określeń można zaliczyć też formę *postronni* (substantivum odadiektywne) oraz wyrażenie *pograniczni sąsiedzi* (będące tu zbitką semantyczną) – Głos II;

– określenie *wróg wewnętrzny* odnosi się do zdrajcy – w tym przedziale leksyki znalazły się rzeczownikowe epitety wartościujące ujemnie (niektóre występują tylko w liczbie mnogiej), jak: *zdrayca, potwarca, poplecznik, przekupnie, odrodki, wyrodki, fałszerze, klienci, zapaśnik, wiarołomiec, sługa, slugus, przedayca, służki, lotr, egoiści, zbrodzień, zwodziciele*. Do tego desygnatu odnoszą się również analityzmy i określenia metaforyczne, por.: *iadowite hydry; Polak z podłą duszą* itp.

Odnotowano także sporo epitetów przymiotnikowych łączących się z wyrażeniami *nieprzyjaciel/ wróg zewnętrzny*, np.: *nieprzyjaciel – srogi, gruby, szalony, bezczelny, krwawy, niegodziwi, zwodzacy, podły, oślepiony, obrzydły, rozhukany, nikczemni, okrutny, chciwy, zuchwały, zdradziecki, ohydny, barbarzyński, dziki, obmierzły, okrutny, bezczelny, rozpustny, zboiecki, bezbożny, jadowity*.

Natomiast do pola semantycznego ‘*wróg wewnętrzny / zdrayca*’ odnoszono następujące epitety przymiotnikowe: *iadowity, wyrodny, odrodny, obojętny, wiarołomny, niegodni, podły, złośliwi, przekupień knowaiący, skryty, płatny, niehumaniczny, wyuzdany, wściekły, obrzydły, nieczny* itp. Miały one także charakter wartościujący.

Wymienione kategorie leksykalne i frazeologiczne o charakterze wartościującym zostały bogato udokumentowane przede wszystkim w tekstach prasowych, por.:

- (1) (należy) gromić *nieprzyjaciół* oyczyzny zewnętrznych i karać należycie *zdrayców* wewnętrznych dla niegodziwych zysków prywatnych, oyczyzną, ludzkość i wolność przedaiących, dzielność narodową osłabiających i spiski przeciw niepodległości i całości Rzplitey [Rzeczypospolitej] haniebnie knowaiących, GWW 71.

Ten – wydawałoby się – ostry, rozłączny podział nie zawsze w tekstach przebiega tak wyraźnie: niekiedy hiperonim *nieprzyjaciel* kumuluje treści obu pojęć, zarówno *nieprzyjaciela zewnętrznego*, jak i *nieprzyjaciela wewnętrznego*. Wiele użyć potwierdza istnienie kategorii ‘uogólnionego nieprzyjaciela’, która łączy treści trzech leksemów – Moskala, Prusaka i Polaka zdrajcę, np. *zmieszany kannibal* odnosi się do wspólnej kategorii zaborców Polski: *uderz na zmieszanych* (strwożonych) *kannibalów* całą żwawością, Głos II 15.

Do *nieprzyjaciela* odnoszono określenia zarówno bezpośrednio oceniające (użyte eksplicytnie), jak i struktury z oceną presuponowaną (użyte implicytnie).

W funkcji określeń bezpośrednio charakteryzujących najczęściej pojawiały się następujące jednostki językowe:

- określenia przymiotnikowe użyte w kontekstach o zabarwieniu ujemnym,
- określenia rzeczownikowe – najczęściej w formie przydawki dopełniaczowej,
- określenia rozwinięte – analizy, wyrażenia peryfrastyczne.

Środki leksykalne wymienionych typów zostały w części analitycznej pogrupowane według pól leksykalno-semantycznych.

3.1. *Nieprzyjaciel zewnętrzny* – to pojęcie w tekstach złożone. Wyprofilowaniu tego pojęcia służą różne środki językowe, przede wszystkim określenia przymiotnikowe i rzeczownikowe.

Repertuar przymiotników użytych w tym celu jest dość zróżnicowany i bogaty.

W fasecie z cechą główną ‘*okrutny*’ mieszczą się określenia odnoszące się do wroga jako bezwzględniego osobnika. W kontekstach obok określenia *okrutny* występują następujące nazwy cech: *surowy*, *zaiadły*, *srogi*, *szalony*, *barbarzyński*, *natarczywy*. Oto aktualizacje tekstowe wymienionych nazw cech (ze względu na ograniczone ramy tego opracowania wymienimy tylko syntagmy binarne; obok cytatu – symbole źródła). Najwięcej cytatów pochodzi z „Gazety Wolney Warszawskiej”, np.: *okrutny* morderca /Moskał; *okrutne* łotry; *surowy* / *okrutny* nieprzyjaciel; *srogi* nieprzyjaciel / naiezdnik; Nieprzyjaciel *Barbarzyński*; *despotyczny* / *krwiożerczy* nieprzyjaciel. Z „Gazety Narodowej Wileńskiej” wyekscerpowano przykłady: *uzbroieni* oprawcy; *okrutny* naiezdnik/ nieprzyjaciel; *zaiadły* rozbójnik/ gnębiciel; z innych źródeł: knuty *Moskiewskie*, Głos II; *okrutny* Suworow, PawCz; Moskał *szalony*, PamLich²⁶; *przysięgły* nieprzyjaciel, DzPN. Podgrupę tę powiększają także wyrażenia peryfrastyczne oraz struktury z przydawką dopełniaczową: *chciwe* krwi ludzkiej tyrany, GWW; *okrutny* *gwałcący* rozbójnik, GWW; tyrany Ojczyzny, GNWil; tyrana dzikość, TKwil²⁷ (ulotka).

W fasecie z cechą dominującą ‘*wyrodni*’ zgrupowaliśmy określenia dotyczące strony moralno-etycznej charakteryzowanego obiektu, co ukazują syntagmy: nieprzyjaciel *wyuzdany*/ *wyrodni*/ *rozpustny*/ *obrzydły*/ *podły*. Z bogatego zestawu przykładów wybraliśmy najbardziej charakterystyczne; np. z GWW: *wyuzdane* łotry; gwałciciele swobód; *podła* zgraja; *wyrodni* tyrani; *podli* klienci; z innych źródeł: *podli* gnębiciele, PisKorr; kupy łotrów, Owł; *rozpustny* Moskał/ łotr, PawCz. Charakterystyki obiektu dopełniają też inne grupy nominalne, np.: *morowa* zaraza, analizy, np. *podły* dumy bawłan, Głos I; *obrzydły* Ludzkości gwałciciel, TKwil. Występują też syntagmy o schemacie: rzeczownik abstrakcyjny + epitet przymiotnikowy, np. Tyrania *Nieprzyjacielska*, TKwil; Jarzmo *ohydne*, GNWil.

W fasecie z zasadniczą cechą ‘*niehumanitarny*’ mieszczą się określenia wynikające ze stosunku jednostki do innych ludzi (cytaty wzięte z GWW): *niehumanitarna* władza; *niehumanitarny* sąsiad; istotności człowieka *niehumanitarny* Tyran.

²⁶ PawPam – Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji Kościuszkowskiej. „Przegląd Polski”. Rok X. Zeszyt VII. Miesiąc Styczeń 1876, red. I. Skrochowski, Kraków 1876, s. 59–97,

²⁷ Teka Kościuszkowska, wileńska.

W fasecie z nadrzędną cechą '*chciwy (cudzej własności)*' znalazły się określenia: *łakomy, chciwy, drapieżny*, poświadczone przede wszystkim w tekstach prasy insurekcyjnej, np. w GWW: grabieżnik posiadłości, kupy *drapieżne, chciwy* naieżdza, *drapieżny* cudzoziemiec, występują też grupy rozwinięte, np. *chciwi* naieżdniczy ziemi naszej; z innych źródeł odnotowano: *łakomy* nieprzyjaciół, GKrai; *chciwy* ziemi naszej sąsiad, GNWil.

W fasecie z wyrazistą cechą '*silny/ liczny*' pojawiają się określenia: hordy naieżdników, ród rozbójników – GWW; *tułaiące się* hordy, PrzL; *potężny* nieprzyjaciół, PawCz; *naysroźsi* nieprzyjaciele / despoci, DzPN.

W zbiorze cech z dominantą '*ohydny / odrażający*' lokują się określniki deprecjonujące desygnat wroga – środki językowe o dużej sile perswazyjnej, por.: *ochydną* [!] Targowicka Konferencya, *nikczemney* Tyranii narzędzie; *haniebnie* knowający, *ohydny / obrzydły / jadowity* nieprzyjaciół – GWW.

Nieraz wroga kojarzono z okazami świata zwierzęcego lub świata nierealnego, stąd leksem *nieprzyjaciół* wchodzi w metaforyczne lub metonimiczne związki wyrazowe; por. *drapieżny* tygrys, płomienie *piekielne*, hordy *roziuszone, zboiecka* dłoń – GWW; chmury despotyzmu, potwory ludzkości – DzPN; *dzicz krwawa*, PrzL; *dzikie* hordy ślepych niewolników, *nikczemnej* Tyranii narzędzie – TKwil; kupy *zbrojne* naieżdników, wilki *żarłoczne* – PawCz. Niektóre z tych określeń zostały użyte w zmetaforyzowanych aktualizacjach, por.:

- (2) *wilki żarłoczne* [...] nie otrzymają w swej paszczy dłużej zachwyconego łupu, PawCz 87.

Zdanie zawiera presupozycję: też nie utrzymają podbitych krajów sąsiednich; syntagma *wilki żarłoczne* odnosi się – jak się dowiadujemy z komentarza odautorskiego – do królów dzielących Polskę.

- (3) *woyna* [...] toczyć się z nim [wrogiem] będzie nie iako z człowiekiem, ale z *drapieżnym tygrysem*, który ieszcze pić chce krew naszą, GWW nr 49.

Użyte wyrażenie z *drapieżnym tygrysem* trafnie uwypukla negatywne cechy wroga.

Utrwała się w tekstach insurekcyjnych stereotyp Moskala i Prusaka. Ujemnej ewaluacji w tekstach, szczególnie prasowych, podlega Moskal (do którego odnoszono także synonimiczne określenia: *Rosjanin, Moskwicin*). Leksem Moskal zwykle wchodzi w związki z wyrazami nacechowanymi stylistycznie.

Prusak ma także negatywne konotacje – etykiety odnoszone do niego nie są tak liczne jak w wypadku Moskala, ale są bardziej dosadne, por.:

- (4) reszta tych *hord roziuszonych* straci łup zdobyty i okryje trupem wolną naszą ziemię, GWW 47.

Znaczenie wyrażenia *tych hord roziuszonych* kojarzy się z dzikim światem zwierzęcym, a zaimek deiktyczny *tych* konotuje ujemne cechy zaborcy.

Bardzo negatywnie oceniano przywódców rządów państw ościennych. Charakterystyce tych osób służą również bogate środki językowe – przede wszystkim lek-sykalne, czasami składniowe.

Fryderyk Wilhelm II – król pruski, postrzegany jest jako osoba zakłamana, nie-wiarygodna – taką opinię wyraża nawet polityk angielski, który jest „przeciwko temu *wiarołomnemu i drapieżnemu* Monarsze, którego postępowanie z Polakami największej wzdargy jest godne”, GWW 119.

Katarzynie II, carycy rosyjskiej, również przypisywano same negatywne cechy; nośnikami ujemnych treści były w tekstach takie jednostki leksykalne, jak: *zbrod-nia, fałsz, obhuda, podstęp, zemsta, zdrada, znieważanie, bezbożność, spisek, chci-wość, chytrość, podłość, bezczelność, tyrania, barbarzyństwo, despotyzm* – GKrai 369. W wielu kontekstach postać ta została poddana surowej krytyce, por.:

- (5) trapiła bezustannie klęskami, znieważała niepodległość (Polski); ogłasza-
jąc się bezwstydnie za gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Pol-
ski, rozrywała iey kraie, używając przeciw niey zdrajców oyczyzny, wspie-
rała bezbożny ich spisek całą mocą zbroyną, a wkrótce samychże chytrze
haniebnie zdradziła; przez podstępny stawszy się Panią losów Polski, we-
zwwała do łupów Fryderyka Gwilhelma, nagradzając iego wiarołomstwo;
dogadzała nienasyconey chciwości i chuci, rozpostarcia tyranii przez opano-
wanie przyległych Narodów, wkładając naysroższe na obywatelów obowiązki;
poświęciła ią (Europę) barbarzyńskiej i nieukoionej zemście, depcze nay-
świętsze prawa wolności, bezpieczeństwa, własności osób i majątków oby-
watelskich, niszczy wolność i bezpieczeństwo, GKrai 369. Odnoszono do
tej postaci także inne określenia bezpośrednio charakteryzujące i oceniają-
ce, takie jak: *rozdzasana, zaiadła, groźna* – Głos IV; *mściwa, zażarta* – Koł²⁸;
zdarzają się też wyrażenia o funkcji pragmatycznej, np.: *szanowna nasza*
Aliantka Imperatorowa Rossyiska, GWW 64, 119; *nasza Monarchini*, GWW
49 – które są nacechowane ironią.

Wstęp do „Głosu II”, tekstu o charakterze dyskursywnym, wyraża eksplicytnie
bardzo pozytywną – wydawałoby się – opinię o carycy i królu pruskim. Stwierdza
się tu nawet, iż Polak objęty jest „Macierzyńską gwarancją Wielkiej Katarzyny”,
natomiast Fryderyka Wilhelma postrzegamy jako „wspaniałego, wielkomyślnego,
a statecznego Polskiego przyjaciela, zprzymierzeńca” (ib., s. 20). Ale już w następ-
nym akapicie ujawnia się właściwy (pragmatyczny) sens wspomnianego sądu (jest
on przeciwny poprzednio zaprezentowanej opinii). Autor pyta niepokornego Pola-
ka „co za zuchwałość drobney ptaszynie ważyć się skwierczeć i lotkami trzepotać

²⁸ Koł – Hugo Kołłątaj, Elegia IV na dzień 19 grudnia 1796 – za: Piotr Żbikowski, *Poezje więzien-
ne Hugona Kołłątaja. Studia i teksty*, Wrocław 1993, s. 141.

przeciw orłom [monarchom] ... a znaszże co to za orły? iak ogromne? ...iak bystro-lotne! ...iak żarłoczne?" (ib., s. 20).

Przedmiotem wyrażnej i świadomej manipulacji językowej jest postać Wilhelma, którą wykorzystano do poskromienia pewności i dumy carcy. Przypomniano mianowicie jej, jak Wilhelm, nacierając w 1792 r. na Paryż, musiał niespodziewanie salwować się stamtąd ucieczką (tu tkwi presupozycja: również Katarzyna II może się znaleźć w takiej żałosnej sytuacji w Polsce). Autor podważa istnienie potęgi militarnej jej mocarstwa, drwiąc: „iż trzeci rok rozdąsana na Francuzów, kiwa im groźną miną z pułnoka [!] na zachód, i koniecznie zbić ich obiecuie swoim wachlarzykiem" (ib., s. 21). Dalej potwierdza ogólny sąd, iż „ogromność Moskiewska iest prawdziwie olbrzymia" (obszarowo), ale zaraz dodaje, że osiągnęła ją „dumą, intrygami i chciwością" (tekst kryje presupozycję: na takiej moralności potęgi się nie buduje). Skarykaturowana została przez kontrast (małość – wielkość) postawa Fryderyka Wilhelma: drobność ziarna, z którego się wyłagł i „Maiestatyczna rozłożystość, do jakiej wybujał". Wypowiedź tę zamknęto wykrzyknieniem o ujemnej ekspresji – także z odcieniem ironii i politowania: „Olbrzym! olbrzym... i szalenie straszny olbrzym!"

Obie postacie, Katarzyna i Wilhelm, przypominają ciała olbrzymów – „sen-nych bałwanów o kadłubach miedzianych, udach żelaznych, goleniach glinianych, są słabe, i bardzo skłonne do rozsypki", Głos IV 22. Miedź i glina w tradycji kulturowej przywołują negatywne skojarzenia: ‘miedziane’ ewokuje tu więc cechy duchowe, nie tylko fizyczne, np. wyrażenie *miedziane czoło* oznacza człowieka bez ambicji, honoru i wstydu lub/i osobę bezczelną i cyniczną – a taką postacią jest w tekstach właśnie Fryderyk Wilhelm.

Opis ukazuje i obrazuje, jak słabe i kruche mogą być trony monarchów europejskich – „Drobny i prosty kamyk [czyli powstanie kościuszkowskie] miał zwalić w druzgi te bałwany". Stąd wniosek (i pobudka): „Polaku! poczuy się: a chciey uiścić tę wieszczą klęskę bałwanów!" (ib., s. 22). Tym celom służy też hiperboliczny opis postaci Katarzyny II jako starej, bezsilnej, niedołężnej, trawionej chorobami kobiety, niezdolnej do sprawowania rządów. Wymowny jest fragment, przywołujący wymaginowany obraz-mrzonkę „Już ta Katarzyna, której ciąg panowania mógł się przyrównywać do światłości słońca w wschodzie i południu, wyiskrzona w swym blasku, zasępia się mgłą, i opuszcza ku zachodowi. Zwyczajną rzeczy ludzkich koleją zcięczył się ów bystry i wysoki iey geniusz. Dzielne ręce, któremi trząsa całą europą [!], zwątlone, zaledwo władaia berłem własnym" (ib., s. 28). W związku z tym przyćmiony został też blask państwa moskiewskiego – „nastąpiło przesilenie; nie upłynie sto lat, a Moskwa w ostatniey bezsilności i niedoli położoną uyrzy się" (s. 28) – zauważa proroczo autor. Nośnikami znamiennych treści są tu predykaty o negatywnych konotacjach: *wyiskrzona*, *zasępia się*, *opuszcza*, *zcięczył się* (rozum), *zwątlone* (ręce) – to na nich głównie ma się skupiać uwaga czytelnika.

Treść „Głosu IV" dotyczy stosunków politycznych w ówczesnej, ogarniętej wojną, Europie. Autor poprzez symbolikę, ironię i drwinę, karykaturę i hiperbolę

potępia politykę największych wrogów Polski i Francji – Katarzynę II i Fryderyka Wilhelma.

Zaborca zakłada wygodną dla siebie skalę wartości, dezawuuując te, które szczególnie cenne są dla Polaków. Potwierdzają to wypowiedzi występujące w niektórych dokumentach insurekcyjnych, por.:

„Naycenniejszy ślad cnoty, był naywyższą zbrodnią! Odwołanie się do Prawa człowieka, zostało nacechowane piętnem rokoszu i buntu”, PrzL 4; „Generałowie Moskiewscy prawne Narodu Powstanie w Deklaracyach swoich buntem mianują; miłośników Ojczyzny za Jey zdrajców głoszą; chwalebne postęпки Miasta Wilna [...] za dopełnienie buntowniczych kroków podają”, TKwil – ulotka z 27 czerwca 1794 pt. „Rada Naywyższa Narodowa do Obywatelów Polskich i Litwy z okoliczności wyszłych Deklaracyi Moskiewskich”.

Jak widać, publicysta polski piętnuje postawę moralną zaborcy, który wartości etyczne – pojęcia ważne dla Polaka – uznaje za antywartości. Z treści niektórych kontekstów przebija nieraz prawda o rzeczywistych celach polityki zaborcy wobec Polaków. Działania propagandowe zaborcy wyraźnie ukierunkowane są na pozyskiwanie wśród Polaków nowych współpracowników, którzy popieraliby politykę i ideologię rządu petersburskiego.

Wyraz *rewolucja* ma niekiedy także negatywne konotacje. Przyczyną rewolucji jest – według autora PrzL – „Zakrwawione Tyraństwo, niebaczne na czucie człowieka [...] tylko dołą, hańbę, i więzy, wrzuca go w rozpacz i pogardę życia. Zaostrza w nim zemstę, robi z człowieka lwa roziuszonego, z którego zrzenicy tysiąc się iskrzy płomieni: który go ostrze żeleźca, ani pożogi rozdęte, rzucą się na sztylęty i ognie [...] tworząc swym okrucieństwem Rewolucją”, PrzL 11.

3.2. *Zdrajcę*, określanego jako *nieprzyjaciel wewnętrzny/ kraiowy/ domowy*, przedstawiano także w niekorzystnym świetle. Jawi się on w tekstach jako wróg publiczny, bowiem działalność jego zagrażała egzystencji społeczeństwa i państwa polskiego. Leksem ten, silnie nacechowany ekspresywnie, wywoływał u odbiorcy negatywne emocje. Nawiązując do formuł A. Wierzbickiej (1969: 43)²⁹, można by tę negatywną ocenę obiektu ująć następująco:

1. On nas zdradza, działa na naszą szkodę.
2. Jest to złe, szkodliwe.
3. Budzi to w nas oburzenie i dlatego pogardzamy nim i zwalczamy go.

Określenia przymiotnikowe i rzeczownikowe, odnoszone do obiektu zdrajcy można uporządkować także w polach leksykalno-semantycznych – tu odnoszą się do czterech wydzielonych pól.

W fasecie z cechą główną *‘bezwzględni’* (zdeterminowani w działaniu) występują nazwy cech, które określają postawy zdecydowane, bezwzględne, silne (co

²⁹ Anna Wierzbicka, *Problemy ekspresji. Ich miejsce w teorii semantycznej*, w: *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969, s. 43.

wynika z bliskich powiązań zdrajców z zaborcą), np. *nikczemni* niewolnicy, *podli* tyrana stronnicy/słudzy; posługacz Despoty, *bezczelny* zdrajca, tyrana oprawcy – GWW; zapaśnik Despotyzmu, te monstra – DzPN, nurek despotyzmu, PisKorr; przemocny zdzierca, PawCz. Aktualizacje tekstowe:

- (6) *nurek zbrodniczy* nieodebrał jeszcze kary za swe zbrodnie, PisKorr, s. 569.
- (7) ręka zdrajcy na kray rzucona, GNWil z 25 V.
- (8) niegodziwi targowiczanie przesadzali się na podłość, gotowi byli krwią się oblewać współbraci, aby tylko przewodzili swym rodakom, DzPN 60.

W fasecie z dominującą cechą ‘*gorliwy*’ (sługa zaborcy) mieszczą się określenia podkreślające ściśle powiązanie i uzależnienie osób od swego mocodawcy, por.: *podły* Moskwy sługa, *przekupieni* zdrajcy, *nikczemni* niewolnicy Moskwy – GWW 125; *podle* służki, OdBrat.

- (9) *Podli* Polacy kuli do tych pęt i sami składali ogniwa, DzPN 61.

W fasecie z eksponowaną cechą ‘*egoistyczny*’ znalazły się określenia odnoszone do osób, które kierują się w swoim postępowaniu wyłącznie własnymi korzyściami, por.: *podło-obojętni* egoiści/ rabownicy; *podły* egoista/; służalcy/ słudzy Moskwy, GWW; *zdzierający* łakomca, OPP; posługacz Moskwy, TKwil; *skąpi* rodacy, Koll; *przekupnie* wolności, GRz. Wybrane aktualizacje tekstowe:

- (10) Kraiowi zdrajcy [...] byli i są *podłymi służkami*, OdMOB.
- (11) Moskwa [...] *posługaczow* swoich na straty, wstyd, i rozpacz wystawiła, TKwil – ulotka z 27 VI 1794.
- (12) zdrajce płaszczyli się i bili pokłony, PawCz 129.
- (13) rabownicy karani będą, GWW nr 1.

W fasecie z dominującą cechą ‘*wyrodni/ podli*’ zgrupowane zostały określenia dotyczące strony moralnej desygnatu obciążonego piętnem zdrady, por.: *złe /niecne* syny, *niecny* potomek, *wyrodni* rodacy; osoby *bojaźliwe* i *nieprzyjazne* oczywiście, *podły* klient; *złośliwi* zdrajcy, *bezczelny* zdrajca, nieprzyjaciel oyczyzny, *niecny* Polski potomek złoczyńcy – GWW; ziomkowie *odrodni*, *podły* egoista; *podle* wyrodki, czarna zdrada – DzPN; Polacy *zepsuci*, PawCz; *odrodny* Polak, *bezbożny* intrygant/ Rodak, TKwil, PisKorr, wyrodki *niegodne* imienia Polskiego, GNWil, *nikczemne* Wyrodki – GOB, por. aktualizacje tekstowe:

- (14) Potwarca rozsiewa *złośliwe* kłamstwa, GWW 122.
- (15) *podle* narzędzie potrzebne było Moskałom, GWW 121.
- (16) zapaśnicy rozdzielali wnętrzności matki swojej, DzPN 14.
- (17) *podle i nikczemne* Wyrodki [...] zechcą cię trwożyć, GOB nr 18.
- (18) *bezbożny* Rodak zaprzedać postanowił Święty Braterstwa związek, TKwil – ulotka z 30 V 1794.

Jest nieraz mowa o osobach także niezdecydowanych, wahających się, nieraz wątpiących w słuszość obranej drogi lub niezbyt skrupulatnie wykonujących swoje czynności, np. związane z obroną Warszawy. Negatywne cechy Polaków trafnie ujmuje J. Pawlikowski w swoim traktacie politycznym, zestawiając je niekiedy z zaletami. Píše on, iż Polacy „nie cierpią jarzma, mają entuzjazm do wolności i cnoty”, ale dalej wyraża się o nich krytycznie: „jak są żywymi w zaczęciu śmiałych czynów, tak niestałymi w doskonaleniu i słabiejcy w przeciwnościach”, PawCz 75. Pisma powstańcze podnoszą czasami tematy związane z organizacją akcji zbrojnych. Jeden z dziennikarzy warszawskich píše, że powstaniu znacznie szkodzi „podły Alarmista lub Wieściuch”, GWW 10. Leksem *Alarmista* znaczył ‘bojaźliwy, panikujący powstaniec, za wcześniej wszczynający alarm’. Tego leksemu nie notuje Linde. Znaczenie derywatu zrozumiałe jest na tle kontekstu. Forma konstrukcji należy do typu mutacyjnego, z obcym formantem *-ista* wyrażającym emocje ujemne – okazjonalizm rzadko pojawiający się w tekstach. *Wieściuch* natomiast to ‘mieszkaniec Warszawy zachowujący się w czasie powstania jak tchórzliwy wieśniak’. Jest to derywat odrzeczownikowy o funkcji modyfikacyjnej z formantem *-uch*, wnoszącym do konstrukcji odcień ekspresji ujemnej. Należy do augmentatiwów, a pod względem morfologicznym – do derywatów nieregularnych. Do warchoła odnoszono określenia: *wzruszyciel spokoyności*, *Burzyciel*, por.:

- (19) gdyby [taki] na Osobę drugiego napadł [...] właścika domu obrażał i na Osobę iego rzucał naówczas iako *spokoyności*, bezpieczeństwa publicznego *wzruszyciel* ukarany będzie, GWW 10.
- (20) Urzędnik Ludu [...] w każdym zdarzeniu, zgiełku i tłumie [...] po ogłoszonych Urządzeniach przez chytrych, *złośliwych*, lub namownych *Burzycielów* słuchany nie był, GWW 10 – wypowiedź z osobliwym wyrażeniem *złośliwi Burzyciele*.

Natomiast patriota, czyli – jak go określano w prasie – *Polak prawy*, zawsze miał konotację dodatnie. Desygnat ten w strukturze semantycznej sytuowano zwykle w opozycji do innego, o negatywnej wartości – układ reprezentowany powierzchniowo przez dwa opozycyjne człony. Zestawienia takich elementów ilustruje fragment:

- (21) Są Polacy, nie odrodki od swych przodków; Polacy godni lepszych losów; Polacy nie gnuśni; Polacy nie podlegli; Polacy nie tak okolicznościom ulegający, iako raczej okoliczności chwytający, Głos I, 1.

O użyciu członów zanegowanych w tym fragmencie decydują względy pragmatyczne – w poniższym zestawieniu zarówno człony zanegowane (jawne, w I kolumnie), jak też ukryte (w II kolumnie) wyraźniej uwydatniają skonstrastowane treści, a te ostatnie mają dużą moc perswazyjną, silnie oddziałują bowiem na odbiorców. Ilustrację to zestawienie:

I Polak prawy

(cechy jawne)
 Polacy nieodrodki
 Polacy godni lepszych losów
 Polacy niegnuśni
 Polacy niepodlegli
 Polacy nie tak okolicznościom
 ulegający

II Polak zdrajca

(cechy presuponowane)
 Polacy odrodki
 Polacy niegodni lepszych losów
 Polacy gnuśni
 Polacy podlegli (zaborcy)
 Polacy ulegający okolicznościom.

Niekiedy w funkcji wartościującej występują zaimki deiktyczne, np. *ta* potwora. Tu element deiktyczny, wiążący się z wyrażeniem etykietalnym, wyraża negatywną ocenę desygnatu '*nieprzyjaciół*'. Taki mechanizm stosowano też w relacji do *swoich* – wtedy takie elementy podkreślały i uwypuklały pozytywne cechy osób, np.:

- (22) Pokonać *taki* Naród jest niepodobna, w Historii przynajmniej Narodów, nieznaydziemy *takiego* przykładu, GWW 2.

W tej wypowiedzi zaimek deiktyczny *taki* został także użyty w funkcji wartościującej; w strukturze semantycznej ukryta jest presupozycja 'waleczny, dzielny Polak', co potwierdza szerszy kontekst.

W języku propagandowym posługiwano się nieraz osobliwym chwytem retorycznym polegającym na zamianie w nazwach osobowych liczby singularnej na pluralną (on > oni) – procedury prowadzącej do transpozycji nazw własnych do klasy appellatywów. Tego typu pluralizację nazwisk w płaszczyźnie morfologicznej osiągnano przez uogólnianie, generalizację. Taki zabieg retoryczny stosowano często dla podniesienia prestiżu osoby, było więc swego rodzaju dowartościowaniem jej, por.: Z Prochów Tarnowskich, Zamoyskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, powstał zemściciel krzywdy Polaków, PrzL 1). Tu nazwy dawnych mężów stanu są nosicielami pozytywnych cech, relewantnych i uniwersalnych, które zostają przetransponowane na inny, bliżej już znany odbiorcy obiekt, np. na przywódcę powstania narodowego – postać Tadeusza Kościuszki. Tekst poddany takiej operacji syntaktyczno-leksykalnej i realizowany dyskretnymi środkami językowymi, oddziałuje bardziej sugestyjnie (perswazyjnie), na czytelnika (S. Barańczak 1975: 48–49)³⁰. Identyczny mechanizm pluralizacji nazw wykorzystano do deprecjacji realnego przeciwnika politycznego, np. Katarzyny II, por: Ile od niej wysłanych Repninów = Saldernów = Siversów = Igielstromów = tyle [...] na Polaka Katow, PrzL 5.

³⁰ Stanisław Barańczak, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość”, z. 7, 1975, s. 46–57.

Inne konteksty, gdzie nomina propria > appellatywa:

Na tych to Kuczkowów etc. etc. i innych Dywizji jego, lub podobnych takim [...] wymierzona jest pałająca zemsta Żołnierza Polskiego, TKwar³¹ – ulotka z 13 V 1794; niemylny rys potęgi Moskiewskiej: ruch w składzie ciała Moskiewskiego; niedostatek sprawnych i doświadczonych narzędzi w obrotach, iakimi byli Paninowie, Orłowowie, Potemkinowie, Romansowie, Głos IV, s. 28.

Tu również wykorzystano technikę autonomazji: nazwa własna osoby posłużyła do określenia typu człowieka-sługi, którego nieporadne działania z pewnością doprowadzą – w mniemaniu autora – do upadku Rosji i abdykacji cesarzowej Katarzyny II.

4. Publicyści, kreując językowy wizerunek wroga, odwoływali się często do stereotypowych elementów językowych.

Stereotypy w badanych tekstach są sądami wartościującymi pozytywnie lub negatywnie, zależnie od tego, czy odnoszą się do *swoich* czy *obcych*. Zawierają treści o silnym zabarwieniu uczuciowym, powstawały bowiem zwykle na podłożu emocjonalnym. Przejmowane z konkretnych środowisk powiązanych z kręgami patriotyczno-powstańczymi dość łatwo utrwały się w języku użytkowników polszczyzny i były odporne na zmiany.

Na podstawie zanalizowanego wcześniej materiału empirycznego można – jak się wydaje – podjąć próbę rekonstrukcji, przynajmniej częściowej, stereotypów jako pewnych sądów i stwierdzeń o wrogu, ujawniających się w tych tekstach eksplicitnie i impliktywnie, a wynikających z ksenofobicznego nastawienia do obcych.

Analizie poddane zostały stereotypowe określenia odnoszone do *Prusaka*, *Moskala*, *zdrajcy* i *jakobina*³². Zamierzamy też – dla zaznaczenia pewnego kontrastu postaci – wyłuskać z tekstów językowe wykładniki stereotypowych cech *prawego Polaka*. W ten sposób ukážemy stereotypy negatywne i pozytywne.

4.1. Stereotyp *Prusaka*

– Prusak jest nieszczerzy, fałszywy, zakłamy, skłonny do kręactw i matactw, nierzetelny w stosunku do swego kontrahenta, skłonny do zrad, por. *czarna pruska zdrada* – Kołł; *król Pruski ucieszony z swiego wiarołomstwa* – DzPN 6,

– niestali, niekonsekwentni, lekceważący układy formalne w obliczu niekorzystnej dla nich sytuacji politycznej czy militarnej, por. *wiarołomny i drapieżny Monarcha*, GWW 119,

³¹ TKwar – Teka Kościuszkowska, warszawska.

³² Zob też: Józef Jaworski, *Leksem nieprzyjacielem* w publicystycznych tekstach insurekcyjnych, „Język Polski” 2008, z. 3, s. 208–214.

- chciwi, kierujący się wyłącznie własnym interesem, dokładni i skrupulatni w liczeniu swoich zysków, por. *ponieśliśmy szkody na pieniądzach pruskich* – DzPN 6; *chciwy zabiera/ naieżdża/ rabuje*; *chciwość Wilhelma*, GRz nr 103,
- barbarzyński, bestialski i okrutny w stosunku do podporządkowanej siłą ludności polskiej, por. *Rzeźnik Wilhelm i Handlarz krwi ludzkiej*, GOB nr 15–16,
- bezwzględni, bezkompromisowi wobec swoich przeciwników, por. *zaiadłość Prusaków* – DzPN,
- perfidny, przebiegły, chytry i złośliwy, por. *wężowa chytrość Prusaków*, *chytry sąsiad*, *chytry tyran pruski*, DzPN 6; *chytrość i przewrotność Branderburskiego domu*, GRz nr 3,
- okazywanie pogardy wobec Polaków, lekceważą ich zwyczaje, przyzwyczajenia i kulturę,
- zadufany w sobie – pycha i buta Prusaka w kontaktach z innymi,
- zdecydowani, zdeterminowani w starciach militarnych (cecha ta nie jest eksponowana przez publicystów prasy insurekcyjnej).

4.2. Stereotyp Moskala

Lista cech wykorzystywanych w opisie Rosjanina/ Moskala jest dość pokaźna. W świadomości Polaków funkcjonował w zasadzie tylko negatywny wizerunek Moskala. Zaborca rosyjski uważany był za największego wroga Polaków, taki też wizerunek utrzymywała prasa insurekcyjna. Eksponowano następujące cechy tego obiektu:

- Moskale są bardzo wrogo nastawieni do Polaków i polskości, por.: *knut* (Moskiewski) *srogi*, Głos I; *Tyrania Moskiewska*, TKwil – ulotka z 15 V 1794; (Katarzyna II) *okula* (Polaków) *w kaydany*, DzPN 114; *podli gnębiciele*, PisKorr,
- chorobliwa chciwość pozyskiwania materialnych dóbr Polaków, konsekwentni i uporczywi w aneksji wschodnich terytoriów Rzeczypospolitej; z wyrachowaniem i z zimną krwią używają na ziemiach polskich oręża militarnego dla realizacji swoich zaborczych planów, por. *drapieżny naieżdnik* – Głos II, *chciwy ziemi naszej sąsiad*, GNWil nr 5; *rozszarpanie Polski*, DzPN 59; *prowincje sobie przywłaszczali*, GWW 122; (Moskal) *domy niszczył, palił, rabował*, GOB nr 15; *wilki żarłoczne*, PawCz 87; *krwawy drapieżnik*, Głos II; *drapieżny cudzoziemiec, maiątki obcy łupił naieżdnik*, GWW 170; *rabowali wasze domy*, PawCz 94; *nieprzyjaciele, co rozszarpali i chcieli przywłaszczyć Ojczyznę waszą*, PawCz 93,
- mordercy, nie przebiegają w środkach w eksterminacji populacji polskiej, por. *nieprzyjaciel barbarzyński*, TKwil – ulotka z 27 V 1794; (Moskal) *srogi i okrutny, haniebne zbrodnie*, PisKorr 560; *okrutny Suworow*, PawCz 94; *dziki barbarzyńca*, Głos II; *straszna tyrania*, DzPN 7; *hordy naieżdników*, GWW 175;
- silni i dobrze zorganizowani pod względem militarnym (ten aspekt jawi się implicytnie, gdyż polska prasa insurekcyjna raczej pomniejszała siłę militarną przeciwnika),
- wyspecjalizowani w rozbudowie sieci szpiegów i współpracowników spośród mieszkańców podbitych i zagarniętych terytoriów, np. *szpieg Moskiewski*, GWW 30,

– przebiegli w wykrywaniu działalności konspiracyjnej, np. (Moskale) *spiski knowali*, GWW 122,

– prowadzą intensywną akcję rusyfikacyjną w stosunku do kultury polskiej, zwłaszcza do języka, por. (Katarzyna II) *mowie samey więzy narzuciła*, Głos I,

– zdecydowani i bezwzględni w organizacji szybkich kontrakcji wobec wszelkich przejawów czynnego oporu Polaków, szczególnie wobec oporu militarnego, por. (Katarzyna II) *Polaków okuła w kajdany*, DzPN 16, *drapieżna przemoc*, Akt-PowK³³,

– gwałciciele Polek i mordercy ich dzieci (szczególne wrażenie wywierały na czytelnikach sprawozdania z krwawych wydarzeń w Warszawie, określanych później jako „rzeź Pragi”), por. *nieprzyjaciele, co nosili na bagnietach polskie dzieci, hańbili wasze matki, żony, siostry; okrutny Suworow*, PawCz 94; *rozpustne lotry*, PrzL 5, *dziki barbarzyńca*, Głos II, *rozpustny Moskal*, PawCz 68,

– przyjaźnie usposobieni tylko do sojuszników (np. Prusaków), z którymi łączył ich wspólny interes,

– chytry, okrutni, brutalni, niecywilizowani, dzicy, bezbożni, barbarzyńscy, zakłamani, niestali, por. *chytróść Moskala*, DzPN; *zwodzający Maskal*, GWW z 18 VI; *Rząd Moskiewski srogi*, PawCz 108; *chcą bezbożność swoją popierać*, GWW 171; *barbarzyńska jego wściekłość*, Głos I, *spisek bezbożny*, AktPowK, *srogi Moskal*, DzPN 62, *zbestwiony barbarzyńca*, Głos I, *tyrana dzikość*, TKwil (ulotka); *hordy naieżdników, hordy roziuszone, kupy drapieżne* – GWW, *dzicz krwawa*, PrzL; *dzikie hordy*, TKwil,

– nie przestrzegają zasad humanitarnych wobec pokonanych, niesprawiedliwi, okrutni wobec nich, nie przebierają w środkach represji, wyspecjalizowani w torturowaniu uwięzionych Polaków, okrutni wobec wziętych do niewoli przywódców polskich, np. T. Kościuszki, który, jak donosiła prasa polska, doznawał w twierdzy pietropawłowskiej wiele upokorzeń i cierpień.

Funkcjonuje też uogólniony obraz Rosjanina jako nieprzyjaciela ludzkości.

4.3. Stereotyp Polaka zdrajcy

Wizerunek zdrajcy jest bardzo wyrazisty. Przypisywane są mu takie negatywne cechy, jak:

– serwilizm, służalczość, zupełna uległość wobec zaborców, por. *frymarczą krwią jego (Narodu), gubią swą Ojczyznę*, PawCz 72, 129, *zdrayca to złoczyńca; płatni Despotycznych ukazów popieracze*, TKwar – ulotka z 30 V 1794,

– dominacja w ocenach wartości materialnych, egoizm, prywata, por. *podły egoista, zdraycy rozszarpali maiątek*, GWW 175,

– działa skrycie, podstępnie, potajemnie, por. *skryte machinacye; podstępny i intrygi nieprzyjaciół domowych*, GNWil 58,

³³ AktPowK – Akt Powstania Obywatelów, Mieszkańców, Województwa Krakowskiego – ulotka z 24 III 1794.

– człowiek nieszczerzy, zakłamany, tchórzliwy, podły, por. *podli zdrajcy, odrodne dzieci*, GWW180, *bezczelny zdrajca, zle/ niecne syny*, Kołt; *wyrodni rodacy, odrodny Polak*, GNWil,

– zafascynowanie osobą obcego mocodawcy, demonstrowanie wobec niego postawy pełnej lojalności. Wysoką frekwencję mają określenia: *zdrajcy przekupieni/ knowaiący/ krwawi/ złośliwi; wyrodni rodacy/ klienci/ posługacze/ nieprzyiaciele domowi/ przekupnie, posługacz Despoty* – GWW.

Publicyści podkreślają i uwypuklają – w celach propagandowych – te cechy negatywne (deprecjonujące wroga), które łatwo mogły utrwalić się w świadomości Polaków.

Reparycja i stopień natężenia takich negatywnych cech przypisywanych wrogom są różne, np. *chytrość, przebiegłość, wiarołomstwo* cechują w większym stopniu Prusaka niż Moskała, *okrutność, bezwzględność i represyjność* natomiast znamię Moskała.

4.4. Stereotyp jakobina

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden stereotyp, ukształtowany w prasie zachodnioeuropejskiej i polskiej. Jest to stereotyp członka najbardziej radykalnego wówczas ugrupowania politycznego w Europie. Wizerunek jakobina w prasie europejskiej nie jest jednoznacznie określany i wartościowany. Na obraz jakobina składają się ambiwalentne wartości – jest on nosicielem wartości / cech dodatnich lub ujemnych (w zależności od punktu widzenia). Na zróżnicowaną ocenę rzutują czynniki terytorialne (lokalne), przynależność do określonego ugrupowania politycznego i czas – z tej perspektywy jakobin to postać dynamiczna: w pierwszej fazie rewolucji powszechnie akceptowany, ponieważ wnosił nowe wartości do życia społecznego, w drugiej – postrzegany jest zdecydowanie negatywnie.

Stereotyp jakobina w polskiej prasie 1794 roku jest zróżnicowany, zależny zwykle od poglądów i zapatrywań publicysty.

Z punktu widzenia sympatyka czy zwolennika idei jakobińskiej utrwała się następujący stereotyp jakobina:

– szermierz nowej idei, u której podstaw znajduje się walka o wolność i sprawiedliwość społeczną,

– republikanin (*republikant*), zwolennik też ładu demokratycznego (lansuje wzorzec ustrojowy typu amerykańskiego); determinacja w działaniu, por. (jakobini) *przyiaciele ludu* – PamLich³⁴,

– zwolennik rewolucji, a więc rychłych zmian w układach politycznych i strukturach społecznych (radykalizm społeczny).

O pozytywnej postawie jakobina polskiego mogą świadczyć użyte w regulaminie stowarzyszenia jakobińskiego następujące czasowniki nacechowane dodatnio:

³⁴ Pamiętnik Filipa Lichockiego, prezydenta miasta Krakowa, z roku 1794. Pamiętniki z ośmiastego wieku, t. II, Poznań 1862, s. 21–22, 26–33.

*wpajać, strzec, ułatwiać, wspierać, bronić, dopomagać, zaszczepiać, ofiarowywać, ObOP*³⁵.

Inny jest obraz jakobina kształtowany z punktu widzenia przeciwnika jakobinizmu zarówno na Zachodzie, jak i w Polsce – deklaruje pełne i czynne poparcie dla terroru, represji i przemocy, kierując się w działaniu dewizą: cel uświęca środki, uznaje rewolucję i krwawą rozprawę z przeciwnikiem politycznym za najbardziej skuteczny środek realizacji założonych celów, czyli wyzwolenia kraju i Europy spod despotycznej władzy, por. *ich znamieniem iest terror; do zbrodni zachęca, cnoty tłumi, niszczy szczęśliwość, prowadzi do mordów*, GOb; *inkwizycya iakobińska*, Sur³⁶ 29,

– dla tych samych celów oszukuje i kłamie, manipuluje i steruje ludem, por. *zwodziciele ludu*, GWW 122, *szalony demagog*, ZOb³⁷, *potwarca, piekielne czerwidła* – GWW 122,

– gwałtowne, rewolucyjne zmiany uznaje za czynnik postępu i radykalnych przeobrażeń w życiu społeczno-politycznym, *wylew rewolucji*, PawPam 74,

– ślepe posłuszeństwo władzom jakobińskim i zapisom regulaminu swego klubu,

– prześladuje niewinnych, dla partykularnych interesów gotów jest poświęcić osobiste szczęście i osoby z najbliższego otoczenia,

– burzy zastany porządek i ustanowione prawa w państwie, por. *burzyciele spokojności publicznej, swawola jakobinów*, GPP 206,

– donosicielstwo, spiskowanie uznaje za zgodne z przyjętymi w regulaminie zasadami etycznymi, por. *donieść zgromadzeniu wszystko* – ObOP; *spiskowi i oprawcy*³⁸ Urew 60,

– deklaruje równe prawo dla wszystkich; drwią sobie z tego przeciwnicy, np. Karol Surowiecki pisze w stylu ironicznym *nie ma żadnego pana, wszyscy sobie równi, i pastuch, i świnia*, Sur.³⁹

– jakobin jawi się czasami w opisach dziennikarskich jako przeciwnik wszelkich instytucji kościelnych i religii; jest za całkowitą laicyzacją życia społecznego – stąd uosabiany nieraz z szatanem, por. *bezbożność i zepsute obyczaje, poczyniają sobie gorzej od pogan, bóstwem ich iest wyuzdana swawola*, ZOb; *bezbożna sekta, nauka piekielna*, KorrKiZ⁴⁰; *wolność, czyli wyuzdana swawola*, Sur 29; *system do wszystkich zbrodni zachęca [...], przewraca cały porządek, a niszczy obywatelską szczęśliwość*, ZOb 1793, nr 6, s. 784,

³⁵ ObOP: Obywatele ofiarujący pomoc i posługę magistratom narodowym w celu dobra Ojczyzny, Warszawa 1794, w: *Kuźnica Kollątajowska. Wybór źródeł*, wyd. B. Leśnodorski, Wrocław 1949, s. 223–226.

³⁶ Karol Surowiecki, *Góra rodząca*, 1792, s. 29.

³⁷ ZOB: Zabawy Obywatelskie, 1792.

³⁸ Urew: Uwagi na rewolucję polską, Warszawa 1792,

³⁹ Karol Surowiecki, *Pyton, lipsko-warszawski diabeł*, 1822, s. 77.

⁴⁰ Korr KiZ: Korrespondent Kraiowy i Zagraniczny, Warszawa 1794.

– budzi nieraz odrazę i niechęć *uczciwych i prawych obywateli*, por. *ohydne plemię jakobińskie*, KorKiZ; *jakobini monstra, niebezpieczna zaraza*, GWar⁴¹,

– zwalcza wszelkie zabobony; zrywa z tradycją i zastaną kulturą i nauką, ukształtowaną przecież na zrębnie wiary i religii – stąd nowe spojrzenie na rozwój nauki i kultury: ograniczyć zakresy tradycyjne na rzecz dziedzin wyzwolonych – pełna kontrola i sterowanie tymi procesami, temu mają służyć nowoczesne formy mecenatu państwa, np. święta dni, konkursy literackie i artystyczne (Francja), GWW 120.

Jakobini lekceważą zagrożenia wyłaniające się z tego, iż społeczeństwa mogą nie zaakceptować gwałtownych i zbyt radykalnych zmian w sferze życia społeczno-politycznego, jak i z tego, że gwałtowne zmiany mogą stwarzać stan zagrożenia dla samych przywódców ugrupowań jakobińskich, o czym dyskretnie sygnalizuje niekiedy prasa francuska, używając metaforycznego określenia odnoszonego do *Robespierre’a* – przywódcy rewolucji: „*nous marchons sur des volcans*”⁴².

W opisach prasowych bardziej wyrazisty jest obraz jakobina francuskiego niż polskiego – który jest zbyt ogólny, niedookreślony, rozmazany. Poza tym stereotyp jakobina ulega pewnym modyfikacjom w zależności od czasu (we Francji kluby jakobińskie istnieją od 1789 r., w Polsce przejawiają większą działalność dopiero w roku 1794), również regionu, przyjętej ideologii, przynależności klubowej i roli przywódców.

4.5. Stereotyp Polaka patrioty

Tym przedstawionym wyżej negatywnym stereotypom przeciwstawiany jest w prasie insurekcyjnej pozytywny obraz Polaka, np. *Polak prawy* – to określenie stereotypowe używane w prasie insurekcyjnej; jest nosicielem wartości dodatnich. Publicyści przypisywali mu takie cechy, jak:

– patriotyzm – Ojczyzna jest dlań najwyższą wartością, por.: *Obrońcy Ojczyzny*, GWW 8; *cnotliwi Obywatele*, GNWil nr 1; *poczczywy Polak*, GWW 143; *Polacy bohaterami/zwycięzcami*, PawCz 111;

– waleczność, także rycerskość, męstwo, dzielność i ofiarność na rzecz wyzwolenia kraju (odnotowywano w prasie przypadki przekazywania przez szlachtę polską swojego majątku na te cele),

– przywiązanie do wolności i dążność do niepodległości – te sztandarowe słowa znalazły się w głównym hasle insurekcyjnym: *Wolność – Całość – Niepodległość*⁴³,

– religijność – dobry i gorliwy katolik; pierwiastek religijny notowany w wielu tekstach, por. *Lud Boży, owieczki*, Koll 5; *pasterz, owczarnia Chrystusowa*, OOP 34,

⁴¹ „Gazeta Warszawska” nr 24, Warszawa 1783.

⁴² Taniec na wulkanie, czyli wywołać wzburzenie społeczne, por. określenie *wylew rewolucyjny*.

⁴³ Zob. też: Józef Jaworski, *Slogany i hasła używane w okresie powstania kościuszkowskiego (poświadczone w tekstach publicystycznych)*, „Poradnik Językowy” 2007, z. 2, s. 37–53.

– duma i honor – te cechy sprzyjały przetrwaniu mimo niesprzyjających warunków,

– prawdomówny, rzetelny, wierny przyjętym pryncypiom – przestrzeganie praw ustanowionych przez władze powstańcze, jest lojalny wobec rządu i instytucji insurrekcyjnych,

– przywiązanie do naczelnego wodza powstania, Tadeusza Kościuszki – Polacy darzą go wielkim szacunkiem i poważaniem, por. określenia: *Oyciec Narodu*, GOB 15; *wybawca z jarzma niewoli, zemściciel, pogrom Moskalów*, PrzL 1; *Messyjarz ludu Polskiego*, PawNeg 7; *nie znęcony wojownik*, Głos I; *uczeń Waschingtona, geniusz i obrońca praw, cnotliwy Kościuszko, cny Wódz, dzielny rycerz, naygodniejszy z patriotów*, GWW 173, PawCz 74; towarzyszą wypowiedziom intensiva: *mocny, potężny, silny*, a jego nazwisko poprzedzały często superlatywne określenia: *nayukochańszy, naywyższy, niezwyćiężony*.

W tekstach insurekcyjnych poza tym zostały ukazane pozytywne obrazy innych postaci – obok wodza powstania polskiego – kobiety Polki oraz chłop – uczestników powstania⁴⁴.

Kontrastowanie desygnatów (pozytywny – negatywny) należało do ważnych technik perswazyjnych. Jak poświadcza wiele kontekstów, odwoływaniu się do wartości przyświecał cel pragmatyczny. Skonsolidowane ugrupowanie patriotyczne i powstańcze, wierne głoszonym pryncypiom i hasłom wolnościowym stanowiło największą siłę w ówczesnej Polsce, zdolną do realizacji programu naprawy Rzeczypospolitej i wcielenia w życie idei narodowowyzwoleńczych, tym bardziej że stronnictwo patriotyczne zyskiwało powszechne poparcie.

Wnioski końcowe

Z przedstawionych powyżej analiz i rozważań wynikają następujące ogólne wnioski:

1. Przytoczone konteksty potwierdzają sąd, iż w badanym okresie istniała tendencja do stereotypowego przedstawiania wroga – zgodnie z założeniami propagandowymi. Kreowaniu wyrazistego obrazu wroga służyły bogate i swoiste środki językowe.

Słownictwo aksjologiczne, wartościujące zarówno pozytywnie jak, i negatywnie, było ważnym elementem w językowym obrazie obiektów osobowych: nacechowane dodatnio służyło uwypuklaniu osobliwych cech osób zaangażowanych w przemiany społeczno-polityczne kraju, zwłaszcza patriotów, powstańców, bohaterów wojen; nacechowane ujemnie służyło konstrukcji figury wroga, wyzyskiwane było więc do prezentacji „czarnych charakterów” (sporo wyspecjalizowanych środków

⁴⁴ Zob. Józef Jaworski, *Językowy obraz chłop (rolnika, włościanina) w tekstach publicystycznych końca XVIII wieku*, „Język Polski” 2007, z. 1, s. 55–65, tegoż: *Językowy obraz kobiety w tekstach publicystycznych ostatniej dekady XVIII wieku*, „Język Polski”, 2005, z. 1, s. 43–50.

służyło opisom ludzi zdegenerowanych, morderców i zbrodniarzy, którzy swoimi zachowaniami – w opinii publicystów – przypominali świat zwierząt).

Zaprezentowane postawy pozytywne budziły sympatię i zachęcały do naśladowania czynów bohaterskich, negatywne – poddawane krytycznej ocenie – zapobiegały współpracy z wrogiem.

2. Analiza wyekscerpowanych kontekstów wykazała, że słownictwo wartościujące w polach semantycznych *wróg – przyjaciel* (*obcy – swój*) jest w warstwie semantycznoformalnej dość zróżnicowane. Zestawienie ilościowe określeń negatywnie i pozytywnie wartościujących (na podstawie wybranej próby) wskazuje na przewagę określeń związanych z desygnatem wroga – grupa ta jest w tekstach prasowych znacznie rozbudowana, natomiast zestaw określeń odnoszących się do oponentnego członu (nazwy *przyjaciel*) jest skromniejszy, o czym decydowały czynniki pragmatyczne (pozajęzykowe) – potrzeby społeczne i sytuacja polityczna Polski wymagały napiętnowania zjawisk negatywnych, a eksponowania przykładów pozytywnych.

3. Język tekstów wartościujących posługuje się często hiperbolami. Ta figura retoryczna wyszukiwana jest do charakterystyki największego wroga Polaków – cesarzowej Katarzyny II. W niektórych tekstach *caryca* jest porównywana do postaci mitologicznych – *potworów* (np. do hydry) i *czarownic* (Hekate). Użyte środki językowe wykazują, iż caryca jest ogarnięta nienaturalną wrogością do polskości i Polaków, a jako osoba zdemoralizowana jest zaprzeczeniem modelu dobrego, szanowanego przez lud władcy. Hiperbole w tekstach insurekcyjnych spełniają określone cele propagandowe i perswazyjne, służą charakterystyce postaci wrogów, uwypuklają ich cechy w taki sposób, aby przedstawić ich w niekorzystnym świetle. Dlatego niektóre środki celowo wykorzystano do kreowania wroga-potwora / monstrum, z którym w tekstach uosabiana jest Katarzyna II. Taki sposób prezentacji postaci carycy wyraźnie zdąża do jej deprecjacji w oczach czytelnika polskiego; obraz władcy tego typu może – zakładali publicyści – nie tylko przerażać, ale też mobilizować do czynnego oporu. Zwłaszcza konceptualizacja postaci środowiska wojskowego, np. generałów, oficerów i żołdaków moskiewskich, ukierunkowana była na ukazanie ich jako groźnej i niszczącej siły, stwarzającej zagrożenie dla świata cywilizowanego. Językowy obraz Moskala jest bardziej wyrazisty niż Prusaka, a to z tej przyczyny, że postać Moskala stale była obecna na łamach prasy powstańczej; postać Prusaka pojawiała się w niej sporadycznie, zwykle w okresie ostrych konfliktów militarnych między formacjami polskimi i pruskimi.

4. Ważną funkcję w języku publicystyki powstańczej pełniły stereotypy językowe – utarte wyrażenia będące nośnikami konkretnych treści związanych z desygnatem przeciwnika politycznego, przede wszystkim stereotypy negatywne były pośrednio wygodnym i skutecznym narzędziem w walce z wrogiem.

5. Publicyści tego okresu sięgali przeważnie po formy i gatunki tradycyjne – w prasie są to doniesienia, artykuły i komentarze, wśród druków samoistnych nośnikami treści propagandowych najczęściej są broszury polityczne, ulotki, odezwy i apele. Pojawiają się też formy nowsze – wizualne i graficzne, np. napisy, slogany

umieszczawiane na tle elementów dekoracyjnych i eksponowane w miejscach publicznych (na budynkach, szubienicach, obok portretów osób publicznych, najczęściej Kościuszki). Rządziej (ze względu na ograniczone możliwości techniczne) drukarze posługują się kodem graficznym, np. piktogramem szubienicy, używanym tylko w ulotkach politycznych.

6. Publicyści, wartościując postawy osób przynależnych do przeciwstawnych ugrupowań politycznych, nawiązywali niekiedy do starej antynomii: *człowiek – zwierzę*, przy czym cechy (semy) dodatnie (+ *humanus*, + *bonus*) przypisywano Polakowi prawemu, cechy ujemne natomiast (- *animal*, - *malus*) odnoszono do nieprzyjaciół. Celowo zestawiano osoby z okazami świata zwierzęcego – dla degradacji i obniżenia prestiżu społecznego charakteryzowanej jednostki z obozu wroga. Taki chwyt językowy stosowano przede wszystkim w stosunku do osób pełniących ważne funkcje polityczne w Europie, czyli w stosunku do Katarzyny II, Wilhelma II i generała Igielströma – ambasadora Rosji w Warszawie.

7. Nie zawsze oceny obiektów są jednoznaczne, a kreślone wizerunki wyraziście. Istnieją w tekstach obiekty waloryzowane ambiwalentnie, np. jakobin z pozycji zwolennika i sympatyka jakobinizmu oceniany jest dodatnio, a z pozycji przeciwnika tej idei – ujemnie. Do tej kategorii osób należy zaliczyć również ludzi niezdecydowanych, chwiejnych w swoich poglądach i niekonsekwentnych w działaniu – o nich pisano ogólnie: *Ludzie chwiejący się, wszędzie dobrzy*, GWW 167.

8. Wielu publicystów było autentycznie przejętych sytuacją polityczną swego kraju. Z pewnością należał do nich J. Pawlikowski, który szukał przyczyn upadku Polski, stawiał pytania o losy kraju, osądzał winowajców zaistniałego stanu rzeczy; swoim rozterkom i wątpliwościom dał wyraz w traktacie politycznym, gdzie w „Przedmowie” zawarł pełne dramatyzmu pytanie: „Polska wymazana jest dzisiaj z rzędu mocarstw europejskich. Okropny los ten czy wyrokiem ma być wiecznym, przemijającą klęską, podobną do nadzwyczajnych powodzi niszczących wszystko, ale nie pochłaniających, a których, gdy ustanie zapęd wściekły, zostaje własność naznaczona wielkimi stratami?”, PawCz 66.

Bibliografia

- ANUSIEWICZ Janusz (1995): *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- ANUSIEWICZ Janusz, BARTMIŃSKI Jerzy (red.) (1998): *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. „*Język a kultura*”, t. 12. – Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
- BAJEROWA Irena (1964): *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*. – Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Osolińskich, Wydawnictwo PAN.
- BARTMIŃSKI Jerzy (red.) (1999): *Językowy obraz świata*. – Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

- BRALCZYK Jerzy (1986): *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa-Książka-Ruch.
- GAJDA Stanisław (1982): *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*. – Warszawa 1982, Wrocław: PWN.
- GRABIAS Stanisław (1981): *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*. – Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1995): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. – Warszawa: PWN.
- LINDE Samuel Bogumił (1994): *Słownik języka polskiego*, t. I–VII. – Warszawa: Wydawnictwo „Gutenberg-Print”.
- PEPŁOWSKI Franciszek (1961): *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*. – Warszawa: PIW.

ANTONI FURDAL
Wrocław

Językoznawstwo otwarte – dziś

(Wypowiedź na LXVIII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego)

S t r e s z c z e n i e

Autor wyraża pogląd, że najważniejsza jest funkcja poznawcza języka. Wynika ona z ludzkiej zdolności kojarzenia faktów i rzeczy. Jest widoczna m.in. w językowym i literackim obrazie świata. Osiągnięcia semiotyki i nauk o kulturze wskazują na potrzebę dalszej otwartości językoznawstwa.

Słowa kluczowe: Funkcja poznawcza języka, swoboda skojarzeń, literacki obraz świata, kultura i semiotyka

Open linguistics – today

S u m m a r y

The author claims that the most important function of language is the cognitive one. It is a consequence of the human capacity to associate facts and things. This function can be seen, for instance, in linguistic and literary reflections of reality. Advances in the fields of semiotics and cultural studies make it clear that linguistics needs to open itself further to other disciplines.

Key words: Cognitive function of language, freedom of associations, literary reflection of reality, culture and semiotics

Takie sformułowanie tematu, zaproponowane mi przez Zarząd naszego Towarzystwa przed spotkaniem we Wrocławiu we wrześniu 2010 roku, można uznać za innowację organizacyjną polegającą na dołączeniu do obrad kącika wspomnień z ubiegłego wieku, bo w roku 1977 wydałem książkę o takim właśnie tytule. Ja

jednak, traktując to jako swoiste wyróżnienie, mam chyba prawo od razu stwierdzić – z czym zapewne każdy się zgodzi – że *idea otwartości* naszej nauki bynajmniej nie wygasła. Co więcej, w dzisiejszym świecie, dramatycznie przyspieszającym swój rozwój, jest ona jeszcze bardziej aktualna. Każda dyscyplina badawcza, a językoznawstwo w szczególności, musi się otwierać na osiągnięcia innych nauk, weryfikować je ze swego punktu widzenia i być w gotowości do współpracy z nimi. Nie tylko ujęcia interdyscyplinarne, ale też ich wyższy stopień, to jest postawy przyczyniające się do dalszej integracji nauki, w obecnych czasach stały się już faktem.

Z satysfakcją możemy zauważyć, iż mimo imponującego rozwoju humanistyki w przeróżnych dziedzinach językoznawstwo zachowało swą niezależność i indywidualny profil badawczy. Spodziewamy się, że tak będzie i dalej. Gwarantuje to nam przedmiot naszych zainteresowań – język, który dość jasno odcina się od innych wytworów człowieka, a będąc na pograniczu jego właściwości biologicznych i kulturowych, nie przejawia tendencji do utracenia swej pozycji we współczesnej wciąż się zmieniającej rzeczywistości.

Zdajemy sobie sprawę, że w ciągu paru ostatnich dziesięcioleci wiele zagadnień językoznawczych zostało ujętych lepiej, a opis faktów językowych, zwłaszcza syntaktycznych i morfologicznych, stał się bardziej precyzyjny. Nie znaczy to, byśmy się wyzbyli pewnych wątpliwości od dawna nas nurtujących. Jest naturalne, że niektóre z nich pozostają wciąż jeszcze w postaci pytań, na które nie ma zadowalającej odpowiedzi. Na dodatek otwartość w dążeniach naukowych, korzystanie z najświeższego dorobku innych dyscyplin przyczynia się też do powstawania nowych problemów. Jednakże – odważamy się twierdzić – to, co najważniejsze, chyba pozostało. Zgodnie z naszym dawniejszym ujęciem, do zagadnień dziś i na przyszłość aktualnych zaliczymy m.in. zadania społeczne językoznawstwa i problem funkcji języka. Wynikają one jednak nie tylko z metodologii lingwistycznej lecz też z postaw interpretacyjnych właściwych całej humanistyce.

Te postawy nawiasem mówiąc opierają się na przekonaniu, że *homo sapiens*, który w swych uwarunkowaniach społecznych jest przedmiotem zainteresowań humanistyki, niewiele się zmienił w ciągu niecałych dwustu lat istnienia autonomicznego językoznawstwa. Tak się przynajmniej wydaje, chociaż czasem budzą się w nas drobne wątpliwości. Nie jest od nich wolny na przykład ten, kto oglądał minionego lata transmisję telewizyjną z obchodów sześćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem lub słuchał w radiu zwierzeń przewodników z Torunia, że gdy się rozda na czas oprowadzania po ich mieście uczestnikom wycieczki pelerynki krzyżackie, zwiedzanie zabytków cieszy się większym zainteresowaniem.

To, co nas najbardziej interesuje we wciąż się dokonującej ewolucji umysłowej człowieka, to *z d o l n o ś ć k o j a r z e n i a*. Kojarzenia czego? Wszystkiego, naturalnie wszystkiego, co zauważa, co jest w stanie wywieść z bodźców naturalnych, a więc rzeczy i faktów. Jest przy tym znamienne, że najpierw faktów, a dopiero potem rzeczy. Następstwo faktów, zatem i przyczynowość, narzuca się nam łatwiej niż lokalizacyjne uwarunkowania rzeczy. Mówiąc inaczej, konfiguracje dynamicz-

ne są szybciej uchwytnie niż statyczne. Stąd też, bez względu na to, jak byśmy oba kierunki oceniali, nie możemy nie zauważyć, że determinizm pojawił się w metodologii nauk humanistycznych wcześniej niż strukturalizm.

W odniesieniu do jednostki służy temu, to jest kojarzeniu czyli zauważaniu więzi między elementami rzeczywistości, zarówno doświadczenie zmysłowe, jak i to, co byśmy mogli nazwać korzystaniem z sygnałów czyli komunikacją przy pomocy znaków. W jej obrębie istnieje jednak komunikacja bieżąca i utrwalona, może raczej, jeśli tak rzec wolno, zmagazynowana, a mówiąc najbardziej tradycyjnie *w i e d z a*, podstawowa dziedzina intelektualnego dorobku ludzkości.

Obie sfery przenikają się wzajemnie, są od siebie uzależnione, druga od pierwszej w wymiarze behawioralnym, pierwsza od drugiej – psychicznym. Wiedza, czyli potocznie mówiąc, rozeznanie w świecie powstaje m.in. w wyniku przyjmowania komunikatów. Akty komunikatywne i wyobrażenia, będące w przeświadczeniu dysponujących nimi jednostek elementami wiedzy, krzyżują się ze sobą, powodując mnóstwo charakterystycznych lub nieprzewidzianych sytuacji. Pamięć każdego z nas zatrzymuje niektóre z nich jako wspomnienia, nie mniej wyraźne od innych, pozornie bardziej doniosłych w naszym życiu scenek, jakie się rozegrały w przeszłości.

W moim przypadku, gdy myślę o procesach poznania ludzkiego i jednocześnie o urokach naszego życia, nie schodzi mi z pamięci pewne wydarzenie sprzed wielu lat. Podczas podróży, a raczej skromnej wędrówki po jednym z sąsiadujących z nami krajów, udało mi się zatrzymać na kilka dni w klasztorze przyjmującym za niewielką opłatą, wedle taryfy, jeśli dobrze pamiętam „co łaska”, różnych wędrowców, także z naszej części Europy. Zakonnicy byli zajęci w swoim gospodarstwie cały dzień, ale co wieczór gromadzili się w przyklasztornym kościele dla wspólnych modłów i śpiewów. Było dla mnie wielką przyjemnością, że wolno mi było ich słuchać.

Któregoś wieczora tak się zasiedziałem w ławce, że dopiero podzwanianie kłuciami uprzytomniło mi, że najwyższy czas wyjść. Na schodach kościelnych stał już w mroku braciszek odźwierny i czekał na mnie. Wtem coś mię musnęło, przewinęło się koło nóg i przesunęło dalej.

– Jakaś dusza chrześcijańska chce wejść do kościoła – powiedziałem na głos.

Stojący o krok w ciemnościach braciszek wprost rzucił się ku mnie, niemal mnie odepchnął, schylił się i rzekł:

– Nie, to nasz kot.

Z pewnością miał rację. Nie dziwię się, że moja hipoteza upadła. Ostatecznie on wiedział o różnych rzeczach, których ja nie znałem. Wszystkie one tkwią przecież w podłożu przedstawionej scenki. Niezależnie od tego zaś to pouczające i – przyznać się muszę – wciąż nastrojowe dla mnie wspomnienie pokazuje, jak dalece przy pomocy języka jesteśmy w stanie wchodzić w relacje z innymi ludźmi i wypowiadać się na temat otaczającej nas rzeczywistości, w tym również – co bardzo ważne – cywilizacji, w której ramach toczy się nasze życie. Być może też przybliżać się do jej rozumienia. Umożliwia nam to jeden z najważniejszych atrybutów języka, mianowicie jego *f u n k c j a p o z n a w c z a*.

Strukturalnym przejawem funkcji poznawczej jest intensywnie ostatnio opisywany językowy obraz świata. My, lingwiści nieraz szczycimy się jego precyzyjnością i obiektywnością, choć semantyka porównawcza wciąż nas przestrzega, że naprawdę wcale tak nie jest. Faktem jest za to, iż sprawdza się on w praktycznym działaniu, a za dowód może nam posłużyć terminologia naukowa. W tej chwili więc, zamiast się nad nim zatrzymywać, pragniemy zwrócić uwagę na coś jeszcze, mianowicie na literacki obraz świata.

Najpierw jednak pojawia się pytanie, czy rzeczywiście istnieje coś takiego? Czy da się go zestawić z naszym, to jest językowym obrazem świata?

Mimo wszelkich obaw i zastrzeżeń, wynikających z odmiennych w znacznym stopniu zasad postępowania w teorii języka i teorii literatury, uważamy, że tak. Z pewnością obie struktury nie nadają się do automatycznego porównywania, ale nie da się zaprzeczyć, że tworzywem jednej i drugiej jest język, a skoro wiele faktów o charakterze np. stylistycznym da się zaobserwować dajmy na to w wypowiedziach potocznych i literackich, można się spodziewać, iż semantyka ich podstawowych i autonomicznych jednostek może być jakoś ze sobą zestawiana.

Nie ulega wątpliwości, że zawarty w literaturze świat przedstawiony (wedle tradycyjnej terminologii teoretycznoliterackiej) też bierze udział w procesie naszego poznania. Co specjalnie dla nas interesujące, to elementy semantyczne, jakie się nań składają. Podobnie jak w wypowiedziach potocznych, a przede wszystkim naukowych, większość ich ma wartość neutralną i pozytywną, ale niemało jest takich, które oddziałują na odbiorcę przez zaprzeczenie, zakłócenia toku narracji, ironię, wątpliwą przyczynowość, w ogóle przez naruszenie konwencji komunikatywnych. Realizują one funkcję emotywną, obecną i poza literaturą, lecz tutaj występującą bez porównania wyraźniej niż gdzie indziej. Ich zewnętrzna forma nigdy nie jest do przewidzenia, jeszcze bardziej motywy powoływania jej do życia, zależne od środowiska kulturowego, epoki, potrzeb chwili czy też, w najwyższym chyba stopniu, inwencji autorskiej.

To, o czym mówimy, dotyczy także całych utworów literackich, nieraz tak obszernych jak powieści czy dawne poematy epickie. Mogą one funkcjonować jako znaki integralne. Zdarza się też, że taką samodzielną rolę pełnią wydobyte z nich cytaty. Upodabniają się one wtedy do aforyzmów. A oto dwa przykłady różnego pochodzenia, przypadkiem nieobojętne dla naszych doświadczeń poznawczych: *Od kiedy człowiek przyjął pozycję pionową, powiększył się jego cień* (Stanisław Jerzy Lec) i *Oracz za pługiem chodzi, za oraczem wrona; ja za tobą, Bombiko moja ulubiona* (Szymon Szymonowicz).

Kiedy się przyglądamy literaturze, stwierdzamy, że jej świat, „przedstawiany” w niezliczonej masie tekstów, jest w znacznej mierze całkowicie fikcyjny, a nawet fantastyczny. To, że spełnia rolę poznawczą, i to w wysokim stopniu, jest jednym z paradoksów umysłu ludzkiego, niezmiernie ważnym dla czegoś, co – wedle naszego ujęcia – można by nazwać ogólnofilologiczną teorią języka. Funkcjonowania takich konstrukcji nie da się zamknąć w aksjologii bezwzględnej. Aby zaczęły spełniać zamierzenia autorskie, musi się pojawić ich odbiorca o wyraźnych para-

metrach lokalizacyjnych (tu i teraz), a przede wszystkim cywilizacyjnych. Ale gdy to się już dokona, literacki obraz świata w sposób zaskakujący wyprzedza nieraz w procesie poznawczym konstatacje oparte na racjonalnym, systematycznym postępowaniu.

Zestawiając językowy obraz świata z literackim, nadal pod warunkiem, że przyjmujemy jego istnienie, nie możemy nie wyrazić podziwu dla literackich form wypowiedzi górujących nad potocznymi i naukowymi *swobodą skojarzeń*. Skoro zaś uznaliśmy zdolność kojarzenia za jedną z kluczowych cech intelektualnych człowieka, nie wolno nam nie uwzględniać w naszych lingwistycznych w gruncie rzeczy rozważaniach literatury pięknej. Na szczęście wypowiedzi literackie należą też do wypowiedzi językowych. Pozwala to nam na przekraczanie granicy między tradycyjną tematyką językową i literacką, zarazem zaś zachęca do dalszej działalności o charakterze integracyjnym w obrębie nauk filologicznych.

Gdy mówimy o literackim obrazie świata, kiedy siłą rzeczy przyglądamy się środkom stylistycznym, które temu służą, myśl biegnie także w odwrotną stronę, od literatury ku naszemu życiu. W komunikacji literackiej istnieją dwa szczególne sposoby przekazywania treści, pozornie o niezbyt wielkiej wartości semantycznej, a przecież niosące informację wyjątkowo wyrazistą. Są to *dygresja* i *aluzja*. Koledzy-tekstolodzy wiedzą o nich więcej, my pragniemy zwrócić uwagę, że posługujemy się nimi nie tylko w literaturze, ale i w życiu częściej, niżby się mogło wydawać. Dotyczy to zwłaszcza aluzji, która jeszcze nie tak dawno temu pomagała nam należycie funkcjonować w środowiskach publicznych, w tym na uniwersytetach.

Nie wszystkie jednak kultury jednakowo z niej korzystają. Tyle że nie chodzi tu o kultury np. ludowe i pełnofunkcyjne, lecz o polityczne. Dorosłym mieszkańcom naszego kraju nie trzeba przypominać, że istnieją kultury otwarte i z cenzurą. Kiedy z początkiem lat siedemdziesiątych zdarzyło mi się wyjechać z wykładami do Francji, przekonałem się, że tamtejsi studenci nie rozumieli moich aluzji. Dopiero po pewnym czasie zdałem sobie sprawę, że ten sposób komunikowania się nie był im potrzebny. Na informacje aluzyjne, jakie w lot chwyтали studenci polscy, oni po prostu nie byli przygotowani. Wydaje mi się, choć nie mam całkowitej pewności, że w tej chwili poziom recepcyjny studentów naszych i zachodnioeuropejskich zaczyna się wyrównywać.

Jak z tego widać, nie udało się nam w niniejszych uwagach uniknąć terminu *kultura*. Pojęcie to tkwi zresztą cały czas w podtekście naszych rozważań. Poświęćmy przeto kulturze nieco osobnej uwagi. Może od razu warto rzec, że gdy wychodzimy z pozycji językoznawczych, wszystko zmierza ku jej symbolicznemu ujęciu. Dotyczy to oczywiście kultury tradycyjnie zwanej duchową, ponieważ kulturę materialną należy oceniać nieco inaczej. Jej elementy mogą być potraktowane jako znaki przynależne do konkretnej zbiorowości, ale pełnią przede wszystkim rolę użytkową. Specjalista zajmujący się XVII wiekiem pozna od razu czy zachowane do dziś siodło z tego czasu przynależało do kultury polskiej czy tureckiej, ale ówczesny jeździec polski mógł używać siodła tureckiego tak samo, jak turecki pol-

skiego. Dotyczy to i czasów dzisiejszych. Polak może korzystać z samochodu niemieckiego lub czeskiego i nie nabiera przez to cech właściwych przedstawicielom niemieckiej czy czeskiej kultury narodowej. W tym miejscu, zgodnie z podjętą tematyką, możemy chyba sobie pozwolić na maleńką dygresję: układ odwrotny, to jest Niemiec lub Czech w samochodzie polskim – trudno dziś sobie wyobrazić.

Jeszcze jeden przykład. Elementem kultury użytkowej jest długopis czy ołówek, z którego korzystają przedstawiciele różnych kultur. Natomiast to, co zostało nim napisane, poczynając od pierwszych znaków alfabetu, a kończąc na treści dzieł literackich lub naukowych, przynależy już do kultury symbolicznej. Przy tym funkcjonuje to w zasadzie tylko w obrębie społeczności będącej odpowiednią wspólnotą znakową, chyba że zostanie włączone do innej kultury jako jej zapożyczony z zewnątrz element. Podlega to już jednak osobnym prawom, formułowanym przez komparatystykę, tak ważną dla metodologii nauk humanistycznych.

Mówiąc o tym, wracamy od razu do centrum naszej problematyki. Wielość kultur i wielość systemów znakowych domaga się badań porównawczych, co zresztą w zakresie językowym zostało na obecnym Zjeździe należycie docenione. Badania te obejmują różne zakresy tematyczne. Z pewnością na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się tu semantyka. Trzeba tylko pamiętać o uprzedniej konieczności zarysowania jej granic. Jest to jednak trudniejsze, niżby się zdawało. Może więc warto w tym miejscu przypomnieć relację medialną o pewnym wydarzeniu, jakim był niedawny jubileusz 80-lecia słynnego wiolonczelisty i kompozytora Mścisława Rostropowicza. Jak przystało na uroczystość na tym poziomie i w tym gronie, organizatorzy zwrócili się do niego:

– Mistrzu, jesteśmy tu wszyscy. Orkiestra czeka. Proszę powiedzieć, co najbardziej by pan chciał usłyszeć?

Po maleńkiej chwili jubilat odparł:

– Koncert wiolonczelowy Beethovena.

Rzecz w tym, że Beethoven nie napisał koncertu wiolonczelowego. Wykorzystywał genialnie wiolonczelę w sonatach i większych kompozycjach, ale oczekiwany przez jego wielbicieli koncert wiolonczelowy nie powstał. Pojawił się jednak – jak z tego widać – odpowiedni znak. Znak czegoś, co nie istnieje. Ale wszyscy uczestnicy spotkania z Rostropowiczem świetnie się co do tego rozumieli.

Wniosek z tego dla opisu języka? W semantyce nigdy dość ostrożności. Najlepiej wszystko rozpocząć jeszcze raz od Saussure'owskiej definicji znaku, która nawiązuje nie tylko do nauk o kulturze, ale też do wiedzy o jednostce ludzkiej i jej percepcji świata. Oba te wielkie kompleksy nauk humanistycznych nabierają dodatkowego znaczenia w dzisiejszych czasach, gdy tendencje w polityce i ekonomii światowej prowadzą z jednej strony do akceptacji wielokulturowości, z drugiej zaś do wzmożonej rywalizacji kultur. Żeby wiedzieć, jak to się może dalej potoczyć, trzeba dobrze znać prawa egzystencji i ewolucji kultur. Były one już nieraz formułowane. Tylko nie wiemy, czy z wystarczającą ostrożnością. W każdym razie wstępem do nich, istotnym z punktu widzenia naszej problematyki, winno być wyodrębnienie podstawowej jednostki kultury na płaszczyźnie demograficznej.

Mamy zatem kolejne pytanie: jaką grupę ludzką na obecnym etapie rozwoju cywilizacyjnego można uznać za zbiorowość posiadającą własną, autonomiczną kulturę? Nie mogąc sobie w tej chwili pozwolić na dłuższy wywód w tym względzie, jesteśmy zmuszeni do najzwyczajszego stwierdzenia, że musi to być grupa: *primo*, żyjąca własnym życiem symbolicznym, *secundo*, uczestnicząca bezpośrednio w kulturze światowej i *tertio*, posiadająca niezależność polityczną lub do niej dążąca.

Za taką zbiorowość był do niedawna uznawany *n a r ó d*. W chwili obecnej niezbyt chętnie się używa tego terminu ze względu na dwojaką jego definicję, etniczną i obywatelską. Dodatkowym, nieco zaskakującym obciążeniem jest to, że do pojęcia narodu odwoływały się w niedawnej przeszłości programy nacjonalistyczne.

Lingwiści chyba lepiej niż historycy czy politolodzy widzą brak uzasadnienia dla tego rodzaju powiązań, lecz dla ułatwienia dyskursu naukowego bądź publicystycznego są w stanie nie wysuwać terminu *naród* na plan pierwszy. Istota rzeczy i tak tkwi w tym, że najważniejszą cechą zbiorowości o samodzielnej kulturze duchowej jest posiadanie własnego systemu znakowego, pozwalającego na wewnętrzną spoistość i wzajemne kontakty. W naszym rozumieniu jest to przede wszystkim, choć nie tylko, *j ę z y k*. Grupa, która się nim posługuje i na swoim terytorium nie musi korzystać z innego języka, może być uznana za autonomiczną społecznie czy demograficznie.

Dodatkowo z dotychczasowej praktyki badawczej wiemy, że bliższe zapoznanie się z dziejami języków zastępuje nam w znacznej mierze śledzenie losów narodów, zaciemniane przez niezmiernie skądinąd ważną historię państw, dynastii, ustrojów itp. Stąd nasza owocna współpraca z archeologią i etnologią, które tradycyjnie są nastawione na większe jednostki demograficzne. Nie da się nie zauważyć, że koncentrując się na językach, jesteśmy w stanie powiedzieć o dziejach narodów i kultur więcej niż inne dyscypliny naszej ogromnej humanistyki.

Warunek podstawowy jest jeden: opis języków nie może się ograniczać do ich gramatyki i oficjalnego słownictwa o charakterze potocznym i artystycznym, ale winien brać pod uwagę wszystkie ważniejsze sfery używania języka. Mieści się to w obrębie dobrze u nas rozwiniętej teorii wariancji języka, czyli odmian językowych. Na obecnym etapie rozwojowym naszej nauki jest chyba pora na wdrożenie w tym względzie badań porównawczych. Powinno to także umożliwić dokładniejszą klasyfikację języków.

Nie zamierzamy tu wyliczać działów lingwistyki wymagających większego zainteresowania jej przedstawicieli. Świat we wszystkich dziedzinach życia, nie tylko w nauce, aż się roi od tych, których specjalnością stało się formułowanie postulatów. Istnieje jednak pewna ogromna sfera materiałowa, na którą nie możemy tu nie zwrócić uwagi, a to dlatego że naszym zdaniem dla postępowania naukowego wciąż jeszcze kryją się w niej rezerwy, w tej chwili, prawdę mówiąc, nie do przewidzenia. Jest to *o n o m a s t y k a*. Przez całe długie okresy rozwoju naszej nauki tradycyjna lingwistyka niewiele się interesowała nazewnictwem, a gdy wreszcie bariera nie-

chęci do nazw własnych została przełamana i nastąpił prawdziwy rozkwit onomastyki, odpowiednie badania stały się domeną grupy specjalistów organizujących sobie do pewnego stopnia własne życie naukowe. W rezultacie także i teraz językoznawstwo, zwłaszcza zaś teoria języka, niewiele korzysta z możliwości interpretacyjnych złóż onimicznych. A przecież są one jak żadne inne znaki powiązane z rzeczywistością, również i tą, która jest przedmiotem wielostronnego zainteresowania nauk humanistycznych.

Czy jest możliwe odnalezienie właściwych pozycji wyjściowych do ich naświetlenia? Wydaje się że tak, i to być może drogą przyjęcia jednej wspólnej postawy metodologicznej, mianowicie postawy *semiotycznej*.

Ten właśnie semiotyczny punkt widzenia towarzyszy nam już od początku w niniejszych uwagach poświęconych potrzebie nieustannej *otwartości* dzisiejszej lingwistyki. Zarówno bowiem więzi przedmiotowe i metodologiczne między językoznawstwem a nauką o literaturze, jak też powiązania dyscyplin filologicznych z innymi naukami o szeroko rozumianej kulturze, wynikają ze wspólnego podłoża znakowego. W całej humanistyce można się dopatrzeć tego czynnika, organizującego nasze życie i w jednostkowym wymiarze psychicznym, i w skali społecznej.

Wiadomo o tym już od dawna, od pojawienia się przełomowych dla nauk o człowieku idei F. de Saussure'a. Zmieniły one w sposób zasadniczy nasze podejście do języka, są też w stanie oddziaływać jeszcze bardziej na nauki humanistyczne pojmowane jako całość. Z pewnością nauki te wymagają dalszej refleksji w niektórych dziedzinach, lecz wydaje się, że ich integracja metodologiczna jest nieuchronna. Co więcej, jest chyba w interesie jednoczącej się żywiółowo ludzkości. Konieczna jest tu jednak rzeczowa dyskusja. Językoznawcy są do niej gotowi.

Na razie, gdy spoglądamy nie tylko naprzód, ale i wstecz na naszą własną drogę, dostrzegamy coś, o czym może nie zawadzi przypomnieć. Oto już wkrótce, bo na rok 2016 przypadną dwie ważne dla językoznawstwa rocznice. Będzie to dwóchsetlecie ukazania się rozprawy Franciszka Boppa *O systemie koniugacyjnym sanskrytu w porównaniu z greką, łaciną, perskim i językami germańskimi*, który to fakt bywa tradycyjnie uważany za początek samodzielnego istnienia naszej nauki i właśnie stulecie wydania dzieła zawierającego poglądy Ferdynanda de Saussure'a *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Być może powinno się o tym w naszym środowisku pamiętać. Poddajemy to pod rozwałę Polskiemu Towarzystwu Językoznawczemu.

NA 87-LECIE PROFESORA WITOLDA MAŃCZAKA

ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

Częstość użycia wyrażen a ich dywersyfikacja

W swej wypowiedzi w ostatnim zeszycie *Biuletynu PTJ* (LV) Profesor Mańczak (2009) ponownie poruszył sprawę „frekwencji” wyrażen i jej stosunku do zmian językowych – tzn. jej stosunku do alternatywy jakichś zmian pozytywnych i ich braku (tam, gdzie można by było skądinąd o ich obecności myśleć).

Czy istnieje k o r e l a c j a między pewnymi liczbami dotyczącymi częstości występowania wyrażen a zmianami w nich, lub brakiem takich zmian? Oczywiście. Jeżeli weźmiemy przykład brak zmiany spójnika *a* w *ja* w odróżnieniu od zajścia tzw. prejotacji w wyrazach *jablko*, *jagnię* i in. (por. (Mańczak 2009a: 50–51)) i postawimy obok siebie liczby wystąpień tego pierwszego, z jednej strony, a owych innych wyrazów, z drugiej strony, w pewnym mniej więcej reprezentatywnym korpusie, to się okaże, że o tym pierwszym orzekamy n a r a z brak wskazanej zmiany i *niezwykłą częstotliwość* jego użycia (dokładne liczby nie są dla kontrastu, o który w tym wypadku chodzi, w ogóle tak bardzo ważne), a o owych innych wyrazach orzekamy n a r a z prejotację samogłoski i *znacznie mniejszą częstość* ich użycia (wchodząca w grę różnica częstości jest zapewne nawet *statystycznie* – w ścisłym sensie tego pojęcia – *istotna*). Tej obserwacji Profesora Mańczaka, podobnie jak wielu innych zestawień o *podobnym charakterze*, jakie można sporządzić, opierając się na jego materiałach lub na materiałach analogicznych, nikt nie może kwestionować.

Inną jest sprawą, czy takie korelacje można uznać za coś, co *wyjaśnia* różnice między wyrażeniami ze względu na ich podleganie/niepodleganie określonym zmianom.

Trzeba przecież wziąć pod uwagę fakt, że ludzie wiedzą bardzo wiele o rozmaitych właściwościach *funkcjonalnych* wyrażeń, z jakimi mają do czynienia, i że mogą w związku z tym robić z nimi bardzo różne rzeczy całkiem niezależne od ich składu fonematycznego, sylabicznego i prozodycznego wziętego *in abstracto*, które to działania mogą się jednak w efekcie odbić na tym składzie wyrażeń, czy to w postaci jakichś pozytywnych zmian, czy też w sposób negatywny, przez zachowanie go bez zmian. Na przykład ludzie posługują się *spójnikiem a* w sposób bardzo specjalny; jest on dla nich czymś całkiem osobnym w zestawieniu z wyrazem *jabłko*, który funkcjonuje w wielkim szeregu razem z *gruszką*, *śliwką* itd., a pewnie też *jagnięciem*. I chyba warto pomyśleć o tym, że spójnik *a* występuje bardzo często przed jednym z najbardziej częstotliwych wyrazów, mianowicie przed wyrazem *ja* (por. słowa piosenki: *a ja, a ja, a ja sobie ...*; por. też: *Kasia dostała jabłko, a ja nie.*). Całkiem odrębne zachowanie przejawiają wykrzykniki. Wykrzyknik *ach* jest na pewno czymś w mowie znacznie rzadszym niż spójnik *a*, ale i tu byłoby w dowolnych okolicznościach rzeczą niesłychanie dziwną, gdyby ludzie w ślad za *jabłkiem* mechanicznie zaczęli mówić *jach* zamiast *ach*; a gdyby ktoś tak jednak zaczął mówić, to by nie znalazł naśladowców i na tym by się skończyło. I z pewnością to zignorowanie *jach* przez bliźnich byłoby zupełnie niezależne od skądinąd mimo wszystko dość sporej frekwencji naszego wykrzyknika, może nawet zbliżającej go nieco do *a*.

Już od dawna wiadomo, że język i teksty to nie są ani rozwijające się organizmy (np. typu roślinnego), ani układy, powiedzmy, chemiczne lub fizjologiczne podlegające takim ogólnym „prawom”, jakie są właściwe różnorodnym obiektom nieożywionym. Język i teksty to, z jednej strony, *narzędzia* przede wszystkim poznawczych, a dalej komunikacyjnych *działań ludzkich*, z drugiej zaś *produkty takich działań*. Więc chcąc sobie wyjaśnić zmienność tych narzędzi i tych produktów, musimy zwracać się do samych owych działań i rozmaitych towarzyszących im okoliczności, w tym do specjalnych relacji między ludźmi, a także do relacji funkcjonalnych między ich narzędziami mownymi, relacji uwikłanych mocno w te poprzednio wspomniane relacje między samymi ludźmi.

Zawsze, kiedy mówimy o wskazanej tu zmienności, musimy widzieć osoby mające do czynienia z wyrażeniami, a mianowicie osoby mające w każdym momencie do czynienia tylko z *konkretnym jednostkowym* wyrażeniem wraz z jego znanym im wyposażeniem funkcjonalnym, i to wyrażeniem osadzonym w określonym kontekście, *oraz* z daną im jako podlegającą uświadomieniu *alternatywą* aktualnego wyrażenia i *pewnych innych możliwości kształtów wyrażeniowych*, które ewentualnie, w wyniku „konkurencji”, zajmą to samo miejsce. To uświadomienie zawdzięczają przy tym ludzie ni mniej ni więcej tylko samej ich zdolności mownej; ta uzdalnia ich nade wszystko do posługiwania się *alternatywami*. To, ile razy dane wyrażenie wystąpiło przedtem w ich mowie, choćby w jakoś sensownie ograniczonym okresie, a tym bardziej to, ile razy wystąpiło ono w mowie całego ich środowiska, nie mówiąc już o większej społeczności lub o stosunku odpowiednich liczb do analogicznych liczb dotyczących wystąpień innych wyrażeń, nie jest

przedmiotem ich świadomości. A tylko to, co jest przedmiotem takiej świadomości, w ogóle należy do języka i tylko to może działać w języku, jak z naciskiem, i w tym wypadku nowatorsko, a zarazem bardzo słusznie, mówił de Saussure (2004), i co szczególnie dobitnie wydobyła w opracowaniu poświęconym jego pismom prof. M. Danielewiczowa (ibidem). Odpowiednio do tego ani całokształt, ani część okoliczności liczbowych, o jakich wspomniałem, nie może być czymś, co kształtuje *motywy* takich lub innych działań mownych ludzi. Te motywy mogą i muszą być całkiem inne.

Nie ma w tym wszystkim żadnej wielkiej tajemnicy. Dowolna liczba jako moc pewnego zbioru jest abstrakcyjnym atrybutem tego zbioru (polegającym na obecności pewnego układu możliwych sprzeczności), a nie atrybutem któregośkolwiek jego elementu. Zbiór i element tego zbioru to wielkości niewspółmierne, nawet jeżeli elementem jakiegoś zbioru jest inny zbiór. Wyrażenie zaś, rozważane *sub specie* zmienności, czyli *sub specie* ewentualnej alternatywy wyrażenia, jest właśnie zawsze indywiduum i *elementem* tego czy innego zbioru. Wyrażeniu *jako takiemu* przysługują bardzo różne atrybuty, ale nigdy nie abstrakcyjne (matematyczne, tzn. ogólnowiedzo-aspektowe) właściwości tych czy innych *zbiorów* (także zbiorów, do których wyrażenia wchodzą jako elementy).

Podobnie jest dla przykładu z relacją między udziałem liczbowym imigrantów z krajów arabskich w ludności kraju *x*, kraju *y* itd. a zajściem lub niezajściem aktu terrorystycznego w danym kraju w okresie $t' - t''$: np. może się okazać, że w kraju *x* udział imigrantów wynosi 30% i akt terrorystyczny w tym kraju w interwale $t' - t''$ miał miejsce, a w kraju *y* ów udział wynosi 5% i żadnego aktu terrorystycznego w tym kraju nie było. Określona korelacja liczbowo obecności i braku aktów terrorystycznych ze strukturą ludności daje się więc stwierdzić. Ale owe 30% ludności to nie był żaden „aktor” w wydarzeniach, jakie mamy tu na myśli. Prawdziwych aktorów wydarzeń i motywów ich działania trzeba szukać gdzie indziej („inni tu byli czynni szatani”).

Pewną językoznawczą paralełę metodologiczną w stosunku do sprawy „frekwencyjnej *przyczyny* zmiany językowej lub braku danej zmiany” stanowi „ilościowa koncepcja granicy między fleksją a słowotwórstwem” (reprezentowana m.in. przez Heinza (1961)). Mówi się tu o „przewadze form regularnych, jaka charakteryzuje fleksję”. Przyjmijmy, że stosunek form *student* : *studentem* jest regularny, a stosunek form *ja* : *mną* jest nieregularny, oraz że relacji pierwszego rodzaju jest bardzo wiele, a drugiego bardzo mało, ale że obie relacje należą do „fleksji”, dla której właśnie charakterystyczna ma być *jedynie szczególna liczbowa przewaga* rzeczy regularnych nad nieregularnymi (w porównaniu z relacjami „słowotwórczymi”). Mamy teraz relację „stopień równy przymiotnika – stopień wyższy przymiotnika” z przykładami regularnymi, takimi jak *gruby* – *grubszy*, z jednej strony, a nieregularnymi, takimi jak *duży* – *większy*, z drugiej. Jak rozstrzygnąć, czy ta relacja ma charakter fleksyjny, czy też derywacyjny / słowotwórczy? Może w zbiorze obejmującym egzemplifikacje tej relacji, ale nieobjmującym, powiedzmy, okazów relacji „czasownik – nomen agentis”, będzie niewiele mniej nieregularności

niż w zbiorze obejmującym tę drugą relację, a nie obejmującym pierwszej? Czy to wystarczy, by nomina agentis, w odróżnieniu od stopniowania, wykluczyć z fleksji? Czy może trzeba obie te kategorie wykluczyć z fleksji, albo obie zaliczyć do niej? Ale jakie stosunki liczbowe mają tu w ogóle wchodzić w grę? Przecież ostatecznie relacja, o jaką chodzi w tych rozważaniach, to zawsze relacja *konkretnego wyrazu gramatycznego* do innego takiego wyrazu. Jak rozstrzygnąć, czy taka konkretna relacja *R* jest elementem zbioru wykazującego przewagę „regularności”, skoro do obliczenia tej przewagi potrzebne jest wzięcie pod uwagę *ewentualnego* składania się na nią samej tej konkretnej relacji? Logiczne splątanie, jakie w tym wszystkim tkwi, całkowicie uniemożliwia jakiegokolwiek sensowne zamknięcie przedsięwzięcia pomyślanego w taki sposób, jaki obserwujemy w mających wielkie powodzenie „regularnościowo-ilościowych” koncepcjach fleksji (dokładniej mówięm o tym w różnych miejscach, ostatnio w książce (2010: 212–213 i *passim*)).

Korzystając z okazji, jaką stworzył swym ostatnim artykułem Profesor Mańczak, spróbuję poczynić od siebie pewne uwagi na temat wielkiego problemu „zmian językowych”. Będzie to szkic ogólnego ujęcia tego, co nazwę dywersyfikacją wyrażań i do czego sprowadza się, jak sądzę, istota owego problemu.

Przez „dywersyfikację” wyrażań będę rozumieć

bądź (a) efektywne wprowadzanie przez mówiących *świadomościowo* relevantnych wyrażań *odmiennych od istniejących* w momencie *t*, a więc będących z tymi ostatnimi w *alternatywie*, przy czym zachodzą tu dwie możliwości:

owe odmienne wyrażenia występują (a. i) w roli wyrażań w sposób *zasadniczy* funkcjonalnie odrębnych (można by nazwać takie wyrażenia „*bezpośrednio* funkcjonalnie odrębnymi”),

owe odmienne wyrażenia występują (a. ii) w roli „wariantywnych” członów alternatywy,

bądź (b) odrzucanie przez mówiących takiego pozytywnego wykorzystania istniejącej alternatywy.

Oddzielmy na początek zjawiska, do których się odnosi p. (a. i). Są to przypadki proste i niewymagające szczególnych komentarzy. Wystarczy parę przykładów. Ktoś pewne urządzenie komputerowe nazywa *pamięcią* (przypadek katachrezy). Ktoś inny wpada na pomysł nazywania mniej więcej tego, co po angielsku jest ujmowane za pomocą zwrotu *take it easy*, a co po polsku można oddać za pomocą słowa-zdania *spokojnie* i co jest tak właśnie oddawane, nowym słowem-zdaniem *spoko*; to nowe słowo ma się odznaczać pewną sytuacyjnie aktualizowaną własnością, powiedzmy, własnością ludyczną, a pewnie też własnością afiliacji środowiskowej w postaci udziału tego wyrażenia w zaznaczaniu odrębności jakiegoś kręgu młodzieżowego. Do tego rodzaju inicjatyw nazewniczych może się dołączyć *brak* takiego posunięcia ze strony właściwej *społeczności* mówiących, które polegałoby

na działaniach składających się na to, co zostało ujęte jako (b), tzn. na *powstrzymywaniu się* od odpowiedniego użycia słowa. Tego rodzaju „b r a k powstrzymywania się od użycia wyrażenia” jest w efekcie równoznaczny, nazwijmy to tak, z „naśladowaniem” owych pomysłodawców (zamiast skądinąd możliwego ignorowania ich inicjatywy). W taki oto sposób sprawa zostaje definitywnie zamknięta. Na miejscu istniejącego subkodu naturalnojęzykowego, w którym tych wyrażań nie było, powstał inny subkod lub powstały inne subkody należące do pewnego kodu naturalnojęzykowego, czyli do rodziny takich subkodów (jaką jest w naszym przykładzie język polski).

Oczywiście bardziej niż zjawiska odpowiadające p. (a. i) interesować nas będą fakty, do których odsyła p. (a. ii).

Oznaczmy samą obecność pewnej uświadomionej alternatywy wyrażań wariantywnych, z których jednym jest jakieś istniejące wyrażenie, jako *d* (od wyrazu *dywersyfikacja*). Oznaczmy dalej *możliwe społeczne wykorzystanie nowego członu* alternatywy symbolem „+ *d*”, a *możliwe odrzucenie* takiego wykorzystania: symbolem „– *d*”. Uznajmy następnie, że zarówno wobec + *d*, jak i – *d*, może zachodzić w określonej wspólnocie (społeczna) obojętność lub nieobojętność (o tych najogólniejszych pojęciach dotyczących wartościowania pisałem, omawiając także ich własności logiczne, w artykule (2003)). Oznaczmy odpowiednie sytuacje symbolami: *o* (+ *d*), *o* (– *d*), *no* (+ *d*), *no* (– *d*), gdzie funkcja *o* to obojętność wobec argumentu, a funkcja *no* to odpowiednia nieobojętność; możemy te zapisy czytać mnemotechnicznie tak (zgodnie z podaną kolejnością): „mnie na tym **nie** zależy”, „**nie** będę z tym walczyć”, „**no** pewnie!”, „**no** nie!”.

Przyjmijmy teraz, niejako aksjomatycznie, że ogólna wyjściowa sytuacja odznacza się zawsze obecnością zarówno *o* (+ *d*), jak i *o* (– *d*). Wynika to (gdyby ktoś chciał mimo wszystko ten aksjomat w czymś zakotwiczyć) z samej istoty języka. Wyrażenia markują bowiem *k o n t r a s t y* kontradyktoryczne; *nie są one czymś w rodzaju kopii czy namiastek c z ł o n ó w* tych kontrastów (w starożytnych Chinach, a i w Indiach, mówiło się, w istotny sposób słusznie: „*krowa* znaczy wszystko to, co *n i e* jest krową”); stąd pochodzi znana „arbitralność wyrażań”. Dlatego sytuację niejako „zerową”, taką, jaka jest dana *by default*, tam, gdzie nowy człon alternatywy mówiącym niczym w *najmniejszym stopniu* nie zagraża (inaczej niż w wypadku omawianego wcześniej wyrażenia *ja ja* na miejscu *a ja*: tu jednak *p e w n e g o r o d z a j u* zagrożenie występuje) można najprościej scharakteryzować w sposób następujący: nikomu nie zależy *ani* na obecności nowego wyrażenia, *ani* na jego nieobecności. Każde bowiem z wchodzących w grę wyrażań dobrze służy jako to narzędzie kontrastywne, jakiego mówiący potrzebują. Można zatem powiedzieć, że w owej „zerowej” sytuacji zachodzi **brak implikacji**, który zapiszemy jako:

$$\sim [o (+ d) \rightarrow - d]$$

wraz z **brakiem implikacji**, który zapiszemy jako:

$$\sim [o (- d) \rightarrow + d].$$

Ta kombinacja prowadzi jednak w efekcie, przynajmniej tymczasowo, do odrzucenia $+d$, czyli do utrzymania w mocy starego członu alternatywy. Jest tak, jak napisałem, ponieważ sama przez się obojętność na ewentualną pozytywną dywersyfikację przy konieczności posiadania *jakiegoś* wyrażenia lub *jakichś* wyrażen jest daleka od uruchomienia innowacji, a za to siłą rzeczy pozwala nadal działać wyrażeniu, które już na wyposażeniu mówiących jest. *Ogólnym* „pośrednim” następstwem tego wszystkiego, co tu zostało odnotowane, dla języka jako całości, następstwem całkowicie potwierdzającym nasze ujęcie sprawy, jest coś równie doskonale znanego, co treść podanej przed chwilą obserwacji. Jest to następująca właściwość języka: *język zmienia się, ale bardzo wolno* (dodam, że jest to w gruncie rzeczy następstwo trywialne; można też powiedzieć: jest to następstwo doskonale znane, *bo* trywialne).

Po to, by ostatecznie doszło do społecznej realizacji *jakiegoś* konkretnego $+d$, konieczna jest społeczna *nie*obojętność wobec tego $+d$, a po to, by zostało odrzucone jakieś możliwe $+d$, a zatem by zostało zachowane wcześniej istniejące wyrażenie, konieczna jest społeczna *nie*obojętność wobec *danego* $-d$; da się to ująć w postaci następujących alternatywnych implikacji:

$no (+d) \rightarrow +d$

$no (-d) \rightarrow -d$.

Do tych dość oczywistych stwierdzeń dodajmy teraz następującą obserwację: istnieje,

z jednej strony, żywa świadomość mówiących dotycząca tego, że w ich mowie funkcjonują (a) pewne uchwytnie dla nich gotowe kształty jednostkowe (odpowiednia świadomość jest bez wątpienia skorelowana z jakąś zauważalną częstością ich występowania, *związaną z kolei z odpowiednio wyróżnionymi potrzebami komunikacyjnymi*), (b) pewne operacje przekształceniowe dotyczące określonych wyróżnionych grup wyrażen (odpowiednia świadomość w tym wypadku jest bez wątpienia skorelowana z należytą częstością występowania wiadomych wyrażen i *reprezentacji wiadomych grup wyrażen, związaną z kolei z odpowiednio wyróżnionymi potrzebami komunikacyjnymi dotyczącymi i tych wyrażen, i tych grup wyrażen*),

z drugiej zaś strony, *brak* takiej żywej świadomości, jak opisana przed chwilą, w odniesieniu do *innych* niż przed chwilą wskazane wyrażen i *grup* wyrażen oraz zgodny z tym standard poddawania tych innych wyrażen operacjom, jeżeli takie są potrzebne, o odpowiednio *ogólniejszym*, już istniejącym zastosowaniu, *niezwiązanym specyficznie* z konkretnymi wyrażeniami, o których mowa.

Zilustruję działanie tych okoliczności rzeczowych naprzód przykładami z dziedziny fleksji polskiej (nie są to wprawdzie sprawy „regularnego lub nieregularnego rozwoju *fonetycznego*”, ale na pewno dotyczą one ogólniejszej kwestii kształtu wyrażen, o jaką w naszej dyskusji naprawdę chodzi).

Z pewnego punktu widzenia dopełniacz *Im świat* jest nieregularny, por. *pięt, pęt, kęp* itd. (zwłaszcza z końcową spółgłoską bezdźwięczną); nie musimy w tej

chwili wchodzić w to, jak się wykształciła aktualna postać naszego dopełniacza *świąt*. Ale jest to tak czy inaczej każdemu bliski *jako całkiem odrębna wielkość* człon m.in. tak świetnie znanych, bardzo potrzebnych i w związku z tym często używanych całości, jak *w czasie świąt, do świąt, od świąt, to zostało ze świąt, ...*, itd. Jest oczywiście, że tego dopełniacza ze wszech miar dotyka ostatnia wyżej wymieniona implikacja: każdy jest przecież świadom istnienia dywersyfikacji *świąt / święt* (ta ostatnia forma jest podobna do, powiedzmy, formy *pęt* lub *pięt*). Ale na ewentualność realizacji $+d = \text{święt}$ każdy zareaguje nerwowo. Dlatego można z dużą śmiałością twierdzić, że póki polszczyzny, nie będzie żadnych *święt*.

Teraz rozważmy przekształcenia dopełniaczowe w lm rzeczowników kończących się w mianowniku lp sekwencją fonematyczną *-oda*. Mamy dużo rzeczowników tego rodzaju, które stanowią grupę „swojską”; w nich regularny rozwój fonetyczny dał wynik taki, jaki obserwujemy w formach *nagród, klód, bród* itd. Ale co zrobić z wyrazem *moda*? No cóż, sprawy mody są czymś już obecnie codziennym, zróżnicowanie mody też; więc byłoby dziwne trzymanie tego wyrazu z daleka od formy np. *bród*, mimo że za Chrobrego noszono brody, a o „modzie” się jeszcze nie słyszało. Stąd nieobojętność w stosunku do „plusowej dywersyfikacji” w postaci formy *mód*. Ktoś, zapewne nie bez jakiegoś napięcia, dołączył do form w rodzaju *bród* formę *ód* (ryzykowną, bo pięć [ud] to może ‘dwa uda i trzy ody’?); musiał to być ktoś autorytatywny, bo ogół przystał na skanonizowanie formy *ód* (por. Słownik Doroszewskiego). Ważny przy tym najpewniej był fakt, że można wprawdzie mówić o jakiejś pojedynczej odzie, ale że dobrym tematem rozmowy są też *różne ody*; tak na przykład trzeba może gdzieś stwierdzić, że znalezionych właśnie *ód nie napisał NN*, lecz że je napisał ktoś zupełnie inny.

Świetnie, ale co powiemy o wyrazach *metoda, anoda, katoda*? Tu ta *wielkość* odpowiednich obiektów bynajmniej się nie narzuca. I ze swojskością też jest gorzej (jest gorzej nawet niż tam, gdzie chodziło o słowo *oda*). Więc w tym wypadku dopełniacz liczby mnogiej *jako o s o b n a żywo się świadomości jawiąca wielkość* jest *nieobecny*. Oczywiście, nie może być tak, że się go w ogóle nie da uzyskać. Ale w tej sytuacji, jakąśmy opisali, musimy się uciec do ogólniejszego, defaultowego, rutynowego przekształcenia. Pełni ono swe obowiązki zadowalająco: jest to przekształcenie polegające na prostym odrzuceniu *-a* w dopełniaczu lm (lub na odrzuceniu jego zastępników w innych formach). Otrzymujemy w ten sposób np. formę *anod* stającą obok form *szarad, kobiet, kapot, pieszczot* itd. (formy *sobót, robót, cnót* i in. wymagają osobnego potraktowania). (Dodam, że w piśmiennictwie naukowym, a zwłaszcza naukoznawczym, została utrwalona praktycznie na wieki będąca w tym kręgu w ciągłym użyciu forma *metod*; została ona utrwalona jako przedmiot *osobnej świadomości*, por. wyrażenie *przegląd metod badawczych* i inne podobne konkatencje. W efekcie w tym szczególnym kręgu o przejściu do formy *metód* nie może być na serio mowy. A ten krąg jest w tym wypadku rozstrzygający dla uzusu ogólnego.)

Podobnie jak z formą *anod* będzie z porzuceniem „fonetycznie regularnej” formy *siermiąg* na rzecz rutynowej formy *siermię* (jako formy dziś już tylko wyjąt-

kowo mogącego gdzieś wypłynąć hasła mianownikowego *siermięga*, którego cała reszta form to formy w zasadzie „latentne” i wobec tego dostępne jedynie na drodze operacji najogólniejszych, najmniej wyspecyfikowanych, tych, o których dopiero co mówiłem). Każdy natomiast wzdrzgnie się na samą myśl o ewentualnym odejściu od uświęconej na wszystkie sposoby (i, w związku z tym, swoiście częstotliwej, w myśl obserwacji Profesora Mańczaka) formy *ksiąg* oraz o podstawieniu na jej miejsce formy *księg*. Nikt nie zmieni zwyczaju mówienia o jednym jedynym wiadomym mieście: *we Lwowie*, *ze Lwowa*, a więc nie zrezygnuje z wykorzystywania historycznie regularnych form bez porównania częstszych w mowie niż formy *w Lwie*, *z Lwa*, na inny sposób (wyżej wskazany) właśnie całkowicie regularne, ale przede wszystkim w ogóle form głównych co do sensu tam, gdzie chodzi o nazwę *miejscową*; ci sami ludzie powiedzą jednak raczej (jeżeli nie zechcą się zabawić): *w Lwowie*, *z Lwowa*, mając na myśli amerykańskie miasteczko *Lwów*, powiedzą: *pod Lwowem*, a tym bardziej *od Lwowa (do Wilna)*, powiedzą: *w Lwówku* itd. Więc doprawdy to nie liczba okurencji *ksztaltu Lwów* i jego form fleksyjnych, a choćby nawet samego całkowitego *ksztaltu we Lwowie*, tu decydująco waży (choć bez wątpienia jest ona ważnym epifenomenem faktów, o których mówimy).

Jeszcze jeden przykład, tym razem ściśle fonetyczny. Nagłos sylaby *śr-* (np. przed *-o-*) nie należy do banalnych; wsunięcie więc samogłoski między *ś-* a *-r-* tam, gdzie nie wywołuje to przeniesienia przycisku wyrazowego, i gdzie rozładowanie całości przez rozszczepienie na dwie sylaby jest czymś raczej naturalnym, a przy tym minimalnie tylko zwiększającym „koszt” kodowania. Wynikiem najmniej różnym od stanu wyjściowego jest tu przejście do [*śer-*]. Jakoż w dość izolowanych grupach mówiących pojawiała się plusowa dywersyfikacja dająca kształty *sieroda*, *osierodek* itp. Ogólnie jednak są to efemerydy. Zwycięża obojętność na „wybryki” kręgów stuprocentowo „nieopiniotwórczych”.

Całkiem inaczej musiało być dawno temu, kiedy na porządku dnia stała dywersyfikacja „przednia wysoka samogłoska / przednia średnia samogłoska” przed *r* w takich wyrazach, jak: *sirota*, *piróg*, *umira*, *zdzirać*. Średnia samogłoska zwyciężyła; nieobojętność polegała na porzuceniu samogłoski wysokiej, przedtem mającej po swojej stronie nieobojętność konserwatywną. Ale, zauważmy, *osobno*, na pewnej zasadzie, stojące wyrazy *zdzira*, *żyr* nie doznały tej zmiany; tu nieobojętność wobec pozytywnej zmiany *całych* wyrazów, czyli, powiedzmy tak, społeczna wrogość wobec tej zmiany, pozostawiła wyrazy w stanie nienaruszonym: bo tu przedmiotem *odrębnej* świadomości były właśnie całe wyrazy, a nie fragment *-ir-* w serii obojętnych kontekstów. (Może zresztą zacytowane wyrazy powstały wtórnie, po wygaśnięciu omawianego procesu [por. *pirotechnika* bez przejścia do *pie-*]; tak czy inaczej jednak odchylają się one na sposób czysto indywidualny od wzorca takiego, jaki widzimy w wyrazie *sierota*, i, co ważniejsze, *mogły* się tak odchylać także w okresie działania owej mody uśredniającej samogłoskę przed *-rV*.)

Ta grupa przykładów przypomina nam o jednej wielkiej sprawie funkcjonalnej dotyczącej kształtów wyrazów. Jest to sprawa masowej redundancji przez te kształty realizowanej, z pożytkiem dla zwalczania „szumu antyinformacyjnego” w pro-

cesie komunikacji. „Rozsuniecie” w kształcie wyrazowym *sierodek* zwiększa tę redundancję. W tym wypadku efekt dywersyfikacji jest zupełnie nieszkodliwy, a zarazem zgodny z ogólnymi potrzebami dotyczącymi redundancji. Ale jest to zarazem innowacja kompletnie zbędna, bo redundancji np. w wyrazie *środek* jest i bez tego dość: trudno więc jest się dziwić, że czyjaś proredundancyjna inicjatywa wskazanego rodzaju (nie mówię, że podejmowana z jakąś premedytacją) zostaje zlekceważona.

Kiedy indziej jednak redundancja jest naprawdę w istotny sposób osłabiona. Wtedy pojawiają się uwieńczone powodzeniem (bo napotykające pozytywną nieobojętność społeczną) jej wzmocnienia, por. polskie *ten z tū* $\angle$ *t* (znaku $\angle$ używam tu na oznaczenie przejścia od momentu wcześniejszego do momentu późniejszego), rosyjskie *tot z tūtū* na miejscu wcześniejszego *tū*, potem zaś dodatkowo *etot* z udziałem „wykrzyknikowego” *e*- (por. też czeskie podwójnie „zredundandyzowane” *tento*), bułgarskie *vāv* z *vūn* $\angle$ *vū*, *sās* z *sūn* $\angle$ *sū*, francuskie *ne* lub *n’* ... *pas* z dość śmiesznym dodatkiem *pas* i mnóstwo innych.

Tam z kolei, gdzie okoliczności kontekstowe, do których należy (ale których nie stanowi samoistnie) Mańczakowska wysoka częstotliwość, pozwalają na zmniejszenie kosztu kodowania, zmniejszenie ogólnie witane z zadowoleniem (por. tzw. prawo oszczędności wysiłku), a więc gdzie okoliczności kontekstowe pozwalają na ograniczenie redundancji, i to bez żadnych widocznych szkód, dochodzi, na skalę masową, do różnych, na ogół mało uporządkowanych, dość kapryśnych, „skrótów” zmniejszających redundancję. Stąd *pry* z *prawi*, *pono* z *podobno*, *bał się* z *bojał się* (przy zachowanym rosyjskim *bojalsja*), *w kamzie* z *w każdym razie*, angielskie *’l*, *’s*, *’ve* w bardzo szczególnych imiennych formach przyczasownikowych (*I’ll sing* itp.) i cała masa analogicznych przypadków, których ogromne bogactwo na przykładach z dużej liczby języków uprzytamniał nam systematycznie i wciąż uprzytamnia Profesor Mańczak.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że korelacja osobliwej *zmiany pozytywnej* może mieć po „frekwencyjnej” stronie liczbowej zarówno wysokie, jak i niskie wartości (por. podręcznikowy przykład *pielgrzym* z łac. *peregrinus*, gdzie chodziło o dysymilację dającą *l* na miejscu pierwszego wystąpienia *r*, por. też łac. *singularis*, *pluralis* z sufiksem kończącym się zasadniczo na *-lis*; zwracam przy okazji uwagę na tę ważną motywację dywersyfikacji wyrażeń, jaką stanowi to wszystko, co się wiąże z hasłem *dysymilacja* [sporo miejsca poświęciłem temu zjawisku, z etykietkami *amor mutabilitatis* oraz *horror immutabilitatis* lub *horror similitudinis*, w artykule (1989); por. też: (Geil, Vennemann 1977) z ich obszernym przeglądem historycznym]). I podobnie korelacja osobliwego *braku zmiany* może mieć po „frekwencyjnej” stronie liczbowej zarówno wartości wysokie (por. omawiany wyżej zachowany bez prejotacji spółnik *a*), jak i niskie (por. wyżej podany przykład *anod* bez alternacji samogłoskowej).

To sprawa ważna. Usymbolizujmy, na zasadzie przykładu, dramatyczną „nieregularnościową różnicę frekwencyjną” między pewną *pozytywną* zmianą α w wyrażeniu α a jej brakiem w porównywalnym wyrażeniu β , a z drugiej strony między

brakiem pewnej zmiany z ” w wyrażeniu γ a jej obecnością w porównywalnym wyrażeniu δ jako stosunek 0, 9 do 0,1 w przedziale 0–1 – na rzecz, odpowiednio, α (w przeciwstawieniu do β) i γ (w przeciwstawieniu do δ). Czyż nie jest jasne, że skoro przewaga frekwencyjna jest raz po stronie zmiany, a raz po stronie braku zmiany, musimy przyjąć działanie jakiegoś całkiem *innego* czynnika jako co najmniej sprzyjającego zmianie w jednym wypadku, a niesprzyjającego w drugim? Jeszcze jeden tego przykład. Ktoś, kto ma do czynienia z językiem angielskim, uzna za zjawisko całkiem naturalne skracanie niesłuchanie wprost częstych wyrażen *knows that, say that*, skracanie występujące także poza szybką mową ustną, przez opuszczanie wyrazku *that*; ten jest przecież tak dalece przewidywalny, że można powiedzieć, iż tylko obciąża tekst (rzadsze od nich, ale pokrewne semantycznie wyrażenia idą w ślad za nimi, choć z wyraźnie bardziej odczuwalną „nieporządnością” czy też z nacechowaniem, które po angielsku określa się mianem *informal*, por. *it's obvious he'll do that, granted he wasn't there ...* itd.; w pewnej poważnej amerykańskiej książce naukowej napotkałem zdanie: *The problem is not all badness results from human activity [...]* i szereg podobnych, które nie rażą lub mało rażą, podczas gdy polskie *problemem nie jest (to) wszelkie zło wynika ...* byłoby bez wątpienia odebrane jako sekwencja fragmentów „urwanych”). Tymczasem równie częste polskie wyrażenia *wie, że, powiedział, że* właśnie regularnie zachowują „włącznik” *że* (abstrahuję tu od cytacyjnego *powiedział: ...*); dodam przy okazji, że jeśli chodzi o dane frekwencyjne dotyczące opuszczania zawartego w nich „włącznika”, rosyjskie wyrażenia *znaet, čto, skazal čto* są gdzieś w pół drogi między stanem polskim a stanem angielskim.

Jednym z ulubionych *casusów* Profesora Mańczaka (por. m.in. (Mańczak 2009a)) jest polska rekordowo częsta forma *jest* z zachowanym starym znacznikiem 3 osoby lp czasu nieprzeszłego. Ten znacznik na dodatek, zdaniem Profesora, jako jedyne wygłosowe *-ć*, stwardniał „pod wpływem częstotliwości”, i to częstotliwości zgoła unikalnej (liczby podawane przez Profesora są naprawdę porażające). Oczywiście unikalna częstotliwość formy *jest* w polszczyźnie to w gruncie rzeczy rekordowa częstotliwość *tego jednego jedyngo wyrazu o szczególnej wadze funkcjonalnej*, do którego należało inkryminowane *-ć* (bo poza tym spółgłoskowy znacznik 3 osoby został w języku polskim usunięty; ciekawe zresztą, że również niezwykle częstotliwe *-ć* w bezokoliczniku jednak pozostało, po usunięciu końcowego *-i*, i to bez żadnego „stwardnienia”; z kolei ta masowo się pojawiająca, a potem utracona w polszczyźnie, bezokolicznikowa samogłoska *-i* mimo identycznej „frekwencji” została spokojnie zachowana w języku ukraińskim [mianowicie w postaci *-y*; rzecz jasna, chodziło tu o opozycję w stosunku do 3-osobowego *-t'*, por. *chodyty : chodyt'*]). Co się tyczy samej początkowej miękkości końcówki *-t'*, to Profesor Mańczak przypomina znaną formę prasłowiańską *estī* z jej polskim refleksem *jeść*. Trzeba przyznać, że takie brzmienie rzeczywiście musiało w polszczyźnie istnieć: dowodzi tego m.in. spółnik *jeśli* zbudowany na *jeść* i *li* (choć skrócone o *t jes(t)li* również w sposób regularny dawało *jeśli*; por., dla kontrastu, inny rozwój w *napastliwy* i podobnych, gdzie *t* jest w pełni aktywne na miejscu *ć*, na

zasadzie dysymilacyjnej zwyciężając nad zwykłą apokopą, por. *szczęśliwy* jako *exemplum* tego ostatniego procederu). Ale, uznając obecność *jeść*, nie należy też zapominać o dawnym czeskim regularnym *jest* (i, odpowiednio, o czeskim spójniku [obecnie książkowym lub archaicznym] *jest-li*) oraz o znacznym w średniowieczu wpływie czeszczyzny na polszczyznę.

Na zakończenie więc parę słów o tej sprawie (rozważanie wszystkich przykładów Profesora Mańczaka wymagałoby olbrzymich studiów; w tej chwili chodzi mi tylko o pryncypia i pewne odnoszące się do nich ilustracje).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że istniała też słowiańska twarda końcówka *-t* interesującej tu nas formy 3 osoby, por. formy języka rosyjskiego (poza *est'*) lub bułgarskiego (w odróżnieniu od form w języku ukraińskim i w pewnych dialektach południowo-wielkoruskich, gdzie występuje miękkość znacznika), a dalej także formy języka niemieckiego, łacińskiego i in. oraz wreszcie wspomnianą dawną formę czeską *jest* z regularną twardością wygłosu *-st* (por. np. *vlast*). Więc nie musimy tu mówić o „stwardnieniu”: bo mógł istnieć wariant z twardym *t*.

I nawet (niezależnie od tych okoliczności) nie powinniśmy: zestawianie *jeść* / *jest* z olbrzymimi gromadami polskich wyrazów na *-ć*, m.in. z abstractami na *-ość*, np. *miłość*, jest oparte na nieporozumieniu. W polszczyźnie nie było żadnych przesłanek, które w ogóle pozwalałyby oczekiwać w tych wyrazach jakiegokolwiek „stwardnienia”. Takie wyrazy jak *miłość* stanowią wręcz podstawowe *exemplum* fonologizacji miękkości w języku polskim. Przypomnijmy przykład Kuryłowicza (1964): prasł. *osŭ* : *osŭ* / *os* : *oś* (przykład, który niejednemu samorzutnie przychodził do głowy); por., dla kontrastu, obecne czeskie *vos* na miejscu *osŭ* obok *osa* na miejscu *osŭ* po czeskim „stwardnieniu” *s* w *-sŭ*, „stwardnieniu” towarzyszącym utracie *-ŭ*. Klasyczne stwardnienie czy też może raczej „niezmiękczenie”, takie jak w ukraińskim *otec* czy czeskim *otec* z *t* przed samogłoską przednią, podobnie jak wszystkie w ogóle realne desygnaty tzw. praw rozwoju fonetycznego, to okazy dywersyfikacji czystego *diakrytu* (fonemicznego) w wielości jego w żaden sposób *nie wyróżnionych* kontekstów (rzecz zupełnie się nieimająca naszego polskiego *jeść* / *jest* ‘est’, które było wszechstronnie wyróżnione).

Diakryt taki jest w związku z tym – w owych na sposób obojętny różnych kontekstach – rzeczywiście traktowany przez mówiących w identyczny sposób (bo po prostu chodzi tu o rzeczywiste *jedno* indywiduum!). Jest on naprawdę tak właśnie przez mówiących traktowany, wbrew wszystkim krytykom znakomitych młodogramatyków a ku chwale ich absolutnie słusznej (słusznej, kiedy jest dobrze rozumiana) doktryny bezwyjątkowości tego, co chrzcili oni, za Boppem, terminem *Lautgesetze* ‘prawa głosowe’.

Ale w stosunku do takiej bezwyjątkowości stuprocentowo wyjątkowe *jest* nie jest żadnym „wyjątkiem”.

Dodajmy jeszcze do omówienia osobliwej formy *jest* coś więcej. Wśród miliardów „wybryków”, do których się sprowadza multum „zmian językowych”, ma swe osobne miejsce polski (obcy językowi czeskiemu, serbskochorwackiemu, bułgarskiemu itd.) zadziwiający wybryk w postaci zastąpienia starego *jeśm* niemal redu-

plikacyjną formą *jestem*; i analogicznie w innych formach osobowych. Forma ta jest zbudowana ewidentnie na wzór w pewnym aspekcie regularnego *byłem* z *był jeść*, przy przyjęciu za podstawę, symetrycznie, na miejscu *był*, formy *jest*, a choćby nawet *jeść* (ciąg *jeść jeść* daje dobrą podstawę dla dysymilacji, zwłaszcza w warunkach symetrii wobec *był jeść* z twardym *ł* w *był*; oczywiście ten ostatni układ z *jeść* najpewniej tu nie działał, ale jeżeli nie chcemy zaprzeczyć samemu *istnieniu* dawnej formy *jeść*, bez którego z kolei mówienie o „stwardnieniu” -ć staje się w ogóle bezprzedmiotowe, to nie da się myśleć o powstaniu *jestem* jako wynikającym wyłącznie z analogii do *byłem* przy obecności w całym procesie od początku do końca *tylko* formy *jest*, bez *jeść*). Ta narzucająca się uwadze obserwatora symetria w postaci proporcji: *byłem* : *był* :: *jestem* : *jest*, rozszerzonej o proporcje *byłeś* : *był* :: *jesteś* : *jest*, *byliśmy* : *był* :: *jesteśmy* : *jest*, *byliście* : *był* :: *jesteście* : *jest*, musiała bardzo korzystnie utwierdzać właśnie formę *jest* w roli centralnego członu zestawu form, które są wykładnikami jednego z pojęć semantycznie najdonioślejszych w *calokształcie języka*, mianowicie pojęcia ‘esse, existere’. Wszystko to są jednak, rzecz jasna, okoliczności kompletnie niezależne od liczby wystąpień formy 3 osoby lp czasownika *być* w dowolnych zbiorach.

Można tu jeszcze dorzucić, że forma *jeść* jako forma 3 osoby lp czasu nieprzeszłego dla *być* nieszczególnie zalecała się w sensie funkcjonalnym, jako że odznaczała się homofonicznością w stosunku do bardzo ważnego i na co dzień używanego bezokolicznika *jeść*. A przy tym zwiłkania komunikacyjne z tym związane, nawet jeżeli rzadkie, zgoła może wyjątkowe, były mimo wszystko realne, por. takie zdanie jak *kołacz jeść jeść barzo miło*; kontrastuje to np. ze stosunkiem mających te same znaczenia niemieckich form *ist* ‘jest’ i *isst* ‘je’: tu bezpośrednie zderzanie się czasowników w ogóle nie występuje (konteksty są zawsze radykalnie odmienne). Oczywiście można się z takimi zgrzytami pogodzić (por.: *niektóre miasta, które* ...). Ale lepiej jest ich unikać, tak samo jak powiedzenia: *On dostał nagrodę, ja ja nie*. Odmienne zaś wyjście z sytuacji, mianowicie w postaci przeprowadzenia wielkiej rewolucji „stwardnieniowej” w dziesiątkach tysięcy bezokoliczników (z odkształceniem dającym bezokoliczniki *jest*, *pisat* itd., przy zachowaniu *jeść* ‘jest’) byłoby czymś w rodzaju szaleństwa. I nie dlatego, że co chwila wpadamy na bezokolicznik kończący się na -ć: bo co chwila wpadaliśmy również na *jeść* ‘jest’. Lecz dlatego, że mamy świadomość charakterystycznej cechy fonetycznej ważnej kategorii bezokolicznika oraz świadomość, że pomysł zastosowania w danym wypadku maksymy „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” (z uwzględnieniem drugiej jej części) mogłby komuś przyjść do głowy tylko jako dziki a niewczesny żart.

Bibliografia

- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1989): Kartka z dziejów języka rosyjskiego. O oznaczaniu wielokrotności zdarzeń. – *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego*. Nr 6. *Slawistyka*, 49–60.

- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2003): Dlaczego „śmieszny człowiek” był śmieszny? – [w:] Ireneusz BOBROWSKI (red.): *Anabasis*. Kraków: Lexis, 41–52.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2010): *Dwa studia z teorii fleksji (i inne przyczynki)*. – Warszawa: BEL Studio.
- GEIL Gerhild, VENNEMANN Theo (1977): Über den Gebrauch von Variablen in phonologischen Regeln. – [w:] Gabriel DRACHMAN (red.): *Akten der 2. Salzburger Frühlingstagung für Linguistik*. – Tübingen: Narr, 179–195.
- HEINZ Adam (1961): Fleksja a derywacja. – *Język Polski* XLI, 343–354.
- KURYŁOWICZ Jerzy (1964): *The Inflectional Categories of Indo-European*. – Heidelberg: Winter.
- MAŃCZAK Witold (2009): 50-lecie nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXV, 237–246.
- MAŃCZAK Witold (2009a): Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją a słownik pod redakcją Doroszewskiego. – [w:] Jan WAWRZYŃCZYK (red.): *Czterdzieści lat minęło ... Nad „Słownikiem Doroszewskiego”*. – Warszawa: Takt, 51–56.
- SAUSSURE Ferdinand, de (2004): *Szkice z językoznawstwa ogólnego*. Tłum. i opr.: M. Danielewiczowa. – Warszawa: Dialog.

ANDRZEJ BAŃKOWSKI
Częstochowa

Komentarz do „50-lecia” W. Mańczaka

W racjonalnej lingwistyce historyczno-porównawczej geneza każdej formy nieregularnej wymaga objaśnienia indywidualnego, które doprowadzi albo do wniosku, że pozorny wyjątek od reguły X jest skutkiem późniejszego działania reguły Y, albo do wniosku, że faktyczny wyjątek świadczy o potrzebie zweryfikowania reguły sformułowanej uprzednio nie dość ściśle.

Ten fundamentalny postulat metodyczny nie był przez nikogo kwestionowany przed rokiem 1958, kiedy krakowski romanista Witold Mańczak skasował go za jednym zamachem, postawiwszy na jego miejsce swój aksjomat, że generalną przyczyną każdej nieregularności formy jest sama tylko „frekwencja”, czyli częstość użycia, aksjomat wyrozumowany z przyjętej przezeń *a priori* przesłanki, że rozwój fonetyczny „regularny” zachodzi tylko w słowach używanych nieczęsto, bo rozwój słów używanych często nie da się ująć w żadne reguły ścisłe.

Na fundamencie tego aksjomatu, założonym niejako na gruzach tradycyjnej lingwistyki, frekwentysta Mańczak zaczął od razu budować gmach swojej „frekwentystyki” z godną podziwu pilnością i uporem głuchym na wszystkie argumenty przeciwne jego koncepcji, coraz to rozszerzając pojęcie „nieregularności”, żeby zwiększyć zakres magicznego działania swojej wielmożnej frekwencji.

Kiedy się z czasem okazało, że ta nowatorska dyscyplina wciąż nie ma zwolenników, opublikował z okazji 30. rocznicy jej urodzin w 1988 r. (Biul. PTJ, z. XLI) kolejne streszczenie jej zasad, opatrzone komentarzem wyrażającym opinię, że permanentne ignorowanie tych zasad jest skutkiem kompletnego braku należytych kryteriów prawdy w lingwistyce, tak już oślepionej przez autorytety, że wcale już nie widzi faktów. Tak nierozważnym działaniem znowu puścił wodę na młyn przeciwników, głoszących, że to on właśnie jest takim autorytetem, co mąci ludziom w głowach, żeby jego niezdarną egzemplifikację uznali za spójny zespół faktów jednorodnych.

Dożywszy 50. rocznicy, napisał w 2008, opublikowany w roku 2009 (Biul. PTJ, z. LXV), apel do wszystkich ludzi „dobrej woli”, wzywając, żeby się opamiętali i przyznali, że żadne argumenty przeciwko jego koncepcji frekwencji jako przyczyny jedynej nieregularnego rozwoju fonetycznego „w ogóle nie istnieją”.

Faktycznie nie istnieją „w ogóle” tylko w jego świadomości i pamięci. Bo już w r. 1960 zostały *expressis verbis* sformułowane przez Jerzego Kuryłowicza (Biul. PTJ, z. XIX). I później nierzadko były okazyjnie przytaczane, rozwijane i pomnażane.

Odpowiadając teraz z obowiązku dydaktycznego na ten jego apel żaloszny, przypomnijmy co ważniejsze z nich.

W rozumowaniu dowodowym W. Mańczaka widać *circulus vitiosus*, znamienny dla scholastyki dogmatycznej. Taka przyczyna ma być matką takiego skutku dlatego, że taki skutek jest ojcem takiej przyczyny. Przyczyną każdej nieregularności jest sama tylko frekwencja, rozumiana tak ogólnikowo, że dowodem jej zaistnienia zwykle bywa sama tylko nieregularność.

Nierzetelność tej metody polega na tym, że ilekroć błędne koło jego ruletki scholastycznej zatrzymując się, wskaże na wniosek z konkretnej przesłanki mniej więcej wiarygodny, wtedy nasz frekwentysta krzyczy: „oto wam dowód niezбитy”, ilekroć zaś wskaże na wniosek całkiem niewiarygodny, zamyka oczy, by tego nie widzieć, i milczy.

Dajmy ze dwa przykłady wielu takich przemilczeń nieuczciwych. Oto polska forma *psy* jest regularna, bo zgodna z regułą zaniku jeru w jego pozycji słabej, a forma *krety* nieregularna, bo sprzeczna z tą regułą. Żeby frekwencja mogła być przyczyną tej nieregularności, trzeba by przyjąć za pewne, że Polacy używali byli słowa *kret* znacznie częściej niż słowa *pies*, ale lepiej ten wniosek przemilczeć, bo nikt rozsądny w to nie uwierzy. Oto litewska forma *šimtas* ‘100’ jest regularna, bo na tyle zgodna z łac. *centum*, że się da obie wywieść z tej samej praformy, natomiast starosłowiańska forma *sѣto* jest nieregularna, bo niezgodna z formą litewską (zgodna brzmiałaby **sęto*). Żeby frekwencja mogła tu zadziałać przyczynowo, trzeba by przyjąć za pewne, że starodawni Słowianie używali liczebnika *sѣto* znacznie częściej niż liczebnika *dъva* ‘2’, który zachował formę regularną. Nasz frekwentysta przemilczał kilkadziesiąt razy ten wniosek logicznie wynikający z jego wywodów w tej sprawie, powtórzonych w kilkadziesiąciu jego publikacjach. Przemilczał, rozumiejąc, że nikt w taką „hekatofilię” Słowian nie uwierzy. Nie rozumiał, że już ten jeden jego dowód (główny, bo najczęściej powtarzany) wystarczy do obalenia dowodzonej nim teorii, o tyle sprzecznej z faktami, o ile zgodnej z przyjętym *a priori* dogmatem. Bo gdzie argumentacja idzie błędnym kołem, tam i ambivalencja argumentów.

Zarzucając autorytarystom lekceważenie faktów, W. Mańczak nie odróżnia faktów gołych od odzianych w szaty interpretacji etiologicznej, u innych lingwistów rozmaitej, u niego jednolitej, bo mającej służyć wyłącznie uprawdopodobnieniu jedyne go aksjomatu.

Co gorsza, nie rozumie, że jego „frekwencja” jako wskaźnik czysto statystyczny (skrajnie relatywny) ani do faktów nie należy, ani czynnikiem sprawczym (przyczyną) być nie może.

Jego egzemplifikacja ilustrująca współzależność nieregularności formy i częstotliwości jej użycia jest nie tylko ambiwalentna, jak o tym wyżej, ale nieraz nawet wyraźnie sugeruje kierunek tendencji odwrotny, a mianowicie, że nie częstotliwość użycia słowa poprzedza w czasie uproszczenie jego formy, ale właśnie to uproszczenie przyczynia się do coraz częstszego użycia. Bo im słowo jest łatwiejsze do wymówienia, tym chętniej jest używane i tym częściej wypiera z użycia słowa bliskożnaczne trudniejsze (jak dziś słowo *hold* zaczęło zastępować *część*).

Skądinąd wiadomo w ogólności, że wszelkie zmiany w formach jednostek leksykalnych – i te całkiem regularne, i nie całkiem regularne, i całkiem nieregularne, a także wymiany jednostek dysfonicznych na ich synonimy eufoniczne są skutkami ogólnego prawa ekonomii mowy (*the law of speech economy*), czyli tendencji do unikania w mowie wysiłków artykulacyjnych – w takiej mierze, w jakiej to nie zakłóci procesu komunikacji językowej przez psucie semantyki i gramatyki.

Skutki działania tego prawa są różne nie tylko w różnych językach, ale także w różnych odmianach lokalnych jednego, czasem o zasięgu niewykraczającym poza granice jednego powiatu. Bywa i tak, że co jest nadal wymawiane bez wysiłku na jednym brzegu rzeki, na drugim staje się (nie wiadomo dlaczego) za trudne do wymówienia. Dlatego nieraz jedną regularną formę starą zastępuje nie jedna, ale kilka wzajemnie różnych form nowych, równie regularnych jak owa stara np. zamiast stp. *śrzoda* tu *strzoda*, tam *środa*, a później (lokalnie) zamiast *środa* tu *szroda* lub *sieroda*, a tam *rsioda*.

I stąd zarzut, że W. Mańczak nie biorąc należyście pod uwagę ustawicznej dywersyfikacji rozwoju fonetycznego, za często widzi nieregularności tam, gdzie ich nie ma. A przywidują mu się one także wtedy, kiedy starannie wyszukując wyjątki wszelkie od danej reguły, lekceważy działanie innych reguł na tymże polu i w konsekwencji wyjątki pozorne uznaje za faktyczne.

Całkiem osobliwe uproszczenia formy, trudne do ujęcia w reguły, są znamienne przede wszystkim dla nazw własnych (*nomina propria*), służących do wyróżniania jednego *tego* z wielu *takich*. W dziejach polskich toponimów i antroponimów widać niemało nieregularnych symplifikacji jak np. *Łodwicz* → *Łowicz*, *Cudzkrajowice* → *Suskrajowice*, *Wawrzyszewice* → *Warszewice*, *Sobiegraj* → *Sobieraj*; *Tchorzewski* → *Torzewski*, *Tkaczyński* → *Kaczyński*.

W wyrazach pospolitych (*nomina comunia*) zdarzają się rzadko, i to przeważnie w specyficznych okolicznościach kontekstowych, jak konwencjonalne formuły adresatywne: *księżę biskupie* → *ksze biskupie*, *miłościwy panie* → *mospanie*, *księżęcia pana* → *księcia pana*.

Najwięcej nieregularnych skrótów widać w wyrazach, które nie były i nie są nazwami albo przestały nimi być, przeszedłszy do kategorii semantycznej różnego rodzaju partykuł, spójników itp. Ale i w tej sferze nie ma pewności, czy skróty wywołała sama potrzeba ich częstego używania, czy brak potrzeby zachowania ich

pierwotnych form „pełnych”. *Notabene* godna jest tu uwagi wyraźna dziś w mowie tendencja do patetycznej emfazy, której symptomem jest coraz częściej używane *aczkołwiek* zamiast *choć*, *albowskiem* zamiast *bo*.

* * *

Dla odparcia najczęstszego zarzutu, że cała ta „frekwentystyka” to popisowa *ars pro arte*, niemająca sensownego zastosowania w praktyce badawczej, W. Mańczak – inaugurując w 2009 roku jej drugie już 50-lecie – wkroczył z nią śmiało na pole minowe studiów etymologicznych, aby pokazać, że za jej pomocą można od razu objaśnić genezę każdego słowa nie dość jasnego etymologicznie, i to w oderwaniu od jego chronologii, semantyki i geografii.

W artykule „Etymologia słowa *baczyć*” (Por. Jęz. 2009, z.10) ogłosił, że jest ono ewidentnym skutkiem częstości użycia słowa *patrzeć*. Bo uznał za niewiarygodną hipotezę, że stp. *baczyć* ‘widzieć wyraźnie’ i ukr. *bačyty* ‘widzieć’ (które już całkiem wyparło z użycia *vydity*) kontynuują st. słow. *bačiti* derywowane od sb. *bakъ* ‘szaman’ (najwyraźniej wszystkowidzący w swoim transie narkotycznym), a także hipotezę, że pol. *patrzeć* jest bohemizmem o pierwotnym znaczeniu ‘obserwować z piętra nad bramą’ (o stróżu „wrotnym”), czyli przejęciem st. czes. *patřiti* od *patro* ‘piętro’, które w szerszym znaczeniu rozpowszechniło się drogą kościelną przez przekłady Biblii. Uznał też za nieważne, że patrzeć i widzieć to nie to samo, przypuściwszy, że przodkowie nasi patrzyli tak bystro, by widzieć wszystko. I dlatego słysząc dziś nierzadkie *babrać* zamiast *paprać* i *czyma* zamiast *trzyma*, przyjął, że już za Piasta wymawiali *patrzy* tak często i szybko, że słychać było *baczy*, zanim ich szkoły nauczyły mówić wyraźniej.

Kogo nie przekona taka argumentacja, niech *obaczy* dziurę w głowie i *opatrzy* ją, zanim *wybaczy* to, co przez nią *wypatrzy*.

ANNA BOCHNAKOWA
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

ZBIGNIEW SZKUTNIK
Akademia Górniczo-Hutnicza
Kraków

O półwieczu pewnej koncepcji językoznawczej (w nawiązaniu do tekstu W. Mańczaka w *BPTJ* 2009)

Tom LXV *Biuletynu PTJ* zawiera tekst prof. Witolda Mańczaka przypominający, iż przed ponad półwieczem (w 1958 roku) sformułował on wniosek dotyczący roli frekwencji użycia wyrazów w wyjaśnieniu ich nieregularnego rozwoju fonetycznego. Uważa ten czynnik za trzeci, obok regularnego rozwoju fonetycznego i rozwoju analogicznego, wpływający na formy wyrazowe we wszystkich językach. Związek między częstotliwością użycia wyrazu a jego nieregularnym rozwojem fonetycznym zauważony został przez językoznawców jeszcze w XIX wieku (wspomina o tym W. Mańczak na s. 237), ale wyniki tej zależności traktowane były jako fakty sporadyczne i w zasadzie ograniczone do form wyrazowych. Prof. Mańczak w swoich licznych publikacjach poświęconych temu zagadnieniu (Mańczak 2009: 246) przedstawił wiele zaczerpniętych z różnych języków przykładów – wyrazów i morfemów – których nieregularną formę, najczęściej zredukowaną w stosunku do wynikającej z fonetycznego rozwoju regularnego, wyjaśnić można wysoką frekwencją ich użycia. Współautorce niniejszego tekstu znane są, jeszcze z wykładów Profesora, liczne przykłady w językach romańskich, w których nieregularne formy czasownikowe (te same w różnych językach, np. odpowiedniki polskiego *mieć*, *być*, *iść*), zaimki, rodzajniki, przyimki, często używane rzeczowniki (formy adresatywne, jak np. romańskie odpowiedniki pol. *pan*, *pani*, czy też *profesor/psor* – w polskiej gwarze uczniowskiej). Zapamiętała też przekonujące wyjaśnienia dotyczące włoskich określeń świętych, jak *San Pietro* i inne przypadki, gdzie wpływ frekwencji na powstanie nieregularności wydawał się ewidentny, a rozumowanie prof. Mańczaka przynosiło odpowiedź na wiele nierozwiązanych dotąd kwestii etymologicznych i morfologicznych.

W omawianym artykule w *BPTJ* z 2009 roku Witold Mańczak po raz kolejny przytacza argumenty świadczące o słuszności swojej tezy o decydującej roli frekwencji użycia w odniesieniu do form nieregularnych, także tych, których językoznawcom nie udaje się wyjaśnić przy pomocy innych metod. Wspomina więc (Mańczak 2009: 238) wysoką pozycję nieregularnych form na listach frekwencyjnych (dla języka francuskiego i hiszpańskiego), nieregularność postaci morfemu (lub grupy wyrazowej) często używanego obok postaci regularnej o rzadszej frekwencji (na przykładzie szwedzkich przyrostków *-sk/-isk*, niemieckich *-sch/-isch*, holenderskich *-s/-isch*, kontynuujących germańskie **-isk*, przejęte także przez język francuski, dzisiaj *-ais/-ois* [ɛ/wa]). Dalej wskazuje W. Mańczak na nieregularności występujące w obrębie paradygmatu fleksyjnego bądź rodziny wyrazów (s. 240–241) i wreszcie (s. 243) zaznacza istotną różnicę między nieregularnościami spowodowanymi frekwencją a innymi zjawiskami fonetycznymi (asymilacją, dysymilacją czy metatezą), tę mianowicie, że wymienione modyfikacje dotyczą różnych form w różnych językach, natomiast dla zmian spowodowanych częstotliwością użycia obserwuje się następujący paralelizm: dotyczą one tych samych kategorii wyrazów czy morfemów.

Witold Mańczak pisze dalej (s. 244), iż mimo wielu jego publikacji poświęconych nieregularnemu rozwojowi fonetycznemu spowodowanemu frekwencją, wydanych w ciągu ubiegłego półwiecza, efekty jego dociekań nie są generalnie uwzględniane w pracach innych językoznawców, a pomimo jego wysiłków, aby doprowadzić do przedstawienia argumentów przeciw jego koncepcji (przy braku innych rozwiązań określających przyczyny nieregularności, na które wskazuje Mańczak) lub weryfikacji wyników jego badań, nie doczekał się podjęcia rzeczowej dyskusji.

Sugeruje też prof. Mańczak odwołanie się do metod statystycznych, jego obserwacje i wnioski opierają się bowiem na danych liczbowych. Poproszony o współpracę drugi autor tego tekstu¹, matematyk i statystyk, zanalizował dane przedstawione przez Witolda Mańczaka w odniesieniu do: 1. występowania zdecydowanej większości wyrazów o nieregularnym rozwoju fonetycznym w pierwszym tysiącu słów notowanych na listach frekwencyjnych dla języka francuskiego i hiszpańskiego (Mańczak 2009: 238), 2. znanego w metryce łacińskiej tzw. skrócenia jambicznego (ciąg: sylaba krótka, sylaba długa > sylaba krótka, sylaba krótka), notowanego już u Plauta (Mańczak 1996: 73), 3. miejsca form wykazujących nieregularny rozwój fonetyczny (*ten, on, nie, na* itd.) na liście frekwencyjnej wyrazów umieszczonych w indeksie do wydanego w 1971 roku przez W. Kuraszkiewicza *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego* M. Reja z 1558 roku (Mańczak 1977: 315).

W świetle wyników analizy odpowiednich tabel z publikacji W. Mańczaka istnienie związku między frekwencją a częstością występowania nieregularnych redukcji fonetycznych jest niewątpliwe. Świadczą o tym następujące wskaźniki ilościowe:

¹ Dr hab. Zbigniew Szkutnik jest profesorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, pracownikiem Wydziału Matematyki Stosowanej.

1. współczynnik gamma Goodmana-Kruskala wynosi

• dla języka francuskiego	0.91	z przedziałem ufności	(0.86, 0.96)
• dla języka hiszpańskiego	0.92	z przedziałem ufności	(0.85, 0.98)
• dla tekstu Plauta	0.81	z przedziałem ufności	(0.73, 0.88)
• dla tekstu Reja	0.85	z przedziałem ufności	(0.81, 0.88)

 (Współczynnik gamma ma interpretację podobną do zwykłego współczynnika korelacji dla cech ilościowych, ale stosuje się go do badania siły związku cech jakościowych o wartościach uporządkowanych. Podane przedziały ufności były konstruowane na poziomie ufności 0.95)
2. we wszystkich przypadkach dokładny test Fishera odrzuca hipotezę o niezależności frekwencji wyrazów i częstości nieregularnych redukcji fonetycznych na każdym rozsądnym poziomie istotności (tzw. P-wartości są w obu przypadkach mniejsze od 10^{-7} , co można zinterpretować w ten sposób, że gdyby pojawianie się redukcji było niezależne od frekwencji wyrazów, to szansa otrzymania tabel takich jak analizowane byłaby mniejsza niż 1 na 10 milionów).

Wyjaśnienie natury zauważonego bardzo silnego związku może nastąpić tylko przy użyciu argumentów językoznawczych. Liczne argumenty i przykłady opisane przez Prof. Mańczaka wydają się tłumaczyć zauważone zjawisko w bardzo konsekwentny sposób.

Więcej informacji o współczynniku gamma i o dokładnym teście Fishera można znaleźć np. w monografii A. Agrestiego (2002).

O ile przedmiotem badań prof. Mańczaka są zjawiska natury ściśle językowej – kwestia nieregularnego rozwoju fonetycznego wyrazów (morfemów), wyrażającego się redukcją ich długości, potwierdzenie postulowanej przez niego zależności redukcji od częstotliwości użycia danej formy uzyskane tu zostało przy użyciu ilościowych metod statystycznych i zależność ta jest bardzo mocno potwierdzonym faktem empirycznym.

Czyż nie jest to wystarczający argument przemawiający za słuszością koncepcji przedstawianej przez prof. Witolda Mańczaka od lat przeszło pięćdziesięciu? Należy mieć nadzieję, że istotne dla różnych języków uzasadnienie nieregularnego rozwoju fonetycznego częstotliwością użycia danych form przyniesie odpowiedź na wiele kwestii etymologicznych i morfologicznych, interpretowanych dotąd w sposób niewystarczający lub oczekujących nadal na rozwiązanie.

Bibliografia

- AGRESTI Alan (2002): *Categorical Data Analysis* (2nd ed.). – New York: Wiley.
- MAŃCZAK Witold (1977): *Słowiańska fonetyka historyczna a frekwencja*. – Kraków: ZNUJ.
- MAŃCZAK Witold (1996): *Problemy językoznawstwa ogólnego*. – Wrocław: Ossolineum.
- MAŃCZAK Witold (2009): 50-lecie nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LXV*, 237–246.

IWONA KRASKA-SZLENK
Uniwersytet Warszawski

Teoria ‘nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją’ Witolda Mańczaka i jej znaczenie dla językoznawstwa

Niedawny artykuł prof. Witolda Mańczaka zamieszczony w LXV numerze *Biuletynu PTJ* (Mańczak 2009) przypomniał, że upłynęło już pięćdziesięciolecie od czasu zainicjowania jego badań nad nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją (dalej: NRSF). Przez pół wieku prof. Mańczak potwierdzał swoje odkrycie, dostarczając wciąż nowego materiału empirycznego z różnych języków i różnych okresów ich rozwoju historycznego, proponując szereg ciekawych i stosunkowo prostych metod badawczych umożliwiających weryfikację swojej teorii, którą skromnie nazywa „koncepcją”. Przez wiele lat jego badania w tej dziedzinie nie cieszyły się popularnością ani w Polsce, ani na świecie, pozostając na uboczu głównych nurtów i metodologii językoznawczych. We wspomnianym artykule stwierdza, że większość językoznawców uważa koncepcję NRSF za błędną, mimo że nikt nie przedstawił dowodów przeciwko niej. Jednocześnie wyraża nadzieję, że ten stan rzeczy zmieni się w przyszłości. W przekonaniu piszącej te słowa, moment ten z pewnością już nadszedł. Świadczy o tym nie tylko fakt nieudowodnienia błędności NRSF, ale również to, że niezależnie od prof. Mańczaka, a niekiedy za jego inspiracją, podobne myśli wyrażone zostały przez wielu innych badaczy posługujących się innymi metodologiami i zorientowanych na inne niż on cele badawcze. Z dzisiejszej perspektywy, prawo NRSF stanowi odkrycie niezwykle ważne samo w sobie, wyjaśniające jeden z najważniejszych mechanizmów prowadzących do zmian fonetycznych, ale także leży u podstaw wielu innych zjawisk językowych, zarówno diachronicznych, jak i synchronicznych, a kluczem do zrozumienia tego prawa, jak też ogromnego wkładu prof. Mańczaka w innych dziedzinach badań, jest uwzględnienie istotnej roli, jaką w języku odgrywa czynnik frekwencyjny.

Frekwencja, czyli częstość występowania określonych elementów językowych, brana była pod uwagę w niektórych dziedzinach językoznawstwa od dawna. Opie-

ra się na niej m. in. językoznawstwo statystyczne, socjolingwistyka, zwłaszcza nurt zapoczątkowany przez Williama Labova, czy psycholingwistyka, odkąd popularność zyskały wprowadzone przez Jean Berko Gleason testy wykorzystujące pseudo-słowa (ang. *wug tests*). Jednak dwa dominujące w XX w. prądy językoznawstwa teoretycznego, za które uznać należy strukturalizm europejski i generatywizm amerykański, pozostały w dużej mierze obojętne względem zagadnienia, jak częste /rzadkie jest dane zjawisko czy dany element językowy. Ściśle rzecz biorąc, oba te nurty koncentrowały się wyłącznie na rzeczach i zjawiskach bardzo często występujących, z których wyabstrahowane regularności służyły do konstruowania systemu operacyjnego nazwanego przez Ferdynanda de Saussure'a *langue*, a przez Noama Chomsky'ego *linguistic competence*, a którego celem było modelowanie zdolności człowieka do tworzenia tekstów w swoim własnym języku. Jak wiemy, same teksty, czyli domena nazwana przez de Saussure'a *parole*, a przez Chomsky'ego *linguistic performance*, pozostawała zasadniczo poza zainteresowaniami językoznawców teoretycznych. Ponieważ frekwencja dotyczy tylko i wyłącznie samych aktów mowy, a nie abstrakcyjnego systemu reguł, w dobie dominacji dwóch wspomnianych nurtów siłą rzeczy nie brano jej pod uwagę w badaniach językoznawczych. Od pewnego czasu obserwuje się jednak w językoznawstwie teoretycznym zupełnie inne podejście do zagadnienia modelowania „kompetencji językowej”, a także procesów przyswajania języka i zmian diachronicznych. Zamiast postulowania generalizacji jak najbardziej ekonomicznych, skoncentrowanych na maksymalnym wyeliminowaniu redundancji, coraz większą wagę przywiązuje się do uogólnień lokalnych, opartych na faktach szczegółowych i „powierzchniowych” (ang. *low-level generalizations*), których mechanizm działania w języku polega nie na przekształcaniach jednych form (reprezentacji) w drugie pod wpływem działania odgórnej reguły, lecz opiera się przede wszystkim na zasadzie analogii i sprzężenia zwrotnego. Przy takim spojrzeniu, powstające schematy zachowań językowych w istotny sposób warunkowane są czynnikami frekwencyjnymi, które sprzyjają ich utrwalaniu i powielaniu, a badania prowadzi się z perspektywy tzw. „użycia językowego” (ang. *language usage*), przez co rozumie się nie tyle uzus, co przejawy języka w konkretnych aktach mowy, tj. w tworzonych tekstach, a dokładniej, w korpusowych reprezentacjach „całości” tekstów. Termin *language usage* zaczął być stosowany w tym znaczeniu od lat 1980. w odniesieniu do powstających wtedy i popularnych do dziś „antygeneratywnych” modeli, takich jak gramatyka kognitywna Ronalda Langacker'a czy model sieci leksykalnych Joan Bybee, a także w podejściach koneksjonistycznych oraz w niezwykle dynamicznie rozwijającym się w ostatnich latach paradygmacie „wzoru” (ang. *exemplar model*). Wszystkie wspomniane wyżej i podobne ujęcia podkreślają, jak bardzo reguły języka powiązane są z uogólnieniami wypływającymi z kryteriów ilościowych, do których należą między innymi: frekwencja danego elementu językowego w tekście (ang. *text/token frequency*), liczebność danej klasy leksykalnej/morfologicznej (ang. *type frequency*), czy liczebność danej klasy na tle innych klas (ang. *neighbourhood density*). W tym kontekście należy wspomnieć, że identyczne podejście do języka reprezentował zawsze Witold Mańczak, postulując, aby badania językoznawcze opierały się przede wszystkim na teks-

tach i stosując kryteria frekwencyjne w formułowanych przez niego od lat 1950. prawach rozwoju analogicznego i, nieco później, w badaniach nad NRSF i wieloma innymi zagadnieniami językoznawstwa ogólnego. Warto też zaznaczyć, o czym również prof. Mańczak wielokrotnie wspominał w swoich publikacjach, że tylko językoznawstwo badające konkretną materię językową, a więc teksty, ma szansę być nauką w pełni weryfikowalną, czyli ścisłą, a że takie jest dążenie przynajmniej części językoznawców, można sądzić choćby na podstawie tytułów niektórych pism językoznawczych, jak np. *Language Sciences*, *Studies in the Linguistic Sciences* itp., w których angielskie słowo *science* oznacza przecież naukę ścisłą.

Zagadnienie „nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją” zawiera w sobie dwa aspekty, co klarownie implikuje sformułowanie przyjęte przez prof. Mańczaka. Po pierwsze, „nieregularny rozwój”, przeciwstawiony „regularnemu rozwojowi” w znaczeniu, jakie nadali mu młodogramatycy, oznacza zmiany zachodzące w niektórych tylko wyrazach, a nie w określonym otoczeniu fonologicznym w całym leksykonie. Po drugie, czynnikiem warunkującym ów rozwój jest wysoka frekwencja. Dla ścisłości należy też dodać, że zjawisko to dotyczy wyłącznie zmian o charakterze redukcyjnym. Jak prof. Mańczak pokazuje w swoim ogromnym materiale źródłowym, zawierającym kilka publikacji książkowych i dziesiątki artykułów (por. szczegółową bibliografię w Bochnakowa i Widłak 1995 oraz prace cytowane w Mańczak 1996, 2009), zmiany tego rodzaju, jakkolwiek nazwane „nieregularnymi”, z porównawczego punktu widzenia wyglądają dość „regularnie” w tym sensie, że pojawiają się w różnych językach w podobnych kontekstach leksykalnych i gramatycznych. Najłatwiej zaobserwować można nieregularne redukcje w „dubletach”, tj. w sytuacjach, kiedy forma regularna (niezredukowana) istnieje obok nieregularnej (zredukowanej). Typowe przykłady stanowią tu szeroko dyskutowane w literaturze przypadki gramatyzacji, które w różnych językach przebiegają według podobnych schematów, zarówno ze względu na zmianę znaczenia, jak i redukcję formy (por. m. in. Bybee 1985, Bybee *et al.* 1994, Heine 1993, Traugott and Heine 1991). Ponieważ wyrazy/morfemy bardziej zgramatyzowane ze względu na szersze znaczenie używane są częściej niż wyrazy mniej zgramatyzowane, redukcje zawsze towarzyszą tym pierwszym. Materiał źródłowy wykorzystany przez prof. Mańczaka zawiera wiele przykładów tego rodzaju, na przykład, przysłówków i wywodzących się z nich bardziej zgramatyzowanych, a zatem zredukowanych, spójników, por. polskie *więcej* i *więc*, prowansalskie *mais* ‘więcej’ i *mas* ‘ale’, włoskie *mai* ‘nigdy’ i *ma* ‘ale’, itp. (Mańczak 1977: 177). Przykładem innej typowej ścieżki w gramatyzacji szeroko omówionej w literaturze, a której niezmiennie towarzyszy skrócenie formy, może być rozwój wyznaczników czasu/ aspektu z czasowników o typowych znaczeniach ‘chcieć’ (czas przyszły) ‘kończyć’ (aspekt dokonany), ‘siedzieć’ (aspekt progresywny/habitualny) itp., por. „modelowe” wręcz przykłady z języka suahili¹: *taka* ‘chcieć’ i *ta* ‘wyznacznik czasu przy-

¹ Przykłady redukcji w języku suahili omówione są szerzej w moich pracach Kraska-Szlenk 2007 (rozdz. 6), 2009, 2010.

szłego', *maliza* (<**mala*) 'kończyć' i *me* 'wyznacznik aspektu dokonanego/bliskiego czasu przeszłego', *kaa* 'siedzieć' i *ka* 'wyznacznik aspektu następstwa' (por. też angielskie redukcje typu: *gonna* < *going to*, *'ll* < *will*, *'ve* < *have* itp.). Dobrze znane i opisane w literaturze, zarówno przez prof. Mańczaka, jak i innych badaczy, są też przypadki „spektakularnych” redukcji wynikających z wyjątkowo częstej frekwencji różnego rodzaju utartych zwrotów grzecznościowych, np. formuł powitalnych, por. angielskie *goodbye* 'do widzenia' powstałe z: *God be with you* 'niech Bóg będzie z Tobą' czy suahili *shikamoo* (nieprzetłumaczalna formuła powitalna do osoby starszej) z: *ninashika miguu/moo yako* dosł. 'trzymam twoje stopy'. Afiksy gramatyczne ze względu na ich wysoką częstość użycia są bardziej podatne na redukcję niż morfemy leksykalne, a ponieważ redukcja afiksu ma miejsce najpierw (albo: wyłącznie) w wyrazach o dużej frekwencji, częstym efektem tego zjawiska jest alomorfia danego afiksu niemotywowana fonologicznie, a wyłącznie frekwencją, por. rozwój germańskiego sufiksu *-isk w różnych językach europejskich (Mańczak 2009: 238 n.). Najbardziej fascynującą obserwacją dotyczącą NRSF (w przeciwieństwie do innych nieregularnych zmian) jest to, że w różnych językach nieregularny rozwój spowodowany frekwencją ma miejsce w wyrazach o podobnym znaczeniu, co wiąże się z tym, że zasób najczęstszego słownictwa jest mniej więcej stały w różnych językach. Wiele przykładów tego rodzaju znajdujemy w gramatykalizacji, ale również w rozwoju wyrazów często używanych, w których nie zaszła zmiana w kierunku większej gramatykalizacji. Dla przykładu, nieregularny rozwój czasownika 'mówić' obserwujemy w języku polskim, angielskim, francuskim, rosyjskim (por. Mańczak 2009: 243), a także w zgramatykalizowanej formie w suahili: **kuamba* 'mówić' > *kwamba* 'że'.

Współcześni badacze rozpatrują korelację między redukcją a frekwencją również na płaszczyźnie synchronicznej ze względu na to, iż stanowi ona jeden z istotnych czynników warunkujących fonetyczną wariację. W literaturze najobszerniej opisano różnorodne przejawy tego zjawiska w języku angielskim, jak na przykład, różny stopień redukcji schwa w wyrazach takich jak: *evening*, *memory*, *artillery*, różny stopień lenicji spółgłoski *t/d* w wyrazach takich jak: *told*, *meant*, *kept*, czy różną długość prefiksu *-un* w wyrazach takich jak: *unfortunately*, *unboring*, *unbiased* (por. prace takich autorów jak: J. Bybee, G. Guy, J. Hay, W. Labov, J. Pierrehumbert i wielu innych). W ostatnich latach coraz więcej badaczy skłania się ku pogładowi, że zróżnicowanie tego rodzaju, nazywane „leksykalną stopniowością” (ang. *lexical gradience*), stanowi integralną cechę języka interesującą nie tylko dla potrzeb szczegółowych badań fonetycznych, ale również dla językoznawstwa teoretycznego, gdyż znajduje odzwierciedlenie w mentalnej reprezentacji wyrazów (czyli „kompetencji językowej”), co można wykazać za pomocą testów psycholingwistycznych.

Naturalnie zarówno w przypadku wariacji synchronicznej, jak i zmian diachronicznych, redukcja powodowana wysoką frekwencją nie przebiega w sposób automatyczny, a jedynie statystycznie relewantny. Korelacja ta jest jednak tak istotna, że z powodzeniem można mówić o prawie językowym, a nie o przypadkowych

zbieżnościach. Dlaczego ma miejsce taka korelacja? Wszyscy badacze tego zagadnienia zgodni są co do tego, że wysoka frekwencja bezpośrednio wiąże się z faktem większej przewidywalności pojawienia się danej formy językowej w tekście. Według zwolenników poglądu „mechanicznego”, powszechnie wyrażanego w literaturze anglojęzycznej, większa przewidywalność powoduje zmniejszenie wysiłku poprzez nakładanie się na siebie gestów artykulacyjnych, co w efekcie prowadzi do powstania akumulujących się w czasie drobnych redukcji fonetycznych. Zauważamy jednak, że to wyjaśnienie nie tłumaczy redukcji o charakterze nieciągłym, również motywowanych wysoką frekwencją, w których elizji podlegają całe sylaby, a nawet wyrazy, a które obserwujemy w różnego rodzaju skrótowcach, częściowej reduplikacji, derywacji wstecznej w hipokorystykach i wielu innych podobnych procesach. Dlatego prof. Mańczak proponuje wyjaśnienie bardziej ogólne, odwołujące się do statystycznych praw Zipfa, a ściśłe, odwrotnej korelacji pomiędzy częstością użycia danej jednostki językowej a jej wielkością. Tylko takie „sprzężenie zwrotne” uzasadnia wszystkie przypadki redukcji z wysoką frekwencją, a zatem powinno być preferowane jako wyjaśnienie naukowe.

Witold Mańczak postuluje NRSF jako trzecią możliwą ścieżkę rozwoju fonologicznego, tzn. obok regularnego rozwoju fonetycznego i analogii. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne współzależności między tymi trzema mechanizmami zmian diachronicznych. Współczesne badania coraz częściej potwierdzają tezę, że prawa głosowe nie zawsze przebiegają w sposób regularny, jak głosił dogmat młodogramatyków, a propagują z jednych wyrazów na drugie, a więc w sposób charakterystyczny dla rozprzestrzeniania się zmian analogicznych. W latach 1970. William Wang nazwał taki scenariusz szerzenia się zmiany fonetycznej „dyfuzją leksykalną” (ang. *lexical diffusion*) i termin ten używany jest do dziś. Wiele zmian obserwowanych w mikroskali, tzn. w momencie ich zainicjowania i z perspektywy krótkiego czasu trwania, przebiega w sposób nieregularny, natomiast w makroskali można przypisać im charakter regularny, ponieważ rozprzestrzeniająca się zmiana mogła z czasem ogarnąć cały leksykon. Dla przykładu, elizja jerów w językach słowiańskich powszechnie uchodzi za regularne prawo głosowe. Tymczasem badania prof. Mańczaka pokazują, że na wczesnym etapie zanik jerów miał miejsce przede wszystkim w wyrazach o wysokiej frekwencji (por. Mańczak 1969, 1977, 1988). Na przykład, w *Kodeksie supraskim* elizja jerów ma nadal charakter sporadyczny i odnotowana jest w wyrazach najczęściej występujących, np. *вѣсь* ‘wszystek’ (59/802), *сѣтворити* (3/438), *мѣногъ* (359/365), *ѣто* (249/254), *дѣнь* (21/205), a o wiele rzadziej w wyrazach o niskiej frekwencji tekstowej. Niezależnie od tego, czy elizja brana jest pod uwagę w stosunku do liczby sumarycznych wystąpień wyrazów, czy też liczby różnych wyrazów, obserwuje się pozytywną i statystycznie relewantną korelację między elizją jera a częstością występowania (por. Mańczak 1988: 275 n.). Dyfuzję leksykalną można też obserwować, porównując bardziej konserwatywną formę języka literackiego i szybciej rozwijające się dialekty niestandardyzowane. Na przykład, redukcja niektórych prefiksów do postaci niesylabicznej w literackim suahili ma miejsce tylko w pojedynczych leksemach, podczas gdy w mowie potocz-

nej i w regionalnych dialektach niestandardyzowanych jej zasięg jest znacznie większy (Kraska-Szlenk 2010). Zważywszy, że „regularny rozwój fonetyczny” można analitycznie zredukować do „nieregularnego rozwoju” i analogii, waga pierwszego „rozwoju”, jako zjawiska w języku i problemu badawczego, zdecydowanie zmniejsza się na korzyść drugiego.

Oczywistą rzeczą jest, że hipoteza językoznawcza powinna być umotywowana zarówno empirycznie, jak i na drodze logicznego wyjaśnienia. Im więcej rzeczywistych przykładów językowych pochodzących z różnorodnego materiału badawczego, które ilustrują i potwierdzają daną tezę z jednoczesnym brakiem (znikomą liczbą) faktów językowych zaprzeczających tej tezie, tym większe prawdopodobieństwo, że teza jest właściwa. Logiczne uzasadnienie hipotezy niezbędne jest przede wszystkim po to, aby wykluczyć przypadkową zbieżność faktów wynikających z innych niż założona przyczyny. Im bardziej ogólne wyjaśnienie, odwołujące się do pewnej prawdy potwierdzonej wcześniej w innych już obszarach czy to językoznawstwa, czy innych dziedzin, tym większa jego wartość. Poza tymi zasadniczymi kryteriami, ważne jest, aby hipoteza była weryfikowalna, najlepiej w sposób prosty i w miarę niezależny od przyjętych założeń formalnych, np. specyficznej reprezentacji fonologicznej w takim czy innym modelu teoretycznym. Kiedy można już stwierdzić, że dana hipoteza została wystarczająco udowodniona, by ją zaakceptować, pojawia się pytanie o jej znaczenie i przydatność dla dalszych badań, a ściślej, co jeszcze z tej hipotezy wynika dla badań innych zjawisk językowych. Naturalnie, im więcej, tym większa wartość hipotezy. Teoria NRSF prof. Mańczaka spełnia wszystkie wymienione warunki adekwatności (empirycznego potwierdzenia, wyjaśnienia, weryfikowalności) w stopniu więcej niż wystarczającym i nie znajduje konkurencji w postaci innej, alternatywnej hipotezy mogącej wyjaśnić te same fakty językowe. Jak wskazałam wyżej, ma też istotne konsekwencje dla badań zarówno diachronicznych, jak i synchronicznych. Jest to, krótko mówiąc, teoria, z której bardzo dużo wynika. Witold Mańczak jest pierwszym w historii językoznawcą, który docenił czynnik frekwencji w rozwoju fonologicznym i sformułował koherentną teorię tłumaczącą korelację między formą językową a jej funkcjonowaniem w języku rozumianym nie jako zbiór abstrakcyjnych reguł, ale jako zbiór tekstów, czyli to, co współcześnie nazywamy „użyciem językowym”. Prof. Mańczak niewątpliwie wyprzedził swoją epokę, z jednej strony strukturalistyczną, z drugiej generatywną, przez co jego odkrycie wraz ze zgromadzonym przez niego wspaniałym materiałem empirycznym dopiero z dzisiejszej perspektywy może być należycie docenione.

Bibliografia

- BOCHNAKOWA Anna, WIDŁAK Stanisław (red.) (1995): *Munus amicitiae: studia linguistica in honorem Witoldi Mańczak septuagenarii*. – Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- BYBEE Joan (1985): *Morphology: A Study of the Relation between Meaning and Form*. – Amsterdam and Philadelphia: John Benjamins.

- BYBEE Joan, PERKINS Revere, PAGLIUCA William (1994): *The Evolution of Grammar: Tense, Aspect, and Modality in the Languages of the World*. – Chicago–London: University of Chicago.
- HEINE Bernd (1993): *Auxiliaries: Cognitive Forces and Grammaticalization*. – Oxford: Oxford University Press.
- KRASKA-SZLENK Iwona (2007): *Analogy: The Relation between Lexicon and Grammar*. – *LINCOM Studies in Theoretical Linguistics* 38. – München: LINCOM Europa.
- KRASKA-SZLENK Iwona (2009): „Size vis-à-vis frequency: minimality and maximality constraints in Swahili”. – *Language Sciences* 31/2–3. Special issue: Michael J. KENSTOWICZ (red.): *Data and Theory: Papers in Phonology in Celebration of Charles W. Kisseberth*, 271–284.
- KRASKA-SZLENK Iwona (2010): „Morphophonological reduction in Swahili: the pressure of frequency and lexical diffusion”. – *Studies of the Department of African Languages and Cultures* 44. – Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 83–102.
- MAŃCZAK Witold (1969): „Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany częstością użycia w prasłowiańskim”. – *Slavia*, 52–62.
- MAŃCZAK Witold (1977): *Słowiańska fonetyka historyczna a frekwencja*. – *Prace językoznawcze* 55. – Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- MAŃCZAK Witold (1988): „Zanik jerów w staro-cerkiewno-słowiańskim”. – [w:] *Wokół języka: Rozprawy i studia poświęcone pamięci profesora Mieczysława Szymczaka*, 273–280.
- MAŃCZAK Witold (1996): *Problemy językoznawstwa ogólnego*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- MAŃCZAK Witold (2009): „50-lecie nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją”. – *Biuletyn PTJ* LXV, 237–246.
- TRAUGOTT Elizabeth C., Bernd HEINE (eds.) (1991): *Approaches to Grammaticalization*. – Amsterdam: Benjamins, 2 vol.

WITOLD MAŃCZAK
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Odpowiedź prof. Bogusławskiemu

Z końcem lat pięćdziesiątych doszedłem do wniosku, że we wszystkich językach forma wyrazów zależy od trzech podstawowych czynników, nie tylko od regularnego rozwoju fonetycznego i rozwoju analogicznego, ale także od tego, co nazywam nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją. Moim zdaniem bardzo często używane grupy wyrazowe, wyrazy i morfemy nieraz ulegają nieregularnym redukcjom fonetycznym, np. *wasza miłość* > *waszmość*, *podobno* > *pono* czy stpol. *(umrze)-ci* > *(umrze)-ć*. Nieregularnemu rozwojowi fonetycznemu spowodowanemu frekwencją poświęciłem trzy książki (Mańczak 1969, 1977 i 1987) oraz mnóstwo artykułów, jednak ich efekty są bardzo skromne. Jeśli chodzi o polskie słowniki etymologiczne, Bańkowski w dwu dotychczas opublikowanych tomach swego słownika o nieregularnym rozwoju fonetycznym spowodowanym frekwencją wspomina w 23 wypadkach, Boryś w swym słowniku w 9 wypadkach, a Długosz-Kurczabowa w swym słowniku w 15 wypadkach, gdy tymczasem tych wzmianek powinno być bez porównania więcej (Mańczak 2001, 2002, 2006 i 2009).

O wadze problemu nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją świadczy fakt, że moim zdaniem w staro-cerkiewno-słowiańskim rozwój fonetyczny w wygłosie był taki sam, jak w śródgłosie. Jeśli zatem pie. **o* zachowało się w śródgłosie, np. pie. **domus* > scs. *domъ*, to wygłosowe *-o* w scs. *slovo*, *nebo* < pie. **k'leuos*, **nebhos* było regularne, natomiast końcówka nom. sg. *-ъ* w tysiącach maskulinów typu scs. *rabъ* tłumaczyła się nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją. Podobnie jeśli pie. samogłoska + spółgłoska nosowa przechodziła w śródgłosie w samogłoskę nosową, np. pie. **somdhos* > scs. *sodъ*, to samogłoska nosowa w wygłosie takich wyrazów scs. jak *imę*, *otročę*, acc. sg. *ropko*, instr. sg. *tojro*, acc. pl. *dušę*, *vračę*, 3 os. pl. *byšę*, *běachę* czy też part. praes. *znaję* była regularna, natomiast tysiące form scs. typu *lēto*, acc. sg. *rabъ*, *vračъ*, gen. pl. *glavъ*, acc. pl. *raby*, *pōti* czy *syny* tłumaczyły się nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją (Mańczak 1999). Chociaż moja

koncepcja dotyczy tysięcy form występujących w językach słowiańskich (a także we wszystkich innych językach), ogromna większość językoznawców ją przemilcza, a wszystkie moje apele o to, żeby argumenty przeciwko mojej koncepcji nie były trzymane w tajemnicy, ale żeby zostały – dla dobra nauki – ujawnione, nie odnosiły skutku. Mimo że moja koncepcja liczy sobie już ponad 50 lat, prof. Bogusławski jest pierwszym, który zechciał opublikować artykuł krytykujący moją koncepcję, i za to jestem mu wdzięczny. W niniejszym przyczynku odpowiadam na jego zarzuty w kolejności, w jakiej się pojawiają w jego artykule.

1) Ponieważ od pół wieku nieustannie zwracam uwagę na związek między nieregularnymi redukcjami fonetycznymi a wysoką częstością użycia grup wyrazowych, wyrazów i morfemów, w których owe redukcje zachodzą, prof. Bogusławski zastanawia się,

czy takie korelacje można uznać za coś, co *wyjaśnia* różnice między wyrażeniami ze względu na ich podleganie/niepodleganie określonym zmianom. Trzeba przecież wziąć pod uwagę fakt, że ludzie wiedzą bardzo wiele o rozmaitych właściwościach *funkcjonalnych* wyrażen, z jakimi mają do czynienia, i że mogą w związku z tym robić z nimi bardzo różne rzeczy całkiem niezależne od ich składu fonematycznego, sylabicznego i prozodycznego wziętego *in abstracto*, które to działania mogą się jednak w efekcie odbić na tym składzie wyrażen, czy to w postaci jakichś pozytywnych zmian, czy też w sposób negatywny, przez zachowanie go bez zmian. Na przykład ludzie posługują się *spójnikiem a* w sposób bardzo specjalny; jest on dla nich czymś całkiem osobnym w zestawieniu z wyrazem *jablko*, które funkcjonuje w wielkim szeregu razem z *gruszką*, *śliwką* itd. I pewnie warto pomyśleć o tym, że spójnik *a* występuje bardzo często przed jednym z najbardziej częstotliwych wyrazów, mianowicie przed wyrazem *ja* (por. słowa piosenki: *a ja, a ja, a ja sobie...*; por. też: *Kasia dostała jabłko, a ja nie.*).

W *Zemście* Fredry znalazłem następujące połączenia z *a* (liczba pokazuje, że dane połączenie było zaświadczone więcej niż raz): *a bezbożny*, *a bierz*, *a bodaj*, *a bodajże*, *a bodajżeś*, *a Cześniczek*, *a Cześnika*, *a czym*, *a dać*, *a dokładnie*, *a drapnięcie*, *a drugiego*, *a dziś*, *a gdy*, *a idź*, *a ja 6*, *a jak*, *a jeżeli 4*, *a – kroć kroci*, *a lepszego*, *a mam*, *a mnie 3*, *a mur*, *a my*, *a na 3*, *a nie jestem*, *a nużby*, *a od*, *a przecie*, *a sakiewka*, *a starego*, *a ta 2*, *a tam*, *a to 5*, *a tu*, *a twa*, *a twój*, *a wejrzenie*, *a w istotnym*, *a w kieszeni*, *a w kieszonkę*, *a wtem*, *a za*, *a zadatek*, *a zawsześ*, *a zebrana*, *a z powicia*, *a że 3*. W sumie połączeń z *a* było 67, a w tym połączenie *a ja* występowało 6 razy, a więc nie stanowiło nawet 10%. Poza tym na uwagę zasługuje, że *a* wykazuje brak prejotacji we wszystkich językach słowiańskich, w tym także w bułgarskim, gdzie odpowiednikiem pol. *ja* jest *az*, gdzie więc nie było powodu do dysymilacji, jaka miała zajść w polskim: **ja ja > a ja*. Wreszcie nie od rzeczy będzie dodać, że w żadnym języku słowiańskim nie zaszła dysymilacja w wyrazie *jaja*.

2) Następnie czytamy:

Bardzo odrębne zachowanie przejawiają wykrzykniki. Wykrzyknik *ach* jest na pewno czymś w mowie znacznie rzadszym niż spójnik *a*, ale i tu byłoby w dowolnych okolicznościach

rzeczą niesłychanie dziwną, gdyby ludzie w ślad za *jablkiem* mechanicznie zaczęli mówić *jach* zamiast *ach*, a gdyby ktoś tak jednak zaczął mówić, to by nie znalazł naśladowców i na tym by się skończyło. I z pewnością to zignorowanie *jach* przez bliźnich byłoby zupełnie niezależne od skądinąd mimo wszystko dość sporej frekwencji naszego wykrzyknika, może nawet zbliżającej go nieco do *a*.

Wykrzykniki nie uczestniczą w regularnym rozwoju fonetycznym. Tak samo się ma rzecz z onomatopejami, np. fr. *coucou* ‘kukułka’ nie jest regularnym kontynuantem łac. *cucūlus*.

3) A oto następna wypowiedź prof. Bogusławskiego:

To, ile razy dane wyrażenie wystąpiło przedtem w ich mowie, choćby w jakoś sensownie ograniczonym okresie, a tym bardziej to, ile razy wystąpiło ono w mowie całego ich środowiska, nie mówiąc już o większej społeczności lub o stosunku odpowiednich liczb do analogicznych liczb dotyczących wystąpień innych wyrażen, nie jest przedmiotem ich świadomości. A tylko to, co jest przedmiotem takiej świadomości, w ogóle należy do języka i tylko to może działać w języku, jak z naciskiem, i w tym wypadku nowatorsko, a zarazem bardzo słusznie, mówił de Saussure [...] Odpowiednio do tego ani całokształt, ani część okoliczności liczbowych, o jakich wspomniałem, nie może być czymś, co kształtuje *motywy* takich lub innych działań mownych ludzi. Te motywy mogą i muszą tu być całkiem inne. Nie ma w tym wszystkim żadnej wielkiej tajemnicy. Dowolna liczba jako moc pewnego zbioru jest abstrakcyjnym atrybutem tego zbioru (polegającym na obecności pewnego układu możliwych sprzeczności), a nie atrybutem któregośkolwiek jego elementu. Zbiór i element tego zbioru to wielkości niewspółmierne, nawet jeżeli elementem jakiegoś zbioru jest inny zbiór. Wyrażenie zaś, rozważane *sub specie* zmienności, czyli *sub specie* ewentualnej alternatywy wyrażen, jest właśnie zawsze indywiduum i *elementem* tego czy innego zbioru. Wyrażeniu *jako takiemu* przysługują różne atrybuty, ale nigdy nie abstrakcyjne (matematyczne, tzn. ogólnowiedzo-aspektywne) właściwości tych czy innych zbiorów (także zbiorów, do których wyrażenia wchodzą jako elementy).

Zasadniczy błąd Saussure’a i znacznej większości językoznawców to nieuwzględnianie ilościowego aspektu zjawisk językowych, a tymczasem ilościowy aspekt zjawisk językowych odgrywa kolosalną rolę. W latach trzydziestych amerykański lingwista Zipf dokonał ważnego odkrycia, że „jeśli chodzi o głoski, pierwiastki, afiksy, wyrazy lub wyrażenia, im bardziej jakikolwiek element językowy jest fonetycznie złożony, tym rzadziej występuje”. Nic łatwiejszego jak się przekonać o słuszności odkrycia Zipfa. Wystarczy wziąć kilkanaście tekstów z różnych języków i różnych epok oraz policzyć, ile razy występują w nich spółgłoski bezdźwięczne i dźwięczne, twarde i miękkie itd., samogłoski krótkie i długie, ustne i nosowe itd., a okaże się, że wszędzie spółgłoski bezdźwięczne są częstsze od dźwięcznych, spółgłoski twarde są częstsze od miękkich, samogłoski krótkie są częstsze od długich, samogłoski ustne są częstsze od nosowych itd. Równie łatwo jest się przekonać o tym, że wszędzie w tekstach słowa jednosylabowe są częstsze od dwusylabowych, dwusylabowe częstsze od trójsylabowych, trójsylabowe częstsze od czterogłoskowych itd. Z drugiej strony każdy, kto ma najbardziej elementarną znajomość gramatyki historycznej, wie, że w języku zmienia się wszystko,

w tym także długość i częstość wyrazów. Wystarczy parę na chybił trafił wybranych wyrazów prasłowiańskich zestawzić z ich polskimi odpowiednikami:

- **vъ* (2 głoski) > *w* (1 głoska) – zmniejszenie o 50%;
- **domъ* (4) > *dom* (3) – zmniejszenie o 25%;
- **voda* (4) > *woda* (4) – stan bez zmian;
- **gręda* (5) > *grzęda* [gżenda] (6) – powiększenie o 20%.

Podobnym zmianom ulega frekwencja wyrazów. Niejedno słowo niegdyś o bardzo częstym użyciu, np. *kasztelan*, *kmieć*, *tur*, dziś występuje niemal wyłącznie w powieściach historycznych, podczas gdy inne stare wyrazy, np. *kolej*, *dworzec*, *wycieczka*, są obecnie używane bez porównania częściej niż niegdyś.

Między tymi dwoma stwierdzeniami zachodzi sprzeczność. Z jednej strony gramatyka historyczna uczy, że w każdym języku frekwencja poszczególnych wyrazów może się zmieniać i że ponadto w każdym języku zachodzi regularny rozwój fonetyczny, który sprawia, że długość poszczególnych wyrazów ulega nierównomiernym zmianom, zaś z drugiej strony Zipf twierdził, że we wszystkich językach świata i we wszystkich okresach ich dziejów stosunek między wielkością a frekwencją elementów językowych jest stały, m.in. wszędzie i zawsze wyrazy, im są częściej używane, tym są krótsze, i na odwrót, im są rzadziej używane, tym są dłuższe. Jak pogodzić ze sobą te dwa twierdzenia, z których każde, rozpatrywane samo w sobie, jest prawdziwe? Otóż pogodzić je można ze sobą tylko w jeden sposób, a mianowicie wyciągając logiczny wniosek, że skoro z jednej strony zawsze i wszędzie między długością a frekwencją wyrazów zachodzi odkryta przez Zipfa stała proporcja, a z drugiej strony mają miejsce nieustanne zmiany długości i frekwencji wyrazów, które naruszają tę proporcję, to widocznie zachodzą procesy kompensacyjne, które te zaburzenia usuwają. Odkryta przez Zipfa stała proporcja między długością a frekwencją wyrazów może być naruszona w dwojaki sposób: albo wyraz staje się w stosunku do swej frekwencji za krótki, albo za długi. Jeśli wyraz z takiego czy innego powodu stanie się za krótki, ulega wydłużeniu, wiadomo zaś, że rozwój analogiczny w dużej mierze polega na wydłużeniach; np. psłów. acc. sg. **mǫžъ* liczył dwie sylaby. Na skutek regularnego rozwoju fonetycznego skrócił się w polskim do jednej sylaby, do formy *mąż*, która do dziś przetrwała w skostniałym wyrażeniu *wyjść za mąż*. W miejsce tej widocznie za krótkiej formy acc. sg. *mąż* pojawiła się analogiczna forma 2-sylabowa *męża*. Psłów. gen. pl. **mǫžь* miał również dwie zgłoski, a na skutek regularnego rozwoju fonetycznego skrócił się w polskim też do jednej sylaby, a forma ta, widocznie odczuwana jako zbyt krótka, została wydłużona: jak wiadomo w gen. pl. używamy formy *mężów*. Od przykładów na tego rodzaju analogiczne wydłużenia w każdej gramatyce historycznej się roi. Cóż zaś się dzieje, gdy wyraz z takiego czy innego powodu stanie się zbyt długi w stosunku do swej frekwencji? Oczywiście musi ulec skróceniu, i na tym właśnie polega nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany częstością użycia. Oto przykład. Wyraz *sanctus* ‘święty’ był w starożytnym Rzymie rzadko używany, natomiast zapanowanie w krajach romańskich chrześcijaństwa sprawiło, że w języ-

kach romańskich kontynuanty łac. *sancuts* są w bez porównania częstszym użyciu. Wzrost frekwencji tego wyrazu spowodował w większości języków romańskich jego nieregularne skrócenie, np. we włoskim i hiszpańskim regularne *santo* skróciło się do *san*, por. wł. *San Pietro* czy hiszp. *San Sebastián*, zaś w portugalskim prawidłowe *santo* uległo redukcji do *são*, por. *São Paulo*. Fr. *saint* ‘święty’ przedostało się do angielskiego, gdzie też doznało nieregularnego skrócenia, por. *St. [snt] Paul*. W większości krajów słowiańskich wyraz ‘święty’ nie jest tak często używany jak w krajach romańskich, ponieważ na większości obszaru słowiańskiego nie istnieje zwyczaj tworzenia nazw miejscowości od imienia patrona parafii, jak to się dzieje w większości krajów romańskich, gdzie od nazw geograficznych typu hiszp. *San Sebastián* się roi. Jednak w Dalmacji, gdzie tego rodzaju nazwy występują, chorw. *sveti* ‘święty’ ulega redukcji, por. nazwy geograficzne typu *Supetar* czy *Sutivan*. Sławiści twierdzą, że w nazwach takich jak *Sutivan* czy *Supetar* pierwszy element pochodzi nie od chorw. *sveti*, ale od łac. *sanctus*. Temu naiwnemu objaśnieniu zadają kłam bułgarskie toponimy typu *Stogo Nikola* czy *Stugu Marka*, w których pierwszy element też uległ redukcji, jakkolwiek jego słowiańskość nie może podlegać żadnej wątpliwości.

Miliardy mieszkańców globu ziemskiego, mówiące tysiącami najprzeróżniejszych języków, o prawie Zipfa nigdy nie słyszały, a pomimo to wszyscy ludzie nieświadomie postępują tak, że odkryta przez Zipfa prawidłowość zachodzi we wszystkich bez wyjątku językach. Myli się więc prof. Bogusławski, twierdząc, że „to, ile razy dane wyrażenie wystąpiło przedtem w ich mowie [...], nie jest przedmiotem ich świadomości. A tylko to, co jest przedmiotem takiej świadomości, w ogóle należy do języka i tylko to może działać w języku”.

4) Autor porusza sprawę różnicy między fleksją a słowotwórstwem. Moim zdaniem różnica ta polega na tym, że różnice znaczeniowe między kategoriami fleksyjnymi są zawsze te same, natomiast między kategoriami słowotwórczymi tak nie jest. Np. różnica znaczeniowa między mianownikiem a dopełniaczem (*ojciec* – *ojca*, *matka* – *matki*, *dziecko* – *dziecka*) jest zawsze taka sama, natomiast *domek* to mały dom, ale *stolek* to nie mały stół, *spodek* to nie mały spód, *bratek* to nie mały brat itd. Poza tym formę dopełniacza można utworzyć od niemal każdego rzeczownika, natomiast derywaty na *-ek* zostały utworzone tylko od niektórych wyrazów podstawowych. Jeśli zaś chodzi o supletywizm (*ja* – *mną*, *duży* – *wiekszy*), to moim zdaniem tłumaczy się on prawem związku między frekwencją a zróżnicowaniem elementów językowych (Mańczak 1996: 98–116).

5) Z kolei prof. Bogusławski porusza sprawę form typu *święt*, ale *pęt*, *nagród*, ale *metod*, *ksiąg*, ale *siermięg*, a więc sprawę rozwoju analogicznego. W związku z tym warto podkreślić różnicę między rozwojem analogicznym a nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją. W wyniku nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją zmianom ulegają głównie wyrazy lub morfemy najczęściej używane, natomiast rozwój analogiczny zachodzi przede wszystkim w morfemach i słowach rzadziej używanych (Mańczak 1996: 81–97).

6) Prof. Bogusławski twierdzi, że

istniał też słowiański twardy znacznik *-t* interesującej tu nas formy 3 osoby, por. formy języka rosyjskiego (poza *est'*) lub bułgarskiego (w odróżnieniu od form w języku ukraińskim i w pewnych dialektach południowowiełkoruskich, gdzie występuje miękkość znacznika) a dalej także formy języka niemieckiego, łacińskiego i in. oraz wreszcie wspomnianą formę czeską *jest* z regularną twardością wygłosowego znacznika. Więc nie musimy tu mówić o „stwardnieniu”: bo mógł istnieć wariant z twardym *t*. I nawet nie powinniśmy: zestawianie *jeść/jest* z olbrzymimi gromadami wyrazów na *-ć*, m.in. z abstractami na *-ość*, np. *miłość*, jest oparte na nieporozumieniu, ponieważ w polszczyźnie nie było żadnych przesłanek, które pozwalałyby oczekiwać w tych wyrazach „stwardnienia” (takie wyrazy jak *miłość* stanowią wręcz podstawowe *exemplum* fonologizacji miękkości w języku polskim, by przypomnieć przykład Kuryłowicza [...]: prasl. *osŭ* : *osŭ* > *os* : *oś* (przykład, który niejednemu samorzutnie przychodził do głowy), por. obecne czeskie *vos* na miejscu *osŭ* obok *osa* na miejscu *osŭ* po czeskim „stwardnieniu” *s* w *-sŭ*, „stwardnieniu” towarzyszącym utracie *-ŕ*). Klasyczne stwardnienie czy też może raczej „niezmiękczenie”, takie jak w ukraińskim *otec'* czy czeskim *otec* z *t* przed samogłoską przednią, podobnie jak wszystkie w ogóle realne desygnaty tzw. praw rozwoju fonetycznego, to okazy dywersyfikacji czystego *diakrytu* (fonemicznego) w wielości jego w żaden sposób *niewyróżnionych* kontekstów. Diakryt taki jest w związku z tym – w owych na sposób obojętny różnych kontekstach – rzeczywiście traktowany przez mówiących w identyczny sposób (bo po prostu chodzi tu o rzeczywiste *jedno* indywiduum!). Jest on naprawdę tak właśnie przez mówiących traktowany, wbrew wszystkim krytykom znakomitych młodogramatyków a ku chwale ich absolutnie słusznej (słusznej, kiedy jest dobrze rozumiana) doktryny bezwyjątkowości tego, co chrzcili oni, za Boppem, terminem *Lautgesetze* ‘prawa głosowe’. Ale w stosunku do takiej bezwyjątkowości stuprocentowo wyjątkowe *jest* nie jest żadnym „wyjątkiem”.

Cały ten passus niestety nie odznacza się klarownością. Natomiast w rzeczywistości pie. **esti* w prasłowiańskim regularnie przeszło w **estb*, które z kolei regularnie przekształciło się w stpol. *jeść* oraz dzisiejsze ros. *est'*. Ponieważ forma ta była bardzo często używana, doznała dwojakiej redukcji. Gdy nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją jest daleko zaawansowany, polega on na zaniku jednej lub kilku głosek i w ten sposób prasl. **estb* zredukowało się do *je*, które znane jest ze staropolszczyzny, dzisiejszych gwar polskich oraz innych języków słowiańskich (m.in. czeskiego i ukraińskiego). Gdy jednak nieregularny rozwój fonetyczny jest w fazie początkowej, polega on na redukcji głoski, m.in. na dyspalatalizacji, i w ten sposób w staropolszczyźnie obok regularnego *jeść* pojawiło się *jest*. Spowodowana częstym użyciem dyspalatalizacja miała miejsce także w *wasza miłość pan* > *waszmość pan* > *waćpan* > *wacpan* > *asan*, w śląskim *przeca* (odpowiedniku literackiego *przecie*), w *niestety* powstałym z formy, która dziś brzmi *nie stójcie*, czy w zaimku zwrotnym w formach rosyjskich typu *nazyvaetsja* lub *nazyvalsja*. Spowodowana frekwencją dyspalatalizacja zaszła również w tysiącach form scs. typu *pišetb* czy rosyjskich typu *pišet*, które się wywodzą od prasl. **pišetb*. Taka jest prawda, która w językoznawstwie ma to do siebie, że zawsze jest bardzo prosta. Tymczasem Autor niepotrzebnie usiłuje ten obraz pokomplikować: a) wprowadza-

dzając termin „znacznik”, w gramatykach historycznych niespotykany, b) wplatając do rozważań nad rozwojem fonetycznym w językach słowiańskich niepotrzebnie formy niemieckie i łacińskie, c) mówiąc o jakimś „nieporozumieniu”, d) mieszając nieregularne stwardnienie, jakie zaszło w pol. *jest*, scs. *pišet* czy ros. *pišet*, z regularnym stwardnieniem, jakie miało miejsce w ukr. *otec* czy czes. *otec*. Wreszcie zamiłowanie do komplikowania rzeczy prostych sprawiło, że Autor zamiast przyznać, że forma *jest* jest wyjątkowa, twierdzi, że „w stosunku do takiej bezwyjątkowości stuprocentowo wyjątkowe *jest* nie jest żadnym «wyjątkiem»”.

7) Autor twierdzi, że forma *jestem*

jest zbudowana ewidentnie na wzór w pewnym aspekcie regularnego *byłem* z *był jeśm*, przy przyjęciu za podstawę, symetrycznie, na miejscu *był*, formy *jest*, a choćby nawet *jeść* (ciąg *jeść jeśm* daje dobrą podstawę dla dysymilacji, zwłaszcza przy symetrii wobec *był jeśm* z twardym *l* w *był*). Ta narzucająca się uwadze obserwatora proporcja: *byłem* : *był* :: *jestem* : *jest*, rozszerzona o proporcję *byłeś* : *był* :: *jesteś* : *jest*, *byliśmy* : *był* :: *jesteśmy* : *jest*, *byliście* : *był* :: *jesteście* : *jest*, musiała bardzo korzystnie utwierdzać właśnie formę *jest* w roli centralnego członu zestawu form, które są wykładnikami jednego z semantycznie najdonioślejszych w *calokształcie języka* pojęć, mianowicie ‘esse, existere’.

Należy z całą stanowczością stwierdzić, że *jestem* nie powstało na skutek dysymilacji, jaka miała zajść w *jeść jeśm* > *jestem*. W rzeczywistości formy *jestem*, *jesteś* nie są kontynuacjami *jeść jeśm*, *jeść jeś*, ale są pochodzenia analogicznego, a mianowicie powstały na skutek proporcji *był* : *byłem*, *byłeś* = *jest* : *x*, przy czym *x* to *jestem*, *jesteś* (por. Klemensiewicz, Lehr-Splawiński i Urbańczyk 1955: 374). Innymi słowy, najpierw powstało *jest*, a dopiero później pojawiły się formy *jestem*, *jesteś*, *jesteśmy*, *jesteście*. We fragmencie Psalterza floriańskiego, jaki przytacza W. Taszycki (1951: 113–126), *jeśm* zaświadczone jest 17 razy, *jest* 16 razy, *jesmy* 9 razy, a *jestem*, *jesteś*, *jesteśmy*, *jesteście* ani razu.

8) A oto końcowa wypowiedź Autora:

Można tu jeszcze dorzucić, że forma *jeść* jako forma 3 osoby lp czasu nieprzeszłego dla *być* nieszczególnie zalecała się w sensie funkcjonalnym, jako że odznaczała się homofonicznością w stosunku do bardzo ważnego i na co dzień używanego bezokolicznika *jeść*.

W związku z tym nasuwa się zasadnicze pytanie: czy w staropolszczyźnie na skutek homonimii *jeść* ‘il est’ i *jeść* ‘manger’ mogło dochodzić do nieporozumień? Moim zdaniem nie. Nie udało mi się wymyślić ani jednego zdania, w którym by można było mieć wątpliwości co do tego, czy *jeść* znaczy ‘il est’ czy też ‘manger’. Mało tego. W niektórych językach homonimia form ‘être’ i ‘manger’ może sporadycznie stwarzać wątpliwości co do tego, o który czasownik chodzi, por. niem. *er ist* ‘on jest’ i *er ißt* ‘on je’ czy łac. *hic est* ‘on jest’ i ‘on je’. Także w niektórych gwarach polskich (a mianowicie tych, w których doszło do zlania się *e* pochyłonego z kontynuantem *e* krótkiego) *on je* może znaczyć zarówno ‘il est’ jak i ‘il mange’. Jednak nic się z tego powodu nie dzieje. A gdyby nawet uznano, że homonimie

między formami znaczącymi 'il est' i 'il mange' należy koniecznie usunąć, to według wszelkiego prawdopodobieństwa zmiana zaszłaby raczej w formie 'il mange' niż w formie 'il est', jako że czasownik 'manger' jest używany rzadziej od czasownika 'être'. Osobiście znam sporo wypadków, że forma czasownika 'être' wpłynęła na odmianę innych czasowników. Np. w angielskim praindoeuropejska końcówka prymarna 3 os. sg. *-ti pierwotnie przeszła w -th, ale obecnie została ona zastąpiona końcówką -s, która powstała przez analogię do *is* 'jest'. W łacinie były cztery końcówki 1 os. pl.: *cant-āmus*, *hab-ēmus*, *dīc-imus*, *ven-īmus*, ale we francuskim jest tylko jedna końcówka: *chant-ons*, *av-ons*, *dis-ons*, *ven-ons* i przypuszcza się, że -ons pochodzi od *s-umus* 'jesteśmy'. Natomiast nie przychodzi mi na myśl żaden wypadek odwrotny, tzn. żeby forma czasownika 'être' została zmieniona pod wpływem innego czasownika. W tym stanie rzeczy, gdyby naszym przodkom nawet się nie podobało, że stpol. *jeść* znaczy nie tylko 'il est', ale i 'manger', to należałoby oczekiwać, że zmodyfikowaliby oni raczej formę znaczącą 'manger' niż formę znaczącą 'il est'.

9) Obok nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją istnieje od dawna znany inny nieprawidłowy rozwój fonetyczny, na który się składają asymilacje, dysymilacje, metatezy, haplologie, zmiany spowodowane ekspresywnością czy hiperpoprawnością. Otóż zmiany te mają to do siebie, że w różnych językach zachodzą one w najprzeróżniejszych wyrazach. Np. pol. *zmierzch* (z *ch* zamiast *k*) wykazuje nieregularną zmianę fonetyczną spowodowaną hiperpoprawnością, ale wątpliwe jest, czy w jakimś innym języku indoeuropejskim wyraz o tym znaczeniu uległ również zmianie spowodowanej hiperpoprawnością. W pol. *drzwi* zaszła metateza i znowu możliwe jest, że mało jest języków, w których by słowo o tym znaczeniu uległo metatezie. Tymczasem nieregularne zmiany fonetyczne spowodowane frekwencją charakteryzują się tym, że w różnych językach często przebiegają paralelnie. I tak zaimek 1 os. sg. wykazuje nieregularny rozwój spowodowany frekwencją nie tylko w językach słowiańskich (**jazь* > *ja*), ale i w romańskich, por. fr. *je*, hiszp. *yo*, wł. *io*, rum. *eu*, które się wszystkie nieprawidłowo rozwinęły z łac. *ego*, oraz w językach germańskich, por. niem. *ich* czy ang. *I*. Podobnie jest z nazwami pokrewieństwa, które nie tylko w językach słowiańskich (por. scs. *mati* < pie. **mātēr*, ros. *mat'*, bułg. *majka*, pol. *brat* < *bratr*), ale i w językach romańskich często wykazują nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją, por. fr. *père* < *patrem*, *mère* < *matrem*, *frère* < *fratrem* (we wszystkich tych słowach *r* zamiast *rr*, por. łac. *petram* > fr. *pierre*) czy fr. *cousin* < *consobrinum*. Podobnie czasowniki oznaczające mówienie wykazują nieregularne redukcje nie tylko w językach słowiańskich (por. pol. *mówić* < *mołwić*, stpol. *pry* < *prawi*, ros. *govorit* > dial. *gryt* > *gyt*), ale i w językach romańskich (por. fr. *parler*, wł. *parlare* < łac. *parabolare*) czy germańskich (por. ang. *says*, *said* czy *speak* z zanikiem *r*, które przetrwało w niem. *sprechen*). Moje objaśnienie, czemu nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją przebiega na ogół paralelnie w różnych językach, jest bardzo proste: pomimo różnic, jakie dzielą różne społeczności językowe, najczęściej używane słowa są wszędzie mniej więcej te same.

Ponieważ prof. Bogusławski twierdzi, że nieregularne redukcje fonetyczne nie są spowodowane frekwencją, powinien wskazać inny czynnik sprawiający, że w różnych językach nieregularne redukcje fonetyczne w wielu wypadkach przebiegają równolegle.

W ciągu minionych pięćdziesięciu lat zwracałem uwagę na tysiące wypadków, w których zachodził związek między nieregularną redukcją fonetyczną a wysoką częstością użycia. Czy jest możliwe, żeby ten związek we wszystkich wypadkach był przypadkowy, a rzeczywiste przyczyny nieregularnych redukcji fonetycznych były inne? Kto tak sądzi, winien w tej sprawie zasięgnąć opinii statystyka.

Bibliografia

- KLEMENSIEWICZ Zenon, LEHR-SPLAWIŃSKI Tadeusz, URBAŃCZYK Stanisław (1955): *Gramatyka historyczna języka polskiego*. – Warszawa: PWN.
- MAŃCZAK Witold (1969): *Le développement phonétique des langues romanes et la fréquence*. – Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- MAŃCZAK Witold (1977): *Słowiańska fonetyka historyczna a frekwencja*. – Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- MAŃCZAK Witold (1987): *Frequenzbedingter unregelmäßiger Lautwandel in den germanischen Sprachen*. – Wrocław: Ossolineum.
- MAŃCZAK Witold (1996): *Problemy językoznawstwa ogólnego*. – Wrocław: Ossolineum.
- MAŃCZAK Witold (1999): Nieregularności w końcówkach staro-cerkiewno-słowiańskich. – In *Memoriam A. Zaręba et J. Reczek*. – Kraków, 109–113.
- MAŃCZAK Witold (2001): Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w słowniku Bańkowskiego. – *Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego* 26, 153–158.
- MAŃCZAK Witold (2002): Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w II tomie słownika Bańkowskiego. – *Slavia Occidentalis* 59, 51–56.
- MAŃCZAK Witold (2006): Rec. W. Borysia, Słownik etymologiczny języka polskiego. – *Język Polski* 86, 144–148.
- MAŃCZAK Witold (2009): Rec. K. Długosz-Kurczabowej, Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego. – *Poradnik Językowy*, zesz. 9, 90–93.
- TASZYCKI Witold (1951): *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*. – Wrocław: Ossolineum, 113–126.

Odpowiedź prof. Bańkowskiemu

Zanim przejdę do odpowiedzi na artykuł prof. Bańkowskiego, muszę zwrócić uwagę na to, że Autor przemilcza istotny fakt, iż w dwu dotychczas opublikowanych tomach swego słownika etymologicznego języka polskiego uwzględnił on moją koncepcję nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją w 23 wypadkach (Mańczak 2001 i 2002), a w ślad za nim uczynił to w swym słowniku

W. Boryś w 9 wypadkach i K. Długosz-Kurczabowa w swym słowniku w 15 wypadkach (Mańczak 2006 i 2009). Prof. Bańkowski powinien był nie tylko poinformować czytelników swego artykułu o tym fakcie, ale i ujawnić przyczynę, dla której z umiarkowanego zwolennika mojej koncepcji przekształcił się ostatnio w zdecydowanego jej przeciwnika.

A teraz odpowiadam na zarzuty Autora w kolejności, w jakiej się one pojawiają w jego artykule.

1) Autor przypisuje mi pogląd, że „generalną przyczyną każdej nieregularności formy jest sama tylko «frekwencja», czyli częstość użycia”. To nieprawda. W rzeczywistości nieustannie powtarzam, że obok regularnego rozwoju fonetycznego i nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją zachodzą zmiany analogiczne oraz nieregularne zmiany fonetyczne określane jako asymilacje, dysymilacje, metatezy, haplogologie oraz formy powstałe na skutek ekspresywności lub hiperpoprawności.

2) Następnie czytamy, że piszący te słowa twierdzi,

że żadne argumenty przeciwko jego koncepcji frekwencji jako przyczyny jedynej nieregularnego rozwoju fonetycznego „w ogóle nie istnieją”. Faktycznie nie istnieją „w ogóle” tylko w jego świadomości i pamięci. Bo już 50 lat temu zostały *expressis verbis* sformułowane w słynnej publikacji pt. „Odpowiedź Nauki docentowi Mańczakowi”. I później nierzadko były okazjnie przytaczane, rozwijane i pomnażane.

Autor rozmija się z prawdą, gdyż artykuł J. Kuryłowicza (1960) pt. *Odpowiedź językoznawstwa* dotyczy wyłącznie zmian analogicznych i nie ma w nim żadnej wzmianki o nieregularnym rozwoju fonetycznym spowodowanym frekwencją. Poza tym nie znam żadnych prac, w których by zarzuty Kuryłowicza z r. 1960 „były okazjnie przytaczane, rozwijane i pomnażane”. A w ogóle nie pojmuję postępowania Autora. Czyżby on zakładał, że wszyscy czytelnicy jego artykułu będą tacy leniwi, że się nikomu nie będzie chciało zajrzeć do artykułu Kuryłowicza, aby się przekonać, co on naprawdę napisał?

3) Z kolei Autor pisze:

Dajmy ze dwa przykłady wielu takich przemilczeń nieuczciwych. Oto polska forma *psy* jest regularna, bo zgodna z regułą zaniku jeru w jego pozycji słabej, a forma *krety* nieregularna, bo sprzeczna z tą regułą. Żeby frekwencja mogła być przyczyną tej nieregularności, trzeba by przyjąć za pewne, że Polacy używali byli słowa *kret* znacznie częściej niż słowa *pies*, ale lepiej ten wniosek przemilczeć, bo nikt rozsądny w to nie uwierzy.

Jest rzeczą oczywistą, że forma *krety* jest analogiczna, i dlatego szkoda, że Autor nie podał, gdzie ja rzekomo napisałem, jakoby w *krety* zaszedł nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją.

4) Dalej czytamy:

Oto litewska forma *šiūntas* ‘100’ jest regularna, bo na tyle zgodna z łac. *centum*, że się da obie wywieść z tej samej praformy, natomiast starosłowiańska forma *sъto* jest nieregular-

na, bo niezgodna z formą litewską (zgodna brzmiałaby **sęto*). Żeby frekwencja mogła tu zadziałać przyczynowo, trzeba by przyjąć za pewne, że starodawni Słowianie używali liczebnika *sęto* znacznie częściej niż liczebnika *dęva* '2', który zachował formę regularną. Nasz frekwentysta przemilczał kilkadziesiąt razy ten wniosek logicznie wynikający z jego wywodów w tej sprawie, powtórzonych w kilkadziesiąciu jego publikacjach. Przemilczał, rozumiejąc, że nikt w taką „hekatofilię” Słowian nie uwierzy.

Żeby wyraz doznał nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją, nie wystarczy, żeby był często używany, ale trzeba, żeby był zbyt długi w stosunku do swojej częstości użycia. W językach romańskich przymiotnik 'święty' był wszędzie mniej więcej jednakowo często używany, jeśli jednak wł. i hiszp. *santo* uległo redukcji do *san*, a port. *santo* do *são*, podczas gdy fr. *saint* redukcji nie uległo, to dlatego, że wł., hiszp. i port. *santo*, liczące 2 sylaby, było dłuższe od fr. *saint*, zawierającego 1 sylabę. Podobnie różnica między **sęto* a **dęva* polega na tym, że w pierwszym z tych słów są 2 samogłoski pełne, a w drugim tylko 1. Poza tym nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją rozpoznaje się po tym, że nieraz przebiega on paralelnie w różnych językach, podczas gdy inne nieregularne zmiany, a mianowicie asymilacje, dysymilacje, metatezy, haplogologie oraz zmiany wywoływane ekspresywnością lub hiperpoprawnością takiego paralelizmu nie wykazują (np. w pol. *drzwi* zaszła metateza, ale nie przychodzi mi na myśl inny język indoeuropejski, w którym by słowo 'drzwi' doznało metatezy). Otóż za tym, że w **sęto* > scs. *sęto* doszło do redukcji spowodowanej częstością użycia, przemawia fakt, że w hiszpańskim obok regularnego *ciento* (< łac. *centum*) istnieje skrócone *cien*. Nieregularnie zredukowane jest też kat. *cen* (wobec *vent* < *ventum*) oraz wł. *cento*, które w Toskanii w liczebnikach 114–199 bywa skracane do *cen-*. Nieregularne redukcje zaszły również w niem. *hundert* i ang. *hundred* '100'. Nie od rzeczy będzie także wspomnieć o tym, że w słowen. *sto* brak regularnej wokalizacji jeru. Mało tego. W ogromnej większości języków indoeuropejskich liczebniki 20–90 tworzone są jak w polszczyźnie, tzn. *dwadzieścia*, *trzydzieści* itd. aż do *dziewięćdziesięciu*, z czego wniosek, że liczebnik '100' musiał w praindoeuropejskim oznaczać dziesięć dziesiątek, a z tego wynika, że pie. **kmtom* powstało na skutek nieregularnego skrócenia **dekṃ dekmtōm*. Wydaje mi się, że w świetle tych wszystkich faktów trudno objaśnić scs. *sęto* < **sęto* inaczej niż frekwencją.

5) Autor powiada, że „dziś słowo *hold* zaczęło zastępować *cześć*”. Nie wiem, co Autor ma na myśli. Wyraz *cześć* najczęściej słyszę jako pozdrowienie, ale nigdy nie słyszałem, żeby ktoś witając się lub żegnając się ze znajomym powiedział *hold* zamiast *cześć*.

6) Autor wymienia następujące formy: „zamiast stp. *śrzoda* tu *strzoda*, tam *środa*, a później (lokalnie) zamiast *środa* tu *szroda* lub *sieroda*, a tam *rsioda*”. Nie wiem, po co Autor te formy przytacza, skoro moim zdaniem w żadnej z nich nie zaszedł nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją.

7) Według Autora

w wyrazach pospolitych [nieregularne symplifikacje] zdarzają się rzadko, i to przeważnie w specyficznych okolicznościach kontekstowych, jak konwencjonalne formuły adresatywne: *księżę biskupie* > *ksze biskupie*, *miłościwy panie* > *mospanie*, *książęcia pana* > *księcia pana*.

Z całą stanowczością należy przeciw temu zaprotestować. O tym, że jedne grupy wyrazowe, wyrazy i morfemy ulegają nieregularnym redukcjom, a inne nie, decydują nie „specyficzne okoliczności kontekstowe”, ale frekwencja. Słowo *książę* odmieniało się pierwotnie jak neutra typu *koźlę*, a więc *książę*, *książęcia*, *książęciu* itd. Natomiast obecnie formy zredukowane (*księcia*, *księciu* itd.) występują tylko w singularis, natomiast w pluralis nie (*książęta*, *książąt*, *książętom* itd.), ponieważ liczba pojedyncza jest używana częściej od liczby mnogiej. Jeśli Autor w to nie wierzy, niech weźmie do ręki któryś tom *Trylogii* Sienkiewicza i zacznie liczyć, ile razy w nim występują formy zredukowane typu *księcia*, *księciu* itd., a ile razy formy pełne typu *książęta*, *książąt* itd.

Według jednomyślnego poglądu językoznawców spółgłoska miękka (= spółgłoska twarda + palatalność) jest bardziej złożona od spółgłoski twardej. Zatem dyspalatalizacja spółgłoski jest jej redukcją. Według indeksu *a tergo* do słownika pod redakcją Doroszewskiego w polszczyźnie jest 3455 wyrazów na -ść. Wśród nich jest tylko 1 słowo, w którym doszło do dyspalatalizacji. Chodzi o pie. **esti* ‘jest’, które regularnie przeszło w psł. **estb* > stpol. *jeść*, a następnie nieregularnie zredukowało się do *jest*, przy czym *jest* używane jest częściej od wszystkich wyrazów na -ść (Mańczak 2010). Zatem to nie „specyficzne okoliczności kontekstowe”, ale frekwencja zadecydowała o tym, że zamiast średniowiecznego *jeść* używamy dziś formy *jest*.

8) Z kolei czytamy:

Najwięcej nieregularnych skrótów widać w wyrazach, które nie były i nie są nazwami albo przestały nimi być, przeszedłszy do kategorii semantycznej różnego rodzaju partykuł, spójników itp. Ale i w tej sferze nie ma pewności, czy skróty wywołała sama potrzeba ich częstego używania, czy brak potrzeby zachowania ich pierwotnych form „pełnych”.

Wszystkim, którzy mają wątpliwości co do tego, czy między nieregularnymi redukcjami a frekwencją zachodzi związek, radzę przeczytać moje trzy monografie (Mańczak 1969, 1977 i 1987), a znajdą w nich niezliczone dowody na to, że taki związek istnieje.

9) Autor polemizuje z moim poglądem na etymologię czasownika *baczyć*, a swoją wypowiedź kończy słowami: „Kogo nie przekona taka argumentacja, niech *obaczy* dziurę w głowie i *opatrzy* ją, zanim *wybaczy* to, co przez nią *wypatrzy*”. Ponieważ nie wiem, co na to odpowiedzieć, odsyłam do mego artykułu na ten temat (Mańczak 2009a).

Bibliografia

- KURYŁOWICZ Jerzy (1960): Odpowiedź językoznawstwa. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* 19, 203–210.
- MAŃCZAK Witold (1969): *Le développement phonétique des langues romanes et la fréquence*. – Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- MAŃCZAK Witold (1977): *Słowiańska fonetyka historyczna*. – Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- MAŃCZAK Witold (1987): *Frequenzbedingter unregelmäßiger Lautwandel in den germanischen Sprachen*. – Wrocław: Ossolineum.
- MAŃCZAK Witold (2001): Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w słowniku Bańkowskiego. – *Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego* 26, 153–158.
- MAŃCZAK Witold (2002): Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w II tomie słownika Bańkowskiego. – *Slavia Occidentalis* 59, 51–56.
- MAŃCZAK Witold (2006): Rec. W. Borysia, Słownik etymologiczny języka polskiego. – *Język Polski* 86, 144–148.
- MAŃCZAK Witold (2009): Rec. K. Długosz-Kurczabowej, Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego. – *Poradnik Językowy*, zesz. 9, 90–93.
- MAŃCZAK Witold (2009a): Etymologia słowa *baczyć*. – *Poradnik Językowy*, zesz. 10, 87–89.
- MAŃCZAK Witold (2010): Jak można ulepszyć słowniki etymologiczne. – *Poradnik Językowy*, zesz. 7, 27–37.

P.S. O powszechnym charakterze nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją w liczebniku ‘100’ świadczy fakt, że znamy tysiące gwar indoeuropejskich, ale w żadnej z nich nie zachował się regularny kontynuant *pie. *dek̑m̑ dek̑ntōm*. Wszędzie, nawet w najstarszych językach indoeuropejskich takich jak łacina, greka czy sanskryt, występują tylko formy zredukowane.

MONIKA BIELIŃSKA
Uniwersytet Śląski
Sosnowiec

**Herbert Ernst Wiegand, Michael Beißwenger, Rufus H. Gouws,
Matthias Kammerer, Angelika Storrer, Werner Wolski: *Wörterbuch
zur Lexikographie und Wörterbuchforschung / Dictionary
of Lexicography and Dictionary Research*. t. 1. Berlin, New York:
Walter de Gruyter 2010**

Zadziwiająco niewielu własnych słowników dziedzinowych doczekała się do tej pory leksykografia, dział językoznawstwa zajmujący się przecież teorią i praktyką zestawiania słowników. Pomijając skromne objętościowo glosariusze w rozmaitych wprowadzeniach do leksykografii, można przytoczyć tu jedynie kilka leksykonów, np. *Dictionario de lexicografía práctica* J.M. de Sousy, *Nordisk Leksikografisk ordbok* H. Bergenholtza i in., *Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology* I. Burkhanova oraz *Dictionary of Lexicography* R.R.K. Hartmanna i G. Jamesa¹. Z tego względu warto każdej nowej publikacji tego typu poświęcić więcej uwagi.

Wörterbuch zur Lexikographie und Wörterbuchforschung / Dictionary of Lexicography and Dictionary Research (w skrócie: WBLEXWF) jest do tej pory największym przedsięwzięciem słownikowym z dziedziny (meta)leksykografii. Prace koncepcyjne rozpoczęły się w 1999 roku. Pierwotnie planowano wydanie dzieła na rok 2006, lecz prawdopodobnie ogrom materiału i czasochłonność jego opracowania spowodowały opóźnienie publikacji.

Słownik składa się z czterech tomów, do tej pory ukazał się tom pierwszy (LXIX + 751 stron), zawierający poza częścią hasłową A–C spis treści wszystkich tomów, słowo wstępne redaktorów, słowo wstępne współpracowników odpowiedzialnych za ekwiwalenty obcojęzyczne, wskazówki dla użytkownika oraz „Systematyczne

¹ Krótkie omówienie wybranych leksykonów oraz przedstawienie projektu omawianego słownika w Bielińska (2005).

wprowadzenie” zaopatrzone w indeks rzeczowy. Do słownika dołączona jest płyta CD z wykazem źródeł prymarnych oraz literatury sekundarnej, użytej w ramach prac nad pierwszym tomem, oraz z listami ekwiwalentów w dziewięciu językach, odpowiedników terminów niemieckojęzycznych objaśnionych w tymże tomie. Analogiczne wykazy mają być dołączone także do dwóch kolejnych tomów, ponadto w części końcowej trzeciego tomu użytkownik znajdzie pełen wykaz źródeł. Tom czwarty będzie zawierał wskazówki do indeksów, dziewięć indeksów alfabetycznych obejmujących wszystkie zarejestrowane w słowniku ekwiwalenty wraz z ich odpowiednikami niemieckojęzycznymi oraz posłowie.

Adresaci słownika zostali wyszczególnieni we wstępie. Do pierwszej grupy adresatów redaktorzy zaliczają ekspertów, czyli leksykografów, badaczy słowników oraz producentów dzieł leksykograficznych wszystkich typów („Hersteller lexicographischer Produkte aller Typen” (X)). Druga grupa adresatów obejmuje wszystkich, którzy w ramach studiów chcą osiąść wiedzę i kompetencje wyżej wymienionych specjalistów oraz tych, którzy zajmują się nauczaniem na odpowiednim kierunku studiów. Do tej grupy zaliczeni zostali także tłumacze tekstów metaleksykograficznych.

Autorzy określili WBLEXWF jako „fachliches Lern- und Konsultationswörterbuch” (ang. the special-field learner’s and consultation dictionary), co oznacza, że ten słownik specjalistyczny może służyć zarówno do systematycznego poszerzania wiedzy w zakresie metaleksykografii, jak i do doraźnych konsultacji, czyli dostarczać wybranych, konkretnych informacji potrzebnych użytkownikowi przy recepcji i produkcji tekstów specjalistycznych z zakresu leksykografii i metaleksykografii, a także przy ich tłumaczeniu. Spełnienie podanych funkcji mają ułatwić pewne właściwości słownika.

Dzięki „Systematycznemu wprowadzeniu” użytkownik może dowiedzieć się m.in., czym jest leksykografia i badanie słowników, jak, po co i dla kogo robione są słowniki, jak są zbudowane i jakie funkcje spełniają. Osobne rozdziały poświęcono także typologii słowników, kwestiom związanym z użyciem słowników oraz ze statusem leksykografii i słowników w społeczeństwie. Wprowadzenie jest podzielone na 37 paragrafów i powiązane systemem odsyłaczy z pokrewnymi artykułami przeglądowymi w części hasłowej słownika, co pozwala użytkownikowi pogłębić wiedzę na temat wybranego aspektu. Artykuły przeglądowe także mogą być punktem wyjścia do dalszej lektury części hasłowej, gdyż zawierają liczne odsyłacze zarówno do odpowiednich paragrafów wprowadzenia, jak i do artykułów szczegółowych. Te ostatnie z kolei odsyłają do wprowadzenia i artykułów przeglądowych. Tak zbudowany system odsyłaczy umożliwia dokładne studiowanie wybranego zagadnienia niezależnie od tego, czy użytkownik sięgnie najpierw do wprowadzenia czy do któregoś z artykułów szczegółowych bądź przeglądowych. Ponadto każdy artykuł zawiera odesłanie do bazy materiałowej słownika i użytkownik może kontynuować naukę, korzystając ze wskazanej literatury fachowej.

Do właściwości WBLEXWF jako słownika konsultacyjnego autorzy zaliczają m.in. ściśle alfabetyczny układ haseł (tzn. bez gniazd i nisz), który ułatwia szybkie

znalezienie szukanego hasła oraz ekstensywną makrostrukturę i rozbudowaną mikrostrukturę, dzięki którym istnieje duże prawdopodobieństwo, że użytkownik znajdzie w słowniku potrzebny termin i wystarczająco obszerne informacje. Przy lekturze tekstów innych niż niemieckojęzyczne oraz przy tłumaczeniu tekstów na język niemiecki bądź za pośrednictwem języka niemieckiego na inny język, np. z portugalskiego na bułgarski czy angielski, pomocą mają być indeksy ekwiwalentów.

Poprzez wielojęzyczny charakter słownika autorzy chcą wnieść wkład nie tylko do metaleksykografii światowej, lecz także do poszczególnych leksykografii narodowych. Z uwagi na znaczenie w międzynarodowej komunikacji naukowej pozycję uprzywilejowaną wśród wszystkich języków, z których dobrano ekwiwalenty niemieckich terminów, ma język angielski. Wszystkie teksty ramowe, tj. metateksty i wprowadzenie, zredagowane są w wersji niemiecko- i anglojęzycznej. Dwujęzyczność jest zastosowana także w części hasłowej. Każde hasło zawiera obok wyrazu hasłowego i definicji w języku niemieckim anglojęzyczny ekwiwalent lemy oraz tłumaczenie definicji na język angielski. Ostatnim elementem każdego hasła (poza hasłami odsyłaczowymi) jest lista ekwiwalentów w pozostałych ośmiu językach. Wybór tych języków, czyli afrikaans, bułgarskiego, francuskiego, włoskiego, portugalskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego i węgierskiego, nie był podyktowany, jak piszą autorzy we wstępie, ich rangą w nauce i światowej komunikacji, lecz względami pragmatycznymi. Wybrano języki, którymi posługują się współpracownicy gotowi stworzyć listy ekwiwalentów. WBLEXWF zawiera w sumie 54 000 ekwiwalentów terminów niemieckojęzycznych, po sześć tysięcy w każdym z dziewięciu języków.

Poza wymienionymi elementami w skład hasel wchodzi informacje gramatyczne, bardzo przydatne dla czytelników, którzy nie są rodzimymi użytkownikami języka niemieckiego, przykłady, dodatkowe objaśnienia, terminy synonimiczne i antonimiczne, odsyłacze do odpowiednich paragrafów „Systematycznego wprowadzenia” i do innych hasel, dane bibliograficzne użytej literatury sekundarnej oraz inicjały autora hasła (patrz: apendyks). Niektóre hasła zawierają grafiki, a w hasłach objaśniających nazwy poszczególnych klas informacji leksykograficznych (niem. *Angabe*, ang. *item*) zamieszczono skróty tych terminów. W części końcowej trzeciego tomu użytkownik znajdzie alfabetyczny wykaz tych skrótów. Wykaz ten daje przegląd wszystkich typów informacji leksykograficznej, uwzględnionych w słowniku WBLEXWF, ma również służyć użytkownikom, którzy będą stosować te skróty w swojej pracy. Mało prawdopodobne wydaje się jednak szersze stosowanie w pracach naukowych tak rozbudowanych i trudnych w dekodowaniu skrótów jak *A.NachAuAd* czy *A.EinUAd.mehrtl.*

W słowniku ujęte są terminy rzeczownikowe, przymiotnikowe, czasownikowe, terminy jedno- i wielowyrazowe oraz skróty. Poza terminami z zakresu leksykografii WBLEXWF rejestruje terminologię innych dyscyplin, m.in. językoznawstwa, typografii czy IT (np. *Affixoid*, *Browser*, *Buchstabenhöhe*, *Corrigenda*, *Cross-Media-Publishing*, *Frame*, *Graphik*, *Hurenkind*, *Kursiv*, *Rhema*, *Synekdоче*, *Valenz*, *Ziffer*). Terminy te ujęte są dodatkowo w spisie alfabetycznym zamieszczonym

w części wstępnej słownika (por. LXV–LXIX). Słownik cechuje wysoka ekstensywność. Trudno znaleźć element słownikowy czy pojęcie z zakresu metaleksykografii, które nie zostałoby uwzględnione w pierwszym tomie, jeśli jego określenie mieści się w zakresie alfabetycznym A–C. Obok wyjaśnień podstawowych terminów, takich jak *aktives Wörterbuch* (ang. *active dictionary*), *akzessive Makrostruktur* (ang. *accessible macrostructure*), *Äquivalentangabe* (ang. *item giving an equivalent*), *Bedeutungswörterbuch* (ang. *explanatory dictionary*), *Beleg* (ang. *citation*), *Corpus* (ang. *corpus*), użytkownik znajdzie tutaj m.in. informacje o składnikach artykułu hasłowego, rzadziej występujących i typowych raczej dla leksykografii encyklopedycznej niż językowej (por. *Angabe zur relativen Atommasse*, ang. *item regarding relative atomic mass*; *Angabe zur Religionszugehörigkeit*, ang. *item regarding religious affiliation*) czy też hasła, szczegółowo opisujące elementy należące do technicznej strony warsztatu leksykografa, np. rodzaje fiszek wchodzących w skład kartoteki słownika i różniących się od siebie jedynie gramaturą papieru (por. *Belegkarte*, ang. *citation card*; *Belegzettel*, ang. *citation note*). Można założyć, że kolejne tomy potraktują terminologię równie szczegółowo.

Przedstawiony słownik jest bardzo obszernym i akrybicznym wręcz opracowaniem, powstałym na bazie dopracowanej w każdym szczególe koncepcji leksykograficznej. Poza walorami merytorycznymi na uwagę zasługuje staranna redakcja i przemyślane rozwiązania warsztatowe. System odsyłaczy łączy liczne elementy słownika w spójną całość, a struktura dostępu ułatwia m.in. przez sekundarne metateksty (np. spis treści do wskazówek dla użytkownika) czy indeks rzeczowy do „Systematycznego wprowadzenia” wyszukiwanie informacji.

Nie umniejszając rangi tej publikacji i doceniając wieloletnie wysiłki autorów, które zaowocowały ukazaniem się słownika, nie sposób jednak pominąć w niniejszym omówieniu paru uwag, nasuwających się podczas lektury pierwszego tomu WBLEXWF, a dotyczących problematyki selekcji zewnętrznej, stosowanego meta-języka, adresatów i innojęzycznych ekwiwalentów niemieckich terminów, a więc istotnych elementów koncepcji leksykograficznej.

Siatka hasel jest zdominowana przez terminologię stworzoną przez Wiegandę i używaną wyłącznie przez niego lub poza nim także przez dość wąską (choć można odnieść wrażenie, że stopniowo rosnącą) grupę jego czytelników. Słownik odzwierciedla zatem system terminologiczny wypracowany w ciągu kilkudziesięciu lat przez głównego autora i redaktora WBLEXWF. Nie jest to sytuacja wyjątkowa, Lukszyn/Zmarzer (2006: 145) wyróżniają „z punktu widzenia korpusu tekstów, na których podstawie został sporządzony słownik, [...] słowniki zawierające terminologię odrębnej szkoły lub teorii naukowej, a także słowniki reprezentujące terminologię jednego uczonego”. W przypadku omawianego słownika opisy pojęć bazują wprawdzie na różnych źródłach, zwłaszcza w hasłach spoza leksykografii, ale terminologia leksykograficzna jak i jej opis stworzone zostały w przeważającej mierze na bazie prac, których autorem lub współautorem jest Wiegand. Trudno ocenić, czy wszystkie bez wyjątku terminy ujęte w WBLEXWF występują w jego pracach.

Nie można wykluczyć, że część została utworzona w trakcie prac nad siatką hasel w celu zlikwidowania luk i poprawy spójności systemu terminologicznego (dążenie do spójności terminologicznej rzutuje także na sposób doboru ekwiwalentów, o czym poniżej). Analiza jednego tylko tomu może nie być miarodajna. Jednak niezależnie od tego, czy niektóre określenia wystąpiły jako terminy dopiero w słowniku czy też we wcześniejszych publikacjach Wieganda, można stwierdzić, że słownik nie tylko opisuje terminologiczny stan rzeczy, lecz go po części stwarza, rejestrując te jednostki. Jest to zresztą zgodne z założeniami autorów, przedstawionymi w części wstępnej (por. XXV–XXVI). Słownik ma dzięki temu wspierać i ułatwiać rozwój badań metaleksykograficznych.

Dominacja systemu terminologicznego jednego autora w siatce hasel może budzić jednak obawy, że obraz terminologii niemieckojęzycznej zawarty w tej publikacji jest obrazem nieco skrzywionym. Terminologia stworzona przez Wieganda (jak i cały jego dorobek) jest niezwykle istotnym filarem dyskursu metaleksykograficznego. Wydaje się jednak, że uznanie jej za terminologię ogólnie stosowaną w badaniach i przez to typową dla całej metaleksykografii niemieckojęzycznej nie jest uzasadnione. Zawartość słownika o tak ogólnym tytule, sugerującym, że rejestruje terminologię bez zawężania jej do terminologii jednego autora bądź grupy, może być więc pewnym zaskoczeniem dla odbiorcy. Należy jednak zaznaczyć, że ogólna informacja o pochodzeniu znacznej części terminów jest zamieszczona w części wstępnej (por. „Viele Termini stammen von Herbert Ernst Wiegand” (XXV)).

Innym problemem związanym z selekcją zewnętrzną jest kwestia lematyzacji połączeń wyrazowych i nadawania im statusu terminu. Według autorów WBLEXWF jednostki funkcjonujące jako wyrazy hasłowe to terminy. Podczas lektury wielu hasel nasuwa się pytanie, według jakich kryteriów wybrano do lematyzacji niektóre połączenia wyrazowe i dlaczego uznano je w całości za terminy. Celowość lematyzowania takich połączeń jak „abstrakte binnentextinterne vollständig eingangsfokussierte und eingangsintern sowie eingangsextern angereicherte Adressierungsstruktur” (w hasle odsyłającym do „binnentextinterne vollständig eingangsfokussierte Adressierungsstruktur”) można podać w wątpliwość. Metateksty nie zawierają wyjaśnień na ten temat.

Metajęzyk stosowany w WBLEXWF, przede wszystkim składnia i leksyka definicji, może być dla wielu użytkowników istotną przeszkodą w efektywnym użyciu słownika. Nagromadzenie terminów (często równie rzadkich jak opisywany w danym hasle i także wymagających objaśnienia) w definicjach powoduje konieczność kolejnych konsultacji, por. definicję *Angabe mit periphereorientierter Verweiskennzeichnung*:

Angabe mit Verweiskennzeichnung, mit deren Verweisadressenkennzeichnung eine lemmatische Außenadresse genannt wird, deren Verweisadressenträger ein Lemma eines Wörterbuchartikels ist, der zu einer Artikelperipherie eines mediostrukturellen Artikelnetzes gehört. (458).

Nie wszystkie hasła są jednakowo trudne i zawierają tyle potencjalnie nieznanych terminów, lecz jest bardzo prawdopodobne, że wielu definicji użytkowników, także ten obeznany z leksykografią i biegle władający językiem niemieckim bądź angielskim, nie będzie w stanie zrozumieć (zwłaszcza teraz, gdy tomy obejmujące resztę alfabetu nie są jeszcze dostępne, co uniemożliwia sprawdzenie znaczenia terminów spoza sekcji A–C, a użytych w definicjach w pierwszym tomie). Tak skomplikowany język definicyjny jest m.in. konsekwencją koncentracji na bardzo precyzyjnej terminologii, uwzględniającej wszelkie niuanse i przez to trudniejszej w recepcji oraz konieczności jej adekwatnego opisu. Autorzy zdają sobie pewnie sprawę z tego, że zrozumienie definicji nie jest w przypadku tego słownika sprawą oczywistą, mimo że do jego adresatów należą wyłącznie osoby z odpowiednim wykształceniem. Piszą bowiem we wskazówkach dla użytkownika, że funkcją definicji jest objaśnienie znaczenia danego terminu i dodają, zwracając się do czytelnika: „[...] jeśli Państwo rozumieją definicję. Zrozumienie definicji jest warunkiem zrozumienia dalszego tekstu artykułu hasłowego” (XLIV; tłum. M.B.).

Kolejna uwaga dotyczy adresatów słownika i jest związana z dwiema powyższymi. Wybór terminów poddanych opisowi i trudny metajęzyk rodzą wątpliwości, czy grupy adresatów przedstawione we wstępie będą odpowiadały grupom rzeczywistych użytkowników. Wydaje się, że studenci w dość niewielkim stopniu skorzystają z bogactwa informacji, zawartego w słowniku. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że także językoznawcy czy metaleksykografowie, jeśli nie są zaznajomieni z publikacjami Wieganda i jego terminologią, mogą mieć trudności przy korzystaniu z tego słownika. Niezależnie jednak od tego, z jakim skutkiem poszczególni użytkownicy będą pracować z WBLEXWF, słownik adresowany jest do osób, które można zaliczyć do kompetentnych użytkowników publikacji leksykograficznych. W tym kontekście dziwią niektóre fragmenty wskazówek dla użytkownika. Autorzy słownika tłumaczą w nich np., czym jest żywa pagina, polecają korzystanie z niej przy szukaniu haseł, objaśniają, jak korzystać ze spisu treści i do czego służy indeks rzeczowy (por. XLI).

Na koniec warto poruszyć kwestię, interesującą z punktu widzenia użytkownika nieniemieckojęzycznego, a mianowicie problem doboru i tworzenia ekwiwalentów. Gros określeń w dziewięciu językach uwzględnionych w WBLEXWF zostało utworzonych specjalnie na potrzeby tego słownika, ponieważ w językach docelowych nie było odpowiednich ekwiwalentów. Trudno te określenia nazwać terminami, gdyż nie występują w pracach metaleksykograficznych, czyli nie są używane w komunikacji specjalistycznej, co stanowi cechę terminów. Słownik zatem nie rejestruje terminologii faktycznie używanej w danym języku, lecz proponuje określenia nieznanne w kręgach fachowych. Ten problem wielokrotnie podnoszą sami autorzy ekwiwalentów (por. „Vorwort der Mitarbeiter zur terminologischen Äquivalenz/Preface by the Co-Workers of the Terminological Equivalents”, XXV–XXXVI). Wiele nowych określeń zostało jednak utworzonych także wtedy, gdy w językach docelowych istniały już rozpowszechnione terminy na oznaczenie omawianych w słowniku pojęć. Terminy zakorzenione w danym języku zastąpiono całkowicie

nowymi (a czasem już istniejącymi, lecz mniej znanymi bądź mniej akceptowanymi²), żeby zapewnić spójność terminologiczną i kompatybilność z niemieckim systemem terminologicznym. To rozwiązanie wzbudza pewne wątpliwości. „Wyrażeń utartych nie należy zmieniać bez koniecznej przyczyny”, piszą Felber/Budin (1994: 84) w „Teorii i praktyce terminologii”. Pytanie, czy dopasowanie systemów terminologicznych kilku języków do systemu jednego języka jest konieczną przyczyną, nie jest jedynie punktem wyjścia do rozważań teoretycznych. Decyzje koncepcyjne w tym zakresie mają istotny wpływ na praktyczne wykorzystanie słownika. Jeśli terminy rozpowszechnione w danym języku fachowym nie zostaną z powodu braku spójności z resztą systemu uwzględnione w słowniku, to słownik taki częściowo nie spełni swej roli jako narzędzie pomocne przy recepcji i tłumaczeniu tekstów. Większość ekwiwalentów terminów niemieckojęzycznych nie występuje w tekstach specjalistycznych języków docelowych, gdyż, jak wiadomo, została utworzona specjalnie na potrzeby WBLEXWF. A zatem słownik nie przyda się do recepcji tych tekstów (choć autorzy i takie sytuacje opisują we wskazówkach dla użytkownika, por. XLVIII). Można go wykorzystać przy produkcji (w tym także do tłumaczenia z języka niemieckiego na jeden z dziewięciu języków docelowych), mając jednak świadomość, że powstały tekst będzie zawierał określenia, które nie są zakorzenione w terminologii metaleksykograficznej danego języka i mogą nie zostać zrozumiane przez czytelników.

Przedstawione wątpliwości nie mają jednak znaczącego wpływu na przekonanie, że WBLEXWF odegra ważną rolę w międzynarodowej komunikacji specjalistycznej w zakresie metaleksykografii. Kompetentny i wytrwały użytkownik z pewnością doceni zalety tego słownika. Tak szczegółowego opisu pojęć (meta)leksykograficznych nie znajdzie bowiem w żadnym z dotychczas wydanych leksykonów. Z powodów omówionych powyżej słownik nie będzie raczej powszechnie używany przez polskich metaleksykografów. Na ograniczenie przydatności słownika dla polskich studentów i językoznawców wpłynie także brak polskojęzycznych ekwiwalentów. Czynnikiem niezwiązanym wprawdzie bezpośrednio z samym słownikiem, ale wpływającym na plany zakupowe wielu bibliotek, a przez to na upowszechnienie się publikacji, jest także cena – 349 euro za jeden tom.

Bibliografia

- BERGENHOLTZ Henning, CANTELL Ilse [et al.] (1997): *Nordisk Leksikografisk ordbok*. – Oslo: Universitetsforlaget.
- BIELIŃSKA Monika (2005): O słownikach terminologii (meta)leksykograficznej. – *Poradnik Językowy* 1, 27–39.

² Przykład na taką zamianę podaje autorka listy ekwiwalentów angielskich. Rozpowszechnione terminy *headword* i *entry* zostały zastąpione przez *lemma* i *article*, mimo że te ostatnie nie są ogólnie akceptowane przez naukowców anglojęzycznych i są rzadko używane (por. XXVII).

- BURKHANOV Igor (1998): *Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology*. – Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- DE SOUSA José Martinez (1995): *Diccionario de lexicografía práctica*. – Barcelona: Bibliograf.
- FELBER Helmut, BUDIN Gerhard (1994): *Teoria i praktyka terminologii*. Tłum. Czesława Schatte. – Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- HARTMANN Reinhard R.K., JAMES Gregory (2001): *Dictionary of Lexicography*. – London–New York: Routledge.
- LUKSZYN Jerzy, ZMARZER Wanda (2006): *Teoretyczne podstawy terminologii*. – Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Apendyks

Artykuł hasłowy z *Wörterbuch zur Lexikographie und Wörterbuchforschung* (723)

binnentextinterne Adressierung

Adressierung innerhalb eines akzessiven Binnentexteintrags.

inner text internal addressing: addressing within an accessible inner text entry.

• Bei der binnentextinternen Adressierung lassen sich zunächst die binnentextinterne Anhebadressierung von der binnentextinternen Angabezusatzadressierung unterscheiden. Der erstgenannte Adressierungstyp weist folgende beiden Subtypen auf: den Typ der binnentextinternen Eingangsadressierung sowie den der binnentextuellen eingangsexternen Angabeadressierung. In (1) sind beide Subtypen ausgeprägt.

- (1) **un^{ter} der Hand** *Adv.*; nicht ottentlich od. offiziell ≈ heimlich (etw. u. d. H. kaufen, verkaufen, erfahren. weitergeben)

(LGWAF 2003)

Die Wortangabe „*Adv.*“ sowie die Bedeutungsparaphrasenangabe sind beispielsweise an den Binnentexteingang „**un^{ter} der Hand**“ adressiert, so dass in diesen Fällen binnentextinterne Eingangsadressierung vorliegt. Die Synonymangabe „heimlich“ ist dagegen an die Bedeutungsparaphrasenangabe adressiert; in diesem Fall liegt also binnentextuelle eingangsexterne Angabeadressierung vor. – Bei der binnentextinternen Angabezusatzadressierung lassen sich ebenfalls zwei Subtypen unterscheiden: die binnentextuelle eingangsinterne Angabezusatzadressierung und die binnentextuelle eingangsexterne Angabezusatzadressierung. Die Erstgenannte ist als Hinauf- und als Hinabadressierung ausgeprägt. In (1) findet sich ein Beispiel für den ersten Fall: Der durch einen Unterpunkt realisierte bifunktionale Angabezusatz, eine Wortalzentkennzeichnung, die zugleich eine Vokalquantitätskennzeichnung ist, ist an das Angabeformsegment „**a**“ hinaufadressiert. Die binnentextuelle eingangsexterne Angabezusatzadressierung kann sowohl als Hinauf- und Hinab- als auch als Links- oder Rechtsadressierung ausgeprägt sein.

▷ Adressierung · Angabezusatzadressierung · eingelegerter Binnentext

□ WIEGAND 2007e: 215ff. · 2009 [HEW]

○ **af** binneteksinterne adressering **bl** адресуване вътре във вътрешен текст **es** direccionamiento interno de texto interno **fr** adressage interne à l'endotexte **hu** szövegbeletén belüli címzés **it** riferimento indirizzato endo-endotestuale **pt** endereçamento interno ao texto encaixado **ru** адресация внутри эндотекста

HALINA GRZMIL-TYLUTKI
Uniwersytet Jagielloński

Aleksandra Walkiewicz, *Francuskie formy subjonctif i indicatif oraz ich polskie ekwiwalenty. Studium kontrastywne użyc w zdaniach złożonych*, Toruń, Wydawnictwo Naukowe UMK, 2010

Książkę Aleksandry Walkiewicz stanowiącą studium kontrastywne użycia trybu oznajmującego i łączącego w języku francuskim i polskim należy uznać za ważne wydarzenie; wpisuje się bowiem w chłonny obszar badań nad gramatyką kontrastywną polsko-francuską. Nie tylko ze względu na odczuwalne braki w tej dziedzinie, ale ze względu na sam wybór tematu, praca jest warta zauważenia. Francuski tryb łączący (*subjonctif*) sprawia wiele trudności polskojęzycznym uczniom, głównie z powodu braku jego odpowiednika w języku ojczystym.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, z których pierwszy ma charakter metodologiczny, pozostałe stanowią opis badanego materiału. Podejście kontrastywne do opisu dwóch różnych języków – a polski i francuski są odległe tak genetycznie, jak i typologicznie – wymaga przemyślanego wyboru metody i zakresu opisu. W sytuacji, gdy porównywane języki należą do różnych systemów, a ich opis odwołuje się do odmiennych tradycji deskryptywnych, wybór konkretnej metodologii okazuje się bardzo ważny. Autorka stawia na polską składnię strukturalną (nie zaniedbując tradycji), przy pomocy której chce pokazać fakty z języka francuskiego. Właśnie fakty odnoszące się do francuskich trybów *indicatif* i *subjonctif* stanowią przedmiot dociekań, a metodą ich opisu jest polska składnia strukturalna, bliska czytelnikowi książki. Arbitralny wybór Autorki pozwala polskiemu odbiorcy zrozumieć mechanizm funkcjonowania francuskich kategorii, gdyż odwołuje się do przyswojonych w szkole reguł. Prace neofilologów bywają często obarczone błędem stosowania obcych, nie zawsze znanych metodologii opisowych i obcych pojęć, właściwych dla uprawianej dyscypliny i danego obszaru językowego.

Aleksandra Walkiewicz znajduje oparcie metodologiczne w „*Składni współczesnego języka polskiego*”, podręczniku napisanym przez Z. Salonięgo i M. Świżdzińskiego (Warszawa, 2001). Za nimi zalicza tryb i czas do fleksyjnych kategorii

gramatycznych; opisując tryby, nie da się pominąć kategorii czasu i w konsekwencji porównania pod tym względem obu zasobów językowych, gdyż obie kategorie łączą się ze sobą. Nie są to kategorie łatwe do jednoznacznego opisu; stosowane powszechnie kryteria są często niejednorodne, a opisy wieloaspektowe, co niekoniecznie musi być wadą. Jednak z punktu widzenia uczącego się, homogeniczność opisu będzie na pewno zaletą. A. Walkiewicz zdecyduje się na kryteria formalne.

Przedstawiając zasoby językowe trybów i czasów, Autorka ukazuje problemy klasyfikacyjne; są one większe po stronie języka francuskiego niż polskiego. O ile w opisie języka polskiego podtrzymane są trzy tradycyjne kategorie trybu (oznajmujący, przypuszczający i rozkazujący), o tyle gramatycy języka francuskiego spierają się o przynależność do kategorii trybu bezokolicznika (*infinitif*), imiesłowu (*participe*), a zwłaszcza „trybu” przypuszczającego (*conditionnel*). Stabilizacji zasobu trybów w języku polskim zagraża jednak postulat włączenia trybu łączącego, którego wykładnikiem byłyby połączenia niektórych form czasownikowych z jednostkami uznawanymi tradycyjnie za spójniki, np. ABY, AŻEBY itp. (s. 20), choć pełnej zgody na to nie ma (por. Szupryczyńska, 2006, cyt. na s. 20). Trudno dziwić się autorom będącym rzecznikami trybu łączącego, skoro są to reprezentanci neofilologii (Karolak, 1999; Maldzieva, 2003, cyt. na s. 19), związani, odpowiednio, z językami: francuskim i włoskim oraz bułgarskim, a więc tymi systemami, które posiadają kategorię dla wyrażania czynności niepewnych, możliwych, wolitywnych itp. (*subjonctif, congiuntivo*; tryb nieświadka).

W dbałości o dyscyplinę, przejrzystość i jednoznaczność opisu porównywalnych kategorii, A. Walkiewicz skłania się ku kryteriom formalnym, strukturalnym. Choć drugorzędne w stosunku do semantyczno-pragmatycznych, to właśnie uwarunkowania formalne uwidoczniają różnice między językiem polskim i językiem francuskim. Warunki semantyczno-pragmatyczne zastosowania trybów i czasów, ważniejsze z punktu widzenia komunikacji, wynikają z podzielanych założeń na temat istotnej roli intencji mówiącego, jego stosunku do wypowiedzianych treści (modalność) oraz relacji pomiędzy zdarzeniem a temporalnym punktem odniesienia w wypowiedzi (funkcje deiktyczne i anaforyczne czasów) i objawiają się w wykładnikach formalnych.

Rozdział teoretyczny (I) kończy się objaśnieniami terminologicznymi. Przedmiotem badania A. Walkiewicz będzie zdanie złożone, definiowane za Salonim i Świdzińskim (op. cit.) jako całość składniowa „zbudowana z dwóch zdań spójnionych elementem spójnikowym (który możemy uznać za centralny)” (cyt. na s. 49). Analizowane tryby pojawią się w zdaniach składowych (frazach zdaniowych) zależnych, zbudowanych z elementu łączącego i „zdania-reszty”. To proste, formalnoskładniowe założenie pozwala przyjąć podział zdań składowych zależnych na: spójnikowe, względne i pytajne. Trzeba przyznać, że wymienioną klasyfikację spotykamy już u Klemensiewicza, a także w wielu gramatykach francuskich. Pozwala też Autorce „zilustrować interesujące [ja] zjawiska fleksyjne w sposób najbardziej reprezentatywny i typowy” (s. 54).

Autorka książki poddaje analizie formy finitywne czasownika w trybie *subjonctif* (przy założeniu, że *indicatif*, jako nienacechowany, jest punktem odniesienia dla opisu trybu nacechowanego – łączącego) w dwóch typach zdań zależnych: spójnikowych (QUE), zwanych też dopełnieniowymi (rozdział II) i względnych (rozdział III). Tym samym wyklucza inne frazy zdaniowe spójnikowe, czyli zdania okolicznikowe, co jest uzasadnione, gdyż wybór trybu jest w nich uzależniony od formy spójnika. Spójnik oddaje oczywiście relacje semantyczne zachodzące między zdaniem nadrzędnym a zdaniem podrzędnym, ale użytkownik języka nie musi być ich świadom; użycie trybu jest automatyczne, wynika z reguły czysto składniowej.

Natomiast poddane analizie zdania spójnikowe dopełnieniowe i zdania względne są ciekawsze, gdyż sprawiają niemało trudności uczącym się francuskiego: akomodacja syntaktyczna trybu we frazie zależnej może być obligatoryjna lub alternatywna – są to subtelności, które trudno wytłumaczyć polskiemu uczniowi.

Wierna pierwotnemu założeniu analizowania formalnych uwarunkowań użycia trybów, Aleksandra Walkiewicz dochodzi do wniosku, że nie da się całkowicie pominąć uwarunkowań semantyczno-pragmatycznych w wyjaśnianiu badanego zjawiska; jej zdaniem są one czasem konieczne (*Il admet qu'elle l'a fait* vs *Il admet qu'elle l'ait fait*. *Je comprends que deux et deux font quatre* vs **Je comprends que deux et deux fassent quatre*), ale już nieprzydatne przy objaśnianiu *subjonctif* w czasownikach wolitywnych (*vouloir*, *souhaiter*, *craindre*...), choć i tu są wyjątki wymagające trybu oznajmującego (*décider*, *décréter*...). Autorka skłania się zatem ku opinii (której zwolennikiem jest także Gross, 1978), że najlepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie list wszystkich czasowników nadrzędnych wymagających określonych wartości trybu. Postulat ten dotyczy zarówno zdań dopełnieniowych, jak i względnych. Wykonanie takiego zadania byłoby jednak możliwe dopiero po żmudnych, szczegółowych badaniach materiałowych, dodatkowo odzwierciedlających zachodzące w języku zmiany. Lista musiałaby obejmować różne rodzaje kombinacji zdań, a także obostrzeń. Trzeba przyznać, że sporządzenie takich list jest możliwe w specjalnych słownikach, nie zaś w gramatykach.

Ostatnie dwa rozdziały dotyczą różnic w wartościach czasu analizowanych wcześniej form finitywnych czasowników; trybu nie da się bowiem wyrazić inaczej niż w konkretnej formie czasu. Analizie zostają poddane wartości czasu w trybie *indicatif* (rozdział IV) i w trybie *subjonctif* (rozdział V). W języku francuskim tryb i czas podlegają ściślejszym uwarunkowaniom formalnym, niż te same wartości w języku polskim. Określa się je regułą zgodności czasów (*concordance des temps*). Podlegają jej zarówno czasy trybu *indicatif*, jak i *subjonctif*, choć inaczej.

Wartość czasu V2 podporządkowana jest – w trybie oznajmującym – wartości czasu V1, czasownika należącego m.in. do klasy *verba dicendi*. Zależności te podawane są często w gramatykach w formie tabeli pod hasłem mowy zależnej. Życie języka nie zawsze potwierdza reguły dostarczane nam przez gramatyki, dlatego niektórzy lingwiści (np. Berthonneau i Kleiber, 1997, cyt. na s. 137) nie godzą się z podejściem formalnym w opisie języka, podkreślając rolę komponentu semantycznego. Nie brak bowiem przykładów łamania ustalonych zasad. Problemy zwią-

zane z wyborem podejścia deskryptywnego dotyczą eksplikacji potwierdzonych użyć czasów we frazach zależnych w języku francuskim. Jeszcze większych problemów doświadczy polski tłumacz, który musi „brać pod uwagę istniejące między językami różnice w wyrażaniu relacji czasowych między zdarzeniami, a więc między innymi, fakt, iż jednoczesność przeszłych zdarzeń wyraża się w języku francuskim za pomocą form V2 *imparfait*, w polskim zaś – za pomocą form czasu teraźniejszego” (s. 142). Innym problemem będzie interpretacja V2 *imparfait* przybierającego wartość jednoczesności w przeszłości lub przeszłości o znaczeniu habitualnym. Inaczej niż w języku francuskim, polskie formy V2, niezależnie od czasu nadrzędnego, mają zawsze tę samą wartość czasu we frazie zależnej, co forma V2 tego czasownika w zdaniu wyjściowym *oratio recta* (s. 137). Analogicznie do zdań zależnych spójnikowych zachowują się, zdaniem Autorki, czasowniki w zdaniach względnych, często pomijane przez gramatyków w omawianiu zgodności czasów.

Podobnie jak w poprzednich rozdziałach, A. Walkiewicz przyznaje, że kryteria formalne nie wystarczają do całkowitego opisu zjawiska zależności czasowej. Według zasady *concordance des temps* przekształcanie mowy niezależnej na mowę zależną powinno następować automatycznie, co często pokazują tabelki umieszczone w gramatykach i podręcznikach do nauki języka francuskiego. Należy w tym miejscu zasygnalizować dwa problemy. Po pierwsze, poświadczone użycie niewzględnych form czasu, czyli nierespektujących reguły zgodności (np. ? *Je savais que j'emprunte un chemin inconnu*, s. 153) i po drugie, trudności w znalezieniu wyjaśnienia zależności między wartością czasu V2 w *oratio recta* a przekształconym czasem V2 we frazie zależnej. Konieczne jest zatem uwzględnienie czynników semantyczno-pragmatycznych. Podobne problemy dzielą lingwistów do tego stopnia, że wysuwane są postulaty rezygnacji z reguł zgodności czasu na rzecz wyjaśniania użycia czasów w określonych typach zdań złożonych – na płaszczyźnie semantycznej. Zdaniem Autorki książki, reguły są konieczne, ale powinny być wzbogacone przez opis semantyczny; przemawia za nimi siła ich trwania mimo ewolucji języka mówionego w kierunku uproszczeń. Wykształceni użytkownicy języka francuskiego, zdaniem Walkiewicz, wciąż oceniają upraszczanie następstwa czasów za niepoprawne lub przynajmniej wątpliwe.

Podobne uwagi dotyczą, na poziomie ogólnym, użycia form czasowych w trybie *subjonctif* (rozdział V). Tryb łączący nie prezentuje całego wachlarza czasów znanych w *indicatif*. Wyraża się w dwóch parach form prostych i złożonych, w których jedni chcieliby widzieć różnice czasowe, inni zaś – aspektowe (ze względu na niemożliwość dokładnej lokalizacji zdarzenia w czasie). Zdaniem Aleksandry Walkiewicz, powyższych tez nie da się empirycznie ani potwierdzić, ani im zaprzeczyć. Tłumaczenia na język polski wydają się neutralizować opozycje czasowe, a podkreślać aspektowe. Jednakże uzasadnianie wartości powinno dokonywać się w ramach jednego systemu; zasadność tłumaczenia dla dowodzenia jednej z tez nie wydaje się przekonująca.

W trybie łączącym bardzo wyraźnie daje o sobie znać mechanizm upraszczania form podrzędnych; chodzi o zanik *subjonctif imparfait* i *plus-que-parfait*, uznawa-

nych już za staranną, a nawet „hiperpoprawną” odmianę języka pisanego i to głównie w 3 osobie liczby pojedynczej. Ale i tam dają o sobie znać pewne subtelne użycia, których nie da się wytłumaczyć kryteriami formalnymi (np. *J'admets qu'il fût complètement fou à l'époque*, s. 180; *Il n'est pas prouvé que les Migs fussent des Migs 19*, s. 181).

Podsumowując, należy podkreślić przede wszystkim odwagę A. Walkiewicz w podjęciu tematu z gramatyki kontrastywnej francusko-polskiej i to w zakresie stosowania trybów i czasów, jednego z najtrudniejszych obszarów do porównań. Wartością recenzowanej książki jest rzetelne omówienie metodologii badawczej (polskiej składni strukturalnej), wyjaśnianie na bieżąco używanych terminów, podawanie potrzebnych definicji, opatrzenie książki w wykaz używanych skrótów oraz w indeks pojęć; wszystkie te zabiegi powinny ułatwić zrozumienie badanego zjawiska czytelnikom wychowanym na innych epistemologiach badawczych. Choć muszę przyznać, iż zbytnia dokładność i staranność o precyzję powodują zagęszczenie terminów i symboli, zwiększają techniczność opisu, przez co lektura tekstu wymaga stałej koncentracji i dużego skupienia. Wartością książki są również liczne przykłady pochodzące z literatury, podręczników, słowników, a także z internetowego korpusu tekstów. Autorka nie tylko podaje przykłady poświadczone przez wspomniane źródła, ale również poddaje je zabiegom substytucji, negacji, pytałości, tłumaczenia itp. – by podkreślić, a często sprawdzić, rolę uwarunkowań formalnych użycia konkretnych wartości trybów i czasów. Czytelnik otrzymuje w efekcie zestaw zdań akceptowalnych i nieakceptowalnych z użyciem badanych form. Ma też możliwość zapoznania się z różnicami wynikającymi z przynależności zdań do różnych odmian języka (starannego/potocznego; pisanego/mówionego), dopuszczających odstępstwa od reguł.

Z wyborem składniowej metody można się nie w pełni zgadzać; należy jednak ten wybór szanować, gdyż jest konsekwentnie przestrzegany. Niewątpliwie, uwarunkowania formalne są najłatwiej uchwytnie i wiążą się ze specyfiką konstrukcji składniowych w danym języku. Można zatem uznać taki wybór metodologiczny za przydatny w opracowaniach podręcznikowych. Nie da się jednak przy wyjaśnianiu formalnym pozostać. Interpretacje użycia trybu i czasu muszą uwzględniać uwarunkowania semantyczno-pragmatyczne, stylistyczne i Autorka nie próbuje się od nich dystansować. Sama sygnalizuje trudności przyjętej metody opisu, wskazuje te czułe miejsca, w których procedury formalne nie pozwalają dać wyczerpującego opisu. Przy okazji przytacza istotne głosy, często sprzeczne, z dyskusji językoznawców na temat czynników decydujących, ich zdaniem, o użyciu konkretnej kategorii.

Książka Aleksandry Walkiewicz stanowi wartościowy wkład w opis gramatyki francusko-polskiej i choć nie rozwieje wszystkich wątpliwości – bo dyskusja wciąż się toczy – to przyczyni się do zrozumienia mechanizmów warunkujących użycie dwóch trybów i ich czasów oraz skłoni do dalszych poszukiwań.

IWONA PIECHNIK
Kraków

**Piotr P. Chruszczewski, *Językoznawstwo antropologiczne.
Zadania i metody*,
Wrocław 2011, 339 s.**

Najnowsza praca P. Chruszczewskiego wpisuje się w tendencję do coraz większej interdyscyplinarności językoznawstwa, wychodzenia poza wąskie przegrody poszczególnych dziedzin językoznawstwa czystego i do szukania pomostów z rzeczywistością społeczno-kulturalną, a zwłaszcza do pokazywania silnych więzów łączących język z szeroko rozumianą kulturą. Sama ta dyscyplina – choć pod tą nazwą u nas jeszcze mało występuje¹ – nie jest już nowa. Obejmuje ona bowiem znane nam np. językoznawstwo kontaktowe i terenowe, socjolingwistykę i pragmatyngwistykę, psycholingwistykę czy semiotykę, a także nauki o komunikacji. Chodzi o kulturę w najszerszym rozumieniu tego słowa – jak pisze Autor: „język jest integralnym składnikiem kultury, bowiem jego złożona natura, jako wysublimowanego narzędzia używanego w komunikacji do precyzyjnego wyrażania myśli i będącego zarazem częścią wyrażanych myśli, stanowi o tym, że język jest elementem rzeczywistości i co więcej, może wydatnie przyczyniać się do różnego rodzaju zmian rzeczywistości, w której funkcjonuje” (s. 15).

Z góry trzeba zaznaczyć, że niektóre podrozdziały stanowią rozszerzone wersje już publikowanych w ostatnich kilku latach przez P. Chruszczewskiego artykułów (co zaznacza w przypisach), jednak tu doskonale wpisują się w ogólny wywód przedstawiający założenia i obszar badawczy omawianej dyscypliny. Dowodzi to

¹ W piśmiennictwie anglojęzycznym pierwszymi ważnymi pracami promującymi nazwę dla tej dyscypliny są dwie książki wydane w 1997 r., których tytuły niewiele się różnią: William A. Foley, *Anthropological Linguistics. An Introduction*, Malden–Oxford: Blackwell Publishing i Alessandro Duranti, *Linguistic Anthropology*, Cambridge: Cambridge University Press.

W Polsce dotąd mało było jeszcze takich prac na gruncie językoznawczym (prace J. Anusiewicza, S. Grabiasa, Z. Wąsika), i powstawały raczej na gruncie antropologii kultury (prace W.J. Burszty, M. Buchowskiego, G. Godlewskiego, A. Mencwela, Z. Nęckiego).

też ewoluowania naukowych zainteresowań jeszcze przecież młodego Autora (ur. 1973) w stronę tego typu językoznawstwa.

Książka zbudowana jest z trzech części, które tworzą razem spójną całość:

I) pierwsza część rozpoczyna od wprowadzenia czytelnika w antropologię kulturową, która zrodziła się na terenie Stanów Zjednoczonych, nie bez silnego wsparcia wybitnych emigrantów z Europy. Zaskakujące, ale fascynujące jest to, że prapoczątki antropologii kulturowo-językowej Autor sytuuje w pierwszych próbach nawracania Indian – w tej to bowiem działalności pojawiły się pierwsze sposoby europejskich „misjonarzy” zapoznawania się z językami tubylców i przedstawienia im treści i interpretacji tekstów religijnych. Rozwijając ten wątek, Autor wskazuje i omawia wkład „ojców założycieli” językoznawstwa antropologicznego. Byli nimi – najpierw właśnie na terenie Stanów Zjednoczonych – uczeni i entuzjaści nauki (dopiero potem językoznawcy!) zarówno miejscowi, jak i przybysze z Francji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Niemiec. Stany Zjednoczone pozostały też dotąd najsilniejszym ośrodkiem antropologii językowej, z silnie promieniującym wpływem F. Boasa, E. Sapira i B.L. Whorfa w XX w. Dalej przedstawione są początki i przegląd europejskich badań antropologiczno-językowych: w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Francji, przy czym w każdym z tych krajów punkt ciężkości badań rozłożony był inaczej.

II) druga część przedstawia założenia i koncepcje językoznawstwa antropologicznego. Autor uściśla więc, że podstawowym założeniem tego językoznawstwa „jest pogłębianie i systematyzowanie wiedzy na temat, przede wszystkim komunikacyjnych zachowań człowieka (...); jego biologicznie ukonstytuowanych możliwości i potrzeb komunikacji werbalnej (...), jakości i intensywności typów kontaktów człowieka z innymi ludźmi, prowadzących do modyfikowania swojego środowiska życia przez komunikację werbalną (...) czy też badanie relacji między człowiekiem a kulturą, w której przychodzi mu żyć i jaką sam formuje przez swoje zachowanie symboliczne (...), komunikowane często w ściśle określonych sytuacjach nadawczo-odbiorczych” (s. 69). Tę część kończy rozdział omawiający rzadko poruszaną rolę pisma „jako semiotycznego systemu kreującego znaczenia, kluczowego dla rozwoju praktyk językowych”. Jako konkretny przykład rozwoju pisma Autor przytoczył tu pokrótce wczesne skandynawskie inskrypcje runiczne (temu zagadnieniu poświęcił już wcześniej pracę habilitacyjną²), które spełniały funkcje komunikacyjne, utrwalające kulturalny dorobek zbiorowości, ale także estetyczne. Autor przedefiniowuje tu także słowo „książka”, pokazując, że za protoksiążkę można uznać np. właśnie kamienie z napisami.

III) trzecia, najobszerniejsza część pracy omawia paradygmaty badawcze współczesnego językoznawstwa antropologicznego:

1) dokumentacyjny, pod którym kryje się językoznawstwo terenowe, ale także leksyka, i w którym odbijają się zmiany społeczno-kulturowe, choć – co może dzi-

² Piotr P. Chruszczewski, *Cultural Patterns in Discursive Practices of Scandinavian Speech Communities in the Viking Age. On the Basis of Runic Inscriptions of North-Central Jutland*, Kraków: Tertium, 2006.

wić – Autorowi chodzi tu nie tyle o przedstawienie zmieniania się i wzbogacania się zasobu słownictwa (w wyniku przemian społeczno-kulturowych, migracji, podróży, nowych odkryć), co raczej o przedstawienie wagi częstotliwości użycia pewnych słów, prowadzącej do nieregularnego rozwoju fonetycznego³. Owszem, cenne jest przypomnienie o tym zjawisku, ale lepsze byłoby zrównoważenie, rozłożenie akcentów, bo wszystkie omawiane tu czynniki zmian są w podobnym stopniu istotne. Można mieć więc po lekturze tego rozdziału pewien niedosyt.

2) kulturowo-lingwistyczny, dotyczący podstawowych mechanizmów zmiany kulturowej i językowej. Autor promuje tu nowe terminy: *konsiliencja*⁴ *języka i kultury* – podkreślająca stałe zanurzenie faktów językowych (i komunikacji w ogóle) w kulturze, ale także *kreolingwistyka* – dość trafną nazwę dla dyscypliny zajmującej się „głównie zewnątrzjęzykowymi kontaktami społecznymi”, czyli badającej „mechanizmy powstawania pidżynów, kreoli, języków mieszanych, zjawiska multi- i bilingwizmu” (s. 124). Bardzo cenne jest tu także pokazanie modeli śmierci języka – dopiero w takim zestawieniu widać najlepiej mechanizmy zjawiska znikania małych języków (choć o poszczególnych przypadkach pisze się ostatnio bardzo dużo w kontekście praw mniejszości językowych i kulturowych).

3) transformacyjny, wskazujący na podstawowe założenia socjolingwistyki, a w szczególności językoznawstwa „kontaktu zewnątrzspołecznego” i „wewnątrzspołecznego”. Jest to rozdział dość szeroki i złożony, poruszający wiele kwestii, od badań prowadzonych przez etnografów mówienia (D. Hymes, J. Gumperz, M. Saviile-Troike i in.), przez akty mowy i rytualizację zachowań językowych (w tym ciekawe zjawisko japońskiej formuły *aisatsu*) po ciekawą „socjopragmatykę antyjęzyków” (odmian językowych używanych przez grupy zmarginalizowane społecznie, np. imigranci i więźniowie, a nawet socjolekty kibiców, studentów czy wielbicieli danego typu muzyki młodzieżowej) i mechanizmy integrujące wspólnoty językowe.

4) komunikacyjno-dyskursywny, dotyczący głównie gramatyk komunikacyjnych poszczególnych dyskursów. Mamy tu więc zestawienie koncepcji dyskursów, kontekstów sytuacyjnych i modeli komunikacji, w zestawieniu z wybranymi antroposemiotycznymi aspektami zachowań komunikacyjnych ludzi, ze wskazaniem ich wyrażania różnych tożsamości (przynależności etnicznej, płci).

Całość zamyka bardzo przejrzyste podsumowanie ułatwiające uporządkowanie wiedzy z tak wielowątkowej lektury.

Jest to niewątpliwie owoc wielkiego odczytania Autora i ciekawe zestawienie najważniejszych teorii prądów językoznawczych łączących się z kulturoznawstwem, socjologią, etnografią, antropologią, historią, psychologią. Można by jednak ocze-

³ Zgodnie z głoszoną przez Witolda Mańczaka tezą o nieregularnym rozwoju fonetycznym spowodowanym frekwencją.

⁴ Rozumiana jako „zestawienie razem czy też godzenie dwóch lub więcej wnioskowań pochodzących z dwóch różnych grup zjawisk” (s. 121). Dodać trzeba, że na to zjawisko prawdopodobnie można by znaleźć ładniejsze polskie słowo.

kiwać szerszego przedstawienia prac przygotowujących grunt dla tego typu językoznawstwa w Polsce – polscy specjaliści są oczywiście wspomniani, ale dość marginalnie.

Ilość bibliografii i cytowanych dzieł robi wrażenie, choć w kilku przypadkach napomknięcia o danym zjawisku można by rozszerzyć jeszcze rozważania, np. o kwestii przysłów (s. 180) czy kolorów (s. 260), i podać przykłady szerszych prac stosujących się do prowadzonego wywodu lub zwiększyć ilość odniesień do poszczególnych studiów przypadków.

Językoznawstwo antropologiczne jako nowatorska dyscyplina niewątpliwie wzbudza zainteresowanie. Wprawdzie być może jest tak, że pod nową ładną nazwą mamy podane coś, co już poniekąd znamy – ale z rozproszonych prac wielu nauk; zaś ta publikacja daje spójny i cenny przegląd pewnego ujęcia punktów styczności językoznawstwa i nauk społecznych w ogóle. Tak pełne zestawienie różnych prądów i prac – doskonałe jako podręcznik akademicki – jest chyba w Polsce pierwsze i z pewnością godne polecenia.

ŻANETA KOZICKA-BORYSOWSKA
Szczecin

Aleksander Kiklewicz: *Tęcza nad potokiem... Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systemowym*

Ostatnio trafiła do rąk czytelników książka Aleksandra Kiklewicza *Tęcza nad potokiem... Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systemowym*. Pozycja ukazała się nakładem Oficyny Wydawniczej LEKSEM.

Językoznawca szukający swojej metodologii badawczej oscyluje zwykle między dwiema opcjami badawczymi – statycznymi (opis języka jako systemu) i dynamicznymi (opis procesów działalności językowej, czyli komunikacji). Obie te opcje są wyraźnie rozgraniczane. Istnieje wśród lingwistów spór dotyczący wyższości tej, a nie innej metody badawczej. Książka A. Kiklewicza wnosi w ten spór coś nowego, jest w zamierzeniu próbą pogodzenia dwóch spojrzeń na język: funkcjonalnego i taksonomicznego. Jak pisze Autor *jest to możliwe poprzez kategoryzację procesów działalności językowej, ujęcie systemowe tej działalności. Oznacza to, że w opisie dynamicznych zjawisk języka można nie tylko ograniczyć się do konstatacji faktów i ich analizy na poziomie empirycznym, lecz także dążyć do ich ogólniejszej kategoryzacji, do odtworzenia systemu czy raczej mechanizmu funkcjonowania języka*. Jest przekonany, że dwa typy opisu języka: funkcjonalny i taksonomiczny, współdziałają wg zasady komplementarności, tzn. wzajemnie się uzupełniają. Z jednej strony, badania systematyzujące są poniekąd zależne od badań empirycznych (...). Z drugiej strony, kategoryzacja danych empirycznych nie tylko umożliwia konsensus w środowisku badaczy, lecz także stanowi instrument realizacji nowych zadań badawczych. Zauważa, że ujęcie systemowe kojarzy się głównie ze strukturalizmem i badaniem języka jako systemu znaków. Dalej przekonuje, że nie znaczy to wcale, iż nie można zastosować kategorii systemu do opisu działalności językowej, zjawisk z zakresu pragmatyki języka, czy „gramatyki umysłu”. Autor pisze ponadto o kształtowaniu się nowych nauk o języku m.in. takich, jak: seman-

tyka funkcjonalna, socjolingwistyka, teoria dyskursu itp.; o nowych metodach badawczych.

Tytuł *Tęcza nad potokiem...* nawiązuje do słów badacza socjologii języka V.N. Vološinowa, który tak właśnie, w sposób bardzo obrazowy, nazywa językoznawstwo strukturalne – *nieruchomą tęczę, która wznosi się nad potokiem*, w odróżnieniu od psychologicznego kierunku w językoznawstwie, będącego wg niego *wiecznie ruchomym potokiem aktów mowy*.

A. Kiklewicz podjął się taksonomicznego opisu podstawowych kategorii lingwistycznych mowy: funkcji języka, odmian społecznych języka, aktów mowy i aspektów rozumienia tekstu.

Książka składa się z czterech rozdziałów: *Funkcje języka*, *Odmiany języka*, *Akty mowy* i *Aspekty rozumienia tekstu*.

W pierwszym rozdziale *Funkcje języka* Autor, nim przejdzie do przedstawienia własnej klasyfikacji, rozgranicza dwie podstawowe kategorie funkcji języka: ogólne (realizujące się na poziomie systemu języka, czyli funkcji języka) i szczególne (realizujące się na poziomie jednostek). Mówi też o dwóch ujęciach funkcji języka: endocentrycznym i egzocentrycznym (to język rozpatrywany jako fenomen ekologiczny). Zauważa, że we współczesnym językoznawstwie używa się coraz częściej pojęcia ekolingwistyka w odniesieniu do kierunku badań nad językiem, których przedmiotem jest funkcjonowanie języków etnicznych w synchronii i diachronii, kontakty językowe, polityka językowa itd. Zestawia klasyfikacje funkcji języka różnych badaczy i przedstawia je w porządku chronologicznym. Opisuje klasyfikacje K. Bühlera, R. Jacobsona, K. Poppera, M.A.K. Halliday i J. Lyonsa. Zaznacza, że sposób wyodrębniania funkcji języka jest oparty na indukcji i w dużym stopniu zależy od stanowiska badacza, często ma charakter subiektywny (np. klasyfikacja funkcji B.J. Normana i D.G. Boguševiča). Wreszcie wprowadza własną klasyfikację funkcji języka. Klasyfikacja A. Kiklewicza opiera się na sześciu podstawowych parametrach: świat, człowiek, interakcja, dyskurs, relacja, konwencja, sytuacja językowa. Wyodrębnia funkcje: nominatywną, magiczną, indeksową, ekspresywną, stylistyczną, etiologiczną, asocjatywną, pragmatyczną, kognitywną, kreatywną, statusową, międzyjęzykową. Charakteryzuje każdą z nich, dołącza przykłady. Cenne jest to, że Autor pokazuje, jak nazwane przez niego funkcje języka mają się do funkcji w innych podziałach i terminologiach, np. w klasyfikacjach M. Marcejanik, A. Awdiejewa, G. Habrajskiej. Pozwala to czytelnikowi uniknąć chaosu terminologicznego.

Autor pozostawia otwartą furtkę – przedstawia funkcje językowe w postaci otwartej listy, zakładając możliwość jej rozszerzenia o nowe funkcje.

Przedmiotem drugiego rozdziału stały się odmiany języka. A. Kiklewicz przypomina stwierdzenie S. Grabiassa, który przyznaje, że dotychczas nie pojawiła się żadna klasyfikacja odmian języka odzwierciedlająca w sposób adekwatny rzeczywistość językową, zwraca uwagę na rozmytą granicę między poszczególnymi kategoriami. Przypomina o rozróżnieniu terminów ‘język’, ‘odmiana języka’, ‘dialekt’, ‘rejestry’, ‘odmiany genderowe’ itp. Autor przyjmuje za A. Awdiejewem i G. Ha-

brajską, że odmiany języka wyróżniają się przede wszystkim ze względu na swoje właściwości funkcjonalne i każdej z nich przyporządkowane są określone cele komunikacyjne. Proponuje podział oparty na kryteriach funkcjonalnych. Charakteryzuje odmiany w ujęciu semiotycznym, formalno-logicznym, opisuje odmianę pisaną i mówioną.

Pisze o problemach związanych z brakiem jednego wspólnego sposobu podziału odmian języka tzw. *fundamentum divisionis* – podstawowego kryterium każdej klasyfikacji językowej, o częstym krzyżowaniu się różnych kryteriów klasyfikacyjnych. Kolejny problem rozpatrywany przez A. Kiklewicza to zamieszanie terminologiczne wokół terminów ‘język’ i ‘odmiana języka’ stosowanych zamiennie, stąd pojawiające się takie określenia, jak: język mody, język reklamy, język rodzinny, język mówiony.

Szczegółne miejsce w monografii zajmuje trzeci rozdział noszący tytuł *Akty mowy*. Autor podejmuje się w nim trudnego i odważnego zadania klasyfikacji aktów mowy. Zestawia na wstępie najczęściej przywoływane przez językoznawców klasyfikacje aktów mowy – J.L. Austina i J. Searle’a. Zauważa, że są one po części subiektywne i przywołuje stwierdzenie wielu językoznawców, że istnieją takie typy czynności językowych, które nie otrzymały swej klasyfikacji w żadnej z zaproponowanych przez badaczy klasyfikacji aktów mowy. Proponuje więc własną klasyfikację aktów mowy opartą głównie na funkcji pragmatycznej wypowiedzi (a nie na rodzaju wykładników – operatorów interaktywnych). Ponadto przy podziale aktów mowy uwzględnia relewantne elementy kontekstu, np. kierowanie komunikatu bezpośrednio do adresata docelowego lub do osób trzecich. Na uwagę zasługuje fakt, że prezentowana klasyfikacja została wygenerowana wg zasady dychotomicznej, tzn. w oparciu o zespół opozycji aktów mowy. Autor uważa, że podział wg opozycji binarnych ma charakter uniwersalny i broni zasadności zastosowania właśnie takiego rodzaju klasyfikacji. Klasyfikacja aktów mowy A. Kiklewicza ma charakter hierarchiczny – opiera się na założeniu, że akty mowy można skategoryzować na kilku poziomach. Autor wyróżnia trzy takie poziomy: nadbazowy (poziom klas jednorodnych pod względem funkcji pragmatycznej aktów mowy), bazowy (poziom aktów mowy, takich jak prośba, żądanie, pogrożka itp.), podbazowy (poziom odmian aktów mowy – pododmian). I tak A. Kiklewicz wyróżnia dwanaście typów aktów mowy (na poziomie nadbazowym): intencjonalne/konwencjonalne, komunikacyjne/niekomunikacyjne, grzecznościowe/zwyczajowe, reprezentacyjne/sprawcze, ekspozytywne/werdyktywne, obligatywne/deliberatywne, deskryptywne/deklaratywne, dyrektywne/komisyjne, inicjatywne/reaktywne, ekstensjonalne/intensjonalne, apelatywne/kreatywne, kooperacyjne/ezoteryczne(magiczne).

W ostatnim rozdziale zatytułowanym *Aspekty rozumienia tekstu* A. Kiklewicz prezentuje systematyzację podstawowych pojęć lingwistycznej teorii rozumienia tekstu w ujęciu funkcjonalno-semantycznym. W centrum uwagi Autor postawił aspekty rozumienia tekstu, które określa przy uwzględnieniu elementów i czynników komunikacji. Wyodrębnia osiem czynników rozumienia tekstu: 1. czynnik formy i struktury tekstu – charakterystyki formalno-językowe tekstu, na przykład sto-

pień złożoności jego struktury składniowej; 2. czynnik podobieństwa kodów – stopień kongruencji kodów werbalnych lub niewerbalnych interlokutorów; 3. referencyjny – odniesienie tekstu do sytuacji referencyjnej; 4. kognitywny – encyklopedyczna wiedza partnerów komunikacyjnych o świecie; 5. pragmatyczny – funkcja wypowiedzi/tekstu w strukturze interakcji; 6. społeczny – znajomość norm kooperacji międzyludzkiej; 7. kontekstowy – sposób skonfigurowania wypowiedzi/tekstów w strukturze jednostek większego formatu; 8. intertekstualny – wirtualne relacje między tekstami, tzn. zapożyczenia, aluzje, cytaty, reminiscencje itp.

Reasumując – A. Kiklewicz po raz kolejny dał się poznać jako wytrawny badacz teorii języka. Podjął się trudnego zadania – klasyfikacji pojęć lingwistycznych. Tworząc podziały podstawowych kategorii lingwistycznych, wyszedł poza „czyste językoznawstwo” i sięgnął do socjologii, psychologii, filozofii, uwzględnił tło historyczno-kulturowe, pokonał ograniczenia fenomenologiczne i wyszedł poza granice sytuacji komunikacyjnej. Niewątpliwą zaletą owych klasyfikacji jest fakt, że zaproponowane przez Autora podziały nie są zamknięte, pozostawiają bowiem innym badaczom otwartą furtkę, tym samym prowokując do dyskusji naukowych.

Prezentowana praca jest bardzo przejrzysta i klarowna. Autor by uchronić czytelnika przed chaosem terminologicznym i ułatwić konfrontację z istniejącymi już podziałami, definiuje wprowadzane przez siebie pojęcia poprzez odniesienia i porównania do pojęć już funkcjonujących w innych opisach lingwistycznych. Tylko niektóre fragmenty monografii oferują skomplikowane zagadnienia, zawężając grono odbiorców do czytelników ze szczególnym przygotowaniem lingwistycznym. Monografia oferuje czytelnikowi możliwość przyjrzenia się zagadnieniom lingwistycznym z zupełnie innej perspektywy niż proponowane dotychczas pozycje językoznawcze.

Lektura recenzowanej książki utwierdza nas w przekonaniu, że wszelka klasyfikacja, na różnych poziomach i w różnych formach, jest niezbędnym narzędziem każdej działalności, przede wszystkim tej naukowej. Po przeanalizowaniu monografii A. Kiklewicza można też wysnuć wniosek, dla nauki optymistyczny, że systemowość ma różne oblicza i pozwala łączyć dokonania nawet odmiennych opcji badawczych.

Sprawy administracyjne

LXVIII ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO W ROKU 2010

LXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego odbył się we Wrocławiu 27–28 września 2010 roku. Właśnie w tym roku przypada 85-lecie Towarzystwa. Towarzystwo zostało bowiem założone 31 maja 1925 roku we Lwowie i działa do dziś, choć na kilka lat musiało zawiesić swoją działalność, a to w czasie II wojny światowej (Towarzystwo wznowiło swoją działalność w 1947 r.) i w czasie stanu wojennego. W zjeździe organizacyjnym we Lwowie uczestniczyły 23 osoby. Obecnie Towarzystwo liczy ok. 600 członków.

Spotkanie członków Towarzystwa zorganizowała prof. dr hab. Irena Kamińska-Szmaj. Obrady zjazdu toczyły się w salach Uniwersytetu Wrocławskiego oraz w auli Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Uroczyste otwarcie miało miejsce w pięknej Auli Leopoldyńskiej (Aula Leopoldina), a uczestników zjazdu w imieniu władz Uniwersytetu Wrocławskiego i całej społeczności akademickiej powitał prof. dr hab. Władysław Dynak, Prorektor ds. ogólnych, a następnie Dziekan Wydziału Filologicznego, dr hab. prof. nadzw. UW r Michał Sarnowski.

Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego gościł we Wrocławiu już po raz trzeci (poprzednie zjazdy odbyły się tu w roku 1949 i 1978). Tematem zjazdu były „Drogi i bezdroża współczesnego językoznawstwa. Metodologie, przedmiot i zakres badań”.

Organizatorzy przygotowali i zaproponowali nową formułę posiedzeń, na które zaproszeni zostali przedstawiciele najważniejszych nurtów teoretycznych i metodologicznych. Wygłosili oni referaty dotyczące stanu i perspektyw rozwoju współczesnego językoznawstwa. Po referatach odbyły się dyskusje panelowe poświęcone problemowi granic językoznawstwa. W drugim dniu zjazdu organizatorzy przewidzieli sesję plakatową mającą na celu wymianę doświadczeń polskich zakładów i instytutów lingwistycznych w zakresie szkół badawczych, nurtów metodologicznych, badań własnych i edukacji akademickiej. W sesji na 26 plakatach zaprezentowało się ponad 30 instytutów naukowo-badawczych.

W czasie zjazdu odbyło się również Walne Zgromadzenie PTJ, podczas którego Zarząd towarzystwa poinformował o swojej działalności od ostatniego Zjazdu PTJ w Olsztynie, a stosowne sprawozdania złożyli: prof. Jadwiga Kowalikowa i dr Joanna Duska (Komisja Rewizyjna) oraz dr Zofia Kubiszyn-Mędrala (skarbnik PTJ).

Przewodnicząca towarzystwa, prof. Renata Przybylska, wymieniła członków PTJ, którzy zmarli w ostatnim roku: prof. Teresa Zofia Orłoś (wspomnienie o zmarłej wygłosił prof. H. Wróbel), prof. Stanisław Kochman (wspomnienie o zmarłym wygłosili kolejno: prof. J. Miodek, prof. B. Wyderka i prof. J. Sokołowski), prof. Krystyna Pisarkowa (wspomnienie o zmarłej wygłosili prof. R. Laskowski oraz prof. J. Bartmiński), prof. Irena Bajerowa (wspomnienie o zmarłej wygłosiła prof. K. Kleszczowa), prof. Edmund Gussmann (wspomnienie o zmarłym wygłosił prof. P. Stalmaszczyk), prof. Henryk Nowak (wspomnienie o zmarłym wygłosiła dr Honorata Skoczylas-Stawska). Pamięć zmarłych uczczono minutą ciszy.

Podczas Walnego Zgromadzenia członkowie jednogłośnie w głosowaniu jawnym poparli wniosek nadania tytułu honorowego członka PTJ prof. Romanowi Laskowskiemu, prof. Marii Kamińskiej i prof. Leszkowi Bednarczukowi.

Na zjeździe we Wrocławiu ustalono, że przyszłoroczny LXIX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego odbędzie się w Toruniu w dniach 26–27 września 2011 r. (poniedziałek–wtorek) i będzie poświęcony następującej tematyce: Gramatyka i słownik – centrum języka i językoznawstwa.

PROGRAM LXVIII ZJAZDU POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO

Drogi i bezdroża współczesnego językoznawstwa. Metodologie, przedmiot i zakres badań

SESJA I Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach współczesnego języka

Maciej Grochowski, *Strukturalizm a poststrukturalizm w językoznawstwie synchronicznym (refleksje metodologiczne)*

Henryk Kardela, *Ile jest strukturalizmu w kognitywizmie?*

Piotr Stalmaszczyk, *Problemy metodologiczne współczesnego generatywizmu*

SESJA II Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach diachronicznych

Krystyna Kleszczowa, *Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach diachronicznych*

Bogusław Wyderka, *Problemy metodologiczne współczesnej dialektologii*

Dyskusja panelowa nad referatami

Prowadzenie: Bogusław Dunaj

Dyskutanci: Andrzej Bogusławski, Roman Laskowski, Agnieszka Libura, Bogdan Walczak, Henryk Wróbel

SESJA III Współczesne badania nad tekstem, stylem i dyskursem

Jerzy Bartmiński, *Tekstologia – problemy metodologiczne*

Stanisław Gajda, *Sytuacja poznawcza we współczesnej stylistyce i genologii*

Dyskusja panelowa nad referatami

Prowadzenie: Janina Labocha

Dyskutanci: Aleksy Awdiejew, Grażyna Habrajska, Bożena Witosz, Maria Wojtak

SESJA IV Językoznawstwo kontrastywne

Krystyna Waszakowa, *Najnowsze metodologie badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej*

Dyskusja nad referatem

SESJA V Językoznawstwo korpusowe i kwantytatywne

Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, *Najnowsze metodologie w językoznawstwie korpusowym i kwantytatywnym*

Dyskusja panelowa nad referatami

Prowadzenie: Irena Kamińska-Szmaj

Dyskutanci: Marek Łaziński, Adam Pawłowski, Maciej Piasecki, Tadeusz Piotrowski, Adam Przepiórkowski

SESJA VI Badania językoznawcze w polskich ośrodkach naukowych – sesja plakatowa

Uniwersytet Jagielloński

1. Katedra Lingwistyki Kulturowej i Socjolingwistyki (Wydział Polonistyki)
2. Katedra Historii Języka Polskiego i Dialektologii (Wydział Polonistyki)
3. Zakład Teorii Komunikacji (Wydział Polonistyki)
4. Zakład Językoznawstwa Angielskiego (Instytut Filologii Angielskiej, Wydział Filologiczny)
5. Katedra UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową przy Wydziale Filologicznym

Uniwersytet Warszawski

6. Instytut Lingwistyki Stosowanej
7. Instytut Dziennikarstwa (Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych)
8. Instytut Języka Polskiego (Wydział Polonistyki)

Uniwersytet Wrocławski

9. Pracownia Językoznawstwa Ogólnego i Porównawczego (Instytut Filologii Angielskiej)
10. Instytut Filologii Polskiej (Wydział Filologiczny)
11. Zakład Bohemistyki (Instytut Filologii Słowiańskiej, Wydział Filologiczny)
12. Zakład Iberystyki (Instytut Filologii Romańskiej, Wydział Filologiczny)

Uniwersytet Łódzki

13. Instytut Filologii Polskiej (Wydział Filologiczny)
14. Instytut Anglistyki (Wydział Filologiczny)

Uniwersytet Gdański

15. Językoznawstwo Polonistyczne (Wydział Filologiczny oraz Wydział Nauk Społecznych)

Uniwersytet Opolski

16. Instytuty Filologii: Polskiej, Angielskiej, Germańskiej, Wschodniosłowiańskiej oraz Instytut Kultury i Języka Francuskiego (Wydział Filologiczny)

Uniwersytet Szczeciński

17. Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa (Wydział Filologiczny)

Uniwersytet Śląski w Katowicach

18. Instytut Filologii Polskiej (Wydział Filologiczny)

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

19. Instytut Filologii Polskiej (Wydział Humanistyczny)

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

20. Instytut Języka Polskiego (Wydział Filologiczny)

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

21. Instytut Filologii Romańskiej (Wydział Nauk Humanistycznych)

Politechnika Wrocławska

22. Grupa Technologii Językowych (Instytut Informatyki)

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie

23. Wydział Filologiczny

Polska Akademia Nauk

24. Pracownia Historii Języka Polskiego XVII–XVIII wieku
25. Instytut Języka Polskiego
26. Zespół Inżynierii Lingwistycznej (Instytut Podstaw Informatyki)

DEBATA „Drogi i bezdroża językoznawstwa”

Prowadzenie: Renata Przybylska

Dyskutanci: Jolanta Antas, Aleksy Awdiejew, Ireneusz Bobrowski, Andrzej Markowski, Kazimierz Ożóg

PODSUMOWANIE ZJAZDU

Antoni Furdal, *Językoznawstwo otwarte – dziś*

Renata Bura

Autorzy

ANDRZEJ BAŃKOWSKI, dr hab., emerytowany prof. nadzw. Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, urodzony 5 stycznia 1932 w Łodzi, członek PTJ od 1971, członek Komitetu Językoznawstwa PAN w latach 1978–1987. Monografie na stopień lub tytuł naukowy: *De impossibilitate multitudinis actu infinitae* 1954, *De participiis Graecis in casu recto absolute usurpatis* 1961, *Funkcje polskich partykuł limitatywnych (jeszcze, już, dopiero, aż, tylko)* 1974, *Zmiany morfemiczne w toponimii polskiej* 1982, *Etymologiczny słownik języka polskiego* 2000. Pierwszy artykuł w BPTJ (z. XXXV): *On the Bondary between Semantics and Gnosiology* 1977. Adres: 42-200 Częstochowa, ul. Wodzickiego 101 m. 12.

MONIKA BIELIŃSKA, dr hab., pracownik Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego. Główne zainteresowania naukowe: leksykografia ogólna i specjalistyczna, leksykologia, frazeologia. Ważniejsze publikacje: *Verben des Sterbens und des Tötens. Eine semantische Untersuchung* (Frankfurt a. M.: Peter Lang 2002), *Lexikographische Metatexte. Eine Untersuchung nichtintegrierter Außentexte in einsprachigen Wörterbüchern des Deutschen als Fremdsprache* (Frankfurt a. M.: Peter Lang 2010). Członek Środkowoeuropejskiego Związku Germanistów, Stowarzyszenia Germanistów Polskich i Polskiego Towarzystwa Lingwistyki Stosowanej. E-mail: monika.bielinska@us.edu.pl

ANNA BOCHNAKOWA, doktor habilitowany, prof. UJ, pracownik Instytutu Filologii Romańskiej UJ. Zainteresowania naukowe: historia języka francuskiego, leksykologia, leksykografia, kontakty językowe. Autorka ponad 60 artykułów opublikowanych w kraju i za granicą, a także monografii: *Terminy kulinarne romańskiego pochodzenia w języku polskim do końca XVIII wieku*, ZNUJ, Prace Językoznawcze, 78, Kraków 1984, 168 s.; *Le „Nouveau grand dictionnaire françois, latin et polonois” et sa place dans la lexicographie polonaise*, Wydawnictwo UJ, Kraków 1991, 172 s.; „Le bon français” *de la fin du XX^e siècle. Chroniques du „Figaro” 1996–2000*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 2005, 158 s. Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Akademickiego Towarzystwa Romanistów Polskich „Plejada”. E-mail: anna.bochnak@uj.edu.pl.

ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zatrudniony w częściowym wymiarze czasu w Katedrze Lingwistyki Formalnej UW (Wydział Neofilologii). Autor lub współautor ok. 400 prac. W tym ponad 20 publikacji książkowych. Są to językoznawcze prace rusycystyczne, polonistyczne, sławistyczne i teoretyczne (w szczególności dotyczące semantyki), a także publikacje zakresu filologii i filozofii oraz artykuły publicystyczne.

EUGENIUSZ CYRAN, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Od 1 X 2004 kierownik Katedry Filologii Celtyckiej, od 1 IX 2008 dyrektor Instytutu Filologii Angiel-

skiej KUL. Główne zainteresowania naukowe: teoria języka, fonologia, fonetyka, celtologia. Wśród jego ostatnich publikacji jest monografia *Complexity Scales and Licensing in Phonology*. Berlin & New York: de Gruyter Mouton 2010, oraz redakcja tomu *Verb structures. Between phonology and morphosyntax*, Studies in Linguistics and Methodology 2. Lublin: Wydawnictwo KUL 2010. Jest członkiem zespołów redakcyjnych serii *Lublin Studies in Celtic Languages*, *Studies in Linguistics and Methodology*, oraz *Studies in Literature and Culture*. E-mail: cyran@kul.pl

ANTONI FURDAL, dr hab., profesor zwyczajny, emeryt, dawniej Katedra Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Wrocławskiego – językoznawstwo ogólne i słowiańskie. Niektóre publikacje książkowe: *Językoznawstwo otwarte* (1977), *Jak być Polakiem w Unii Europejskiej* (2003). Członek honorowy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, członek Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. E-mail: antoni.furdal@wp.p

MACIEJ GROCHOWSKI, profesor zwyczajny na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i w Instytucie Języka Polskiego PAN. Od 2006 członek korespondent PAU, w latach 2007–2011: przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN, w latach 2008–2013 wiceprzewodniczący Międzynarodowej Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich przy MKS; od 1999 dyrektor Instytutu Języka Polskiego UMK. Główne zainteresowania naukowe: semantyka, gramatyka języka polskiego, leksykografia, metodologia językoznawstwa. Autor m.in. monografii *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia* (Wrocław 1986), *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych* (Warszawa 1993), *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne* (Kraków 1997), około 240 artykułów naukowych. Redaktor naczelny *Linguistica Copernicana*, członek komitetów redakcyjnych *Studies in Polish Linguistics*, *Poloników*, *Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*. Członek m.in. Europejskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. E-mail: magro@umk.pl

HALINA GRZMIL-TYLUTKI, profesor nadzwyczajny w Instytucie Filologii Romańskiej UJ, językoznawca, kierownik Zakładu Metodyki IFR UJ. Autorka 5 książek i kilkudziesięciu artykułów naukowych. Ostatnie książki: *Francuski i polski dyskurs ekologiczny w perspektywie aksjologii* (Wyd. UJ, 2000), *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu* (Universitas, 2007), *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu* (Universitas, 2010). Zainteresowania: lingwistyka tekstu, analiza dyskursu, genologia, aksjologia. Wykładowca w Uniwersytecie w Brukseli w latach 80. Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Akademickiego Towarzystwa Romanistów Polskich „Plejada”, wiceprezes Międzynarodowego Towarzystwa Naukowego „Fides et Ratio”. E-mail: halina.grzmil-tylutki@uj.edu.pl

JÓZEF JAWORSKI, doktor, adiunkt Uniwersytetu Zielonogórskiego i profesor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Obecnie na emeryturze. Autor kilku publikacji, m.in. *Metodologiczne i metodyczne problemy nauczania składni polskiej* (Zielona Góra 1999, 2003). Badacz tekstów publicystycznych okresu Oświecenia. Swoje artykuły publikuje w pracach zbiorowych Uniwersytetu Zielonogórskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego, a także w m.in. w „Języku Polskim” i „Poradniku Językowym”. Opublikował ogółem ponad 60 prac poświęconych zagadnieniom publicystyki Oświecenia, dydaktyki języka i poprawności językowej. E-mail: jaworski.joz@op.pl

HENRYK KARDELA, prof. dr hab. jest pracownikiem Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autor prac z zakresu językoznawstwa generatywnego, kognitywnego i metodologii językoznawstwa. Najważniejsze publikacje: *A Grammar of English and Polish Reflexives* (1985), *WH-Movement in English and Polish. Theoretical Implications*

(1986), *Dimensions and Parameters in Grammar. Studies on A/D Asymmetries and Subjectivity Relations in Polish*, UMCS, Lublin 2000; „Schemat i prototyp w gramatyce kognitywnej” w: H. Kardela, Z. Muszyński, M. Rajewski (eds.) *Kognitywistyka I: Problemy i perspektywy* (2005), „Ludwik Fleck’s *Thought Style* revisited. Where do facts in linguistics come from?” w: P. Stalmaszczyk (ed.) *Turning Points in the Philosophy of Language and Linguistics* (2011), „Metodologia językoznawstwa kognitywnego” w: P. Stalmaszczyk (ed.) *Metodologie językoznawstwa współczesnego* (2006), „The psychological reality of grammar. A cognitive linguistics perspective” w: M. Pawlak and J. Bielak (eds.) *New Perspectives in Language, Discourse and Translation Studies* (2011).

ALEKSANDER KIKLEWICZ, dr hab., prof. zw., pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Prodziekan ds. nauki i współpracy międzynarodowej Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie. Dyrektor Centrum Badań Europy Wschodniej UWM w Olsztynie. Redaktor naczelny czasopisma „Przegląd Wschodnioeuropejski”, a także serii monografii naukowych: „Studia z teorii poznania i filozofii języka”, „Studia z teorii komunikacji i medioznawstwa” oraz „Паланістыка – Полоністыка – Polonistyka” (Mińsk). Członek rad programowych czasopism: „Acta Neophilologica” oraz „Style” (Belgrad). Prace naukowe (415) w zakresie teorii i filozofii języka, lingwistyki komunikacyjnej, semantyki, lingwistyki tekstu, gramatyki funkcjonalnej, składni, psycholingwistyki, lingwistyki konfrontatywnej,ularyzacji wiedzy o języku. Wybrane publikacje: *Язык и логика. Лингвистические аспекты квантификации* (München: Otto Sagner, 1998); *Podstawy składni funkcjonalnej* (Olsztyn: Wydawnictwo UWM); *Tęcza nad potokiem... Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systemowym* (Łask: Leksem). E-mail: akiklewicz@gmail.com.

KRYSZYNA KLESZCZOWA, profesor zwyczajny Uniwersytetu Śląskiego, kierownik Zakładu Leksykologii i Semantyki. Zajmuje się słowotwórstwem, leksykologią, historią języka polskiego, zwłaszcza historią słowotwórstwa, słownictwa i frazeologii. Jej dorobek obejmuje ponad 150 pozycji, w tym mieszczą się książki: *Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi* (1981); *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń* (1989); *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych* (1996); *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki* (1998); *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja* (2003). Jest członkiem Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów (od 1995 roku), także Komitecie Językoznawstwa PAN (od roku 2007). E-mail: krystyna.kleszcz@us.edu.pl.

ŻANETA KOZICKA-BORYSOWSKA, doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Związana z Zakładem Języków Słowiańskich Uniwersytetu Szczecińskiego, od 2000 roku pracuje w niepublicznej placówce oświatowej Szkole Języków Obcych Cogito w Szczecinie. Zainteresowania badawcze Autorki koncentrują się wokół zagadnień współczesnego językoznawstwa słowiańskiego w aspekcie konfrontacji językowej polsko-rosyjskiej. Szczególne miejsce w jej badaniach zajmuje semantyka lingwistyczna i pragmalingwistyka, przede wszystkim teoria aktów mowy, grzeczność językowa, komunikacja międzykulturowa. Od 2002 r. współredaktorka cyklicznej monografii *Świat Słowian w języku i kulturze*. Autorka książki „Akt mowy przeproszenia. Studium pragmalingwistyczne” ukazującej mechanizm funkcjonowania aktu mowy przeproszenia w ujęciu konfrontatywnym polsko-rosyjskim. E-mail: zanetakozycka@wp.pl

IWONA KRASKA-SZLENK, dr hab., adiunkt w Katedrze Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego. Główne dziedziny badań: fonologia, morfologia, frekwencja, językoznaw-

stwo korpusowe. W ostatnich latach interesuje się również semantyką i lingwistyką kulturową. Autorka m.in. książek: *Analogy: The Relation between Lexicon and Grammar. LINCOM Studies in Theoretical Linguistics 38* (Monachium 2007), *The Phonology of Stress in Polish. LINCOM Studies in Slavic Linguistics 23* (Monachium 2003), współautorka (z R. Ohly i Z. Podobińską) książki *Język suahili* (Warszawa 1998). E-mail: i.kraska@uw.edu.pl.

HELENA KRASOWSKA, dr, pracownik naukowy w Instytucie Słowianoznawstwa PAN w Warszawie. Zainteresowania naukowe oscylują wokół dialektologii, socjolingwistyki, etnologii, folklorystyki. Interesuje się również językowymi i kulturowymi problemami pograniczy, a także mniejszościami narodowymi. Badania terenowe prowadzi głównie wśród Polaków na Ukrainie południowowschodniej oraz na Bukowinie Karpackiej. Ważniejsze publikacje: *Górale polscy na Bukowinie Karpackiej. Studium socjolingwistyczne i leksykalne* (Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy 2006), podręcznik socjolingwistyki w języku ukraińskim (współautorzy: L.I. Antoškina, P.I. Syheda, O.M. Suxomlynov) *Соціолінгвістика. Навчальний посібник* (Donieck 2007), *Słownik górali polskich na Bukowinie* (współautor: Z. Greń; Warszawa 2008). E-mail: bukowinianka@wp.pl.

ROMAN LASKOWSKI, profesor Instytutu Języka Polskiego PAN oraz Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, emerytowany profesor Uniwersytetu w Göteborgu i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor lub współautor 10 publikacji książkowych oraz ok. 150 pomniejszych tekstów naukowych poświęconych głównie fonologii (teksty dawniejsze) i morfologii języka polskiego i innych słowiańskich, a ostatnio także problemom bilingwizmu dzieci. E-mail: roman561@gmail.com.

BARBARA LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK, dr hab., profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Katedry Języka Angielskiego i Językoznawstwa Stosowanego, kierownik Zakładu Językoznawstwa Komputerowego i Korpusowego. Główne zainteresowania naukowe: językoznawstwo angielskie i kontrastywne, semantyka kognitywna, językoznawstwo korpusowe i teoria przekładu. Autorka m. in. rozprawy *Depth of Negation: A Cognitive Semantic Study* (1996, nagroda Ministra Edukacji Narodowej, nagroda Komitetu Nauk Społecznych PAN). Wykłady i seminaria na zaproszenie wielu uczelni polskich i zagranicznych. Wiceprzewodnicząca Komitetu Językoznawstwa PAN w latach 2002–2011. Twórca i redaktor naczelny ponad dwudziestotomowej serii *Lodz Studies in Language* (Peter Lang, Frankfurt am Main). Redaktor naukowy Wielkiego Słownika Angielsko-Polskiego PWN-Oxford oraz licznych tomów tematycznych m.in. *Asymmetric Events* (2009 Amsterdam: Benjamins). W r. 2010 współautorstwo (z Katarzyną Dziwirek) książki *Complex Emotions & Grammatical Mismatches* (Berlin: Mouton de Gruyter). E-mail: blt@uni.lodz.pl

ELŻBIETA ŁUKASIEWICZ, doktor językoznawstwa, adiunkt w Katedrze Filologii Angielskiej Instytutu Neofilologii i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Autorka artykułów z zakresu językoznawstwa ogólnego, teorii zmian językowych, antropologii językowej, teorii percepcji i kognitywistyki. E-mail: el.lukasiewicz@interia.pl

WITOLD MAŃCZAK, autor 930 prac (w tym 24 książek) dotyczących językoznawstwa romańskiego, słowiańskiego i ogólnego, w mniejszej mierze germańskiego, bałtyckiego i indoeuropejskiego oraz zagadnień etnogenetycznych: praojczyzny Słowian, praojczyzny Gotów i praojczyzny indoeuropejskiej. Za granicą publikował w Portugalii, Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, Niemczech, Danii, Szwecji, Finlandii, Rosji, Łotwie, Litwie, Białorusi, Ukrainie, Mołdawii, Rumunii, Bułgarii, Macedonii, Serbii, Chorwacji, Słowenii, Słowacji, Czechach, Węgrzech, Austrii, Szwajcarii, Włoszech, Kanadzie, USA, Argentynie i Japo-

nii. Emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, były profesor kontraktowy Sorbony, i uniwersytetu w Giessen (RFN). Członek czynny PAU, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa PAN oraz Linguistic Association of Canada and United States.

IWONA PIECHNIK, dr, adiunkt w Instytucie Filologii Romańskiej UJ. Główne zainteresowania naukowe: językoznawstwo typologiczne i historyczne, socjolingwistyka, traduktologia. Szczegółne zamiłowanie do języków bałtycko-fińskich. Tłumacz m.in. monografii: M.-A. Paveau, G.-É. Sarfati, *Wielkie teorie językoznawcze* (Kraków 2009) oraz B. Ollivier, *Nauki o komunikacji* (Warszawa 2010). Współredaktor m.in. książki *En quête de sens. Études dédiées à Marcela Świątkowska. W poszukiwaniu znaczeń. Studia dedykowane Marceli Świątkowskiej* (Kraków 2010). Sekretarz Redakcji czasopisma „Romanica Cracoviensia”. E-mail: iwona.piechnik@gmail.com.

PIOTR STALMASZCZYK, profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Katedry Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego UŁ. W latach 2002–2008 dyrektor Instytutu Anglistyki, od 2008 dziekan Wydziału Filologicznego UŁ. Główne zainteresowania naukowe: metodologia językoznawstwa, filozofia języka, teoria języka, celtologia. Wśród jego ostatnich publikacji są książki pod redakcją: *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne* (Łódź 2006), *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje* (Kraków 2008), *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka* (Łódź 2010), *Philosophy of Language and Linguistics. Volume 1: The Formal Turn, Volume 2: The Philosophical Turn* (Frankfurt am Main: Ontos Verlag, 2010), *Turning Points in the Philosophy of Language and Linguistics* (Frankfurt am Main: Peter Lang 2011). Członek redakcji i rad redakcyjnych *Rozpraw Komisji Językowej ŁTN*, *Biuletynu PTJ*, *Kwartalnika Neofilologicznego*, *Linguistica Silesiana*, *Linguistica Copernicana*, *Lodz Papers in Pragmatics*, *Research in Language*. W latach 2007–2011 członek zarządu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. E-mail: piotrst@uni.lodz.pl.

MAGDALENA STECIĄG, dr, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Poradni Językowej UZ. Zainteresowania naukowe skupiają się wokół problemów komunikacji masowej i sposobów wykorzystywania języka w różnych dyskursach publicznych, w tym przede wszystkim w dyskursie ekologicznym. Najważniejsze publikacje: *Informacja, wywiad, felieton. Sposób istnienia tradycyjnych gatunków dziennikarskich w radiu komercyjnym* (Zielona Góra 2006), *Dziennikarstwo ekologiczne – problem języka* (Studia Medioznawcze, nr 1/2008), *Kryterium adekwatności środowiskowej w normatywnej ocenie terminologii ekologicznej* (Zeszyty Prasoznawcze, nr 3–4/2009). Obecnie kończy pracę nad książką *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*. Członkini Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Forum Research on Language and Ecology. E-mail: M.Steciag@ifp.uz.zgora.pl.

ZBIGNIEW SZKUTNIK, dr hab., profesor nadzwyczajny na Wydziale Matematyki Stosowanej AGH w Krakowie. Zainteresowania naukowe: statystyka matematyczna, metody obliczeniowe, zastosowania matematyki. E-mail: skutnik@agh.edu.pl.

BOGDAN SZYMANEK, doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny KUL i UW, kierownik Katedry Współczesnego Języka Angielskiego KUL. Główne zainteresowania naukowe: teoria morfologii, typologia językowa, leksykologia, słowotwórstwo języka angielskiego i polskiego. Ostatnio opublikował monografię p.t. *A Panorama of Polish Word-Formation* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2010). Był także redaktorem tomu *Verb Structures: Between Phonology and Morphosyntax* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2010; współredaktor: E. Cyran). Jest członkiem

rad redakcyjnych czasopism *Beyond Philology* (Gdańsk), *Word Structure* (Edynburg). Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, a także kilku zagranicznych towarzystw naukowych. E-mail: szymanek@kul.lublin.pl.

URSZULA TOPCZEWSKA, dr, adiunkt w Instytucie Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania naukowe: semantyka, pragmatyka językowa, translatoryka. Ważniejsze publikacje: *Phraseolexeme in Paulusbriefen und ihre Wiedergabe im Deutschen und im Polnischen anhand ausgewählter Bibelübersetzungen* (Trier: Wissenschaftlicher Verlag Trier 2004), *Leonardo Sciascia – un classico del giallo italiano?* (Roma: Aracne 2009), redakcja naukowa tomu (współredaktorzy: K. Hejwowski i A. Szczęsny) *50 lat polskiej translatoryki* (Warszawa: Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego 2010). E-mail: u.topczewska@edu.uw.pl.

ZUZANNA TOPOLIŃSKA, dyrektor Centrum Badań nad Lingwistyką Arealną Macedońskiej Akademii Nauk, Skopie. Najważniejsze zainteresowania naukowe: słowiańska i bałkańsko-słowiańska składnia i semantyka, miejsce języka macedońskiego w słowiańskiej i bałkańskiej przestrzeni lingwistycznej, składnia i semantyka przypadku, antropocentryczna teoria języka. E-mail: zuzana@manu.edu.mk.

KRYSTYNA WASZAKOWA, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego. Głównie zainteresowania naukowe: słowotwórstwo, semantyka, leksykologia; reprezentuje rozwijane w sławistyce powojennej synchroniczne podejście strukturalno-semantyczne w opisie zjawisk słowotwórczych. Inspiracje kognitywizmem m.in. w: *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw. Nazwy wymiarów. Predykaty mentalne* (Cz. I. 2000, Cz. II. 2003), *Kognitywne aspekty tworzenia nowych derywatów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego)*, [w:] *Słowotwórstwo / Nomina-cja* (Opole 2003), *Derywaty słowotwórcze w tekście* (Biuletyn PTJ – 2009). Studia na temat semantycznego wpływu obcych leksemów na polszczyznę: *Adaptacja słowotwórcza i semantyczna zapożyczeń we współczesnej polszczyźnie* (Kijów 2010), *Czy nowe zapożyczenia semantyczne przyczyniają się do desakralizacji polszczyzny?* (Berlin 2011). Od 1998 członek Komisji Słowotwórstwa przy MKS. E-mail: KWaszak@uw.edu.pl

MICHAŁ WILCZEWSKI, mgr, absolwent filologii angielskiej, doktorant w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Głównie zainteresowania naukowe: semantyka kognitywna, etnolingwistyka. Obecnie zajmuje się zagadnieniem profilowania wydarzeń politycznych w polskiej i anglosaskiej prasie. E-mail: michal.wilczewski@uwm.edu.pl.

HENRYK WRÓBEL, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego; w latach 1984–1998 kierownik Zakładu Współczesnej Polszczyzny i Teorii Języka w Instytucie Języka Polskiego PAN oraz redaktor rocznika „Polonica”, a w latach 1993–1998 przewodniczący Rady Naukowej tego Instytutu. Głównie zainteresowania badawcze: teoria języka, metodologia językoznawstwa, gramatyka i leksykologia języków słowiańskich. Autor *Gramatyki języka polskiego* (Kraków 2001), współautor *Gramatyki współczesnego języka polskiego* (Warszawa 1984, Kraków 1995), *Słownika syntaktyczno-generatywnego czasowników polskich* (Wrocław 1980–1990, Kraków 1992) i *Wielkiego czesko-polskiego słownika frazeologicznego* (Kraków 2009). Członek Komitetu Językoznawstwa PAN od roku 1981.

BOGUSŁAW WYDERKA, profesor zwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii Instytutu Filologii Polskiej UO; kieruje także Pracownią Badań nad Stosunkami Językowymi na Śląsku w Instytucie Śląskim w Opolu. Zaintereso-

wania naukowe: historia języka polskiego, dialektologia, socjolingwistyka (ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień śląskoznawczych). Autor m. in. monografii o języku siedemnastowiecznej publicystyki (*Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej. Piśmiennictwo śląskie na tle ogólnopolskim*) oraz języku i stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (*Przedziwny wszędzie. O stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego na tle tendencji stylistycznych poezji polskiego renesansu*); redaktor naukowy *Słownika gwar śląskich*. Od 2007 r. członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (od 2008 r. zastępca przewodniczącego). E-mail: wyderka@uni.opole.pl.

GENNADIJ ZELDOWICZ, profesor Uniwersytetu Warszawskiego (Instytut Lingwistyki Stosowanej). Główne zainteresowania: aspektologia, morfoskładnia, pragmatyka, w tym pragmatyka w gramatyce, przekład literacki. E-mail: zeldowicz64@poczta.fm.

Zalecenia edytorskie dotyczące publikowania artykułów w Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego

Edytor tekstowy: Microsoft Word

Objętość: maksymalnie 15 stron x 1800 znaków = 27000 znaków z bibliografią umieszczoną na dole strony według poniższego wzoru.

Czcionka: Times New Roman, czcionka 12 p.

Marginesy: górny – 2,5, dolny – 2,5, lewy – 2,5, prawy – 2,5.

Interwał: 1,5.

Tabulator (wielkość wcięcia wierszy akapitowych): 1,0 cm.

IMIĘ NAZWISKO Autora: lewy górny róg (KAPITALIKI, pierwsza litera imienia i nazwiska: wersalik, czcionka 12): KOWALSKI Jan

Miejsce zatrudnienia (instytucja, miasto): lewy górny róg pod imieniem i nazwiskiem autora, czcionka 12.

Tytuł: środek, druk półtłusty (bold), czcionka 14.

Tekst: czcionka 12, justowanie do obu marginesów.

Prosimy nie stosować spacji w celu wyrównywania tekstu, przesuwania pojedynczych liter do następnego wersu, a także przy druku rozstrzelonym (d r u k r o z s t r z e l o n y wg edytora Word).

Przypisy: u dołu strony, czcionka 10.

Cytaty w tekście:

cytaty krótsze (nie dłuższe niż jeden wiersz) winny być podawane bezpośrednio w tekście artykułu;

cytaty dwuwierszowe lub dłuższe proszę podawać jako odrębny blok, wcięcie 0,75 cm, czcionka 11 p.

Cytowana bibliografia: bezpośrednio w tekście (nie w przypisach), w nawiasie (Autor/Redaktor rok wydania: stronic); np. (Kowalski 1986: 142), (Kowalski 1992: 16–21) (**Nie** Kowalski 1992: 16 i n.!).

Jeśli nazwisko autora/redaktora jest wkomponowane w tekst artykułu – notacja typu: „według Kowalskiego (1992: 16–21)...”, „trudno zgodzić się z Kowalskim (1992: 16–21).

Tytuły czasopism proszę podawać w pełnym brzmieniu (**Nie** skróty tytułów).

Wykaz bibliografii:

Na końcu artykułu. W wykazie proszę podawać **tylko** bibliografię cytowaną w artykule.

Pozycje bibliograficzne w alfabetych opartych na cyrylicy proszę podawać w oryginalnej pisowni.

Porządek alfabetyczny. Przy kilku publikacjach jednego autora – porządek chronologiczny; jeśli cytowane są dwie (lub więcej) publikacje jednego autora wydane w tym samym roku, należy je rozróżnić literami alfabetu łacińskiego [NOWAK Józef (2003a), NOWAK Józef (2003b)].

Pozycje pisane **cyrylicą (grażdanką)** proszę podawać po wszystkich pozycjach w alfabecie łacińskim.

Format bibliografii:

Autor / Redaktor: NAZWISKO (KAPITALIKI) Imię (**nie**oddzielone od nazwiska przecinkiem); po imieniu redaktora: „red.” oddzielone od imienia przecinkiem.

Rok wydania: w nawiasie po imieniu autora / redaktora; przed tytułem: dwukropek.

Tytuł publikacji książkowej / czasopisma: *Kursywa*

Wzór:

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (1995): *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PELC Jerzy, KOJ Leon, red. (1991): *Semiotyka dziś i wczoraj. Wybór tekstów*. – Wrocław: Ossolineum.

ZAREK Józef, red. (2002): *Nadzieje i zagrożenia. Sławistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

АПЕСЯН Юрий Д., БОГУСЛАВСКАЯ Ольга Ю. [et al.] (1997): *Новый объяснительный словарь синонимов русского языка*. – Школа «Языки русской культуры», Москва.

Tytuł artykułu: Antykwą. Po tytule artykułu: kropka odstęp myślnik odstęp (. –). Artykuł opublikowany w czasopiśmie: tytuł czasopisma po myślniku.

Artykuł opublikowany w wydawnictwie książkowym: po myślniku, przed tytułem artykułu „[w:] tomu”, a następnie imię i nazwisko redaktora (w tej kolejności)

Po tytule czasopisma / tomu: przecinek stronice (. – *Tytuł*, 72–86.)

Drugi (i następne) wiersz pozycji bibliograficznej: wcięcie 0,75 cm.

Wzór:

ŁUCZYŃSKI Edward (2002): *Fleksja języka polskiego z punktu widzenia ontogenezy mowy*. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LVIII, 157–165.

MARTIN Richard M. (1991): *O metaforze i formie logicznej*. – [w:] Jerzy PELC i Leon KOJ (red.): *Semiotyka dziś i wczoraj. Wybór tekstów*, 49–62.

RABIEGA-WIŚNIEWSKA Joanna, RUDOLF Michał (2003a): *AMOR – program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego*. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIII, 175–186.

WYSOCZAŃSKI Włodzimierz (2002): Kategoria symilatywności w językach słowiańskich w ujęciu typologicznym. – [w:] Józef ZAREK (red.): *Nadzieje i zagrożenia. Sławistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 371–376.

ПАДУЧЕВА Елена, В. (1992): О семантическом подходе к синтаксису и генитивном субъекте глагола *быть*. – *Russian Linguistics* 16, 53–63.

Streszczenie: maksymalnie 900 znaków (pół strony) po tytule na osobnej kartce w języku angielskim (z przekładem tytułu) i polskim.

Wyrazy klucze: Prócz streszczenia proszę o podawanie wyrazów-kluczy (w obu językach), nie więcej niż 7 wyrazów.

Wszystkie artykuły są przed złożeniem do druku recenzowane.

Lista recenzentów:

prof. dr hab. Ireneusz Bobrowski (Kraków)
prof. dr hab. Andrzej Bogusławski (Warszawa)
prof. dr hab. Magdalena Danielewicz (Warszawa)
prof. dr hab. Maciej Grochowski (Toruń)
prof. Gerd Hentschel (Oldenburg)
prof. dr hab. Krystyna Kleszczowa (Katowice)
dr hab. Maria Papierz, prof. UJ (Kraków)
prof. dr hab. Renata Przybylska (Kraków)
prof. dr hab. Jan Sokołowski (Wrocław)
prof. dr hab. Piotr Stalmaszczyk (Łódź)
prof. dr hab. Jadwiga Stawnicka (Katowice)
prof. dr hab. Aleksander Szulc (Kraków)
dr hab. Dorota Szumska (Kraków)

Prosimy o przysyłanie **dwóch** wydruków artykułu oraz **plyty CD** na adres sekretarza Redakcji.

Krzysztof Ozga
Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ
Zakład Językoznawstwa Rosyjskiego
al. Mickiewicza 11
31-120 Kraków

Zamiast wydruku można przesłać tekst w formacie PDF (wraz ze sformatowanym w Microsoft Word) na płycie CD lub pocztą elektroniczną na adres sekretarza redakcji: kozga@poczta.fm

Prosimy Autorów o dołączenie krótkiej informacji o sobie oraz o podanie swojego elektronicznego adresu (adres elektroniczny zostanie w notce opublikowany, o ile Autor adresu nie zastrzeże)

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT LXVII – FASCICULE LXVII

UNIVERSITAS

Société Polonaise de Linguistique

Le Bulletin est l'organe de la Société. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand.

Comité de Rédaction

Rédacteur:

Roman L a s k o w s k i, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences

Membres:

Ireneusz B o b r o w s k i, professeur à l'Université de Cracovie,

Andrzej B o g u s ł a w s k i, professeur à l'Université de Varsovie,

Magdalena D a n i e l e w i c z, professeur à l'Université de Varsovie,

Krystyna K l e s z c z o w a, professeur à l'Université de Katowice,

Krystyna P i s a r k o w a, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences,

Renata P r z y b y ł s k a, professeur à l'Université de Cracovie,

Piotr S t a l m a s z c z y k, professeur à l'Université de Łódź

Aleksander S z u ł c, professeur à l'Université de Cracovie

Secrétaire: Krzysztof O z g a

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.): Instytut Języka Polskiego PAN, al. Mickiewicza 31, 31–120 Kraków, Pologne

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, ul. Żmujdzka 6B, 31–426 Kraków, Pologne

Wychodzi od r. 1927. Do r. 1938: t. I–VII. Kontynuacja od r. 1948

Société Polonaise de Linguistique

Le Bulletin est l'organe de la Société. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand.

Comité de Rédaction

Rédacteur:

Roman L a s k o w s k i, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences

Membres:

Ireneusz B o b r o w s k i, professeur à l'Université de Cracovie,

Andrzej B o g u s ł a w s k i, professeur à l'Université de Varsovie,

Magdalena D a n i e l e w i c z, professeur à l'Université de Varsovie,

Krystyna K l e s z c z o w a, professeur à l'Université de Katowice,

Krystyna P i s a r k o w a, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences,

Renata P r z y b y l s k a, professeur à l'Université de Cracovie,

Piotr S t a l m a s z c z y k, professeur à l'Université de Łódź

Aleksander S z u l c, professeur à l'Université de Cracovie

Secrétaire: Krzysztof O z g a

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.): Instytut Języka Polskiego PAN, al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, Pologne

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków, Pologne

Wychodzi od r. 1927. Do r. 1938: t. I–VII. Kontynuacja od r. 1948

39,00 zł z VAT

